

Łukasz Politański

Rozprza – Jeżów 1939

Rozprza 2019

Łukasz Politański

Rozprza – Jeżów 1939

Rozprza 2019

Recenzenci

prof. UJK dr hab. Marek Dutkiewicz
dr hab. Andrzej Wesołowski

Skład i łamanie

Aleksander Bołdyrew

Projekt okładki

Tomasz Kałużyński

Korekta językowa

Kinga Zawodzińska-Bukowiec

Opracowanie graficzne

Tomasz Kałużyński, Piotr Kurzydłak

Szkic na okładce

CAW, GISZ, I.302.4.308 – Załącznik nr 3. *Szkic sytuacyjny.
Przeszkody terenowe, zaporę sztuczne
i punkty obserwacyjne pododcinka Kamieńsk–Piotrków.*

Copyright © 2019 by

Stowarzyszenie na rzecz rozwoju regionu piotrkowskiego Euroaktywni

ISBN 978-83-953306-1-2

Publikacja bezpłatna

Stowarzyszenie na rzecz rozwoju regionu piotrkowskiego Euroaktywni

ul. Kościuszki 6

97-340 Rozprza

www.euroaktywni.pl

Gmina Rozprza

al. 900-lecia 3

www.rozprza.pl

Wydawca

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych

Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

Filia w Piotrkowie Trybunalskim

Druk i oprawa



WYDAWNICTWO • DRUKARNIA
MARLAND2

Marek Rusałak
97 - 425 Zelów, ul. Poznańska 8a
tel.: 505 868 909 e-mail: marland2@ten.pl



Szanowni Państwo,

w tym roku świętujemy 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Wydarzenia związane z kampanią wrześniową na trwałe związane są z historią Naszej Gminy. Dla uczczenia tego jubileuszu Gmina Rozprza oraz Stowarzyszenie Euroaktywni z dumą oddają w Państwa ręce kolejną publikację pokazującą historię najnowszej Rozprzy i okolic.

Liczymy na to, że publikacja ta będzie stanowić ważny krok na drodze do przywrócenia należnego miejsca w naszej zbiorowej pamięci i wydarzeniom, i ludziom, którzy osiemdziesiąt lat temu walczyli w naszym regionie w obronie niepodległości Polski.

Z wyrazami szacunku,

Janusz Jędrzejczyk

Wójt Gminy Rozprza

Od autora

Powracając myślami do przeszłości, również tej dotyczącej naszych małych ojczyzn, bardzo często wydaje się nam z perspektywy regionu, że nie mogła ona decydować czy istotnie wpływać na przebieg wydarzeń o znaczeniu ogólnopolskim. Bo jak jakieś drobne epizody przytaczane przez bliskich podczas rodzinnych spotkań, a rozgrywające się w znanych nam od dzieciństwa miejscach, mogły zaważyć na losach dywizji czy armii? Podobnie jest w przypadku walk, które stoczono w Rozprzy i jej okolicach w pierwszych dniach września 1939 roku. Autor sam słuchał przed laty o polskich czołgach zmagających się na jeżowskich polach w nierównej walce z niemiecką nawałą pancerną, nie wiedząc jeszcze, że pomiędzy Rozprzą, Jeżowem i Wolą Krzysztoporską doszło do jednej z największych obok Tomaszowa Lubelskiego potyczek pancernych kampanii 1939 roku. Przytaczając pewne fakty historyczne, bardzo rzadko zastanawiamy się nad tym, dlaczego akurat tutaj, na linii niewielkiej nizinnej rzeczki o kłopotliwej do ustalenia nazwie, doszło do walk mających istotny wpływ na gotowość bojową największej części odwodu strategicznego Naczelnego Wodza – północnego zgrupowania armii „Prusy”. Czy wydarzenia, które rozegrały się na przedpolach Piotrkowa Trybunalskiego, pod Tomaszowem Mazowieckim i wreszcie na rogatkach Warszawy, wyglądałyby inaczej, gdyby na czas nie udało się obsadzić Rozprzy, Jeżowa i Gór Borowskich? Poniżej autor postara się odpowiedzieć na te i inne postawione w trakcie prowadzonych badań pytania, malując po części obraz heroicznych, lecz w wielu przypadkach owianych mgłą zapomnienia, wydarzeń.

W chwili, w której por. Wojciech Kalenkiewicz, dowódca plutonu artylerii piechoty składającego się z zaledwie dwóch dział, usłyszał od

swego przełożonego: „nawet gdyby to miały być Termopile”, nie spodziewał się, że tak jak przed wiekami Leonidas, tak i on teraz, na nieznannej ziemi, wspierając garstkę piechurów w zakurzonych zielonych mundurach, stoczyć będzie musiał nierówną walkę z przeważającymi siłami wroga. Czytelnik zapyta zapewne, ilu żołnierzy potrzeba było, aby w całodniowej walce zatrzymać siły doskonale uzbrojonej niemieckiej dywizji pancерnej? Jak skrupulatnie trzeba było się przygotowywać do wykonania tak postawionego zadania? Ile czasu trzeba było poświęcić w celu przygotowania terenu do mających nastąpić wydarzeń? Czy jeśli już na wstępie dowiemy się, że tego bohaterskiego czynu dokonała zaledwie około ośmusetosobowa grupa, w przeważającej części dopiero co zmobilizowanych, niezgranych i niedozbrojonych żołnierzy, jesteśmy w stanie uwierzyć? Wydaje się, że z perspektywy czasów dzisiejszych jest to niemożliwe. Kapitan Eustachiusz Marszałek, dowódca owej garstki piechurów, pisał po latach, a cytował ten autor świadomie przytoczyć jeszcze kilkakrotnie: [...] *Żeby sprostować to wszystko, co jest niewłaściwie napisane o obronie Rozprzry i Jeżowa, należałoby napisać obszerne dzieło [...]*. Obowiązkiem nas potomnych, wdzięcznych nierzadko bezimiennym bohaterom polskiego września, jest opisać możliwie najdokładniej to, co wydarzyło się przed osiemdziesięciu laty właśnie tutaj, na sześciokilometrowej gardzieli, pomiędzy Jeżowem i Rozprzą – w „polskich Termopilach”.

Oddana w Państwa ręce publikacja stanowi zatem z jednej strony próbę usystematyzowania i opisania walk, które miały miejsce na linii rzeki Bogdanówki 3 i 4 oraz przedpołudniem 5 września 1939 roku, z drugiej zaś pokazania tego, co działo się na pododcinku jeszcze przed rozpoczęciem wojny. W przypadku pierwszego z wymienionych zagadnień mowa tutaj oczywiście o działaniach prowadzonych przez oddziały wchodzące w skład armii „Łódź”, a dokładniej zgrupowania płk. Ludwika Czyżewskiego. Autor świadomie nie traktuje w publikacji o walkach prowadzonych pod Piotrkowem Trybunalskim przez jednostki wchodzące w skład północnego zgrupowania armii „Prusy”, uznając, że zasługują one na oddzielne opracowanie.

Już podczas prac wstępnych nad publikacją autor postanowił jeszcze raz pochylić się nad wykorzystywanymi wcześniej przez innych ba-

daczy dokumentami, dokonując z jednej strony ponownej ich analizy, z drugiej zaś uzupełniając o nowy materiał źródłowy. Podkreślić należy, że przez lata pojawiło się naprawdę wiele bardzo interesujących źródeł rzucających nowe światło na rozpatrywane w książce zagadnienie. Co ciekawsze, ponowna analiza materiałów wykorzystywanych we wcześniejszych publikacjach pozwoliła wyciągnąć wnioski odmienne od dotychczasowych. Poza próbą przedstawienia najbardziej prawdopodobnej wersji wydarzeń, co w przypadku improwizowanej obrony pododcinka „Rozprza” wcale nie jest takie proste, autor postanowił również zaprezentować w publikacji proces wypracowywania tychże wniosków. Stąd bardzo częste dywagacje na temat sposobu szeroko pojętej analizy źródeł czy zagadnień natury historiograficznej. Nie bez znaczenia były również wieloletnie prace terenowe i konfrontacje źródeł pisanych z relacjami mieszkańców okolicznych miejscowości. Rozmowy przeprowadzane były, nie oszukujmy się, w ostatniej już chwili, bowiem świadków tamtych wydarzeń jest coraz mniej. I tak upływający czas stał się jednym z powodów powstania niniejszej publikacji. Najwyższa pora, aby przywrócić obrońcom Jeżowa i Rozprzy to, co bez wątpienia się im należy – pamięć!

Autor chciałby gorąco podziękować osobom, bez pomocy których napisanie tej publikacji, w takiej formie, nie byłoby możliwe. Profesorowi UJK dr. hab. Markowi Dutkiewiczowi za pomysł i motywację do opracowania oraz opublikowania w samodzielnym wydawnictwie wyników kilkunastoletnich badań. Autor pragnie równocześnie nadmienić, iż chciałby, aby książka ta była niejako kontynuacją i rozwinięciem pewnych zagadnień zaprezentowanych na kartach dwóch publikacji autorstwa dr. hab. Andrzeja Wesołowskiego p.t.: *Mokra Działoszyn 1939*¹ i *Szczerców Góry Borowskie 1939*² opisujących w nowatorski sposób podjęte zagadnienia. Rozdział poświęcony użyciu broni pancерnej pod Jeżowem i Rozprzą byłby uboższy, gdyby nie pomoc Mariusza Zimnego i udostępnienie nieznanych autorowi relacji. Podziękowania należą się również Grzegorzowi Zawilskiemu, uczestnikowi corocznych, wrze-

¹ Szerzej zob.: A. Wesołowski, J.S. Tym, *Mokra Działoszyn 1939*, Warszawa 2014.

² Szerzej zob.: A. Wesołowski, *Szczerców Góry Borowskie 1939*, Warszawa 2006.

śniowych spotkań z rodzinami obrońców Gór Borowskich. To właśnie na jednym z takich spotkań przekazał on autorowi zdigitalizowane archiwum swego ojca Apoloniusza³ – bezcenne źródło do badań polskiego września. Dzięki uprzejmości Piotra Kopeckiego w trakcie zorganizowanych w Bełchatowie uroczystości, w ręce autora trafił oryginalny „wrześniowy” kalendarz z zapiskami mjr. Józefa Kopeckiego – dowódcy I batalionu 2 ppLeg. Na koniec kieruje autor podziękowania w stronę kolegów Bogdana Gadeckiego i Leszka Piątkiewicza, towarzyszy licznych wędrówek po terenie, na którym przed laty rozgrywały się te tragiczne wydarzenia.

³Oryginały dokumentów znajdują się w zbiorach specjalnych Centralnej Biblioteki Wojskowej.

R o z d z i a ł I

„Szosa piotrkowska” i jej znaczenie

1. Geograficzno-wojskowa charakterystyka terenu

Pierwsze z pytań dotyczy terenu, a dokładniej powodów jego wyboru dla zorganizowania w Rozprzy i jej okolicach przyszłej linii oporu. Jak łatwo zauważyć podczas analizy konfiguracji granicy II Rzeczypospolitej, w jej południowo-zachodniej części widoczny był odcinek wyraźnie wcinający się w jej ogólny obręb. W latach międzywojennych obszar ten bardzo często określany był mianem występu śląskiego. Jego istnienie stwarzało nieprzyjacielowi wyjątkowo dogodne pozycje wyjściowe i – szczególnie po rozbiore Czechosłowacji – stanowiło w opinii polskich planistów jeden z niebezpieczniejszych kierunków na wypadek ewentualnego konfliktu zbrojnego z Niemcami. Stanowił on bowiem przedmoście wypadowe w kierunkach: Wieluń–Łask–Łódź–Warszawa oraz Krzepice–Radomsko–Kamieńsk–Rozprza–Piotrków Trybunalski–Tomaszów Mazowiecki–Warszawa. Oceny te potęgował dodatkowo fakt istnienia na tym obszarze tzw. szosy piotrkowskiej – noszącej w owym czasie zaszczytne miano autostrady. Była to najkrótsza droga wyprowadzająca od granicy państwa do stolicy i biegła od Częstochowy przez Radomsko, Rozprzę, Piotrków Trybunalski wprost do Warszawy¹. Co więcej, droga świeżo wyremontowana², co w połączeniu z powyższym sprawiało, iż idealnie nadawała się do wyznaczenia osi marszu niemieckich dywizji pancernych.

¹ *Polska 1939. Mapa samochodowa „stan dróg na 1939/1940”*, Warszawa 2005; L. Moczulski, *Szosa piotrkowska*, Warszawa 1963, s. 11.

² W latach 1924-1938 w wyniku inwestycji drogowych w Łódzkiem wybudowano 2006 km nowych dróg, a 228 km przebudowano. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 188, 197.

Przy założeniu, że podstawowym środkiem komunikacji wykorzystanym przez wojsko w okresie dwudziestolecia międzywojennego była kolej, nie bez znaczenia dla planowania obrony był fakt istnienia na tym obszarze Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej ze stacjami w Piotrkowie Trybunalskim, Rozprzy, Gorzkowicach, Kamieńsku czy Radomsku. Bezpośrednie połączenie kolejowe pozwalało na szybkie przewiezienie materiałów potrzebnych do rozbudowy pozycji, mobilizowanych oddziałów, a w przypadku działań zbrojnych pozwalało na wykorzystanie pociągów pancernych, co też zresztą było na tym odcinku planowane³.

A jaki wpływ na planowanie i przebieg działań zbrojnych mogły mieć ukształtowanie terenu, system cieków wodnych czy wreszcie stopień zalesienia? Charakterystyczna dla tego obszaru jest stosunkowo monotonna rzeźba terenu. W przypadku Wzgórz Radomszczańskich czy Wysoczyzny Bełchatowskiej jest ona pofałdowana i urozmaicona wzgórzami i pagórkami zbudowanymi ze żwirów i piasków – Góry Borowskie⁴ (278,5 m n.p.m.⁵), Kamieńsk, Pajęczno (243 m n.p.m.)⁶. Powierzchnia obszarów wysoczyznowych waha się tutaj w granicach 200-220 m n.p.m., można więc przyjąć, że różnica wysokości pomiędzy wymienionymi powyżej punktami terenowymi a ich otoczeniem dochodziła do około 80 m⁷. Na południe od Wzniesień Łódzkich i na wschód od Wysoczyzny Bełchatowskiej rozciąga się wyniesiona

³ Archiwum Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Łodzi (dalej AZKR PiBWP), 1/Ż, z. 6 – *Przygotowanie ziemi łódzkiej do odparcia agresji niemieckiej w 1939 roku*; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), Dowództwo Okręgu Korpusu IV, I.371.4.85 – *Plan osłony „S” 26/27*; E. Ulanicki, *Krótki zarys geografii wojskowej*, Warszawa 1939, s. 48, 49; www.bazakolejowa.pl – (stan na dzień 1 marca 2013 roku).

⁴ Przyjmując, że w rejonie tym znajduje się kilka bliźniaczych wzniesień z najwyższym – sięgającym 278,5 m n.p.m., poprawniejsze wydaje się stosowanie nazwy Góry Borowskie, przyjęte zresztą na mapach WIG.

⁵ Mapa WIG 1:100000, *Piotrków Trybunalski*, 1937.

⁶ Pomiędzy Kamieńskiem a Pajęcznem znaleźć można szereg punktów przekraczających wysokość 240 m n.p.m. Mapa WIG 1:100000, *Radomsko*, 1935; Mapa WIG 1:100000, *Działoszyn*, 1934.

⁷ A. Dylikowa, *Geografia Polski. Krainy geograficzne*, Warszawa 1973, s. 506; J. Kondracki, *Geografia Polski. Mezoregiony fizyczno-geograficzne*, Warszawa 1994, s. 138, 187, 196, 197.

ponad sąsiadujące obszary Równina Piotrkowska. Charakteryzowała się ona płaskim, monotonnym i jedynie gdzieniegdzie pofałdowanym krajobrazem, obniżającym się w kierunku zachodnim⁸.

Znaczący wpływ na zwiększenie wartości obronnych omawianego obszaru wywarły bez wątpienia rzeki. Korzystając z okazji, wspomnieć należy, że na zachód od Rozpry, wzdłuż pasma wzniesień – wyznaczonych Wzniesieniami Łódzkimi, Wysoczyzną Bełchatowską i Wzgórzami Radomszczańskimi – przebiegała granica działu wodnego I rzędu, oddzielająca dorzecza Wisły i Odry. Wody spływające do Pilicy, płynące na wschód od wyznaczonej linii, odprowadzane były za jej pośrednictwem do Wisły, natomiast wody przyjmowane przez Wartę płynęły do Odry⁹. Całkowicie zasadne wydaje się stwierdzenie, że w tym wybitnie nizinny i jednolity pod względem rzeźby terenu obszarze przyszłe linie oporu wyznaczał element wodny – rzeki, stawy, błota, mokradła czy podmokłe łąki. Oczywiście wartość obronna poszczególnych przeszkód naturalnych nie była jednakowa. W przypadku rzek szerokość koryta stanowiła ważny, lecz nie jedyny, czynnik determinujący znaczenie cieków dla przyszłej obrony. Niezwykle istotne były ich głębokość oraz szerokość doliny. Nie bez znaczenia było również to, czy płynęły równolegle, czy prostopadle do frontu. Wojskowi zwracali uwagę na wysokość i nachylenie brzegów, charakter i pokrycie gruntów, warunki dojścia do rzeki, a także obszar zalewowy, szybkość prądu, reżim wodny, liczbę brodów i przepraw. Co ważne, wartości te różniły się w zależności od pory roku.

⁸ W literaturze nazywana również Wysoczyzną Piotrkowską. H. Stańczyk, *Działania wojenne na ziemi piotrkowskiej we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty*, red. A. Felchner, Piotrków Trybunalski 1999, s. 324; J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1988, s. 321, 322.

⁹ M. Koter, *Warunki naturalne*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, T. I, Warszawa-Łódź 1988, s. 36, 37; Z. Maksymiuk, *Wody*, [w:] *Województwo piotrkowskie. Zarys dziejów, obraz współczesny, perspektywy rozwoju*, Łódź-Piotrków Trybunalski 1979, s. 34, 35; T. Klatka, *Środowisko geograficzne i przyrodnicze*, [w:] *Województwo piotrkowskie. Zarys dziejów, obraz współczesny, perspektywy rozwoju*, Łódź – Piotrków Trybunalski 1979, s. 13; T. Krzemiński, *Środowisko geograficzne jako tło działalności gospodarczej*, [w:] *Łódzkie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, red. R. Rosin, Warszawa 1970, s. 30; W. Kozłowski, *Wojskowe znaczenie ziemi piotrkowskiej w 1939 roku*, [w:] *Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty*, red. A. Felchner, Piotrków Trybunalski 1999, s. 302.

Niekiedy rzeki posiadające szerokie koryta, lecz łagodne brzegi, małą głębokość i stabilne dno stanowiły przeszkody prostsze do pokonania od cieków węższych, ale posiadających silnie zabagnione doliny i niedostępne brzegi¹⁰. Przystępując odpowiednio wcześniej do prac inżynierskich, mniejsze ciek wodne, charakteryzujące się dużymi przepływami wiosennymi, można było wykorzystać – poprzez zastosowanie spiętrzeń – do organizacji systemu zalewów, na co szczególną uwagę zwracał w 1939 roku Naczelnny Dowódca Saperów gen. bryg. Mieczysław Dąbkowski¹¹. Niestety, na skutek panujących latem 1939 roku upałów poziom wody w poszczególnych ciekach uległ drastycznemu obniżeniu. Dla porównania, na Warcie, w punkcie pomiarów Burzenin osiągnął on 0,63-0,93 m, zaś na Widawce wahał się od 0,66 do 0,86 m¹².

Podobnie było w przypadku cieku płynącego przez Jeżów i Rozprzę, przy nazwie którego – z przyczyn merytorycznych – należałoby się zatrzymać. Odżegnując się z góry od prób wkraczania w kompetencje hydrologów czy geografów, należałoby jednak – z punktu widzenia historyka – doprecyzować kwestię nazewnictwa rzeki, która niejednokrotnie pojawi się na kartach niniejszej książki. Obecnie w odniesieniu do interesującego nas cieku wodnego obowiązuje nazwa Bogdanówka. Niemniej jednak w dokumentach spotkać można również nazwy: Prudka, Dąbrówka¹³ czy Niedyszynka. Wszystkie z wymienionych występowały w powszechnym użyciu, co stanowi doskonały przykład tego, że próba usystematyzowania niektórych nazw geograficznych po dziś dzień nastroczać może wiele trudności. Niestety, bardzo często zawarte na mapach opisy przyjmowane były bezkrytycznie. W tym konkretnym przypadku stwierdzić należy, że w wielu przypadkach do 1939 roku inna nazwa rzeki występowała w materiałach proveniencji wojskowej,

¹⁰ Szerzej zob.: Litera imienia Tomaszewski, *Przeprowadzenie przez dowódcę 1 DP wywiadu pozycji obronnej na płd. brzegu Niemna*, „Zadania Taktyczne dla Podstawowych Jednostek Broni” 1930, z. 16, s. 4, 5, 17-20.

¹¹ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS), Naczelne Dowództwo Saperów, B.I.c – *Relacja gen. bryg. Mieczysława Dąbkowskiego*, k. 20.

¹² M. Bielski, *Grupa Operacyjna „Piotrków” 1939*, Warszawa 1991, s. 23; H. Stańczyk, *Działania wojenne na ziemi ...*, s. 325.

¹³ Nazwy tej użył błędnie w jednym z wcześniejszych opracowań sam autor.

a inna w tych, które odnosiły się do kwestii cywilnych. Do dziś historycy badający zagadnienia walk na linii Jeżów–Rozprza w 1939 roku operują nazwą Prudka, wykorzystywaną zresztą także w 1939 roku. Dla przykładu: płk Ludwik Czyżewski na kartach skreślonych wspomnień konsekwentnie posługiwał się właśnie tą nazwą. Oczywiście nie ma w tym nic dziwnego, przyjmując, że na wykorzystywanych przez wojsko mapach, wykonanych przez rysowników z Wojskowego Instytutu Geograficznego, również spotkać można nazwę Prudka. Co ciekawe, podobny problem pojawia się w odniesieniu do wielu historycznych map tego terenu. Na mapach cywilnych sprzed 1939 roku czy wojskowych wydanych po drugiej wojnie światowej dla interesującej nas rzeki stosowano nazwę Dąbrówka, rzadziej Niedyszynka. Obecnie w wykazie wód śródlądowych województwa łódzkiego rzeka Dąbrówka w ogóle nie figuruje. Pod pozycją 5 i 140 tegoż wykazu mamy natomiast wymienione dwa dopływy Luciędzy – Bogdanówkę i Prudkę. Pierwsza przepływa przez Jeżów i Rozprzę, druga przez Gorzkowice¹⁴. Najprawdopodobniej to bliskość ujść obu tych cieków do Luciędzy doprowadziła do pojawienia się omyłki, która następnie powielona została między innymi na mapach wykorzystywanych przez armię austro-węgierską, a po 1918 roku także i polską. Co najważniejsze, z punktu widzenia wykorzystania przez wojsko, ta niepozorna i wąska rzeczka charakteryzowała się stromymi brzegami i zabagnioną doliną. I tak przy odpowiednich warunkach ta prosta do pokonania przez piechotę przeszkoda dla cięższego sprzętu bez wcześniejszego przygotowania saperskiego była niemalże

¹⁴ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 2002 roku *w sprawie śródlądowych wód powierzchniowych lub ich części stanowiących własność publiczną* (Dz.U. z 2003 r. Nr 16, Poz. 149); *Atlas historyczny Polski. Województwo sieradzkie i województwo łęczyckie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. I południowa, red. H. Rutkowski, Warszawa 1998; Topograficzna Mapa Królestwa Polskiego 1:126000, kol. III, sek. V, 1839; Mapa K.u.K. Militärgeographisches Institut 1:200000, *Częstochowa*, 1914; Mapa WIG 1:300000, *Łódź*, 1937; Mapa rozmieszczenie wierceń, 1:100000, *Tomaszów Mazowiecki*, 1982; Mapa Sztabu Generalnego WP 1:50000, *Gorzkowice*, 1984; *Dorzecze strumienia Dąbrówka do młyna we Wronikowie*, 1934, w zbiorach autora; *Plan młyna wodnego Seroczyńskiego Henryka i S-ka w osadzie Młynarskiej Wroników, gminie Rozprza*, 1949; C. Graczykowski, *Moje Gorzkowice*, Gorzkowice 2010.

niedostępna¹⁵. Niemale znaczenie dla celów wojskowych miała również rzeka Luciąża. Płynąc na omawianym odcinku z południa na północ, rozcinała ona front na dwie części, zabezpieczając w naturalny sposób pozycję rozpierską¹⁶ od wschodu. Dodatkowo stwarzała ona niebezpieczeństwo dla wojsk niemieckich, które znalazłyby się pomiędzy nią a skoncentrowanymi w lasach Lubień oddziałami polskimi. Zresztą Niemcy „pilnowali się” podczas działań zbrojnych przed nadmiernym wychodzeniem na wschodni brzeg Luciąży, wykorzystując rzekę do osłony przed ewentualnym polskim uderzeniem z lasów Lubień.

Na zakończenie krótkiej analizy geograficzno-wojskowej terenu warto wspomnieć o porastających go lasach, a dokładniej ich wykorzystaniu dla celów wojskowych. Mowa tutaj głównie o lasach otaczających miejscowości Sulejów i Lubień. Były to kompleksy, które sprzyjały koncentracji naszych wojsk i zapewniały osłonę przed obserwacją z powietrza odwodów czy pozycji obronnych. W przypadku nieprzyjaciela stanowiły one przeszkodę dla ruchu jego wojsk, stwarzając uciążliwe warunki zarówno do walki, jak i marszu, wyłączając lub ograniczając użycie niektórych rodzajów jego broni (czołgi, częściowo lotnictwo)¹⁷.

Podsumowując, zaznaczyć należy, że Rozprza znajdowała się na niezwykle dogodnym dla działań niemieckiej broni pancernej szlaku komunikacyjnym wyprowadzającym z występu śląskiego wprost na Warszawę. Przy ówczesnej konfiguracji granicy z Niemcami była to miejscowość znajdująca się stosunkowo blisko niej. Odległość mierzona w linii po-

¹⁵ W. Zalewski, *Piotrków 1939. Działania wojenne północnego zgrupowania armii „Prusy” w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego i Tomaszowa Mazowieckiego*, Warszawa 2000, s. 10.

¹⁶ Choć najnowsze opracowania, w tym *Słownik nazw miejscowości i mieszkańców*, Warszawa 2007, s. 260, a także *Wykaz Urzędowy Nazw* (Dz.U. 2013, poz. 200), od nazwy *Rozprza* jako poprawną formę podają przymiotnik *rozprzański*, to trzeba zwrócić uwagę, że zgodnie z lokalną tradycją nazewniczą od zawsze dominowała tu forma *rozpierski*. Taką też formę odnotowano w publikacjach: *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych*, pod. red. W. Taszyckiego, t. 46, *Powiat piotrkowski i powiat miejski Piotrków Trybunalski*, Warszawa 1974, s. 37; *Nazwy Miejscowe Polski. Historia. Pochodzenie. Zmiany*, t. IX, pod red. K. Rymuta, B. Czopek-Kopciuch, U. Bijak, Kraków 2015, s. 115, 116.

¹⁷ E. Ulanicki, *dz. cyt.*, s. 28, 29.



Źródło: Mapa WIG 1:300000, Łódź, 1937

wietrznej do punktu granicznego w Praszcze pod Wieluniem wynosiła 90 km. Jeszcze bliższy, bo zaledwie 82-kilometrowy, dystans dzielił Rozprzę od granicznych Starokrzepic prowadzących wprost do niemieckiego wówczas Olesna i Kluczborka. Większymi przeszkodami, o które mogła oprzeć się polska obrona na tym stosunkowo płaskim terenie były rzeki Warta (na południe od Radomska) i Bogdanówka. Wykorzystanie tej drugiej pozwalało na wydłużenie projektowanego południowego skrzydła armii „Łódź” – kończącego się do lata 1939 roku w miejscowości Księży Młyn, na południe od Bełchatowa. Wraz z krystalizowaniem się planów użycia odwodu strategicznego Naczelnego Wodza oraz projektowanej bitwy, mającej rozegrać się na przedpolach Piotrkowa Trybunalskiego w oparciu o lasy sulejowskie i lubieńskie, Rozprza i jej okolice nabrały nowego znaczenia. Trzeba bowiem pamiętać, że na sześciokilometrowym przewężeniu pomiędzy Jeżowem i Rozprzą istniały zaledwie dwie poważne przeprawy pozwalające na bezpieczne przekroczenie Bogdanówki. Ich zniszczenie stawiało nieprzyjaciela, przemieszczającego się tą niezwykle dogodną arterią komunikacyjną, w sytuacji uniemożliwiającej dalszy ruch. Próba obejścia Jeżowa od zachodu natrafiała na zorganizowaną obronę Gór Borowskich. Swobodne przejście lewym skrzydłem i ominięcie Rozprzy od wschodu uniemożliwiała zabagniona dolina Luciąży oraz kompleksy leśne - sulejowski i lubieński. Jak najdłuższe utrzymanie terenu pomiędzy Księżym Młynem–Górami Borowskimi–Jeżowem i Rozprzą miało pozwolić na skoncentrowanie jednostek wchodzących w skład armii „Prusy”. Z dnia na dzień Rozprza stała się centrum uwagi polskich sztabowców, a obrona jej i Jeżowa przeszła do historii jako „polskie Termopile”.

2. Prace terenowe gen. dyw. Leona Berbeckiego i gen. bryg. Stanisława Burhardt-Bukackiego

Do czasu wyodrębnienia odcinka „łódzkiego” z gen. J. Rómmlem jako generałem inspekcjonującym, zarówno studia, jak i prace terenowe na tym obszarze prowadzone były przez gen. dyw. Leona Berbeckiego – generała inspekcjonującego odcinek „śląski” oraz gen. bryg. Stanisława Burhardt-Bukackiego generała do prac przy GISZ, odpowiedzialnego za odcinek „Poznań Południowy”. Podstawę do rozpoczęcia właściwych

studiów terenowych dał rozkaz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z 1 lipca 1931 roku. Z góry regulował on kwestie podziału poszczególnych odcinków na pododcinki, skład ekip prowadzących prace i przydział na ten cel kredytów¹⁸. W myśl rozkazu granica zachodnia państwa podzielona została na odcinki: „Śląsk” – gen. dyw. Leona Berbeckiego, „Poznań Płd.” – gen. bryg. Stanisława Burhardt-Bukackiego, „Poznań-Pomorze” – gen. dyw. Aleksandra Osińskiego, „Mazowsze” – gen. dyw. Edwarda Śmigłego-Rydza¹⁹. Granica pomiędzy skrajnymi pododcinkami odcinków „Śląsk” i „Poznań Płd.” – pododcinkiem „Wieluń” nadzorowanym przez dowódcę 10 pułku artylerii lekkiej²⁰ (dalej pal) oraz pododcinkiem „Częstochowa” nadzorowanym przez dowódcę 7 pal – przebiegała wzdłuż rzeki Liswarty i dalej miejscowościami Krzepice–Dubice–Kamieńsk włącznie dla odcinka poznańskiego²¹. Jak łatwo zauważyć, i tym razem kierunek z Częstochowy na Piotrków oraz Warszawę, choć niezwykle niebezpieczny, to rozpatrywany był w kategoriach peryferyjnego – zarówno przez gen. dyw. L. Berbeckiego, jak i gen. bryg. Stanisława Burhardt-Bukackiego.

Wracając do prac terenowych, stwierdzić można, że ich przebieg zbliżony był charakterem na wszystkich odcinkach. Zasadniczym organem pracy dowódcy pododcinka miała być ekipa złożona z dwóch oficerów, w stopniu kapitana, rzadziej porucznika, z odpowiednim przygotowaniem taktycznym, gwarantującym jakość wykonania opisu (w tym jeden z własnego pułku, a jeden przydzielony czasowo). Całkowita odpowiedzialność za dobór oficerów spoczywała po stronie dowódcy pułku, przy czym na niektórych pododcinkach kontrolę całości prac powierzano

¹⁸ Kolejny z rozkazów, będący rozwinięciem tego z 1 lipca, nakazywał dowódcom pododcinków zbadanie w okresie zimowym kwestii ludnościowych; CAW, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (dalej GISZ), I.302.4.300 – Rozkazy: L.3033/tjn., *Studia terenowe – kwestia ludnościowa*, Warszawa, 3 lipca 1931 roku i L.3463/tjn., *Studia terenowe – kwestia ludnościowa*, Warszawa, 16 lipca 1931 roku.

¹⁹ Szerzej zob.: CAW, GISZ, I.302.4.300 – Rozkaz L.1630/tjn., *Studia terenowe w r. 1931/32*, Warszawa, 1 lipca 1931 roku.

²⁰ Oficerów do prac dostarczyć miał 10 pal i 8 puł., CAW, GISZ, I.302.4.309 – Gen. bryg. Burhardt-Bukacki, *Memoriał do elaboratu opisowego odcinka Poznań pld*, k. 1.

²¹ CAW, GISZ, I.302.4.309 – Gen. bryg. Burhardt-Bukacki, *Załącznik nr 2 do p. III memoriału. Przegląd syntetyczny odcinka*, k. 1.

dowódcy wielkiej jednostki. Co miesiąc do dowódców odcinków miały trafiać krótkie raporty z postępów przy pracach terenowych²².

Podjęte działania miały rozpracować dwa sformułowane na wstępie zagadnienia. Celem pierwszym było rozpoznanie systemu drożni i przeszkód terenowych, od granic państwa w głąb jego terytorium. I choć założono na wstępie, że zasadnicze kierunki przemieszczania się wojsk nieprzyjaciela mogły być proste do przewidzenia, to w przypadku dróg o mniejszym znaczeniu nakazano rozpoznać temat i wypracować wszystkie możliwe konfiguracje i warianty przemieszczania się nieprzyjaciela. Niezwykle istotne było określenie możliwości wykorzystania do działań opóźniających przeszkód naturalnych. Podkreślano duże znaczenie zniszczeń, dających szczególnie przy masowym zastosowaniu, znaczną przewagę czasową, co szczególnie ważne było przy działaniach odwrotowych. W związku z tym podczas prac zastosowany miał zostać system opisu terenu drogami. Rozumiano to jako analizę terenu wzdłuż konkretnie wybranej drogi na szerokość rozwinięcia straży przedniej maszerującej wielkiej jednostki, tj. około 2 km po obu jej stronach. Oprócz przeszkód napotkanych przy opisie dróg należało również ujmować w opisie rzeki, osiedla i większe kompleksy leśne oraz możliwości wzmocnienia bądź stworzenia przeszkód przy pomocy będących realnie w dyspozycji środków, a więc przez podniesienie stanu wód, zalewy, zniszczenia celowe cieśnin, grobli czy przejść przez lasy. Zebrany materiał poza formą pisemną ujmowano również na specjalnych oleatach²³.

Drugim celem prac było opracowanie terenu pod kątem działania artylerii, określenie najdogodniejszych punktów obserwacyjnych dla artylerii oraz w niektórych przypadkach wykazanie wygodnych punktów dla stanowisk baterii. Dodatkowo dowódcy pododcinków mieli za zadanie określić przydatność taktyczną poszczególnych jego fragmentów poprzez analizę konfiguracji terenu, przebiegu dróg, pokrycia itp.²⁴

²² Szerzej zob.: CAW, Inspektorat GISZ, I.302.4.300 – Rozkaz 1731/tjn., *Studia terenowe w r. 1931/32*, Warszawa, 13 lipca 1931 roku.

²³ CAW, GISZ, I.302.4.309 – Gen. bryg. Burhardt-Bukacki, *Memoriał do elaboratu...*, k. 2; Rozkaz 1731/tjn., *Studia terenowe w r. 1931/32...*

²⁴ CAW, GISZ, I.302.4.309 – Gen. bryg. Burhardt-Bukacki, *Memoriał do elaboratu...*, k. 2.

W celu ujednolicenia i ułatwienia pracy terenowej poszczególne ekipy otrzymały wzory dla opisu dróg, przeszkód terenowych i punktów obserwacyjnych. Przestrzegano przy tym, aby możliwie często zastępować formę opisową znakami graficznymi²⁵.

Czas obliczony na przeprowadzenie prac terenowych przez wyznaczone ekipy przewidziany był na okres od lipca do jesieni 1931 roku, a więc miesiące, w których praca polowa ze względu na warunki atmosferyczne była możliwa. Dodatkowo na okres zimowy i wiosenny zaplanowano wywiady uzupełniające, pozwalające określić warunki panujące w wybranym terenie zimą i podczas roztopów²⁶. Następnie do marca 1932 roku należało przygotować i złożyć stosowne czystopisy z wynikami prac.

Z punktu widzenia rozpatrywanej w niniejszej publikacji tematyki na szczególną uwagę zasługuje pododcinek „Częstochowa”, znajdujący się na zachodnim krańcu odcinka „Śląsk”. Za prowadzone na nim prace terenowe odpowiedzialny był dowódca 7 pułku artylerii lekkiej (dalej pal), a oficerów do prac dostarczyć miał poza 7 palem również II/4 pułk artylerii ciężkiej (dalej pac)²⁷. To właśnie oficerowie tych oddziałów pojawili się na początku lat trzydziestych w Rozprzy i okolicznych miejscowościach w celu przeprowadzenia rozpoznania terenu, o czym zresztą komunikowali tutejsi mieszkańcy, podając, że wojsko pojawiało się tutaj jeszcze na długo przed rozpoczęciem wojny.

15 stycznia 1932 roku gen. dyw. L. Berbecki rozesał odpowiedzialnym za prace dowódcom pułków (3 puł, 7 pal, 21 pp i 23 pal) *Instrukcję do wykonania, nakazanego przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, studium terenu*. Zaznaczył przy tym, że jest to praca polecona osobiście przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Ministra Spraw Wojskowych. Niezwykle interesująca wydaje się argumentacja przytoczona przez inspektora odcinka „Śląskiego”. Jak pisał: [...] *Dotychczasowe prace*

²⁵ Szerzej zob.: CAW, GISZ, I.302.4.300 – Rozkaz L.2000/tjn., *Studia terenowe – wytyczne*, Warszawa, 4 sierpnia 1931 roku.

²⁶ Niestety, zima tego roku była na tyle łagodna, a powódzie wiosenne niewielkie, że rozpoznanie nie dało zupełnie wiarygodnego obrazu.

²⁷ CAW, GISZ, I.302.4.309 – *Zał. nr 2 do L. 1030/tjn. Tabela podziału na odcinki i pododcinki. Przydział jednostek. podległość*.

Panów są bardzo niejednolite, tak pod względem jakości, jak i ilości. Na odprawie wskazałem ocenę prac na poszczególnych pododcinkach. Niektóre prace graniczą z zupełnym analfabetyzmem w zakresie nauk wojskowych, co wskazuje jak dalece studium obecne jest wybitnie potrzebne p.p. oficerom, nawet pułków artylerii [...]»²⁸. Analogicznie do odcinka poznańskiego mieli oni przygotować oleaty z naniesionym systemem drożni, przeszkodami terenowymi czy punktami obserwacyjnymi. Gen. Berbecki polecał uzupełnić przygotowany materiał o szkice sytuacyjne i perspektywiczne oraz zdjęcia panoramiczne przeszkód i punktów obserwacyjnych z uwzględnieniem widoczności na przedpole z tychże punktów. W części poświęconej kalkulacji przestrzeni i czasu polecał on obliczyć i przedstawić, najlepiej w formie tabelarycznej, czas potrzebny nieprzyjacielowi do przejścia danego odcinka w kilku wariantach: bez zastosowania przeszkód, z przygotowanymi przeszkodami i z przeszkodami pokrytymi dodatkowo ogniem artylerii²⁹. Jako pierwsi wywiad na swoich pododcinkach wykonać mieli osobiście dowódcy pułków celem ogólnego określenia przeszkód na wskazanych kierunkach. Wyniki rozpoznania mieli oni przedstawić Inspektorowi Armii do 24 stycznia 1932 roku na specjalnie przygotowanych i opisanych mapach. Szczegółowe prace opisowe prowadzić miał na danym pododcinku tylko jeden oficer z danego pułku nie dłużej niż 15 dni w miesiącach letnich i krócej zimą. Termin wykonania prac opisowych wyznaczono na 31 marca 1932 roku. Kredyt przyznany 7 pał na okres od lipca 1931 do marca 1932 roku wynosił 4731 złotych. II/4 pac otrzymał na miesiąc lipiec 250 złotych i kolejne 1050 złotych za okres od sierpnia do października 1931 roku³⁰.

W wyniku rozpoznania terenowego na pododcinku „Częstochowa” przewidziane zostały główne i drugorzędne kierunki prawdopodobnego uderzenia nieprzyjaciela. Pośród pierwszych znalazły się kierunki: Lubliniec–Częstochowa, Olesno–Krzepice–Częstochowa, Olesno–Pław-

²⁸ CAW, GISZ, I.302.4.308 – *Studium terenu – przesłanie instrukcji*, Warszawa, 15 stycznia 1932 roku.

²⁹ CAW, GISZ, I.302.4.308 – *Instrukcja do wykonania, nakazanego przez Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, studium terenu*, Warszawa, 15 stycznia 1932 roku.

³⁰ Tamże.

no–Radomsko–Kamieńsk–Piotrków, Częstochowa–Św. Anna–Żytno bądź Koniecpol–Kielce. Pośród kierunków drugorzędnych wymieniono: Kuźnica Nowa–Przystań³¹–Panki–Częstochowa, Brusiek–Koszęcin–Boromów–Konopiska–Częstochowa, Krzepice–Wilkowiecko–Miedzo–Brzeźnica–Radomsko, Częstochowa–Janów–Lelów³².

Jedyne zachowane szkice, do których udało się autorowi dotrzeć, dotyczą rozpatrywanego właśnie w pracy kierunku Kamieńsk–Piotrków. Co ciekawe, ich autorzy nie zastosowali nazwy kierunku, a „pododcinek Kamieńsk–Piotrków”, jak wiadomo niewystępujący w oficjalnie używanym podziale odcinka „śląskiego”. Pierwszy z zachowanych szkiców przedstawia sieć komunikacyjną „pododcinka Kamieńsk–Piotrków”. Zastosowano tutaj podział na kierunki główne i boczne z uwzględnieniem ich obejść oraz wyróżniono drogi dostępne dla: wszystkich broni niezależnie od pogody, małych oddziałów i patroli oraz wszystkich broni, ale tylko podczas suchej pogody. Główny kierunek działań nieprzyjaciela prowadzić miał na Piotrków przez Kamieńsk–Niechcice–Rozprzę. Obejście dla niego wiodło od Kamieńska przez Gorzędów–Gorzkowice na Rozprzę. Z kierunków bocznych pierwszy prowadził na Piotrków przez Mierzyn–Łochyńsko, zaś drugi przez Gałkowice Stare–Parzniewice–Jeżów–Siomki–Bujny z możliwością jego obejścia przez Łękawę–Borową–Wolę Krzysztoporską–Siomki³³. Kolejny ze szkiców poświęcony był przeszkodom terenowym, zaporom sztucznym i punktom obserwacyjnym, zarówno własnym, jak i nieprzyjaciela na „pododcinku Kamieńsk–Piotrków”. Zasięki proponowano zorganizować na: drodze Kamieńsk–Niechcice w lasach na północ od Grabostowa, drodze Gałkowice Stare–Parzniewice w lasach na południe od Pawłowa Górnego oraz drodze Jeżów–Siomki w lasach Wygoda. Barykady i zapory projektowano również w osiedlach: Kolonia Wola Niehcicka, Parzniewice, Rozprza, Wola Krzysztoporska, Piotrków. Dodatkowo pomiędzy Romanówką a Cekanowem, na drogach z Rozprzy i Cekanowa

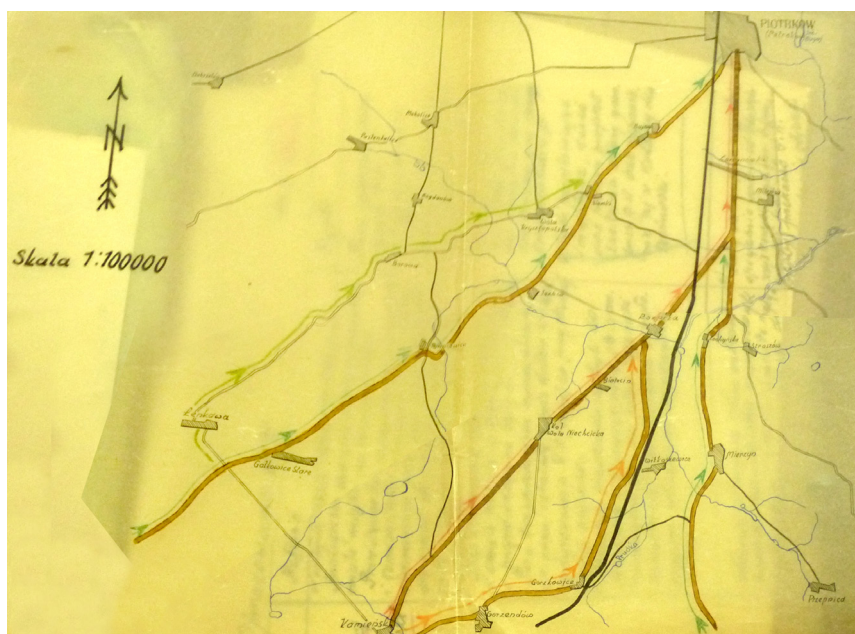
³¹ Drogę tę nakazano zbadać dodatkowo w czasie deszczu.

³² CAW, GISZ, I.302.4.308 – *Kierunki na odcinku 7. pułku artylerii lek.*, Kraków, 5 lutego 1932 roku.

³³ CAW, GISZ, I.302.4.308 – *Załącznik nr 2. Szkic komunikacji pododcinka Kamieńsk–Piotrków.*



Szkic będący wynikiem prac terenowych prowadzonych na odcinku w 1932 roku
 Źródło: I.302.4.308 – Załącznik nr 3. Szkic sytuacyjny. Przeszkody terenowe, zapory sztuczne i punkty obserwacyjne pododcinka Kamieńsk–Piotrków



Wyniki prac terenowych prowadzonych na odcinku w 1932 roku

Źródło: CAW, GISZ, I.302.4.308 – Załącznik nr 2. Szkic komunikacji pododcinka
Kamieńsk–Piotrków



Szkic sytuacyjny punktu obserwacyjnego zlokalizowanego na północ od Siemek

Źródło: CAW, GISZ, I.302.4.308 – Załącznik nr 5.

Szkic sytuacyjny punktu obserwacyjnego

do Piotrkowa planowano wykonać przekop drogi bądź zniszczenie grobli. Przeznaczono do zniszczenia mosty na Bogdanówce w Jeżowie i Rozprzy, na Luciąży na południe i wschód od Cekanowa. Bardzo interesująca jest kwestia projektowanych zalewów. Jeden powstać miał na Bogdanówce na odcinku pomiędzy Radziontkowem, Jeżowem a Bogumiłowem, gdzie planowano wzniesć spiętrzenie. Drugi powstać miał na dopływie Luciąży, pomiędzy Janówką a Cekanowem, po wcześniejszym zniszczeniu grobli na wspomnianych już drogach z Rozprzy i Cekanowa do Piotrkowa oraz wykonaniu spiętrzenia na południe od Milejowca, znanego wtedy pod nazwą Połtawki. Główne punkty obserwacyjne własne wybrano na szczycie Gór Borowskich, na wzgórzu pomiędzy Magdalenką a Kisielami, na północ od Siomek oraz na południe od Gomułina. Zaznaczono również, że najlepszy wgląd we własne przedpole da nieprzyjacielowi zajęcie Gór Borowskich³⁴.

W kolejnych latach prowadzono szereg prac studyjnych z zakresu rozplanowania na przyszłość robót w terenie. Nie bez znaczenia dla zintensyfikowania prac studyjnych na kierunku zachodnim była w owym czasie polityka prowadzona przez Adolfa Hitlera. Inspektorzy armii Juliusz Rómmel i Leon Berbecki oraz generałowie do prac przy GISZ Tadeusz Kutrzeba oraz Władysław Bortnowski otrzymali zadania przeprowadzenia prac terenowych na kierunku zachodnim. Mieli oni opracować ogólne plany robót i plany taktyczno-fortyfikacyjne, dokonując jednocześnie oceny wartości taktycznej rozpoznanych pozycji. Opracowanie obszaru łódzko-częstochowskiego i dolnośląskiego powierzone zostało gen. J. Rómmłowi³⁵. Na konkretne prace w terenie trzeba było poczekać do 1939 roku.

³⁴ CAW, GISZ, I.302.4.308 – Załącznik nr 3. *Szkic sytuacyjny. Przeszkody terenowe, zapory sztuczne i punkty obserwacyjne pododcinka Kamięńsk–Piotrków; Załącznik nr 5. Szkic sytuacyjny punktu obserwacyjnego w ... z wykonaniem pola widoczności.*

³⁵ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, T. I, *Kampania wrześniowa*, cz. 1, *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951, s. 115; T. Kośmider, *Zagrożenie niemieckie w polskim planowaniu militarnym*, [w:] *Planowanie wojenne i przygotowania obronne II Rzeczypospolitej. Studia i materiały*, red. T. Kośmider, Warszawa 2012, s. 81.

3. „Szosa piotrkowska” w polskim planowaniu wojennym

Literatura przedmiotu poświęcona zagadnieniom planowania na odcinku łódzkim niestety nie jest obszerna. Pierwszymi, którzy podjęli się analizy tej tematyki byli Zygmunt Matuszak i Daniel Koreś publikując w 2008 roku, w oddzielnych wydawnictwach, rezultaty przeprowadzonych badań³⁶. Kolejną publikacją, na kartach której omówiono niniejszy problem, była monografia *Mokra Działoszyn 1939*. Pierwszy jej rozdział napisany przez Andrzeja Wesołowskiego przy współpracy z Juliuszem Tymem w niezwykle wnikliwy sposób traktuje o planowaniu wojennym na kierunku łódzkim w latach 1925–1939, stanowiąc solidną bazę do dalszych dociekań dla badaczy tej tematyki³⁷.

Pod koniec lat trzydziestych piotrkowsko-warszawski kierunek operacyjny był w opinii planistów jednym z dwóch najważniejszych, obok wschodnio-pruskiego, przypuszczalnych kierunków działań wojsk niemieckich. W szeregu opracowań powstałych na potrzeby Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych to właśnie na nim spodziewano się w przypadku rozpoczęcia działań wojennych głównego uderzenia wroga, a po rozbiciu Czechosłowacji stał się on niejako pewnikiem w przewidywaniach wojennych. Przykładem na to jest choćby studium gen. bryg. Juliusza Rómmla z 1927 roku. Zakładało ono, że strona niemiecka dokona równomiernego podziału sił pomiędzy kierunkami Wrocław–Łódź–Warszawa i Bydgoszcz–Kutno–Warszawa oraz ewentualnie Kwidzyń–Toruń. Koncentracja armii działającej na pierwszym z wymienionych kierunków miała zostać przeprowadzona jego zdaniem w rejonie Wrocław–Opole–Kluczbork–Oleśnica³⁸. Gen. Tadeusz Kutrzeba, opracowując w 1936 roku *Studium nad możliwościami wojennymi Niemiec i Polski*, zaprezentował trzy najbardziej prawdopodobne warianty

³⁶ Szerzej zob.: Z. Matuszak, *Ocena operacji obronnej armii „Łódź” w kampanii 1939 roku*, [w:] *Z dziejów wojskowości polskiej. Księga jubileuszowa profesora Kazimierza Pindla w 70. Rocznicę urodzin*, Warszawa–Siedlce 2008; Koreś D., *Planowanie operacyjne na odcinku łódzkim w latach 1936-1939*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 3.

³⁷ Szerzej zob.: A. Wesołowski, J.S. Tym, *Mokra Działoszyn 1939*, Warszawa 2014, s. 9-70.

³⁸ J.R. Godlewski, *Wybrane zagadnienia polskiego planowania wojennego w latach 1919-1939*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego”, T. 39, Gdańsk 1982, s. 77.

działań wojsk niemieckich w Polsce³⁹. Trzeci z wymienionych przewidywał wykonanie głównego uderzenia ze Śląska na Warszawę (wzdłuż osi Wrocław–Łódź–Warszawa) przy działaniach pomocniczych z kierunku pomorsko-pruskiego na Płock lub Warszawę⁴⁰. W opinii gen. T. Kutrzeby zastosowanie jedynie tej alternatywy, a tym samym wykorzystanie występu śląskiego, dawało nieprzyjacielowi możliwość odcięcia i zniszczenia skoncentrowanych nad Notecią sił polskich, szybkiego opanowania Wisły, a w odpowiednich okolicznościach zniszczenia armii polskiej za Wisłą w ciągu 6-7 tygodni. Jak wiadomo, w czasie kampanii polskiej 1939 roku czas ten uległ jeszcze skróceniu, a wejście niemieckich oddziałów szybkich w „lukę częstochowską” doprowadziło ostatecznie do rozcięcia polskiego frontu, błyskawicznego podejścia pod Warszawę i odcięcia dróg odwrotu za Wisłę armii „Poznań” i części armii „Pomorze”. W okresie opracowywania niniejszego studium jedynym mankamentem kierunku śląskiego było niepewne stanowisko Czechosłowacji, a co za tym idzie – niebezpieczeństwo zamknięcia głównych sił niemieckich w występie śląskim⁴¹. Jak wiadomo, po 1938 roku problem ten przestał dla Hitlera istnieć.

Na uwagę zasługuje fakt samodzielności kierunku wyprowadzającego z występu śląskiego, zarówno względem odcinka śląskiego, jak i łódzkiego czy we wcześniejszym okresie wielkopolskiego. Najprościej rzecz ujmując, stwarzał on nieprzyjacielowi kierującemu się przez Częstochowę na Piotrków Trybunalski możliwość przeskrzydlenia i wyjścia na tyły zarówno armii „śląskiej”, jak i „wielkopolskiej”, a po wyodrębnieniu w połowie lat trzydziestych odcinka łódzkiego również i armii „łódzkiej”. Nie był on bowiem w pełni zabezpieczony przez żadną z tych armii.

³⁹ Co ciekawe, to samo studium zamieszczone w latach sześćdziesiątych XX wieku w dwóch różnych publikacjach znacznie się od siebie różni pod względem merytorycznym. *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, red. E.J. Kozłowski, Warszawa 1968, s. 33-44; E. Kozłowski, *Studium gen. Tadeusza Kutrzeby nad możliwościami wojennymi Niemiec i Polski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 3, s. 254-289.

⁴⁰ W dokumencie opracowanym przez E. Kozłowskiego uderzeniu temu nadano znacznie mniejszy charakter, ograniczając je do działania wiążącego od północy na Poznań; E. Kozłowski, *Studium gen. Tadeusza Kutrzeby nad...*, s. 285.

⁴¹ *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł...*, s. 42-43; E. Kozłowski, *Studium gen. Tadeusza Kutrzeby nad...*, s. 249-289.

Analiza zachowanych studiów operacyjnych, osłonowych czy prac odcinkowych powstałych do 1936 roku, tj. do czasu wyodrębnienia odcinka łódzkiego, pozwala zauważyć, iż obszar znajdujący się pomiędzy odcinkami wielkopolskim i śląskim⁴² rozpatrywany był ze względu na ukształtowanie terenu, system drożni czy brak stałego garnizonu jako szczególnie zagrożony. Jako przykład daleko idącej samodzielności obszaru wyodrębnionego następnie w ramach odcinka łódzkiego podać można studium gen. bryg. S. Burhardt-Bukackiego z października 1929 roku - *Zagadnienie 3-dniowej osłony obszaru zawartego w granicach: od płnc. Schlawa-Bagna Nadobrzańskie, od płd. Rosenberg /Olesno/-rz. Liswarta*, opracowane na polecenie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Już w tytule wyraźnie zaznaczona została granica południowa odcinka, która biegła wzdłuż rzeki Liswarty, pokrywając się z późniejszą granicą odcinka łódzkiego⁴³. Co ciekawe, autor niniejszego studium nie był przychylny łączeniu wspomnianego obszaru z odcinkiem wielkopolskim. Uwagi swoje wyłożył w opracowanym w następnym roku studium *Podział frontu zachodniego na odcinki dla działań pierwszych dni wojny*. Zasugerował, aby stworzyć odcinek śląsko-wrocławski, obejmujący teren od granicy z Czechosłowacją aż po linię Kalisz–Ostrów Wielkopolski–Wrocław⁴⁴. Gen. dyw. A. Osiński, w przygotowanym również w 1930 roku studium *Podział granicy polsko-niemieckiej na odcinki*, skłonny był raczej połączyć obszar operacyjny późniejszej armii „Łódź” z odcinkiem poznańskim. Wybitnie świadczy to o jednym, a mianowicie, że wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę z pewnej samodzielności tego obszaru zarówno względem odcinka śląskiego, jak i wielkopolskiego.

W przypadku studiów dotyczących odcinka łódzkiego, wyraźnie ciągnącego w stronę odcinka poznańskiego, z którego zresztą został wy-

⁴² Przez obszar ten przechodziły dwa niezwykle istotne kierunki operacyjne prowadzące z Dolnego Śląska wprost na Warszawę – pierwszy wyprowadzał na Warszawę przez Kalisz, Sieradz i Łódź, drugi z Częstochowy przez Piotrków Trybunalski.

⁴³ CAW, GISZ, I.302.4.300 – Gen. bryg. Burhardt-Bukacki, 29 października 1929 r., *Zagadnienie 3-dniowej osłony obszaru zawartego w granicach: od płnc. Schlawa-Bagna Nadobrzańskie, od płd. Rosenberg /Olesno/ - rz. Liswarta*, k. 1.

⁴⁴ CAW, GISZ, I.302.4.300 – Gen. bryg. Burhardt-Bukacki, 27 lutego 1930 r., *Podział frontu na odcinki dla działań pierwszych dni wojny*, k. 1.

odrębniony, bezcenne dla badacza źródła stanowią prace powstałe w inspektoracie gen. Juliusza Rómmła. Wraz ze swoim sztabem – na czele z płk. dypl. Aleksandrem Pragłowskim⁴⁵ – przygotował on w latach 1936-1939 szereg studiów dotyczących przydzielonego mu odcinka, nakładającego się częściowo w 1939 roku na obszar operacyjny armii „Łódź”. Na kartach niniejszych opracowań zaprezentowane zostały przewidywania co do ewentualnego przebiegu działań zbrojnych na powierzonym odcinku wraz z możliwościami przeciwdziałania im. O ile w studiach powstałych do października 1938 roku kierunek piotrkowski nie był jeszcze tak bardzo eksponowany, o tyle po rozbiciu Czechosłowacji przyszły dowódca armii „Łódź” wykazał się wraz ze swoim pierwszym oficerem godną podziwu dalekowzrocznością⁴⁶. Powstałe pod datą 21 grudnia 1938 roku studium noszące nazwę *Ostona* w założeniu inspektora armii stanowić miało [...] *sprawozdanie o siłach ostonowych* [...] jego odcinka i podjęte zostało w związku sytuacją, która zaistniała u południowego sąsiada Polski. Uzależnienie Czechosłowacji dawało Niemcom możliwość swobodnej i niczym niezagrożonej koncentracji większych sił na Śląsku. Pojawiająca się w wielu wcześniejszych studiach *flankująca pozycja Czechosłowacji*, krępująca ruchy większych sił niemieckich, pod koniec 1938 roku przestała istnieć. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę inspektor odcinka łódzkiego, pisząc na kartach studium [...] *o ile dawniej można było uznać, że wiele względów przemawia w przyszłym konflikcie za wysiłkiem działań niemieckich na skrzydle północnym, o tyle należy stwierdzić obecnie, że równie wiele względów przemawia za skrzydłem południowym. Przemawia o tym także projekt autostrady Wiedeń–Wrocław. W miarę wykończenia podniesie ona wydatnie szybkość koncentracji dużych sił na niemieckim Śląsku. Gdyby w przyszłości*

⁴⁵ Szerzej na temat współpracy obu oficerów zob.: D. Koreś, *Generał brygady Aleksander Radwan-Pragłowski*, Warszawa 2012, s. 163-167. Autor w sposób bardzo wiarygodny udowadnia, kto przygotowywał poszczególne studia, podając zazwyczaj nazwisko I oficera sztabu gen. Rómmła – płk. dypl. Aleksandra Pragłowskiego. Niemniej jednak pod każdym z wymienionych dokumentów podpisywał się osobiście jego przełożony, biorąc tym samym odpowiedzialność za zawarte w studiach treści. W związku z powyższym autor niniejszej rozprawy postanowił pisać o twórcach poszczególnych studiów w liczbie mnogiej.

⁴⁶ A. Wesołowski, J.S. Tym, *dz. cyt.*, s. 20-25.

*sprawa Rusi zakarpackiej nie znalazła pomysłu dla nas rozwiązania, a Czechosłowacja stanęła jedynie po stronie Niemiec, wówczas można oczekiwać z dużą pewnością wysiłku niemiecko-czeskiego od południa, godzącego już nie w skrzydło, ale w nasze głębokie tyły państwowe [...]*⁴⁷.

W dalszej części studium autorzy zakładali, iż w razie rzucenia głównych sił przeciw Polsce, przy pozostawieniu przeciw Francji jedynie jednostek osłonowych, na Dolnym Śląsku mogły zostać skoncentrowane siły liczące od sześciu do trzynastu korpusów. Niezwykle trafne wydają się dalsze spostrzeżenia zakładające, że wojska niemieckie skoncentrowane w występie śląskim mogłyby działać na przeszło 150 km linii rozciągającej się od Kalisza i Warty na północy, do Żarek i Kielc na południu. Zwalczenie takiej masy wojska byłoby możliwe jedynie przez działanie po liniach wewnętrznych przy obwodach południowego frontu polskiego zgrupowanych w trójkącie Łódź–Piotrków Trybunalski–Tomaszów Mazowiecki⁴⁸.

Powzięty na kartach studium projekt działań przewidywał zastosowanie manewru dwufazowego. Polegał on na zatrzymaniu północnego skrzydła nieprzyjaciela na linii rzek Warty i Widawki przy równoczesnym manewrze zaczepnym wyprowadzonym z podstawy Piotrków Trybunalski–Tomaszów Mazowiecki na Opoczno lub Przedbórz. Miało to na celu zwalczenie jego południowego zgrupowania uderzeniowego wychodzącego po skrzydle na Końskie i Kielce⁴⁹. Nawet pobieżna analiza przedstawionego powyżej fragmentu nasuwa mimowolnie porównanie z ugrupowaniem armii „Łódź” i „Prusy” w 1939 roku, które w założeniu oparte było niemalże na identycznych przesłankach. Rodzi się zatem pytanie, czy opracowane w sztabie gen. Rómmla studia posłużyły marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu jako podstawa przy kreowaniu planu bitwy granicznej i działań odwodu strategicznego na omawianym obszarze?

Głównym warunkiem sprawnej realizacji projektowanego manewru miała być zdolność armii „łódzkiej” – bo taką nazwę nadano temu

⁴⁷ CAW, GISZ, I.302.4.342 – Gen. dyw. Rómmel, *Ostona*, Warszawa, 21 grudnia 1938 roku, s. 1,2.

⁴⁸ Tamże, s. 2,3.

⁴⁹ Tamże, s. 3.

związkwowi operacyjnemu – do zatrzymania sił wroga na linii wymienionych rzek. Cel ten osiągnąć można było jedynie na drodze odpowiednio silnie zorganizowanej osłony. Punkt ciężkości bronionego obszaru wyznaczony został na południu, w rejonie Wielunia i Działoszyna, skąd siły wroga mogły wyjść na skrzydło opartej o Wartę i Widawkę pozycji i dalej na Łódź i Piotrków Trybunalski, rozcinając tym samym polskie ugrupowanie i uniemożliwiając realizację projektowanej bitwy⁵⁰.

Uzasadnione obawy planistów budził również najbardziej wysunięty na południe kierunek, nazwany przez nich stykowym, prowadzący przez Działoszyn na Radomsko i pozbawiony odpowiedniego zabezpieczenia zarówno ze strony armii „łódzkiej”, jak i „częstochowskiej”. Pierwszy z wymienionych związków operacyjnych mógł działać tutaj jedynie poprzez zaangażowanie odwodów. Kwestia jego zabezpieczenia ze strony armii „częstochowskiej” była jeszcze bardziej kłopotliwa. Z perspektywy wydarzeń, które miały miejsce w tym rejonie we wrześniu 1939 roku, podkreślić należy, iż i w tym przypadku autorzy studium wykazali się zaskakującą dalekowzrocznością. W materiale czytamy: [...] *Nie oczekuję natomiast pomocy od strony Częstochowy, albowiem zdaję sobie sprawę, że słabe siły tego odcinka zostaną całkowicie związane od czoła* [...] ⁵¹.

W 1939 roku gen. dyw. J. Rómmel opracował wraz ze swoim sztabem jeszcze dwa dokumenty odnoszące się do kwestii osłony odcinka łódzkiego – pierwszy z 23 marca, drugi z 5 czerwca. 23 marca 1939 roku – w dniu, w którym miała miejsce historyczna odprawa inspektorów armii frontu zachodniego u Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. dyw. J. Rómmel złożył w GISZ ostatnie studium osłony. Udało się im opracować je jeszcze w ramach funkcjonowania tej komórki inspekcyjnej. Najprawdopodobniej gen. dyw. J. Rómmel otrzymał polecenie zabrania dokumentu i zreferowania go marszałkowi E. Rydzowi-Śmigłemu, a najpewniej było to w tym czasie, gdy stał na czele powstającej armii „Łódź”. Co ciekawe, w *Planie osłony odcinka „Łódź”* z 23 marca gen. dyw. J. Rómmel planował podjęcie działań osłonowych przez 10 Dywizję Piechoty (dalej DP) oraz 25 DP, która, jak wiadomo,

⁵⁰ Tamże, s. 3, 4.

⁵¹ Tamże, s. 5.

właśnie 23 marca przeszła pod dowództwo gen. dyw. T. Kutrzeby, a przynajmniej tego dnia nowo mianowany dowódca armii „Łódź” posiadał taką wiedzę⁵².

Już na wstępie autorzy studium podkreślali zmiany, jakie zaistniały w sytuacji geopolitycznej Polski oraz niebezpieczeństwo powstałe w wyniku definitywnego rozbicia państwa czechosłowackiego. Po 15 marca 1939 roku Dolny Śląsk stał się w ich opinii najdogodniejszym obszarem koncentracyjnym dla sił niemieckich skupionych przeciw Polsce⁵³. W tym miejscu wspomnieć należy o tym, iż był to kierunek szczególnie niebezpieczny, bo stwarzający dogodne warunki do wykorzystania w natarciu broni pancernej w skali nie tylko taktycznej, ale i operacyjnej. Działania 1939 roku jedynie potwierdziły te obawy. Jako przykład podać można składający się między innymi z 1 i 4 Dywizji Pancernej (dalej DPanc.) XVI Korpus Armijny (dalej KA), wykorzystany z powodzeniem do rozcięcia styku pomiędzy armią „Łódź” i „Kraków” oraz wyjścia na skrzydło tej pierwszej⁵⁴. Nie bez powodu zresztą jeszcze w 1938 roku Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy wydał drukiem publikację *Obrona przeciwpancerna pułku piechoty*, opatrując ją ćwiczeniami praktycznymi odnoszącymi się do zagadnienia obrony przeciwpancernej na obszarze wyprowadzającym właśnie z rejonu Kluczborka i Opola. Jakże trafne wydają się, oczywiście z perspektywy posiadanej dziś wiedzy, zawarte na kartach wydawnictwa informacje zakładające walki w rejonie Lelowa, Woźnik czy pojawienie się w Broniszewie i Cykarzewie wrogich oddziałów zmotoryzowanych zmierzających na Brzeźnicę. Podobny kierunek obrały przecież niemieckie wojska pancerne w 1939 roku, prąc ku „szosie piotrkowskiej” i dalej w kierunku Warszawy⁵⁵.

W następstwie zaistniałych wydarzeń analiza osłony odcinka łódzkiego przeprowadzona została w znacznie szerszym kontekście. Na kar-

⁵² A. Wesołowski, J.S. Tym, *dz. cyt.*, s. 26-34.

⁵³ CAW, GISZ, I.302.4.342 – Gen. dyw. Rómmel, *Plan osłony odcinka „Łódź”*, Warszawa, 23 marca 1939 roku.

⁵⁴ Szerzej na temat działań XVI Korpusu Armijnego w pierwszych trzech dniach wojny: A. Wesołowski, J.S. Tym, *dz. cyt.*, s. 609-730.

⁵⁵ S. Majewski, W. Wisłocki, *Obrona przeciwpancerna pułku piechoty*, Warszawa 1938, s. 61-188.

tach studium przedstawiono możliwy przebieg działań, sugerując powołanie dowództwa grupy armii dla frontu południowo-zachodniego, który miałby [...] *związać siły niemieckie i walczyć z nimi na zużycie, ustępując jak najmniej terenu. Nade wszystko utrzymać w swoim posiadaniu basen Łódzki i węzeł Piotrków; jeżeli możliwe także Górny Śląsk, a w każdym wypadku osłonić obszar COP [...]*⁵⁶. Autorzy studium założyli, iż nieprzyjaciół, gromadząc przeciw Polsce olbrzymie siły, wykorzysta prawie całą istniejącą drożnię i poprowadzi dwa równorzędne uderzenia oskrzydłujące. Jedno z północy, wzdłuż Noteci przez Toruń na Warszawę, i drugie z południa, z podstawy Breslau (Wrocław) na Piotrków Trybunalski i dalej na północ od dolnej Pilicy ku Warszawie. O pierwszeństwie strategicznym jednego z kierunków zadecydować miało dopiero uzyskanie w trakcie działań większego powodzenia. Jednoznacznie świadczyło to, że twórcy studium traktowali oba kierunki jednakowo, przyznając prym temu, na którym nieprzyjaciół osiągnie większe powodzenie⁵⁷.

Przyjmując jako prawdopodobne zaangażowanie przeciw Polsce około 2/3 całości sił niemieckich, co w przeliczeniu stanowić mogło około 70-80 dywizji, do działań na froncie południowym wejść miało zdaniem autorów studium w pierwszym rzucie 12 korpusów, tj. 35 dywizji. Realne wykorzystanie całości tych sił, ugrupowanych w głąb, przy zachowaniu odwodu dopiero na szczęblu armii, a może i frontu, stwarzało ryzyko [...] *zmartwychwstania dawniejszych tendencji taranu sił, który druzgoce mocą jednostek czołowych, ale i wychodzi przy tym potrochę z ręki w miarę rozwoju ruchu naprzód. Wobec takiej doktryny jest wprost zbędne doszukiwać się złożonych kombinacji manewru. Przeciwnik docenia swoją przewagę sił, posiada pełną świadomość inicjatywy i ma od dawna we krwi układanie ofensywy jako tabeli marszów dziennych, podczas których prymat własnej woli i pewność siebie pozostają niewzruszone [...]*⁵⁸. W rzeczywistości oznaczało to wejście do działań *rozwinętym wachlarzem* przeważających liczebnie sił, wykorzystujących cały istniejący system dróg. Brak wyboru kilku zasadniczych kierunków utrudniał

⁵⁶ CAW, GISZ, I.302.4.342 – Gen. dyw. Rómmel, *Plan osłony odcinka „Łódź”* ..., s. 3.

⁵⁷ Tamże, s. 4, 5.

⁵⁸ Tamże, s. 6.

możliwość zorganizowania sprawnej obrony, narażał całość ugrupowania na „pęknięcia” w miejscach mniej odpornych, szczególnie skrzydłowych. W konsekwencji uniemożliwiało to zorganizowanie powiązanej bitwy obronnej. Próba przeciwdziałania tego rodzaju manewrowi przy użyciu znacznie słabszych sił, rozumiana poprzez powiązanie całej zagrożonej drożni, doprowadzić mogła do nadmiernego rozczłonkowania tychże sił⁵⁹.

Głównego kierunku niemieckiej ofensywy na froncie południowym autorzy studium spodziewali się z podstawy Wrocław (Breslau)–Opole (Oppeln) po osi Kluczbork (Kreuzburg) na Piotrków Trybunalski. Równocześnie przewidywali dwa uderzenia pomocnicze. Pierwsze – północne, z podstawy Oleśnica (Oels)–Żmigród (Trachenberg) w ogólnym kierunku na Łódź, przez Milicz (Militsch) i Kalisz, oraz drugie – południowe, wyprowadzone z podstawy Opole (Oppeln)–Opawa (Troppau) po osi Strzelce Opolskie (Groß Strehlitz)–Tarnowskie Góry na Kielce⁶⁰.

Szczególną uwagę planistów zwrócił kierunek zasadniczy – wyprowadzający na tzw. szosę piotrkowską i mogący być wykorzystanym przez siły o potencjale 4-5 korpusów. Szczupłość sił własnych przeznaczonych do działań osłonowych, brak stałych garnizonów czy wreszcie niepewne stanowisko względem tego stykowego kierunku – zarówno armii „częstochowskiej”, jak i „łódzkiej” – stwarzały realne ryzyko rozcięcia polskiej obrony. Pod znakiem zapytania postawiono również możliwość obrony Zagłębia Śląskiego, które w wyniku zaistniałych wydarzeń politycznych mogło być oskrzydłone już nie tylko od północy, ale i od południa. Sprawne przeprowadzenie działań osłonowych stawало się, przy tak skomplikowanej sytuacji, niemożliwe. Na samym tylko odcinku łódzkim wymieniono szereg kierunków pozbawionych całkowicie osłony bądź osłanianych w sposób jedynie iluzoryczny. Co najważniejsze, nie pokładano wiary w możliwość zabezpieczenia kierunku wyprowadzającego z Kłobucka przez Radomsko na Piotrków Trybunalski przez 7 DP, nawet przy wcześniejszym jej wsparciu brygadą kawalerii. Dopuszczano

⁵⁹ Tamże, s. 8, 9.

⁶⁰ Tamże, s. 7.

raczej ewentualność odrzucenia tych sił na Przedbórz. Autorzy studium wskazywali na 80-kilometrową lukę, ciągnącą się od linii Wieluń–Widawa po linię Częstochowa–Przedbórz, przez którą mogło „wlać się” kilka korpusów niemieckich wprost na Piotrków Trybunalski, a więc na południowe skrzydło i tyły armii „Łódź”. Podsumowując, podkreślali konieczność rewizji funkcjonującego dotychczas planu osłony na południowym zachodzie. [...] *Licząc się tutaj z początkowo szybkimi postępami Niemców, trzeba jednak dążyć nie tylko do tego, aby ich wstrzymywać; należy tu opracować nade wszystko plan, gdzie ich zatrzymać i jak podjąć próbę pobicia gros ich sił [...]*⁶¹.

Projektowany plan działania dla frontu południowo-zachodniego zakładał wydzielenie ze składu armii „łódzkiej” i „częstochowskiej” oddziałów osłonowych na tyle silnych, aby mogły utrzymać linię Warty i Widawki oraz Pilicy – i to od samego Przedborza. Siły główne armii „łódzkiej” planowano skoncentrować na obszarze Łask–Szczerców i działać nimi tak, aby mogły bronić linii Warty i Widawki oraz wyjścia z kierunku szczercowskiego. Armia „częstochowska” miała z kolei zostać skoncentrowana tak, aby utrzymać rejon Przedborza i lasy włoszczowskie, osłaniając tym samym kierunek na Kielce. Następnie – pod osłoną armii „łódzkiej” – chciano skoncentrować na obszarze Bełchatów–Piotrków Trybunalski–Tomaszów Mazowiecki–Wadlew armię „uderzeniową”, osłoniętą na linii Osiny–Łękawa–Mierzyn. Głównym jej zadaniem miało być przeciwnatarcie wyprowadzone po osi Osiny–Nowa Brzeźnica w kierunku na Częstochowę.

Gen. J. Rómmel wraz ze swoim sztabem rozwinął koncepcję przedstawioną w grudniowym studium. Jak twierdził: [...] *Celem tej akcji byłoby spowodowanie głębokiego wstrząsu przeciwnika przez flankowe uderzenie na jego gros a z tym, odtworzenie nowego, dla nas korzystniejszego położenia, w którym mielibyśmy i dalsze możliwości utrzymania inicjatywy działań [...]*⁶². Niezwykle interesujące z punktu widzenia późniejszych wydarzeń było określenie czasu potrzebnego do przygotowania i realizacji projektowanej bitwy. Jak wiadomo, w 1939 roku armia „Łódź”

⁶¹ Tamże, s. 8, 9.

⁶² Tamże, s. 10.

prowadziła działania osłonowe na przedpolu głównej pozycji przez trzy dni. Następnie przez dwie doby próbowano zatrzymać ruch nieprzyjaciela na linii rzek Warty i Widawki. Mobilizacja armii odwodowej miała zakończyć się dopiero 10-12 dnia od rozpoczęcia mobilizacji powszechnej, przy czym jej oddziały pierwszorzutowe potrzebowały na osiągnięcie gotowości bojowej sześciu dni⁶³. Tymczasem autorzy studium w swoich pesymistycznych założeniach, wzięwszy pod uwagę zniszczenia lotnicze opóźniające przybycie jednostek ze wschodu, oszacowali czas potrzebny na przeprowadzenie działań odciążających na siedem dni - pięć dni dla zakończenia koncentracji armii czołowych i dwa dni dla ukończenia koncentracji armii „uderzeniowej”. Szczególną uwagę zwracano na kierunek częstochowski, uznany za najbardziej newralgiczny⁶⁴.

Jak widać z przedstawionego powyżej studium, na kilka miesięcy przed wybuchem wojny w sztabie gen. J. Rómmela domyślano się, iż próba powstrzymania nieprzyjaciela, dysponującego nie tylko przewagą, ale w chwili rozbicia państwa czechosłowackiego również i swobodą manewru, wymagać będzie zmiany dotychczasowej koncepcji. Jedyną szansą na jego powstrzymanie było w opinii sztabowców stworzenie dowództwa nie armii, lecz grupy armii. Byłoby ono w stanie skorygować działania trzech związków operujących na obszarze od Kalisza po Górny Śląsk. Mowa tutaj o projektowanych armiach „łódzkiej”, „częstochowskiej” i „uderzeniowej”, pokrywających się częściowo z obszarami działań armii „Łódź”, „Kraków” i „Prusy”. Późniejsze wydarzenia dowiodły, iż niektóre z proponowanych w studium rozwiązań próbowano wcielić w życie niemalże dosłownie. Niestety zbyt późno przystąpiono do realizacji najważniejszego – powołującego do życia grupę armii frontu południowo-zachodniego. Utworzenie 10 września 1939 roku południowej grupy armii na czele z gen. broni Kazimierzem Sosnkowskim niestety przeprowadzone było znacznie za późno i nie dotyczyło armii „Łódź”⁶⁵.

⁶³ J. Wróblewski, *Armia Prusy*, Warszawa 1986, s. 34, 35.

⁶⁴ CAW, GISZ, I.302.4.342 – Gen. dyw. Rómmel, *Plan osłony odcinka „Łódź”...*, s. 10, II.

⁶⁵ K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1988, s. 81.

Zawarte w poszczególnych studiach założenia częściowo pojawiały się również w trakcie realizowanych gier wojennych. W latach 1938-1939 sztab inspektoratu gen. J. Rómmła przeprowadził najprawdopodobniej dwie tego typu gry, przy czym na szczególną uwagę zasługuje pierwsza z wymienionych. Odbędzie się ona w Łodzi w dniach od 25 do 28 stycznia 1938 roku. Podstawowym jej założeniem była obrona odcinka łódzkiego przed niemieckim związkiem operacyjnym – armią „Breslau” – skoncentrowanym na Dolnym Śląsku, na obszarze Wrocław (Breslau)–Kluczbork (Kreuzburg)–Milicz (Militsch). Głównym zadaniem armii „Breslau” miało być gwałtowne i rozpoczęte na całym froncie uderzenie skierowane w celu rozproszenia polskiej osłony i zakłócenia sprawnej koncentracji jednostek polskich w obszarze Łodzi i Piotrkowa Trybunalskiego⁶⁶. Kolejna gra wojenna przeprowadzona została w Kaliszu niemalże rok później, bo w dniach od 25 do 27 stycznia 1939 roku. Jej organizatorzy niestety wyszli poza odcinek łódzki, symulując działania wojenne na północno-wschodniej granicy polsko-niemieckiej. Niemniej jednak i w tym przypadku podkreślono znaczenie wrocławsko-warszawskiego kierunku strategicznego. W części dotyczącej założeń ogólnych autorzy przedstawili bowiem koncepcję zaprezentowaną w niezmienionej formie w studium *Plan osłony odcinka „Łódź”*, oddanym do wglądu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych dwa miesiące później. Mowa tutaj o dwóch zasadniczych kierunkach wyprowadzających na Warszawę. Pierwszy – z północy, wzdłuż Noteci przez Toruń na Warszawę, drugi – z południa, z podstawy Breslau (Wrocław) na Łódź i Piotrków Trybunalski⁶⁷.

Na koniec zauważyć należy, iż zarówno studia inspektorów armii, jak i inne prace wykonywane w tym czasie przez Sztab Główny stanowiły pewne podstawy myślowe dla planu wojny z 1939 roku. Nie ma śladu po tym, by któreś z nich było zaakceptowane lub przyjęte jako ostateczne rozwiązanie. Najprawdopodobniej stanowiły jedynie pewne punkty zaczepienia lub przygotowanie dla ostatecznej decyzji powziętej w 1939 roku⁶⁸.

⁶⁶ D. Koreś, *Generał brygady...*, s. 150, 151.

⁶⁷ D. Koreś, *Planowanie operacyjne...*, s. 60.

⁶⁸ IPMS A.II.2.6.A.50 – E. Miguła, *Plan wojny do kampanii 1939 roku*, s. 6.

Tymczasem w odpowiedzi na polecenie przekazania do Sztabu Głównego projektu *Rozkazu do osłony armii „Łódź”* 5 czerwca 1939 roku płk dypl. Witold Gierulewicz przesłał stosowny dokument opracowany w sztabie gen. dyw. Juliusza Rómmela⁶⁹. Z uwagi na to, że kwestie regulacji składu armii „Łódź” były ciągle modyfikowane, w dokumencie wzięto pod uwagę 10 i 30 DP wraz z pułkiem kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza (dalej KOP), nazywanym pułkiem kawalerii „Łódź”, 7 batalionem karabinów maszynowych i broni towarzyszących (dalej km i brt) oraz planowanymi do składu armii: dywizją piechoty, brygadą kawalerii i batalionem ckm i broni towarzyszących. Co najważniejsze, obszar Łękińsko–Kleszczów miał być jedynie dozorowany, co – jak łatwo zauważyć – powodowało całkowite odsłonięcie kierunku na Radomsko i Piotrków⁷⁰.

Jak wiadomo, 29 sierpnia gen. dyw. J. Rómmel uzyskał od Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych swobodę w przyjęciu ugrupowania wyjściowego. Niewątpliwie wydając taki rozkaz, marsz. E. Rydz-Śmigły musiał znać plany dowódcy armii „Łódź” wysunięcia sił głównych na przedpole Warty i Widawki. Bez wątpienia na decyzję taką wpłynąć musiała wiedza o poziomie realizacji planu rozbudowy inżynierskiej pozycji głównej, a tym samym występujących tam brakach i niemożności oparcia tam na dłuższy czas obrony. Jedynym rozwiązaniem stało się w opinii gen. dyw. J. Rómmela wykorzystanie leżącego przed pozycją główną pasa terenu o głębokości 60-75 km, pozwalającego na opóźnienie nieprzyjaciela. Zresztą dowódca armii „Łódź” pisał o tym na kartach wspomnień. Z postawionego zadania wynikało dość jasno, że armia „Łódź” miała przeciwstawić się nieprzyjacielowi na kierunkach Łódź i Piotrków Trybunalski, a także stawić opór na przedpolu. Następnie miała zatrzymać się na wybranej pozycji i bronić jej przez pewien czas, dając Naczelnemu Wodzowi czas na użycie odwodów. Pod pojęciem osłony mieściło się rozpoznanie sił i kierunków działania nieprzyjaciela. W celu wykonania zadania należało wysunąć na przedpole silne od-

⁶⁹ Co ciekawe, gen. dyw. Juliusz Rómmel podpisał się nie jako inspektor armii, tylko dowódca armii „Łódź”. IPMS, Armia Łódź, czerwiec 1939, A II/6/6/1 – Gen. dyw. Juliusz Rómmel, *Rozkaz do osłony „Armii Łódź”*, Łódź, 5 czerwca 1939 roku.

⁷⁰ A. Wesołowski, J.S. Tym, *dz. cyt.*, s. 51-61.

działy mogące stawić skuteczny opór, nie dać się rozbić i być w stanie brać jeńców. Zapowiadała się zatem możliwość stoczenia ciężkich walk opóźniających, czyli elastycznej obrony na przedpolu pozycji głównej. Czołowe rzuty miały stawić silny opór, zmuszając nieprzyjaciela do rozwinięcia całej artylerii. Zadaniem kolejnych rzutów było przeprowadzenie przeciwnatarć i zasadzek spowalniających impet wroga. W celu sprawnego przeprowadzenia zakrojonych na taką skalę działań powinno się odpowiednio przygotować rozbudowę umocnień i łączności. Dodatkowo przy liczącym około 100 km froncie należało dysponować co najmniej sześcioma dywizjami piechoty, z których każdej przydzielić by można 15-kilometrowy pas działania. Po zakończeniu walk opóźniających dywizje miały odejść na główną pozycję obrony, obsadzić ją i bronić aż do czasu wkroczenia odwodów Naczelnego Wodza. Podkreślić trzeba, że główna linia obrony nie mogła znajdować się za blisko granicy, ponieważ przed nią należało najpierw rozpoznać siły i kierunki uderzeń nieprzyjaciela, by następnie w najbardziej zagrożonym miejscu przeciwstawić się odwodami. Umieszczenie głównej linii obrony za daleko od granicy było również niebezpieczne. Nieprzyjaciel już po pierwszym lub drugim dniu takich działań zorientuje się w sytuacji i albo tak będzie deptał po piętach, że oderwanie się od niego nawet w nocy będzie bardzo trudne, albo zorganizuje tak silne natarcie, że złamie od razu kolejny rzut obrony i wejdzie się w głąb naszego ugrupowania. Zadaniem armii było wytrwać w walce opóźniającej na przedpolu dwa dni, a kolejne dwa utrzymać się na głównej pozycji obronnej. Miała ona zatem przyjąć na siebie uderzenie niemieckie, rozpoznać walką siły wroga oraz kierunki działania i wytrwać tak 4-5 dni, dając tym samym czas na wprowadzenie do bitwy odwodu Naczelnego Wodza⁷¹.

Zastanawiające jest to, czy decyzja o utworzeniu i powierzeniu zadań odwodowej armii „Prusy” inspirowana była, choć częściowo, wnioskami zawieranymi w studiach inspektora łódzkiego? Pytanie to zadał, w skreślonej tuż po zakończeniu działań wojennych relacji – płk dypl. A. Prażmowski: [...] *Odcinek armii obejmował około 100 km frontu, jego*

⁷¹ J. Rómmel, *Za honor i ojczyznę*, Warszawa 1958, s. 12, 13, 29, 38; A. Wesołowski, J.S. Tym, *dz. cyt.*, s. 62-70.

skrzydła były zupełnie odłonięte. Dotyczy to głównie skrzydła południowego, gdzie z przebiegu granicy i rozwoju drożni można było wnioskować, że kierunek: Kreuzburg–Radomsko na Piotrków/na Przedbórz musi stanowić jeden z głównych kierunków działań nieprzyjaciela! Odpowiedzialność za to skrzydło przyjął od początku Naczelny Wódz bezpośrednio na siebie! Dla obrony obrano, jako pozycję oporu, na której zamierzano stoczyć bitwę, linię rzek Warty i Widawki, przewidując obsadę tej linii od m. Warta (na Warcie) aż do lasów nad Widawką na południe m. Bełchatów. Ale umieszczenie armii frontem na zachód na powyższej pozycji, zawierało ryzyko wynikające stąd, że nieprzyjaciel posuwający się z Kreuzburg na Piotrków przeskrzydla całokształt ugrupowania armii Łódź. W rzeczywistości w okresie przedwojennym obszar pomiędzy górną Wartą a węzłem Częstochowa stanowił typowy bezpański obszar stykowy pomiędzy dwoma armiami. Żadna z armii nie miała sił, aby go zamknąć, ale ryzyko tej otwartej bramy ciążyło na armii Łódź. Względ ten był tak ważny, że dowódca przyszłej armii Łódź złożył w tej sprawie pomiędzy rokiem 1936 a 1939 kilka obszernych memoriałów, wykazujących, że Niemcy mają z obszaru Wrocławia zupełnie otwartą drogę przez Kreuzburg–Radomsko–Piotrków na Warszawę. Prawdopodobnie pod wpływem tych memoriałów została stworzona armia odwodowa gen. Dąb-Biernackiego, która miała zamknąć Niemcom kierunek na Piotrków, a tym samym zabezpieczyć południowe skrzydło armii Łódź. O projekcie stworzenia tej armii dowiedziałem się parę tygodni przed wybuchem wojny! [...] ⁷².

⁷² IPMS, Armia Łódź. Sztab, B.I.41/a – A. Pragłowski, *Działania wojenne „Armii Łódź”. Kampania 1939, styczeń 1946*, s. 6, 7.

R o z d z i a ł I I

Przygotowania wojenne

1. Utworzenie Grupy Operacyjnej „Piotrków”

Jak wiadomo, na etapie wstępnego planowania, gen. dyw. J. Rómmel jako linię głównego oporu wybrał dla swej armii linię rzek Warty i Widawki na odcinku pomiędzy miejscowościami Glinno i Rząsawa. Od samego początku jednak zwracał on szczególną uwagę na jej „wiszące skrzydła” oraz na 60-kilometrową lukę pomiędzy Rozprzą a Częstochową, widoczną na skrzydle południowym¹. Pplk dypl. Stanisław Rutkowski wspominał, że: [...] *Najwięcej niepokoju budziło jednak lewe skrzydło, na które mogło wyjść uderzenie z rej. Radomsko–Kamieński, po ewentualnym przełamaniu oporu 7 dyw.p. (armia „Kraków”) w rej. Częstochowy. Toteż pod koniec d-ca armii doszedł do przekonania, że bić się będzie musiał prawdopodobnie również na zach. od Bełchatowa, gdzieś na linii Bełchatów–Borowa Góra–Rozprza [...]*². Z uwagi, iż luki tej w żaden sposób nie można było wypełnić, zdecydowano o przedłużeniu linii głównego oporu armii i stworzeniu „umocnionej pozycji ryglowej” na odcinku Księży Młyn–Góry Borowskie–Rozprza. Jak podawał oficer operacyjny armii „Łódź” – mjr dypl. Karol Riedl: [...] *W maju otrzymaliśmy ze Sztabu Głównego karnety Wielkich Jednostek. [...] Przystąpiliśmy również do opracowania planu działań i rozkazów do ostony dla WJ pierwszego rzutu. Wyłoniły się od razu wątpliwości, co do organizacji dowodzenia na lewym skrzydle na zagrożonym kierunku Radomsko–Piotrków. Miało tam przecież nastąpić uderzenie armii odwodowej na Niemców nacierających*

¹ A. Wesołowski, *Szczerców ...*, s. 30.

² IPMS, 30 pułk piechoty, B.I.45/c – S. Rutkowski, *Relacja z mego udziału w kampanii 1939 r.*, Nörde, 30 lipca 1946, s. 5.

na nasz odcinek Borowa Góra–Rozprza, co wymagało ścisłego współdziałania z naszym skrzydłem. Narzucała się wprost konieczność stworzenia pośredniego dowództwa grupy operacyjnej, która by objęła Wielkie Jednostki walczące na odcinku Szczerców–Rozprza i koordynowała działania ich z armią odwodową. Sprawę tą omawiał gen. Rómmel z marszałkiem Rydzem-Śmigłym i po uzyskaniu jego aprobaty wysunął na stanowisko dowódcy grupy operacyjnej gen. bryg. Wiktora Thommée, dcę Okręgu Korpusu Nr IV w Łodzi, jako znającego swój teren i najodpowiedniejszego kandydata [...]³. W tym miejscu wyjaśnić należy, że aprobata marszałka co do pomysłu utworzenia takiej grupy i mianowanie przyszłym jej dowódcą gen. bryg. Wiktora Thommée nie była jednoznaczna z powołaniem do życia Grupy Operacyjnej (dalej GO) jako fizycznie istniejącego związku operacyjnego. Jak podkreślał ppłk dypl. Mieczysław Wilczewski – pełniący w czasie wojny między innymi funkcję szefa sztabu GO „Piotrków”, gen. bryg. W. Thommée zakomunikował mu podczas pierwszej rozmowy, która miała miejsce 26 sierpnia, że w razie wojny przewidziany jest na dowódcę Grupy Operacyjnej, zaś Wilczewski wejdzie najprawdopodobniej w skład jego sztabu. I choć od następnego dnia rozpoczęło się kompletowanie sztabu grupy⁴, to rozmowa telefoniczna z dowódcą armii „Łódź” potwierdziła jedynie przewidywany jej skład i fakt, iż grupa zaczyna swą działalność z dniem rozpoczęcia działań zbrojnych⁵. W literaturze przedmiotu spotkać można informację o tym,

³ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część I – okres przygotowań do wojny 29.3-31.8.1939 r.*, 1970, s. 5-10.

⁴ W rozkazie z 29 sierpnia 1939 roku zezwalającym gen. dyw. J. Rómmłowi na dowolność w przyjęciu ugrupowania wyjściowego przeczytać można, że [...] *Transport dowództwa grupy oper. został wdrożony [...]*. CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.1 – *Rozkaz zezwalający gen. dyw. J. Rómmłowi na dowolność w przyjęciu ugrupowania wyjściowego*, 29 sierpnia 1939 roku, k. 144. Szerzej zob.: A. Wesołowski, *Szczerców ...*, s. 31-34.

⁵ *Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Piotrków” ppłk. dypl. Mieczysława Wilczewskiego z udziału w kampanii wrześniowej 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990, nr 1-2, s. 193-195. Informację tę potwierdza również relacja mjr. dypl. Izzydora Kwiecińskiego – szefa Oddziału III sztabu GO „Piotrków”. Archiwum Apoloniusza Zawilskiego (dalej AAZ), 8/37 – *Z relacji mjra dypl. Izzydora Kwiecińskiego n.t. pracy sztabu grupy operacyjnej gen. bryg. Wiktora Thommée – we wrześniu 1939 r. Prelekcja wygłoszona 3.12.1968 w Sali Koła Ligi Obrony Kraju przy redakcji WTK w Warszawie*, s. 1.

że oficjalnym terminem powstania GO „Piotrków” był 31 sierpnia 1939 roku⁶. Nie wskazują na to jednak w żaden sposób zachowane dokumenty. W *Ogólnym rozkazie operacyjnym nr 1* opracowanym – jak zaznaczył gen. dyw. J. Rómmel bezpośrednio przed rozpoczęciem działań⁷, w części poświęconej zadaniom poszczególnych Wielkich Jednostek, nie było jeszcze mowy o GO „Piotrków”, podczas gdy w *Ogólnym rozkazie operacyjnym nr 2*, z godz. 23.00 dnia 1 września czy opracowanym również tego dnia *Wieczornym meldunku sytuacyjnym dowódcy armii „Łódź” do Sztabu Naczelnego Wodza o położeniu na froncie* nazwa Grupy Operacyjnej już się pojawia⁸. Zresztą w rozkazie z 1 września skierowanym do dowódców 30 DP i Wołyńskiej Brygady Kawalerii (dalej BK) ppłk dypl. A. Pragłowski informował wyraźnie, że w związku z utworzeniem GO „Piotrków” do godziny 00.01 dnia 2 września wszystkie meldunki należało kierować zarówno do dowódcy armii, jak i Grupy Operacyjnej, zaś po tym terminie już tylko do drugiego z wymienionych⁹. Cytowany już wcześniej oficer operacyjny armii „Łódź” informował, że gen. bryg. W. Thommée objął dowództwo GO „Piotrków” w godzinach rannych 1 września¹⁰. Informację tę potwierdził płk Henryk Kreiss – dowódca artylerii GO „Piotrków” – wspominając, że: [...] 1.IX., w pierwszym dniu wojny lewe skrzydło armii gen. dyw. Rómmela oddane zostało pod rozkazy Dcy Grupy Operacyjnej gen. Thommée [...]¹¹. Wraz z chwilą utworzenia GO „Piotrków” pod dowództwo gen. W. Thommée przeszły: 30 DP, Wołyńska BK, II/4 pac i 7 batalion km i brt)¹². Zresztą cały dyskurs na

⁶ Datę tę wymienia w przypisie uzupełniającym do relacji ppłk. dypl. M. Wilczewskiego Mieczysław Bielski; *Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Piotrków”*..., s. 193.

⁷ J. Rómmel, *Za honor...*, s. 39. W literaturze spotkać można informację, że rozkaz ten wydany został 30 sierpnia 1939 roku. *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł...*, s. 380.

⁸ *Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł...*, s. 380-383, 425-427.

⁹ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozkaz nakazujący przesyłanie meldunków dotyczących 30 DP i Wołyńskiej BK dowódcy GO „Piotrków”*, 1 września 1939 roku, k. 6.

¹⁰ CAW, *Wojna obronna Polski 1939*, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część I..., s. 10, 11.

¹¹ IPMS, Dowództwo GO „Piotrków”, B.I.41/c – H. Kreiss, *Sprawozdanie złożone II Zastępcy Ministra Spraw Wojskowych*, Paryż, 25 listopada 1939, s. 4.

¹² CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozkaz podporządkowujący 7 batalion ckm i broni towarzyszącej oraz II/4 pac gen. bryg. W. Thommée*, k. 17; *Rozkaz objęcia przez gen. bryg. W. Thommée dowództwa nad 30 DP i Wołyńską BK*, 1 września 1939 roku, godz. 10.55, k. 41.

ten temat uciąć powinien zachowany w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego „juzogram” nadany 1 września o godzinie 15.35. Gen. dyw. J. Rómmel meldował w nim marszałkowi E. Rydzowi-Śmigłemu, przez ppłk. dypl. Jerzego Suzina – oficera odcinkowego Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza do armii „Łódź”, że utworzył Grupę Operacyjną pod dowództwem gen. Thommée z miejscem postoju w Piotrkowie¹³.

Pomimo tego, iż faktycznie GO „Piotrków” rozpoczęła swą działalność dopiero 1 września 1939 roku, to gen. bryg. W. Thommée, wiedząc znacznie wcześniej, iż będzie jej dowódcą, naturalnie starał się zrobić wszystko, aby jak najlepiej przygotować teren przyszłych działań. Od razu nadmienić należy jednak, że na kilka tygodni przed wybuchem wojny mówić będziemy – w przypadku prac realizowanych przez gen. bryg. W. Thommée – o terenie zamkniętym miejscowościami Księży Młyn i Rozprza, „nie wchodząc” w odcinek 30 DP. Jak Dowódca GO „Piotrków” relacjonował: [...] *Pierwotny Orde de Bataille Łódzkiej Armii nie przewidywał żadnej grupy operacyjnej. Wkrótce po przyjeździe do Łodzi, gen. Rómmel w rozmowie nieoficjalnie zwrócił się do mnie z propozycją objęcia dowództwa Grupy Operacyjnej na lewym skrzydle armii z miejscem postoju w Piotrkowie. Grupa miała się składać z 2-3 dywizji piechoty, jednej brygady kawalerii plus dywizjon czołgów lekkich, baonu ckm i broni pomocniczych. Zadaniem armii wtedy było usadowić się dla uporczywej, lecz biernej obrony na ufortyfikowanej pozycji na Warcie i Rudawka [Widawce – przyp. Ł.P.]. Zaś Gr. Oper., w skład której wchodziło gro sił armii, miała uderzyć w bok nieprzyjaciela, manewrującego w strefie pomiędzy skrzydłami armii Łódź–Kraków i odrzucić na zachód lub południowy-zachód. Potem przejść do ogólnej obrony na pozycjach Armii, wycofując, co się da, do odwodu d-cy całości. W tym czasie obaj my nic nie wiedzieli o armii Prusy, która to otrzymała podobne do Grupy Oper. Piotrków zadanie*¹⁴. Rzecz jasna o wiele większych zamiarach i oczekiwanych rezultatach. Przy motywach, koncepcji i działaniach Gr. Oper. Piotrków rozumował

¹³ IPMS, Armia Łódź, 1 września 1939 – A II/9/20 – „Juzogram” z 1 września 1939 roku, godz. 15.35.

¹⁴ Założenie to potwierdzał w swej relacji ppłk dypl. M. Wilczewski; *Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Piotrków”...*, s. 195.

gen. Rómmel, że lewe skrzydło armii jest bardziej zagrożone niż centrum i prawe i to nie tylko z powodu 40 km wolnej przestrzeni, lecz i niezrozumiałego ugrupowania 7 d.p., która do tego miała słabowitych d-cę dywizji i d-cę piechoty dywizyjnej. Propozycję tę na dcę Gr. Oper. przyjąłem bez entuzjazmu [...] Odmawiać się z drugiej strony od jakiegoś dowodzenia we wojnie nie mogłem mieć żadnego moralnego prawa [...] Sprawę załatwiono w Warszawie z błyskawiczną szybkością. Otrzymałem nominację na d-cę Gr. Oper. [...] Nominacja ta nie zwolniła mnie od stanowiska d-cy O.K. Nowy d-ca gen. Korytowski nie zjawiał się i narastający, przedwojenny i poważny zgiełk nie pozwalał oddać w niepowołane ręce władze miejscowego d-cy O.K. Każdą wolną chwilę wypadałem w mało lub wcale mi nieznanym terenie – do poznańskiego Kalisza, przez Sieradz, wzdłuż umocnień wzdłuż samej granicy na Szczerców, Częstochowę, Piotrków lub innym razem po samej linii Warta–Widawka [...] Niewątpliwie najwięcej interesowałem się swoim pododcinkiem, nieumocnionym jeszcze i niewchodzącym, albo wchodzącym teoretycznie w pozycję umocnienia armii. Zostawało tylko coś kombinować. Wycyganilem od gen. Rómmla 7 b.c.k.m, który ukradliśmy z armii Dęba, co wywołało kłótnie pomiędzy tymi sąsiadami. Na moje usprawiedliwienie miałem to, że baon ten lepiej został wykorzystany dla umocnień połowych Borowej Góry i w nader ciężkich walkach, niż by w strefie swego pierwotnego przeznaczenia [...]”¹⁵.

2. Przygotowanie odcinka „Góry Borowskie” do wojny (ze szczególnym uwzględnieniem pododcinka „Rozprza”). Problemy badawcze

Pod kątem rozbudowy inżynierskiej odcinek „Góry Borowskie” na chwilę obecną jest chyba najmniej zbadanym, zarówno terenowo, jak i naukowo, odcinkiem w pasie działania armii „Łódź”. Zasadniczo informacje podawane na jego temat zamykają się w kilku suchych faktach dotyczących dwustrzelnicowego schronu bojowego w Rozprzy oraz dwóch schronów jednostrzelnicowych (jeden bez wylanego stropu) ryglujących drogę z Rząsawy do Bełchatowa, przypisując je najczęściej

¹⁵ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty do Wisły i Modlina. Przyczyny, skutki, konsekwencje*, cz. 1, s. 59-61.

nie do odcinka „Góry Borowskie”, a „Szczerców” – jako zabezpieczenie skrzydła 84 pułku piechoty. Przy takim podejściu do zagadnienia można odnieść wrażenie, że pomiędzy Księżym Młynem a Rozprzą nie robiono, jeśli nie nic, to prawie nic. Pewnym drogowskazem dla badaczy tej tematyki powinny być, zarówno w tym, jak i w każdym innym przypadku, wytyczne Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z początku lipca 1939 roku. Traktują one o budowie szkieletu obrony poprzez jednoczesne umacnianie ważnych węzłów, a następnie „wypełnianie” przestrzeni między nimi. Przyjmując w tym konkretnym przypadku, że obiekty wzniesione w Rozprzy i okolicach Księżego Młyna zabezpieczyć miały ważne węzły drogowe, należałoby zadać pytanie, czy przystąpiono do „wypełniania” owej przestrzeni pomiędzy nimi, a jeśli tak, to na podstawie jakich planów i jakimi siłami tego dokonano? Niestety, zagadnienia tego nie da się rozwikłać, opierając się tylko na dokumentach z września 1939 roku i relacjach obrońców tego odcinka. Pamiętać trzeba, że zachowane materiały źródłowe wskazują jednoznacznie, że nie mieli oni ani czasu, ani sposobności do zapoznania się z wcześniej przeprowadzonymi w terenie pracami. Najzwyczajniej w świecie niewiele o nich wiedzieli. Jak to rozumieć?

Według wstępnych założeń odcinek „Góry Borowskie” obsadzić miał jeden z pułków 22 DP skierowanej jako odwód armii, za lewe jej skrzydło w rejon Bełchatowa. Niestety pod koniec sierpnia dywizja ta wyłączona została ze składu armii, a w jej miejsce pojawiła się 44 DP. Ponieważ jednostka ta mobilizowana była w drugim rzucie mobilizacji powszechnej, nie mogła na dobrą sprawę brać udziału w działaniach wstępnych¹⁶. Ostatecznie do rejonu Bełchatowa skierowano 2 września 1939 roku 2 pułk piechoty Legionów (dalej ppLeg.). Dowódca 2 ppLeg. płk Ludwik Czyżewski w momencie, kiedy 2 września około godziny 13.30 otrzymał z ust ppłk. dypl. Mieczysława Pęczkowskiego¹⁷, szefa sztabu 2 Dywizji Piechoty Legionów (dalej DPLeg.), pierwsze zadanie

¹⁶ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część I...*, s. 13.

¹⁷ Szerzej zob.: IPMS, 2 Dywizja Piechoty. Sztab, B.I.44/a – M. Pęczkowski, *Sprawozdanie z udziału w wojnie*, Londyn, listopad 1942, s. 7.

bojowe, przebywał jeszcze w Żelowie, a więc blisko 27 km¹⁸ od Janowa, docelowego miejsca dowodzenia. Przejdźmy do samego rozkazu, który brzmiał w jego opinii następująco: [...] *Broń pancerna niemiecka przerwała naszą osłonę w rejonie Częstochowy i Wielunia. Możliwość zetknięcia się z czołgami nieprzyjaciela jest w każdej chwili i z każdego kierunku. (To ostatnie zdanie dobrze pamiętam). 2 p.p.Leg. wychodzi ze składu 2-giej DPLeg. i przechodzi bezpośrednio pod rozkazy Dowódcy Grupy Operacyjnej „Piotrków”. Zadanie Pana Pułkownika: osłona¹⁹ węzła drogowego Bełchatów. Do dyspozycji Pana Pułkownika prócz swego Pułku jest III/2 pal.Leg. i oddział rozpoznawczy – artyleria i oddział rozpoznawczy otrzymały już rozkaz z Dywizji dołączenia do 2 p.p.Leg. Wyruszenie natychmiast. Położyć nacisk na OPL bierną. Marsz małymi oddziałami. Ośrodek łączności G.O Piotrków w Bełchatowie [...]*²⁰. Dowódca 2 ppLeg. wspominał, że rozkaz ten opracowany był na podstawie wcześniejszego rozkazu dowódcy armii „Łódź”. I tak też było. Z zachowanych źródeł wiemy bowiem, że 2 września szef sztabu armii „Łódź” płk dypl. Aleksander Pragłowski wysłał „Hughesem” do płk. Edwarda Dojana-Surówki – dowódcy 2 DPLeg., i gen. bryg. Wiktora Thommée – dowódcy Grupy Operacyjnej „Piotrków” rozkaz następującej treści: [...] *W związku z możliwością przerywania się jednostek broni panc. nieprzyjaciela w kierunku na Piotrków, dowódca 2 dpLeg. wyśle niezwłocznie jeden pułk piechoty z dyonem artylerii plus element lekki rozpoznania do rejonu Bełchatowa w celu osłony tego węzła. Z tą chwilą oddział ten podlega dcy grupy operacyjnej Piotrków gen. bryg. Thommée m.p. Sulmierzyce /15 km pld. od Szczercowa/. Łączność z nią z Bełchatowa wprost lub przez Piotrków lub przez Bogdanów. Ruch wykonać małymi oddziałami, od zaraz, opl bierna bardzo ważna [...]*²¹.

¹⁸ W linii powietrznej były to około 23 kilometry.

¹⁹ W wydanych drukiem wspomnieniach dowódcy 2 ppLeg. wyraźnie mowa jest o obronie, a nie osłonie. L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich do Zakroczyimia*, Warszawa 1982, s. 30.

²⁰ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania 2 p.p.Leg. i podporządkowanych mi oddziałów we wrześniu 1939 r.*, 1962, s. 16, 17.

²¹ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozkaz do przesunięcia jednego pułku piechoty ze składu 2 DPLeg. pod dowództwo dowódcy Grupy Operacyjnej „Piotrków”, 2 września 1939 roku*, k. 95. Cyt. za: A. Wesołowski, *Szczerców ...*, s. 102.

Bardziej szczegółowe rozkazy przekazane zostały płk. L. Czyżewskiemu niedługo później, w drodze do Bełchatowa. Nie wiemy dokładnie, o której godzinie miało to miejsce. Punkt przejścia dla czoła maszerującego jako pierwszego w kolumnie I/2 ppLeg.²² wyznaczony był w Łobudzicach na godzinę 14.30²³. Mjr Tadeusz Żelazowski – dowódca III/2 ppLeg. podkreślał, że wymarsz pułku z Zelowa rozpoczął się o godzinie 14.00, zaś wejście do Bełchatowa nastąpiło 2 września około godziny 19.00²⁴. Zaznaczyć należy, że wszystko to działo się na kilkanaście godzin przed wejściem pułku do boju. Jak podawał po latach płk L. Czyżewski, rozkaz przekazany mu w drodze do Bełchatowa brzmiał następująco: [...] *miałem ubezpieczyć lewe skrzydło 30 d.p., która w ciągu nocy z 2/3 września miała się wycofać na linię obronną nad rzeczką Widawką. Miałem obsadzić pozycję na linii: Księży Młyn–Borowskie Góry–Jeżów–Rozprza. Na pozycji tej był już od kilku dni 7 baon ckm, który został mi podporządkowany. Ponadto został mi podporządkowany batalion organizowany w Piotrkowie i skierowany do m. Rozprza, gdzie powinien być przybyć rano 3 września. Na przedpolu na kierunku Łękawa działała Wołyńska Brygada Kawalerii [...]*²⁵.

Co najważniejsze, w zacytowanych powyżej rozkazach słowem nie wspomniano o prowadzonych na odcinku pracach fortyfikacyjnych czy ich przekazaniu dowódcy nowo przybyłego oddziału. W obliczu zbliżających się kolumn pancernych nieprzyjaciela najwyraźniej nie było też czasu na ustne przekazywanie informacji na temat zakresu przeprowadzonych robót przez osoby odpowiedzialne za te prace. Mowa tutaj choćby o mjr. Karolu Charkowie – dowódcy 7 batalionu km i brt, z którym mjr T. Żelazowski rzekomo nie miał żadnej łączności ani przed, ani

²² W zachowanym w oryginale kalendarzu mjr. Józefa Kopeckiego z 1939 roku, pod datą 2 września przeczytać można niewyraźny i z poprawianą godziną zapis: [...] *g. 17 wymarsz w kierunku m. Bełchatów [...]*. Archiwum Rodzinne Piotra Kopeckiego, *Kalendarz osobisty mjr. Józefa Kopeckiego z 1939 roku*.

²³ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 18.

²⁴ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania wrześniowa. Relacje i wspomnienia. 2 pułk Legionów Góry Borowskie wrzesień 1939 roku*, Warszawa, kwiecień 1957, s. 15, 16. Dowódca 2 ppLeg. podaje godzinę 18.00; L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 35.

²⁵ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 17.

w czasie walki²⁶, czy dowódcy II/4 pac, oficerach, którzy odpowiedzialni byli przecież za przygotowanie karnetów obrony. Z tym ostatnim zresztą płk L. Czyżewski miał okazję osobiście się spotkać zaraz po przybyciu do Bełchatowa. Niestety ze spotkania tego niewiele mogło wynikać. Jak przekazał dowódca 2 ppLeg. ppłk Jan Szuster, [...] *ucieszył się bardzo z powodu mego przybycia i natychmiast zarządził odmarsz swego dywizjonu w kierunku na Łódź*²⁷. Nie miałem nawet możliwości dokładnie go wypytać o wiadomości z przedpola. Objąłem chwilowo jego kwaterę w jakimś dworku i korzystając z przerwy zarządzonej na spożycie kolacji przez oddziały, wezwałem dowódców batalionów, oddziałów specjalnych i dowódcę dywizjonu, celem wydania im rozkazów do obsady odcinka [...] ²⁸. Kilkanaście minut później doszło do kolejnego spotkania. Tym razem do bełchatowskiego dworu przyjechał dowódca GO „Piotrków” wraz z ppłk. dypl. Mieczysławem Wilczewskim – swoim szefem sztabu i mjr. dypl. Izydorem Kwiecińskim – oficerem operacyjnym. Po ponownym przedstawieniu płk. L. Czyżewskiemu stawianych przed nim zadań i zwrotnym zreferowaniu przez niego powziętych decyzji spotkanie dobiegło końca. Jak wspominał po latach gen. bryg. W. Thommée: [...] *Działaniu na Bełchatowskich pozycjach 2 p.p.Leg. naprawdę należy się osobny rozdział. Pułk ten z III/2 pułkiem artylerii polowej przyjmowałem późno wieczorem w samym Bełchatowie*²⁹, *dokąd przeniosłem, by być bliżej tego niebezpiecznego odcinka, swój sztab operacyjny. D-ca pułku stary*

²⁶ Jak podawał pod datą 3 września mjr T. Żelazowski: [...] *Punkt obserwacyjny dowódcy III Baonu pod szczytem Góry Borowskie na południe od szosy. Łączność telefoniczna wewnątrz baonu została zorganizowana około godziny 8.00-9.00. Łączności z 7 batalionem ckm dotychczas nie uzyskano, jak również nie nawiązano łączności z sąsiadami z powodu dużych odległości i ogólnikowych danych o miejscu ich rozlokowania. Łączność z 7 baonem ckm nie zdołano nawiązać do końca walk pod Górami Borowskimi i do tej pory niewyjaśnione jest, gdzie ten batalion się faktycznie znajdował.* [...] CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania...*, s. 22, 23.

²⁷ II/4 pac nie odmaszerował na Łódź.

²⁸ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania ...*, s. 19.

²⁹ Miejsce postoju gen. bryg. W. Thommée od godziny 00.00 dnia 3 września miało znajdować się w Bełchatowie. Po przejściu z Piotrkowa do Bełchatowa dowództwo GO „Piotrków” napotkało na trudności przy zainstalowaniu centrali telefonicznej z powodu zniszczeń sieci naziemnej i zbombardowania centrali pocztowej. CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego*

pułkownik, były komendant P.K.U robił wrażenie od początku solidne i spokojne. Głęboko rozumiał wyjątkowe zadanie: ostona wyjścia do akcji bojowej W.J armii Prusy, obrona skrzydła armii Łódź, łączność taktyczna z odcinkiem Rozprza. Nie ma mowy o odskokach! Wykorzystać zrobione umocnienia i ciężką broń 7 baonu ckm³⁰. W ciągu całej nocy przekonałem się o słusznych posunięciach płk. Czyżewskiego. Nie zwlekając wystął zwiad artyleryjski, bo d-ca 7 baonu już wrzeszczał (b. dobrze) o chociażby jednym działie, na noc i d-ców kompanii dla podziału i rozeznania pozycji; d-com baonów przydzielił bojowe odcinki itd. Cicho, prawie bezszumnie pułk i artyleria wsiąkli w ciemną już noc. O świcie cała pozycja była już mocno obsadzona i natychmiast rozpoczęła się zażarta walka, bowiem jeżeli Borowe Góry dawały wspaniały widok w dolinę, to i na odwrót z dołu świetnie widziano, niestety nasze pozycje obronne na samym cyplu 278.5. Okazało się, że obsadzenie tego odcinka było 5 m przed 12-tą [...] ³¹.

Jest to moment kluczowy, bowiem w tej właśnie chwili dowódca nowo przybyłego oddziału – w tym konkretnym przypadku płk L. Czyżewski – powinien z jednej strony dowiedzieć się od dowódcy oddziału opuszczającego teren o zakresie zrealizowanych prac, z drugiej zaś otrzymać od osoby odpowiedzialnej karnet pozycji przygotowywany między innymi na taką właśnie okoliczność. Z przytoczonych powyżej cytatów wywnioskować można, że zabrakło jednego i drugiego, a prace prowadzone do tej pory, choć zrealizowane bez wątplenia w niewystarczającym zakresie, to mogły zostać nie w pełni wykorzystane. Z relacji płk. L. Czyżewskiego wynika, że musiał on niejako „wejść od nowa” w nakazany rozkazami teren, wyznaczając pododdziałom pododcinki, nie w oparciu o przygotowane podczas studiów terenowych karnety, lecz mapę, studiowaną w trakcie marszu do Bełchatowa³².

Armii „Łódź”. Część II – Okres działań wojennych 1.9.-8.9.1939 r., 1970, s. 36; CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – Rozkaz gen brygady Wiktora Thommée do dcy 2 pp leg., k. 136.

³⁰ Być może to właśnie w tym momencie płk L. Czyżewski otrzymał informację na temat przygotowanych do tej pory umocnień. Wspominał o tym, pisząc, że [...] *W rejonie Rozprzy–Jeżowa mają być przygotowane umocnienia polowe przez saperów (według informacji dowódcy grupy operacyjnej) [...].* L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 41.

³¹ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 90, 91.

³² L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 32.

Omówienia przeprowadzonych prac terenowych musiała więc się podjąć kadra pozostałego na odcinku batalionu mjr. K. Charkowa. Na taki właśnie przebieg wydarzeń wskazują: zachowany w oryginale rozkaz przekazany w Bełchatowie płk. L. Czyżewskiemu przez dowódcę GO „Piotrków” i informacja zawarta w niepublikowanej relacji płk. L. Czyżewskiego. W tym pierwszym gen. bryg. W. Thommée faktycznie polecił dowódcy 2 ppLeg. obsadzić od świtu 3 września pozycję Księży Młyn–Borowskie Góry–Jeżów– Rozprza, podkreślając przy tym, że [...] *Pozycja ta była już przygotowana przez 7 baon ckm [...]*, a dowódca tegoż batalionu znał dobrze cały odcinek, co można było wykorzystać podczas przygotowania pozycji³³. Natomiast z zachowanej relacji płk. L. Czyżewskiego wynika, że, dzieląc zadania pomiędzy poszczególne pododdziały, poinformował on dowódców, co należy zrobić: [...] *Dokładną linię obrony wytyczył już 7 baon ckm stanowiskami ogniowymi km i częściowo zasiekami z drutów kolczastych*³⁴. *Należy włączyć się do jego sieci ognia, uzupełnić ją względnie skorygować. Km 7 baonu ckm z obsługą podporządkowuję pod względem taktycznym na danym odcinku d-cy tego odcinka [...]*³⁵. Dowódca 2 ppLeg. musiał posiadać zatem jakąś wiedzę na temat prac prowadzonych przez 7 batalion km i brt. Autorowi nie udało się niestety, ani ustalić osoby, która przedstawiłaby mu zakres przeprowadzonych robót, ani jednoznacznie określić, czy była to wiedza faktycznie nabyta przed wejściem pułku do boju, czy może już po jego zakończeniu. Najprawdopodobniej do przekazania lakonicznej informacji o prowadzonych w terenie pracach doszło 2 września w Bełchatowie podczas spotkania dowódcy 2 ppLeg. z dowódcą i oficerami sztabu

³³ Nie ma natomiast w rozkazie mowy o tym, że batalion jest na odcinku załedwie od kilku dni. CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozkaz gen brygady Wiktora Thommée do dcy 2 pp leg.*, k. 136.

³⁴ Z cytowanych w niniejszym podrozdziale relacji i dokumentów wynika jednoznacznie, że batalion mjr. K. Charkowa w chwili przybycia dowódcy 2 ppLeg. do Bełchatowa obsadzał już, przygotowane wcześniej i częściowo osłonięte przeszkodami z drutu kolczastego, stanowiska ogniowe na linii Księży Młyn–Góry Borowskie–Rozprza. W podobnym tonie wypowiadał się dowódca III/2 ppLeg., podając, że [...] *Dotychczas odcinek Góry Borowskie obsadza od kilku dni – VII Batalion ciężkich karabinów maszynowych, z którym należy nawiązać łączność i wcielić jego sieć ogniową we własną obronę [...]*. CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania...*, s. 16.

³⁵ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 23.

GO „Piotrków”. Dalszych informacji płk L. Czyżewski zasięgnął 3 września w godzinach rannych, w trakcie dokonania osobistego sprawdzenia pozycji i omówienia zadań z poszczególnymi dowódcami zajmującymi stanowiska na Górach Borowskich. Następnie w godzinach popołudniowych powrócił on do miejsca swojego postoju, [...] *mając zamiar obejrzeć jeszcze rejon Rozprzry i Bełchatowa* [...]. Nic nie wskazuje na to, aby plan ten został przez niego przed rozpoczęciem walk zrealizowany. Zresztą pisał wyraźnie, że: [...] *Wobec narastającej stale groźby uderzenia przez broń pancerną niemiecką na nasze pozycje pod m. Rozprza i przez Niechcice na Góry Borowskie, wstrzymałem się na razie od wyjazdu do Bełchatowa względnie Rozprzry ze względu na ryzykowne oddalanie się na taką przestrzeń od miejsca, gdzie zbiegały się wszystkie środki dowodzenia i gdzie był najważniejszy punkt obrony i mój punkt obserwacyjny* [...] ³⁶.

3. Siły i środki zaangażowane do rozbudowy odcinka „Góry Borowskie”

Jak już autor powyżej zaznaczył, dużo więcej znaleźć można na temat tego, co działo się pomiędzy Rozprzą a Księżym Młynem po 2 września 1939 roku, a więc wraz z chwilą pojawienia się na tym terenie 2 ppLeg. Wiemy jednak, że prace inżynierskie rozpoczęto tutaj na miesiąc przed wybuchem wojny. Warto zatem wyjaśnić, które oddziały uczestniczyły w ich realizacji. Z zachowanych w szczątkowej formie materiałów źródłowych można wywnioskować, że gen. dyw. J. Rómmel wystosował do Szefa Sztabu Głównego co najmniej dwa pisma (L 2690/39 Tj sap i L 2839/tj sap) traktujące o przygotowaniu fortyfikacyjnym odcinka „Góry Borowskie” i przydzieleniu do tamtejszych robót 7 batalionu km i brt. Z odpowiedzi przesłanej przez płk. dypl. J. Jaklicza w lipcu 1939³⁷ roku Szef Sztabu Głównego przyjął do wiadomości plan ufortyfikowania rozpatrywanego odcinka, wydając jednocześnie *odpowiednie zarządzenia co do jego realizacji*. Co ciekawe, bez wcześniejszej aprobaty Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych nie wyraził on zgody na presu-

³⁶ Tamże, s. 32.

³⁷ Niestety nie zachowała się data dzienna wystawienia rozkazu, być może miało to miejsce 25 lipca 1939 roku, o czym wzmiankowano w innym dokumencie.

nięcie 7 batalionu km i brt, argumentując decyzję obawą przed osłabieniem odcinka „Sieradz”. Uwagę zwraca niewątpliwie fakt konsultowania przesunięcia, bądź co bądź niewielkiego przecież pododdziału, z samym marszałkiem, obnażający tym samym kwestie „samodzielności w podejmowaniu decyzji” dowódców poszczególnych związków operacyjnych. Niezwykle istotne jest, iż w piśmie, o którym mowa, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych [...] *polecił rozbudować pozycję obrony, łączącą pozycję „Kaniów” z odcinkiem częstochowskim, umieszczając na niej pewną ilość obiektów betonowych, a to w celu: polepszenia warunków działań na tym kierunku, zamaskowania wobec przeciwnika południowego skrzydła ufortyfikowanej pozycji obrony [...]*³⁸. W celu „związania” systemu fortyfikacji południowego skrzydła armii „Łódź” z umocnieniami wznoszonymi przez 7 DP na krótko przed wybuchem wojny ppłk dypl. Stanisław Rutkowski – oficer odpowiedzialny za fortyfikacyjne opracowanie odcinka „Góry Borowskie”, udał się do płk. dypl. Kazimierza Janickiego, pełniącego zastępczo obowiązki dowódcy tejże dywizji³⁹. Nie znamy niestety wyników tegoż spotkania. Niemniej jednak w tym miejscu stosowne wydaje się rozwinięcie, czy może wytłumaczenie, stwierdzenia „połączenia” odcinków „szczercowskiego” i „częstochowskiego”. Pobieżne nawet zerknięcie na mapę, poparte wiedzą o stanie prac fortyfikacyjnych na obu wymienionych odcinkach w lipcu 1939 roku, wyklucza możliwość rzeczywistego ich połączenia. Skłonić należy się zatem do stwierdzenia mjr. dypl. Karola Riedla o „pozycji ryglowej”. Odcinek ten miał w opinii autora rozprawy zabezpieczyć odsłonięty kierunek operacyjny z Częstochowy na Piotrków, rozpracowywany zresztą w pierwszej połowie lat trzydziestych.

Zachowane źródła wskazują jednoznacznie, że decyzję o przystąpieniu do rozbudowy odcinka „Góry Borowskie” podjęto w lipcu 1939 roku. Andrzej, syn ppłk. Jana Szustera, wspominał, że właśnie w lipcu 1939 roku jego ojciec został dowódcą *Oddziału Specjalnego* w sile pułku, w skład którego poza dywizjonem weszły jeszcze bliżej nieokreślony

³⁸ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.2 – *Rozkaz do ufortyfikowania odcinka „Góry Borowskie”*, lipiec 1939 roku, k. 2.

³⁹ IPMS, 30 pułk piechoty, B.I.45/c – S. Rutkowski, *Relacja...*, s. 7.

batalion saperów i batalion ckm. Oddziały te podporządkowane zostały dowódcy GO „Piotrków” gen. Wiktorowi Thommée i otrzymały rozkaz rozpoczęcia prac polowych na odcinku „Góry Borowskie”⁴⁰. W zasadzie można zgodzić się z takim stwierdzeniem, przyjmując, że pod komendę ppłk. Jana Szustera trafił poza II/4 pac, 7 batalion km i brt wraz z trzema rezerwowymi kompaniami saperów i grupą fortyfikacyjną, o czym autor napisze za chwilę.

Aby prace mogły być realizowane w odpowiednim tempie, należało zabezpieczyć je zarówno pod względem materiałowym, jak i roboczym. I tutaj należy odwołać się do kolejnego dokumentu, w którym podobnie jak poprzednio nie zachowała się data wystawienia. Przesuwał on oddziały saperskie i fortyfikacyjne, mające rozpocząć prace inżynierskie na odcinku „Góry Borowskie”. Jak wiemy, był on następstwem rozkazu L.dz. 4/2469/Co z dnia 25 lipca 1939 roku. Wielce prawdopodobne jest zatem, iż to właśnie w rozkazie z 25 lipca marszałek E. Rydz-Śmigły polecił przystąpić do rozpoczęcia prac fortyfikacyjnych na odcinku pomiędzy Księżym Młynem a Rozprzą⁴¹. Wracając jednak do treści samego rozkazu. Gen. bryg. L. Cehak – dowódca 30 DP, dokonał przesunięcia dowództwa grupy fortyfikacyjnej nr 93. W dniu 5 sierpnia 1939 roku miała ona przejść do Rozprzy – nowego miejsca postoju⁴². Jednocześnie zaznaczono, iż grupa ta wraz z 162 rezerwową kompanią saperów podlegać będzie pod względem dyspozycyjnym i prac specjalnych gen. dyw. J. Rómmłowi, zaś pod względem zaopatrzenia dowódcy Okręgu Korpusy IV (dalej OK IV). Dowództwo grupy fortyfikacyjnej nr 93 przesunięte zostało z odcinka „Szczerców”, gdzie nadzorowało prace prowadzone między innymi przez 83 i 84 pp⁴³. Moment przejścia

⁴⁰ Archiwum Rodzinne Andrzeja Szustera – *Ppłk Jan Kajetan Szuster (1895–1948). Wspomnienie o ojcu*, s. 2. Materiały przekazane autorowi przez Pawła Tutajewicza.

⁴¹ O tym, że prace fortyfikacyjne rozpoczęto na wschód od Księżego Młyna pod koniec lipca 1939 roku, pisano również w opracowaniu *Armia Łódź*; IPMS, Armia „Łódź”. Opracowania, B.I.41/b – *Armia „Łódź”*, s. 13.

⁴² Do Oddziału III Sztabu inspektora Rómmła rozkaz ten wpłynął w dniu 5 sierpnia 1939 roku.

⁴³ Usystematyzowania tego zagadnienia podjął się jako pierwszy Andrzej Wesołowski. A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 27–30.

prac betoniarских⁴⁴ od odchodzącej grupy fortyfikacyjnej opisał por. rez. inż. Piotr Budziszewski, ówczesny dowódca plutonu w 30 batalionie saperów (dalej bsap). Jak podawał: [...] *W początku sierpnia 1939 r. [...] Dowództwo Batalionu + kompania parkowa, zgodnie z rozkazem dowódcy saperów Armii Łódź, zaczęli przejmować budowę schronów stałych od grupy fortyfikacyjnej płk. Szmidta i płk. Perko⁴⁵, a właściwie to nikt nam nic nie przekazał, oni w nocy odeszli, a my na drugi dzień przyszliśmy, zresztą nie było co przekazywać, gdyż grupy fortyfikacyjne zużyły wszystkie posiadany cement i żelazo zbrojeniowe od kilku dni w ogóle nie pracowali [...]*⁴⁶. W tym samym czasie do dyspozycji Grupy Operacyjnej „Piotrków” gen. bryg. Wiktora Thommée przydzielone zostało z 30 bsap. dowództwo 1 kompanii saperów por. Wacława⁴⁷ Jakubowskiego wraz z dwoma plutonami. Nie jest do końca pewne, jakie zadanie postawiono przed tymi pododdziałami. Najpewniej miały one, poza pracami fortyfikacyjnymi, wykonać zalewy oraz przygotować do zniszczenia mosty znajdujące się w pasie planowanego działania grupy⁴⁸. Na dzień 28 sierpnia 1939 roku na odcinku „Góry Borowskie” miały znajdować się jeszcze 145 i 146 rezerwowe kompanie saperów⁴⁹.

Oczywiście były to siły niewspółmiernie małe do rozbudowy odcinka tej długości, dlatego w miarę możliwości starano się kierować w ten rejon inne oddziały. I tutaj pojawia się następne pytanie o kolejność i termin ich przybycia. Mowa tutaj między innymi o II dywizjonie 4 pac oraz

⁴⁴ Fakt ten potwierdza w swojej relacji por. Wacław Rześny; IPMS, 30 DP. Saperzy, B.I.42/f – W. Rześny, *Załącznik do zeszytu ewidencyjnego B.*, Paryż, 9 stycznia 1940 roku, s. 1.

⁴⁵ Według posiadanej przez autora wierzy płk Stanisław Perko w latach 1937–1939 był szefem saperów Grupy Fortecznej „Śląsk”; Z. Barszczewski, *Sylwetki saperów*, Warszawa 2001, s. 108.

⁴⁶ CAW, *Wojna obronna Polski 1939*, IX.2.2.259 – P. Budziszewski, *Wspomnienia o organizacji i walkach 30 batalionu saperów w wojnie obronnej 1939 r.*, 1960, s. 8,9.

⁴⁷ W źródłach spotkać można również imię Jerzy.

⁴⁸ CAW, *Wojna obronna Polski 1939*, IX.2.2.259 – P. Budziszewski, *Wspomnienia...*, s. 8–10.

⁴⁹ IPMS, Naczelny Wódz, kwiecień 1939, A.II.4/1 – *Kopia z map 1:100 000. Jednostki znajdujące się na odcinkach armii w kwietniu 1939 roku oraz poprawki dokonane w późniejszych terminach. T: 1/8 Odc. Łódź. Kwiecień 1939.*

7 batalionie km i brt. Szczególnie w przypadku tego ostatniego – dowodzonego przez mjr. Karola Charkowa⁵⁰ – informacje o jego rzekomym pojawieniu się na odcinku „Góry Borowskie” zaledwie na kilka dni przed wybuchem wojny nie są prawdziwe. Z notatki sporządzonej dla gen. bryg. Bronisława Regulskiego wynika, że batalion ten awizowano do składu armii „Łódź” w ostatnich dniach marca 1939 roku, ze Zduńską Wolą jako docelowym miejscem przeznaczenia⁵¹. Oddział ten prowadził prace terenowe na odcinku 10 DP, aby następnie przejść w rejon Gór Borowskich. Pozostaje zatem odpowiedzieć na pytanie, kiedy do tego doszło. O tym, że decyzja o przesunięciu batalionu spod Sieradza zapisać musiała na szczepku Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, autor sygnalizował już wcześniej. Najprawdopodobniej podjęta ona została równocześnie z rozkazem zezwalającym na rozpoczęcie prac polowych na odcinku, tj. pod koniec lipca 1939 roku, a batalion przybył na nowe miejsce zakwaterowania w pierwszych dniach sierpnia. Zdaniem, słusznym zresztą, płk. dypl. Stanisława Biegańskiego, pełniącego do końca sierpnia 1939 roku funkcję dowódcy 31 pułku piechoty: [...] *luka od Kłobucka na północ w kierunku Szczercowa była wyraźnie negligowana; wysłano tam w początkach sierpnia 7 baon km, przydzielając mu niestychanie szeroki odcinek [...]*⁵². Informację tę potwierdził dziesięcioletni wówczas mieszkaniec Jeżowa – Stanisław Gozdek: [...] *Wojsko Polskie pojawiło się u nas 1 sierpnia 1939 roku. Okiem małego dziecka to było tego wojska sporo*⁵³. *Pamiętam, że mieli cztery ciężkie karabiny*

⁵⁰ Batalion został zmobilizowany w garnizonie Słonim przez 79 i 80 pp w marcu 1939 r. W jego skład wchodziły: trzy kompanie km i broni towarzyszących, jedna kompania strzelecka, pluton łączności, pluton pionierów i pluton gospodarczy; M. Bielski, *dz. cyt.*, s. 56.

⁵¹ IPMS, Naczelny Wódz, marzec 1939, A.II/3/1 – *Notatka płk. dypl. Stanisława Kopańskiego na temat przesunięcia jednostek na terenie poszczególnych Okręgów Korpusów, sporządzona dla gen. bryg. Bronisława Regulskiego*, k. 125, 126; *Tabela – Oddziały zmobilizowane w OK IX – do podjęcia*, ołówkiem dopisana data 29 marca 1939 roku, k. 128.

⁵² IPMS, 31 pułk piechoty, B.I.45/d – S. Biegański, *Spostrzeżenia z działań 31 pułku strzelców kaniowskich*, Londyn, maj 1941 roku, k. 4.

⁵³ I tutaj pojawia się problem. Mieszkańcy Jeżowa wspominają bowiem, że wojsko pojawiało się u nich dość często nie tylko przed samym wybuchem wojny, ale i wcześniej, w okresach od wiosny do jesieni, odbywając w tej okolicy ćwiczenia. Najczęściej podają oni, że były to pododdziały w sile około kompanii, przybyłe z Piotrkowa Trybunalskiego.

maszynowe, jedną armatę⁵⁴ i zwykle karabiny żołnierzy. Zakwaterowani byli we wiosce i nocowali w stodółach, z tego co pamiętam u każdego z gospodarzy. Nigdy nie podawali, z jakiej są jednostki, a ja nie pytałem [...]»⁵⁵. Na temat przesunięcia batalionu wypowiedział się również mjr dypl. K. Riedl – cytowany już wcześniej oficer operacyjny armii „Łódź”. Po powrocie z urlopu, który trwać miał od 1 do 14 sierpnia, stwierdził on przejście na odcinek „Góry Borowskie” 7 batalionu km i brt oraz II/4 pac, co pozwolić miało na obsadzenie najważniejszych stanowisk ckm i opracowanie planu ogni na tym odcinku⁵⁶. Z zachowanych w szczątkowej formie materiałów wiemy, że 18 sierpnia 1939 roku batalion znajdował się już na odcinku „Góry Borowskie”, a miejsce postoju jego dowództwa zlokalizowane było w Kamiennej⁵⁷. Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych jego dowództwo mieściło się w Bogdanowie⁵⁸. Batalion składał się między innymi z trzech kompanii ckm i broni towarzyszącej oraz jednej kompanii strzeleckiej. W skład kompanii ckm i broni towarzyszącej wchodziły 4 plutony ckm, po 3 ckm każdy, oraz dwudziałonowy pluton moździerzy⁵⁹. 7 batalion km i brt uzbrojony był w ckm i moździerze starszego typu – ckm Maxim wz. 1908 na podstawach saneczkowych oraz moździerze wz. 1928⁶⁰.

Na krótko przed wybuchem wojny mieli oni zostać zastąpieni przez inne oddziały, przybyłe również z kierunku Piotrkowa. Zob. relacje Marianny Zaręby, Marianny Czyżyckiej, Zygmunta Nowaka.

⁵⁴ Z dużym prawdopodobieństwem chodzi tutaj o wzmocniony pluton ckm z 7 batalionu km i brt oraz działon z plutonu artylerii piechoty por. W. Kalenkiewicza.

⁵⁵ Relacja Stanisława Gozdka – w zbiorach autora.

⁵⁶ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część I...*, s. 17.

⁵⁷ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.2 – *Rozkaz dotyczący zmiany terminu wymiany rezerwistów w 7 batalionie ckm i broni towarzyszącej*, 18 sierpnia 1939 roku, k. 31.

⁵⁸ CAW Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozkaz szczególny łączności*, [Podpisany przez ppłk. Władysława Malinowskiego – szefa łączności armii „Łódź” najprawdopodobniej 1 września 1939 roku], k. 73.

⁵⁹ P. Rozdżestwieński, *Kompania karabinów maszynowych i broni towarzyszących pułku piechoty czynnej w kampanii 1939 roku w Polsce* – tekst opublikowany na stronie Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą w 2015 roku; AAZ, 6/15, L. Zieliński, *7 Batalion ciężkich karabinów maszynowych i broni towarzyszącej w kampanii wrześniowej 1939 r.*

⁶⁰ A. Konstankiewicz, *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914–1939*, Lublin 2003, s. 247.

Mobilizacja II dywizjonu 4 pac rozpoczęła się 23 marca 1939 roku, przy czym gotowość bojową oddział uzyskał w czasie 32-60 godzin⁶¹. Dywizjon uzbrojony w 12 haubic kal. 155 mm wz. 1917 – po cztery w każdej baterii⁶² – mobilizowany był w ramach jednostek grupy czarnej, w tym konkretnym przypadku z przeznaczeniem wzmocnienia zagrożonego fragmentu granicy państwa. Do chwili obecnej przyjęło się stwierdzenie, że poza dowództwem i kolumną amunicyjną, które pozostały w koszarach⁶³, dywizjon zakwaterował się początkowo w miejscowościach położonych pod Tomaszowem Mazowieckim⁶⁴. W literaturze przedmiotu pojawia się nawet nazwa wioski, w której tuż po zmobilizowaniu aż do 15 maja 1939 roku dyslokować miano dwie baterie II/4 pac. Mowa tutaj o Zawadzie⁶⁵. Pytanie tylko, po co było trzymać zmobilizowany w celu ochrony granicy oddział przez blisko dwa miesiące w pobliżu macierzystych koszar, a nie miejsca przeznaczenia? Czy kierując się analogiami z innymi mobilizowanymi w alarmie oddziałami, nie powinien on trafić na teren przyszłych działań zaraz po mobilizacji, w celu chociażby zgrania oddziałów, rozpoznania terenu i wreszcie jego rozbudowy? Zasadniczo w literaturze podaje się, że dywizjon trafił najpierw w okolice Bełchatowa i Grocholic, następnie przesunięty został na wschód – w rejon Bogdanowa, aby pod koniec sierpnia znów trafić pod Bełchatów i ostatecznie wziąć udział w walkach w składzie 30 DP w rejonie Kluk⁶⁶.

⁶¹ W. Kozłowski, *Mobilizacja na obszarze Okręgu Korpusu nr IV (Łódź)*, „Rocznik Łódzki” 1973, T. XVIII, s. 116; T. Garlicki, *Przyczynki do działań artylerii ciężkiej w wojnie obronnej polski 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, z. 1, s. 111.

⁶² CAW, Kampania 1939, II.3.13 – J. Szewczyk, *Relacja z okresu kampanii wrześniowej 1939 r.*, 11 maja 1946 roku, k. 198.

⁶³ W literaturze przedmiotu przeczytać można również, że do koszar trafiła nowo sformowana 6 bateria por. Edwarda Pawlikowskiego. W. Jarno, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego Nr IV Łódź 1918–1939*, Łódź 2001, s. 312–313; A. Kuprianis, *Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929–1939*, Łódź 2010, s. 477–478.

⁶⁴ CAW, Kampania 1939, II.3.13 – S. Leszczyński, *Kampania wrześniowa 1939*, k. 188.

⁶⁵ A. Kuprianis, *dz. cyt.*, s. 478; P. Zarzycki, *4 pułk artylerii ciężkiej*, Pruszków 1999, s. 22; W. Jarno, *Okręg...*, s. 312–313.

⁶⁶ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 97.

Tymczasem około 2 km na północ od Bełchatowa leży miejscowość Zawady. I tutaj pojawia się pewna wątpliwość dotycząca ogólnie przyjętego terminu przybycia dywizjonu w okolice Bełchatowa na co zwrócił uwagę Paweł Tutajewicz. O ile bowiem w podtomaszowskiej Zawadzie pobytu artylerzystów nikt nie zapamiętał⁶⁷, o tyle w Zawadach czy Bełchatówku fakt ten został odnotowany. Pytanie tylko, czy mieszkańcom chodziło o działa z II/4 pac czy 30 dywizjon artylerii ciężkiej (dalej dac), który do rejonu tego przybył dopiero w czerwcu? O tym, że oddział dowodzony przez ppłk. Jana Szustera mógł znaleźć się w okolicach Bełchatowa przed oficjalnie podawaną w literaturze datą 16 maja, świadczy choćby to, że dywizjon ten ujęto na kwietniowej aktualizacji mapy sporządzonej dla Naczelnego Wodza. Naniesiono na nią jednostki znajdujące się w składzie armii „Łódź”, zaznaczając dyslokację dywizjonu właśnie w okolicy Bełchatowa jeszcze w kwietniu 1939 roku⁶⁸. Dalece uproszczone może być pojawiające się zatem w literaturze stwierdzenie o tym, że 15 maja⁶⁹ II/4 pac otrzymał rozkaz przejścia do rejonu koncentracji 30 DP w okolicach Bełchatowa, gdzie podporządkowano go dowódcy tejże dywizji gen. L. Cehakowi⁷⁰, a przegrupowanie oddziału nastąpiło dzień później⁷¹. Co ciekawe, całkowicie odmiennie wypowiadał się na ten temat dowódca 30 DP. Jego zdaniem dywizjon przybył do 30 DP faktycznie po zmobilizowaniu, ale miało to miejsce jeszcze później, bo dopiero w lipcu 1939 roku i trwało zaledwie dwa tygodnie. Czas ten poświęcono na zgranie oddziału i zapoznanie go z przyszłym terenem działań. Następnie dywizjon miał odejść do garnizonu, aby powrócić do

⁶⁷ O badaniach terenowych i sondażowych przeprowadzonych w Zawadzie, a wykorzystanych w pracy magisterskiej poinformował autora rozprawy Paweł Tutajewicz.

⁶⁸ IPMS, Naczelny Wódz, kwiecień 1939, A.II.4/1 – *Kopia z map 1:100 000. Jednostki znajdujące się na odcinkach armii w kwietniu 1939 roku oraz poprawki dokonane w późniejszych terminach. T: 1/8 Odc. Łódź. Kwiecień 1939.*

⁶⁹ Zdaniem kpt. Stanisława Leszczyńskiego miało to miejsce w pierwszej połowie maja. Piotr Zarzycki, autor opracowania poświęconego historii 4 pac, podawał, że rozkaz do przemarszu dywizjon otrzymał 15 maja. P. Zarzycki, *4 pułk ...*, s. 23.

⁷⁰ CAW, Kampania 1939, II.3.13 – S. Leszczyński, ..., k. 188; E. Śmiałowski, *83 Pułk Piechoty w wojnie obronnej 1939 roku. Fakty i mity na szlaku bojowym 30 Dywizji Piechoty*, b.m.w. 1979, s. 10.

⁷¹ A. Kuprianis, *dz. cyt.*, s. 478.

dywizji – już na stałe – dopiero w drugiej połowie sierpnia. Nowo przybyły oddział został zdaniem gen. bryg. L. Cehaka zakwaterowany w rejonie miejscowości Grocholice, Edwardów, Bełchatówek, Zawady, tj. na południe i północ od Bełchatowa⁷².

Niestety, wyjaśnienie tej kwestii, w oparciu o posiadane przez autora publikacji materiały, nie jest możliwe. Apoloniusz Anszperger – ówczesny mieszkaniec Bełchatówka – wspominał po latach: [...] *w maju zjawiono się wojsko. Cała bateria artylerii polowej została przymusowo zakwaterowana na Bełchatówku i Zawadach – dziewięć dział średniego zasięgu i oddział zwiadu. Wszystkie stodoły musiały być opróżnione na stanowiska dla koni. U nas w stodole stało sześć koni z ułanami, a w pokoiku, gdzie był już zlikwidowany sklep, kwatera dla dowódcy zwiadu, porucznika Barbarowicza [...]*⁷³. W przytoczonej relacji nie byłoby nic dyskusyjnego, gdyby nie nazwisko podanego oficera – por. Pawła Barbarowicza, który faktycznie pełnił funkcję oficera zwiadowczego – niestety nie II/4 pac, lecz 30 dac. Co więcej, w relacji dowódcy 30 dac mjr. Aleksandra Korsaka pod datą 22 czerwca 1939 roku czytamy: [...] *Przemarsz na nowe kwatery w rejonie m. Bełchatów. Drużyna d-cy dyonu m. Bełchatówek, część południowa, 1 bateria – m. Zawady, część zachodnia, 2 bateria – m. Kałduny, kolumna amunicyjna – m. Bełchatówek część północna [...]*⁷⁴. Wynika z tego, że 30 dac zajął miejsce, w którym wcześniej stał II/4 pac, ten natomiast przeszedł na południe i południowy wschód od Bełchatowa.

Trudno jest jednak na chwilę obecną dokładnie ustalić termin tego przesunięcia. Czy miało to miejsce 15 maja i czy oddział przeszedł w nowe miejsca zakwaterowania z rejonu Zawad i Bełchatówka, czy może z okolic Zawady koło Tomaszowa Mazowieckiego? Kiedy do tego

⁷² Informacja ta następnie powielona została w opracowaniu poświęconym armii „Łódź”; IPMS, 30 Dywizja Piechoty. Sztab, B.I.42/a – L. Cehak, *Działania 30 Poleskiej Dywizji Piechoty od chwili mobilizacji 23.III.1939 do 29.IX.1939 r., tj. do chwili kapitulacji Modlina, Nicea, 13 marca 1946 roku*, s. 4, 5; IPMS, Armia „Łódź”. Opracowania, B.I.41/b – Armia „Łódź”, s. 12.

⁷³ A. Anszperger, *Między złem a dobrem. Jak przetrwaliśmy okupację*, Toruń 2014, s. 25.

⁷⁴ CAW, Kampania 1939, II.3.13 – A. Korsak, *Historia działań 30 dywizjonu artylerii ciężkiej*, s. 2.

doszło, dowództwo dywizjonu wraz z 6 baterią stanęło w Bełchatowie, 4 bateria – w Woli Krzysztoporskiej, a 5 bateria – w Grocholicach. Piotr Zarzycki w opracowaniu poświęconym historii 4 pac sygnalizował, że do połowy lipca artylerzyści z II dywizjonu prowadzili rozpoznanie stanowisk ogniowych i punktów obserwacyjnych nad Widawką, w rejonie Kluki–Ścichawa–Kaszewice, aby następnie przystąpić do ich rozbudowy. Wydaje się, że zakres prac dotyczył również rejonu położonego na południe i południowy wschód od Bełchatowa i Grocholic⁷⁵. Pewne jest, że elementy dywizjonu stały w Grocholicach już na początku czerwca 1939 roku. Po dziś dzień żywe są bowiem opowieści o wyjątkowych ołtarzach procesyjnych przygotowanych w Grocholicach w związku ze świętem Bożego Ciała, które w 1939 roku wypadło 8 czerwca. Tej wyjątkowości nadawał fakt ustawienia przy poszczególnych ołtarzach dział, należących do stojącego w tej miejscowości pododdziału artylerii, co w macierzystym garnizonie II/4 pac nie było już takie wyjątkowe, o czym przekonać można się z zachowanej ikonografii⁷⁶. Inną okazją dokumentującą obecność II/4 pac w okolicach Bełchatowa była uroczystość święta pułkowego 4 pac, które po zmianie daty, pierwszy i ostatni niestety raz, odbyły się 15 czerwca 1939 roku. Na zachowanych zdjęciach, umiejscowionych w okolicach tego miasta widzimy defiladę II/4 pac przyjmowaną przez ówczesnego dowódcę OK IV gen. bryg. Wiktora Thommée między innymi w obecności dowódcy dywizjonu ppłk. Jana Szustera⁷⁷.

Co ciekawe, również w kronice bogdanowskiej parafii znaleźć można lakoniczny zapis poświęcony obecności w tym rejonie artylerzystów z II/4 pac, wskazujący na to, że dowództwo dywizjonu przez co najmniej miesiąc zlokalizowane było właśnie w Bogdanowie, a nie Bełchatowie. Zapis ten brzmi następująco: [...] *Wojsko nasze, artyleria z podpułkownikiem Szusterem na czele, stacjonowane przez miesiąc niepełna w Bogdanowie opuściło, co prawda Bogdanów, ale miała przyjąć*

⁷⁵ P. Zarzycki, *4 pułk...*, s. 23.

⁷⁶ Fotografia udostępniona autorowi rozprawy przez Pawła Tutajewicza.

⁷⁷ Archiwum Andrzeja Szustera – Fotografie ze święta pułkowego 4 pac z okolic Bełchatowa, 15 czerwca 1939 roku.

*piechota [...]*⁷⁸. Informację tę potwierdza relacja pchor. rez. Lesława Kuśmierka, który w czerwcu 1939 roku, po wcześniejszym ukończeniu Mazowieckiej Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii, przydzielony został do zwiadu konnego 5 baterii, stojącej w Grocholicach.

W owym czasie dowództwo dywizjonu kwaterowało w Bogdanowie na plebanii, zwiad na wsi obok plebanii, zaś poszczególne baterie w Bełchatowie, Grocholicach i Zdzeszulicach. Pchor. rez. L. Kuśmerek opisał w kilku zdaniach czynności podejmowane w terenie przez żołnierzy dywizjonu: [...] *W okresie miesięcy: czerwca, lipca, sierpnia 1939 r. zgodnie z planami mobilizacyjnymi 2-gi dywizjon 4 PAC-u przygotowywał się do przewidzianych działań wojennych. Sztab i zwiady poszczególnych baterii w ramach przydzielonych zadań na osi Szczerców, Kluki, Bełchatów, Jeżów aż po Rozprzę. Dokonywaliśmy szczegółowego rozpoznania w terenie naszych stanowisk bojowych, dozorów podstawowych i zapasowych. Dokonywano budowy obserwacyjnych punktów w terenie, na ziemi, na budowach oraz w lesie na drzewach. Budowano stanowiska ogniowe, magazyny amunicji, bunkry artyleryjskie w rejonach linii ogniowych piechoty, ustalono w porozumieniu z piechotą i saperami tereny do zaminiowania, mosty do wysadzenia, a także w rejonie rzeki Widawki do zalania w ramach przeszkód przeciwczołgowych. [...] W omawianym przeze mnie okresie wciąż napływały na ten teren nowe jednostki bojowe, przede wszystkim piechoty. [...] W wyniku alarmu 30 sierpnia 39 r. 2-gi dywizjon opuścił Bełchatów, Bogdanów, Zdzeszulice i Grocholice i zajął stanowiska bojowe w rejonie Kluk [...]*⁷⁹.

Zdaniem Andrzeja Wesołowskiego – wybitnego badacza tej tematyki – prace polowe na nowo przydzielonym odcinku trwały dość krótko, bo od połowy lipca do 25 sierpnia 1939 roku. Następnie dywizjon miał powrócić na swoje stare miejsce postoju do rejonu Bełchatów–Grocholice⁸⁰. Na mapie zdeponowanej w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen.

⁷⁸ Archiwum parafii pw. Przenajświętszej Trójcy w Bogdanowie – *Kronika Parafii Bogdanów*, k. 121. Mowa tutaj zapewne o dowództwie 7 batalionu km i brt.

⁷⁹ Pracownia Naukowa Muzeum Regionalnego w Bełchatowie – L. Kuśmerek, *Wspomnienia z udziału w wojnie obronnej wrzesień 1939 r., pobytu w obozie jenieckim niemieckim Stalagu I A i z działalności w ZWZ-AK Inspektoratu Piotrkowskiego Okręgu Łódź*, Warszawa 1980.

⁸⁰ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 46.



Widok na niezalesiony stok Gór Borowskich
Zdjęcie ze zbiorów autora



Niemiecki żołnierz oglądający polskie stanowisko polowe w Górach Borowskich
Zdjęcie ze zbiorów autora



Po walce. Nieprzyjaciół przeszukuje rejon Gór Borowskich
Zdjęcie ze zbiorów Mariusza Zimnego



Niemiecka haubica polowa 105 mm w trakcie zajmowania
bądź opuszczania stanowisk w Górach Borowskich
Zdjęcie ze zbiorów Mariusza Zimnego

Sikorskiego w Londynie przy wizualizacji sytuacji na poszczególnych odcinkach, pod datą 28 sierpnia II/4 pac zlokalizowano w okolicach Bełchatowa⁸¹. Z zachowanych z tamtego okresu dokumentów wiemy, że 4 sierpnia 1939 roku dowódca dywizjonu złożył zapotrzebowanie na pięć map w skali 1:25000, niezbędnych, jak łatwo się domyślić, również przy pracach polowych. Niestety zamówienie złożone zostało błędnie, bo na mapy wykraczających poza jego rejon działań – lasy Lubień – dlatego trzeba było je wymienić. Jeszcze 29 sierpnia dowódca dywizjonu wnioskował o przydział map rejonu Rozprzy i terenów na południe od Piotrkowa Trybunalskiego, co mimowolnie nasuwa pytanie, czy rzeczywiście 25 sierpnia opuścił ten teren. Gdyby tak było, to po cóż byłyby mu te właśnie mapy. Co ważne, zamówienie zrealizowano ostatniego dnia sierpnia⁸².

Z zachowanych materiałów wywnioskować można, że 1 września 1939 roku II/4 pac stał w rejonie Bełchatowa, a jego dowództwo ulokowało się w samym miasteczku⁸³. Z relacji płk. L. Czyżewskiego wiemy, że 2 września około godziny 18-19 spotkał się on z ppłk. Janem Szusterem w bełchatowskim dworze, na chwilę przed przejściem II/4 pac na odcinek 30 DP⁸⁴. Tak więc zasadne wydaje się stwierdzenie, że dywizjon przebywał w okolicach Bełchatowa do wieczora 2 września⁸⁵, co potwierdza zresztą płk Adam Sawczyński w materiałach zgromadzonych w obozie jenieckim, podając: [...] *M.p. od marca 1939 – Piotrków. 2.IX.*

⁸¹ IPMS, Naczelny Wódz, kwiecień 1939, A.II.4/1 – *Kopia z map 1:100 000. Jednostki znajdujące się na odcinkach armii w kwietniu 1939 roku oraz poprawki dokonane w późniejszych terminach. T: 1/13 Odc. Łódź. 28 sierpnia 1939.*

⁸² CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.1 – *Pismo w sprawie wymiany map dla II/4 pac*, 29 sierpnia 1939 roku, k. 138; CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.1 – *Pismo do dowódcy II/4 pac o przydziale map*, 31 sierpnia 1939 roku, k. 193.

⁸³ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozkaz szczególny łączności ...*, k. 73.

⁸⁴ Zdaniem mjr. dypl. K. Riedla II dyon 4 pac odszedł do 30 DP przed południem, 3 września na rozkaz gen. bryg. W. Thommée. CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część I...*, s. 79.

⁸⁵ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Telegram do dowódcy armii „Prusy”* [2 września 1939 roku], k. 135.

do m. Kluki na st. ogn. w rejonie 30 DP [...] ⁸⁶. Zapewne decyzja o przesunięciu dywizjonu związana była ściśle z rozkazem przesuującym 2 ppLeg. wraz z dywizjonem artylerii lekkiej na odcinek Góry Borowskie, a więc zapadła ona z chwilą, kiedy osłoną tego odcinka zajął się inny już oddział artylerii. Zresztą w *Ogólnym rozkazie operacyjnym nr 3* w zadaniach dla GO „Piotrków” na dzień 3 września w przypadku obsady odcinka „Góry Borowskie” nie ma już mowy o II/4 pac, jest natomiast wzmianka o pułku piechoty wspartym dywizjonem artylerii lekkiej i 7 batalionie km i brt ⁸⁷.

Oczywiście tę ponad 25-kilometrową lukę starano się „zapchać” możliwie największą liczbą oddziałów, które napływały w teren praktycznie do chwili pojawiania się na jego przedpolu oddziałów niemieckich. Zarówno gen. dyw. Juliusz Rómmel, jak i gen. bryg. W. Thommée wiedzieli, że odcinek obrony tej długości obsadzony tak szczupłymi siłami nie wytrzyma natarcia wroga wielokrotnie przewyższającego go i liczebnie, i materiałowo. Dlatego w nocy z 2 na 3 i w dzień 3 września 1939 roku na odcinek przybyły dodatkowo: 2 ppLeg. wraz z III dywizjonem 2 pułku artylerii lekkiej (dalej III/2 pal) mjr. Zygmunta Bodka-Mirskiego oraz plutonem kolarzy ppor. rez. Edwarda Makowskiego, ponadto improwizowany batalion kpt. Eustachiusza Marszałka, 2 batalion czołgów lekkich mjr. Edmunda Karpówa, pluton piechoty wraz z działkiem ppanc. z 146 pp. W tym samym czasie najprawdopodobniej dotarły też mniejsze pododdziały mobilizowane w Ośrodku Zapasowym 7 DP w Piotrkowie Trybunalskim.

4. Stopień realizacji prac inżynierskich

Polski system obrony tego odcinka opierał się na skrzydłach o doliny rzek Bogdanówki i Rakówki. Były to niewielkie ciek wodne, jednakże ich zabagnione brzegi uniemożliwiały przejście ciężkiego sprzętu bez wcześniejszego przygotowania inżynierskiego. W centrum ugrupowania znajdował się kompleks Góry Borowskie, składający się z trzech wzniesień, z których najwyższe miało 278,5 m n.p.m. Warto w tym

⁸⁶ CAW, Materiały płk. Adama Sawczyńskiego, II.3.27 – 4 pułk artylerii ciężkiej, s. 1.

⁸⁷ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Ogólny rozkaz operacyjny nr 3*, k. 129, 130.

miejscu przypomnieć, że w owym czasie kompleks ten był całkowicie niezalesiony. W pamięci obrońców utrwaliło się wspomnienie o „łysym wzniesieniu”. Utrzymanie tego rejonu „szachowało” ruchy nieprzyjaciela – tak w kierunku na Radomsko–Piotrków Trybunalski, jak i Łękińsko–Bełchatów. Szef sztabu GO „Piotrków” ppłk dypl. Mieczysław Wilczewski zauważył, że: [...] *Borowa Góra dawała wgląd zarówno w kierunku południowym, jak i wschodnim na odległość 8 – 10 km i stanowiła bezsprzecznie dominujące stanowisko całej pozycji. Niemcy bali się nacierać wzdłuż szosy Radomsko–Piotrków, póki Borowa Góra była w naszym ręku* [...] ⁸⁸.

Jak autor wcześniej podkreślał, ze względu na decyzje płk. L. Czyżewskiego dotyczące obsady 2 i 3 września 1939 roku odcinek „Góry Borowskie” podzielić można było na trzy odrębne pododcinki. Mjr T. Żelazowski w przygotowanej ocenie taktycznej terenu działań 2 ppLeg. wyodrębnił dodatkowo *samodzielny obiekt obronny „Góry Borowskie”*, co wydaje się zasadne. Najogólniej rzecz ujmując, teren odcinka dzielił się na cztery różniące się od siebie w sposób widoczny pododcinki. Jak wiadomo, w związku z brakiem odpowiednich sił dowódca 2 ppLeg. zdecydował o częściowym obsadzeniu odcinka i pozostawieniu kilkukilometrowych stref dozoru, w tym jednej – najdłuższej, przebiegającej przez lasy Augustynów i Wólka Łękawska, stanowiącej niejako oddzielny pododcinek terenowy. Warto jednak omówić cały przeznaczony pod rozbudowę teren przyszłych działań, nawet jeśli nie był on w chwili walk obsadzony. I tak najdłuższy około 11-kilometrowy pododcinek biegł wzdłuż podmokłej doliny rzeki Bogdanówki i jej dopływu, przez miejscowości Rozprza–Jeżów–Ludwików–Borowa. Front tego pododcinka przedstawiał szeroką, otwartą równinę bez wyraźnego pokrycia i rzeźby terenu. Od wschodu był on zamknięty rzeką Łuciążą i naturalną przeszkodą w postaci kompleksu leśnego Lubień. Od zachodu zaś teren ten zamknięty był charakterystycznym wzniesieniem Góry Borowskiej, które panowało nad doliną Bogdanówki, flankując jej przedpole aż do Jeżowa, a więc na odległość od 5 do 7 km. Pewnym utrudnieniem dla badaczy jest fakt, iż u stóp wzniesienia znajdowała się również wieś

⁸⁸ Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Piotrków...”, s. 196.

o nazwie Góry Borowskie. Przez teren pododcinka przebiegały w poprzek, od południa na północny wschód, dwie drogi bite z kierunku Radomska na Piotrków. Umożliwiało to nieprzyjacielowi rozwinięcie większych sił pancerno-motorowych. Północny brzeg Bogdanówki posiadał dogodne punkty obserwacyjne na wzgórzu 212,7 w Magdalence i warstwicę 205 w Ludwikowie oraz pokryte zaplecze w postaci lasu Kisiele w centrum odcinka, dające szansę na sprawne wyprowadzenie przeciwuderzeń⁸⁹.

Na oddzielny opis zasługują bez wątpienia Góry Borowskie, będące niejako samodzielnym obiektem, rozciągającym się półkolem, długości około 5 km. [...] *Góry Borowskie przedstawiały się jako nagi masyw, wyróżniający się wybitnie w terenie i podzielony na trzy wzniesienia, z których najwyższe miało cechę na mapie 278,5. Dwa wzniesienia na skrzydłach i trzecie nieco w tyle stwarzały jakby naturalne punkty obrony. Możliwość powiązania ogniem poszczególnych punktów bardzo dobra. Obrona możliwa we wszystkich kierunkach. Obserwacja ogólnie bardzo dobra. Najlepsza w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim. Sięgała ona do Woli Krzysztoporskiej, lasu Wygoda i szosy z Woli Krzysztoporskiej na Jezów, wreszcie na dolinę rzeczki Prudka. Słaba obserwacja, bo tylko w niektórych miejscach do 1 km była w kierunku południowym. Drobne parcele leśne w rejonie Cyganów–Bukowa–Spólne przesłaniały wgląd w dalszy teren i dawały dogodne możliwości do podejścia piechoty nieprzyjaciela względnie zajęcia podstawy wyjściowej do natarcia przez czołgi nieprzyjaciela. W kierunku zachodnim obserwacja dobra do wschodniego skraju lasu Augustynów⁹⁰. Na tyłach w kierunku północnym obserwacja daleka, sięgająca po m. Bogdanów i Mokracz. W kierunku północno-wschodnim wgląd w bezpośredni teren przesłaniała wieś Borowa, podchodząca pod*

⁸⁹ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania...*, s. 26-28.

⁹⁰ Horyzont na kierunku zachodnim zamykał się w odległości około 3 km. W kierunku południowym, w wąskim pasie 200-300 m pod m. Spólne, horyzont raptownie skracał swój zasięg, wysuniętą parcelą leśną, która podchodziła na odległość 1 km pod Góry Borowskie. Ten kierunek był najsłabszym w całokształcie obronnym tego obiektu i musiał mieć specjalnie przewidzianą i zorganizowaną obronę drugiego rzutu. Stanowiska w drugim rzucie zajęła 9 kompania 2 ppLeg. Tamże, s. 29.

stoki wzgórza. W kierunku północno-zachodnim lasek janowski przestał wgląd w teren w rejonie m. Janów [...]”⁹¹. Podsumowując, Góry Borowskie swoim kluczowym, centralnym położeniem, mogły wpływać na korzyść walk na obu swoich skrzydłach.

Środkowy, 6-kilometrowy, pododcinek biegł w poprzek lasów wsi Augustynów i północnym wylotem lasów Wólka Łękańska. Od wschodu zamknięty był wzniesieniem Góry Borowskie, panującym nad wyjściami z lasów. Od zachodu pododcinek ten poprzez lasy dochodził do naturalnej granicy, jaką stanowiła dolina rzeki Rakówki pod miejscowością Bugaj. Zresztą geologicznie jest to wyraźna granica pomiędzy Kotliną Szczercowską a Wysoczyzną Bełchatowską. Odcinek ten, pokryty niemalże w całości lasami, był całkowicie nieprzejrzysty i pozbawiony większych dróg, przez co łatwy do obrony przez niewielkie siły piechoty i zasieki na leśnych drogach⁹².

Najbardziej na zachód wysunięty pododcinek, biegnący wzdłuż miejscowości Bugaj i Księży Młyn, był najkrótszy i liczył zaledwie 3 km. Można zgodzić się z opinią mjr. T. Żelazowskiego, że w zasadzie stanowił on zupełnie odrębny taktycznie pododcinek, ciężący raczej w kierunku odcinka „Szczerców” i obsadzającej go 30 DP niż 2 ppLeg. i odcinka „Góry Borowskie”⁹³.

Jak wspominał po latach gen. bryg. W. Thommée: [...] *Jak już rozdzieliliśmy, wzniesienia Bełchatowskie–Borowe Góry–Rozprza nie weszły w pozycję obronną odcinka Armii, lecz konieczność obrony tego pododcinka, obsady i umocnień – wyłoniła się z chwilą stworzenia Grupy Operacyjnej Piotrków i w przewidywaniu działań Armii „Prusy”. Co prawda nie było już czasu robić jakiegokolwiek bądź fortyfikacje polowe, jak nad Wartą–Widawką i nie było z czego więc zaradzono w ten sposób, że parę dni przed wybuchem wojny – skierowano tam 7 baon ciężkich*

⁹¹ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 27, 28.

⁹² CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania...*, s. 31, 32.

⁹³ Co więcej, mjr T. Żelazowski pisał bez ogródek, że [...] *Wiązanie tego odcinka z lewym (wschodnim) skrzydłem obrony, którego centrum stanowiły Góry Borowskie, było zbędnym rozproszaniem i tak bardzo skąpych sił i wyłączyło z walki na najważniejszym odcinku pod Górą Borowską i Rozprzą jeden baon piechoty + 1 baterię [...]. Tamże, s. 33, 34.*

karabinów maszynowych [miało to miejsce na początku sierpnia – przyp. Ł.P.], który natychmiast rozpoczął kopanie okopów, gniazd dla ckm, punktów obserwacyjnych itp. I trzeba przyznać, że zrobił to nader umiejętnie, bowiem przygotował przy tym bardzo dobre pozycje dla baonów piechoty, a w rejonie dla stanowisk baterii artylerii. Dalej na Rozprzę i sam punkt obrony Rozprza, oczywiście zupełnie prowizorycznie, według wskazówek d-cy Grupy Operacyjnej, zrobił doskonały oficer ppłk Królikowski – d-ca resztek 7 d.p. w Piotrkowie. Przy tym d-ca armii i d-ca Gr.Op. byli przekonani, że już pierwsze nadchodzące jednostki z Armii „Prusy” zajmą i obsadzą teren nadający się nie tylko dla przykrycia własnej koncentracji w lasach Piotrkowskich, lecz i do wyjścia do walk z Niemcami debuszującymi przez dolinę Częstochowską [...] ⁹⁴.

Niezwykle złożona jest kwestia wykonania na odcinku „Góry Borowskie” umocnień polowych. Płk Henryk Kreiss – oficer odpowiedzialny za prace przygotowywane w terenie przez artylerię 30 DP i II/4 pac, a od 1 września 1939 roku dowódca artylerii GO „Piotrków” – zapamiętał, że teren położony na wschód od odcinka 30 DP był opracowany, ale nie przystąpiono do jego rozbudowy ⁹⁵. W podobnym tonie wypowiadał się dowódca obrony pododcinka „Rozprza” – kpt. E. Marszałek – podając w swoich wspomnieniach, że nie zastał w terenie: [...] *Umocnień żadnych, rozbudowanych i przygotowanych stanowisk dla broni maszynowej żadnych* [...] ⁹⁶. Ocena taka staje się całkowicie zrozumiała przy założeniu, że od pojawiania się na odcinku do wejścia jego pododdziału w kontakt ogniowy z nieprzyjacielem (około godz. 14.00-15.00, 3 września) upłynęło zaledwie kilka godzin, a więc stanowczo za mało czasu na naoczne zapoznanie się z pracami przeprowadzonymi na 6-kilometrowym odcinku. Kłopotliwe do ustalenia, o czym mowa będzie w innym miejscu, jest również to, czy kpt. E. Marszałek, zajmując stanowiska pod Rozprzą i Jeżowem, miał w ogóle kontakt z por. K. Załuckim – dowódcą opuszczającej je kompanii strzeleckiej z 7 batalionu km i brt. Podobnie zatem jak podczas spotkania płk. L. Czyżewskiego z ppłk. J. Szusterem,

⁹⁴ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 51-53.

⁹⁵ IPMS, Dowództwo GO „Piotrków”, B.I.41/c – H. Kreiss, *Sprawozdanie...*, s. 3.

⁹⁶ AAZ, 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 16 lutego 1971 roku.

które miało miejsce w Bełchatowie wieczorem 2 września, tak i w tym przypadku – jeśli rozmowa taka w ogóle się odbyła – nie doszło do przekazania oddziałowi luzowanemu informacji o przygotowaniu inżynierijnym terenu. W każdym razie nie ma na to żadnych dowodów. Zresztą dowódca batalionu marszowego pisał w innym miejscu, że od gen. bryg. W. Thommée również nie otrzymał żadnych informacji, co do obsady Rozprzy, która zresztą, zdaniem autora, ulegała ciągłym zmianom.

Nie można zgodzić się jednak z opinią, iż odcinek ten nie był rozbudowywany inżynierijnie. Z zachowanych materiałów źródłowych wiemy, że taktycznym kierownikiem budowy umocnień na odcinku „Góry Borowskie” został, wyznaczony najprawdopodobniej zaraz po utworzeniu odcinka, a więc na przełomie lipca i sierpnia 1939 roku, ppłk dypl. Stanisław Rutkowski. Nota bene świadczy to dobitnie o występujących wówczas brakach kadrowych. I nie chodzi tutaj autorowi o kwalifikacje pułkownika, ale fakt, iż jednocześnie pełnił on funkcję dowódcy 30 pp i szefa Oddziału III Sztabu armii „Łódź”⁹⁷. Pomimo tego otrzymał jeszcze zadanie rozpracowania w terenie prac fortyfikacyjnych odcinka „Góry Borowskie”. Co ciekawe, jako wzór do naśladowania przyjął on rozwiązania zastosowane w rejonie Szczercowa i Lubca przez 83 pp płk. dypl. Adama Nadachowskiego. [...] *Z opisanym wyżej odcinkiem zapoznałem się w sierpniu, chcąc wykorzystać zebrane doświadczenia przy planowaniu umocnień na odcinku Borowa Góra–Rozprza. Tam bowiem zostałem skierowany przez dcę armii z zadaniem taktycznego kierownictwa budowy umocnień. Do wykonania zadania otrzymałem do dyspozycji batalion CKM kpt. Banacha*⁹⁸ *oraz dyon 4 pacu ppłk. Szustera. Umocnienia te zostały zaledwie uplanowane i rozpoczęte (schrony na styku z 30 dyw. p. na pld. od Bełchatowa, na Borowej Górze i w rej. Rozprzy, nawodnienia na przedpolu). Wojenny przebieg wypadków wykazał słuszność przewidywań dcę armii, którego kierunek wyprowadzający na ten odcinek szczególnie niepokoił [...]*⁹⁹. Za opracowanie kartotek

⁹⁷ W. Jarno, *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919–1939*, Warszawa 2004, s. 223.

⁹⁸ Kpt. Teofil Jan Banach pełnił funkcję zastępcy dowódcy 7 batalionu ckm i broni towarzyszącej.

⁹⁹ IPMS, 30 pułk piechoty, S. Rutkowski, B.I.45/c – *Relacja...*, s. 6.

odcinka „Góry Borowskie” odpowiedzialni byli dowódca II/4 pac – ppłk Jan Szuster oraz dowódca 7 batalionu km i bt mjr Karol Charkow. Część piechoty i łączności powierzona została do wykonania dowódcy 7 batalionu km i brt, zaś część saperska mjr. Antoniemu Piotrowskiemu z dowództwa saperów sztabu armii „Łódź”. Do obowiązków każdego z dowódców opracowujących karnet poszczególnych odcinków należało również powołanie ekip oficerskich celem wykonania zbioru karnetów i imienne wyznaczenie oficerów odpowiedzialnych za ich aktualizację¹⁰⁰. Obowiązek dozoru prac fortyfikacyjnych na odcinku „Góry Borowskie” ppłk dypl. S. Rutkowski pełnił do ostatnich dni sierpnia 1939 roku, a więc do chwili mobilizacji oficerów przeznaczonych do sztabu GO gen. Thommée. To oni sprawować mieli dalszy nadzór¹⁰¹.

W tym miejscu stosowne wydaje się podjęcie próby określenia granic odcinka „Góry Borowskie” i charakteru umocnień na nim wzniesionych. O ile większego problemu nie może być w przypadku skrzydła wschodniego, zlokalizowanego w okolicy stacji kolejowej w Rozprzy, o tyle nakreślenie granicy skrzydła zachodniego nie jest już, zdaniem autora, takie proste. W literaturze przedmiotu znaleźć można informację o wykonaniu zaledwie jednego schronu żelbetowego na tym odcinku, właśnie w Rozprzy¹⁰². Do którego zatem odcinka przypisać należy obiekty wzniesione na granicy wsi Oleśnik i Księży Młyn – po obu stronach drogi prowadzącej z Łękińska do Bełchatowa¹⁰³? Czy prawidłowe jest włączanie ich do sieci ogni odcinka „Szczerców”? Cytowany już wcześniej ppłk dypl. S. Rutkowski wspomina o umocnieniach rozplanowanych na południe od Bełchatowa, w Górach Borowskich i w rejonie Rozprzy. Autorzy przewodnika encyklopedycznego *Boje Polskie 1939-1945* pod hasłem poświęconym walkom na Górach Borowskich

¹⁰⁰ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.1 – *Instrukcja o wprowadzeniu „karnetów” pozycji obronnej*, Inspektor Armii, gen. dyw. Juliusz Rómmel, Łódź, sierpień 1939 roku, k. 15, 16.

¹⁰¹ IPMS, 30 pułk piechoty, B.I.45/c – S. Rutkowski, *Relacja...*, s. 13, 14.

¹⁰² R. Bąkowski, P. Kurzawa, W. Nadolny, *Schrony bojowe w pasie działania armii „Łódź” w 1939 r. – wyniki badań terenowych*, „Forteca” 1997, nr 3, s. 58-61; A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 23, 24.

¹⁰³ Mowa tutaj o schronach wzniesionym po obu stronach i w bliskości drogi Łękińsko–Bełchatów. Jeden z nich, zlokalizowany po wschodniej stronie drogi, nie ma odlanego stropu.

podali, że na odcinku pomiędzy Księżym Młynem a Rozprzą wzniesiono 4 schrony żelbetowe¹⁰⁴. Zapewne włączyli oni w skład odcinka poza schronem w Rozprzy również dwa obiekty wzniesione na granicy miejscowości Oleśnik i Księży Młyn, a także schron wybudowany na północny zachód od Rząsawy, faktycznie wchodzący w skład odcinka „Szczerców”. Co najważniejsze, płk L. Czyżewski i mjr T. Żelazowski w oleatach załączonych do spisanych wspomnień zaznaczyli wyraźnie granicę odcinka po zachodniej stronie drogi prowadzącej z Łękińska na Bełchatów¹⁰⁵. Zresztą w pozostawionych wspomnieniach dowódca 2 ppLeg. informował, że w godzinach rannych 3 września otrzymał od mjr. Józefa Kopeckiego, dowódcy I batalionu 2 ppLeg., drogą telefoniczną meldunek sytuacyjny o nawiązaniu łączności z 30 DP oraz o: [...] *zajęciu przez batalion stanowisk obronnych okrakiem szosy w rejonie Księży Młyn* [...] ¹⁰⁶. Kierując się powyższym, można raczej, zdaniem autora, oba schrony bojowe wybudowane w pobliżu Księżego Młyna włączyć do odcinka „Góry Borowskie”. Niestety w oryginalnym kalendarzu z 1939 roku, gdzie mjr J. Kopecki zapisywał krótkie notatki na temat przebiegu zdarzeń, nie ma poza wpisem [...] *Bugaj Modrzew. Natarcie na Księży Młyn* [...] nic, co mówiłoby o zachodniej granicy zajmowanego przez niego pododcinka¹⁰⁷.

Tak czy inaczej pewne poszlaki zawarte w relacjach żołnierzy, poparte badaniami terenowymi, przemawiały za tym, iż prace prowadzone na odcinku były dużo bardziej zaawansowane, niż się to do tej pory wydawało. Mjr Lucjan Zieliński na podstawie relacji pozyskanych między innymi od por. Kazimierza Załuckiego, dowódcy kompanii strzeleckiej w 7 batalionie km i brt, relacjonował: [...] *Po dokładnym rozpoznaniu terenu, ustalono przedni skraj pozycji obronnej, plan ogni ckm i br. tow. /szkice ogni i pola martwe/, wykonano stanowiska ogniowe główne i za-*

¹⁰⁴ *Boje Polskie 1939–1945. Przewodnik encyklopedyczny*, red. K. Komorowski, Warszawa 2009, s. 51.

¹⁰⁵ CAW, *Wojna obronna Polski 1939*, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania. Załącznik*; CAW IX.2.2.18, *Wojna obronna Polski 1939*, IX.2.2. 18 – L. Czyżewski, *Działania. Załącznik*.

¹⁰⁶ CAW IX.2.2.18 – *Wojna obronna Polski 1939*, L. Czyżewski, *Działania...*, s. 31.

¹⁰⁷ Archiwum Rodzinne Piotra Kopeckiego, *Kalendarz osobisty mjr. Józefa Kopeckiego z 1939 roku*.

pasowe, częściowo założono sieć drutu kolczastego [...] ¹⁰⁸. W liście skierowanym do mjr. A. Zawilskiego płk L. Czyżewski wskazywał na to, że: [...] *Przed Borową Górą był podwójny rząd drutów kolczastych, którego kierunki wytyczały przewidywane ognie ckm, które z kolei dobrze dały się we znaki nacierającym Niemcom. Druty kolczaste nie były ciągłe na całym odcinku od Księżego Młyna po Rozprzę, niemniej przed pewnymi punktami były. Nie było natomiast przygotowanych odpowiednio umocnień jak rowy strzeleckie, dobiegowe, schrony, p.o. i t.p. Wszystko to było gruntownie wykonywane w dniu 3.IX. W Rozprzy coś robiła kompania Załuckiego, było to jednak duże prowizorium. Punkt obserwacyjny na Borowej Górze przedstawiał 2.IX opłakany widok rozrzuconych bloków cementowych, żelastwa itp., a obok tego wieża triangulacyjna widoczna na kilkanaście kilometrów wokoło [...]* ¹⁰⁹. Przyjęty skraj pozycji obronnej wyznaczały miejscowości: Księży Młyn–Modrzew–Morgi Zawadowskie–Pustki–Cyganów–Borowskie Góry–Jeżów–Rozprza.

Początkowo pododcinek „Rozprza” obsadzała kompania strzelca por. K. Załuckiego, która zastąpiona została przez 3 kompanię km i brt por. Józefa Ułana i batalion kpt. E. Marszałka, przybyłymi kolejno 2 i 3 września ¹¹⁰. W literaturze przedmiotu na pododcinku „Rozprza”, stanowiącym wschodnie skrzydło odcinka, wymienia się żelbetowy, dwustrzelnicowy schron bojowy do ognia bocznego, o cofniętych kątach, zlokalizowany w sąsiedztwie tartaku i stacji kolejowej, z polem ostrzału na dolinę rzek Bogdanówki i Luciąży. Do niedawna obiekt przyśpany był w znacznej części trocinami i zakrzaczony, przez co trudny do zlokalizowania. Według relacji mieszkańców jego budowniczowie bardzo skrupulatnie dobrali teren, w którym został on wzniesiony. Schron wybudowany został na górującej nad doliną Luciąży skarpie, porośniętej

¹⁰⁸ AAZ, 1/4 – List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego, Wrocław, 20 stycznia 1969 roku, s. 3.

¹⁰⁹ AAZ, 1/4 – List płk. L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego z uwagami dotyczącymi opracowania „Bitwa pod Borową Górą”, s. 3.

¹¹⁰ Mieczysław Osuchowski podaje, że 3 kompania ckm por. Józefa Ułana przybyła na pododcinek o świcie 2 września. AAZ, 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjątki z relacji, dotyczących obrony Rozprzy*, s. 1.

starym drzewostanem¹¹¹ stanowiącym dodatkowe maskowanie. Materiał budowlany zdeponowany miał być w kolejowych magazynach zaś drewno potrzebne przy wykonywaniu szalunków miano pozyskiwać z rozpierskiego tartaku. Dodatkowo na terenie tartaku wykonana miała zostać szopa bądź zadaszenie, pod którym prowadzono prace betonowe¹¹², co nie odbiegałoby zasadniczo od odgórnie przyjętych wytycznych¹¹³.

O dalszych obiektach literatura milczy. Tymczasem wywiady lokalne i prace terenowe prowadzone przez autora w ostatnich latach pozwalają na wskazanie co najmniej trzech miejsc budów, choć tylko jedno – dotyczące „Jeżowskiej Góry” – potwierdzone jest w kilku nieznacznie różniących się od siebie relacjach. Mieszkaniec Rozprzys, opisując przebieg budowy schronu żelbetowego zlokalizowanego na terenie tartaku, wspominał również o rozpoczętych pracach fortyfikacyjnych w samym centrum miasteczka w pobliżu karczmy, na ówczesnym rynku¹¹⁴. Widziany przez niego wykop zlokalizowany miał być 20 metrów na południe od obecnego pomnika, centralnie do drogi wyprowadzającej na Niechcice i most na Bogdanówce. W czasie okupacji teren ten miał zostać zasypyany i wyrównany¹¹⁵. Biorąc pod uwagę lokalizację prac, stwierdzić należy raczej, że nie miały one charakteru czysto wojskowego. Być może było to miejsce kopania rowu przeciwlotniczego dla ludności cywilnej. Zresztą miejsca zapewniające schronienie cywilom w czasie nalotów bombowych powstawały licznie również w pobliskich miejscowościach¹¹⁶.

Kolejny z obiektów miał być wznoszony pomiędzy Rozprzą a Magdalenką, na południe od drogi łączącej obie te miejscowości, na poziomie 192. Niestety nie jest pewne, czy miał to być schron żelbetowy, czy ziemno-drewniany. Niedługo przed wybuchem wojny w rejon ten miało

¹¹¹ Być może był to po prostu sad.

¹¹² Relacja Ignacego Kowalczyka.

¹¹³ Szerzej zob.: *Instrukcja Saperska. Umocnienia polowe, cz. III (projekt), z. II, Schrony żelbetowe i betonowe*, Sztab Główny Inspektorat Saperów 1939.

¹¹⁴ Sama lokalizacja jest zdaniem autora dość dyskusyjna i wymaga dalszej weryfikacji.

¹¹⁵ Relacja Ignacego Kowalczyka.

¹¹⁶ Ł. Politański, *Obrona cywilna Piotrkowa Trybunalskiego w przededniu wybuchu kampanii polskiej 1939 r. Zarys problematyki*, [w:] *Kiedy się wypełniły dni... w 70. Rocznice Kampanii Polskiej 1939 roku*, red. M. Hubka, T. Łuczkowski, Opoczno 2009.

zdaniem mieszkańców przyjechać polskie wojsko¹¹⁷. Jak podała Janina Malczyk, mieszkanka Rozprz: [...] *W nasz rejon przyjechało około dwustu żołnierzy. U gospodarza Jana Łopatowskiego mieli kuchnię polową. Jak pogoda była, to jedli na rowie. W tym samym czasie sotys nakazał bielenie kominów, wywieszania na drzwiach kartek z imieniem i nazwiskiem, liczbą dzieci w domostwie. Każdy obywatel miał na swojej posesji wybudować schron dla rodziny*¹¹⁸. *Mój ojciec zrobił wspólny schron z sąsiadem. Wojsko w tym czasie składało na górze pod Magdalenką, na polu Łopatowskiego, za budynkami dużo materiału budowlanego: desek, grubych bali, cementu. Ten materiał budowlany trzymali w specjalnej szopie, wszystko zwozili konno, to było bardzo krótko przed wojną. Oni za wiele nie wybudowali. To były schrony z bali nie takie jak ten prawdziwy na tartaku. Pilnowali tego i nas tam nie wpuszczali, nie pozwalali oglądać. Po wojnie ludzie cały ten materiał rozebrali. To było może pół kilometra od naszego domu [...]*¹¹⁹.

Kolejny obiekt¹²⁰ wznoszony był na tak zwanej „Jeżowskiej Górze”, w nomenklaturze wojskowej – na wzniesieniu 212,7. Niestety po dziś dzień zarówno po szczycie wzniesienia, jak i elementach schronu nie pozostał żaden ślad, choć na jego temat udało się zebrać więcej informacji. Obiekt budowany był w idealnym miejscu, górującym nad otaczającym terenem i mającym daleki wgląd w dolinę Bogdanówki. Umiejscowiono go nieopodal zbiegu drogi biegnącej jarem z Kisiel z drogą łączącą Jeżów z Rozprzą. Właściciele tamtejszych pól i pobliscy mieszkańcy wspominali, że przed wojną zaczęto zwozić w to miejsce deski, tłuczeń, cement i pręty stalowe¹²¹. Wiele ciekawych informacji na temat budowy obiektu przekazał autorowi Stanisław Gozdek, ówczesny mieszkaniec Jeżowa: [...] *Zasadniczo to robili oni [polscy żołnierze – przyp. Ł.P] dwie rzeczy.*

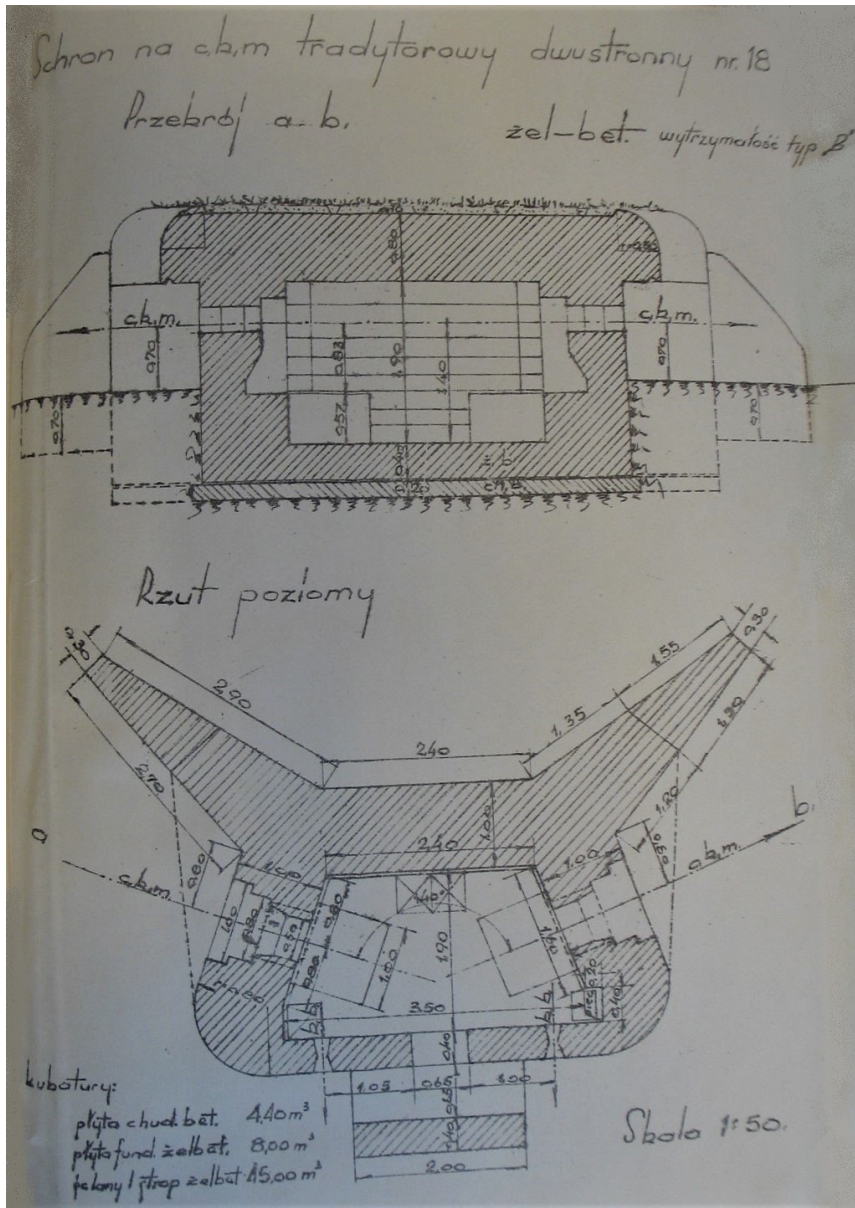
¹¹⁷ Irena Macioł podaje, że był to lipiec. W innej relacji pojawia się informacja, że miało to miejsce w trakcie żniw bądź tuż po żniwach, a polskie wojsko, mieszkające u poszczególnych gospodarzy, pomagało im między innymi w młócce. Relacja Stanisława Radziszewskiego.

¹¹⁸ Informację tę potwierdzają inni świadkowie. Relacje Ireny Macioł, Zygmunta Nowaka, Stanisława Gozdka.

¹¹⁹ Relacja Janiny Malczyk.

¹²⁰ Jedna z relacjonujących osób wspomniała, że na wzniesieniu tym rozpoczęto budowę aż trzech obiektów. Relacja Zygmunta Nowaka.

¹²¹ Relacje Marianny Zaręby, Stanisława Radziszewskiego, Ireny Macioł.



Projekt budowy dwustrzelnicowego schronu bojowego o cofniętych kątach
 Źródło: Instrukcja Saperska. Umocnienia polowe, cz. III (projekt),
 z. II, Schrony żelbetowe i betonowe, Sztab Główny Inspektorat Saperów 1939



Dwustrzelnicowy schron bojowy do ognia bocznego w Rozprzy



Strzelnica schronu bojowego w Rozprzy z widocznymi pozostałościami szalunku

Ćwiczyli i budowali schron. Ćwiczenia odbywały się na terenie przy obecnej remizie strażackiej. Kiedyś tam były dwa stawy. Jeśli chodzi o budowę betonowego schronu to rozpoczęli ją zaraz po zakwaterowaniu w Jeżowie. Była ona okryta tajemnicą i nie wolno było tam chodzić. Wojsko tego pilnowało. Ale sam pan wie jakie są dzieci. Materiał do budowy wozili samochodami ciężarowymi¹²². Obiekt budowali na wzniesieniu pomiędzy Jeżowem a Magdalenką, pod Kisielami. Niedaleko w Jeżowie wraz z ojcem zasadziliśmy las brzozy. On jest przy drodze po dziś dzień. Ci żołnierze wycięli z tego lasu drzewka i powkopywali wkóło placu budowy, maskując cały teren, bo to było całkiem „gole” pole. Z tego, co pamiętam to budowali ten schron, ale się w nim nie bronili. Opuścili wioskę we wrześniu z soboty na niedzielę, a w niedzielę po południu przyleciały niemieckie samoloty i zbombardowały to wzniesienie i schron. Ślady są jeszcze po dziś dzień. W leju przy drodze do tartaku rosną wierzby. Jeśli idzie o schron, to jeszcze długie lata po wojnie pozostał po tym betonie ślad [...] Tak jak wspominałem wojsko, które budowało schron, opuściło Jeżów w nocy, z soboty na niedzielę, z 2 na 3 września. Pamiętam, jak przyszli do nas żołnierze i żegnali się z moimi rodzicami. To byli chyba ci, którzy mieszkali u nas w stodole. Prosił o modlitwę i medaliki, coś religijnego¹²³. Co stało się z obiektem po wojnie? Podczas jednej z wypraw terenowych mieszkańcy Jeżowa i Kisiel przybliżyli historię tego miejsca, które eksploatowane było w związku z budową drogi szybkiego ruchu, znanej pod nazwą „Gierkówki”. Obecnie samo wzniesienie niższe jest o kilka, może kilkanaście metrów. Nieukończony schron – najprawdopodobniej sama płyta fundamentowa – początkowo miał zostać zepchnięty na bok wyrobiska, a po zakończeniu jego eksploatacji – według świadków – bądź wepchnięty do środka i zasypany zwiezioną ziemią, bądź wywieziony. Bardziej prawdopodobną wydaje się wersja pierwsza, zastosowana zresztą w zbliżonej formie na Górach Borowskich. Pozostawiony przez budowniczych materiał, tak jak w wielu innych przypadkach, wykorzystany został przez miejscową ludność do bieżących celów. Thuczeń na przykład częściowo

¹²² Relacje o transporcie materiału samochodami ciężarowymi potwierdzają Stanisław Radziszewski i Zygmunt Nowak.

¹²³ Relacja Stanisława Gozdka.

zwieziony został przez okolicznych chłopów do Kisiel, gdzie posłużył do utwardzenia tamtejszej drogi¹²⁴. W pamięci niektórych szczególnie utkwiły zakrzywione w sposób przypominający łaskę pręty stalowe, dużej średnicy, pozostawione na placu budowy¹²⁵.

Sam materiał służący do budowy schronów przywieziony został kolejną najprawdopodobniej do Rozprzy, choć nie ma na ten temat potwierdzonych informacji. Dalej rozwożony był w miejsca składowania czy to samochodami, czy konnym taborem. Co ciekawe, do składowania budulca wybierano place znajdujące się w posiadaniu właścicieli majątków ziemskich, co wpływało zapewne na dodatkowe jego zabezpieczenie przed ewentualną kradzieżą. Dalej materiał budowlany trafiał w miarę zapotrzebowania na tereny realizowanych robót. Z relacji mieszkańców Jeżowa wiemy, że na placu dworskim, zlokalizowanym przy drodze prowadzącej z Jeżowa do Rozprzy, za rosnącym tam po dziś dzień kilkusetletnim wiązem, zgromadzono w sierpniu 1939 roku tłuczeń i pręty stalowe, przeznaczone do budowy schronów w tamtejszej okolicy¹²⁶. Autorowi nie udało się niestety ustalić, czy jakiegokolwiek prace były w tym rejonie poczynione. Według relacji świadków zabrakło na to czasu. Miejscem składowania kruszywa przeznaczonego na budowę schronów był również majątek w Kamiennej. Adam Kaczor wspominał to tak: [...] *Wojsko przyjechało do nas latem 1939 roku. Stali u nas w Kamienniej w sile około kompanii wraz z konnym taborem. Okopy ciągnęły się w połowie góry od lasu – od krzyża, od strony Ludwikowa–Radziątkowa na Kamienny Mostek. Była to jedna nitka ciągłych okopów wykopanych na około pół metra – 60 cm głębokości. Ściany nie były faszynowane. Koło czworaków w Kamienniej założyli specjalną drewnianą podłogę, na którą nawieźli całą hałdę szabru, takiego tłuczonego kamienia. Była tego masa. Później, po przejściu frontu ludzie rozebrali zarówno zwieziony*

¹²⁴ Relacja Zenona Rosiaka.

¹²⁵ Relacje: Ireny Macioł, Stanisława Radziszewskiego, Zenona Rosiaka, Stanisława Gozdka, Zygmunta Nowaka.

¹²⁶ Relacje: Marianny Czyżyckiej, Czesława Śniega, Marianny Zaręby.

*kamień jak i podłogę. O schronach w Kamiennej nic nie wiem. To wojsko, które budowało okopy, to u nas nie walczyło. Wyjechało wraz z taborem w niedzielę w stronę Borowej, a przyszedli inni żołnierze. Na Ludwikowie polscy żołnierze podpalili drewniany most [...]*¹²⁷.

Planowane schrony żelbetowe i ziemno-drewniane uzupełnione miały zostać systemem rowów strzeleckich, polowych gniazd broni ciężkiej piechoty i stanowisk broni przeciwpancernej. Jak podkreślał autor niepublikowanej monografii Rozprzy, stanowiska takie wykonane miały zostać: pośród ogrodów i zabudowań dworu oraz wsi Jeżów i Magdalenka, pośród południowych zabudowań Rozprzy, w tamtejszym parku dworskim i dalej za nim, na stoku, za kompleksem zabudowań dworskich, wzdłuż ulicy prowadzącej do stacji kolejowej w Rozprzy, a więc do istniejącego schronu żelbetowego, który przetrwał do dziś. Była to płytko rozbudowana linia obrony oparta jedynie o zabudowania wymienionych miejscowości. Dojścia do niej broniła rzeka Bogdanówka, płytka i wąska, aczkolwiek posiadająca strome i torfiaste brzegi¹²⁸. W przypadku wcześniejszego zniszczenia mostów i przepraw przez nią rzeczka stawała się sporym problemem szczególnie dla artylerii, oddziałów zmotoryzowanych czy taborów konnych. Niestety, autorowi nie udało się ustalić, gdzie konkretnie planowano wykonać zalewy, o których w swej relacji donosi ppłk dypl. S. Rutkowski. Wiadomo natomiast, że tuż przed wybuchem wojny jeżowscy chłopcy otrzymali od wojskowych polecenie oczyszczenia przedpola z utrudniających widoczność zadrzewień. Zygmunt Nowak tak to relacjonował: [...] *Stojące w Jeżowie wojsko przygotowujące stanowiska, nakazało chłopom wycięcie olszyn rosnących na tak zwanym rowie granicznym – granicy pomiędzy Jeżowem a Wronikowem i w pasie pomiędzy wsią a rzeką*¹²⁹.

¹²⁷ Relacja Adama Kaczora.

¹²⁸ S. Jaros, *Rozprza rozdziały historii dawnej i najnowszej*, Rozprza 1965-1966, msp, s. 91-98.

¹²⁹ Rów ten ciągnął się wzdłuż rzeki Bogdanówki od Jeżowa aż po Bogumiłów. Niezwykle istotny dla celów wojskowych był zapewne fakt istnienia blisko centralnej jego części młyna i mostku na rzece, wyprowadzającego z Wronikowa do Jeżowa. Topographische Karte 1:25000, *Rospsha*, 1940; *Dorzecze strumienia Dąbrówka do*

*Miało to polepszyć widoczność nanadciągające z kierunku Częstochowy oddziały niemieckie. Całość prac nadzorowali polscy żołnierze [...]*¹³⁰.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż prace fortyfikacyjne prowadzone były na odcinku do samego końca. Zakończono je na krótko przed pojawieniem się Niemców na przedpolu pozycji. Zresztą z zachowanych materiałów źródłowych jasno wynika, że pierwsze trzy dni wojny dowódca GO „Piotrków” spędził na przygotowaniach odcinka „Góry Borowskie”, wiedząc zapewne, że 30 DP i Wołyńska BK działać będą według wcześniej przygotowanych wytycznych. Gen. bryg. Wiktor Thommée zapamiętał to następująco: [...] *rankiem, natychmiast po pierwszej wiadomości o przekroczeniu granicy przez Niemców wyjechałem do swego m.p. – do Piotrkowa. Tam już na całego rezydował na czele sztabu niezawodny ppłk dypl. Wilczewski. Sztab rozlokowany w budynku w centrum miasta, w szkole, miał dość silne piwnice, gdzie zainstalowano aparaty telefoniczne i telegraficzne, skoncentrowano służbę łączności, motocyklisty, ordynanse. Po zorientowaniu się w rozmieszczeniu i wiadomościach nadchodzących ze wszech stron, poszedłem z adiutantem, moim kapitanem Białkowskim, zwanym popularnie Sewerynem czy Bielkinym – do restauracji na rynku. Zaledwie usiedliśmy w pustym pokoju, było około godz. 10-ej rano, przyjechał na „taratajce” ksiądz proboszcz z Rozprzys¹³¹. Podsiadł do nas i przy śniadanku, opowiadał, że przyszli żołnierze z Piotrkowa, rozkopali na fest ogrody, optotki, pola nad samą rzeczką. Cała ludność pomaga im do dziś dnia. Są ogromne reduty, ale prosił ksiądz i błagał, by przysyłać więcej, bo za mało, trzeba obsadzić mocno wieś Jeżów i dalej aż do Borowej Góry, z której widać najśw. Pannę Częstochowską. On zna doskonale te okolice i daje wskazówki przy robotach. Raptem usłyszeliśmy po raz pierwszy szum aeroplanów i kilka eksplozji. Nad miastem leciała spora eskadra lotników niemieckich, już parę bomb upadło na miasto, potem w samym naszym pobliżu, całe okno wystawowe wyleciało, obsypując nas szkłem i przewalając meble. Piotrków w ogniu. Wskoczyliśmy, przeszła fala go-*

miny we Wronikowie, 1934, w zbiorach autora; Plan młyna wodnego Seroczyńskiego Henryka i S-ka w osadzie Młynarskiej Wroników, gminie Rozprza, 1949.

¹³⁰ Relacja Zygmunta Nowaka.

¹³¹ Być może chodzi tutaj o ks. Romualda Nowickiego, proboszcza parafii w Rozprzys w latach 1930-1949.

*rażącego powietrza. Spod stołu wylazi ksiądz, ale wcale nie przestraszony na odwrót, wciekły na zbrodniarzy i mówi, że jedzie dalej pilnować swoich owieczek i swoją parafię, prosząc na pożegnanie o ludzi, sprzęt, szczególnie o granaty ręczne. Idziemy do sztabu. Miasto już się pali w kilku miejscach, szczególnie dworzec kolejowy [...]*¹³². Podobnie sytuacja przedstawiała się 2 września. Prace inżynierskie na odcinku trwały nieprzerwalnie. [...] *Pplk Królikowski wypompuwał co tylko mógł. W m. Rozprza okopy rosną. Obawa przed czołgami zmusza na przedpolach budować, jakie się tylko da przeszkody. Załoga prosi o granaty ręczne i środki wybuchowe. Wyżywienie wersalskie: gęsi, kaczki, indyki, prosięta, biały chleb – ludność dobrowolnie karmi swoich obrońców. 7 baon ckm mocno obsadził stanowiska i ma długi i krzyżowy obstrzał, lecz prosi o piechotę i choćby jedno działko przeciwlotnicze i artylerię [...]*¹³³. Również płk L. Czyżewski, mjr T. Żelazowski i kpt. E. Marszałek podkreślali, że z marszu rozpoczęli przygotowania pozycji obronnych, a najwcześniej mogło to nastąpić w nocy z 2 na 3 i 3 września 1939 roku. Oczywiście problemy piętrzyły się na każdym kroku. Jako najbardziej chyba wyrazisty tego przykład podać można żołnierzy z batalionu kpt. E. Marszałka. Nie otrzymali oni ani łopatek piechoty, ani łopat saperskich, a do prac ziemnych wykorzystywali duże łopaty pozyskane od miejscowej ludności¹³⁴. Efekt finalny prowadzonych prac nie mógł być zadawalający. Jak podawał kpt. Mieczysław Osuchowski, oficer taktyczny 2 ppLeg., a po wojnie kronikarz pułku: [...] *Warunki obrony Rozprzy wydawały się bardzo prymitywne. Nie było umocnień, które by gwarantowały skuteczne oparcie, nie było pól minowych, rowów i zapór przeciwczołgowych, nie było wreszcie warunków do paraliżowania przyniatającej przewagi środków ogniowych npla [...]*¹³⁵.

O umocnieniach wykonywanych na pozostałych pododcinkach – „Góry Borowskie” i „Bełchatów” nie wiadomo prawie nic, poza tym, że drogę Łękińsko–Bełchatów zamykały dwa schrony żelbetowe. Przez lata jednym z głównych źródeł podejmujących to zagadnienie, ale też w sposób marginalny, były opublikowane w 1982 roku wspomnienia

¹³² CAW IX.2.3.20 – Wojna obronna Polski 1939, W. Thommée, *Od Warty...*, s. 75-77.

¹³³ Tamże, s. 87.

¹³⁴ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 54.

¹³⁵ AAZ, 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjātki z relacji...*, s. 1.

płk. L. Czyżewskiego. O ile dowódca 2 ppLeg. naszkicował pokrótce czynności podejmowane przez jego żołnierzy po przybyciu na odcinek, czyli 3 września, o tyle nie wspomniał prawie w ogóle o poczynionych na nim wcześniej pracach, co autor zaznaczył na wstępie. Jak czytamy w wyżej wymienionych wspomnieniach: [...] *Postanawiam obejrzeć jeszcze stanowiska obrony na Górach Borowskich. Ze mną pozostaje dowódca III batalionu i oficer łączności. Podporucznik rez. Popiel ma tym razem zająć się umieszczeniem, umocnieniem i zamaskowaniem mojego wysuniętego punktu obserwacyjnego. Do dyspozycji Popiela oddaję drużynę pionierów pułkowych, która musi jak najprędzej usunąć ze wzniesienia 278,5 rozrzucone tam żelastwo i zlikwidować sterczącą drewnianą wieżę triangulacyjną. Podkreślam, że z pracami należy się bardzo spieszyć [...]*¹³⁶. W niepublikowanych wspomnieniach płk L. Czyżewski podaje nieco więcej informacji: [...] *O świcie wyjechałem na odcinek, aby się zorientować w terenie. Najpierw udałem się na przewidywany mój punkt operacyjny, a więc na wzgórze 278.5. Zastałem tam rozpoczętą budowę schronu. Jakies kawałki szyn żelaznych, trochę belek drewnianych i rozsypany cement. Wszystko to razem świadczyło o ledwie zaczętej robocie i nie wiadomo, dlaczego niedokończonej. Zdradzało wybrane miejsce na punkt obserwacyjny. Rozkazałem usunąć natychmiast żelazo i drzewo oraz cement, a rozpoczęte roboty zamaskować. Punkt obserwacyjny przesunął się nieco dalej. Sterczącą wieżę triangulacyjną na punkcie 278,5 kazałem rozebrać. Góry Borowskie przedstawiały się jako nagi masyw, wyróżniający się wybitnie w terenie i podzielony na trzy wzniesienia, z których najwyższe miało cechę na mapie 278,5. Dwa wzniesienia na skrzydłach i trzecie nieco w tyle stwarzały jakby naturalne punkty obrony. Możliwość powiązania ogniem poszczególnych punktów bardzo dobra. Obrona możliwa we wszystkich kierunkach [...] Prac fortyfikacyjnych na Górach Borowskich prócz wspomnianego już rozpoczętego schronu i tu i tam niedokończonego zarysu rowów strzeleckich oraz częściowo założonej sieci drutu kolczastego – nie stwierdziliśmy. Km z 7 baonu były na stanowiskach ogniowych i stanowiska te ogólnie dobrze były wybrane. Obecnie należało je zgrać z nowymi stanowiskami naszych km, ewentualnie skorygować. Góry Borowskie dawały duże możliwości wykorzystania ognia broni małokalibrowej,*

¹³⁶ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 47.

z drugiej strony natomiast brak jakiegokolwiek pokrycia utrudniał maskowanie stanowisk i tym samym przedstawiał idealny cel dla artylerii i broni strumotorowej oraz lotnictwa nieprzyjaciela. Możliwość więc wytrwania załogi w obronie zależała przede wszystkim od dużego hartu ducha, silnego wsparcia przez własną artylerię i odpowiednich, dobrze rozmieszczonych środków do obrony ppanc. Do tego wszystkiego należałoby dodać dobre umocnienia. Jeżeli zważymy, że umocnień nie było prawie żadnych, to ten punkt z miejsca był niekorzystny. Możliwość paraliżowania środków ogniowych nieprzyjaciela przez własną artylerię była też pod znakiem zapytania ze względu na przygniatającą przewagę artylerii nieprzyjaciela. Obrona przeciwpancerna oparta była tylko na działkach ppanc., kb. ppanc. w plutonach i na ogniu artylerii. Brak był natomiast przygotowanych zapór przeciwczołgowych oraz założonych pól minowych. Pozostawał więc tylko jeden punkt to siła woli wytrwania, która łatwo mogła się załamać wobec braku pozostałych punktów [...] ¹³⁷. Jak można przeczytać powyżej, jednak jakieś prace budowlane na Górach Borowskich miały miejsce, skoro dowódca nowo przybyłej obsady wspomina materiał zgromadzony na najwyższym z wzniesień. Co więcej, mjr T. Żelazowski, dowódca III batalionu 2 ppLeg., odnotował fakt istnienia większej liczby rozpoczętych robót ¹³⁸. [...] *Na odcinku pozycji obronnej 2 p.p.Leg miał zastać rozbudowywaną linię okopów i schronów, przygotowywaną od wiosny. W rzeczywistości na odcinku obrony III/2 p.p.Leg. stwierdzono tylko częściowo rozbudowany schron na pnc. szczycie Góry Borowskie, obok znaku triangulacyjnego c. 278,5. W dwóch miejscach na pozostałym odcinku batonu znaleziono trochę belek żelaznych i innych materiałów luźno leżących na polu [...] ¹³⁹.*

Dzięki pracom terenowym oraz relacjom świadków autorowi rozprawy udało się zlokalizować na Górach Borowskich trzy wylane płyty fundamentowe – dwie do schronów jednostrzelnicowych, do ognia bocznego i jedną do schronu dwustrzelnicowego. Poza tym znaleziono miejsca rozpoczętych prac. Co najważniejsze, zachowane ślady wskazują

¹³⁷ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 27, 28.

¹³⁸ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania...*,

s. 31, 32.

¹³⁹ Tamże, s. 39.

na daleko idące plany ufortyfikowania wzniesienia przez otoczenie go dwoma pierścieniami schronów żelbetowych uzupełnionymi o system fortyfikacji ziemnej i różnego rodzaju przeszkody. O tym i planach ufortyfikowania dalszych pododcinków traktować będzie osobna publikacja.

Ostatni z wątków, poruszony przez autora w tym podrozdziale, dotyczy zniszczenia mostów na Rakówce i Bogdanówce. W godzinach rannych 3 września płk L. Czyżewski miał się zwrócić do dowódcy GO „Piotrków” o zezwolenie na zniszczenie mostów pod Rozprzą, Jeżowem i w rejonie Księżego Młyna – na Rakówce w kierunku Bełchatowa. Niszczenia nadzorować mieli dowódcy poszczególnych pododcinków¹⁴⁰. Zgoda taka została tego dnia wydana, a obiekty przestały istnieć.

Najwięcej informacji zachowało się na temat mostu żelbetowego w Rozprzy. Według niektórych przekazów tutejszy most wysadzony został przez polskich saperów pomiędzy godziną 14.00 a 15.00, 3 września, wraz z chwilą pojawienia się na przedpolu pierwszych oddziałów rozpoznawczych nieprzyjaciela¹⁴¹. Drewniany most w Jeżowie również został zniszczony. Nie wiadomo natomiast, co stało się z niewielkim mostkiem zlokalizowanym na Bogdanówce, przy młynie we Wronikowie.

¹⁴⁰ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 32; L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 47, 50.

¹⁴¹ S. Jaros, *dz. cyt.*, s. 92.

Rozdział III

Obsada pozycji

1. Obsada odcinka „Góry Borowskie”

2 ppLeg. płk. L. Czyżewskiego osiągnął rejon Bełchatowa wieczorem 2 września, o czym mowa była już wcześniej. Żołnierze pułku zaczęli zajmować stanowiska w nocy z 2 na 3 września. Najwcześniej, bo późnym wieczorem, na stanowiskach znalazły się kompanie z I batalionu. Marszem nocnym, około godziny 22.00, III batalion osiągnął południowy wylot wsi Augustynów i do świtu dnia 3 września niezauważony przez lotnictwo nieprzyjaciela zdążył obsadzić nakazany odcinek¹. W materiałach zgromadzonych przez mjr. Lucjana Zielińskiego przeczytać można, że batalion ten zaczął zajmować stanowiska 3 września około godziny 4.40².

Po otrzymaniu szczegółowego rozkazu od dowódcy GO „Piotrków” płk L. Czyżewski, dowódca całości, powziął decyzję, co do ugrupowania podległych pododdziałów. Jak wspominał po latach: [...] *Pierwszy rzut oka na mapę wskazywał mi, że szerokość odcinka wybitnie nie odpowiada siłom, jakie miałem do dyspozycji. Od Bełchatowa do Rozprzry 20 km. Tę przestrzeń miałem obsadzić moim pułkiem plus batalion piotrkowski*

¹ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania...*, s. 19, 20.

² AAZ, 6/15 – L. Zieliński, *7 Batalion ...*, s. 3. Zob. też.: A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 27-30; H. Stańczyk, *Obrona Gór Borowskich w dniach 4 i 5 września 1939 r.*, [w:] *Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty*, red. H. Stańczyk, Piotrków Trybunalski 2000, s. 144; J. Smuniewska, S. Wyrzycki, *2 pułk piechoty Legionów*, Sandomierz 1998, s. 18; S. Wyrzycki, *2 pułk piechoty Legionów*, Pruszków 1992, s. 29; J. Karbowski, *Materiały na seminarium Bitwa pod Piotrkowem we wrześniu 1939*, Łódź 1968, s. 2, 3; M. Gajewski, *Bój pod Rozprzą i Borowskimi Górami*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2000, nr 9, s. 109.

i pozostający na stanowiskach ogniowych batalion ckm. Jako wsparcie artyleryjskie jeden dywizjon artylerii lekkiej. Z głęboką troską zastanawiałem się w czasie marszu jak polecone mi zadanie rozwiązać. Ostatecznie zdecydowałem się postąpić według utartej wówczas formułki: „jeżeli nie może się być wszędzie mocnym, obsadzić silnie to, co najważniejsze, resztę dozorować”. Oczywiście zdawałem sobie doskonale z tego sprawę, że nieprzyjaciel może wdrzeć się w luki okrążyć mnie i częścią sił związać, a resztą posuwać się dalej. Za mało miałem artylerii, ażeby działać ogniem na posuwającego się w lukach nieprzyjaciela i za mało sił, ażeby skutecznie przeciwnać na siły żywe nieprzyjaciela. Nie mniej trzeba się było zdecydować na ugrupowanie, jakie w tym wypadku byłoby najwłaściwszym [...]”³.

Linia obrony przebiegać miała przez miejscowości: Księży Młyn–Modrzew–Cyganów–Góry Borowskie–Ludwików–Jeżów–Rozprzę. Zachodnią granicę odcinka wyznaczały miejscowości Księży Młyn i Bełchatów łącznie, z kolei wschodnią – tor kolejowy Rozprza–Piotrków wyłącznie⁴. Posiadane siły nie były jednak wystarczające do obsadzenia 25-kilometrowego odcinka w całości i dlatego zdecydowano o zorganizowaniu trzech batalionowych pododcinków obrony. W tym miejscu podkreślić należy, że w materiałach źródłowych nie stosuje się podziału na pododcinki. Por. K. Załucki, przyjmując stosowaną przed wojną nomenklaturę, dzieli odcinek „Góry Borowskie” na trzy batalionowe ośrodki obrony⁵. W niniejszej publikacji odnosić się jednak będziemy do przyjętego w literaturze przedmiotu podziału na pododcinki „Rozprza”, „Góry Borowskie” i „Księży Młyn”⁶.

Pododcinek „Księży Młyn”, biegnący wzdłuż linii miejscowości Księży Młyn–Modrzew–Morgi Zawadowskie (północny skraj)⁷, obsadził I/2 ppLeg. mjr. Józefa Kopeckiego wsparty 7 baterią 2 pal por. Stanisława

³ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 18.

⁴ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 36.

⁵ AAZ, 6/15 – L. Zieliński, 7 *Batalion...*, s. 3.

⁶ Nazywany również pododcinkiem „Bełchatów”.

⁷ Wschodnia granica pododcinka przebiegała po osi Zawadów–Zdzieszulice (dla I/2 ppLeg łącznie). CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 22.

Kurpiela, 1 kompanią km i brt por. Adama Józefa Falla⁸, plutonem przeciwpancernym oraz drużyną kolarzy. Jego obsada miała zamknąć dolinę rzeki Rakówki z kierunkami z Łękawy na Bełchatów oraz z Łękińska przez Rząsawę na Bełchatów, przy równoczesnym nawiązaniu łączności z pododdziałami 84 pp⁹, wchodzącego w skład 30 DP. Stanowiska w rejonie Księżego Młyna obsadziła 1 kompania por. Brunona Stanisława Słupińskiego, w rejonie Modrzewia pozycję zajęli żołnierze 2 kompanii ppor. Artura Radziwiłła. 3 kompania por. Józefa Wójcika jako odwód stanęła na południe od miejscowości Bugaj¹⁰.

Pododcinek „Góry Borowskie”, będący w centrum obrony pułku, na 7 kilometrach pomiędzy Cyganowem–południowym stokiem Gór Borowskich–Lucynowem–Ludwikowem¹¹ obsadzono siłami III/2 ppLeg. mjr. Tadeusza Żelazowskiego wspartego 8 baterią 2 pal¹² kpt. Zygmunta Komorowskiego, 2 kompanią km i brt ppor. Jerzego Erwina Wróbla, dwoma plutonami ppanc. oraz dwoma drużynami pionierów. Pododdział ten miał za zadanie dozorować, poprzez wysunięcie placówek, rubież Cyganów–Lucynów–Ludwików oraz zabezpieczyć wyjście z lasów na kierunku Bukowa–Spólne i Pawłów Dolny, gdzie istniała możliwość koncentracji oddziałów niemieckich. Poza tym batalion miał za zadanie utrzymywać stały kontakt z I/2 ppLeg. przez las Augustynów oraz z batalionem kpt. E. Marszałka w rejonie Jeżowa. Poszczególne elementy III/2 ppLeg. ugrupowane zostały następująco: w pierwszym rzucie

⁸ R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 642.

⁹ Na lewym skrzydle 30 DP znajdowała się 2 kompania kpt. Jerzego Jeleniewicza, wchodząca w skład I/84 pp kpt. Antoniego Wadzyńskiego; szerzej zob. A. Wesołowski, *My, Strzelcy Polescy...*, Warszawa 2007.

¹⁰ Ł. Politański, *Walki 2 ppLeg. w rejonie Gór Borowskich 3-6.09.1939*, [w:] *Bo wolność krzyżami się mierzy*, red. Z. Matuszak, Warszawa 2009, s. 57, 58.

¹¹ Wschodnia granica pododcinka przebiegała wzdłuż linii: Kacprów–Ludwików–Blizin II (wszystkie miejscowości włącznie dla III/2 p.p.Leg). CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 23.

¹² Problem w określeniu, która bateria wspierała bezpośrednio batalion mjr. T. Żelazowskiego, wynika z faktu podania przez płk. L. Czyżewskiego dwóch sprzecznych informacji: L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...* s. 39 – wskazuje, iż była to 9 bateria III/2 pal., w tej samej pozycji, stronę dalej można przeczytać, że to 8 bateria III/2 pal.

na prawym skrzydle pozycję zajęła 7 kompania kpt. Tadeusza Doranta, natomiast na lewym 8 kompania kpt. Wilhelma Franciszka Szczepankiewicza. W drugim rzucie za lewym skrzydłem stanęła 9 kompania ppor. Jarosława Konarzewskiego. Każda czołowa kompania otrzymała jako wsparcie pluton ckm. Pozostałe ckm oraz pluton broni towarzyszącej zajęły stanowiska w drugiej linii z zadaniem prowadzenia ognia pośredniego ponad pierwszym rzutem, osłony skrzydeł oraz położenia ognia zaporowego w wypadku wdarcia się sił wroga w pozycje pierwszego rzutu. Punkt obserwacyjny 8 baterii znajdował się na wzgórzu wysuniętym na południowy wschód od drogi Borowa–Bukowa, około 150 metrów od punktu obserwacyjnego 9 baterii¹³. W rejonie miejscowości Kamienna pozycje obronne zajęła kompania strzelecka por. Kazimierza Załuckiego z 7 batalionu km i brt złuzowana pod Rozprzą¹⁴.

Na północny wschód od Janowa rozwinął się jako odwód zgrupowania II/2 ppLeg. kpt. Kazimierza Jaworowskiego. 9 bateria III/2 pal kpt. Jana Michalaka była baterią ogólnego wsparcia. Stanowisko dowodzenia pułku rozwinęto w szkole w Janowie, a punkt obserwacyjny płk. L. Czyżewskiego na wzgórzu 278,5¹⁵. W celu rozpoznania ruchów nieprzyjaciela na przedpolu pozycji wysłano patrole w kierunku Rząsawy, Zawadowa–Gałkowic Starych¹⁶, Parzniewic¹⁷, Wronikowa i Niechcic¹⁸.

2. Obsada pododcinka „Rozprza”

Najwięcej trudności sprawia badaczowi wyjaśnienie tego, co działo się na pododcinku „Rozprza”, a więc pod Rozprzą i Jeżowem w pierwszych dniach wojny. Wiele ciekawych informacji na ten temat zebrał

¹³ Ł. Politański, *Walki 2 ppLeg...*, s. 58.

¹⁴ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 40.

¹⁵ M. Sikora, *2. Pułk Artylerii Lekkiej Legionów w kampanii wrześniowej 1939 roku*, Warszawa 2015, s. 94; Ł. Politański, *Walki 2 ppLeg...*, s. 58.

¹⁶ Patrolem dowodził ppor. Witold Steinhof, dowódca 1 plutonu, 9 kompanii, III/2 ppLeg.; J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 11.

¹⁷ Patrolem dowodził ppor. Marian Soból, dowódca 1 plutonu, 6 kompanii, II/2 ppLeg., *Tamże*, s. 10.

¹⁸ M. Bielski, *dz. cyt.*, s. 121; L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 53.

kpt. Mieczysław Osuchowski, oficer taktyczny 2 ppLeg. Po wojnie zajął się on odtwarzaniem historii zarówno macierzystego pułku, jak i oddziałów, które wspólnie z nim zmagaly się na polach bitew kampanii polskiej 1939 roku. Co więcej, kilkakrotnie wskazywał na to, że był już na finiszu opracowania poświęconego działaniom 2 ppLeg. w 1939 roku¹⁹. W liście do wdowy po poległym na polu chwały por. Arturze Radziwiłło czytamy: [...] *Jest mi niezmiernie przykro, że list Wielce Czcigodnej Pani musiał pozostać do tej chwili bez odpowiedzi i przepraszam za to bardzo, ale naprawdę jestem dosłownie „zawalony” korespondencją i inną robotą, wiele czasu zajmują też rozjazdy w teren oraz kompletowanie zdjęć, map zestawień... niezbędnych dla zilustrowania pracy. Na niektóre zdjęcia od kolegów przebywających w Anglii machnąłem ręką z powodów, które nie dadzą się niestety ująć w liście. Niemniej wszystkie znaki niebieskie wskazują, że publikacja „Krew sandomierska” ukaże się jako wyciąg dokumentów z historii pułku [...]*²⁰.

Plany kpt. Osuchowskiego uległy zapewne zmianie, książka o podobnym tytule czy tematyce nigdy nie ujrzała bowiem światła dziennego, a szkoda, bo mogłaby wiele wniesić do tematu. Niestety, pomimo wieloletnich poszukiwań autorowi nie udało się dotrzeć do archiwum kpt. M. Osuchowskiego, a cytowane w niniejszej publikacji fragmenty zebranych przez niego materiałów stanowią jedynie odpisy z korespondencji prowadzonej z mjr. Apoloniuszem Zawilskim, autorem fundamentalnego przed laty dzieła *Bitwy polskiego września*. Co udało się zatem ustalić przed laty kpt. Osuchowskiemu? [...] *1.9.1939... wybuch wojny zastał pod Rozprzą ... 1 kompanię strzelecką /ze składu VII baonu ckm/ w pełnym składzie boj. /3 plutony strzeleckie, sekcja granatników/ pod dowództwem por. Załuckiego Kazimierza ... 4 ofic., 37 podch. i podofic., 222 strzelców... Zamykała tor kolejowy oraz szosę z Kamieńska na Rozprzę ... przejście przez rzekę Prudkę... rozrzucona na przestrzeni 1200 mtr... Ognie 9 rkm uzupełniały prowizoryczne zasieki z drutu kolczastego... ok. godz. 22.30*

¹⁹ Podawany przez kpt. Osuchowskiego tytuł to: „*Pułk Sandomierski w ogniu...*” bądź „*Krew sandomierska*”.

²⁰ AAZ, 3/7 – *List majora Mieczysława Osuchowskiego do żony ś.p. por. Artura Radziwiłła*, 3 kwietnia 1967 roku.

przybył... z Piotrkowa, skierowany przez 25 pp ... jeden pluton piechoty z 2 działkami ppanc.... w składzie 2 ofic. + 78 szereg. pod dowództwem pplk. Marszałka²¹ ... dla obrony Rozpry na odcinku Prudki.

2.9.1939. O świcie przybywa 3 kompania ckm /ze składu VII Baonu ckm/ pod dowództwem por. Ułana Józefa... stwarzając sieć ogni ckm, zamykających dostęp do Rozpry z kier. południowego. Luzuje ona kompanię strzelecką por. Załuckiego, która odchodzi w nocy z 2/3²² 9.1939 na stanowiska obronne w rejon m. Bogdanów... Stanowiska ogniowe wytycza oraz dozoruje rozbudowę zasieków z drutu kolczastego – osobiście obecny na odcinku Rozprza ... dca VII baonu ckm kpt. Charkow Karol.

3.9.1939. ... ok. godz. 5.00 na odcinek Rozprza przybywa ze składu 2 ppLeg. pułkowa bateria art. piech. pod dctwem por. Kalenkiewicza Wojciecha, z zadaniem zamknięcia ogniem przepraw przez rz. Prudkę w m. Rozprza... Dokładną linię obrony wytyczyła już 3 komp. ckm /ze składu VII baonu ckm/ pod kierunkiem kpt. Charkowa ... stanowiskami ckm i częściowo zasiekami z drutu kolczastego... Należy włączyć się do jego sieci ognia, uzupełnić względnie skorygować.... Około godz. 7.00 podchodzi z Piotrkowa pod Rozprzę i Jeżów batalion strzelecki 146 rez. pp /dca pplk Artur Pollak²³/... stan 5 ofic. + 19 podofic. + 338 strzelców... Sytuacja zmuszała do gotowości odparcia niemieckich jednostek zmotoryzowanych ... od godzin południowych 3.9 przede wszystkim z Radomska na Rozprzę [...] Warunki obrony Rozpry wydawały się bardzo prymitywne. Nie było umocnień, które by gwarantowały skuteczne oparcie, nie było pól minowych, rowów i zapór przeciwczołgowych, nie było wreszcie warunków do paraliżowania przygniatającej przewagi środków ogniowych npla [...] ²⁴. Mimo że informacje podane przez kpt. M. Osuchowskiego, wsparte nawet relacjami kpt. E. Marszałka, w wielu przypadkach są nieprecyzyjne,

²¹ Zapewne nie chodzi tutaj o kpt. E. Marszałka. Z dużym prawdopodobieństwem autor relacji wspominał o II plutonie i kompanii 146 pp, dowodzonym przez ppor. Wiesława Kostaneckiego. Pododdziale przybył od pplk. Artura Pollaka.

²² Kompania ta zesłała ze stanowisk najprawdopodobniej rankiem 3 września, o czym mowa będzie później.

²³ Dowódcą oddziału, niebędącego elementem 146 pp, był kpt. E. Marszałek, o czym autor pisał w innym miejscu.

²⁴ AAZ, 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjtki z relacji...*, s. 1.

to – zdaniem autora – powinny stanowić punkt wyjścia dla dalszych badań nad przebiegiem zdarzeń zaistniałych w Rozprzy i jej okolicach w pierwszych dniach września 1939 roku.

Nierzadko jedynym źródłem, na którym historycy opierają swe rozważania na temat obrony Jeżowa i Rozprzy, są wydane w 1982 roku wspomnienia płk. L. Czyżewskiego, skądinąd bardzo ważne, ale nie jedyne. Podchodząc w krytyczny sposób zarówno do nich, jak i tych, które nie ukazały się nigdy drukiem, w pierwszej kolejności należałoby zapytać, skąd płk L. Czyżewski czerpał informacje na temat przebiegu walk o Rozprzę? Pamiętać trzeba, że choć dowódca 2 ppLeg. stanął przed niezwykle trudnym do wykonania zadaniem, które – jak doskonale wiadomo – zrealizował w sposób godny podziwu, o czym mówił po wojnie wielokrotnie gen. bryg. W. Thommée, to od samego początku skrepowany był dwoma czynnikami: brakiem czasu oraz odpowiednich dla długości zajmowanego odcinka sił i środków. Autor podawał już wcześniej, cytując wspomnienia płk. L. Czyżewskiego, że ten z uwagi na możliwość pojawienia się w każdej chwili nieprzyjaciela nie zdecydował się na opuszczenie miejsca dowodzenia na Górach Borowskich i wyjazdu do Bełchatowa czy Rozprzy. Biorąc pod uwagę rozwój sytuacji na froncie, to sposobności do dalszego rozpoznania pozycji nigdy już nie było, a i płk L. Czyżewski nie wspominał nic na ten temat²⁵. Jak wiadomo, sytuacja na froncie zmieniała się błyskawicznie. Z zachowanych dokumentów archiwalnych wiemy, że łączność drutowa z dowódcą pododcinka „Rozprza” funkcjonowała przez cały dzień 3 i z przerwami do godziny 18.45 4 września. Dowódca 2 ppLeg. sygnalizował również, że wiedza jego pochodziła z „pierwszej ręki”, bo od por. W. Kalenkiewicza, który wrócił do Janowa po rozbiciu jego plutonu w nocy z 4 na 5 września. Pytanie tylko, jak szczegółowe były to informacje? Biorąc pod uwagę ciągle zaangażowanie 2 ppLeg. w walkach, pewne jest, że zarówno czasu do rozmów, jak i okoliczności nie było za wiele. Zabrakło również sposobności do uzupełnienia własnej relacji przez por. W. Kalenkiewicza, który stracił życie

²⁵ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 32.

podczas walk odwrotowych²⁶. Zresztą, jak trafnie zauważył jeszcze w latach sześćdziesiątych kpt. M. Osuchowski: [...] *Czeka mnie jeszcze wiele podróży na trasę bojów pułku [2 ppLeg. – przyp. Ł.P] oraz do Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie, skąd oczekuję zgody oraz ewentualnego wezwania dla przejrzenia na miejscu tych rękopisów, które złożyli tam płk. Staich, mjr. Żelazowski i inni, oraz dla przewertowania publikacji, jakie ukazały się w Londynie. Jest to o tyle konieczne, że w pracach opublikowanych w kraju /Rómmła, Głowackiego, Bernasiów, Moczulskiego i innych/ znalazłem bardzo wiele nieścisłości – jak przypuszczam – opartych właśnie na wyżej wymienionych rękopisach – relacjach, złożonych przed 1958 w Wojskowym Biurze Historycznym, a napisanych wyłącznie na podstawie zawodnej pamięci /płk. Czyżewski/, bez przeglądania dokumentów i bez porozumiewania się z innymi świadkami, względnie uczestnikami walk [...]*²⁷. W opinii autora wiele racji przyznać należy kpt. E. Marszałkowi, dowódcy obrony pododcinka „Rozprza”, który skwitował dość „cierpko” w jednym z listów skierowanych do Apoloniusza Zawilskiego: [...] *Meldunek por. Kalenkiewicza brzmi dumnie i uroczyście, ale to batalion bronił odcinka, a pluton artylerii piechoty wspomagał go ogniem swych dział [...]* Żeby sprostować to wszystko co jest niewłaściwie napisane o obronie Rozprzy i Jeżowa należałoby napisać obszernie dzieło. Czytając wiele opisów o walkach pod tymi miejscowościami, dochodzi się do wniosku, że kto inny walczył pod Rozprzą, a kto inny zebrał z tego tytułu laury. Jak dotąd poza Panem majorem nikt nie konsultował tego ze mną. Trafił w sedno podchorąży Kowalski pisząc: „Dumny jestem, że do ostatniej

²⁶ Kpt. M. Osuchowski podawał, że miało to miejsce 13 września 1939 roku, a por. W. Kalenkiewicz poległ, wspierając ogniem artylerii natarcie 2 ppLeg. na Ołtarzew; AAZ, 4/11 – *Wyciąg z dziennika działań bojowych 2 ppLeg. prowadzonego przez kpt. Mieczysława Osuchowskiego*. Według innych materiałów por. W. Kalenkiewicz wraz z towarzyszami broni z 2 ppLeg. został rozstrzelany przez Niemców 12 września w Piastowie, gdzie po dziś dzień znajduje się pomnik przypominający to wydarzenie. Zbrodni dokonano najprawdopodobniej w trakcie transportu jeńców polskich do obozu znajdującego się na terenie pruszkowskich zakładów kolejowych; https://www.geocaching.com/geocache/GC5N8W2_pomnik-zolnierzy-wp-piastow-nieznany-5?guid=247c9b89-d114-4001-8c08-d4df8fb5a5e4 (31.08.2019)

²⁷ AAZ, 3/7 – *List majora Mieczysława Osuchowskiego do wdowy po ś.p. por. Arturze Radziwille*, Poznań, 27 kwietnia 1967 roku.

chwili...” Dlatego i ja jestem dumny, że batalion wypełnił swoje zadanie wytrwania do ostatniej godziny, tak jak opiewał rozkaz płk. Czyżewskiego: „Wytrwać do zmroku 4-go września”²⁸.

3. Improwizowany batalion kpt. Eustachiusza Marszałka

Jeszcze do niedawna w literaturze przedmiotu podejmującej tematykę działań zbrojnych w rejonie Rozprzys i Jeżowa w 1939 roku spotkać można było bardzo wiele wykluczających się nawzajem informacji. Zasadniczym i fundamentalnym problemem było ustalenie tego, kto tak naprawdę bronił pododcinka „Rozprza”? Kpt. E. Marszałek wraz ze swoim batalionem czy może ppłk A. Pollak na czele pododdziałów 146 pp? Kto wreszcie i jakimi siłami wspierał polską obsadę? Przełomowym wydawnictwem, systematyzującym wiedzę z tego zakresu, była książka Andrzeja Wesołowskiego – *Szczerców Góry Borowskie*. Po raz pierwszy zaprezentowane zostały wyniki badań opartych na wieloletniej i solidnie przeprowadzonej kwerendzie źródłowej. Autor niniejszej publikacji postanowił przedstawić szereg własnych dociekań, których bezsprzecznie nie udałooby się wypracować, gdyby nie rzetelny fundament zawarty w wyżej wymienionym opracowaniu.

A. Wesołowski słusznie zauważył, że garnizon piotrkowski w czasie pokoju znajdował się na terenie DOK IV (Łódź), natomiast na wypadek wojny stanowił główny ośrodek uzupełnień dla 7 DP, wchodzącej w skład armii „Kraków”. Tym oto sposobem 25 pp mobilizował obok pododdziałów organicznych oraz jednostek dywizyjnych również I/146 pp, a także batalion marszowy 25 pp. Kadra batalionu zapasowego 74 pp, rozmieszczonego w Piotrkowie i przydzielonego do 25 pp, miała utworzyć w mobilizacji powszechnej: Ośrodek Zapasowy 7 DP Piotrków (dalej OZ), II i III/146 pp, batalion marszowy 27 pp oraz batalion marszowy 74 pp²⁹.

Załącznikiem OZ 7 DP miała być Kadra Zapasowa Piechoty Piotrków z komendantem ppłk. Władysławem Królikowskim na czele. Niestety, zachowane relacje uczestników tych wydarzeń prezentują całkowicie

²⁸ AAZ 4/16 – List E. Marszałka do A. Zawilskiego, Katowice, 30 kwietnia 1979 roku.

²⁹ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 97, 98.

skrajne opinie. O ile gen. bryg. W. Thommée wypowiadał się na temat tworzenia nowych oddziałów w OZ w Piotrkowie z uznaniem, o tyle oficer materiałowy 25 pp prezentował całkowicie odmienne spostrzeżenia. Jak podawał kpt. S. Bobola: [...] *Ewakuacja w alarmie odbywała się bez jakichkolwiek rozkazów i alarmów. Stan ten spowodowany był nagłym napływem uciekinierów z terenów zachodnich, okolic Lublińca i Wielunia, szczególnie rodzin wojskowych. Uciekinierzy działali ujemnie na morale ludności miejscowej. Kwatery dla ewakuowanych z zachodnich terenów były nieprzygotowane. Dywersja miejscowej ludności cywilnej stwarzała chaos i szerzyła defetyzm, wywołując tym samym panikę. Rezerwiści 27 pp i 74 gpp nieorganizowani w oddziały. Baon zapasowy 7 DP z siedzibą w Piotrkowie Trybunalskim zdezorientowany nie mógł opanować sytuacji nieładu [...]*³⁰.

Na chwilę obecną wiadomo, że obronę 6-kilometrowego pododcinka „Rozprza” powierzono improwizowanemu batalionowi kpt. E. Marszałka, który pojawił się w rejonie Rozprzy 3 września około godz. 7.00 rano. Ppor. M. Ożarowski, oficer gospodarczy tegoż batalionu, wspominał, że miało to miejsce około godziny 7-8 rano. Kpt. Osuchowski w cytowanym powyżej fragmencie mylnie wskazał na batalion 146 pp dowodzony przez ppłk. Artura Pollaka. Podał przy tym poprawnie datę i czas jego przybycia. Podkreślić należy w tym miejscu, że niewłaściwe jest stosowanie znaku równości pomiędzy oddziałem rezerwowym, marszowym i improwizowanym, bardzo często spotykane w literaturze. Dlatego autor pisał będzie o improwizowanym batalionie kpt. E. Marszałka jako pododdziale zorganizowanym ad hoc, bez oparcia o obowiązujące wówczas etaty wojenne. Sprawę numeracji i przynależności pułkowej niniejszego batalionu naświetlił w sposób nowatorski dr hab. Andrzej Wesołowski. Obalił on funkcjonującą od lat opinię mówiącą o dowodzeniu przez kpt. E. Marszałka pierwszym batalionem 146 pp³¹. Posiłkując się cytatami z korespondencji kpt. Marszałka do Apo-

³⁰ Cytat za: Tamże, s. 98.

³¹ Wchodzący w skład 44 DP 146 pp został zmobilizowany w OZ w Piotrkowie Trybunalskim. Dowódcą pułku mianowany został ppłk Jan Topczewski, mobilizowany

loniusza Zawilskiego, udowodnił, że pododdział ten nie był na pewno I/146 pp³². [...] *Żeby sprostować to wszystko, co jest niewłaściwie napisane o obronie Rozprzys i Jeżowa, należałoby napisać obszerne dzieło [...].* Z dalszych fragmentów relacji kpt. E. Marszałka, oficera 74 pp w Lublińcu, dowiadujemy się, że: [...] *podaję fakty, które znane mi były w dniu 2 września 1939 r. Batalion, którym dowodziłem został zorganizowany w Przygotowie w dniu 2 września z nadwyżek 74 pp z Lublińca, z rozkazu gen. bryg. Thommée Wiktora. Tegoż dnia batalion maszerował do Piotrkowa w godzinach popołudniowych, gdzie w nocy z 2 na 3 września otrzymał uzbrojenie. W kwaterze gen. Thommée otrzymałem od niego rozkaz obsady Rozprzys i folwarku Jeżów. Generał poinformował mnie, że obawia się drobnych patroli nieprzyjaciela, które mogą przeniknąć przez linię frontu i uniemożliwić mu swobodę działania i dowodzenia. Po opanowaniu sytuacji na froncie batalion miał być wycofany, przeorganizowany, dozbrojony i wyposażony w niezbędne środki do walki (żołnierze nie otrzymali hełmów, łopatek, granatów, masek). Rozprzę i Jeżów obsadziłem 3 września w godzinach rannych. Odcinek obronny batalionu obejmował autostradę i tor kol. włącznie na lewym i folwark Jeżów z drogą włącznie na prawym skrzydle (autostrada i droga obok folwarku łączą się pod Piotrkowem). Do bezpośredniego wsparcia otrzymałem dwie haubice 100 mm. Czy i jakie bataliony były formowane z 146 pp? Były, ale nie miałem o nich żadnych wiadomości. O pułkowniku Pollaku nikt mnie nie informował. Nie podano mi również nazwy batalionu, z którym wyruszyłem na front. W lasach Lubień znajdowała się brygada kawalerii z armii odwodowej „Prusy”, o tym*

wraz z dowództwem w Łodzi przez 28 pp. Bataliony mobilizowane miały być w Piotrkowie Trybunalskim, według planu sporządzonego przez dowództwo 25 pp. 1/3 stanu osobowego 146 pp stanowić miała kadra zawodowa oraz strzelcy służby czynnej. Oficerem mobilizacyjnym był kpt. Tadeusz Grzybowski. Miejsce mobilizacji pułku wyznaczono w miejscowości Raków Duży i w jej okolicach; W. Makulec, K. Wiączek, *Dzieje 25 pułku piechoty w latach 1918–1939*, Piotrków Trybunalski 1991, s. 24; AZKRPiBWP, T. Z.12 – *Działania armii „Łódź” w wojnie obronnej polsko-niemieckiej na ziemi łódzkiej we wrześniu 1939 roku*.

³² Co ciekawe, 5 września 1939 roku pod Piotrkowem Trybunalskim pozycję zajął inny batalion o tym numerze, dowodzony przez mjr. Józefa Waleriana Tumanowicza; A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 100.

*otrzymałem wiadomość po obsadzeniu odcinka. Podlegąłem płk. Czyżewskiemu Ludwikowi dcy 2 ppleg., którego m.p. znajdowało się w okolicach Bełchatowa – łączność z Nim telefoniczna [...]*³³.

Problemy w ustaleniu „czym” i „kim” tak naprawdę dowodził kpt. E. Marszałek mieli również historycy zajmujący się losami 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty z Lublińca. Wiadomo, że przed wybuchem wojny oficer ten pełnił funkcję komendanta powiatowego Przysposobienia Wojskowego w Częstochowie³⁴. Jan Przemsza-Zieliński w drugim tomie *Księgi wrzesniowej chwały pułków śląskich* powołując się na korespondencję z Jerzym Pelc-Piastowskim, tak przedstawił ów problem: [...] *Już po napisaniu listu przeczytałem*³⁵ *relację uczestnika formowanego w Piotrkowie batalionu marszewego (rezerwowego) 74 gpp. Dowódcą batalionu i całego Ośrodka Zapasowego 74 gpp był mjr Stanisław Solecki, który od jesieni 1938 do lata 1939 dowodził I batalionem pułku w Lublińcu, po czym przekazał go na okres wojny mjr. Pelcowi [Józefowi – przyp. Ł.P.]. Batalion marszowy 74 gpp, który stacjonował w ośrodku poligonowym Przygłtów koło Piotrkowa, już 3 września obsadził pozycję po obu stronach miejscowości Rozprza. 4 września [3 września – przyp. Ł.P.] przeszedł silne wielokrotne bombardowanie a 5.9 [4 września – przyp. Ł.P.] walczył przez wiele godzin z czołowymi oddziałami 1 Dywizji Pancерnej Wehrmachtu i znajdował się kilkakrotnie pod ogniem artylerii. Później cofnął się w stronę Piotrkowa, a w nocy z 5 na 6 września [z 4 na 5 września – przyp. Ł.P.], na rozkaz przesłany ze sztabu gen. bryg. Wiktora Thommée opuścił miasto i rozpoczął odwrót przez Sulejów, Radom, Kozienice [...]*³⁶.

³³ AAZ, 4/16 – List E. Marszałka do A. Zawilskiego, Katowice, 16 lutego 1971; A. Wesółowski, *Szczerców...*, s. 100.

³⁴ R. Rybka, K. Stepan, *dz. cyt.*, s. 681.

³⁵ Początkowo Jerzy Pelc-Piastowski sugerował, że kpt. E. Marszałek był jedynie dowódcą 2 kompanii batalionu zapasowego mjr. Stanisława Soleckiego, na co [...] kpt. Eustachiusz Marszałek raz jeszcze, po przeczytaniu słów red. J. Pelca-Piastowskiego oświadczył kategorycznie, że był dowódcą batalionu i podał nazwiska swoich dowódców kompanii: por. Żakieckiego, ppor. Edwarda Zdanowicza, ppor. Stanisława Markowskiego oraz ppor. Kamińskiego z kompanii ckm [...]. J. Przemsza-Zieliński, *Księga wrzesniowej chwały pułków śląskich*, T. II, Katowice–Sosnowiec 1993, s. 172.

³⁶ W dalszej części J. Pelc-Piastowski wymienia nazwiska oficerów, od których najprawdopodobniej pozyskał cytowane informacje – są to kpt. Antoni Rzewuski i por. rez. Stanisław Brablec; Tamże, s. 172.

Z zachowanych materiałów źródłowych jasno wynika, że w pierwszych dniach września garnizon piotrkowski pełen był poborowych napływających bądź do formowanych w ramach mobilizacji powszechnej oddziałów, bądź stanowiących nadwyżki mobilizacyjne 25, 27 i 74 pułków piechoty wchodzących w skład 7 DP, skupionych wokół Ośrodka Zapasowego tejże dywizji. Ppor. Henryk Majewski, adiutant ppłk. Władysława Królikowskiego – dowódcy OZ 7 DP, wspominał: [...] *Na ogół mobilizacja przebiegała planowo, aż do dnia 1.IX.39 odkąd lotnictwo npl z uwagi na m.p. d-cy korpusu w Piotrkowie [gen bryg. Wiktora Thommée – przyp. Ł.P.] zniszczyło wszystkie ośrodki i linie łączności. Wysiłki oficerów szły w kierunku zmontowania 146 pp i ewakuacji garnizonu Piotrków. Odczuwał się dotkliwy brak wyszkolenia oficerów rezerwy w przeprowadzaniu mobilizacji. D-ca ośrodka ppłk Królikowski wypełnił oba ciężące na nim zadania: ewakuację i mobilizację. 146 pp pod dowództwem ppłk. Polaka wziął udział w obronie Piotrkowa [...]*³⁷. Wynikający z rozpoczętych działań wojennych pośpiech doprowadził w perspektywie lat do całkowitej dezinformacji, co do faktycznych losów poszczególnych oddziałów wyruszających na front, a kwestia ta wymaga bez wątpienia usystematyzowania. Z dalszej części relacji ppor. H. Majewski wynika, że poza 146 pp reszta OZ wzięła udział tylko w jednej potyczce – pod Łukowem. Czy można jednak zgodzić się z tym stwierdzeniem w kontekście obrony pododcinka „Rozprza” w 1939 roku? Przystąpmy zatem do krótkiej systematyzacji zdarzeń. Liczący, według relacji, około 5000 ludzi, w tym 700 oficerów, OZ 7 DP po wcześniejszym zmobilizowaniu w Piotrkowie ewakuowany został do pobliskich miejscowości³⁸.

Żołnierze i kadra zapasowa 25 pp trafili do lasów w pobliżu miejscowości Meszcze. Ppor. W. Słomecki, pełniący funkcję oficera łącznikowego na stacji kolejowej w Piotrkowie³⁹, przekazał dokładną informację, że w okolicach Meszczy sformowany został z rezerw I batalion 25 pp

³⁷ IPMS, Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – H. Majewski, *Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.*, Lubeka, 20 października 1945 roku.

³⁸ Tamże.

³⁹ Komendantem dworca był najprawdopodobniej por. Jan Cichopek z 25 pp.

(najprawdopodobniej miał na myśli batalion marszowy), w którym osobiście objął dowództwo III plutonu 2 kompanii strzeleckiej. Następnie batalion wymaszerował przez Wolbórz i Ujazd na wschód⁴⁰.

Około 1500 żołnierzy i 200 oficerów 27 pp skoncentrowanych zostało w Uszczynie w ramach oddziału dowodzonego przez mjr. Ligarzewskiego – kwatermistrza 27 pp. Porucznik Stanisław Szymczyk pisał tak: [...] *Do 27 p.p. w Częstochowie stawilem się 27.8.39 (ew. 28.8.39 r.) na skutek obwieszczenia o mobilizacji oficerów rezerwy mojego rocznika. Z Częstochowy odesłany zostałem do 25 p.p. w Piotrkowie, gdzie organizowano oddziały zapasowe [...].* Autor relacji trafił następnie do I batalionu marszowego 27 pp, gdzie objął najprawdopodobniej dowództwo niekompletnie umundurowanej i uzbrojonej 5 kompanii⁴¹. Dowódca kompanii sformowanej z kadry oficerskiej tegoż pułku por. Paweł Kulczak dodawał, że do Uszczyna wyjechał 29 sierpnia⁴². 3 września 1939 roku rozpoczęła się ewakuacja OZ 7 DP na wschód. Dowodzony przez mjr. Ligarzewskiego oddział otrzymał rozkaz wymaszerowania w kierunku na Sulejów, Tomaszów Mazowiecki (Spałę) i dalej przez Kozienice i Maciejowice za Wisłę⁴³. W sposób niezwykle interesujący zagadnienie to uzupełnia oficer 27 pp por. rez. Stefan Czechowski, który tak wspomina swój udział w tamtych wydarzeniach: [...] *W momencie mobilizacji otrzymałem rozkaz stawienia się w dniu 28.08.1939 r. w punkcie mobilizacyjnym w Sulejowie k/Piotrkowa Trybunalskiego. Podobny rozkaz otrzymał Marian Pawełczyk, będący oficerem rezerwy w stopniu podporucznika. Naszym macierzystym pułkiem był 27 Pułk Piechoty z Częstochowy. W związku z otrzymanym rozkazem mobilizacyjnym udałem się wraz z kolegą Marianem Pawełczykiem do Sulejowa w miejsce mobilizacji. W Sulejowie i okolicach*

⁴⁰ IPMS, Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – W. Słomecki, *Ankieta*, 25 lipca 1942 roku.

⁴¹ IPMS, Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – S. Szymczyk, *Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.*, Hohn, 25 października 1945 roku.

⁴² IPMS, Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – P. Kulczak, *Sprawozdanie z udziału w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Unterlöß, 8 listopada 1945 roku.

⁴³ IPMS, Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – J. Ożmina, *Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.*

Piotrkowa Trybunalskiego formowała się bowiem tzw. „zdublowana” 7 Dywizja Piechoty o kryptonimie „107 Dywizja”, w skład której miały wchodzić „zdublowane”: 127 Pułk Piechoty z Piotrkowa Trybunalskiego, 107 Pułk Artylerii Lekkiej z Częstochowy oraz 174 Górnośląski Pułk Piechoty z Lublińca. 7 Dywizja Piechoty, w swym normalnym składzie, weszła w działania wojenne w dniu 1.09.1939 r. [...] Natomiast w dniach 29-31.08.1939 r. następowała organizacja jednostek 107 Dywizji⁴⁴ na szczeblu batalionów. Po zameldowaniu się zostałem wyznaczony na dowódcę 1 kompanii piechoty, a na dowódcę 3 kompanii został wyznaczony mecenas ppor. rez. Bogobowicz, także częstochowianin. Dowódcą naszego batalionu był major Ligarzewski. Z powołanych rozkazem mobilizacyjnym oficerów rezerwy około 90 nie zdołało otrzymać funkcji dowódczych. Została z nich utworzona tzw. Legia Oficerska, towarzysząca naszym oddziałom. W skład tej „Legii” wchodziłi inni koledzy, nauczyciele z Częstochowy, będący oficerami rezerwy, a między innymi Bronisław Kluza, Feliks Feliśiak, Rumianek, Tadeusz Ruciński i inni. Napad hitlerowski na Polskę bez wypowiedzenia wojny uniemożliwił dokonania mobilizacji i spowodował, że w dniu 1.09.1939 r. 107 Dywizja wyruszyła na wschód, zmobilizowana w kilkunastu zaledwie procentach [...] ⁴⁵.

Dowódcą kadry zapasowej 74 pp był mjr Stanisław Solecki. Żołnierze i oficerowie 74 pp 1 lub 2 września przeszli do wojskowego obozu letniego w Przygłowie-Barkowicach, oddalonego o około 10 km od Piotrkowa. Pośród zmobilizowanych miało być między innymi 146 oficerów rezerwy w stopniu poruczników i podporuczników oraz 3-4 oficerów służby stałej. Najprawdopodobniej w nocy z 4 na 5 września oddział ten wyruszył przez Ujazd na Dęblin⁴⁶. Z punktu widzenia rozpatrywanego w pracy zagadnienia niezwykle interesujące są informacje zawarte w relacjach ppor. Piotra Morycza i ppor. Mariana Ożarowskiego. Pierwszy

⁴⁴ Ewidentna pomyłka autora relacji. Nie było takiej dywizji, ani też zamiaru jej utworzenia.

⁴⁵ Archiwum Stowarzyszenia Rodzina Katyńska Ziemi Piotrkowskiej – *Relacja mjr. Stefana Czechowskiego*, w zbiorach Włodzimierza Pawełczyka.

⁴⁶ IPMS, Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – J. Rospędzikowski, *Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r.*, Bolonia, 1 grudnia 1945 roku; IPMS, Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – P. Morycz, *Kwestionariusz*, 21 lipca 1942 roku.

z wymienionych podał, że w czasie od 1 do 3 września 1939 roku z Ośrodka Zapasowego⁴⁷ odeszły na front dwie kompanie strzeleckie⁴⁸. Co ciekawe, informacja ta uzyskuje częściowe potwierdzenie w innym źródle. Anonimowy autor relacji *Z walk pod Piotrkowem*, opublikowanej na łamach „Żołnierza Polskiego w Kampanii Wrześniowej”, podkreślał również, że początkowo pododdziałek „Rozprza” obsadziły dwie kompanie strzeleckie, a trzecia była jeszcze na etapie formowania⁴⁹. Najwięcej do tematu wnosi jednak relacja ppor. M. Ożarowskiego. Autor podaje w niej: [...] *W dniu 24.VIII.39. zostałem zmobilizowany do 74 pp do Lublińca, skąd 30.VIII.39. zostałem odesłany do kadry zapasowej w Piotrkowie do obozu w Przygłowie do dnia 2-3.IX.39. W dniu z 2 na 3 września zostałem przydzielony do odchodzącego batalionu, na front do Rozprzy odległej od 10-11 km od Piotrkowa z funkcją oficera gospodarczego tegoż batalionu. W dniu 3.IX.39. o godz. 7-8 rano batalion zaczął zajmować stanowiska obronne wskazane zdaje się przez dowódcę „Beton”. Po pięciokrotnych nalotach oraz natarciu czołgów i ostrzeliwaniu przez artylerię oddziałów niemieckich posuwających się na Piotrków. Wskutek bombardowań i niechętnych woźniców cywilnych, którzy się rozpierzchli z próżnymi tabo-rami, zmuszony byłem ich po drodze łapać, co mi się częściowo udało pod Piotrkowem. W Piotrkowie zaopatrywałem już wycofujący się i rozbity batalion z innymi oddziałami broniącymi Piotrkowa. Na wiadomość o zbliżającym się nieprzyjacieli oraz zawróceniu kuchen, które się udały na Piotrków w dniu 5.IX.39. z resztą taborów za naszymi wycofałem się na Tomaszów Mazowiecki, gdzie w odległości około 20 km od Tomaszowa spotkałem się z dowódcą batalionu kpt. Marszałkiem z kilku oficerami i resztą żołnierzy batalionu [...]*⁵⁰. W podobny sposób wypowiadał się w jednym z listów kpt. E. Marszałek, podając, że batalion jego sformowany został

⁴⁷ Autor relacji pisze o Ośrodku Zapasowym 7 pp.

⁴⁸ IPMS, Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – P. Morycz, *Kwestionariusz*, 21 lipca 1942 roku.

⁴⁹ *Z walk pod Piotrkowem. (Relacja oficera 2 ppLeg.)*, [w:] „Żołnierz Polski w Kampanii Wrześniowej” 1941, nr 29, s. 1.

⁵⁰ IPMS, 146 pułk piechoty, B.I.47/d – M. Ożarowski, *Relacja*, 12 czerwca 1940 roku, s. 1,2; IPMS, Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – Relacja ppor. rez. Mariana Ożarowskiego.

z OZ 7 DP, z przybyłych z Lublińca nadwyżek rezerwistów 74 pp i nie posiadał pełnego stanu według etatu wojennego⁵¹. Co najważniejsze, o wiarygodności relacji ppor. M. Ożarowskiego świadczy jedna, wydawać by się mogło mało znacząca, a jednak niezwykle istotna informacja – kryptonim dowódcy, który wskazać miał pododdziałowi kpt. E. Marszałka przeznaczone do zajęcia stanowiska. Dokładnie chodzi tutaj o kryptonim „Beton”. O dziwo w szczątkach archiwaliów dotyczących armii „Łódź”, zdeponowanych w Centralnym Archiwum Wojskowym, zachował się taki oto fonogram: [...] *Adonis i Beton wchodzi pod rozkazy generała brygady Thomée, który dowodzi grupą operacyjną. Jego mp. Piotrków. Rozkaz ten przekazać Betonowi. Szef Sztabu Armii zr. Pragłowski płk. dypl. [...] Ołówkiem dopisano pod Adonisem VII Baon ckm, Beton to jest II/4 pac [...]*⁵². Sama treść fonogramu jest nieco niejasna, bowiem w nagłówku napisano *II/4 pac – Adonis*, a więc informację sprzeczną z tą dodaną ołówkiem. Z uwagi na to, że autor miał przed sobą jedynie poświadczony z oryginałem odpis rozkazu, a nie sam oryginał, nie mógł w sposób jednoznaczny stwierdzić, czy nie doszło tutaj do pomyłki. Nie zmienia to faktu, że za przygotowanie tego pododcinka odpowiadali dowódcy II/4 pac oraz 7 batalionu ckm i broni towarzyszących noszący kryptonimy „Beton” i „Adonis”. Co więcej, gdyby kryptonim „Beton” dotyczył oddziału mjr. K. Charkowa, zgodnie z poczynionym ołówkiem dopiskiem, potwierdziłaby się teza kpt. Osuchowskiego o tym, że oficer ten osobiście wyznaczał w Rozprzy zarys stanowisk pod rozbudowę. Gdyby natomiast faktycznie kryptonim „Beton” przypisać dywizjonowi artylerii ciężkiej ppłk. J. Szustera, trzeba by stwierdzić, że w chwili kierowania batalionu kpt. E. Marszałka do Jeżowa i Rozprzy nie posiadano aktualnych informacji co do sytuacji na pododcinku, który dywizjon ten opuścił, bądź jak pisał wcześniej autor, dopiero opuszczał.

Nieposiadający pełnych stanów osobowych pododdział kpt. E. Marszałka liczył według kpt. Mieczysława Osuchowskiego 5 oficerów, 19 podoficerów i 338 strzelców⁵³. Poszczególnymi kompaniami

⁵¹ AAZ, 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 30 kwietnia 1979.

⁵² CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozkaz podporządkowujący oddziały Adonis i Beton Grupie Operacyjnej gen. Thommée*, 1 września 1939 roku, k. 17.

⁵³ AAZ, 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjątki z relacji...*, s. 1.

dowodzili: 1 kompanią – por. Rzekiecki⁵⁴, 2 kompanią – ppor. Edward Zdanowicz⁵⁵, zaś 3 kompanią – ppor. Stanisław Markowski⁵⁶. W korespondencji prowadzonej z J. Pelcem-Piastowskim kpt. E. Marszałek wymieniał jeszcze ppor. Kamińskiego⁵⁷. Co ciekawe, oprócz por. Rzekieckiego, o którym autor nie ma żadnych informacji, pozostali dwaj wymienieni dowódcy kompanii przed wojną służyli w pododdziałach karabinów maszynowych.

Poszczególne kompanie tegoż batalionu dochodziły biegiem z Piotrkowa do Rozpry. Świeżo zmobilizowani żołnierze nie znali swoich dowódców, a ci przydzielonych sobie żołnierzy, co w połączeniu z brakami w wyposażeniu, powodowało, że nie był to pełnowartościowy oddział⁵⁸. Jak podawał w 1941 roku anonimowy oficer 2 ppLeg.: [...] *Piotrkowski batalion piechoty ma ubezpieczyć lewe skrzydło 2 ppLeg. broniącego Borowskich Gór, trzymając miejscowości Jezów i Rozprę. W dniu 3 września dowódca 2 ppLeg. ze wsi Janów nawiązuje łączność telefoniczną z dowódcą batalionu piotrkowskiego, kpt. Marszałkiem*⁵⁹. *Z meldunku kpt. Marszał-*

⁵⁴ Plk L. Czyżewski pisał, że był on porucznikiem rezerwy. L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 68. J. Przemsza-Zieliński powołując się na korespondencję kpt. E. Marszałka z J. Pelcem-Piastowskim, wymienia nazwisko por. Żakieckiego. J. Przemsza-Zieliński, *dz. cyt.*, s. 172.

⁵⁵ Przed mobilizacją na stanowisku dowódcy plutonu w 3 kompanii km i brt, III batalionu 74 pp; R. Rybka, K. Stepan, *dz. cyt.*, s. 636.

⁵⁶ Przed mobilizacją na stanowisku dowódcy plutonu w 1 kompanii km i brt, I batalionu 74 pp; Tamże, s. 636.

⁵⁷ Ostateczny skład batalionu sformowanego z nadwyżek 74 gpp wyglądał zdaniem J. Przemszy-Zielińskiego następująco: Dowódca batalionu: kpt. Eustachiusz Marszałek; adiutant batalionu: ppor. Jan Spalek; lekarz batalionu: vacat; oficer gospodarczy: ppor. Marian Ożarowski; oficer żywnościowy: por. Musiał; dowódca plutonu łączności: ppor. Bednarski; dowódcy kompanii: 1 – por. Rzekiecki (vel Żekiecki/Żakiecki), potem ppor. Józef Kotlewski (w kompanii dowódcy plutonów: ppor. Józef Stanisławski, ppor. Napieralski, ppor. Basiak), 2 – ppor. Edward Zdanowicz (w kompanii dowódcy plutonów: ppor. Kamiński, ppor. Jan Spalek, ppor. Śladkowski), 3 – ppor. Stanisław Markowski (w kompanii dowódcy plutonów: ppor. Zbigniew Starzycki, ppor. Niewiarowski, ppor. Szwaja, ppor. Kazimierz Schefer – moździerz), 1 ckm – ppor. Mazur. J. Przemsza-Zieliński, *dz. cyt.*, s. 224.

⁵⁸ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania ...*, s. 31.

⁵⁹ W wydanych drukiem wspomnieniach plk L. Czyżewski pisał, że do pierwszej rozmowy z kpt. Marszałkiem doszło w godzinach rannych 3 września, w czasie inspekcji

ka wynika, że 2 kompanie tego batalionu są na odcinku: jedna obsadziła południowy skraj Jeżowa, druga – Rozprzry. 3 kompania jest jeszcze w trakcie formowania. Batalion uzbrojony tylko w karabiny. Brak ciężkiej broni maszynowej, przeciwpancernej i wsparcia artylerii. Ludzie zebrani na gwałt z rezerwistów, zupełnie ze sobą niezgrani, nie znają swych dowódców ani dowódcy ich. Wartość bojowa tego oddziału według oceny kpt. Marszałka – słaba [...]»⁶⁰.

Sprzeczne są informacje dotyczące uzbrojenia batalionu kpt. E. Marszałka w broń ciężką. Płk L. Czyżewski był przekonany, że oddział ten nie dysponował ani ciężkimi karabinami maszynowymi, ani artylerią przeciwpancerną i środkami łączności⁶¹. Dowódca batalionu, wymieniając braki w uzbrojeniu i wyposażeniu, nie wspominał nic o broni ciężkiej⁶². Tymczasem w notatkach kpt. M. Osuchowskiego przeczytać można, że oddział ten miał na stanie trzy mocno zużyte i zacinające się ciężkie karabiny maszynowe oraz trzy ręczne karabiny maszynowe, poza tym, analogicznie do innych źródeł, nie posiadał broni przeciwpancernej, środków łączności, a nawet patrolu sanitarnego⁶³. W podobnym tonie wypowiadał się dowódca GO „Piotrków”. W jego opinii, o ile płk L. Czyżewski utrzymywał u siebie porządek, o tyle wiele problemu sprawiała obrona pododcinka Jeżów–Rozprza. [...] *I cóż mogą zrobić ad hoc zebrani wojacy z resztek 7 d.p. bez artylerii, (złapali 2 działa, stare i trochę pocisków. Umieeli strzelać oczywiście tylko bezpośrednim celowaniem i szybko zostali zgazzeni) ze starymi ckm, zacinającymi się i wprowadzającymi w istny szal karabinowych, wśród których było sporo doświadczonych podoficerów. Zaczyna się rozpaczliwa walka! [...]»⁶⁴.*

Stan wyposażenia i uzbrojenia przybyłego nad Bogdanówkę pododdziału niepokoił chyba każdego, kto choć trochę odpowiadał za obronę

stanowisk na Górach Borowskich. Kpt. E. Marszałek miał prowadzić tę rozmowę jeszcze z Piotrkowa Tryb., a więc przed przybyciem do Rozprzry; L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 47.

⁶⁰ *Z walk pod Piotrkowem. Relacja oficera...*, s. 1.

⁶¹ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 31.

⁶² AAZ, 4/16 – List E. Marszałka do A. Zawilskiego, Katowice, 16 lutego 1971 roku.

⁶³ AAZ, 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjątki z relacji...*, s. 2.

⁶⁴ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 100.

tego kierunku, a wzmocnienie pododcinka „Rozprza” stało się priorytetowym zadaniem zarówno dowódcy odcinka „Góry Borowskie”, jak i GO „Piotrków”. Pierwszy z wymienionych zwrócił się natychmiast do gen. bryg. W. Thommée z prośbą o wydanie dowódcy Ośrodka Zapasowego w Piotrkowie odpowiednich zarządzeń odnośnie uzupełnienia braków w uzbrojeniu. Ten moment dobrze zapamiętał płk L. Czyżewski: [...] *General Thommée powiadomił mnie, że w Piotrkowie przeprowadzana jest dalej mobilizacja i że stamtąd przyjdzie jeszcze wzmocnienie odcinka Rozprza–Jeżów. Na rzeczce Luciąży są rozmieszczone oddziały, broniące kierunku na Piotrków od strony Sulejowa, a w lasach sulejowskich znajdują się już Wielkie Jednostki, które przygotowują się do uderzenia na skrzydło posuwającego się na Piotrków nieprzyjaciela. Ja mam ze wszelką cenę utrzymać Góry Borowskie. Zarządziłem za zgodą Dowódcy Grupy Operacyjnej zniszczenie mostu na rzeczce Prudce w m. Rozprza* [...] ⁶⁵. Co więcej, dowódca GO „Piotrków”, zdając sobie doskonale sprawę z konsekwencji przedwczesnej utraty Jeżowa i Rozprzy, pisał, że sprawna akcja, przeprowadzona przez ppłk. W. Królikowskiego – dowódcę OZ 7 DP, zakończyła się ostatecznie „wypompowaniem” z piotrkowskich koszar wszystkiego, co można było wykorzystać do obrony miasta ⁶⁶.

Jak wspominał powyżej autor, improwizowany batalion kpt. E. Marszałka przybył na wyznaczony pododcinek 3 września, około godziny 7, wzmacniając stanowiska obsadzone dzień wcześniej przez 3 kompanię ckm por. Józefa Ułana. Dowódca batalionu otrzymał zadanie zamknięcia kierunków: Kamieńsk–Rozprza i Kamieńsk–Jeżów. Kpt. E. Marszałek umieścił w pierwszym rzucie 1 kompanię por. Rzekieckiego w Rozprzy oraz 2 kompanię ppor. Edwarda Zdanowicza w Jeżowie.

⁶⁵ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 31, 32.

⁶⁶ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 88. Warto wspomnieć, że w materiałach źródłowych pojawia się wzmianka o tym, że ppłk W. Królikowski odpowiedzialny był również za przygotowania Piotrkowa Trybunalskiego do obrony i wzniesienia na skraju miasta przeszkód przeciwpancernych. CAW IX.2.2.503 – Wojna obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część II..., s. 36, 37.

Z kolei 3 kompania ppor. Stanisława Markowskiego pozostała jako odwód w zagajniku na lewym skrzydle⁶⁷. Stanowisko dowodzenia batalionu znajdowało się w miejscowości Kisiele, a wysunięty punkt obserwacyjny na wzgórzu 212,7 przy drodze Magdalenka–Kisiele. Dowódca batalionu otrzymał rozkaz wysłania patrolu w kierunku na Gorzkowice. Ponadto skierowane zostało rozpoznanie na Niechcice i przez Parzniewice na Galkowice Stare. Łączność drutowa pomiędzy Rozprzą a punktem dowodzenia płk. L. Czyżewskiego nawiązana została staraniem 2 ppLeg. około godziny 9.00⁶⁸. Kpt. E. Marszałek informował: [...] *Odcinek obronny batalionu obsadziłem 3 września w godzinach rannych – 1 komp. tor kolejowy – autostrada i m. Rozprza, 2 komp. folwark Jeżów. 3 komp. w odwodzie za lewym skrzydłem batalionu, haubice w środku odcinka, z tyłu za pierwszą linią obrony. Ugrupowanie zatwierdził płk Czyżewski w rozmowie telefonicznej. Do gen. Thommée wystąpiłem meldunek pisemny ze szkicem ugrupowania [...] Teraz gdy rozważam sytuację pod Rozprzą, dochodzę do wniosku, że gdyby Niemcy prowadzili działania nocne, mogliby znaleźć się pod Piotrkowem 4 września w nocy [...]*⁶⁹.

4. 3 kompania karabinów maszynowych oraz kompania strzelecka z 7 batalionu karabinów maszynowych i broni towarzyszących

Niemало kłopotu przysparza badaczowi nakreślenie okoliczności zajęcia przez batalion kpt. E. Marszałka stanowisk pod Rozprzą i Jeżowem. Sam Marszałek pisał w dwóch listach, że przed przybyciem jego żołnierzy na odcinku obronnym znajdowała się już kompania ckm. Niestety, w zestawieniu z innymi relacjami mówić można o braku spójności co do

⁶⁷ Nie wiadomo, czy kompania ta trafiła na pododcinek z resztą batalionu, czy może nieco później, na co wskazywałaby informacja podana przez anonimowego oficera 2 ppLeg. *Z walk pod Piotrkowem. Relacja oficera...*, s. 1.

⁶⁸ AAZ, 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjątki z relacji...*, s. 2; CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 31; AAZ, 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 16 lutego 1971 roku; M. Bielski, *dz. cyt.*, Warszawa 1991, s. 120.

⁶⁹ AAZ, 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 16 lutego 1971 roku.

przynależności pododdziału i okoliczności opuszczenia przez niego terenu. Z listów kpt. E. Marszałka wynika, że miało to miejsce 3 września, jednak w jednym przypadku czytamy, że [...] *na odcinku obronnym przed obsadzeniem go przez batalion znajdowała się kompania ckm plot. Dnia 3 września odeszła z frontu, a jej dca nie podał, gdzie odchodzi*⁷⁰. W innej zaś relacji podawał: [...] *Por. Załucki odmaszerował z odcinka pod Rozprzą 3 września zabierając również ckm. Porucznik osobiście zwrócił się do mnie, bym wyznaczył plut. ckm do obrony plot. gdyż ściąga swoje ckm* [...] ⁷¹. Jak wiadomo, por. K. Załucki był dowódcą, ale nie kompanii ckm, tym bardziej kompanii ckm przeciwlotniczych, lecz kompanii strzeleckiej z 7 batalionu km i brt. Jedyne informacje o ckm przeciwlotniczych zajmujących stanowiska w Rozprzy, do których udało się dotrzeć autorowi, mówią o dwóch plutonach ckm stanowiących obronę przeciwlotniczą czynną, punktu wyladowczego w Rozprzy. Miały one alarmować i zabezpieczać oddziały wyladowujące się na tutejszej stacji kolejowej. Jeden pluton zajął stanowiska w północnej, drugi w południowej części rampy⁷².

Wracając jednak do tematu obsadzenia stanowisk pod Rozprzą i Jezowem, w korespondencji płk. L. Czyżewskiego pojawia się informacja zaczerpnięta rzekomo bezpośrednio od por. K. Załuckiego, który relacjonował, że nie widział osobiście batalionu kpt. Marszałka: [...] *osobiście nie widziałem go, ponieważ on wszedł na moje stanowiska i na te stanowiska (odcinek) weszła 3 kompania ckm z 7 baonu ckm. Kompanią tą dowodził por. Ułan Józef z 80 pp* [...] ⁷³. Tymczasem mjr Lucjan Zieliński również powoływał się na informację uzyskaną od por. Załuckiego, który stał na stanowisku, że opuścił Rozprzę dopiero po przekazaniu dowództwa kpt. E. Marszałkowi, a więc nie wcześniej niż wczesnym rankiem 3 września⁷⁴. Płk L. Czyżewski w korespondencji prowadzonej z Apoloniuszem Zawilskim podkreślał, że kompania strzelecka z 7 batalionu

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ AAZ, 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 30 kwietnia 1979 roku.

⁷² CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.1 – *Obrona Przeciwlotnicza czynna punktu wyladowczego Rozprza*, k. 100.

⁷³ AAZ, 1/4 – *List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego*, Wrocław, 25 kwietnia 1968 roku.

⁷⁴ AAZ, 6/15 – L. Zieliński, *7 Batalion...*, s. 3.



Powyżej:
Podstawa saneczkowa do ckm
Maxim wz. 1908 pozostawiona
na stanowiskach w Górach
Borowskich
Zdjęcie ze zbiorów autora

Obok:
Podstawa saneczkowa do ckm
Maxim wz. 1908 pozostawiona
na stanowiskach pod Księżym
Młynem
Zdjęcie ze zbiorów Piotra
Kulińskiego

km i brt przeszła do Kamiennej jeszcze przed jego przybyciem, na rozkaz mjr. Karola Charkowa⁷⁵, sugerując równocześnie A. Zawilskiemu, aby ten w przygotowanej publikacji dodał zdanie: [...] *W tym czasie przygotowywane były w Rozprze stanowiska obronne przez komp. strzelecką por. Załuckiego z 7 baonu ckm. Kompania ta została zmieniona 2/3.IX przez 3 kompanię ckm i baon piotrkowski [...]*⁷⁶. Przyjmując proponowany przez dowódcę 2 ppLeg. tok rozumowania, kolejny raz mówić można by było o wykluczających się wzajemnie relacjach. Gdyby bowiem por. Załucki opuścił stanowiska pod Rozprzą w nocy z 2 na 3 września, to nie mógłby spotkać kpt. Marszałka, który do Rozprzy przybył około godziny 7 rano 3 września.

Najbardziej racjonalna wydaje się wersja, według której mjr K. Charkow zwinął podległą mu kompanię strzelecką por. Załuckiego nad ranem 3 września, zaraz po przybyciu do Rozprzy oddziału kpt. E. Marszałka. Zapewne decyzja taka podjęta została po upewnieniu się, że na pododcinek przybędzie jakiś inny pododdział piechoty. Jeszcze dzień wcześniej⁷⁷, w chwili, kiedy brak było tej pewności, do Rozprzy i Jeżowa skierował dla wzmocnienia tutejszej obrony 3 kompanię km i brt por. Józefa Ułana. Odnotował to w swych notatkach kpt. M. Osuchowski⁷⁸. W związku z tym na pododcinku przez bardzo krótki czas mogły znajdować się dwie z wymienionych kompanii, przy czym jedna – por. Załuckiego – niedługo potem przeszła w rejon Kamiennej. Najpewniej stąd u kpt. Marszałka błędne przypisanie por. Załuckiemu dowództwa kompanią ckm. Płk L. Czyżewski słusznie natomiast podkreślał, że decyzję o przegrupowaniu oddziałów podejmowane były nie przez niego, a mjr. K. Charkowa. Jak wiadomo, dowódcy 2 ppLeg. w tym czasie w ogóle nie było jeszcze w tym rejonie.

W tym miejscu warto zatrzymać się i zastanowić nad rozmieszczeniem w terenie karabinów maszynowych z 3 kompanii

⁷⁵ AAZ, 1/4 – List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego, Wrocław, 12 stycznia 1969 roku.

⁷⁶ AAZ 1/4 – List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego, Wrocław, 20 stycznia 1969.

⁷⁷ Zgadzałoby się to z informacjami podawanymi przez mjr. M. Osuchowskiego, według którego 3 kompania ckm przybyła do Rozprzy o świcie 2 września.

⁷⁸ Kompania ta uzbrojona w 12 ciężkich karabinów maszynowych była nie lada wzmocnieniem dla tworzącej się obrony pododcinka. P. Rozdżestwieński, *dz. cyt.*

km i brt por. Józefa Ułana. Autor założył, że na pododcinek trafiło „etatowo” 12 ckm Maxim wz. 1908 na podstawach saneczkowych oraz dwa moździerze wz. 1928⁷⁹. O tych ostatnich źródła niestety całkowicie milczą. Na etacie kompanii tego typu znajdowało się zgodnie z tabelami mobilizacyjnymi 167 oficerów, podoficerów i strzelców⁸⁰. Zdaniem kpt. M. Osuchowskiego 3 kompania km i brt przybyła na pododcinek o świcie 2 września. Zapewne po zorientowaniu się w sytuacji poszczególne jej plutony przeszły w teren i zajęły stanowiska. Najprawdopodobniej to właśnie tę sytuację utrwalił w swej pamięci dziesięcioletni mieszkaniec Jeżowa – Stanisław Gozdek. Opowiadał on, że w nocy z soboty na niedzielę (to jest z 2 na 3 września) ze wsi Jeżów wyszedł w stronę tutejszego folwarku polski pododdział wsparty 4 karabinami maszynowymi i jednym działem. Czyżby widział on przemieszczający się na zachód wzmocniony pluton ckm⁸¹ z kompanii por. J. Ułana i działem z plutonu artylerii piechoty por. W. Kalekiewicza? Przez długi czas sytuacja opisana w relacji wydawała się autorowi całkowicie niemożliwa do zweryfikowania. Momentem przełomowym było dotarcie do relacji kpt. Konrada Stępnia – dowódcy kompanii przeciwpancernej 81 pułku Strzelców Grodzieńskich – spisanej 18 lutego 1940 roku w Coëtquidan we Francji. Jak podaje autor relacji, którego pododdział zajmował stanowiska w okolicy miejscowości Jaksonek: [...] *W nocy* [dopisek 3/4 – przyp. Ł.P] *przemarsz do lasów wsch. Sulejów. Otrzymałem rozkaz organizacji obrony ppanc. z kierunków Sulejowa i Przedborza. Wykonałem to osobiście 2 plutonami ppanc. Pierwsi uciekinierzy w nocy – ludność cywilna, nad ranem policja i wojsko 74 pp z Lublińca (rezerwa, powołana na przeszkolenie w rejonie Przygłowa k/Sulejowa. Stamtąd rzucono ich na stronę Rozpry. Skarżyli się, że ckm-y nie strzelały – stare Maximy – mieli ich tylko 4 sztuki w baonie i 1 armatę piechoty. Dowódcy baonu nie widzieli [...]*⁸². Istnieją zatem dwie niezależne relacje. Pierwsza, mówiąca o zajęciu pozycji w folwarku Jeżów przez cztery ckm i działo, oraz druga,

⁷⁹ A. Konstankiewicz, *dz. cyt.*, s. 247.

⁸⁰ P. Rozdżestwieński, *dz. cyt.*

⁸¹ Na etacie plutonu znajdowały się 3 ciężkie karabiny maszynowe. Tamże.

⁸² IPMS, 81 pułk piechoty, B.I.80/d – K. Stępień, *Sprawozdanie z działań wojennych*, Coëtquidan, 18 lutego 1940 roku, s. 3.

o zajęciu pozycji w Rozprzy przez siły tej samej wielkości. Konkluzja nasuwa się sama. Dwa wzmocnione plutony składające się z czterech ckmów każdy otrzymały zadanie bezpośredniej obrony przepraw w Rozprzy i Jeżowie. Pozostałymi czterema ciężkimi karabinami maszynowymi obsadzono najprawdopodobniej międzypole pozycji w okolicach Kisiel i Magdalenki. Biorąc pod uwagę szczupłość posiadanych środków, mniej prawdopodobne wydaje się, aby pojedyncze ckm wykorzystano do prowadzenia ognia pośredniego, choć niektóre z relacji mieszkańców mówią o ogniu broni maszynowej prowadzonym ze skraju lasu Wygoda, a więc pośrednio. Tak czy inaczej prawdą jest informacja podawana choćby przez płk. L. Czyżewskiego, że ogień ckm kompanii por. J. Ułana wyznaczyły szkielet polskiej pozycji, którą uzupełniono następnie piechotą z batalionu kpt. E. Marszałka.

5. 146 pułk piechoty

Na wyjaśnienie zasługuje również wątek dotyczący udziału 146 pp w przygotowaniach i walkach o Rozprzę i Jeżów. Po krótko, cytowany przez autora rozprawy w innym miejscu rozkaz dla płk. L. Czyżewskiego dotyczący obsadzenia odcinka „Góry Borowskie” wzmiankował, że dowódcy 2 ppLeg. podporządkowano 7 batalion km i brt oraz [...] *baon zorganizowany przez ośrodek Piotrków* [...], który przejść miał do Rozprzy w godzinach rannych 3 września⁸³. Jak widać, nie ma w rozkazie mowy o 146 pp. Płk Czyżewski w niepublikowanych wspomnieniach również podawał, że chodziło tutaj o „batalion piotrkowski”, „batalion z Piotrkowa” lub „batalion improwizowany”⁸⁴. W podobnym tonie wypowiadał się on na kartach wydanych drukiem wspomnień, z tą tylko różnicą, że w pewnym momencie zaczął stosować nazwę *batalionu marszowego 146 pp*⁸⁵. W relacji dowódcy 2 ppLeg., opublikowanej na łamach „Dziennika Łódzkiego” w 1972 roku, czytamy z kolei, że: [...] *Do Rozprzy dociera z Piotrkowa batalion kpt. Marszałka, mobilizuje się następny, który*

⁸³ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozkaz gen brygady Wiktora Thommée do dcy 2 pp leg.*, k. 136.

⁸⁴ Szerzej zob.: CAW IX.2.2.18 – *Wojna obronna Polski 1939*, L. Czyżewski, *Działania...*, s. 17-43.

⁸⁵ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 52, 55.

z 3 na 4 września także już dotrze na miejsce. Piotrków mobilizuje 146 pp, którego użycie przewiduje się właśnie w Rozprze. Gen. Thommée czuwa tam i „popycha” ich kolejno, kompaniami [...]”⁸⁶. Z czasem w literaturze nagminne stało się stwierdzenie o obsadzeniu 6-kilometrowego odcinka pomiędzy Jeżowem i Rozprą przez I batalion 146 pp, uzupełniony dodatkowo pozostałymi dwoma batalionami tegoż pułku⁸⁷. Bez wątpienia wszystkie te domysły i przypuszczenia wywoływał chaos towarzyszący temu, co działo się w pierwszych dniach września na dalekich przedpolach Piotrkowa, w atmosferze informacji o kilkudziesięciokilometrowej kolumnie pancerno-motorowej wroga zbliżającej się w szybkim tempie do polskich pozycji. Pamiętać należy również, że wszystkie te, nie oszukujmy się, naprędce podejmowane decyzje wdrażane były w życie bez wcześniejszego informowania czy konsultowania ich z dowódcami, którzy z założenia powinni taką wiedzę posiadać. I tak kpt. E. Marszałek miał dowodzić w opinii ppłk. Artura Pollaka I/146 pp, o czym sam nie wiedział.

Jak wiadomo ppłk A. Pollak, zastępca dowódcy 27 pp w Częstochowie, przybył 1 września do Piotrkowa, gdzie w myśl rozkazu dowódcy OZ 7 DP miał organizować poszczególne bataliony 146 pp. W związku z pogarszającą się sytuacją na froncie 3 września zapadła decyzja o mobilizacji poszczególnych batalionów w tempie przyspieszonym⁸⁸. Ppłk Pollak wspominał, że 3 września otrzymał z DOK w Łodzi rozkaz natychmiastowego zakończenia mobilizacji 146 pp oraz utrzymania za

⁸⁶ L. Czyżewski, *Termopile*, „Dziennik Łódzki”, 20 sierpnia 1972.

⁸⁷ Niestety, pewnej konsekwencji brak również u mjr. dypl. K. Riedla. Na początku podaje on bowiem, że: [...] wschodnie skrzydło przebiegające przez Blizin–Jeżów wzdłuż północnego zabagnionego brzegu rzeczki Prudka do m. Rozprza obsadzają trzy baony 146 p.p. i baony marszowe 7 d.p. z kilkoma działkami ppanc [...]. Kilkadziesiąt stron dalej pisze z kolei: [...] Odcinek od szosy Łaski–Piotrków do st. kol. Rozprza obsadziła grupa baonów marszowych 7 d.p. pod dowództwem ppłk. Pollaka i II i III baon 146 p.p. w rejonie Rozprzy. I baon 146 p.p. ubezpiecza Piotrków w rejonie Witowa /5 km na południowy wschód od Piotrkowa/. Oddziały te nie posiadają działek ppanc., albowiem komp. ppanc. 146 p.p. mobilizuje się w 28 p.p. w Łodzi. Co gorsze, oddziały nie posiadają wsparcia artylerii i są prawie bezbronne wobec czołgów niemieckich [...]. CAW IX.2.2.503 – Wojna obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część II..., s. 39, 59.

⁸⁸ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 99.

wszelką cenę Piotrkowa do czasu nadejścia 19 DP ze składu armii „Prusy”. Niestety miał on do dyspozycji jedynie I/146 pp, zaś: [...] *Pozostałe bataliony 146 pp pod moim dowództwem znajdowały się nadal w lesie, gdzie pośpiesznie kończyłem ich mobilizację [...]*⁸⁹. Wartość mobilizowanych oddziałów również nie była najlepsza. Jak podawał: [...] *zaznaczyć muszę, iż wówczas postawiono mnie na czele wyżej wymienionych baonów w bardzo ciężkich warunkach, to jest bez koni, wozów, samochodów, pomocy sanitarnej i żywności. Brakujące sorty umundurowania oraz broń zmuszony byłem transportować do lasu celem zakończenia mobilizacji wozami ciągniętymi przez żołnierzy [...]*⁹⁰.

I batalion dowodzony, jak pisze mylnie ppłk A. Pollak, przez kpt. E. Marszałka trafić miał do Rozprz, zaś inne mniejsze pododdziały zamykały drogi dojazdowe do Piotrkowa⁹¹. Jak wiemy, kpt. E. Marszałek nie dowodził tym batalionem. Co więcej, ppłk A. Pollak podaje, że III batalionem miał dowodzić mjr Stanisław Solecki, który dowodził kadrą zapasową 74 pp⁹². Wynika z tego jasno, że ppłk A. Pollak pomylił się i połączył, co w tamtych warunkach nie wydaje się trudne, kwestie mobilizacji 146 pp z mobilizacją batalionów marszowych formowanych w OZ 7 DP. Niewiele wnoszą do tego zagadnienia również relacje ppłk. Jana Topczewskiego – dowódcy 146 pp i por. Jana Juskiewicza – jego II adiutanta. Do wieczora 4 września przebywali oni bowiem w okolicach Łodzi, gdzie mobilizowali dowództwo i oddziały specjalne pułku, aby w nocy z 4 na 5 września przejść w rejon Tuszyńa i czekać na

⁸⁹ CAW, Kampania 1939, II.3.13 – A. Pollak, *Relacja z udziału w kampanii wrześniowej 1939 roku*, s. 3.

⁹⁰ Tamże, s. 2.

⁹¹ O wykorzystaniu świeżo organizowanych pododdziałów do zabezpieczenia dróg dojazdowych do Piotrkowa pisał również płk L. Czyżewski. [...] *Zwróciłem się natychmiast do Dowódcy Grupy Operacyjnej z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń dowódcy ośrodka zapasowego w Piotrkowie. General Thommée powiadomił mnie, że w Piotrkowie przeprowadzana jest dalej mobilizacja i że stamtąd przyjdzie jeszcze wzmocnienie odcinka Rozprza–Jeżów. Na rzeczce Łuciąży są rozmieszczone oddziały, broniące kierunku na Piotrków od strony Sulejowa, a w lasach sulejowskich znajdują się już Wielkie Jednostki, które przygotowują się do uderzenia na skrzydło posuwającego się na Piotrków nieprzyjaciela. Ja mam ze wszelką cenę utrzymać Góry Borowskie [...]*. CAW IX.2.2.18 – Wojna obronna Polski 1939, L. Czyżewski, *Działania...*, s. 31, 32.

⁹² CAW, Kampania 1939, II.3.13 – A. Pollak, *Relacja ...*, s. 1.

powracające spod Piotrkowa bataliony⁹³. Te przybyły w wyznaczony rejon około godziny 7 rano, 5 września. Ppłk J. Topczewski zaznaczał, że [...] *przymaszerował oddział pod dowództwem ppłk. Pollaka złożony z resztek jednego baonu z dcą tego baonu kpt. Ogórkiewiczem wynoszący ilościowo 170 ludzi i 9 ckm. To wszystko co przyszło z 3 baonów*⁹⁴. Jeden baon miał być dołączony do któregoś z pułków [...] ⁹⁵. Jak wiadomo, kpt. Hipolit Ogórkiewicz był dowódcą II batalionu 146 pp. Wszystko wskazuje zatem na to, że I batalion 146 pp mjr. Waleriana Tumanowicza był tym, który przyłączono do *jakiegoś pułku*. Oczywiście chodzi tutaj o 86 pp, którego skrzydło batalion ten miał osłaniać. Nie w pełni sformowany II batalion bezpośredniego udziału w walce nie brał, wycofał się w wyznaczone miejsce, zaś III batalion był zapewne dopiero na etapie wstępnej organizacji.

Bliski rozwikłania tej zagadki był dowódca 2 ppLeg., który po latach pod datą 4 września, umieścił informację, że ppłk Pollak odszedł z kolejnym batalionem 146 pp, [...] *aby objąć dowództwo obrony odcinka „Jeżów”–Rozprza*”, jednak skierowany został do przedłużenia wschodniego skrzydła obrony 86 pp pod Piotrkowem Trybunalskim⁹⁶. Pod względem daty relacja ta spójna jest z relacją ppłk. A. Pollaka, który także pisał, że I/146 pp wysłał do Rozprzy 4 września⁹⁷. I tak też było, a materiały poświęcone walkom 19 DP wskazują jednoznacznie, że I batalion 146 pp mjr. W. Tumanowicza miał zająć stanowiska w rejonie Witowa jako zabezpieczenie skrzydła 86 pp⁹⁸. Zapytać należy zatem, które z pododdziałów

⁹³ IPMS, 146 pułk piechoty, B.I.47/d – J. Topczewski, *Relacja*, 4 grudnia 1945 roku, s. 1, 2; IPMS, 146 pułk piechoty, B.I.47/d – J. Juszkiewicz, *Relacja*, 10 grudnia 1945 roku, s. 1.

⁹⁴ Ppłk A. Pollak przekazał ppłk. J. Topczewskiemu I, II i III batalion 146 pp, [...] *lecz ogromnie już przerzedzone* [...] CAW, Kampania 1939, II.3.13 – A. Pollak, *Relacja...*, s. 3.

⁹⁵ IPMS, 146 pułk piechoty, B.I.47/d – J. Topczewski, *Relacja...*, s. 2.

⁹⁶ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 60.

⁹⁷ CAW, Kampania 1939, II.3.13 – A. Pollak, *Relacja...*, s. 2.

⁹⁸ Około południa 4 września do sztabu gen. Józefa Kwaciszewskiego przybył gen. S. Dąb-Biernacki z rozkazem wysunięcia dywizji na przedpole Piotrkowa Trybunalskiego. 86 pp ppłk. Walentego Peszka (bez I/86 pp) wraz z batalionem 146 pp, II dywizjonem 19 pułku artylerii lekkiej (II/19 pal) mjr. Jana Świerczyńskiego oraz 19 kompanią przeciwpancerną por. Czesława Gniazdowskiego zajęł stanowiska na południe od Piotrkowa Trybunalskiego z zadaniem organizacji obrony rubieży

146 pp trafiły do Rozprzry? Z zachowanych źródeł wywnioskować można, że rejon Witowa⁹⁹ zajęła na pewno 2 kompania strzelecka ppor. Anastazego Łukjańca¹⁰⁰, co ustalił przed laty A. Wesołowski¹⁰¹. Autor nie dotarł niestety do jakichkolwiek materiałów opisujących w sposób wiarygodny udział w walce 3 kompanii strzeleckiej¹⁰². Natomiast niezwykle interesująca z punktu widzenia walk pod Rozprzą jest 1 kompania ppor. Józefa Kotlewskiego. Miała ona zająć pozycje na szosie Longinówka–Piotrków, tuż na skraju Piotrkowa, w rejonie cegielni¹⁰³. Wchodzący w jej skład II pluton, dowodzony przez ppor. Wiesława Kostaneckiego, wsparty najprawdopodobniej jednym działkiem przeciwpancernym, został wysunięty pod Rozprzę dla wzmocnienia obrony rzeki Bogdanówki. Następnie po jej sforsowaniu przez oddziały niemieckie wycofał się

Kargał Las–Longinówka. MiD WBBH II/2/231 – *Relacja dowódcy 19 DP, gen. Józefa Kwaciszewskiego o działaniach dywizji; Relacja ustna dowódcy 19 dywizji piechoty, gen. Józefa Kwaciszewskiego, o działaniach dywizji*, [w:] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 1109; AZKRPiBWP w Łodzi, T. 1/K, z. 6 – *Relacja Józefa Kwaciszewskiego*, k. 2; J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 16; A. Blum, *O broń i orły narodowe... Z Wilna przez Francję i Szwajcarię do Włoch*, Pruszków 1997, s. 23; T. Witowiecki, *Tu mówi żelazo*, Łódź 1966, s. 108, 109; A. Łukjaniec, *Notatki wojenne dotyczące 1-go batalionu 146-go pułku piechoty*, „Rzeczpospolita Podchorążacka” 1985, nr 29, s. 14–16.

⁹⁹ Być może zajęła ona stanowiska na skraju lasu Uszczyn, w kierunku na Sulejów. IPMS, A.XIV.3/5 – *Ewidencja przemarszów Wielkich Jednostek*, 146 pp.

¹⁰⁰ IPMS, 146 pułk piechoty, B.I.47/d – J. Stanisławski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, Lubeka, 7 listopada 1945 roku, s. 1. A. Łukjaniec, *Notatki...*, s. 14–16. Informację tę potwierdził pchor. Tadeusz Witowiecki, dowódca patrolu wystawionego 3 września przez 86 pp w rejonie Witowa. Wspominał on, że za tą miejscowością okopana była jedynie kompania 146 pp; T. Witowiecki, *dz. cyt.*, s. 93.

¹⁰¹ Szerzej zob.: A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 100.

¹⁰² W swojej powojennej relacji, różniące się w pewnych kwestiach od tej złożonej w 1941 roku, ppor. A. Łukjaniec podawał, że 3 kompania została wysunięta przed Piotrków, a jej dowódca ppor. Kowalewski został tam zabity. A. Łukjaniec, *Notatki...*, s. 15.

¹⁰³ IPMS, 146 pułk piechoty, B.I.47/d – A. Łukjaniec, *Relacja*, Londyn, 19 lutego 1941 roku, s. 1, 2. Z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić można, że to właśnie żołnierzy z tej kompanii miał jadący na rozpoznanie przedpola podjazd por. Wiktora Jackiewicza z 23 pułku ułanów. Oficer ten wspominał, że w godzinach rannych 3 września, kierując się z Piotrkowa na Rozprzę, minął na południe od Longinówki oddział piechoty, którego umundurowanie i słabe uzbrojenie wskazywało na Obronę Narodową; W. Jackiewicz, *Podjazd 23 pułku ułanów Grodzieńskich 2 – 3 września 1939 r.*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” 1974 nr 73, s. 63.

wraz ze swoimi żołnierzami około 2 km i zajął nowe stanowiska, które umacniał w ciągu nocy z 4 na 5 września¹⁰⁴. Jak wspomina dowódca II plutonu I kompanii 146 pp: [...] *Na kilka dni przed wybuchem wojny 25 pp został zmobilizowany i odszedł w rejon Częstochowy. Część kadry tego pułku, do której i ja zostałem zaliczony, pozostała w Piotrkowie dla mobilizacji batalionów 146 pp wchodzącego w skład tworzonej dopiero 44 Rezerwowej Dywizji Piechoty. W dniu 1 września otrzymałem promocję wojenną na podporucznika. Na skutek zagrożenia Piotrkowa przez Niemców i braku innych sił – I batalion 146 pp został rzucony do walki już 3 września, zajmując pozycję w rejonie Witowa na południe od Piotrkowa, na lewym skrzydle Armii „Łódź”, wchodząc w skład Grupy Operacyjnej „Piotrków” generała Thommée. Mój pluton został wysunięty pod Rozprzę dla wzmocnienia obrony na rzece Prudce [Bogdanówce – przyp. Ł.P.]. 4 września około południa uderzyła na Rozprzę niemiecka I dywizja pancerna wsparta lotnictwem [...]*¹⁰⁵. Z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić można, że pluton ppor. W. Kostaneckiego jest niczym innym jak plutonem opisywanym przez kpt. Osuchowskiego, który przybył do Rozprzy z Piotrkowa Tryb. około godziny 22.30, 1 września w sile 2 oficerów, 78 szeregowych i jednego bądź dwóch działek przeciwpancernych, o których mowa będzie poniżej. Jedyny błąd, jaki popełnił kpt. Osuchowski, polegał na przypisaniu dowództwa nad tym plutonem kpt. E. Marszałkowi. Co więcej, to o tym plutonie wspominał najprawdopodobniej rozpierski proboszcz w rozmowie z gen. bryg. W. Thommée podczas spotkania, do którego doszło w Piotrkowie.

Ostatecznie z kierowanych na etapie planowania na odcinek od Jezowa do Rozprzy trzech batalionów 146 pp na miejsce trafił najprawdopodobniej zaledwie jeden pluton. Najtrafniej skwitował to, co

¹⁰⁴ W. Kostanecki, *Walki pod Piotrkowem i Kockiem wrzesień - październik 1939 r. (wspomnienia płoczanina)*, „Notatki Płockie” 1970, nr 5, s. 29.

¹⁰⁵ Tamże, s. 29; W dalszej części relacji ppor. W. Kostanecki przedstawił w lakonicznej formie przebieg walk o Rozprzę: [...] *4 września około południa uderzyła na Rozprzę niemiecka I dywizja pancerna wsparta lotnictwem. Obroncy stawiali zaciepki opór i walki trwały kilka godzin. Jednakże Niemcom – na skutek olbrzymiej przewagi – udało się wreszcie przeprawić przez Prudkę [Bogdanówkę – przyp. Ł.P.] czołgi, które zdeorganizowały polską obronę. Oddziały nasze wycofały się tylko o 2 km i zajęły nowe stanowiska, umacniając je w ciągu nocy [...]*.

działo się pod Piotrkowem w tamtym czasie, gen. bryg. W. Thommée, nazywając całość działań podejmowanych w celu obsadzenia pododcinka Jeżów–Rozprza *improvizacją ppłk. Królikowskiego*. Bo i jak inaczej zinterpretować niniejszy fragment relacji: [...] *Wpadając w Piotrkowie Trybunalskim do koszar przepelnionych resztkami uzupełnień i nadwyżek natrafiłem na ten sam nastrój, ale krzyczących by dać ich do pułków, albo odeść do domu. Spotkałem tam, ku memu zadowoleniu, dzielnego ppłk. Królikowskiego, byłego kwatermistrza 62 p.p. z 15 d.p., którą wtedy dowodziłem. O święta Improvizacja! Nie było rady, po krótkiej naradzie zdecydowaliśmy zorganizować, ile się da baonów z ckm i już obsadzić odcinek Rozprza i wyloty z miasta, pod przykrywką ćwiczeń terenowych. Ppłk Królikowski kiedyś na Pomorzu, dokonał w czasie manewrów cuda z taborami. Tutaj jeszcze większy cud: na drugi, trzeci dzień 4-ry baony z hukiem i pieśniami, zadowoleni wychodzili „na ćwiczenia”. Za nimi dymiły się stare kuchnie polowe [...]”¹⁰⁶.*

Powody wysłania improvizowanego batalionu kpt. E. Marszałka nad Bogdanówkę nie są trudne do ustalenia. Najzwyczajniej w świecie tylko on był na tę chwilę dostępny. O rozkazie dotyczącym przesunięcia 2 ppLeg. nikt jeszcze oficjalnie nie wiedział, a na miejscu był z większych sił zaledwie 7 batalion km i brt (II dywizjon 4 pac przechodził przecież w rejon Bełchatowa), co na ponad 25-kilometrowym odcinku było stanowczo niewystarczające. W związku z powyższym dowódca GO „Piotrków”, nie dysponując żadnym odwodem, przyspieszał¹⁰⁷, na ile było to możliwe, mobilizację 146 pp oraz batalionów marszowych dla 7 DP mobilizowanych przy 25 pp w Piotrkowie,

¹⁰⁶ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 64.

¹⁰⁷ Zgodnie z wytycznymi Oddziału I Sztabu Głównego mobilizacja na obszarze Okręgu Korpusu nr IV z rozkazu komendanta garnizonu mogła być zarządzona jedynie w garnizonach: Częstochowa – na obszarze miasta i powiatu częstochowskiego oraz Sieradz – na obszarze miasta i powiatu sieradzkiego. Gen. bryg. W. Thommée nie mówił jednak o ogłoszeniu, a jedynie przyspieszaniu trwającej już mobilizacji. O przyspieszeniu mobilizacji 44 DP informował również cytowany poniżej jużogram ze Sztabu Naczelnego Wodza; CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.1 – *Wytyczne Oddziału I Sztabu Głównego dotyczące mobilizacji na terenie OK IV*, k. 35.

z myślą obsadzenia nimi pododcinka „Rozprza”¹⁰⁸. Podobnie sytuacja wyglądała 2 września, z tą tylko różnicą, że dowódca GO „Piotrków” wiedział już, że na styku 7 DP i Wołyńskiej BK przebiło się duże zgrupowanie pancerne nieprzyjaciela, któremu w drodze na Piotrków Tryb. nie stały na przeszkodzie żadne większe siły polskie¹⁰⁹. Starano się możliwie dobrze przygotować do mającego nastąpić za chwilę boju, kontynuowano więc prace fortyfikacyjne. I choć tego dnia gen. bryg. W. Thommée dowiedział się o przydzieleniu do jego dyspozycji 2 ppLeg. wraz z dywizjonem artylerii lekkiej, 2 batalionu czołgów lekkich oraz przyspieszonej mobilizacji 44 DPRez., w tym 146 pp, mającego uzyskać gotowość bojową już 4 września, to sytuacja na odcinku daleka była od stabilnej. Zgodnie z relacją mjr. dypl. K. Riedla: [...] *Odczuwamy bardzo brak piątej dywizji piechoty t.j. 44 d.p. rez. na którą możemy liczyć dopiero od 6 września. Ku wielkiej radości naszej dowiadujemy się z juzogramu otrzymanego o godz. 14, że Naczelny Wódz oddał 44 d.p.rez. do dyspozycji dcy armii, której oddziały – o cztery dni przed terminem – kończą mobilizację we Włocławku, Kutnie, Łowiczu, Skierniewicach i Piotrkowie. Na zapytanie oficera łącznikowego w sztabie N.W ppłk. dypl. Suzina, dokąd je skierować, gen. Rómmel podaje rejon wyładowczy Łódź–Pabianice z tym, że przewiduje koncentrację dywizji za środkiem armii w rejonie Tuszyń–Dłutów–Wola Dłutowska, około 20 km na południe od Łodzi. Niestety nie wiemy, kiedy ona przybędzie. Według informacji, jakie uzyskałem od ppłk. dypl. Suzina, 146 p.p. mobilizowany w Piotrkowie będzie gotów 4 września, a reszta dywizji 9 września [...]*¹¹⁰. Na koniec przypomnieć warto, że choć przyspieszenie mobilizacji 146 pp i uzyskanie przez ten oddział gotowości już 4 września było nie lada wyczynem, to rozwój wydarzeń nie pozostawiał złudzeń – 4 września przed wieczorem padł

¹⁰⁸ Gen. bryg. W. Thommée miał osobiście wydać zarządzenia dowódcy ośrodka mobilizującego w Piotrkowie – ppłk. W. Królikowskiemu, odnośnie zorganizowania obrony pododcinka Rozprza–Jeżów. CAW IX.2.2.18 – Wojna obronna Polski 1939, L. Czyżewski, *Działania...*, s. 26.

¹⁰⁹ *Meldunek sytuacyjny dowódcy Grupy Operacyjnej „Piotrków do dowódcy armii „Łódź” z 2 września 1939 roku*, [w:] *Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 454.

¹¹⁰ CAW IX.2.2.503 – Wojna obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź” Część I...*, s. 10, 11, 22, 27.

Jeżów. Rozprza – choć częściowo odcięta – trzymała się do godzin nocnych z 4 na 5 września. Dla zasilenia linii rzeki Bogdanówki większą niż tylko pluton częścią 146 pp zabrakło jednego dnia.

6. Artyleria w walkach na pododcinku „Rozprza”

Najtrudniejsza i nota bene otwarta od lat sześćdziesiątych XX wieku kwestia dotyczy udziału artylerii w walkach pod Rozprzą i Jeżowem. Problem ten próbowali rozwikłać przed laty zarówno mjr A. Zawilski, jak i płk L. Czyżewski. Obaj wnioskowali ostatecznie w wydanych drukiem publikacjach, że do bliskiej obrony przeciwpancernej przeprawy przez Bogdanówkę w Rozprzy wykorzystano pluton artylerii piechoty 2 ppLeg. por. Wojciecha Kalenkiewicza. W Jeżowie zaś stanowiska zajmował działon z 9 baterii III/2 pal. plut. pchor. rez. Zygmunta Toporkiewicza¹¹¹. Mjr Apoloniusz Zawilski, nie odrzucając całkowicie źródeł wzmiankujących o użyciu pod Rozprzą również działka przeciwpancernego, zasugerował jego obecność na kartach „Bitew Polskiego Września”¹¹².

Niestety na chwilę obecną liczba stawianych przez autora pytań przewyższa bez wątpienia liczbę możliwych do udzielenia odpowiedzi, a źródła historyczne nie dość, że są nieliczne, to bardzo często wzajemnie siebie wykluczające. Zapytać należy zatem, w którym miejscu usadowione zostały armaty por. W. Kalenkiewicza, kiedy do Jeżowa przybyła haubica plut. pchor. rez. Z. Toporkiewicza i czy w walkach na linii Bogdanówki udział brała armatka przeciwpancerna kal. 37 mm?

W odpowiedzi na zadane przez Apoloniusza Zawilskiego w 1968 roku pytanie dotyczące udziału w walkach o Rozprzę działka bądź działek przeciwpancernych płk L. Czyżewski odpisał następująco: *[...] Początkowo obsadził ten pododcinek por. Załucki swoją kompanią strzelecką z 7 baonu ckm. Potem zmienił go baon marszowy z Piotrkowa i 3 kompania ckm z 7 baonu ckm. Kompania ckm nie miała żadnych działek ppanc., natomiast miała pociski przeciwpancerne do ckm i miała 2 kb*

¹¹¹ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 54,55; A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, T. I, Łódź 1989, s. 232.

¹¹² A. Zawilski, *dz. cyt.*, s. 228.

ppanc. Baon marszowy nie miał działek ppanc. 4.IX. obsadzał odcinek Rozprza–Jeżów II i III/146 pp¹¹³, który też nie miał działek ppanc. W nocy z 2/3 przydzieliłem baterie artylerii piechoty z 2 ppLeg. do Rozprzy i ona specjalnie miała zadanie zamknąć ogniem przejście przez Prudkę pod Rozprzą (obrona ppanc. poza pociskami ppanc. 3 kompanii km). Por. Załucki miał w kompanii strzeleckiej 2 granatniki i 2 kb ppanc. Zmieniony jeszcze wcześniej na rozkaz swego dcy baonu kpt. Charkowa przeszedł w rejon Kamiennej [...] Piszę o tym dlatego, że do Rozprzy wysłana była przeze mnie bateria artylerii pułkowej o dwóch działach. Według meldunków dowódcy tej baterii por. Kalenkiewicz Wojciecha, który w nocy 4/5 przybył do mego miejsca postoju w Janowie i zameldował „Panie pułkowniku proszę o nowy przydział. Nie mam plutonu. Wysyłając mnie do Rozprzy mówił mi pan pułkownik: „choć to miały być drugie Termopile, trzeba zadanie spełnić”. Por. Kalenkiewicz był wybitnie wstrząśnięty sytuacją. Podkreślał, że jak długo działa strzelały, mowy nie było o jakimkolwiek pozwoleniu przez obronę Niemcom sforsowania przejścia przez Prudkę pod Rozprzą. Jedno działo zostało uszkodzone, a przy drugim obsługa została wybita [...] Piszę o tym dlatego, że nie mogłem obecnie stwierdzić, skąd wzięło się działko ppanc., jeżeli 146 pp nie miał w ogóle działek ppanc., które dla niego miały być zmobilizowane w Łodzi, baon marszowy nie miał działek ppanc. (rozmawiałem na ten temat z kpt. Marszałkiem, dowódcą batalionu marszowego i dlatego przydzieliłem baterię artylerii piechoty) i 7 baon ckm nie miał działek ppanc [...]”¹¹⁴. W innym liście dowódca 2 ppLeg. dodawał: [...] Sprawa armatki ppanc. jest dla mnie niejasną. Ani baon marszowy armatki ppanc. nie posiadał, co wiem z meldunków ówczesnych i co wynika z relacji por. Załuckiego, który podaje, że kompanię jego zmienił baon piotrkowski i 3 kompania km i że baon piotrkowski armatki ppanc. nie posiadał, ani też 3 kompania km i że w ogóle armatki ppanc. nie widział na stanowisku. Wiemy też, że 146 pp armatki ppanc. nie posiadał. Przydzieliłem natomiast dla zamknięcia ogniem przejścia przez Prudkę [Bogdanówkę – przyp. Ł.P.] pod Rozprzą baterię artylerii pułkowej o dwóch działach.

¹¹³ Jak pisał powyżej autor, do Rozprzy dotarł z 146 pp zaledwie jeden pluton i to on uzbrojony został najprawdopodobniej w działko ppanc.

¹¹⁴ AAZ 1/4 – List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego, Wrocław, 25 kwietnia 1968, s. 1, 2.

*W nocy z 4/5.IX. powrócił z Rozprzy dowódca baterii artylerii pułkowej por. Kalenkiewicz z uszkodzonym jednym działem, a drugie było zniszczone. Przebieg walki przedstawił mi por. Kalenkiewicz w obecności kpt. Kowalczyka¹¹⁵, który razem ze mną był 4/5.IX. w tym samym pomieszczeniu w Janowie [...]*¹¹⁶.

Tymczasem wspomnienia, i to zarówno uczestników walk, jak i mieszkańców Rozprzy, skłaniają do tego, aby tak jak przed laty Apoloniusz Zawilski i dziś pochylić się nad zagadnieniem udziału w walkach o tę miejscowość działka przeciwpancernego Bofors kal. 37 mm. Wiele poszlak, o których wiedzieli dwaj wymienieni powyżej oficerowie, wskazuje na to, że broń taka była wykorzystana przez obrońców Rozprzy. Autor „Bitew Polskiego Września” podawał za kpt. M. Osuchowskim, że był to [...] *pluton piechoty 25 pp z dwoma działkami ppanc. [...]*. Subtelna, aczkolwiek istotna różnica polega na tym, że kpt. M. Osuchowski pisał o plutonie [...] *skierowanym przez 25 pp [...]*, a nie plutonie 25 pp. W niepublikowanej monografii Rozprzy autorstwa Sławomira Jarosa, napisanej w 1965 roku, pośród oddziałów obsadzających pododcinek „Rozprza” wymieniono pojedyncze działony z III dywizjonu 2 palLeg. oraz działka przeciwpancerne. W części odnoszącej się do prowadzonych walk autor monografii wymieniał już tylko działko przeciwpancerne, nazywane potocznie „trzydziestkąsiódmką” ustawione w ogrodzie dworskim nad Bogdanówką w Rozprzy. Mowa tutaj najpewniej o działku przybyłym wraz z plutonem ppor. W. Kostaneckiego z 1 kompanii 146 pp.¹¹⁷

Dość kłopotliwe jest również opisanie przebiegu walk plutonu artylerii piechoty por. W. Kalenkiewicza i jego dwóch „prawosławnych” armat. Jak wiadomo pododdział ten skierowany został na pododcinek „Rozprza” podczas odprawy zorganizowanej przez dowódcę 2 ppLeg. w bełchatowskim dworze, wieczorem 2 września. Decyzja o skierowaniu plutonu na pododcinek „Rozprza” zapadła tuż po otrzymaniu zadania przez 2 ppLeg. Płk L. Czyżewski powzięte plany, również i te odnoszące się do plutonu artylerii piechoty, przedstawił wcześniej dowódcy GO

¹¹⁵ Kpt. Józef Kowalczyk – oficer łączności 2 ppLeg.

¹¹⁶ AAZ 1/4 – *List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego*, Wrocław, 20 stycznia 1969, s. 1, 2.

¹¹⁷ S. Jaros, *dz. cyt.*, s. 91-98.

„Piotrków”¹¹⁸. Zresztą gen. bryg. W. Thommée wspominał, że decyzja ta podyktowana była naleganiami mjr. K. Charkowa. [...] *W ciągu całej nocy [z 2 na 3 września – przyp. Ł.P.] przekonałem się o słusznych posunięciach płk. Czyżewskiego. Nie zwlekając wystąpił zawiad artyleryjski, bo d-ca 7 baonu już wrzeszczał (b. dobrze) o chociażby jednym dziale na noc [...]*¹¹⁹. Finalnie pododdział artylerii przybył w rejon Rozpry 3 września, około godziny 5.00¹²⁰.

Według płk. L. Czyżewskiego pluton artylerii piechoty miał do spełnienia specjalną misję. Rozmowa dowódcy 2 ppLeg. z por. W. Kalenkiewiczem przebiegła następująco: [...] *Panie poruczniku proszę pamiętać, że tu przychodzi świeżo zmobilizowany batalion, tam w Rozpry jest już w tej chwili załoga, jest kompania ckm. Nie ma artylerii, ale dojedzie pociąg pancerny. Za wszelką cenę macie bronić przejścia przez Prudkę [Bogdanówkę – przyp. Ł.P]. Już sam fakt, że tam strzela artyleria powinien ich zdeprymować, a naszych żołnierzy podnieść na duchu. Chociażby to miały być dla pana Termopile – musi pan tam wytrwać [...]*¹²¹. Na początek warto przypomnieć, że por. Kalenkiewicz nie dowodził, tak jak można przeczytać choćby w relacji kpt. E. Marszałka, „haubicami”, lecz dwoma armatami polowymi kal. 75 mm wz. 1902/26. Skąd zatem haubice? Odpowiedź jest prosta. III dywizjon 2 pułku artylerii lekkiej – ten którego pojedynczy dział trafić miał do Jeżowa bądź w jego okolicy – uzbrojony był właśnie w haubice kal. 100 mm wz. 1914/19¹²². Zważywszy na panujące wówczas okoliczności, nie było trudno o pomyłkę. O dwóch działach wspierających obrońców Jeżowa i Rozpry wiedział również gen. bryg. W. Thommée: [...] *złapali 2 działa, stare i trochę pocisków. Umieeli strzelać oczywiście tylko bezpośrednim celowaniem i szybko zostali zgaszeni [...]*¹²³.

Kolejne pytanie wywołać musi niepodjęmowana dotąd kwestia doboru miejsca na stanowiska dla wspomnianego plutonu artylerii

¹¹⁸ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 20.

¹¹⁹ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 91.

¹²⁰ AAZ 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjątki z relacji...*, s. 1.

¹²¹ L. Czyżewski, *Termopile*, cz. 3, „Dziennik Łódzki” 10 IX 1972 roku.

¹²² M. Sikora, *dz. cyt.*, s. 30.

¹²³ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 100.

piechoty i to, czy pluton ów rozdzielono, czy wykorzystano w całości w Rozprze? Wydaje się, że nie był to park dworski. Odległość od zajętych przez dwie armaty stanowisk do przeszkody terenowej, jaką był wysadzony most na Bogdanówce, wynosiłaby około 500 metrów. Działa te musiałyby zatem prowadzić ogień na wprost. Choć w warunkach wojennych nie było to niczym nadzwyczajnym i przynosiło w 1939 roku bardzo dobre skutki, mimowolnie nasuwa się myśl, że gdyby faktycznie tak było, to 3 września, po wyeliminowaniu z walki pierwszych pojazdów wroga, polscy artylerzyści zdradziliby zapewne od razu zajmowane stanowiska, które nie za bardzo można było na tak ograniczonym terenie zmienić, a jak wiadomo, ogień z okolic parku prowadzono jeszcze przez cały dzień 4 września. Co więcej, gdyby miejscem stanowisk plutonu był faktycznie park dworski – usytuowany w południowo-wschodniej części Rozprzy, to po odcięciu tej miejscowości przez nieprzyjaciela, co miało miejsce po południu 4 września, mało prawdopodobna wydaje się możliwość bezpiecznego wydostania ze stanowisk jednej z armat. Należy również zwrócić uwagę na fakt, że płk L. Czyżewski pisał jedynie, że pluton artylerii piechoty miał zamknąć swym ogniem przeprawę przez rzekę Bogdanówkę w Rozprze, nie podając przy tym dokładnego miejsca zajętych stanowisk¹²⁴.

Tymczasem dowódca pododdziału „Rozprza” kpt. E. Marszałek wspominał, że umieścił [...] *haubice w środku odcinka, z tyłu za pierwszą linią obrony* [...]”¹²⁵. Co więcej, również okoliczni mieszkańcy wspominają o „działach” zajmujących stanowiskach w pobliżu ich domostw¹²⁶.

¹²⁴ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich ...*, s. 40.

¹²⁵ AAZ 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 16 lutego 1971.

¹²⁶ Cytowana już wcześniej mieszkanka zachodniej części Rozprzy, przy wylocie na Jeżów, podawała, że [...] *U nas za stodołami był taki duży rów i tam wojsko przyprowadziło taką dużą armatę, ustawiając ją koło gospodarstwa Owczarka, za Maciołami. Może stała dwa, trzy dni. Niestety nie wiem, co się z nią stało. Od armaty wyprowadzone były kable telefoniczne z kierunku od Rozprzy na górę w Magdalence* [...]. Relacja Janiny Malczyk. W konfrontacji z innymi relacjonującymi nie jest jednak pewne, czy autorka nie miała na myśli 1945 roku. Niezwykle podobną relację złożył bowiem Stanisław Radziszewski, odnosząc się w swojej opinii właśnie do działań ofensywy styczniowej. [...] *Jedno działo stało tam, gdzie mieszkają Biegańscy, jeszcze za Malczykową i Krawczyńskim. Po wszystkim przy tym dziele zginął w nieszczęśliwym wypadku brat aptekarza. Razem z kolegami*

Stanisław Radziszewski, mieszkaniec Magdalenki, tak to zapamiętał: [...] *Tutaj za Magdalenką, za moim domem była przerwa w zabudowie, a dalej u sąsiada, trzy domy za mną, rosły grusze. W tych gruszach nasi żołnierze zaczęli okopywać działa – dwa, może trzy. Kiedy zaczęli przygotowywać te stanowiska, to jeden z żołnierzy przyszedł do mojej matki i powiedział, żeby uciekała, bo tu za chwilę będzie front. Ludzie posłuchali i zaczęli opuszczać domy. Kilku z tych żołnierzy tutaj niestety zginęło. Zresztą sporo polskich żołnierzy poległo pod Kisielami, słyszałem też o poległych w rejonie jeżowskiego dworu [...]*¹²⁷. Miejsce, o którym mówił S. Radziszewski, idealnie odpowiada lokalizacji podanej przez kpt. E. Marszałka. Co więcej, umieszczenie armat na zachodnich krańcach wsi Magdalenka pozwalały na znacznie więcej niż tylko obronę ogniem na wprost przeprawy w Rozprzy. Lokalizacja taka dawała możliwość położenia ognia na całej długości rzeki Bogdanówki, od Jeżowa do Rozprzy, tym samym wsparcie dla obrońców całego pododcinka. Odległość od miejsca wskazanego przez S. Radziszewskiego do przejść przez Bogdanówkę wynosiła kolejno (oczywiście w przybliżeniu): do Jeżowa 3,4 km, do Wronikowa 2,5 km, do Rozprzy 1,8 km. Poza tym bliskość ułożenia punktu obserwacyjnego na wzniesieniu 212,7 m n.p.m. dawała idealny wgląd w przedpole. Z lokacji tej skorzystał również kpt. E. Marszałek, umieszczając w pobliżu tego wzniesienia, przy drodze do Kisiel, swój wysunięty punkt obserwacyjny. Niemcy zresztą doskonale o tym wiedzieli, dlatego w pierwszej kolejności przystąpili do bombardowania właśnie tego wzniesienia.

Niestety w przypadku improwizowanej obrony pododcinka „Rozprza” w momencie, kiedy badaczowi wydaje się, że rozwikłał jakieś najdrobniejsze choćby zagadnienie, pojawia się nowe wywracające wszystko do góry nogami źródło, tudzież nowa interpretacja źródła już znanego. Tak też było i w przypadku plutonu artylerii piechoty por. W. Kalenkiwicza. Bohaterska obrona Rozprzy i Jeżowa podjęta została jako temat już w 1941 roku. Wtedy to w polskiej prasie konspiracyjnej, na łamach

przyszli oglądać to działo i zaczęli przy nim coś majstrować, bawić się i tego chłopaka przygniotta. Zginął na miejscu, ale moim zdaniem to było w 1945 roku [...]. Relacja Stanisława Radziszewskiego.

¹²⁷ Relacja Stanisława Radziszewskiego.

czasopisma „Żołnierz Polski w Kampanii Wrześniowej” opublikowana została relacja anonimowego oficera 2 ppLeg.: [...] *Dowódca 2 ppLeg., który sam miał około 20 kilometrowy odcinek do obrony, a wzmocniony był tylko batalionem ciężkich karabinów maszynowych i dywizjonem 2 plutonu artylerii lekkiej, decyduje się oddać ze swego składu pluton artylerii piechoty do dyspozycji kpt. Marszałka. Por. Kalenkiewicz, dowódca plutonu artylerii z 2 ppLeg. otrzymuje ocenę ogólnego położenia i zadanie: 1 działom zamknąć szosę Jeżów–Kamieńsk, a drugim szosę Rozprza–Kamieńsk, działania przede wszystkim przeciwpancerne. Wzdłuż frontu ciągnie się bagnista dolina rzeczki Luciąży [Bogdanówki – przyp. Ł.P.] i przejazd pod Rozprzą i Jeżowem możliwy jest tylko przez mosty szosowe [...]*¹²⁸. Oczywiście i w tym przypadku, podobnie jak było to z płk. L. Czyżewskim, przypuszczać można, że autor relacji podpisany jako *Oficer 2 ppLeg.* znał przebieg wydarzenia jedynie z przekazu. Nie zmienia to jednak faktu, całkowicie odmiennego od dotychczas przyjmowanego dyslokowania plutonu por. W. Kalenkiewicza w terenie. Zdaniem anonimowego oficera 2 ppLeg. działony tegoż plutonu podzielone zostały tak, aby wzmocnić obronę przeciwpancerną zarówno przeprawy w Jeżowie, jak i w Rozprzy, co wydaje się logiczne. No bo po cóż jest bronić Rozprzy, pozostawiając niemalże niebroniony Jeżów.

Przez lata autor nie był w stanie doprecyzować, czy pluton ten stanął w całości na skraju Magdalenki, w środku pododcinka, jak sugerował kpt. E. Marszałek, czy może podzielony został pomiędzy dwa najbardziej zagrożone skrzydła. Kiedy sytuacja wydawała się już beznadziejna, na drodze badacza pojawiły się znienacka nowe źródła, pozwalające doprecyzować miejsce lokalizacji wspomnianych dział. W udostępnionej przez Mariusza Zimnego (niekwestionowanego znawcę tematyki pancerniackiej) relacji ppor. rez. Ignacego Florka – dowódcy I plutonu z 2 batalionu czołgów lekkich – przeczytać można, że kiedy ten wraz ze swoim plutonem czołgów 4 września kierował się z Kisiel wzdłuż szosy prowadzącej z Jeżowa do Rozprzy, zobaczył schodzący z pozycji działon polskiej artylerii. Co najważniejsze, miejsce przedstawione przez ppor.

¹²⁸ *Z walk pod Piotrkowem. Relacja oficera...*, s. 1.

rez. I. Florka, czyli to, w którym droga z Kisiel łączy się z szosą Jeżów–Rozprza, idealnie pokrywa się z miejscem wskazanym w Magdalence przez Stanisława Radziszewskiego. Różnica polegała najprawdopodobniej na tym, że S. Radziszewski widział najpewniej jeszcze cały pluton zaraz po jego przybyciu w okolice Rozprzy, a więc przed wysłaniem jednego działonu do Jeżowa. Dalszym potwierdzeniem tak postawionej tezy jest relacja K. Stępnia – dowódcy kompanii ppanc. 81 pp. Informował on, że wycofujący się przez jego posterunki obrońcy Rozprzy wspominali, że mieli do wsparcia [...] *I armatę piechoty* [...] ¹²⁹.

W sprawie lokalizacji stanowiska działa wysłanego do Jeżowa niezwykle pomocne okazały się relacje jego mieszkańców połączone ze studiami terenowymi. Stanisław Gozdek, mieszkaniec Jeżowa, wspominał, że w nocy z 2 na 3 września do folwarku Jeżów odeszło ze wsi Jeżów również jedno działo wraz z czterema cekaemami. W miejscowości tej jeszcze do niedawna żywa była historia samotnego polskiego działła zajmującego stanowiska na skraju wsi, po lewej stronie, niespełna 150 metrów na południowy-wschód od krzyża „Kościuszki” ¹³⁰, przy polnej drodze prowadzącej do jeżowskich łąk ¹³¹. Wskazane przez mieszkańców stanowisko znajdowało się 1400 metrów od mostu w Jeżowie. Następnie wraz z opuszczającymi folwark Jeżów polskimi obrońcami działon przejść miał na północ, do „wąwozu” – bo tak nazywają to miejsce lokalni mieszkańcy – na skraju lasu Wygoda ¹³². W ten oto sposób relacja opublikowana w 1941 roku na łamach „Żołnierza Polskiego w Kampanii Wrześniowej” potwierdzona została po latach badaniami terenowymi. Na marginesie zwrócić należy uwagę na fakt, że zarówno działo stojące w Magdalence, jak i to zlokalizowane w Jeżowie, okopane zostało w pobliżu dróg umożliwiających szybkie zaprzodkowanie i zmianę pozycji, co widoczne było choćby podczas walk o Jeżów.

¹²⁹ IPMS, 81 pułk piechoty, B.I.80/d – K. Stępień, *Sprawozdanie...*, s. 3.

¹³⁰ Za nieistniejącą już mleczarnią.

¹³¹ Miejsce to wskazał dokładnie Mieczysław Misztela, opierając się na wspomnieniach swojego ojca Stanisława.

¹³² Z drobnymi różnicami wspominali o tym Stanisław Gozdek, Zygmunt Nowak czy Mieczysław Misztela – według relacji ojca Stanisława.

I w tym właśnie miejscu mimowolnie nasuwa się na myśl kolejne pytanie – co z działonem plut. pchor. rez. Zygmunta Toporkiewicza wykorzystanym do bezpośredniej obrony Jeżowa? O użyciu haubic kal. 100 mm, w jakie uzbrojony był III dywizjon 2 palLeg., do obrony przeciwpancernej pisał już ppor. Stefan Adamski, dowódca II plutonu 8 baterii III dywizjonu 2 palLeg. Jak podawał, 2 września mjr Z. Bodek-Mirski miał wydać dowódcom poszczególnych baterii rozkaz ubezpieczenia węzła drogowego Bełchatów, przez wydzielenie z każdej po jednym dziale do obrony przeciwpancernej. Oczywiście w związku z dalszym przesunięciem dywizjonu na wschód, co nastąpiło 2 września około godziny 21, rozkaz ten nie został wykonany¹³³. Zasadniczo w literaturze wątek działonu plut. pchor. rez. Z. Toporkiewicza pojawia się dopiero na kartach *Od Gór Borowskich do Zakroczymia* L. Czyżewskiego¹³⁴. W książce tej przeczytać możemy, że dowódca odcinka „Góry Borowskie” w obawie przed szybką utratą Jeżowa i odsłonięciem i tak już słabo bronionego wschodniego podejścia do Gór Borowskich wysłał do tej miejscowości działon z 9 baterii. Miał on wspierać swoim ogniem garstkę okopanych w pobliżu folwarku Jeżów obrońców z 2 kompanii ppor. Edwarda Zdanowicza. Powstałe w kolejnych latach prace (również autora) powielały tę informację. Co ciekawe, nic na ten temat nie można znaleźć we wcześniejszych wspomnieniach płk. L. Czyżewskiego, czy to publikowanych na początku lat siedemdziesiątych na łamach „Dziennika Łódzkiego”¹³⁵, czy tych niepublikowanych – spisanych dzień wcześniej¹³⁶. Wielkie nadzieje pokładane w relacji dowódcy III dywizjonu 2 palLeg. mjr. Zygmunta Bodka-Mirskiego okazały się również płonne, a materiał mało treściwy¹³⁷. Pewne poszlaki zdaniem autora odnaleźć można w relacji dowódcy III batalionu 2 ppLeg. – mjr.

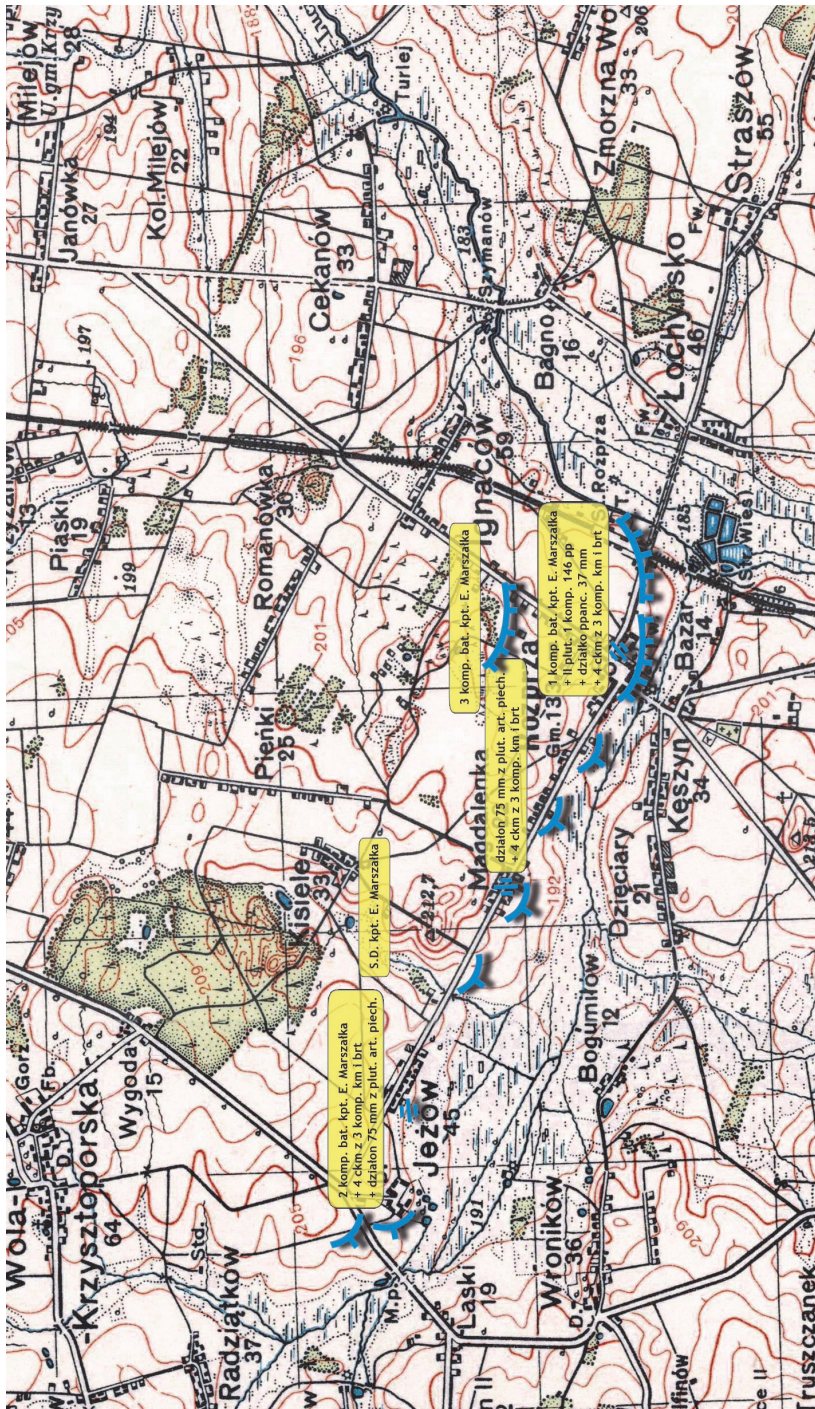
¹³³ IPMS, 2 pułk artylerii lekkiej, B.I.44/f – S. Adamski, *Relacja*, 12 września 1945 roku, s. 1.

¹³⁴ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 54, 55.

¹³⁵ Szerzej zob.: L. Czyżewski, *Termopile*, „Dziennik Łódzki”, sierpień 1972.

¹³⁶ Szerzej zob.: CAW IX.2.2.18 – Wojna obronna Polski 1939, L. Czyżewski, *Działania...*

¹³⁷ IPMS, 2 pułk artylerii lekkiej, B.I.44/f – Z. Bodek-Mirski, *Relacja*, Auchtermuchty, 31 marca 1943 roku, s. 1, 2.



Obsada pododdziału „Rozprza” w godzinach rannych 3 września

T. Żelazowskiego. Jak wiadomo płk L. Czyżewski, montując obronę pododcinka „Rozprza”, liczył na wsparcie pociągu pancernego, o czym więcej autor napisze za chwilę. Wiadomo również, że ów pociąg ostatecznie nie został wykorzystany pod Rozprzą. W celu wsparcia ogniem artylerii okopanych nad Bogdanówką obrońców zapadła decyzja użycia na ich korzyść haubic z III dywizjonu 2 palLeg. Jak podaje mjr T. Żelazowski: [...] *Godz. 11.00 [4 września – przyp. Ł.P.]. Ruch pojazdów nieprzyjaciela na szosie Gałkowie Stare w kierunku Parzniewice zwiększa się. Dowódca III/2 p.p.Leg zażądał od d-cy wspierającej baterii, aby skierował ogień na wymienioną szosę. Jednak d-ca baterii oświadcza, że nie jest w stanie sięgnąć tak daleko, a musiałoby to być połączone ze zmianą stanowiska baterii. Mimo to koło godz. 12.00 d-ca baterii próbuje ostrzeliwać omawianą szosę jednak bez skutku gdyż pociski nie donoszą. Tym niemniej Niemcy w obawie przed stratami od ognia artyleryjskiego, zwiększają odstęp między pojazdami i natężenie ruchu pojazdów na szosie wyraźnie się zmniejsza, ale nie ustaje. Niemcy w dalszym ciągu przesuwają posiłki na m. Parzniewice i m. Jeżów [...]*¹³⁸. Jak wiadomo, III batalion wspierała na Górach Borowskich 8 bateria 2 pal kpt. Zygmunta Komorowskiego, zaś działon plut. pchor. rez. Z. Toporkiewicza pochodził z 9 baterii III/2 palLeg. kpt. Jana Michalaka, a była to bateria ogólnego wsparcia.

Co najważniejsze, jeśli poszczególne działony nie były w stanie skutecznie razić ogniem nieprzyjaciela przemieszczającego się po osi Gałkowie Stare–Parzniewice, to jak miały ześrodkować ogień na szosie Jeżów–Rozprza i Wroników–Jeżów¹³⁹ bądź – jak podał w swej opublikowanej drukiem relacji płk L. Czyżewski – na szosie Rozprza–Niechcice¹⁴⁰? Przecież Rozprza oddalona jest od ich stanowisk, zlokalizowanych na północny zachód od Gór Borowskich, o około 13 km? Warto pokusić się zatem o tezę, że wraz z chwilą stwierdzenia braku skutecznego zasięgu nieprzyjaciela przemieszczającego się z Parzniewic na Jeżów jeden z działonów zmienił jednak stanowisko i przesunięty został bliżej celu tak, aby skuteczność tę zwiększyć i wesprzeć ogniem obrońców Jeżowa.

¹³⁸ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania...*, s. 47.

¹³⁹ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 23.

¹⁴⁰ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 40.

7. 2 batalion czołgów lekkich mjr. Edmunda Karpówa

Plk L. Czyżewski zdawał sobie sprawę, że wartość bojowa poszczególnych jego pododdziałów nie jest równa. Trzon ugrupowania stanowił 2 ppLeg., posiadający pełne stany etatowe i wyposażenie zgodne z przyjętymi w planach mobilizacyjnych normami. Najłabszym ogniwem był improwizowany batalion kpt. E. Marszałka, posiadający wiele braków w wyposażeniu. W celu dalszego wzmocnienia tego odcinka 2 września, około godziny 15.00, gen. bryg. W. Thommée otrzymał do dyspozycji 2 batalion czołgów lekkich (2 bczl) mjr. Edmunda Karpówa z jednoczesnym zastrzeżeniem, że batalion może być użyty przez dowódcę 2 ppLeg. tylko w całości i za uprzednią zgodą dowódcy GO „Piotrków”¹⁴¹. Z początkowych meldunków, które otrzymywał gen. bryg. W. Thommée, wynikało, że przydzielony mu oddział, o kryptonimie „Karpów”, składać się będzie z 3 kompanii czołgów lekkich Vickers i kompanii przeciwpancernej. Jego pierwszym zadaniem – zmienionym jak wiadomo po czasie – była osłona skrzydła GO „Piotrków” w rejonie Kamieńska¹⁴².

Co najważniejsze, gdyby nie przypadek, tak często „rozdający karty na wojnie”, oddział ten najpewniej w ogóle nie znalazłby się w rejonie Woli Krzysztoporskiej czy Rozprz. 2 bczl zmobilizowany w Żurawicy, w trybie alarmowym, w dniach 27-28 sierpnia 1939 roku, przeznaczony był bowiem do składu armii „Prusy”, a nie „Łódź” gdzie jak wiadomo ostatecznie trafił¹⁴³. Jak wspominał pod, datą 1 września, oficer operacyjny armii „Łódź” – mjr dypl. Karol Riedl: [...] *Około godz. 14 zameldował się niespodziewanie u dcy armii mjr Karpow, dowódca 301¹⁴⁴ baonu czołgów lekkich, uzbrojonego w czołgi dziesięcotonowe TP-7*

¹⁴¹ W godzinach popołudniowych otrzymał rozkaz przejścia w rejon miejscowości Kamieńsk z zadaniem ewentualnego wsparcia działań bojowych Wołyńskiej BK. W skład batalionu wchodziło 49 czołgów 7 TP. Batalion mógł być użyty przez dowódcę 2 ppLeg. tylko w całości i za uprzednią zgodą gen. W. Thommée; M. W. Żebrowski, *Zarys historii polskiej broni pancernej 1918–1947*, Londyn 1971, s. 303; A. Nawrocki, *2 batalion czołgów lekkich*, Pruszków 1992, s. 20; K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów w 1939*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” 1995, nr 151, s. 216; A. Rola-Arciszewski, *Wrzesień 1939. (Przeżycia osobiste)*, „Bellona” 1946, z. 1, s. 5.

¹⁴² CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Meldunek o przydzieleniu dowódcy Grupy Operacyjnej „Piotrków” Grupy pancernej*, [2 września 1939 roku], k. 63, 89.

¹⁴³ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 101.

¹⁴⁴ Sprawa numeracji batalionu zasługuje na oddzielne potraktowanie.

/typ polski/, który przedpołudniem wyładował się w Łowiczu i przeszedł na postój tymczasowy w lesie Nieborów. Nie był on w naszym O.d B, ale – „skoro spadł nam jak z nieba” – jak powiedział płk dypl. Pragłowski, trzeba go brać. Otrzymał więc rozkaz załadowania z powrotem na wagony kolejowe i przesunięcia do Zduńskiej Woli. Podyktowane to było z jednej strony zakorkowaniem stacji kolejowych w rejonie Łódź–Pabianice–Łask wyładowującymi się transportami 2 d.p. legionów i jednostek pozadywizyjnych, z drugiej strony obawą o prawe skrzydło armii, gdzie ciągle jeszcze brakowało Kresowej B.K. [...] ¹⁴⁵.

W notatce sporządzonej 3 września o godzinie 3.00 przez ppłk. dypl. S. Rutkowskiego na podstawie informacji uzyskanych od dowódcy broni pancernych armii „Łódź” płk dypl. Stanisława Roli-Arciszewskiego przeczytać można: [...] *Baon czołgów bez kompanii ppnc., która nie nadeszła wycofany z powodu braku odpowiednich materiałów pędnych z Bełchatowa do lasu południe od Dłutowa. Uzupełnienie nastąpi rano 3.IX. Możliwość użycia czołgów dopiero 3.IX po południu. Czynnych czołgów około 30. Rezerwiści – kierowcy [słabo – przyp. Ł.P.] wyszkoleni, 3 noce nie spali [...] ¹⁴⁶*. Nie jest to jedyna tego typu opinia. Podczas rozmowy gen. dyw. J. Rómmla z Naczelnym Wodzem, po pytaniu dowódcy armii „Łódź” co do możliwości użycia na swoją korzyść przybyłego właśnie batalionu czołgów, padło kolejne, następującej treści: [...] *Pan generał Rómmel zapytuje: jaka jest w tej sprawie decyzja tym więcej, że czołgi po walce i tak nie będą zdolne do marszu [...] ¹⁴⁷*.

2 bczl pomimo problemów związanych z brakiem paliwa ¹⁴⁸, które uzupełniono dopiero w Piotrkowie Trybunalskim, po wcześniejszym

¹⁴⁵ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część II..., s. 11, 12.

¹⁴⁶ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Notatka sporządzona przez ppłk. dypl. S. Rutkowskiego na podstawie informacji uzyskanych od dowódcy broni pancernych armii „Łódź” płk dypl. Stanisława Roli-Arciszewskiego*, 3 września, godzina 3.00, k. 155.

¹⁴⁷ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozmowa pomiędzy gen. dyw. J. Rómmlem a Naczelnym Wodzem*, k. 197.

¹⁴⁸ Jak podawał mjr dypl. K. Riedl: [...] *Jednakże baon chwilowo nie jest zdolny do akcji z powodu braku paliwa. Posiada bowiem zaledwie 1/3 paliwa w bakach, a skład materiałów pędnych w Chojnach nie posiada ropy napędowej dla silników, w które są wyposażone czołgi „TP-7” [...]*. CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część II..., s. 23.

odkupieniu go od piotrkowskich kupców¹⁴⁹, przybył w rejon Korczewa 3 września o świcie¹⁵⁰. Jak wspomina dowódca 2 kompanii kpt. Konstanty Hajdenko: [...] 3 IX 1939. godz. 2.00 w rejonie Komp. 2. [...] Przyjeżdżają: mjr Olszewski, mjr Karpow, dca baonu, kpt. Słupski, kpt. Rejman dca 1 komp. – kpt. Próchniewicz dca 3 komp., kpt. Kruciński dca Komp. Techn. – jest odprawa. Mjr Olszewski podaje sytuację i rozkazy. Alarm załóg – uzupełnianie paliwa – mamy przejść w rej. m. Bełchatów i zająć stanowiska w lasu Korczew, jeszcze przed świtem całym baonem prócz Komp. Technicznej, która ma zająć stanowiska 1,5 km na płn. od m. Bełchatów w lesie. Baon przechodzi pod rozkazy dcy 2 P. Piech. Leg., płk. Czyżewskiego, którego m.p. jest w m. Janów. Komp. 2 [dowódca kpt. Konstanty Hajdenko] w środku, płd. skraju lasu, 1 [dowódca kpt. Antoni Próchniewicz] na zachód, 3 [dowódca kpt. Józef Rejman]¹⁵¹ na wschód od komp. 2 w tymże lesie. Dtwo Baonu przy komp. 3-ciej. Oficer łącznikowy na motocyklu zamelduje się natychmiast u płk. Czyżewskiego we wsi Janów. Dcy Komp. Czołgów rozpoznają kierunki przeciwnatarć w rej. 2 Pułku Piechoty Legionów, na korzyść, którego mamy działać [...]¹⁵². Stan oddziałów nie był najlepszy. Szwankowała łączność z kompanią techniczną, która odnalazła się dopiero 3 września wieczorem¹⁵³. Oficerowie rezerwy bardzo często

¹⁴⁹ A. Rola-Arciszewski, dz. cyt., s. 6; A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 102.

¹⁵⁰ *Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki. 27 listopada 1939 r.*, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31, s. 225. Niektórzy historycy podają informację o przybyciu 2 bczl do Korczewa w nocy z 3 na 4 września; M.W. Żebrowski, dz. cyt., s. 303; A. Nawrocki, *2 batalion czołgów...*, s. 20.

¹⁵¹ W literaturze przedmiotu istnieje wiele rozbieżności co do obsady personalnej poszczególnych kompanii 2 bczl. Na uwagę zasługuje fakt, że kpt. Józef Rejman, sam nie mógł dokładnie określić, którą kompanią czołgów dowodził. *Zapis relacji ustnej mjr. Józefa Rejmana – w 1939 r. kapitana – dowódcy 3 kompanii 2 batalionu czołgów lekkich. 29 września 1951, Londyn*, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31, s. 225.

¹⁵² K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu...*, s. 217, 218.

¹⁵³ Jak podawał kpt. Aleksander Kruciński – dowódca kompanii techniczno-gospodarczej 2 bczl: [...] *Otrzymuje rozkaz od dowódcy Baonu – przejść o zmroku z kompanią techn. do lasów Bełchatów, gdzie na skrzyżowaniu dróg w mieście będzie czekał na mnie goniec, aby doprowadzić komp. techn. do reszty baonu. Niestety nikogo tam nie zastałem. Wobec tego zatrzymałem się w lesie przy mieście Bełchatów, wystawiając podchorążego na umówionym skrzyżowaniu dróg. Poszukując patrolami m.p. Baonu,*

nie znali nowoczesnego sprzętu, jakim były czołgi 7 TP. Nie potrafili posługiwać się środkami łączności. Dodajmy, że w niektórych pojazdach udogodnienia takie nie były jeszcze w ogóle zamontowane bądź wymagały dostrojenia¹⁵⁴. Odczuwalny był, podobnie zresztą jak wszędzie, brak odpowiedniej ilości map, które przewidziano jedynie do szczebla dowódcy kompanii. Nic więc dziwnego, że oficerowie, którzy nie znali terenu, nierzadko się w nim gubili¹⁵⁵.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że pomimo wymienionych powyżej problemów, 2 bczł był niemałym wsparciem dla improwizowanej obrony kpt. E. Marszałka. Na jego etacie miało znaleźć się łącznie 462 oficerów, podoficerów i żołnierzy uzbrojonych w 49 jednowieżowych czołgów 7 TP, 2 ckm, 4 rkm i 4 lkm przeciwlotnicze. Środki transportu batalionu stanowić miało między innymi 70 samochodów i ciągników oraz

dowiedziałem się, że stoi on w rej. Rozprza–Wola Krzysztoporska. Zaopatrzenie zostało dostarczone. W nocy z 2/3 września w lasach Bełchatów ciągła strzelanina. Dnia 3 września /las Bełchatów/ godz. 06.00. Przesuwam komp. techn. plutonami do Czarny Las /między Bełchatów a Wadlew/. Jeden z plutonów zostaje ostrzelany lotem koszącym, strat w ludziach ani sprzecznie nie ma. Czarny las, godz. 1400, przyjeżdża do komp. gen. Thommée, ponieważ zauważył moje m.p. przy szosie Bełchatów–Wadlew–Łódź. Od generała dowiaduje się trochę o sytuacji i o tym, że alianci wypowiedzieli wojnę Niemcom. Tej nocy wysłane zaopatrzenie, wraca nie znalazłszy swoich komp. czołgów. Podobno działają one gdzieś w rej. Piotrków. Dnia 4 września /Czarny las/. Wysłanymi patrolami poszukuję Baonu. O zmroku przesuwam komp. do lasów Podłębie /2 km. na płd. Regów/ na oś Piotrków–Łódź, aby być na kierunku działania Baonu [...]. Relacja dowódcy kompanii techniczno-gospodarczej z batalionu czołgów lekkich kpt. Aleksandra Krucińskiego, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31, s. 243.

¹⁵⁴ Jak wspominał kpt. K. Hajdenko: [...] *Noc z 4 na 5 IX komp. [z 3 na 4 – przyp. Ł.P] kwateruje w lesie Karczew oraz taśmuje resztę amunicji do CKM i przeprowadza konserwację. Odczuwa się brak radiomechanika (jeden na baon w kompanii technicznej), załogi czołgów dowódców plutonów wraz ze mną sprawdzają i regulują aparaty, gdyż dowódcy plutonów, oficerowie rezerwy aparatów radiowych nie znają, a tak samo podchorąży 3-go rocznika. Przeprowadzamy wyszkolenie służby ruchu z oficerami i podchorążym [...]. Szerzej zob.: Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki. 27 listopada 1939 r., oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31, s. 226.*

¹⁵⁵ Tamże, s. 226.

26 motocykli. Jako ciekawostkę podać można za Rajmundem Szubańskim, że długość kolumny batalionu w marszu wynosiła około 5 km¹⁵⁶.

Pamięć o polskich „pancerniakach” żywa była w Korczewie jeszcze przez lata, a wszystko dzięki osobom, które postanowiły nie opuszczać wioski na wieść o zbliżającym się nieprzyjacielu. Czołgi zatrzymały się w lesie, przy drodze prowadzącej od leśniczówki do wsi Korczew, około 300 metrów za kaplicą. Jak podawał Zdzisław Kowalczyk: [...] *Ojciec i dziadek opowiadali mi, że w pierwszych dniach wojny Korczew opustoszał. Mieszkańcy uciekli między innymi do Niedyszyny i Postękalic. Mój dziadek Franciszek nie chciał opuszczać domu i pozostał, aby pilnować dobytku. Bardzo często opowiadał, że do wsi przyjechały polskie czołgi i zatrzymały się za górą, przy drodze, jakieś 200 metrów od torów kolejowych*¹⁵⁷. *Dostęp do nich strzegły wystawiane warty* [...] ¹⁵⁸.

4 września rano 2 bczl znajdował się w lesie Korczew, na południowy wschód od Bełchatowa¹⁵⁹. Około godziny 11.00, mniej więcej wtedy, kiedy plutony 1 kompanii otrzymały rozkaz przejścia do lasów Wygoda-Kisiele, ppor. rez. Ryszard Rusiecki z plutonem czołgów wyruszył na rozpoznanie do Bełchatowa i Kamińska. Powodem tego miała być panika, jaka zapanowała rzekomo w Bełchatowie na wiadomość o pojawieniu się nieprzyjaciela. Co ciekawe, ppor. Antoni Holik wspominał, że tego dnia, rozpoznając motocyklem kierunek na Kamińsk, przejeżdżał również przez opuszczony Bełchatów¹⁶⁰. O patrolu pancernym wysłanym w kierunku na Łekawę pisał też w jednym z meldunków z 4 września płk L. Czyżewski¹⁶¹.

¹⁵⁶ Szerzej zob.: L. Fac, 2 (301) *batalion czołgów lekkich 7 TP w kampanii wrześniowej* (cz. 1), „Rocznik Przemyski”, 2011, T. XLVII, s. 183-197; R. Szubański, *Polska broń pancerna 1939*, Warszawa 1982, s. 62, 303, 304.

¹⁵⁷ Tory kolejowe wybudowano w latach siedemdziesiątych XX wieku.

¹⁵⁸ Relacja Zdzisława Kowalczyka.

¹⁵⁹ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 154.

¹⁶⁰ Tamże, s. 154; Dzikiewicz L., *Kapitan Holik mówi...Relacja oficera broni pancernej i szefa dywersji Inspektoratu AK Podkarpacie oraz notatki 1939-1945 por. Antoniego Zawadzkiego szefa dywersji Obwodu AK Krosno*, Warszawa-Krosno-Jasło 2002, s. 42; K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu...*, s. 218.

¹⁶¹ CAW II.1.3 – Akta armii „Łódź”, *Meldunek Dcy 2 pp. Leg. z godz. 12.20 przekazany telef.*, 4 września 1939 roku, k. 111.

8. Próby wsparcia obrony pododcinka „Rozprza” pociągiem pancernym

Przystępując do opracowania niniejszego wątku, autor śladami ogólnie przyjętej w literaturze tendencji, planował napisać, że pododcinek „Rozprza” miał zostać wzmocniony również pociągiem pancernym nr 53 „Śmiały”, który w związku ze zniszczeniem toru kolejowego w Koluszkach nie dotarł jednak do miejsca przeznaczenia¹⁶². Płk L. Czyżewski pisząc o wsparciu pododcinka pociągiem pancernym nigdy nie wspominał jednak, jaki miał być to pociąg. Tymczasem dowódca broni pancernej armii „Łódź” – płk dypl. Stanisław Rola-Arciszewski podawał na kartach „Bellony”, w 1946 roku, że: [...] *Nastawiony już poprzedniego dnia przez szefa sztabu armii na troszczenie się o styk armii gen. Rómmła i gen. Dąb-Biernackiego, starałem się w ciągu dnia 3.9 o przerzucenie pociągu panc. Kpt. G. ze Zduńskiej Woli na linię Warszawa–Częstochowa. Niestety, bombardowanie stacji kolejowych utrudniało, a na koniec zupełnie uniemożliwiło wykonanie tego zamiaru. Szczególnie podziurawiona była stacja Koluszki, na której spędziłem noc z 3/4.9. wraz z majorem sap. K. ze sztabu armii, co było dostateczne, aby dojść do przekonania, że nie mamy ani sił, ani czasu do naprawy torów, by umożliwić pociągowi wydostanie się na linię piotrkowską [...]*¹⁶³. Przyjęło się twierdzić, że w cytowanym powyżej fragmencie relacji wkradł się dość znaczący błąd. Chodzi mianowicie o dowódcę pociągu – kapitana G. Jak wiadomo, kpt. Mikołaj Gonczar dowodził pociągiem pancernym nr 52 „Piłsudczyk”, który również był przydzielony do armii Łódź, a po bitwie granicznej wspierał swym ogniem obrońców linii rzeki Warty z 10 DP. Pociągiem pancernym nr 53 „Śmiały” dowodził natomiast kpt. Mieczysław Malinowski. Nie ma bynajmniej żadnej pewności, czy na etapie planowania do Rozprzy nie miał trafić „Piłsudczyk”, o czym warto pamiętać.

Zachowane materiały źródłowe wskazują na to, że płk L. Czyżewski robił wszystko, aby otrzymać wsparcie w postaci pociągu pancernego [...] *Ponowilem również prośbę o przysłanie pociągu pancernego na linię kolejową Piotrków–Rozprza dla wsparcia obrony pod Rozprzą. Niestety*

¹⁶² J. Magnuski, *Pociąg pancerny „Śmiały” w trzech wojnach*, Warszawa 1996, s. 42.

¹⁶³ S. Rola-Arciszewski, *dz. cyt.*, s. 6.

zostałem powiadomiony, że mimo najlepszych chęci Dowódcy Grupy Operacyjnej Piotrków i Dowódcy Armii Łódź, pociąg pancerny przybyć nie może, ponieważ Niemcy zniszczyli bombami lotniczymi tory kolejowe na stacji Koluszki [...]”¹⁶⁴. Bez wątpienia byłoby to wymierne wsparcie dla organizowanej naprędce obsady pododcinka. Już pierwsze dwa dni wojny wykazały bowiem, że broń ta odpowiednio użyta może siać na polu walki prawdziwe zniszczenie. W przypadku pociągu pancernego nr 53 „Śmiały” boje stoczone pod Mokrą czy Cykarzewem stały się dla wielu rodaków tematem do dyskusji, wbijając w owym czasie swoisty klin w szerzoną przez obcą propagandę opinię o niezwyciężoności armii niemieckiej. Kiedy 3 września, po podjęciu decyzji o przemieszczeniu pociągu w rejon Piotrkowa Trybunalskiego, pancerniacy pojawili się w Łodzi, witani byli jak prawdziwi bohaterowie¹⁶⁵. Kto wie, co stałoby się z chwilą włączenia się ich do walki na linii rzeki Bogdanówki? Zapewne nie zmieniłoby to wyniku potyczki, warto jednak pamiętać, że siła ognia, jaką dysponował „Śmiały”, nie była mała. Jego uzbrojenie składało się bowiem z dwóch haubic 100 mm wz. 14/19P, dwóch armat 75 mm wz. 02/26 (nota bene w armaty tego samego modelu uzbrojony był pluton artylerii piechoty por. W. Kalenkiewicza), dwóch działek 37 mm Puteaux w czołgach Renault, 23 ciężkich karabinów maszynowych łącznie z tymi umieszczonymi w czołgach TK/TKS oraz ośmiu ręcznych karabinów maszynowych¹⁶⁶. Niestety kilkukrotne bombardowanie przez lotnictwo niemieckie węzła kolejowego w Koluszkach udaremniło plan wykorzystania tego pociągu dla wsparcia obrony Rozpry. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż jego załoga robiła wszystko, co możliwe, aby naprawić zniszczone torowisko. Władysław Konieczny – działonowy haubicy 100 mm z pociągu pancernego nr 53 „Śmiały” – tak wspominał tamten moment: [...] *Z Łodzi pojechaliśmy w kierunku Warszawy, zatrzymaliśmy się w Koluszkach. Przed naszym przyjazdem stacja była bombardowana przez samoloty nieprzyjaciela i uszkodzono tory*

¹⁶⁴ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 31.

¹⁶⁵ W. Konieczny, *W obronie ojczyzny*, „Chemik Oświęcimski” 25.08.1978, nr 16, s. 8; T. Krawczak, J. Odziemkowski, *Polskie pociągi pancerne w wojnie 1939*, Warszawa 1987, s. 152-155.

¹⁶⁶ J. Magnuski, *dz. cyt.*, s. 31.

*kolejowe. Naprawiliśmy tory, wymieniliśmy szyny i już kończyliśmy pracę, kiedy nadleciało 5 bombowców nieprzyjaciela i zrabali całą naszą robotę. Trzykrotnie Niemcy powtarzali ten manewr, za każdym razem niszczyli naprawione tory. Stojący na posterunku przy składzie bojowym nasz wartownik zauważył wieczorem na dachu jednego z domów migające światło, o czym niezwłocznie zameldował. Dowódca pociągu wystął patrol kilku żołnierzy, którzy złapali szpiega niemieckiego w momencie przekazywania znakami świetlnymi sygnałów. W toku krótkiego przesłuchania przyznał się, że to on meldował o naprawieniu toru, wówczas nadlatywały samoloty i niszczyły tory, aby nie dopuścić do odjazdu pociągu pancernego. Po likwidacji szpiega, który został zastrzelony, i naprawieniu toru, odjechalśmy w dalszą drogę do Warszawy [...]*¹⁶⁷.

Wraz z napływem na odcinek jednostek mających go bronić, na tyły kierowani byli żołnierze z oddziałów nadzorujących i realizujących wcześniej prace inżynieryjne. W *Ogólnym rozkazie operacyjny nr 3* z 2 września 1939 roku przeczytać można, że [...] [Prace] *fortyfikacyjne na odcinkach obronnych przejmą [Wielkie Jednostki] w [swoich] pasach działania. Baony saperskie zajęte pracami fortyfikacyjnymi odejdą [po] przekazaniu prowadzonych robót dnia 3.IX.br. [według] zarządzeń Dcy Saperów Armii [...]*¹⁶⁸. Zasadniczo rozkaz ten pokrywa się z informacjami przekazywanymi przez ludność cywilną, której przedstawiciele jako datę odejścia żołnierzy realizujących w ich stronach prace fortyfikacyjne podają noc z soboty na niedzielę, to jest z 2 na 3 września, bądź niedzielę 3 września¹⁶⁹.

Zgrupowanie płk. L. Czyżewskiego miało bronić powierzonego odcinka do godziny 17.00 dnia 4 września. Zadanie to było ściśle związane z planowanym kontruderzeniem z lasów Lubień elementów odwodowej armii „Prusy”, koncentrującej się w rejonie Piotrków Trybunalski–Tomaszów Mazowiecki¹⁷⁰. Z całą pewnością było to zadanie ponad jego siły.

¹⁶⁷ W. Konieczny, *dz. cyt.*, s. 8.

¹⁶⁸ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Ogólny rozkaz operacyjny nr 3*, 2 września 1939 roku, k. 130.

¹⁶⁹ Relacje Adama Kaczora i Stanisława Gozdka.

¹⁷⁰ J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 4.

R o z d z i a ł I V

Działania prowadzone w rejonie Jeżowa i Rozprza 3 i 4 września 1939 roku

1. Sytuacja ogólna na przedpolu pododcinka „Rozprza” 3 i 4 września – siły niemieckie

Powróćmy jednak do sytuacji, która wytworzyła się na przedpolu pododcinka „Rozprza” na krótko przed rozpoczęciem walk. Po stoczeniu bitwy granicznej polskie oddziały osłonowe opuściły zajmowane stanowiska. 7 Dywizja Piechoty wycofała się w kierunku na Janów¹,

¹ Zabezpieczenie, istniejącej pomiędzy obu tymi armiami luki, siłami 7 DP gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego nie było wystarczające. Zresztą doskonale zdawał sobie z tego sprawę dowódca armii „Kraków” gen. Antoni Szylling, przedstawiając swoje uwagi podczas pierwszej odprawy operacyjnej, która odbyła się w sztabie jego armii w Krakowie – 25 marca 1939 roku. W myśl jego wytycznych, przedstawionych dowódcy 7 DP, jednostka ta miała do upadłego bronić przedpola Częstochowy. Nie do pozardroszczenia była zatem sytuacja zarówno dowódcy dywizji – gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego, jak i jego żołnierzy. Gen. Szylling skwitował położenie gen. Gąsiorowskiego krótko: [...] *Trudno – pan generał będzie musiał robić tam Kordeckiego* [...]. Krytycznie do owego planu odnosił się również Szef Oddziału III sztabu armii pplk dypl. Jan Rzepecki. Jak wspominał: [...] *szczególnie krytycznie patrzyłem się od początku na operacyjne użycie 7 DP* [...] *Usilnie starałem się o zmianę jej sztywnego zadania „bronić Częstochowy”* [...]. Dopiero w pierwszych dniach kwietnia marszałek Edward Rydz-Śmigły zmienił pierwotne zadanie dywizji. W rozmowie z gen. A. Szylingiem stwierdził, iż szkoda pozostawić tę dywizję. Zgodnie z nowym rozkazem 7 DP miała uparcie bronić węzła częstochowskiego, lecz nie dać się zniszczyć, a wobec silnego naporu nieprzyjaciela wycofać się w kierunku na Koniecpol. W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989, s. 25; CAW, *Kampania 1939*, II.3.14 – *Relacja pplk. dypl. Jana Rzepeckiego*, k. 22; K. Pindel, *Polska południowa w systemie obronnym drugiej Rzeczypospolitej*, Siedlce 2001, s. 135; B. Stala, *Walki 7 Dywizji Piechoty w 1939 r. w rejonie Częstochowy*, „Gazeta Częstochowska” 1959, nr 38, s. 6.

a Wołyńska Brygada Kawalerii na Łękawę². Zgodnie z założeniami niemieckich sztabowców XVI Korpus Armijny (dalej KA) wdarł się klinem pomiędzy pozycje armii „Łódź” i „Kraków”, kierując się „szosą piotrkowską” na Warszawę. Bez wątpienia u podstaw niemieckiego sukcesu leżała doktryna blitzkriegu oraz olbrzymia dysproporcja posiadanych sił i środków zaangażowanych na tym kierunku. Jak wspominał mjr Władysław Steblik, głównego uderzenia na pozycję częstochowską spodziewano się dopiero 2 września i co najważniejsze, zakładano, że po stronie niemieckiej pierwsze do walki wkroczą dywizje piechoty, torując drogę wojskom pancernym. Sytuacja okazała się zgoła odmienna, 1 DPanc. weszła do walki już 1 września, wychodząc przez Panki, Przystajń, Truskolasy i Kłobuck na skrzydło 7 DP, powoli odcinając ją od Wołyńskiej BK³.

2 września około godziny 12.30 1 DPanc., posuwając się od Kłobucka przez Mykanów, Borowno, przerwała szosę i linię kolejową Warszawa–Katowice w okolicy Kłomnic, opanowała przyczółek na Warcie, w okolicach Gidel, w Garnku i nieco później w Pławnie, docierając swoimi elementami rozpoznawczymi na północy pod Radomsko oraz na północnym wschodzie przez Wielgomłyny pod Przedbórz. W związku z nadmiernym wyprzedzeniem reszty ugrupowania XVI KA oddziały 1 DPanc. nie wkroczyły tego dnia do Radomska. Podjęto natomiast próbę uchwycenia przeprawy przez Pilicę w Przedborzu. Około godziny 18.00 trzy samochody pancerne wjechały na tutejszy most, rozpoczynając wymianę ognia z polskim posterunkiem⁴. Tymczasem oczekiwane

² W nieco lepszej sytuacji od 7 DP znalazła się Wołyńska Brygada Kawalerii, zabezpieczająca południowe skrzydło armii „Łódź”. Co ciekawe, A. Szylling, wspominając, powołując się na rozmowę z marszałkiem Rydzem-Śmigłym, że brygada miała być niejako strażą przednią odwodu strategicznego. Jeśli słowa te faktycznie padły z ust przyszłego Wodza Naczelnego, to byłby to kolejny przykład na częściowe oparcie koncepcji działania na tym kierunku o studia prowadzone w sztabie gen. J. Rómmla, a przedstawione w wielkim skrócie powyżej. A. Szylling, *Moje dowodzenie w roku 1939*, Kraków 2007, s. 54.

³ W sztabie armii sądzono, że dywizje pancerne przeprawią się przez rzekę Liswartę dopiero za IV korpusem i ugrupują się do głębokiego uderzenia w dniu 2 września; K. Pindel, *Śląsk w systemie obronnym Polski w latach 1918–1939*, Warszawa 1988, s. 462; W. Steblik, *Bitwa armii „Kraków” na Śląsku i na przedpolu Krakowa*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1958, nr 4, s. 193; W. Steblik, *Armia „Kraków”...*, s. 177; B. Stala, *dz. cyt.*, s. 6.

⁴ Szerzej zob.: W. Zawadzki, *Przedborski wrzesień*, Bydgoszcz 2004; CAW, Kampania 1939, II/3/16 – *Relacja kpt. Andrzeja Borkowskiego*, k. 2, 3.

przez stronę polską silne natarcie na Częstochowę nie nastąpiło. Niemieckie oddziały pancerno-motorowe, nie interesując się miastem, dążyły do jak najszybszego jego oskrzydlenia⁵.

Również 2 września 4 DPanc. po ciężkim boju, stoczonym dzień wcześniej pod Mokrą, wiążąc walką pod Ostrowami oddziały Wołyńskiej BK, skierowała gros sił w lukę, którą wcześniej podążała 1 DPanc. Zasadniczo chodziło o uniemożliwienie polskim kawalerzystom próby jakiegokolwiek interwencji w kierunku trzech niezniszczonych a zdobytych przez Niemców przepraw na Warcie⁶.

Dowódca GO „Piotrków”, stanowiącej południowe skrzydło armii „Łódź”, doskonale zdawał sobie sprawę, iż wojska nieprzyjaciela, nacierające na Piotrków Trybunalski, przedstawiają potężną siłę uderzeniową o dużych możliwościach manewrowych. W związku z nieuzyskaniem gotowości bojowej przez odwodową armię „Prusy”⁷ starał się on za wszelką cenę opóźnić marsz nieprzyjaciela na tym kierunku. Jak wspominał po latach: [...] *Ranek [2 września – przyp. Ł.P.] rozpoczyna się od bombardowań całych okolic miasta wszelkimi bombami. Dworzec kolejowy i przydługie pociągi towarowe w ogniu. Zbieramy meldunki za noc: nader skąpe wiadomości o Niemcach. Jedyne wylaniają się te czy inne dyw. piech.*

⁵ MiD WBBH, II/2/245 – Relacja pptk. Bronisława Panka, 1-3.

⁶ *Działania południowego skrzydła armii Łódź w bitwie granicznej w dniach 1-3 września 1939 r.*, Łódź 1972, s. 22.

⁷ Jak wspominał mjr dypl. K. Riedl: [...] *Do południa uwaga skupia się nadal na lewym skrzydle i na zachowaniu się zgrupowania pancernego, stwierdzono na wschód od Kłobucka. Otrzymujemy liczne meldunki telefoniczne, pochodzące przeważnie z posterunków Policji Państwowej i różnych agencji i urzędów pocztowych z rejonu między Częstochową, Piotrkowem i Przedborzem, o pojawieniu się niemieckich czołgów i samochodów panc., których to meldunków niestety nie możemy sprawdzić z powodu ciągle przerwanych połączeń telefonicznych. Uszkodzenia linii telefonicznych i telegraficznych miały miejsce nie tylko z powodu bombardowań lotniczych, ale też wskutek akcji sabotażowych miejscowej ludności narodowości niemieckiej. Wytwarza to w sztabie podniecenie i niepokój o rejon Piotrkowa, tym bardziej że oddziały armii „Prusy” są jeszcze o 35-55 km na północny wschód od Piotrkowa w rejonie Głuchowa /19 d.p./ i Lubochni /29 d.p./ a więc oddalone o 1-2 dni marszu. Jedyne Wileńska B.K. dochodzi pod wieczór do rejonu lasów około 10 km na północny wschód od Piotrkowa [...].* CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część II..., s. 24.

przed 30 d.p. i 28 d.p., ale pewność jest realna, że przeciwko Gr. Op., zwłaszcza na Woł. Br. Kaw. nacierała potężna 4 d.panc. i towarzyszące lotnictwo i dywizja ta obcieka lewe nasze skrzydło i obchodzi jakoś lekko i bezkarnie umocnienia 7 d.p. Niestety sprawdzają się moje przypuszczenia jeszcze daleko przed wybuchem i narastają obawy o Piotrków i Bełchatów. Oczy zwracają się na lasy piotrkowskie. W dodatku szef II oddziału mjr dypl. Niezabitowski zebrał wieści z obszaru Kłobuck–Radomsko–Kamieńsk: wszędzie, gdzie tylko bite drogi, widziano lekkie czołgi i różne pojazdy npla [...]⁸. Pewne uspokojenie przynieść miała w sztabie armii „Łódź” informacja o przejściu w rejon Piotrkowa i Sulejowa, w nocy z 2 na 3 września, jednostek armii „Prusy”⁹.

Tymczasem 3 września w kierunku polskich pozycji zbliżały się elementy rozpoznawcze XVI KA. O godzinie 7.30 1 Brygada Strzelców z 1 DPanc. zajęła Radomsko¹⁰. Około godziny 11.00 czołgi niemieckie z 1 pułku czołgów ppłk. Nedtwiga wjechały do Kamieńska. Grupa płk. Josepha Harpego, zabezpieczająca prawe skrzydło dywizji, skierowana została na Przedbórz, który po zaciętej walce zajęty został przez 1 kompanię 2 pułku czołgów kpt. von Werlba-fa¹¹. Pomimo polskich kontrakcji, czy to w postaci wypadu nocnego 2 pułku strzelców konnych na Kamieńsk w nocy z 3 na 4 września¹², czy

⁸ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 85, 86.

⁹ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część II...*, s. 25.

¹⁰ Fakt ten odnotował również płk L. Czyżewski pisząc, że: [...] *Prosiłem Dowódcę Grupy Operacyjnej o rozpoznanie lotnicze. Praktycznie kilkakrotnie w ciągu dnia otrzymywałem wiadomości bardzo cenne o ile chodzi o ruch kolumn pancernych szczególnie tych, które posuwały się autostradą przez Radomsko na Rozprzę. Pierwsza wiadomość była o zajęciu Noworadomska około godziny 7.30. Na tę wiadomość musiałem szybko zareagować dając odpowiednie zarządzenia do gotowości odparcia zbliżającej się broni pancerniej [...]*. CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 31.

¹¹ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 179; W. Zawadzki, *dz. cyt.*, s. 47-63.

¹² Szerzej zob.: M. Dutkiewicz, Ł. Politański, *Gomunice na kartach dwóch wojen światowych*, Gomunice-Piotrków Trybunalski 2015. Gwoli uzupełnienia do bardzo często cytowanego przez historyków wydawnictwa wspomnieniowego. Niemiecki oficer rozpoznawczy sztabu 1 DPanc. – kpt. Johann Adolf von Kielmansegg nazwał polski wypad *paskudnym (okrutnym) atakiem*. Nie rozpisywał się już niestety na temat wymordowania przez Niemców kilkudziesięciu mieszkańców Kamieńska, między

działań polskiego lotnictwa¹³, przed jednostkami niemieckimi pojawiła się możliwość szybkiego zajęcia Piotrkowa Trybunalskiego. Co ciekawe, w rozkazie, opracowanym w dowództwie XVI KA jeszcze 3 września, wspominano jedynie o obsadzie linii Widawki i Szczercowa oraz drobnym zgrupowaniu polskim na wschód od Przedborza, co wskazuje, że dowództwo korpusu nie wiedziało jeszcze nic o napływających w rejon koncentracji jednostkach armii „Prusy”¹⁴. Tymczasem polskie rozpoznanie lotnicze meldowało o ruchu niemieckiej kolumny pancernej na szosie Radomsko–Rozprza. Również lotnictwo wroga zaczęło działać tego dnia aktywnie, przeprowadzając kilka nalotów na Rozprzę, Jeżów i Janów¹⁵. W wyniku działań nieprzyjaciela zagrożone zostało skrzydło i tyły armii „Łódź”.

Głównym zadaniem 1 DPanc. na dzień 4 września było kontynuowanie natarcia w ogólnym kierunku na Piotrków Trybunalski. Warto w tym miejscu dodać, że na etapie 1 DPanc. znajdowało się: 331 czołgów, 90 samochodów pancernych, 561 samochodów osobowych, 1402 samochody ciężarowe, 1289 motocykli oraz 11792 żołnierzy uzbrojonych między innymi w 825 lekkich karabinów maszynowych, 46 ckm i 48 działek ppanc¹⁶.

Dywizja ta podobnie jak w dniach poprzednich ugrupowana była w dwóch kolumnach. Działająca na prawym skrzydle grupa płk. J. Harpego około godziny 16.00 osiągnęła rejon Krosna. Na Rozprzę i Jeżów

innymi przy użyciu pałek rzeźniczych służących na co dzień w miejscowej ubojni. J.A. Kielmansegg, *Panzer zwischen Warschau und Atlantik*, Berlin 1941, s. 30.

¹³ W walce z XVI KA udział wzięło lotnictwo polskie. Brygada Bombowa zorganizowała aż 9 wypraw, w których udział wzięło łącznie 37 „Łośi” i 65 „Karasi”. Działania brygady prowadzone były jednak mało zdecydowanie i za pomocą pojedynczych dywizjonów. Całość operacji nie nosiła zatem charakteru potężnego uderzenia mającego na celu zadać nieprzyjacielowi jak największe straty, lecz jedynie przewlekłego nękania wprowadzającego wyłącznie niewielki zamęt w szeregach wroga. Szerzej zob.: A Kurowski, *Zwalczanie niemieckiego XVI korpusu pancernego przez polską brygadę bombową w 1939 roku*, „Wojskowy Przegląd Lotniczy” 1958, z. IX, s. 62–71; J. Pawlak, W. Nowakowski, *Brygada Bombowa kurs bojowy!* Warszawa 1983; J. Pawlak, *Polskie eskadry w wojnie obronnej. Wrzesień 1939*, Warszawa 1991; A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 204–211.

¹⁴ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 135.

¹⁵ A. Zawilski, *dz. cyt.*, s. 229; L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 49–52; S. Wyrzycki, *dz. cyt.*, s. 31; J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 8, 9.

¹⁶ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 138.

*Lotnik
godz. 14.15
3/IX 39
Przyj.*

43613

A II 11/21 (2)

11/3

MELDUNEK I OF. SZTABU GEN. ROMŁA

dn. 3. IX. godz. 14.15

Około godz. 12.00 lotnik obserwuje:

- 1/ Kurz na drodze Radomsko-Orzeszów. Prawdopodobnie kierunek na Radomsko. Przypuszczalnie samochody lub czołgi.
- 2/ W rej. Bobowiecko /płn. Radomsko/ duża ilość ludzi i koni posuwa się na północ /może to być jakiś oddział boczny lub tylny Wołyńskiej b.k./.
- 3/ Kolumna piechoty posuwa się po obu stronach szosy Radomsko-Przedbórz. Czoło kolumny w m. Granica, długość kolumny ok. 1½ km. Kolumna rzadka i rozciągnięta.
- 4/ Kamieńsk i Gorzkowice pożary. Radomsko duży pożar i kilka wsi na wschód od Radomska także płonie.

Nadał: płk. Pragłowski
major Młoszewski

Przyjął: mjr Napieralski

Meldunek lotniczy informujący o sytuacji na przedpolu

Źródło: IPMS, Armia Łódź, 3 września, A.II.11/21

uderzyć miała lewoskrzydłowa grupa gen. mjr. Friedricha Kirchnera¹⁷. Ostrożny marsz 1 DPanc., zarówno 4 września, jak i dnia poprzedniego, podyktowany był, poza nękającym działaniem polskiego lotnictwa bombowego również faktem zagrożenia jej skrzydeł. Na prawym – niewyjaśniona pozostawała kwestia sił polskich skoncentrowanych w lasach Lubień, na lewym – powolny ruch 4 DPanc., która jeszcze 4 września nie podeszła na wysokość 1 DPanc¹⁸. Jak podawał oficer rozpoznawczy sztabu 1 DPanc. kpt. Johann Adolf Kielmansegg: [...] *Po prawej grupie nacierającej, która miała wspierać od wschodu, nie ma śladu. Nawet połączenie radiowe jest tymczasowo przerywane. To się zdarza! Nie wszystko tu poszło zgodnie z planem. Pancerne patrole rozpoznawcze z oddziału rozpoznawczego zameldowały obecność wroga na różnych pozycjach wielkiego kompleksu leśnego, nazywanego lasem Lubień. Mieli straty, przeciwnik zorganizował obronę z działkami przeciwpancernymi i artylerią. Wgląd w głąb lasu celem rozpoznania naziemnego nie powiódł się, także z powietrza z powodu gęstego listowia stwierdzono niewiele, ale przynajmniej było jasne, że musiał się tam znajdować silniejszy wróg. Między obu grupami nacierającymi przepływała z południowego zachodu na północny wschód, na razie obie rozdzielając, mała rzeczka Luciąża. Zanim, zgodnie z początkowym zamiarem, mogła zostać przekroczona przez prawą grupę bojową, trzeba było precyzyjnie się przez część lasu Lubień – właśnie tego, którego obronę meldowano, albo stosunkowo wąskim obszarem między lasem a rzeką. W obu wypadkach było to niemożliwe bez walki, bez walki, która kosztowałaby czas i straty, ale także nie mogłaby pomóc sąsiedniej grupie. Bardziej właściwe wydawało się uniknięcie czasochłonnej bitwy w lesie i zamiast tego zrobienie czegoś, czego przeciwnik prawdopodobnie by się nie spodziewał, mianowicie zignorowanie go. Była to metoda, która zastosowana tutaj po raz pierwszy, miała nam jeszcze często w Polsce, jak i we Francji przynieść sukces.*

Dla realizacji tego pomysłu dowódca brygady, który dowodził prawą grupą, nazwaną od jego nazwiska grupą H[arpe], skrzył w lewo w kierunku walczącej pod Rozprzą i Laskami grupy K[irchner], stworzywszy

¹⁷ G. Schmidt, *Regimentengeschichte des Panzer – Artillerie Regiments 73*, Bremen 1959, s. 20–22.

¹⁸ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 139.

ośłonę skrzydła dla swojego marszu w lewo. Było to konieczne, ponieważ w międzyczasie wróg przemieścił się z lasu Lubień do szosy przebiegającej na południe od niego. Do wieczora grupa H. ugrupowała się za prawym skrzydłem grupy K. i nie niepokojona przez wroga przekroczyła odcinek Luciąży, co przy zachowaniu pierwotnego kierunku marszu z pewnością nie byłoby możliwe. Co prawda odtąd dywizja musiała liczyć się nie tylko z prawdopodobnym, lecz także faktycznym zagrożeniem prawego skrzydła, ponieważ także odcinek Luciąży dawał słabą ośłonę.

Lewy sąsiad, dywizja pancerna [4 DPanc. – przyp. Ł.P.], w tym dniu był w stanie nawiązać z nami styczność na mniej więcej podobnej wysokości. Po przejściu Widawki był jednak zmuszony skrócić na północny zachód przeciwko silnemu wrogowi i w ten sposób zszedł ze swego właściwego kierunku. Do wieczora udało mu się ugrupować na lewo z tyłu od nas przed silną pozycją wroga, którego kluczowym punktem była Borowa Góra.

Polscy lotnicy po raz kolejny próbowali zatrzymać postęp dywizji. Ataki, nie tak liczne jak poprzedniego dnia, odniosły ten sam niewielki sukces. Tego dnia po raz pierwszy dywizja napotkała silniejszy, spójny opór wroga wspierany przez ciężką i lekką artylerię. Przekraczając odcinek Rozprza-Laski, miała drugi polski rygiel przed węzłem Piotrków [...]¹⁹.

O niebezpieczeństwie wynikającym z obecności polskiego wojska w kompleksie Lubień wspomniano również na kartach cytowanego przez Andrzeja Wesołowskiego dziennika bojowego 1 batalionu strzelców motocyklowych²⁰ oraz wydawnictwa opisującego udział tegoż batalionu w kampanii polskiej 1939 roku²¹. Poza ogniem polskiej artylerii, intensywnym szczególnie na trasie Krosno–Gorzkowice, motocykliści narzekali również na piaszczyste polskie drogi. W marszu do Rozpry zmuszeni byli do coraz częstszego wypychania swych maszyn z piasku. Poza tym podczas jazdy w ciemnościach motocykle zahaczały o kamienie polne leżące na środku drogi, co powodowało uszkodzenia cylindrów i przyczep²².

¹⁹ J.A. Kielmansegg, *Panzer zwischen Warschau und Atlantik*, Berlin 1941, s. 30, 31. Cytat za: A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 139, 140.

²⁰ Tamże, s. 140.

²¹ *Unser Traditionsbataillon Kraschützen 1 im Polenfeldzug 1939*, 1940, s. 15.

²² Tamże.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że próba „przepchnięcia” dywizji pancernej przez sześciokilometrową, zabagnioną gardziel, posiadającą zaledwie dwa – i to zniszczone przez polskich saperów – mosty, była pomimo słabości polskiej obrony niezwykle ryzykowna. Jeszcze 5 września, a więc już po zniesieniu polskiej obrony znad Bogdanówki, na południowym brzegu rzeki powstawały niebezpieczne zatory, które przy wyprowadzeniu odpowiedniego kontruderzenia czy ataku z powietrza przynieść mogły stronie niemieckiej znaczne straty.

Konkludując stwierdzić należy, że przypuszczenia zaprezentowane przez gen. dyw. J. Rómmla w marcowym studium, a opisane przez autora na początku niniejszej publikacji, stawały się faktem. Przeważający liczebnie nieprzyjaciół wykorzystywał cały istniejący system dróg, uniemożliwiając stronie polskiej zorganizowanie sprawnej obrony. Działanie *rozwinętym wachlarzem*, jak pisał przyszły dowódca armii „Łódź”, narażało całość ugrupowania na „pęknięcia” w miejscach mniej odpornych, szczególnie skrzydłowych. Próba przeciwdziałania tak skrojonemu manewrowi przy użyciu znacznie słabszych sił, rozumiana poprzez powiązanie całej zagrożonej drożni, doprowadzić musiała do nadmiernego rozcłonkowania tęższe sił²³.

2. 3 września 1939 roku.

Działania rozpoznawcze nieprzyjaciela

Przelatujące nad Piotrkowem niemieckie eskadry oraz systematyczne naloty bombowe zmiatające z powierzchni ziemi kolejne fragmenty miasta były wyraźnym sygnałem, że czas pokoju dobiegł końca²⁴, a zaczyna się tym samym zapisywać jakże tragiczna karta w historii kampanii polskiej 1939 roku. Niestety, celowo podsycany przez Niemców niepokój spowodował, że na okolicznych drogach pojawiły się tłumy uchodźców kierujących się ku Warszawie, co dodatkowo miało wywołać wśród polskich żołnierzy dezorganizację i defetyzm. Niniejszy problem wybrzmiewał

²³ CAW, GISZ, I.302.4.342 – Warszawa, dn. 23 marca 1939. Gen. dyw. Rómmel, *Plan ośłony odcinka „Łódź”*.

²⁴ Szerzej zob. Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim (dalej APPT) 165 – ZBoWiD, *Odpis listu Edwarda Węgorzewskiego. Pierwsze godziny wojny w Piotrkowie Trybunalskim w roku 1939*, Piotrków Tryb. 6 sierpnia 1964 roku, s. 1.

w te trudne wrześniowe dni jeszcze wielokrotnie. Stał się on tematem rozmowy, do jakiej doszło m.in. 4 września o godzinie 10.00 pomiędzy płk. dypl. A. Pragłowskim a mjr. dypl. Kazimierzem Napieralskim z oddziału III sztabu Naczelnego Wodza. Jak można przeczytać w zachowanym fonogramie: [...] *Armii bardzo dokucza plaga uciekinierów, którzy wraz z inwentarzem i dobytkiem zawalają drogi, sieją panikę, tym bardziej, że Niemcy ostrzeliwują te grupy z ckm i bombardują. Dowódca armii prosi o pomoc w opanowaniu tej ewakuacji ludności. Na skrzydle ciągle ta sama wielka jednostka pancerna, która znów zaczęła się ruszać w kierunku na Piotrków /miasto zagrożone/ [...]*²⁵.

Pierwsze widoczne oznaki wojny, zakłócające małomiasteczkowe i wiejskie życie mieszkańców Rozprzyc czy Jeżowa, pojawiły się 2 września 1939 roku. Szczególnie we znaki dawało się tutejszej ludności nieprzyjacielskie lotnictwo. Około godziny 10 niemiecki samolot²⁶ zbombardował okolice młyna i drewnianego mostu na Bogdanówce w Jeżowie. Huk detonacji zrzuconej bomby słyszalny był wyraźnie w okolicznych miejscowościach. Na szczęście akcja przeprowadzona została bez większego uszczerbku dla obu wymienionych obiektów²⁷. Kilka godzin później pojedynczy niemiecki lotnik zbombardował wieś Bogumiłów. Jak wspominał mieszkaniec Jeżowa: [...] *Oficjalną wiadomość o wybuchu wojny przyniósł mój tatuś w piątek wieczorem 1 września. Pod wieczór tego dnia zaczęli pojawiać się we wsi pojedynczy cywile uciekający z terenów położonych bliżej granicy. Poranek 2 września był spokojny. Na niebie widać było tylko samoloty polskie bądź niemieckie, czego nie jestem w stanie stwierdzić. Około 10.00 przyleciał samolot niemiecki i zrzucił bombę chcąc zniszczyć albo most, albo młyn w Jeżowie, ale nie trafił. Z młyna wyleciały jedynie okna i drzwi. Pozostał wielki dół po wybuchu. Bomba uderzyła*

²⁵ IPMS, Armia Łódź, 4 września, A.II.12/16 *Rozmowa telefoniczna: płk Pragłowski – mjr Napieralski*, 4 września, godz. 10.00.

²⁶ Marianna Zaręba mówiła o samolotach, a nie jednym samolocie.

²⁷ Relacje Stanisława Gozdka, Marianny Zaręby, Marianny i Józefa Czyżyckich. Co ciekawe, wiele lat po zakończeniu wojny na pobliskich łąkach natrafiono na niewybuch, opisywany przez mieszkańców jako „bomba”, zdetonowany następnie przez patrol saperski. Na myśl nasuwa się pytanie, czy była to może wojenna pamiątka po nalocie z 2 września?

w teren pomiędzy młynem i mostem. Widziałem to osobiście, bo akurat składałem torf. Najpierw było słychać warkot, później silny wybuch i dym. Most oddalony był od pola, na którym się znalazłem około 1,5 km. To był pierwszy przedsmak wojny. Po południu wojsko zaczęło wycinać brzoźki i wozić je na teren, gdzie budowano schron, maskując poczynione prace. Około godziny 17 jeden niemiecki samolot nadleciał nad Bogumitów, taką niewielką wioskę za rzeką, i zrzucił jedną bombę. Kiedy samolot zaczął nagle pikować na dół, myśleliśmy, że został strącony, a on zrzucił bombę i odleciał. Znowu słychać było huk i widać ogień. Tym razem spłonęła stodoła w Bogumitowie. Chwilę potem bardzo nisko nadleciały trzy niemieckie samoloty. Większość dzieci schowało się w olszynach i brzoźkach. Ja wraz z koleżanką pobiegliśmy w drugą stronę i położyliśmy się w bruzdach, w kapuście. Pilot zaczął strzelać, tak, że po wszystkim cała ta kapusta była posiekana. Nam udało się przeżyć. Leciąły tak nisko, że widać było pilota. Kiedy przeleciały to schowaliśmy się z resztą dzieci w lasu. Dla nas to była już prawdziwa wojna. Po południu 2 września zbombardowany był Piotrków, cała ulica od Bernardynów do dworca, naprzeciw cerkwi. Ludzie zaczęli uciekać z miasta. Noc z soboty na niedzielę (z 2 na 3 września) była spokojna. Żołnierze uzbrojeni w 4 karabiny maszynowe i armatę przeszli ze wsi Jeżów do parku dworskiego. Armata ciągniona przez konie, została przeprowadzona na polną drogę prowadzącą do lasu [Wygoda – przyp. Ł.P.], koło krzyża nazywanego „Kościuszką”, później – było to 4 września, w dniu wejścia Niemców do Jeżowa – przeszła bliżej lasu w miejsce, które miejscowi nazywają „wąwozem”. [...] ²⁸.

Pomimo stale napływających w te okolice oddziałów i gorączkowego szykowania pozycji obronnych ludzie za wszelką cenę starali się żyć normalnie i nie ulegać atmosferze paniki. Bez wątpienia pomagała im w tym obecność kościoła. W niedzielę 3 września, w akompaniamencie ciągłych detonacji, odbyło się w świątyni w Rozpry nabożeństwo, którego uczestnikiem był między innymi Stanisław Gozdek. [...] *W niedzielę około godziny 9 rano niemieckie samoloty zbombardowały Rozprzę. Było ich mnóstwo, przyleciały jak stado wron. My zebraliśmy się w kościele*

²⁸ Relacja Stanisława Gozdka.

w Rozprzy na nabożeństwo. To był piękny słoneczny dzień. Jak gdyby nigdy nic poszliśmy do kościoła, ludzi było dużo. Wojska było w Rozprzy wokół kościoła sporo. Po zakończonej Mszy Świętej, kiedy ksiądz udzielał wszystkim błogosławieństwa i odpustu grzechów w ramach spowiedzi powszechnej – generalnej absencji (ja tego jeszcze nie rozumiałem), Niemcy rozpoczęli nalot na Rozprzę. Nie bombardowali miasteczka tylko tory kolejowe. Żołnierze polscy, których w Rozprzy było jeszcze dużo, na czas nalotu nie wypuścili nas z kościoła, tylko kazali położyć się na podłozę, ksiądz proboszcz to powtórzył. W wyniku bombardowania tory nie zostały zniszczone. Zbombardowano natomiast tartak. Po wszystkim żołnierze pozwolili nam opuścić kościół, ale nie wszystkim na raz. Nakazali wychodzić grupkami. Ludzie szli rowami. Wraz z siostrą opuściliśmy kościół około godziny 12. Kiedy wracaliśmy do domu, to na końcu Rozprzy, po lewej stronie przy nieistniejącym już domu, spotkaliśmy polskiego żołnierza, celującego i strzelającego z ręcznego karabinu maszynowego do niemieckiego samolotu. Natomiast nie widziałem żadnych polskich żołnierzy na wzniesieniu, na którym budowano schron. Udało nam się spokojnie powrócić do domu [...]²⁹. W godzinach popołudniowych 3 września lotnictwo niemieckie zbombardowało również wzniesienie 212,7 i budowany tam schron. Mieszkańcy okolicznych miejscowości po dziś dzień wskazują zlokalizowany od południowej strony wzniesienia, porośnięty wierzbami lej jako pozostałość tego właśnie nalotu³⁰. To, że młody chłopak nie widział żadnych żołnierzy na wzniesieniu 212,7, wcale nie świadczy, że nie było ono obsadzone. Wszystko wskazuje na to, że i w centrum ugrupowania okopani byli polscy obrońcy. Bardzo dobre zamaskowanie stanowisk przez piechotę potwierdzili w swych relacjach między innymi ppor. Antoni Holik i kpr. Mieczysław Białkiewicz³¹.

²⁹ Relacja Stanisława Gozdka.

³⁰ Relacja Stanisława Gozdka.

³¹ L. Dzikiewicz, *Kapitan Holik mówi...Relacja oficera broni pancernej i szefa dywersji Inspektoratu AK Podkarpacie oraz notatki 1939-1945 por. Antoniego Zawadzkiego szefa dywersji Obwodu AK Krosno*, Warszawa-Krosno-Jasło 2002, s. 42-44; Relacja kpr. Mieczysława Białkiewicza z 2 kompanii czołgów o walkach w dniu 4 września 1939 r. w rejonie Piotrkowa, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31, s. 234.

Świadkiem ataku lotnictwa niemieckiego pod Rozprzą był por. Wiktor Jackiewicz, oficer z 23 pułku ułanów ze składu Wileńskiej Brygady Kawalerii. 3 września ze sztabu armii „Prusy” przyszedł rozkaz zorganizowania dwóch podjazdów w celu rozpoznania ruchów nieprzyjacielskich sił pancernych, przemieszczających się z Częstochowy w kierunku Piotrkowa Trybunalskiego. Jednym z nich dowodził właśnie por. W. Jackiewicz, który tak zapamiętał tę sytuację: [...] *W celu rozpoznania na korzyść Brygady i armii „Prusy” dca Brygady Wileńskiej postanowił wysłać podjazd w sile pół szwadronu liniowego, plutonu ckm, działka ppanc. oraz sekcje radiową dla łączności z dtwem Brygady. Zadanie podjazdu rozpoznanie w kierunku Rozprza–Kamieńsk–Radomsko. Znaleźć nieprzyjaciela obserwować go, meldować i jeszcze raz meldować. Unikać walki [...]. Zarządziłem odprawę całego podjazdu na godz. 6.30 rano na skraju lasu przy wyjściu z Piotrkowa [...]. Moją główną intencją była chęć osiągnięcia jakiegoś punktu obserwacyjnego na północ od Radomska i możliwość obserwacji szosy Piotrkowskiej i szosy Radomsko–Przedbórz [...]. Z pomocą Boga i z dużą nadzieją w powodzenie o godz. 6.45 dałem rozkaz marszu. Nakazałem przeciętną szybkość 9 km/godz. Do Piotrkowa tylko kilka kilometrów, miasto silnie zbombardowane poprzedniego dnia; dużo spalonych domów. Ani jednej żywej duszy na ulicach, tylko wąż się psy. Atmosfera bardzo przygnębiająca. Cisza w moim podjeździe, tylko kłapanie podków o bruk Piotrkowa. Co w myślach moich ułanów? Podjazd porusza się w kierunku na m. Longinówka. Na południe od Longinówki szosa jest obsadzona okrakiem przez naszą piechotę. Wydaje mi się, że jest to batalion O.N. [Obrońcy Narodowej – przyp. Ł.P.]. Mundury nowe, kołnierze jak chomąty, uzbrojenie słabe³². Nie widziałem żadnej broni ppanc. ani nawet ckm. Major X niewątpliwie dowódca, ostrzega mnie, że „Niemcy są tuż – tuż”. „Zobaczę, gdzie są” – odkrzyknąłem i tak rozstaliśmy się. Wysłałem mały patrol do Rozpry z zadaniem osiągnięcia wylotu tej miejscowości na południe i obserwacji aż do naszego nadejścia. Rozprza jest wolna – żadnych oddziałów wojskowych nie ma, jakiś policjant na służbie. Kilka przyjaznych okrzyków od ludności cywilnej. Na południe od Rozpry bagnista rzeczka z jednym mostem i otwarty teren. Przechodzimy przez*

³² Najprawdopodobniej por. W. Jackiewicz miał żołnierzy z 1 kompanii ppor. Józefa Kotlewskiego ze składu 146 pp.

most... i stało się. 9 Stukasów nadleciało z południa. Szybko orientuje się, że jedyna nadzieja to rozsypanie się w linii sekcji jak najszerzej i klusem na przód. Tutaj miałem okazję podziwiania doskonałego wyszkolenia 4 szwadronu. Jak na polu ćwiczebnym – linia sekcji – sekcja w luźnej tyralierze – bez żadnego dzikiego galopowania. Nawet obrzydliwy skowyt nurkujących Stukasów nie wprowadzał zamieszania, chociaż konie stulały uszy. Słyszę jak moje taczanki otworzyły ogień przeciwlotniczy. Stukasy ładują bomby, na szczęście jakieś 100 m poza linią sekcji. Następnie zawracają i atakują od tyłu. Bomby tym razem ładują przed nami. Moja „Caryca” zwała się od podmuchu. Nic się jednak nie stało. Szybko byłem z powrotem w siodle. Na lewym skrzydle widzę 2 ułanów w stanie szoku, jeden wyraźnie ranny. W tym momencie ukazał się na niebie klucz naszych 6 myśliwców. Walka w powietrzu była szybka. Stukasy uciekły, tylko jeden dymiący uderzył ziemię za torem kolejowym. Dowódca lotników potwierdził sukces wahałowym ruchem skrzydeł; z wdzięczności w zamian powiewałem furażerką. Zarządziłem apel i nakazałem krótki postój ubezpieczony we wsi Wola Niechcicka dla nakarmienia i napojenia koni [...]”³³. Autorowi nie udało się potwierdzić niniejszej relacji. Wydaje się wręcz pewne, że o strąceniu przez polskich lotników niemieckiego samolotu wspominaliby mieszkańcy pobliskich miejscowości. Tymczasem brak jest takich informacji. W literaturze przedmiotu znaleźć można wzmiankę o bardzo podobnej treści. Według niej o godzinie 10.35 na północny zachód od Radomska formację niemieckich samolotów z I dywizjonu 76 pułku bombowców – I/KG 76 próbowało zaatakować 6 polskich myśliwców – najprawdopodobniej z III dywizjonu myśliwskiego 6 pułku lotniczego. Dogonienie bombowców uniemożliwiła mniejsza prędkość PZL-i. Niestety, wzmianka ta dotyczy nie 3 a 2 września 1939 roku³⁴. Na wyjaśnienie zasługuje również fragment relacji mówiący, że w trakcie przejścia podjazdu por. W. Jackiewicza przez Rozprzę ta wolna była od polskiego wojska. Tymczasem, jak doskonale wiadomo, to właśnie 3 września nad ranem w miejscowości tej rozpoczął się wzmożony ruch żołnierzy przybywających na pododcinek.

³³ W. Jackiewicz, *dz. cyt.*, s. 63.

³⁴ M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską 1939. Cz. II. Kampfflieger*, Gdynia 2005, s. 54.

Dość trudno jest określić dokładnie godzinę pojawienia się niemieckich oddziałów rozpoznawczych pod Rozprzą. Kpt. M. Osuchowski zapisał, że pierwsze strzały z karabinów maszynowych i artylerii oddane zostały na przedpolu tej miejscowości 3 września, o godzinie 13.15. Następnie, przekazywane drogą telefoniczną meldunki donosiły o ruchu niemieckich oddziałów z kierunku Parzniewic na Rozprzę, Magdalenkę i Jeżów. Być może to o jednym z takich meldunków wspominał dowódca 2 ppLeg., pisząc, że około godziny 16.00 kpt. E. Marszałek zameldował, że patrol wysłany w kierunku Niechcic przez por. E. Zdanowicza, dowódcę broniącej Jeżowa 2 kompanii, napotkał kilka samochodów pancernych jadących w stronę Rozprzy. Skoro meldunek złożony został o 16.00 to obserwacja ruchu pojazdów niemieckich nastąpić mogła co najmniej godzinę wcześniej. W ślad za tym ruchem niemieckie lotnictwo dokonać miało kolejnego nalotu na Rozprzę i Jeżów³⁵. Kpt. E. Marszałek oraz autor niepublikowanej monografii Rozprzy podają, że pierwszy nieprzyjacielski patrol³⁶, złożony z trzech czołgów, pojawił się na przedpolu, na wysokości wzgórza białocińskiego pomiędzy godziną 14 a 15³⁷. Być może Niemcy próbowali poprzez zaskoczenie osiągnąć ten sam efekt, który uzyskano w Przedborzu, to jest zdobyć i utrzymać niezniszczony most. Polscy saperzy byli na taką okoliczność przygotowani. Zresztą rankiem płk L. Czyżewski zwrócił się do gen. bryg. W. Thommè z prośbą o wyrażenie zgody na wysadzenie mostów na Bogdanówce i Rakówce, w tym dwóch najważniejszych obiektów w Jeżowie i Rozprzy. Po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi stosowne zezwolenia rozesłane zostały do dowódców poszczególnych pododdziałów³⁸. Saperzy czekali tylko na odpowiedni moment. Wraz z chwilą

³⁵ AAZ 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjątki z relacji...*, s. 2; L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 55.

³⁶ W literaturze spotkać można również informację o tym, że wspomniane czołgi pojawiły się po wcześniejszym rozpoznaniu pozycji polskich przez patrol złożony z samochodów pancernych, przegoniony ogniem polskiej piechoty. W opinii autora wydaje się to jednak mało prawdopodobne. W przypadku takiego działania Niemcy straciliby przecież tak ważny dla nich element zaskoczenia. A. Zawilski, *Bitwy...*, s. 231.

³⁷ AAZ 4/16 – List E. Marszałka do A. Zawilskiego, Katowice, 16 lutego 1971 roku; S. Jaros, *dz. cyt.*, s. 92.

³⁸ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 50; J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 9.



Most na Bogdanówce w Rozprzy
wysadzony przez polskich saperów 3 września 1939 roku
Zdjęcie ze zbiorów Mariusza Zimnego (powyżej)
Zdjęcie ze zbiorów Romana Branieckiego (poniżej)

pojawienia się niemieckiego patrolu żelbetowy most drogowy na Bogdanówce został wysadzony. Detonacja, w wyniku której zniszczony został przyczółek mostowy od strony Rozpry, uniemożliwić miała nieprzyjacielowi wtargnięcie z marszu do słabo obsadzonej osady. Tak też się stało, a sprawna akcja polskich saperów, połączona z ogniem obrońców, pozwoliła na uzyskanie dodatkowych godzin, tak bardzo potrzebnych do przygotowania i obsadzenia pozycji obronnej³⁹. Jak podawał Ignacy Kowalczyk, mieszkaniec Rozpry: [...] *Most w Rozprze był betonowy. Wykonano go w trakcie budowy autostrady w drugiej połowie lat trzydziestych. Zaminowany był jeszcze przed wybuchem wojny i pilnowany przez patrol. Wysadzili go nasi saperzy tuż przed pojawieniem się Niemców. Niestety w trakcie walk zniszczony został młyn Maszewskiego. Polskie wojsko nie zniszczyło natomiast mostu drogowego na drodze do Lubienia, ale za to Niemcy zrzucili na niego 3 może 5 bomb, chcąc prawdopodobnie odciąć obrońcom Rozpry drogę odwrotu do lasów lubieńskich. Nie udało im się [...]*⁴⁰. Janina Malczyk dodała: [...] *Po południu, jak wysadzili most to było biało na świecie, jakby wapnem rozsypali, z daleka było widać. To był most betonowy bardzo solidny jak i asfalt, zresztą Niemcy go budowali. Domy się zatrzęsły, ludzie wpadli w panikę [...]*⁴¹. Wysadzenie mostu było dla mieszkańców Rozpry wyraźnym sygnałem do opuszczenia osady i schronienia się w okolicznych lasach.

Drewniany most w Jeżowie również został zniszczony, przy czym Niemcy zrobili 4 września prowizoryczne przejście obok niego⁴². Jak wspominała Marianna Zaręba: [...] *W sobotę przyleciały samoloty i zrzuciły bombę na most we młynie nie uszkadzając go. Most drewniany był jednak zniszczony. Może miesiąc po wojnie funkcjonował jeszcze taki most prowizoryczny wybudowany przez Niemców. Kiedy się przez niego przechodziło to cały się ruszał, a samochody po nim jeździły! Ogólnie to był spory drewniany most, bo i rzeka przy młynie była szeroka. Ten drugi most był znacznie mniejszy, on był też na głównej drodze, ale bardziej*

³⁹ S. Jaros, *dz. cyt.*, s. 92.

⁴⁰ Relacja Ignacego Kowalczyka.

⁴¹ Relacja Janiny Malczyk.

⁴² Relacje: Zygmunta Nowaka, Marii Włodarczyk.

*w stronę Lasek, zaraz za tym mostem przy młynie*⁴³. *On był też drewniany, ale znacznie krótszy. Zlikwidowano go w trakcie robienia drogi asfaltowej. Tego małego mostku wojsko nie zniszczyło [...]*⁴⁴. Nie wiadomo natomiast, co stało się z niewielkim mostkiem zlokalizowanym na Bogdanówce, przy młynie we Wronikowie.

Niewiele na temat tego, co działo się na pododcinku „Rozprza” 3 września, przekazał anonimowy oficer 2 ppLeg. Na kartach „Żołnierza Polskiego w Kampanii Wrześniowej” odnotowano jedynie, że [...] *Dzień 3 września minął względnie dobrze. Przez cały dzień działało lotnictwo niemieckie, ale bez większych strat dla naszych oddziałów. Zmotoryzowane niemieckie oddziały rozpoznawcze odparte zostały ze stratami [...]*⁴⁵. Jeszcze bardziej lakoniczną informację podał kpt. M. Osuchowski. Nieco więcej na ten temat napisał dowódca pododcinka – kpt. E. Marszałek, klasyfikując działania podjęte przez nieprzyjaciela 3 września jako rozpoznawcze. W jego opinii, w wyniku trwających do zmroku walk oraz bombardowania, szczególnie lewego skrzydła własnego ugrupowania, zniszczony został jeden ckm. Rozbiciu ulec miał również jeden z działonów plutonu por. W. Kalenkiewicza, co w konfrontacji z innymi źródłami przynajmniej 3 września wydaje się mało prawdopodobne. Zdaniem dowódcy pododcinka „Rozprza” straty w ludziach nie były tego dnia duże – jeden żołnierz poległ, a kilku odniosło rany⁴⁶. Z zaprezentowanych powyżej materiałów wynika jasno, że 3 września dochodziło do potyczek z oddziałami rozpoznawczymi wroga, które odparte zostały ze stratami – pytanie tylko, jakimi i w jakich okolicznościach zadanymi?

O walkach, jakie tego dnia toczyły się pod Rozprzą, można dowiedzieć się więcej z następujących opracowań: niepublikowanej monografii Rozprzy napisanej przez Sławomira Jarosa w 1966 roku, opracowania Jana Karbowskiego przygotowanego w 1968 roku na seminarium *Bitwa pod Piotrkowem we wrześniu 1939 r.*, książki *Bitwy polskiego września*

⁴³ Faktycznie na mapach widoczny jest jeszcze jeden most zlokalizowany kilkadziesiąt metrów na południe od tego przy młynie.

⁴⁴ Relacja Marianny Zaręby.

⁴⁵ *Z walk pod Piotrkowem. Relacja oficera...*, s. 1.

⁴⁶ AAZ 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 16 lutego 1971 roku.

Apoloniusza Zawilskiego oraz wspomnień płk. L. Czyżewskiego, ale tylko tych opublikowanych drukiem w 1982 roku. W relacji spisanej w 1962 roku, w podsumowaniu dnia 3 września dowódca 2 ppLeg. zaznaczył tylko tyle: [...] *Czas przebiegał w oczekiwaniu natarcia nieprzyjaciela. Lotnictwo niemieckie bombardowało Rozprzę–Piotrków i m. Janów. Z meldunków naszego lotnictwa wynikało, że musimy się liczyć z silnym uderzeniem broni pancernej przez Kamieńsk na Rozprzę–Jeżów–Góry Borowskie i ewentualnie Bełchatów. [...] Dzień przebiegał na rozpoznaniu przedpola i umacnianiu własnych pozycji. Łączność z Dowódcą Grupy Operacyjnej funkcjonowała bez zarzutu. Z oddziałami 30 d.p. łączności nawiązana i utrzymana. Łączność z oddziałami na wschód – nie istniała. Nie miałem też żadnej łączności z zapowiadającym zgrupowaniem Wielkich Jednostek w lasach sulejowskich. Z Piotrkowem łączność była przez ośrodek łączności w Bełchatowie. Ustalone zostały znaki porozumiewawcze oraz umówione szyfry dla stacji radiowych. Na razie zabroniłem korzystania ze stacji radiowych, aby nie zdradzić swoich miejsc postoju. Wiadomości radiowe odbieraliśmy cały czas, mając jedną radiostację nastawioną na podsłuch. Tak więc w położeniu najogólniejszym byliśmy zorientowani, jak każdy inny obywatel w państwie, który posiadał aparat radiowy [...] Nieprzyjacielska broń pancerna rozpoznana zbliżyła się do naszych pozycji i należy liczyć się z jej uderzeniem najpóźniej o świcie dnia 4 września. Możliwość wypadu nieprzyjaciela w nocy. Sądząc z meldunków własnego lotnictwa siły nieprzyjaciela kierującego się na nasz odcinek wynosiły około 2 Wielkie Jednostki. Obrona nasza na odcinku Bełchatów–Borowskie Góry w trakcie dalszego umacniania się. Obrona na odcinku Rozprza–Jeżów jeszcze ciągle w trakcie organizowania się. 30 d.p. w obronie na linii rz. Widawki. W lasach sulejowskich zbierała się Armia Odwodowa pod dowództwem gen. Dąb–Biernackiego. Łączności z nią nie miałem, natomiast jak poinformował mnie gen. Thommée, dowództwo Grupy Operacyjnej łączność tą już nawiązało. Przeciwuderzenie gen. Dąb–Biernackiego miało nastąpić na skrzydło wschodnie nieprzyjaciela poruszającego się na Piotrków. Do tego czasu należało bezwarunkowo utrzymać Borowskie Góry. Jako termin ostateczny dla nas ustalony był, o ile pamiętam dobrze,*

4 września godz. 17-ta. [...] ⁴⁷. Jak można przeczytać powyżej, płk L. Czyżewski początkowo w ogóle nie pisał nic na temat walk, które toczyły się nad Bogdanówką 3 września.

Zasadniczo we wszystkich wymienionych materiałach, odnoszących się w nieco bardziej obszerny sposób do wydarzeń z 3 września, można, poza wysadzeniem mostu, doszukać się cech wspólnych: uderzenia rozpoznawczego przeprowadzonego przez trzy niemieckie czołgi, intensywnego bombardowania lotniczego, a wieczorem również ostrzału artyleryjskiego polskich pozycji oraz nerwowej reakcji polskiej obrony wywołanej dwoma pierwszymi czynnikami. Co najważniejsze źródła proveniencji wojskowej poparte są w wielu przypadkach również relacjami ludności cywilnej. Jako przykład podać można Ignacego Kowalczyka, który tak opisał pierwszą wrześniową niedzielę: [...] *W niedzielę od strony Niechcic przyjechały pierwsze czołgi niemieckie. W ogrodzie u Pana Najmrodzkiego, około 10–15 metrów od rzeki, stało działo przeciwpancerne, było niewielkich rozmiarów, a wiem bo Niemcy zabrali je dopiero sześć może dziesięć dni po zakończeniu walk. Kiedy pierwszy czołg zbliżył się do Rozprzys to obsługa tego działa otworzyła do niego ogień. Po jego ustrzeleniu pozostałe zaczęły się wycofywać. Polakom udało się zniszczyć jeszcze jeden bądź dwa pojazdy. Zbombardowano również most na Łuciąży, na drodze na Lubień, chcąc zapewne odciąć obrońcom Rozprzys drogi odwrotu. W czasie walk ucierpiała od ognia niemieckiego wieża kościelna [...]* ⁴⁸.

Pomimo wysadzenia mostu na Bogdanówce, składający się z trzech czołgów i nie posiadający wsparcia piechoty, patrol niemiecki podszedł na wysokość cmentarza żydowskiego (kirkutu), czyli na wzgórze za wsią Bazar. Tam ostrzelany został skutecznie przez polskie środki przeciwpancerne. Dwa czołgi niemieckie zostały rozbite, trzeci pod ogniem obsady Rozprzys wycofał się w kierunku Białocina ⁴⁹. W potyczce tej został zniszczony niemiecki czołg PzKpfw III feldfebla Heinza Hartmanna.

Dość kłopotliwe staje się na chwilę obecną ustalenie autora niewątpliwego sukcesu odniesionego w pierwszej potyczce pod Rozprzą. Czy dokonała tego obsługa działka przeciwpancernego z II plutonu 1 kom-

⁴⁷ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, k. 32–34.

⁴⁸ Relacja Ignacego Kowalczyka.

⁴⁹ S. Jaros, *dz. cyt.*, s. 92, 93.



PzKpfw III feldfebla Heinza Hartmanna z 1 pułku czołgów zniszczony pod Rozprzą 3 września 1939 roku. Zdjęcie ze zbiorów Mariusza Zimnego

STACJA		ODDZIAŁ	
ODEBRANY: z dnia 30.09.39 o godzinie 8.12 przez [signature] nadat: [signature]		TELEGRAM przelany: [signature] Sztab główny oddz. RZYM 2 stop = [signature]	
Przyjęty: [signature] Uwagi służbowe:		NADANY: z dnia 30.09.39 o godzinie 8.12 przez [signature] odebrał: [signature]	
Według dokumentów znalezionych przy zabitym podoficerze znajduje się w rej. Rozprza pod. Piotrków 1 ppanc z 1 d. panc. Znaleziony przy zabitym kod. kryptomów wylicza między innymi 2 p. panc i bryg. strzel. 75 p. art. 37 baon sap 4 oddz. rozp. wszystkie z 1 d. panc stop = zr. szef sztabu pułk. prażowski dnia 30.09.39. 12. 977 / RZYM +			

Meldunek do sztabu Naczelnego Wodza informujący o znalezieniu w rozbitym pod Rozprzą czołgu mapy sytuacyjnej z dyslokacją oddziałów niemieckich
 Źródło: IPMS, Armia Łódź, 5 września 1939, A.II.13/19

panii 146 pp ppor. W. Kostaneckiego, okopanego najprawdopodobniej w parku dworskim, niedaleko mostu na Bogdanówce, czy może działon z plutonu artylerii piechoty por. W. Kalenkiewicza? O wydarzeniach mających miejsce w parku dworskim doskonale pamiętali mieszkańcy Rozprzry, wnosząc postument upamiętniający bohaterską obronę ich osady. Jak wspominał Stanisław Radziszewski – mieszkaniec Magdalenki: [...] *Polskie działo stało również w dworskim ogrodzie w Rozprzry. Było tak ustawione, że jak tylko zza góry od strony Niechcic wyjeżdżał czołg, to ten żołnierz z parku go ustrzelał. Niemcy zaczęli zajmować stanowiska na żydowskim cmentarzu – kircholu. Do jednego z tych rozbitych czołgów podszedł zająrzeć Fronczyk Józef z Bazaru. Po przejściu frontu doniósł o tym jeden z okolicznych Niemców. W konsekwencji tego donosu Niemcy zastrzelili tego chłopaka na łące przy młynie, a następnie zakopali pod drzewem. Dopiero po wojnie został ekshumowany i przeniesiony na cmentarz [...]*⁵⁰. Apoloniusz Zawilski napisał w *Bitwach polskiego września*, że spoczywający na rozpierskim cmentarzu kapral Władysław Barski oraz strzelec Stanisław Kaczmarek wraz z towarzyszami broni należeli między innymi do obsługi tego właśnie działka, ale o tym w innej części publikacji⁵¹.

W literaturze przedmiotu zniszczenie dwóch niemieckich czołgów przypisuje się dość często armatom por. W. Kalenkiewicza. Płk L. Czyżewski, powołując się na meldunek złożony 3 września przez por. W. Kalenkiewicza, wskazywał, że początkowo na przedpolu polskiej pozycji pojawiły się samochody pancerne, które zawróciły po ostrzelaniu ich przez polską obronę. Czołgi ukazały się w jego opinii *nieco później* i z marszu próbowały przedrzeć się przez łąki na drugą stronę Bogdanówki. O ile 4 września Niemcy podejmowali próby sforsowania Bogdanówki w innych niż przeprawy mostowe miejscach, o tyle w przeprowadzonym dzień wcześniej pierwszym uderzeniu rozpoznawczym próba taka wydaje się mało prawdopodobną. Ostatecznie zdaniem dowódcy 2 ppLeg.

⁵⁰ Relacja Stanisława Radziszewskiego potwierdzona sprawozdaniem Zygmunta Nowaka.

⁵¹ A. Zawilski, *Bitwy...*, s. 233.

plany przedarcia się na drugi brzeg rzeki po celnym ogniu por. W. Kalenkiewicza zakończone miały zostać utratą dwóch maszyn⁵².

Według dowódcy pododdziału „Rozprza” w jednym z rozbitych na przedpolu czołgów ppor. Markowski znalazł mapę sytuacyjną, która przesłana została w nocy z 3 na 4 września płk. L. Czyżewskiemu⁵³. Co najważniejsze, w zasobie Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego zachował się oryginalny meldunek dotyczący tego wydarzenia, a dokładniej informacje, które udało się ustalić na podstawie znalezionych w rozbitym czołgu dokumentów. Przekazany ze sztabu armii „Łódź” meldunek, wpłynął do sztabu Naczelnego Wodza 5 września o godzinie 8.15⁵⁴. Czytamy w nim, że [...] *Według dokumentów znalezionych przy zabitym podoficerze znajduje się w rej. Rozprza pld. Piotrków 1 DPanc. Z 1 DPanc. znaleziony przy zabitym kod kryptonimów wylicza między innymi 2 ppanc., 1 bryg. strzel., 73 part., 37 baon sap., 4 oddział rozp., wszystkie z 1 DPanc. Stop. Szef Sztabu pułk. Pragłowski [...]*⁵⁵.

Zastanawiające jest, dlaczego to ppor. S. Markowski – dowódca kompanii odwodowej, znalazł ową mapę? Przecież Rozprza bronić miała 1 kompania por. Rzekieckiego. Okazuje się tymczasem, że wieczorem 3 września nad Bogdanówką dojść musiało w szeregach polskich do znacznego kryzysu, co odnotowane zostało między innymi w dowództwie armii „Łódź”. Gen. dyw. Juliusz Rómmel wspominał dość lakonicznie, że tego dnia Niemcy silnie bombardowali Piotrków Trybunalski. 4 września o godzinie 3.30 w nocy otrzymał on natomiast meldunek od Szefa Wydziału Ogólnego DOK IV ppłk. dypl. Tadeusza Skwarczyńskiego, który infor-

⁵² L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 57. Zniszczenia widoczne na czołgu feldfebla Hartmanna wskazują raczej na trafienie pociskiem kaliber 75, a nie 37 mm.

⁵³ AAZ 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 16 lutego 1971 roku.

⁵⁴ Najprawdopodobniej droga służbowa była dość długa i wiodła od kpt. E. Marszałka do płk. L. Czyżewskiego (noc z 3 na 4 września), ten przesłał następnie informację do dowódcy GO „Piotrków” i przez niego dalej do dowódcy armii „Łódź” (4 września), skąd – jak wiemy – z telegramu wiadomość przesłana została do Sztabu Naczelnego Wodza, gdzie trafiła rano 5 września.

⁵⁵ IPMS, Armia Łódź, 5 września 1939, A.II/13/19 – *Telegram na temat dokumentów znalezionych przy poległym w Rozprzy niemieckim podoficerze*, 5 września 1939 roku, godz. 8.15.

mował o wycofaniu się obsady pozycji Rozprza, w tym żołnierzy z 7 batalionu ckm i broni towarzyszących. Dalsza część meldunku, mówiąca o zbliżaniu się do Piotrkowa niemieckich kolumn pancernych, wpłynęła na podjęcie decyzji o rozpoczęciu o godzinie 5.00 ewakuacji miasta⁵⁶. Co najważniejsze, relacja ta zyskuje potwierdzenie u oficerów ze sztabu armii „Łódź”. Płk dypl. S. Rutkowski meldował do sztabu Naczelnego Wodza 4 września o godz. 11.20, że [...] *Rozprza sporo sprawiła kłopotu tej nocy – pełno tam było alarmów* [...] ⁵⁷. Mjr dypl. Karol Riedl podawał natomiast, że poranna wiadomość z DOK IV o opuszczeniu Rozpry przez mających bronić jej żołnierzy okazała się nieprawdziwa⁵⁸. Tak więc do sztabu armii „Łódź” w Julianowie napływały niepokojące wieści z Rozpry. Nie bez powodu zatem kpt. E. Marszałek napisał w jednym z listów: [...] *Teraz gdy rozważam sytuację pod Rozprzą, dochodzę do wniosku, że gdyby Niemcy prowadzili działania nocne, mogliby znaleźć się pod Piotrkowem 4 września w nocy* [...] ⁵⁹.

Pozostaje zatem odpowiedzieć na pytanie, jak przedstawiała się sytuacja na pododcinku późnym popołudniem bądź wieczorem 3 września? Jak wiadomo, tego dnia piechota niemiecka nie nacierała jeszcze na Rozprę. Działania nieprzyjaciela ograniczyły się do nieudanej próby zajęcia z marszu, przez podjazd złożony z trzech czołgów, mostu na Bogdanówce oraz bombardowania lotniczego i ostrzału artyleryjskiego polskich stanowisk. Płk L. Czyżewski przedstawił zaistniałą w Rozprze 3 września sytuację, powołując się na meldunek złożony mu w Janowie przez por. W. Kalenkiewicza, w nocy z 4 na 5 września. Wynikało z niego dość jasno, że niezgrani i słabo ostrzelani żołnierze batalionu kpt. E. Marszałka nie wytrzymali psychicznie nalotu bombowego połączonego z informacją o pojawieniu się niemieckich czołgów na przedpolu. W wyniku tego zaczęli opuszczać stanowiska polowe i chować

⁵⁶ Rómmel J., *Za honor ...*, s. 95.

⁵⁷ IPMS, Armia Łódź, 4 września 1939 – A.II.12/16 *Odpis depezy: ppłk Suzin – ppłk Rutkowski*, 4 września roku, godz. 11.20.

⁵⁸ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część II..., s. 61.

⁵⁹ AAZ 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 16 lutego 1971 roku.

się w pobliskich zabudowaniach⁶⁰. Dowódca 2 ppLeg. napisał: [...] *Składam meldunek dowódcy grupy operacyjnej o wypadzie i rzucam się w płaszczu na rozścielana słomę na podłodze. Telefon tuż przy mnie – tylko ręką sięgnąć. Dwa granaty ręczne i pistolet w pogotowiu. Kapitan Kowalczyk, oficer łączności leży obok mnie. Gońcy są w sieni tego samego domu. Przed domem czuwają posterunki. Oby chociaż kilka godzin odpoczynku! Usypiam snem kamiennym. Zaledwie usnąłem, gdy obudziło mnie pukanie do drzwi. Wchodzi porucznik Wojciech Kalenkiewicz. Budzi się też kapitan Kowalczyk i zapala światło. Porucznik Kalenkiewicz melduje [...] Kiedy przybyłem do Rozpry [około godziny 5.00 3 września – przyp. Ł.P] – mówi już nieco spokojniej – obsada obrony na jej południowym skraju była jeszcze niekompletna, z wyjątkiem stanowisk ogniowych ciężkich karabinów maszynowych z 3 kompanii 7 batalionu ckm. Żołnierze kompanii marszowej mieli poza sobą drogę z Przygłowa do Piotrkowa i z Piotrkowa do Rozpry oraz nieprzespaną noc. Na wszystkich widać było zmęczenie. Po ich zachowaniu przy obsadzaniu stanowisk obrony, zorientowałem się, że nie są ze sobą zgrani. Najniżsi dowódcy nie mają wpływu na swoich żołnierzy. Jak już meldowałem pierwszego dnia na samo pojawienie się broni pancernej wroga, przy równoczesnym nalocie samolotów, część obsady zaczęła opuszczać swoje stanowiska, szukając schronienia w najbliższych domach. Na szczęście panika nie ogarnęła wszystkich i sytuacja została uratowana. Przepadł bez wieści dowódca kompanii, porucznik rez. Rzekiecki. Przybył Kapitan Euzebiusz [Eustachiusz – przyp. Ł.P.] Marszałek, dowódca batalionu marszowego⁶¹ i uporządkował obsadę, a na dowódcę obrony Rozpry wyznaczył dowódcę kompanii odwodowej, podporucznika Markowskiego. Trzeciego września piechota niemiecka nie nacierała. Powtarzające się naloty spowodowały pożary w mieście. Żołnierze oswoili się z eksplozjami i hukiem bomb, a także przekonali się, że lepiej jest być chociażby w najmniejszym wykopanym dole w terenie aniżeli w palących się domach [...]»⁶². W innym miejscu płk L. Czyżewski, poruszając zagadnienie walk o Rozprzę, dodał, że w opanowaniu zaistniałej sytuacji*

⁶⁰ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 57.

⁶¹ W innym miejscu autor poruszał zagadnienie nazewnictwa tego pododdziału.

⁶² L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 68.

pomogły dwa czynniki. Po pierwsze – wstyd przed kolegami, tych, którzy opuścili swoje stanowiska, a po drugie – zniszczenie dwóch niemieckich czołgów. To niewątpliwie podniosło morale obrońców. Powyższy cytat wyjaśnia, dlaczego to por. S. Markowski, a nie por. Rzekiecki, podjął ze zniszczonego niemieckiego czołgu materiały z dyslokacją oddziałów wchodzących w skład 1 DPanc. To jego mianowano po zaginięciu por. Rzekieckiego dowódcą obrony Rozprzry.

Mieczysław Bielski i Jan Karbowski chrzest bojowy i zachwianie obrazy Rozprzry opisali jeszcze inaczej. Pierwszy z wymienionych, opierając się o nieznaną autorowi relację kpt. E. Marszałka z 11 listopada 1973 roku⁶³, wzmiankował, że pozycję pod Rozprzą opuściły dwa plutony z 1 kompanii por. Rzekieckiego, zagarniając po drodze kolejne dwa plutony z odwodowej kompanii ppor. S. Markowskiego. Chcąc opanować sytuację, kpt. E. Marszałek powierzył dowództwo ppor. S. Markowskiemu i osobiście udał się w kierunku Piotrkowa w celu zawrócenia samowolnie wycofujących się pododdziałów. Na pozycję pod Rozprzą udało mu się ponownie skierować jedynie III pluton⁶⁴. Zdaniem J. Karbowskiego zatrzymania wycofujących się żołnierzy dokonać miał osobiście gen. bryg. W. Thommée, podczas przypadkowego spotkania ich na drodze⁶⁵. Tymczasem dowódca GO „Piotrków” w skreślonych wspomnieniach w ogóle nie wzmiankuje o zaistnieniu tego typu sytuacji⁶⁶. Niewiarygodna wydaje się dalsza część przyjętej przez obu autorów narracji, mó-

⁶³ W zamieszczonej bibliografii Mieczysław Bielski podaje, że sześciostronicowa relacja kpt. E. Marszałka pod tytułem *Krótki opis bitwy pod Rozprzą i Jeżowem z 11.XI.1973* znajduje się w Archiwum Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych w Łodzi. Niestety pomimo wielokrotnych prób nie udało się autorowi w zasobie tegoż archiwum znaleźć wzmiankowanego dokumentu. Co więcej, pod literą „M” inwentarza zespołu poświęconego kampanii polskiej 1939 roku znajduje się jedynie anonimowa, trzystronicowa relacja *Opis działań w 1939 r. w rejonie Piotrkowa i Borowej Góry*. Tymczasem w przypisie 121 autor *Grupy Operacyjnej Piotrków* podał, że odpis ów relacji znajduje się w jego zbiorach, a więc mówić można o pewnej nieścisłości; M. Bielski, *dz. cyt.*, s. 120, 427.

⁶⁴ Tamże, s. 121. Następnie informację tę powtórzyli Henryk Stańczyk i Stanisław Wyrzycki. H. Stańczyk, *Obrona...*, s. 145; S. Wyrzycki, *dz. cyt.*, s. 31; H. Stańczyk, *Działania wojenne na ziemi...*, s. 333.

⁶⁵ J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 10.

⁶⁶ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 90-95.

wiąca o tym, że w wyniku zwinienia się części polskiej obrony Niemcy zajęli bądź zdobyli, jak pisze M. Bielski, Rozprzę, Jeżów i Magdalenkę, zagrażając bezpośrednio Piotrkowowi. Gdyby tak było to Niemcy raczej nie oddaliby dobrowolnie przyczółków na północnym brzegu Bogdanówki. Wymienieni powyżej autorzy nie wspominają natomiast prawie nic na temat tego, jak stanowiska te miałyby zostać Niemcom odebrane. Jak wiemy, przełamanie polskiej pozycji nastąpiło dopiero 4 września, co wskazuje na to, że jednak obrońcy Rozprz, Jeżowa i Magdalenki, przynajmniej częściowo, wrócili na przeznaczone do obrony miejsce. M. Bielski pisze jedynie, że kpt. Marszałek zameldował o zaistniałej sytuacji płk. L. Czyżewskiemu. W odpowiedzi dowódca 2 ppLeg. skierował na zagrożony pododcinek pluton kolarzy ppor. Edwarda Markowskiego, który przybył w wyznaczony rejon o świcie 4 września⁶⁷. J. Karbowski podał natomiast, że gen. bryg. W. Thommée po zatrzymaniu na drodze wycofujących się żołnierzy skierował ich [...] *z powrotem do natarcia na Rozprzę* [...] ⁶⁸.

Informację potwierdzającą przedwczesne wycofanie się z Rozprz grupy jej obrońców znamy też ze sprawozdania kpt. Konrada Stępnia – dowódcy kompanii ppanc. 81 pp. Wspominał on, że 4 września rano żołnierze ci mijali jego posterunki ustawione w okolicach wsi Jaksonek, informując przy tym o obsadzeniu Rozprz zacinającymi się karabinami maszynowymi systemu Maxim⁶⁹. Dalsza część relacji kpt. K. Stępnia, mówiąca o tym, że piechurzy ci wywoływali pośród kolegów z 81 pp uczucie lęku, a nawet pogardy przytoczona została na kartach londyńskiego wydawnictwa *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*⁷⁰ i stała się tematem do dyskusji pomiędzy płk. L. Czyżewskim a Apoloniuszem Zawilskim. Dowódca 2 ppLeg. w żadnym miejscu nie podał bowiem informacji o opuszczeniu Rozprz przez jej obrońców, a jedynie wzmiankował o opuszczaniu stanowisk polowych i chronieniu się w zabudowaniach miasteczka. Bez wątpienia jest to istotna różnica.

⁶⁷ M. Bielski, *dz. cyt.*, s. 121.

⁶⁸ J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 10.

⁶⁹ IPMS B.I.80/d – 81 pułk piechoty, K. Stępień, *Sprawozdanie...*, s. 3.

⁷⁰ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, T. I, *Kampania wrześniowa*, cz. 2, *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1959, s. 194.

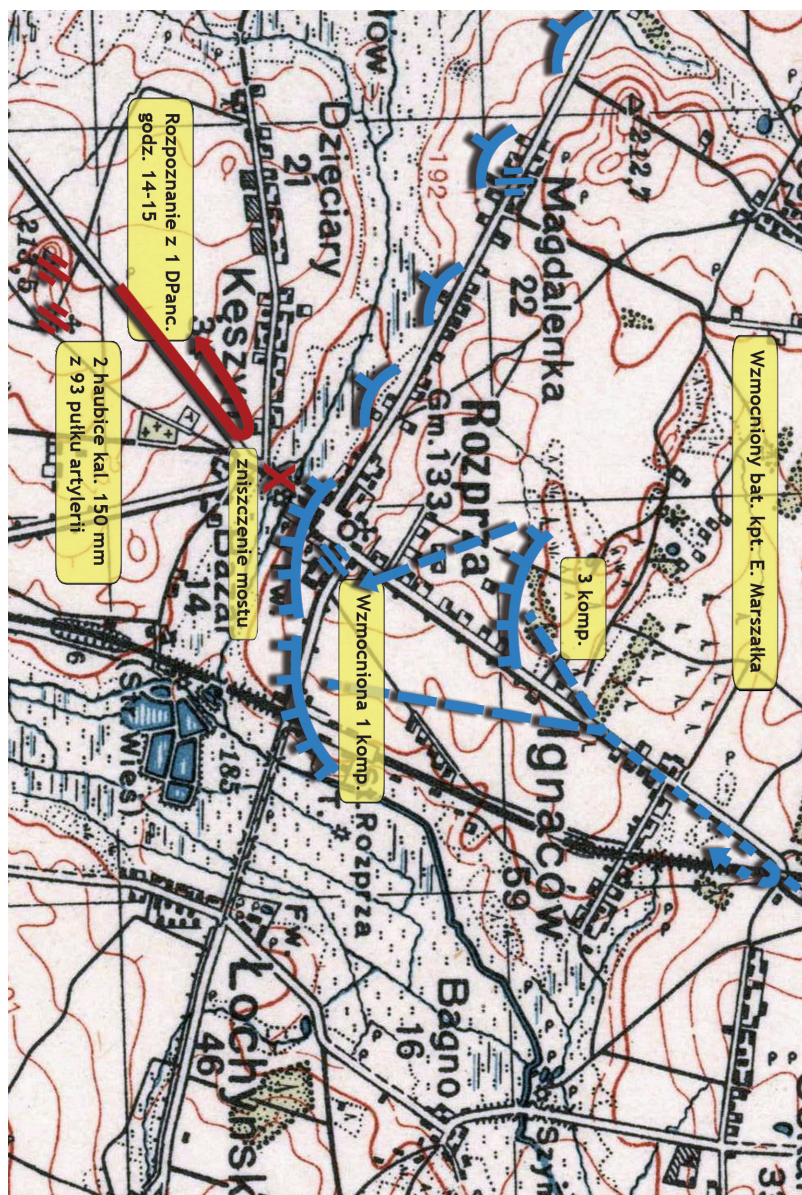
Po przeanalizowaniu korespondencji dowódcy 2 ppLeg. z Apoloniuszem Zawilskim wydaje się, że wiedza płk. L. Czyżewskiego mogła być szersza. Zacytuję zatem kolejny raz fragment z pozyskanej dzięki uprzejmości Grzegorza Zawilskiego korespondencji jego ojca. Płk L. Czyżewski odniósł się do treści zawartych w *Polskich Siłach Zbrojnych...* następująco: [...] *Wpływ zręcznie stawianego słowa pisanego jest nieprawdopodobnie duży. Stąd płynęły moje czasem niby drobiazgowo uwagi, jak n.p. o „uciekających żołnierzach 146 pp” i złych rzekomo „ckm”. Nie będę się upierał odnośnie wypowiedzi cofających się żołnierzy, ale wiem z doświadczenia, że w ciężkich momentach cofania się bardzo – bardzo często szuka się przyczyny – powiedzmy, w danej chwili niesprawdzalnej. Dużą goryczą musieli być przepojeni ci, którzy cofali się widząc w tyle masę swoich kolegów, spokojnie jeszcze leżących, uzbrojonych po zęby, a tak jakby obojętnie odnoszących się do tego, co się kilka kilometrów przed nimi rozgrywało. [mowa tutaj o oczekujących w kompleksach Sulejów i Lubień żołnierzach z armii „Prusy” – przyp. Ł.P.] Tym szydzącym z tragedii cofających się trzeba dać natychmiast odpowiedź, a więc „ckm zacinaty się”. Ktoś powiedział, ktoś powtórzył, ktoś napisał i to pozostało. Jest w PSZ w Londynie, będą powtarzać w kraju. Zapytałbym oficera „mob.,” jaką broń miał dla II-go rzutu, bo przecież II-gi rzut to nie jakiś „Landsturm”, ale pełnowartościowe powinny być jednostki, które tylko w normalnym okresie mob. były formowane. Ppłk. Antoni Sikorski na przykład bił się nad Wisłą pod Sandomierzem, dowodząc jednostkami drugiego rzutu i ckm nie zacinaty się. Pomijam już fakt, że w Rozprzy była kompania ckm z 7 baonu jako podstawa sieci ognia piechoty. Wiemy z niejednej walki, że „cekaemy” są bardzo czułe na utrzymanie ich w należytej czystości – zaproszenie mechanizmu zamkowego powoduje natychmiast zacięcia. Nie wiemy czy Ci w pośpiechu mobilizowani żołnierze, rzuceni od razu do walki, chociaż chwilę brali to pod uwagę. Tak rozlegle o tym piszę, bo kiedyś byłem też dowódcą kompanii km – różne systemy km wypróbowałem na polu walki i to nie jednej wojny. Wzmianka w PSZ nie przekonuje mnie. Stąd moja propozycja: lepiej w ogóle ten szczegół opuścić. Autor jednak ma swoje prawa. Czy tak, czy owak – przewaga nieprzyjaciela pod Rozprzą była druzgocąca i niezangażowanie się w porę sił własnych skoncentrowanych, wchodzących w skład armii „Prusy” doprowadziło do opuszczenia nie tylko Rozprzy, ile już Piotrkowa. [...] Pozwoliłbym sobie na uwagę przeciętnego szarego czy-*

*telnika. Oby charakter ogólny dzieła Pana Majora wpłynął „na pocieszenie się i podniesienie ducha następnego pokolenia”, a nie wpędzał w bezładną krytykę, rozpacz i nihilizm [...]”⁷¹. W innym miejscu dowódca 2 ppLeg. podkreślał już bez ogródek [...] *Zamiast „uciekać” wstawić „cofać się”. Słowo „cofać się” będzie łagodniejszym pojęciem. Ucieczka trudna jest do usprawiedliwienia. Każde słowo pisane pozostaje w historii. Trudno nie wątpić było zrozumieć żołnierzom czekającym dopiero na walkę tych żołnierzy, którzy nie życzyci z sobą, prawdopodobnie nie znający nawet dobrze swoich dowódców, znaleźli się naraz w potężnym ogniu bomb lotniczych, artylerii, stromotorowej broni towarzyszącej i miażdżących czołgów. Jakżeż bolesny był widok na drugi dzień tych samych żołnierzy, którzy pogardliwie spoglądali na „wilniuków”. Poruszam to nie, aby usprawiedliwić cofających się albo ujmować bohaterskiej walce kogokolwiek w dniu następnym na przedpolu Piotrkowa, ale aby wczuwając się w dumę żołnierza nie przybić mu hańbiącego stempla uciekiniera [...]”⁷².**

Cytowane w niniejszej publikacji, w obszernej postaci fragmenty korespondencji, zmuszają do jednego – spojrzenia na płk. L. Czyżewskiego i pozostawione przez niego wspomnienia, przez pryzmat – nie opisującego dzieje pułku historyka, a oficera Wojska Polskiego i dowódcę tegoż pułku, silnie związanego i wydawać by się mogło ciągle biorącego odpowiedzialność za podległych sobie przed laty żołnierzy. Wielokrotnie zaznaczył on, że najważniejsza jest dla niego troska o dobre imię żołnierzy, a to zdaniem autora zasługuje na najwyższe uznanie. Zresztą stawianie ocen z perspektywy wygodnego fotela bez uwzględnienia psychiki człowieka narażonego na ekstremalny stres nie może być w pełni wiarygodne. Nie da się bowiem opisać pierwszych chwil obrony Rozpry bez próby zrozumienia żołnierza postawionego przed obowiązkiem wykonania niezwykle trudnego zadania. Żołnierza pozbawionego nie tylko odpowiedniego uzbrojenia czy przygotowania, ale i rzeczy fundamentalnej – znajomości towarzyszy broni, co wywołać musiało świadomość działania nie w grupie, lecz indywidualnie. Bo i jak polegać na kimś, kogo

⁷¹ AAZ 1/6 – List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego, Wrocław, 11 marca 1969 roku.

⁷² AAZ 1/4 – List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego, Wrocław, 20 stycznia 1969.



Sytuacja na przedpolu Rozprzy po południu 3 września

się nie zna i z kim nie łączy cię żadna nić żołnierskiej więzi. Jeśli dodamy do tego fakt, iż żołnierze ci niemal z marszu narażeni byli na grad bomb i możliwość uderzenia broni pancernej, to obraz obrony Rozpry nabiera całkowicie innego wymiaru.

Po interwencji kpt. E. Marszałka sytuacja pod Rozprą została opadowana, wiadomym było jednak, iż jest to jedynie przeprowadzone walką rozpoznanie. Polskie dowództwo spodziewało się właściwego ataku o świcie 4 września. Tymczasem jeszcze wieczorem 3 września zaobserwowano ruch oddziałów niemieckich w rejonie Niechcic i okopywanie się artylerii wroga na północ od Białocina, na wzgórzu 213,5. Skuteczne ostrzelanie niemieckiego patrolu przekonało dowództwo niemieckie, że Polacy nie zrezygnują z obrony tego kierunku, a uchwycenie z marszu przeprawy na Bogdanówce jest niemożliwe. Około 21.00 Niemcy podciągnęli w rejon Niechcic i Białocina dalsze siły, rozpoczynając ostrzał artyleryjski i ckm nielicznych polskich stanowisk obronnych znajdujących się na południowym skraju osady. Zapłonęły zabudowania wschodniej części wsi Kęszyn, rozjaśniając swą luną całą okolicę. Obrona polska nie pozostała dłużna i odpowiedziała na ogień nieprzyjaciela ogniem ckm i nielicznej własnej artylerii⁷³. Pozostała część nocy upłynęła na pododcinku w miarę spokojnie.

3 września po południu nieprzyjaciel prowadził rozpoznanie również w Jeżowie, choć informacje na ten temat są raczej wyrywkowe. Jak wspominał jeden z mieszkańców Jeżowa: [...] *Po południu starsze dzieci poszły paść bydło. Ja z racji na wiek byłem zwolniony z tego obowiązku. Razem z kolegą Edwardem Świerkiem poszliśmy za stodoły i zaczęliśmy bawić się przy kieracie. W pewnym momencie belka od kieratu skierowała się do góry*⁷⁴. *Niemalże jednocześnie w oddali usłyszeliśmy strzały, a koło nas zaczęły spadać kule tak, że ziemia zaczęła się kurzyć. Uciekliśmy do domów, było wczesne popołudnie, około godziny 15. Taty nie było w gospodarstwie, bo wojskowi nakazali mu udać się na główną drogę z Jeżowa do Wygody, pilnować linii telefonicznych i informować o ewentualnych jej*

⁷³ S. Jaros, dz. cyt., s. 93.

⁷⁴ Z dalszej odległości belka taka przypominać mogła lufę armatnią.

uszkodzeniach. Droga do Wygody była bitą szosą, wysypaną tłuczonym kamieniem. W Rozprzy był asfalt, zresztą położony przez firmę niemiecką w 1937 bądź 1938 roku. Zaś droga z Jeżowa do Rozprzy była częściowo bita, częściowo polna, a w okolicy Magdalenki wyłożona przez wojsko w połowie sierpnia 1939 roku „kocimi łbami”. Tam było straszne błoto, stąd zapewne decyzja o utwardzeniu drogi. W tym momencie, kiedy przybiegłem do domu, na niebie pojawiły się niemieckie samoloty. Nie liczyłem, ale było ich bardzo dużo, kilkanaście. Razem z mamą wybiegliśmy z domu i schroniliśmy się w dole po ziemniakach. Nagle usłyszeliśmy bardzo silne detonacje. Okazało się, że niemieckie samoloty obrzuciły bombami wzniesienie, na którym budowano schron, ale wojska już tam nie było. Ślady są jeszcze po dziś dzień. W leju przy drodze do tartaku rosną wierzyby. Jako dzieci zastanawialiśmy się wtedy, po co Niemcy bombardowali puste pole na wzniesieniu? We wsi tego dnia również nie było już wojska, a pamiętam o tym dlatego, bo wojsko stojące u nas wychodziło każdej niedzieli do Rozprzy na nabożeństwo. Tej niedzieli poszliśmy do kościoła sami. Mój tato wrócił do domu bardzo późno, było już ciemno. Opowiadał, że kiedy stał na posterunku, to podjechał do niego polski żołnierz i zapytał, co on tu jeszcze robi. Gdy ojciec wyjaśnił całą sprawę, ten żołnierz zwolnił go i kazał wracać do domu. Wszyscy położyliśmy się spać, ale w nocy zapadła decyzja, aby udać się do specjalnie przygotowanego schronu. Nasz był niewielki, gdyż ojciec uważał, że w przypadku trafienia w jeden duży schron zginą wszyscy, zaś w kilku mniejszych jest większa szansa przeżycia. Schron u sąsiada Józefa Zajączkowskiego był znacznie większy i wykonany z drewnianych bali. Ogólnie wieś Jeżów opuściła w tamtym czasie chyba tylko jedna rodzina. Folwark Jeżów natomiast z uwagi, na zorganizowany tam punkt oporu, został ewakuowany [...]”⁷⁵.

Odnosząc się do 3 września materiały wskazują na znaczną aktywność lotnictwa niemieckiego w rejonie Rozprzy. O godzinie 8.55 wystartowało 28 Stukasów, z zadaniem przerwania linii kolejowych w rejonie Piotrkowa. Wchodząca w skład tej grupy 2 eskadra z I dywizjonu 2 pułku bombowców nurkujących (2 Staffel I/StG 2) miała przerwać

⁷⁵ Relacja Stanisława Gozdka.

linie kolejowe najprawdopodobniej na południe od miasta. O godzinie 15.30 ponownie wystartowało 28 Ju 87B. Stab wraz z 1 i 3 eskadrą skierowały się na Piotrków, gdzie na południowy zachód od miasta miały atakować przemieszczające się kolumny polskiego wojska. W godzinach 8.38–9.50 28 maszyn niemieckich z I dywizjonu 76 pułku bombowców nurkujących (I/StG 76) operowało nad Kamieńskiem. Choć w wymienionych powyżej akcjach bojowych lotnictwa niemieckiego nie figuruje nazwa Rozpry czy Jeżowa bardzo prawdopodobne jest, że i one stały się celami bombardowań. Ostatnie zadanie jakie tego dnia otrzymał I dywizjon 77 pułku bombowców nurkujących (I/StG 77) odnosi się już bezpośrednio do interesującego autora obszaru. W godzinach 15.42–17.10 1 eskadra składająca się z 12 samolotów Ju 87B, wzmocniona następnie kluczem sztabowym, który wystartował o 15.50 i całą 2 eskadrą, zaatakowały most betonowy na trasie Rozprza–Milejów i cele kolejowe na trasie Radomsko–Piotrków⁷⁶.

Ostatnim etapem działań przeprowadzonych tego dnia na interesującym autora obszarze miał być wypad nocny Wołyńskiej Brygady Kawalerii płk. dypl. Juliana Filipowicza. Do świtu 3 września brygada przeszła na odpoczynek do rejonu Łęka, Łękińsko, Nowy Janów⁷⁷, aby wieczorem przejść jako odwód armii do rejonu Głupice–Drużbice⁷⁸. Jeszcze w trakcie postoju w dniu 3 września brygada wysłała patrole na dalekie rozpoznanie obszaru Radomsko–Kamieńsk–Gorzkowice, stwierdzając do południa obecność nieprzyjaciela jedynie w pierwszej z wymienionych miejscowości⁷⁹.

Chcąc spowolnić ruch nieprzyjaciela kierującego się na Piotrków Trybunalski i osłonić skrzydło armii „Łódź”, dowództwo armii podjęło decyzję o zorganizowaniu w nocy z 3 na 4 września wypadu na siły wroga znajdujące

⁷⁶ M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską 1939. Cz. III. Stukaflieger*, Gdynia 2006, s. 50–52.

⁷⁷ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Ogólny rozkaz operacyjny nr 3*, 2 września 1939 roku, k. 130; J. Rómmel, *Za honor...*, s. 70–72.

⁷⁸ IPMS, Wołyńska Brygada Kawalerii. Sztab, B.I.43/a – I. Malinowski, *Walki Wołyńskiej Brygady Kawalerii w dniach 1–3 września 1939*, s. 24.

⁷⁹ MiD WBBH, II/3/84 – H. Zieliński, *Zarys kroniki działań Wołyńskiej BK*, s. 21.

się w Kamieńsku⁸⁰. W punkcie *Ogólnego rozkazu operacyjnego nr 4* z 3 września, dotyczącym Wołyńskiej Brygady Kawalerii, przeczytać można, że [...] *Grupa Operacyjna gen. Thommée. Utrzyma odcinek obronny „Szczerców” i „Góry Borowskie”. Wołyńską BK uderzy w nocy z 3 na 4.IX na zgrupowanie pancerne nieprzyjaciela w Kamieńsku. Następnie w miarę możliwości ściągnie ją do swego odwodu w rejonie ptn. od Bełchatowa [...]*⁸¹. Rozkaz ten cytowany na kartach skreślonych wspomnień również przez gen. dyw. J. Rómm-la nie budziłby zapewne zdziwienia, gdyby nie to, że kilka stron wcześniej dowódca armii „Łódź” napisał, że Wołyńska BK zorganizowała tej nocy dwa wypad – na Kamieńsk i Rozprzę⁸². W tym miejscu, i w wielu innych zresztą też, sprawa ta zaczyna się coraz bardziej komplikować. Dowódca GO „Piotrków” pisał bowiem jasno, że [...] *Rozkazatem dowódcy Wołyńskiej Br. Kaw. wykonać tylko jeden wypad na Kamieńsk, o drugim dowiedzia-łem się dopiero po wojnie! Ś.p. Napoleon powiadał, że na wojnie udają się tylko rzeczy proste. Dlatego też udał się wypad na Kamieńsk, bowiem dca 2 p.s.k. ułożył swój plan bez filozofii – po ułańsku. [...]*⁸³. Faktycznie wypad na Kamieńsk zorganizowany przez 2 pułk strzelców konnych ppłk. Józefa Mularczyka zakończył się pełnym sukcesem⁸⁴. Zresztą temat ten podjęty został w rozmowie, do której doszło 4 września o godzinie 11.20 pomiędzy oficerami ze sztabu armii „Łódź” i sztabu Naczelnego Wodza, słowem nie wspomniano wówczas o innych wypadach⁸⁵. Pytanie, co z akcją wyprowadzoną na Rozprzę? W cytowanym powyżej rozkazie operacyjnym nazwa tej miejscowości nie pada ani razu. Podobnie w przypadku nadmienionej rozmowy sztabowców. Co więcej, wzmiankuje się w nim o akcji zorganizowanej *Wołyńską Brygadą Kawalerii*, a nie jednym z jej pułków. Być może po pojawieniu się w sztabie armii wieczorem i w nocy 3 września niepokojących meldunków z Rozprzy zapadła decy-

⁸⁰ Załoga por. Alfonsa Nowaka z 32 Eskadry Rozpoznawczej ustaliła, że niemiecka jednostka pancerna kieruje się dwoma drogami z Radomska na Kamieńsk oraz z Radomska na Przedbórz; J. Pawlak, *Polskie eskadry w wojnie obronnej 1939*, Warszawa 1982, s. 163.

⁸¹ *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł...*, s. 489.

⁸² Rómmel J., *Za honor...*, s. 82, 93.

⁸³ CAW, *Wojna obronna Polski 1939*, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 94.

⁸⁴ Szerzej zob.: M. Dutkiewicz, Ł. Politański, *dz. cyt.*

⁸⁵ IPMS Armia Łódź, 4 września 1939 – A.II.12/16 *Odpis depeszy*

zja o zorganizowaniu jeszcze jednego wypadu? Co na ten temat przeczytać można w źródłach poświęconych brygadzie?

Gen. dyw. J. Rómmel wspominał, że w kierunku Rozpry wyruszył wypad zorganizowany przez 12 pułk ułanów ppłk. Andrzeja Kuczka i 11 batalion strzelców ppłk. Władysława Warchoła. Kpt. Izidor Malinowski – dowódca łączności Wołyńskiej BK – obok 12 puł w wypadzie wymienił również 11 batalion strzelców⁸⁶. Tymczasem zdaniem kpt. Franciszka Knapika – adiutanta 11 batalionu, pododdział ten po forsownym marszu nocnym z 2 na 3 września przeszedł do lasów w okolicach Aleksandrowa⁸⁷. Tam przebywał bez styczności z nieprzyjacielem do nocy z 3 na 4 września, kiedy to przeszedł do wsi Kazimierzów, położonej na południe od Družbic, gdzie odpoczywał cały dzień 4 września. Do rejonu Woli Krzysztoporskiej batalion przejść miał dopiero nad ranem 5 września po osobistym rozkazie dowódcy Wołyńskiej BK wydanym 4 września o godzinie 23.00⁸⁸. We wspomnieniach kpt. F. Knapika poza przeplatającymi się 3 i 4 września przemarszami nocnymi i dziennym odpoczynkiem nie ma natomiast nic na temat wypadu nocnego wykonanego siłami 11 batalionu strzelców. Należy zwrócić uwagę na fakt, że mówimy tutaj o oddziale poruszającym się pieszo. Przechodząc w nocy z 3 na 4 września z Aleksandrowa do Kazimierzowa musiał on pokonać dystans, który w linii powietrznej wynosił ponad 25 km. Gdybyśmy przyjęli teraz, że tej samej nocy batalion wykonać miał jeszcze wypad na Rozprę, to odległość w linii powietrznej od Aleksandrowa do Rozpry wynosi 28 km, zaś z Rozpry do Kazimierzowa 23 km, co łącznie daje ponad 50 km i to w linii powietrznej, a nie lądowej, która bezsprzecznie byłaby dłuższa. Nie ma jasnych dowodów na udział batalionu w wypadzie, o którym *Rozkaz operacyjny* z 3 września w ogóle nie wspomina. Jak wiadomo, batalion ten 5 września uczestniczył w próbie odbicia

⁸⁶ IPMS, Wołyńska Brygada Kawalerii. Sztab, B.I.43/a – I. Malinowski, *Walki...*, s. 24.

⁸⁷ Zapewne autor relacji miał na myśli nieistniejącą już wieś Aleksandrów położoną na północ od Żłobnicy.

⁸⁸ IPMS, 11 batalion strzelców, B.I.43/g – F. Knapik, *Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.*, Reisdorf, 27 października 1945 roku, s. 1. W relacji złożonej w CAW pojawia się godzina 22.00. CAW, Kampania 1939, II.3.13 – F. Knapik, *Relacja z okresu kampanii wrześniowej*, s. 4.

z rąk Niemców Jeżowa, stąd zapewne błędne połączenie tych faktów i przypisanie temu pododdziałowi udziału w nocnym wypadzie z 3 na 4 września. Henryk Zieliński, autor *Zarysu kroniki działań Wołyńskiej BK*, również poddał pod rozagę fakt udziału w wypadzie do Rozpry obok 12 puł 11 batalionu strzelców. Zadał pytanie, dlaczego do miejscowości, którą rozpoznawały jedynie słabe patrole nieprzyjaciela, wysłano grupę silniejszą od tej skierowanej do Kamieńska, gdzie stwierdzono przecież duże zgrupowanie pancerno-motorowe wroga⁸⁹? Płk L. Czyżewski także nie mógł zrozumieć celowości organizowania wypadu do obsadzonej przez polską załogę Rozpry⁹⁰.

Jeśli wypad do Rozpry miał w ogóle miejsce to pozostaje przypisać go w udziale jedynie 12 puł. W literaturze spotkać można, niepotwierdzoną przez autora wzmiankę, według której oddziałem wypadowym 12 puł dowodził osobiście zastępca dowódcy tegoż pułku mjr Józef Juniewicz⁹¹. Mjr dypl. Wilhelm Lewicki – Szef Sztabu Wołyńskiej BK – również wspominał o dwóch wypadach nocnych wykonanych siłami brygady, podkreślając jednocześnie, że ten wyprowadzony przez 12 puł ułanów natrafił jedynie na drobne oddziały nieprzyjaciela. Nie podał przy tym, że celem wypadu była Rozprza⁹². Co ciekawe nic na ten temat nie znalazł autor w relacjach oficerów 12 puł, którzy wspominali jedynie, że 5 września wysłali dla wsparcia kontruderzenia 11 batalionu strzelców i 2 batalionu czołgów lekkich działka przeciwpancerne⁹³.

⁸⁹ MiD WBBH II/3/84 – H. Zieliński, *Zarys...*, s. 22.

⁹⁰ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 60.

⁹¹ A. Wesołowski, J. S. Tym, *dz. cyt.*, s. 583; A. Wesołowski, *Szczerców Góry Borowskie...*, s. 106.

⁹² IPMS, Wołyńska Brygada Kawalerii. Sztab, B.I.43/a – W. Lewicki, *Przygotowania do wojny i przebieg działań wojennych Woł. Bryg. Kaw. we wrześniu 1939 r.*, odpis wykonany w Londynie we wrześniu 1941 roku, k. 8.

⁹³ IPMS, 12 puł ułanów, B.I.43/b – J.K. Zbrocki, *Szkic historyczny działań 12 pułku Ułanów Podolskich w ramach Wołyńskiej Brygady Kawalerii*, Hidasnemeti, 3 grudnia 1939 roku, s. 2.

3. 4 września – działania wstępne przed przełamaniem pozycji

Od świtu 4 września na całej długości pododcinka bronionego przez batalion kpt. E. Marszałka dało się zauważyć wzmożoną działalność oddziałów rozpoznawczych nieprzyjaciela, który chciał tego dnia za wszelką cenę uchwycić przeprawy przez Bogdanówkę. Warto wspomnieć, że w literaturze proveniencji niemieckiej spotkać można informację mówiącą o tym, że odcinek rzeki pomiędzy Jeżowem a Rozprzą był silnie obsadzony przez polskich obrońców, co poskutkowało powolnym posuwaniem się obu grup bojowych 1 DPanc. Co więcej, autor monografii 73 pułku artylerii, wchodzącego w skład 1 DPanc., podawał, że polska obrona składała się 4 września z pozycji obsadzonej przez co najmniej dwa bataliony piechoty i trzy baterie artylerii⁹⁴. Przyjmując taką narrację, w pierwszej kolejności należy pochwalić obrońców pododcinka „Rozprza”, którzy pomimo przejścia nieprzyjaciela na północny brzeg Bogdanówki zdołali odskoczyć i zorganizować kolejną rubież obrony, opartą o linię lasów Wygoda, Kisiele, Pieńki i utrzymać ją do nocy z 4 na 5 września. Stąd zapewne rzeczywisty, wzmocniony batalion piechoty, wsparty plutonem artylerii i działkiem ppanc., „urósł” w opinii Niemców do dwukrotnie, a w przypadku artylerii do czterokrotnie większego oddziału, co zauważył Andrzej Wesołowski. Zresztą w innych publikacjach również podkreślano bardzo dobre przygotowanie do walki polskich artylerzystów. Cytowany już wcześniej kpt. J.A. Kielmansegg odnotował, podobnie zresztą jak inni kronikarze dziejów 1 DPanc., że tego dnia podległe mu oddziały stoczyć musiały bardzo ciężkie boje w celu zdobycia przyczółków na północnym brzegu Bogdanówki. Co więcej, pojawia się u niego bardzo dobra ocena użycia artylerii przez stronę polską. Jak podawał na kartach wspomnień J.A. Kielmansegg: [...] *Rozpoznanie zauważyło pozycję obsadzoną przez wroga na odcinku strumienia pomiędzy miejscowościami Rozprza i Laski, mniej więcej w połowie drogi do Piotrkowa. Pomimo skutecznego wsparcia wroga ogniem własnej artylerii, w wyniku zaciętych walk, w godzinach popołudniowych Grupie [gen. mjr. F. Kirchnera – przyp. Ł.P.] udało się przejść w kierunku obu wymienionych miejscowości, gdzie udaje im się stworzyć i utrzymać dwa przyczółki. Pod*

⁹⁴ G. Schmidt, dz. cyt., s. 20.



Motocyklista podczas przeprawy po moście połowym
zbudowanym 4 września przez niemieckich pionierów
Zdjęcie ze zbiorów autora



Zniszczony most i młyn w Rozprzy
Zdjęcie ze zbiorów autora

*ich ochroną może zostać przeprowadzona odbudowa mostów, bez których bagnisty odcinek strumienia jest dla czołgów nie do pokonania. Budowa mostów jest pierwszym poważnym sprawdzianem dla naszych pionierów, którzy nie pozwalają, aby ich pracy przeszkadzał ogień wroga. Gdy w ciągu dnia jadę naprzód z rozkazami, ukazuje mi się obraz, który w tej całości widzę po raz pierwszy, jeśli nie po raz ostatni. Na pierwszej linii dywizji, przy przejrzystej i ciepłej pogodzie, wyraźnie ukazują się wznoszące ku niebu kolumny dymu. To Kamięnsk wciąż płonie, a upał jest tak ogromny, że nawet szybko przejeżdżając ma się wrażenie, że się splotnie [...]*⁹⁵. W kronice 1 DPanc. walki o Rozprę przedstawione zostały w sposób następujący: [...] Tymczasem 2 kompania 1. pułku pancernego (pod dowództwem kpt. Hörsta), wzmocniona dwoma 15 cm haubicami i plutonem motocyklistów (pod dowództwem ppor. Spaetera), natarła na Rozprę i po odważnym starciu z wrogiem posiadającym dobre wsparcie artyleryjskie zdobyła przeprawę. Motocykliści i kilka czołgów przeprawili się natychmiast po prowizorycznym moście na północny brzeg. Na podstawie własnej decyzji kpt. Hörst polecił saperom pancernym zbudowanie 20 tonowego mostu i utrzymał przyczółek, który w nocy ubezpieczony był przez wzmocnioną 1 kompanię motocyklistów (dowodzoną przez barona ppor. Bocka). Te oba przyczółki stały się podstawą do prowadzenia przez dywizję dalszych operacji, zwłaszcza, że zabagniony odcinek strumienia bez mostów był dla czołgów nie do pokonania. Szybka budowa mostu była wielką próbą sprawności saperów, którzy część swojego zadania musieli wykonać pod ogniem nieprzyjaciela [...]⁹⁶. Niestety, analiza zachowanych materiałów źródłowych wskazuje również na to, że działania podejmowane przez stronę polską w dniu 4 września stanowiły w wielu przypadkach szereg nieskoordynowanych potyczek z oddziałami wroga, próbującymi najzwyczajniej w świecie obejść rozpoznane wcześniej polskie punkty oporu.

Płk L. Czyżewski wspominał, że o godzinie 5.30 czoło kolumny niemieckiej przekroczyło Niechcice⁹⁷. Jak podawał nieznany oficer 2 ppLeg.:

⁹⁵ J.A. Kielmansegg, *Panzer zwischen Warschau und Atlantik*, Berlin 1941, s. 30. Cyt. za: A. Wesołowski, *Szczerców Góry Borowskie...*, s. 139.

⁹⁶ R. Stoves, *1. Panzer Division 1939–1945. Chronik einer der drei Stamm – Divisionen der deutschen Panzerwaffe*, Bad Nauheim 1961, s. 58. Cyt. za: A. Wesołowski, *Szczerców Góry Borowskie...*, s. 135.

⁹⁷ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 34.

[...] *W nocy z 3 na 4 września tylko obopólne działania patroli. 4 września od świtu robi się bardzo gorąco. Przed frontem pojawiają się na szosach niemieckie motocykle, samochody pancerne i czołgi. Potem piechota podwożona na samochodach i artyleria zmotoryzowana. Lotnictwo niemieckie z chwilą opadnięcia mgły porannej bombarduje miejscowości i ostrzeliwuje naszą piechotę z karabinów maszynowych. Palą się Rozprza, Jeżów, Wola Krzyżtoporska [Wola Krzysztoporska – przyp. Ł.P.], Piotrków. Łączność z Jeżowem i Rozprzą, jak również między Jeżowem i Rozprzą, istnieje tylko przez gońców oraz przez obserwację i nadłuchiwanie zgiełku bitwy [...]*⁹⁸. Nie udało się autorowi ustalić, czy 4 września o świcie na pododcinek trafił faktycznie pluton kolarzy ppor. Edwarda Makowskiego, skierowany tutaj przez płk. L. Czyżewskiego. Jeśli tak się stało, to nie wiadomo, gdzie zajął on stanowiska.

Obronę polską, składającą się z nielicznych pododdziałów piechoty i artylerii, wesprzeć miało 49 czołgów 7 TP z 2 batalionu czołgów. Nadmienić należy przy tym, że w literaturze spotkać można wiele nieścisłości dotyczących choćby obsady dowództw poszczególnych kompanii tegoż batalionu. Nierzadko mylne informacje na ten temat podawali sami oficerowie w nim służący. Dla ścisłości obsada dowódcza poszczególnych kompanii przedstawiała się następująco: 1 – kpt. Antoni Próchniewicz, 2 – kpt. Konstanty Hajdenko, 3 – kpt. Józef Rejman.

Tego dnia w walkach na interesującym autora obszarze brały udział dwie pierwsze kompanie 2 batalionu czołgów lekkich działające w oparciu o las Wygoda i drogę prowadzącą z tej miejscowości przez Kisiele do Rozprzy. Kompleks ten umożliwiał polskim oddziałom ukryte przemieszczanie się i możliwość dowolnego wchodzenia do akcji przy wykorzystaniu dróg wyprowadzających na Jeżów, Magdalenkę czy do Ignacowa. Kompania trzecia pozostała w odwodzie batalionu. Jak informował kpt. Mieczysław Słupski – zastępca dowódcy 2 batalionu czołgów lekkich: [...] *Dnia 4 IX w godzinach popołudniowych 1 kompania (kpt. Próchniewicza) została zadysponowana do lasu w rejonie Krzysztoporska Wola celem współdziałania ze znajdującym się tam batalionem piechoty przy obronie rzeczki. Około godziny 15.00 została zadysponowana także 2 kompania czołgów (kpt. Hajdenko), a 3 kompania otrzymała rozkaz*

⁹⁸ *Z walk pod Piotrkowem. Relacja oficera...*, s. 2.

*stanąć w lesie jako odwód, oddalona około 4 km. Przed przybyciem 2 kompanii czołgów – 1 kompania kpt. Próchniewicza wycofała się pod ogniem artylerii, rzeczka była przez nieprzyjaciela sforsowana, a z batalionu piechoty broniącego rzeczki pozostał tylko oddział składający się z kilkudziesięciu ludzi [...]*⁹⁹.

W godzinach porannych, a więc jeszcze przed pojawieniem się sił głównych 2 batalionu czołgów lekkich, pododcinek „Rozpra” rozpoznawał patrol polskich czołgów z 1 kompanii, dowodzony najprawdopodobniej osobiście przez kpt. A. Próchniewicza¹⁰⁰. Co ciekawe, o wydarzeniu tym wspominali okoliczni mieszkańcy, m.in. Stanisław Gozdek: *[...] 4 września około godziny 10 może 11 rano widziałem osobiście sześć polskich czołgów. Wyobraża Pan sobie, co to znaczyło dla małego chłopca, który pociągłem jechał, mając dopiero 11 lat? Jechały od Rozpry do wiązu (Dworu) równoległe do drogi, polami. Jeżów był bardziej zabudowany po prawej – południowej – stronie drogi, patrząc w kierunku Rozpry. Po lewej – północnej – stronie były może cztery domy i dalej las. Czołgi jechały właśnie tą stroną, kierując się polami od Rozpry na zachód, do głównej drogi prowadzącej na Wygodę i Piotrków. Tatusz kazał mi wypędzić w pole za naszym schronem świnie z prosiaczkami, żeby uchronić je od ewentualnego pożaru obory. Kiedy je wyprowadzałem, to zobaczyłem, jak jedzie na mnie tyraliera z sześć czołgów. Pierwszy mnie ominął, a z drugiego żołnierz zapytał, czy byli tutaj Niemcy? Odpowiedziałem, że nie. Nie słyszałem, żeby te czołgi brały udział w potyczce z Niemcami razem z wojskiem stojącym w parku. Ogólnie o walce w parku nie mogę za wiele powiedzieć. Pamiętam tylko jeden wielki huk. 4 września po przejeździe tych polskich czołgów widziałem również samotnego polskiego żołnierza na koniu, z karabinkiem na ramieniu. Jechał od strony Rozpry. Wtedy nic mi to nie mówiło, ale dziś wydaje się, że on mógł przewozić jakieś meldunki [...]*¹⁰¹.

⁹⁹ Relacja oficera taktyczno-zwiadowczego 2 batalionu czołgów lekkich kpt. Mieczysława Słupskiego, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31, s. 215.

¹⁰⁰ Relacja por. Ignacego Romana Florka udostępniona autorowi przez Mariusza Zimnego.

¹⁰¹ Relacja Stanisława Gozdka.

4 września o godzinie 10.00 płk dypl. Aleksander Pragłowski złożył meldunek mjr. dypl. Kazimierzowi Napieralskiemu z oddziału III sztabu Naczelnego Wodza. Poinformował w nim, że wielka jednostka pancerna znów rozpoczęła ruch w kierunku Piotrkowa i zagraża tym samym miastu¹⁰². Jediną przeszkodą na jej drodze stała się rozciągnięta pomiędzy Rozprzą a Jeżowem garstka polskich obrońców. O godzinie 11.20 doszło do kolejnej rozmowy, tym razem pomiędzy oficerem odcinkowym Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza do armii „Łódź” ppłk. dypl. Jerzym Suzinem i ppłk. dypl. Stanisławem Rutkowskim, szefem oddziału operacyjnego armii „Łódź”. Oczy sztabowców – i to zarówno tych z Julianowa, jak i Warszawy – zwrócone były w kierunku Rozprzy, a wyścig z czasem wszedł w decydującą fazę. W zachowanym w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego odpisie depeszy czytamy: [...] *Tu ppłk Suzin – Czotem! Panie Pułkowniku podaje następujące: General Dąb-Biernacki zabezpiecza Piotrków i Opoczno stop. Rozprza opuszczona przez nieprzyjaciela, który wycofał się na zachód w kierunku na południe od Bełchatowa stop. Styczność z nim utracona stop. Na kierunku Przedborza w rejonie Wykno 4 km od Lubień jest rozpoznanie pancerne nieprzyjaciela stop. Proszę podać sytuację i co macie przed sobą, to jest bardzo ważne. Tu ppłk Rutkowski – Czotem! Położenie dzisiejsze z rana [...] Rozprza sporo sprawiła kłopotu tej nocy [z 3 na 4 września – przyp. Ł.P.] pełno tam było alarmów, które obejmowały i dotąd obejmują także Piotrków. W urywku rozmowy telefonicznej podałem ppłk. Słowikowskiemu¹⁰³ konieczność samodzielnego rozpoznawania z tamtej strony Rozprzy, bo oni są bliżsi i mocniejsi [...] Ostatnio styczności silniejszej z nieprzyjacielem nie było – jeszcze zapewne będzie już dzisiaj popołudniu [...]*¹⁰⁴. O godzinie 14.00 polski lotnik zameldował o przemieszczaniu się po szosie Kamieńsk–Rozprza niemieckiej kolumny pancerno-motorowej

¹⁰² IPMS, Armia Łódź, 4 września 1939 – A.II.12/16 *Rozmowa telefoniczna: płk Pragłowski – mjr Napieralski*, 4 września, godz. 10.00.

¹⁰³ Płk dypl. Edward Słowikowski, szef Oddziału III sztabu armii „Prusy”. T. Krysa-Karski, „Materiały do Historii Wojska Polskiego”, 1986, nr 18, s. 32.

¹⁰⁴ IPMS, Armia Łódź, 4 września 1939 – A.II.12/16 *Odpis depeszy: ppłk Suzin – ppłk Rutkowski*, 4 września, godz. 11.20.

długości około 14 kilometrów¹⁰⁵. Gen. bryg. W. Thommée w jednym z meldunków złożonych 4 września jasno komunikował: [...] *Obawiam się, że odcinek Jeżów–Rozprza nie wytrzyma silnego uderzenia, że Rozprza może być przez nieprzyjaciela opanowana* [...] ¹⁰⁶.

Sytuacja na przedpolu polskich pozycji stawała się z minuty na minutę coraz bardziej napięta. Na południe od Bogdanówki zaczęły pojawiać się już nie tylko patrole pancerne nieprzyjaciela, ale również jego piechota. Pewne stało się, że Niemcy przystąpią do rozpoznania polskiej pozycji i ostatecznego jej przełamania, przy jednoczesnym ruchu oskrzydłującym. Zachowane materiały wskazują jednoznacznie, że nieprzyjaciel podjął próbę sforsowania Bogdanówki w kilku miejscach, nie ograniczając się jedynie do działań w pobliżu zniszczonych mostów w Jeżowie i Rozprze. W przypadku drugiej z wymienionych miejscowości Niemcy w pierwszej kolejności postanowili „obejść” polską obronę od wschodu – wykorzystując most w Szymanowie i od zachodu wychodząc na drogę pomiędzy Rozprzą a Magdalenką. Centralna próba wejścia do Rozpry przy zniszczonym moście podjęta została dopiero po przeskrzydleniu polskiej obrony przy wykorzystaniu dwóch wyżej wymienionych kierunków. Niemieckie uderzenia, mające przełamać obronę Jeżowa, wychodziły z podstaw wyjściowych w Laskach i Wronikowie szeroką ławą w kierunku północno-wschodnim. Pierwsze po przejściu Bogdanówki i wyparciu polskiej obrony z majątku Jeżów rozdzieliło się na grupę idącą w kierunku Wygody wzdłuż drogi bitej, która wyprowadzała na Siomki i Piotrków, i grupę oskrzydłującą wieś Jeżów od zachodu. Drugie – rozcinające polską obronę – wyprowadzone było pomiędzy Jeżowem i Magdalenką na wysokości Kisiel. Wydaje się, że po rozpoznaniu polskiej pozycji Niemcy wybrali jako rozstrzygający kierunek prowadzący przez Jeżów. Nie ryzykowali prowadzenia walk ulicznych w Rozprze, dążyli jedynie do izolacji tej miejscowości. Co najważniejsze, na chwilę obecną w literaturze dominujący jest pogląd, zgodnie z którym po

¹⁰⁵ L. Czyżewski podaje, że kolumna miała długość 20 km.

¹⁰⁶ CAW II.1.3 – Akta armii „Łódź”, *Meldunek gen bryg. W. Thommée*, 4 września 1939 roku, k. 212.

południu 4 września padł Jeżów, zaś reszta pododcinka trzymała się do godzin nocnych. W opinii autora w godzinach popołudniowych przełamana została polska obrona od Jeżowa do Magdalenki, a trzymała się jedynie odizolowana Rozprza.

Tymczasem od godziny 10.00 zaczęła wzmacniać się aktywność artylerii wroga, co zaobserwowano między innymi pod Rozprzą i Magdalenką¹⁰⁷. Około godziny 11.00 z pozycji III/2 ppLeg. na Górach Borowskich zaobserwowano ruch czołgów niemieckich przemieszczających się szosą z Gałkowic Starych na Parzniewice i Jeżów. Godzinę później w rejonie Wronikowa i Lasek kolumna ostrzelana została przez polską artylerię z III/2 paLeg. Niestety pociski nie donosiły. Pomimo małej skuteczności ognia, wynikającej z odległości dzielącej stanowiska artylerii od zlokalizowanych celów, Niemcy w obawie przed stratami zaczęli zwiększać odstęp między pojazdami, zmniejszając jednocześnie w ten sposób natężenie ruchu na wspomnianej drodze¹⁰⁸.

O godzinie 12.20 nieprzyjaciół rozpoczął przy wykorzystaniu czołgów rozpoznanie terenu pomiędzy Jeżowem i Rozprzą. Płk L. Czyżewski złożył meldunek następującej treści: [...] *Czołgi nieprzyjaciela rozpoznają kierunek Jeżów i na Rozprzę. Na jednym i na drugim kierunku zauważono po 3 czołgi. W rejonie Wroników jakaś piechota siły dokładnie nie stwierdzono, przypuszczam, że jest to pierwszy oddział prawdopodobnie rozpoznawczy. Nasz patrol po przekroczeniu szosy Blizin II został ostrzelany przez tę piechotę i zauważył czołgi. Z patrolu 2 zabitych. Patrol rozpoznaje dalej. W rej. Łękawa nic nie stwierdzono. Było tam prawdopodobnie wysłane nasze rozpoznanie pancerne. W rejonie młyna Rozprza 2 czołgi nieprzyjaciela rozbite¹⁰⁹. W jednym czołgu został zabity podoficer, w drugim 1 ranny. Rannego i zabitego zabrali Niemcy. Dokumenty zabitego zabrałem i odesłałem je do dowództwa. W tej chwili ukazały się czołgi w m. Blizin. Własna artyleria ostrzeliwuje je. Ponadto jest nalot nieprzyjaciela na m.p. dowództwa pułku. Według niesprawdzonych wiadomości*

¹⁰⁷ S. Jaros, *dz. cyt.*, s. 94.

¹⁰⁸ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania...*, s. 47.

¹⁰⁹ Mowa tutaj o dwóch czołgach zniszczonych 3 września.

*za rzeką Wartą ma być około 300 czołgów niemieckich /meldunek dowódcy rozpoznania pancernego/. Proszę o zarządzenie, aby jak najszybciej była dostana amunicja szczególnie panc. [...]*¹¹⁰.

4. Walki o przyczółki w Jeżowie

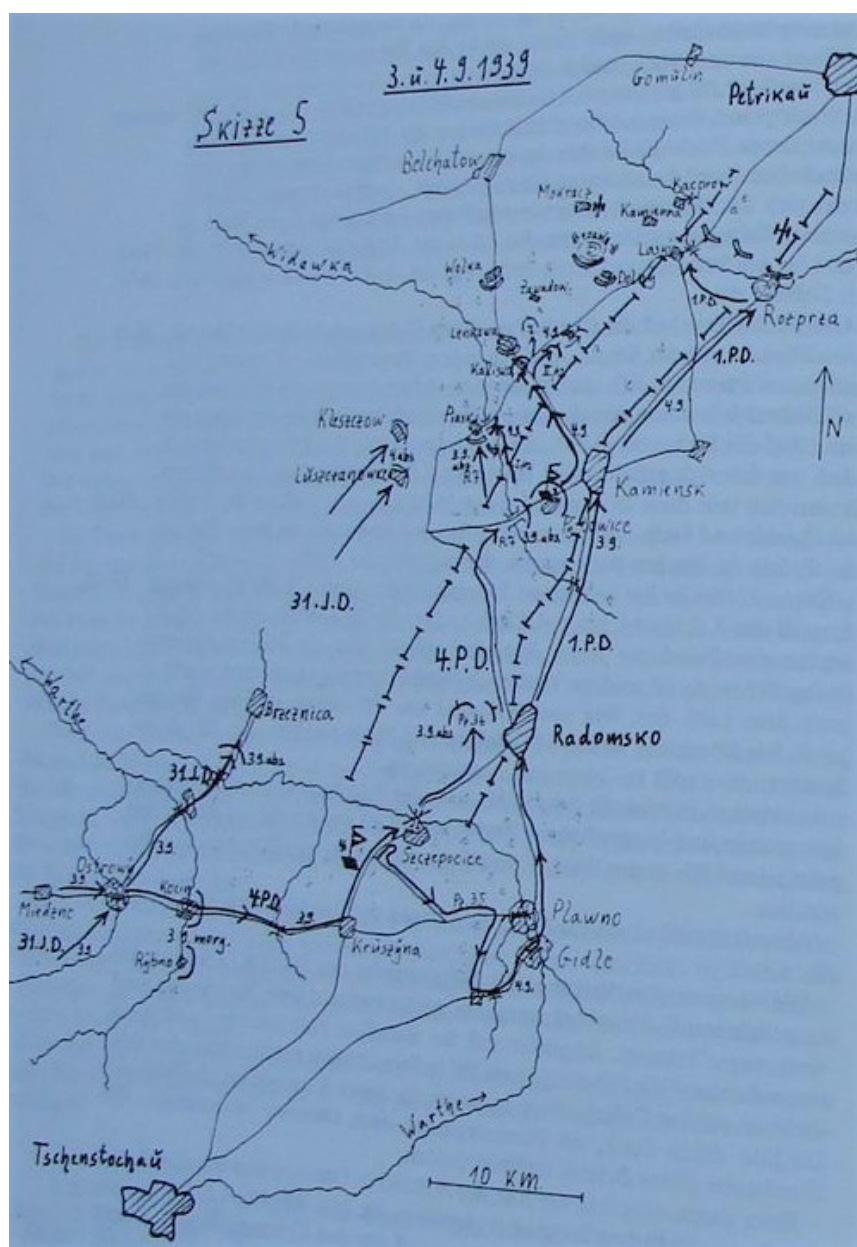
Około godziny 13.30¹¹¹ lewa kolumna grupy gen. F. Kirchnera próbowała z marszu zdobyć przyczółek w Jeżowie. Do saperów starających się przerzucić przez rzekę kładki ogień otworzyła obsługa polskich cekaemów oraz działon z plutonu artylerii piechoty por. W. Kalenkiewicza¹¹² z pozycji zlokalizowanej na końcu wsi, po lewej stronie, przy drodze prowadzącej przez łąki do parku dworskiego. Trzykrotne uderzenie niemieckiej piechoty wyprowadzone z okolic Wronikowa uległo całkowitemu załamaniu¹¹³. Potyczkę tę obserwował i opisał w swojej relacji kpr. Mieczysław Białkiewicz, dowódca wchodzącego w skład 1 kompanii czołgu 7 TP z III plutonu ppor. rez. Andrzeja Zarugiewicza. Jak podawał: [...] *Już od godziny siedzimy na tej zasadzce i z niecierpliwością oczekujemy ukazania się nieprzyjaciela. Mamy znakomite stanowisko na skraju dość gęstego lasu. Przed nami — czysty, opadający lekko teren, w dali łąki, z wąską, ale bagnistą rzeczką, za nią wioska Jeżów i dwór z parkiem; za dworem teren wznosi się, ukazując jak na dłoni skośnie idącą szosę w kierunku na Wieluń. Z wioski prowadzi szosa na Piotrków przez las, w którym właśnie stoimy w zasadzce. Cała nasza uwaga skoncentrowana jest na zerwany mostek tuż obok dworu; tam ma być pierwszy opór. W parku usadowiła się kompania cekaemów, a na skraju zamaskował się pluton artylerii. Około południa przywożą nam „terenówkę” obiad w postaci sucharów i konserw. Pałaszujemy ze smakiem. Nagle na szosie, za dworem, około 3 km od nas, ukazują się olbrzymie tumany kurzu, z których po chwili wylania się czoło niemieckiej kolumny*

¹¹⁰ CAW, II.1.3 – Akta armii „Łódź”, *Meldunek Dcy 2 pp. Leg. z godz. 12.20 przekazany telef.*, 4 września 1939 roku, k. 111. Cyt. za: A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 152.

¹¹¹ M. Bielski podaje, że atak rozpoczął się o 14.00. M. Bielski, *dz. cyt.*, s. 133.

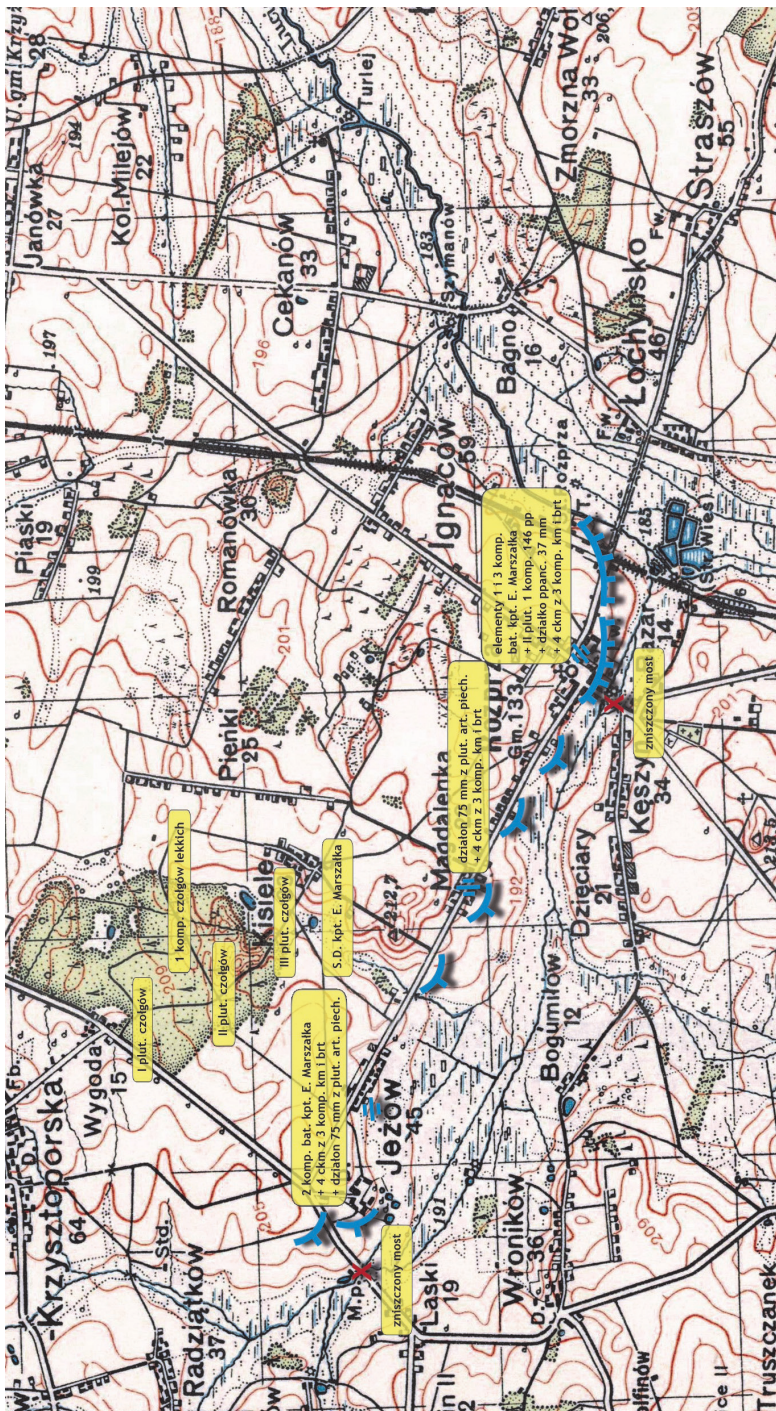
¹¹² Jak wspominał powyżej autor, poza wspomnieniami płk. L. Czyżewskiego nie udało mu się znaleźć innego źródła potwierdzającego udział w walkach o Jeżów działonu plut. pchor. rez. Zygmunta Toporkiewicza z 9 baterii III/2 pal.

¹¹³ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 153.



Szkic z wyraźnie zaznaczonym przeniesieniem przez 1 DPanc.,
w dniu 4 września, ciężaru walki z Rozprza na Jeżów

Źródło: J. Neumann, *Die 4 Panzer-Division 1938–1943. Bericht und Betrachtung zu zwei Blitzfeldzügen und zwei Jahren Krieg in Russland* [b.m.w.] 1985, s. 34.



Obsada pododcinka „Rozprza” 4 września, około godziny 12.00

*pancerno-motorowej. Bez przeszkód dojechali do zerwanego mostu, zatrzymali się; kilku pierwszych wylazło z czołgów obejrzeć przeszkodę. Na to tylko czekali nasi „cekaemiarze”. Padły długie serie: trupy, zamieszanie, warkot silników. Czołgi zaczynają gorączkowo, beztładnie strzelać, ale nie wyrządzają zbyt wiele krzywdy naszym doskonale zamaskowanym piechurkom. Odezwała się nasza artyleria i od razu niszczy jeden czołg, potem drugi, wznieca jeszcze większy zamęt. Kolumna nieprzyjaciela wycofuje się [...]*¹¹⁴.

Około godziny 15.00 Niemcy podjęli kolejną, udaną już próbę przejścia na północny brzeg Bogdanówki. Tym razem atak niemiecki poprzedzony został ostrzałem artyleryjskim rozpoznanych wcześniej stanowisk ckm i artylerii. Zerwana została łączność pomiędzy Rozprzą, Jeżowem a punktem dowodzenia płk. L. Czyżewskiego. W tym miejscu stosowne wydaje się wyjaśnienie. Warto wiedzieć, że kpr. M. Białkiewicz pozostawił po sobie dwie wydane drukiem i różniące się pewnymi szczegółami relacje. Ta opublikowana na kartach *Jednodniówki podchorążych broni pancernej* w Iraku, w 1943 roku podaje, że drugi atak niemiecki przeprowadzony został chwilę po pierwszej próbie sforsowania Bogdanówki i że Polacy w pościgu za wycofującymi się czołgami niemieckimi przeskoczyli na drugi brzeg rzeki, co wydaje się mało prawdopodobne. Skoro niemieckie czołgi potrzebowały odpowiedniego przygotowania saperskiego, aby przejść na jej drugi brzeg, to czy własna broń pancerna poradziłaby sobie z marszu z zabagnionymi i stromymi podejściami? Jak zapisał: [...] *Kolumna nieprzyjaciela wycofuje się, ale wnet ukazuje się druga, w sile około 2 komp. czołgów: manewrem oskrzydłującym usiłuje uderzyć na naszą artylerię. Wtem — kilka ostrych słów przez słuchawki radiowe. Ruszamy! Serce zaczyna mi lekko bić z emocji. Moje pierwsze prawdziwe natarcie! Właściwie dotąd mam wrażenie, że jestem na jakimś nowym poligonie. Przestrzeń kilometra przebywamy w kilka minut pięknym, równym „rozwinętym”, potem „półplutonem” jak na pokazach na placu ćwiczeń. Forsujemy rzeczkę, nawiązujemy kontakt z nieprzyjacielem. Otwieramy gwałtowny ogień ze wszystkich „Boforsów” i cekaemów całej kompanii. „Szwaby” odpowiadają. Kilka serii, które ob-*

¹¹⁴ Relacja kpr. Mieczysława Białkiewicza..., s. 233, 234.

rywam po pancerzu, uświadamia mnie, że to naprawdę wojna. Nasz ogień i tupet skutkuje: „szwabry” wycofują się, nadal gęsto strzelając. Niszczymy cztery czołgi. Niemcy łapią nas w huraganowy ogień artylerii. Zjawia się eskadra bombowców. Ogień jak cholera! Musimy się prędko wycofać. Ze stratą jednego czołga wjeżdżamy do lasu, ale i tu ogień nie ustaje, owszem, wzmacnia się. Olbrzymie, wiekowe dęby, poszarpane w drzazgi, fruwią w górę wraz z fontannami wyrwanej ziemi i tumanami czarnego lub szarego dymu i pyłu. Odlamki bezlitośnie biją po pancerzach. Pod osłoną drzew wycofujemy się do wsi Wola Krzysztowska. Bombardowanie lasu trwa nadal, widocznie nieprzyjaciel nie zauważył naszego manewru. Dopiero za pół godziny wszystko cichnie, kiedy przylatują nasze „Karasia”¹¹⁵ i rozpędzają hitlerowców. Kilka naszych czołgów zostaje do naprawy. Wracamy na dawne stanowiska. Boże! Jak one teraz wyglądają! Pełno lei od bomb i pocisków, całe stopy straszliwie potrzaskanych drzew! Jakim cudem wychodzimy z tego piekła? [...]”¹¹⁶.

W relacji opublikowanej w 1958 roku na łamach „Przeglądu Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych” autor podaje, że druga – tym razem udana – próba sforsowania przez wroga Bogdanówki miała miejsce o godzinie 15.00 i że polskie czołgi nie mogły kontynuować przeciwouderzenia ze względu na trudną do pokonania przeszkodę w postaci rzeki¹¹⁷. Co więcej, wspomina o ataku samochodów pancernych, a nie czołgów, i pisze z perspektywy nie bezpośredniego uczestnika walk, a obserwatora, pozostającego w odwodzie, na skraju lasu Wygoda: [...] O godz. 15.00 ujrzelśmy na horyzoncie olbrzymią chmurę kurzu, z której po chwili zaczęły wylaniać się charakterystyczne sylwetki samochodów pancernych kolumna nieprzyjacielska rozwinęła się i uderzyła na skraj wioski. Odezwała się również niemiecka artyleria. Wówczas pierwszy i drugi pluton rzuciły się do przeciwnatarcia. My stanowiliśmy odwód, mogliśmy więc spokojnie obserwować walkę. Nieprzyjaciel, widząc nasze 7 TP szarżujące

¹¹⁵ Autor nie znalazł potwierdzenia tej informacji.

¹¹⁶ *Relacja kpr. Mieczysława Białkiewicza...*, s. 233, 234.

¹¹⁷ Józef Czyżycki, mieszkaniec Jeżowa, wspominał, że polskie czołgi dojechały na wysokość parku dworskiego i niewielkiego lasu brzoźowego rosnącego około 200 metrów na północnywschód od mostu na Bogdanówce.

na pełnym gazie, mimo znacznej przewagi liczebnej, zrobił „w tył zwrot” i za chwilę ujrzelśmy znów tumany kurzu na drodze. Plutony nasze, nie mogąc przekroczyć w tym miejscu rzeczki, musiały zawrócić, tym bardziej że na nowo odezwała się niemiecka artyleria. Zjawiała się również eskadra bombowców. Musieliśmy się wycofać. Ze stratą jednego czołgu wjechaliśmy do lasu, ale i tu ogień nie słabł. Pod osłoną drzew odjechaliśmy do Woli Krzysztoporskiej. Bombardowanie lasu trwało nadal, widocznie nieprzyjaciel nie zauważył naszego manewru. Kilka naszych czołgów musiało odejść do naprawy [...]”¹¹⁸. Badania terenowe potwierdzają w pełni relację odnoszącą się do silnego ostrzału artyleryjskiego lasu Wygoda, w którym po dziś dzień zachowały się widoczne ślady lejów po detonacjach pocisków. Niemieckie materiały jedynie potwierdzają te relacje. Około godziny 16.00 na południe od Wronikowa znalazły się oba dywizyjony 73 pułku artylerii (AR) z 1 DPanc., które – jak podają niemieccy historycy: [...] *Zwalczały z powodzeniem wrogie gniazda oporu po obu stronach majątku Jeżów [...]*¹¹⁹. Przyjmując, że pułk ten posiadał na stanie 24 lekkie haubice polowe kal. 105 mm, refleksja nasuwa się sama.

Z relacji kpr. M. Białkiewicza wynika, że Niemcy sforsowali Bogdanówkę w Jeżowie po godzinie 15.00. W literaturze najczęściej przeczytać można, że uderzenie, dzięki któremu nieprzyjaciel zdobył przyczółek w Jeżowie wyszło o godzinie 16.45, co wydaje się mało prawdopodobne¹²⁰. Pomyłka wynika zapewne z faktu połączeni szturmu Jeżowa z atakiem na Góry Borowskie, który miał miejsce faktycznie o 16.45¹²¹.

Piechota z 1 pułku strzelców zmotoryzowanych wspierana przez czołgi z 1 pułku czołgów zdobyła przyczółki na północnym brzegu rzeki, wzniecając jednocześnie pożar w zabudowaniach folwarku Jeżów, gdzie broniła się 2 kompania ppor. E. Zdanowicza. Zdaniem dowódcy 2 ppLeg. do podpalenia dworu i pewnej „korekty” polskiego ugrupowania dojść

¹¹⁸ M. Białkiewicz, *Chrzest pancerny*, „Przegląd Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych” 1958, nr 5. Cyt. za: R. Szubański, *Początek pancernego szlaku*, Warszawa 1980, s. 67, 68.

¹¹⁹ G. Schmidt, *dz. cyt.*, s. 20.

¹²⁰ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 153.

¹²¹ CAW, *Wojna obronna Polski 1939*, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania*, s. 38.

miało jeszcze wieczorem 3 września. Przed zapadnięciem zmroku placówka z Ludwikowa meldowała przez mjr. T. Żelazowskiego o pożarze zabudowań dworskich w Jeżowie i ruchu polskich żołnierzy na tym kierunku. Po czasie okazać się miało, że był to jeden z plutonów z kompanii ppor. E. Zdanowicza, wcześniej okopany w rejonie zabudowań dworskich, teraz zmuszony do częściowej zmiany stanowisk obrony¹²². Pożar jeżowskiego dworu zdaniem mieszkańców folwarku powstał na skutek ognia prowadzonego przez nieprzyjaciela przy użyciu amunicji zapalającej. Niestety autor nigdy nie dopytał, czy miało to miejsce 3, czy 4 września, a jest to kwestia dotąd nierozwiązana, choć bardziej prawdopodobna wydaje się druga z możliwości. Kpt. E. Marszałek podawał bowiem, że [...] *Folwark Jeżów – klucz pozycji prawego skrzydła batalionu – został podpalony przez Niemców 4 września, co stało się powodem opuszczenia stanowisk obronnych w folwarku przed zapadnięciem zmroku. Obsada nie mogła się bronić w ogniu zabudowań [...]*¹²³.

Zdaniem Marianny Czyżyckiej – mieszkanki Jeżowa, wycofującym się żołnierzom polskim pomoc miała zasłona dymna powstała na skutek podpalenia zgromadzonych na łąkach i polach stogów: [...] *Kiedy wybuchła wojna, nie było już czasu na zwożenie siana z łąk. Zorganizowano kilka wielkich stogów*¹²⁴. *Polscy żołnierze wykorzystali zasłonę dymną, jaką dawały płonące stogi i wycofali się do lasu Wygoda, pozostawiając kilku zabitych kompanów [...]*¹²⁵. Relację tą potwierdził dowódca I plutonu czołgów por. I. Florek pisząc: [...] *Obserwując przez lornetkę przedpole nie mogłem nic dojrzeć, zwłaszcza że przedpole zasłaniał dym powstały z zapalonych dużych stogów siana daleko na przedpolu [...]*¹²⁶.

Naciskany pododdział odskoczył na północnywschód, gdzie zorganizował się obronnie, najpierw na garbie terenowym w połowie drogi

¹²² L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 58, 59.

¹²³ AAZ, 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 30 kwietnia 1979 roku.

¹²⁴ Marianna Zaręba dodała: [...] *Przed wojną, na polu, przy drodze do Rozpry, zboże było już ścięte i pozostawione na stercie. Młócono je na miejscu. Wtedy, to było w sobotę, pojawiły się samoloty, ale nie strzelały do ludzi pracujących w polu [...]*.

¹²⁵ Relacja Marianny Czyżyckiej i Czesława Śniega.

¹²⁶ Relacja por. I. Florka przekazana autorowi przez Mariusza Zimnego.

pomiędzy Jeżowem a Wygodą, a następnie na skraju lasu Wygoda¹²⁷. Nieznany oficer 2 ppLeg., opisując heroiczną walkę działonu z plutonu artylerii piechoty, dodaje: [...] *Działon w Jeżowie, mimo że ma przed sobą olbrzymią przewagę, pracuje niezmordowanie. Celne strzały zadają Niemcom duże straty w sprzęcie, o czym świadczą rozbite czołgi na szosie. Zaczyna to mocno denerwować Niemców. Natarcie piesze przez bagnistą łąkę również idzie słabo. Niemcy skierowują swój ogień artylerii na nasze działo. Długo trwa ten nierówny pojedynek, wreszcie nasze działo zostaje uszkodzone pociskiem niemieckim. Obsługa pomimo ognia artylerii i najbliższego ognia piechoty, wyciąga działo ze stanowiska i odstawia je do pułku [...]*¹²⁸. Tak jak wspominał w innym miejscu autor, według lokalnego przekazu początkowo samotny polski działon zajmował stanowiska na skraju wsi, niespełna 150 metrów na południowywschód od krzyża „Kościuszki”¹²⁹, przy polnej drodze prowadzącej do jeżowskich łąk. Następnie wraz z opuszczającymi folwark Jeżów polskimi obrońcami działon ten stanąć miał w „wąwozie” – bo tak nazywają to miejsce lokalni mieszkańcy – na skraju lasu Wygoda¹³⁰. Jak podaje Zygmunt Nowak: [...] *Most w Jeżowie był zerwany. Wojsko niemieckie zrobiło sobie przejście obok niego i nacierało pod skosem, tyralierą, przez lasek brzoźowy Józefa Czyżyckiego w kierunku parku dworskiego, gdzie stało polskie wojsko. Nasi żołnierze po stoczonej walce zaczęli się wycofywać. Pamiętam, że jeden z poległych nazywał się Koralewski, był kapralem. Obsługiwał rkm i wycofał się z parku, polną drogą prowadzącą do kapliczki, na skraj wsi Jeżów. Za dzisiejszą mleczarnią mieszkał gospodarz Misztela, tam był piękny sad jabłoniowy. Na skraju sadu, przy stodole, ten kapral ustawił rkm i przez lornetkę obserwował przedpole i Niemców, którzy przez park szli tyralierą w kierunku wsi Jeżów. Następnie polscy żołnierze zaczęli wycofywać się na las. Część mieszkańców Jeżowa, około dwudziestu, poszła wraz z nimi tak, że w pewnym momencie znaleźliśmy się pomiędzy woj-*

¹²⁷ A. Zawilski, dz. cyt., s. 232, 233; M. Bielski, dz. cyt., s. 134; L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 63; A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 152.

¹²⁸ *Z walk pod Piotrkowem. Relacja oficera...*, s. 2.

¹²⁹ Za nieistniejącą już mleczarnią.

¹³⁰ Z drobnymi różnicami wspominali o tym Stanisław Gozdek, Zygmunt Nowak czy Mieczysław Misztela – według relacji ojca Stanisława.

skiem polskim a niemieckim. Przed wieczorem, kiedy byliśmy około 100 metrów od skraju lasu, w którym w tyralierce rozsypali się polscy żołnierze, ci którzy wcześniej bronili folwarku, od strony Rozpry zobaczyliśmy kłęby kurzu, a potem siedem polskich czołgów. Podjechali do nas zatrzymali się i zaczęli rozmawiać. Byli cali umorusani, czarni jak murzyni, ale mówili po polsku. Rozmawiali również z okopaną w lesie piechotą. Dojechali do drogi na Piotrków, po czym zawrócili i znów udali się w kierunku Rozpry. W lesie poczekaliśmy do godziny 22.00, po czym tatuś zdecydował, że wracamy do domu, do schronu, który mieliśmy wykopany za stodołą. Kiedy wracaliśmy, to na skraju lasu widzieliśmy polskie wojsko i działo, które ustawiono w kanale znajdującym się na granicy lasów chłopskiego i dworskiego. Z tego działu ustrzelili jeden niemiecki czołg albo samochód pancerny, który jechał drogą z Jeżowa do Wygody. Koło domu Chodzyńskich był lej na drodze powstały na skutek bombardowania. Niemiecki czołgista chciał ominąć ten lej, stając się dogodnym celem. Nasze wojsko zostało na tych pozycjach do rana, po czym wycofało się na Piotrków. Błąkającego się, pojedynczego polskiego żołnierza widzieliśmy tutaj jeszcze rano, dzień po bitwie. Pod lasem nasi ubili sporo Niemców, ale dokładnej liczby nie podam, bo od razu ich zabierali. Naszych żołnierzy poległo najwięcej w parku dworskim. Niemcy tego dnia wieczorem zajęli stanowiska w polach, na garbie terenowym, w połowie drogi pomiędzy Jeżowem a lasem i w takiej linii okopali się od Jeżowa przez Magdalenkę aż do Rozpry. Trafiliśmy na nich w trakcie powrotu z lasu do Jeżowa. Tatuś znał niemiecki, a oni powiedzieli tylko, że mamy się wynosić do domu. Inna grupa mieszkańców Jeżowa udała się na noc do Kisiel. Nad ranem niemieckie wojsko opuściło jeżowskie pola. Na drodze za stodołami pojawiły się niemieckie czołgi [...] ¹³¹.

Stanisław Gozdek – mieszkaniec Jeżowa – podawał, że pierwsi niemieccy żołnierze pojawili się w centralnej części wsi Jeżów, po godzinie 16.00, co wskazywałoby, że polska obrona, okopana w folwarku Jeżów, przez blisko godzinę próbowała opóźniać nieprzyjaciela po sforsowaniu przez niego rzeki, po godzinie 15.00. Co najważniejsze w meldunku złożonym przez gen. dyw. J. Rómmla do Sztabu Głównego również przeczytać można, że nieprzyjacielska broń pancerna

¹³¹ Relacja Zygmunta Nowaka.

opanowała Jeżów i Rozprzę¹³² o godzinie 16.00¹³³. W opisie walk o Jeżów S. Gozdek zapamiętał bardzo ważny moment, to jest wieczorną walkę szycującego się do pozostania na noc we wsi pododdziału niemieckiego – najprawdopodobniej kompanii z 1 pułku strzelców zmotoryzowanych – z wychodzącym właśnie z lasów Wygoda i Kisiele polskim kontruderzeniem. Jak wspominał: [...] *Niemcy weszli do Jeżowa od strony dworu, było to w poniedziałek 4 września około godziny 16. My mieszkaliśmy pośrodku wioski, każdy gospodarz miał przygotowany schron, w którym mógł schować się wraz z rodziną w czasie walk. Dwóch niemieckich żołnierzy chodziło między tymi schronami od podwórka do podwórka. Byli bardzo młodzi, mieli może dwadzieścia kilka lat i czuć było od nich niesamowicie alkohol, wyglądali na pijanych. Do nas przyprowadził ich stryj mojej mamy, a zarazem nasz sąsiad, który wiedział, że przebywamy z rodziną w tym właśnie schronie [schron zlokalizowany był na garbie terenowym kilka metrów na północny zachód od kapliczki stojącej po środku wsi – przyp. Ł.P.]. Zawołał mojego tatę po imieniu – Stasiek wyjdź. Przyprowadził ich do nas, bo wiedział, że mój tatuś zna język niemiecki. Kazali wyjść nam ze schronu. Najpierw przeprowadzili rewizję mojego taty, przy którym znaleźli scyzoryk i brzytwę. Chcieli go zabić, ale zdołał się im wytłumaczyć. Ja płakałem, a tato się tłumaczył. Jeden z tych dwóch żołnierzy podbił do góry karabin tego drugiego, który celował do mojego ojca i powiedział – nein! Bez wątpienia tatę uratowała znajomość języka niemieckiego. Przez tę znajomość niestety zabrali go ze sobą jako tłumacza. Nam kazali wracać do domu. Zapaliliśmy gromnicę i modliliśmy się. Tato wrócił tego dnia w nocy i pamiętam jak dziś dał mi jakiegoś sucharka. Ja, mając w pamięci lekcje mówiące o zatrutym jedzeniu, nie chciałem go przyjąć. Ponoć jeden z tych żołnierzy kazał dać go chłopcu, który płakał. W innym gospodarstwie, niemiecki patrol dotkliwie pobił polskiego gospodarza. Tego dnia nie widziałem żadnego niemieckiego czołgu. Te pojawiły się dzień później. Później przyszło dużo więcej żołnierzy, co cie-*

¹³² Zapewne chodzi tutaj o grupę czołgów obchodzącą Rozprzę od zachodu, a obserwowaną od godzin popołudniowych.

¹³³ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Meldunek złożony przez gen. Rómmla do Sztabu Głównego*, 5 września 1939 roku, k. 239. Podobna informacja zawarta została w monografii armii „Łódź”; IPMS, Armia „Łódź”. Opracowania, B.I.41/b – *Armia „Łódź”*, s. 57.

kawe niektórzy mówili po czesku. Pytali o słomę do spania, ale z niej nie skorzystali i poszli w stronę lasu. Do Jeżowa już nie wrócili. Część z nich zginęła od ognia polskiego karabinu maszynowego okopanego na skraju lasu. Nie wiem, ilu niemieckich żołnierzy mogło tutaj polec, bo chwilę po tym przejechał taki samochód – karetka i zabierała ciała. W samym lesie zostały dwa groby jeden polskiego żołnierza i jeden niemieckiego. Wiem o tym, bo jak poszliśmy tam na Wszystkich Świętych w 1939 roku, to „przybraliśmy” ten polski grób. Później jak zaczęły się ekshumacje, to najpierw zabrano szczątki tego polskiego żołnierza. Niemiecki grób zlikwidowano nieco później. Polskich poległych zabrano do Milejowa [...]”¹³⁴.

Inna grupa z 1 pułku strzelców zmotoryzowanych próbowała sforsować Bogdanówkę w centrum polskiej obrony, kierując się z Wronikowa na Kisiele. Najprawdopodobniej właśnie to wydarzenie opisał Sławomir Jaros – autor niepublikowanej monografii Rozpry – opierając się zapewne w dużej mierze o relacje bezpośrednich świadków, których w latach sześćdziesiątych nie brakowało. Podawał on, że w pierwszej kolejności Niemcy sforsowali Bogdanówkę na odcinku pomiędzy Magdalenką a Jeżowem. Z zaprezentowanego przez niego opisu wynika, że niemiecka piechota i czołgi próbowały kilkakrotnie, nieskutecznie zbliżyć się do rzeki. W pierwszym ataku czołgi wsparte pododdziałami strzelców zmotoryzowanych, pokonując dystans około połowy drogi od podstaw wyjściowych do Bogdanówki, częściowo ugrzęzły na podmokłych łąkach. Stały się tym samym idealnym celem dla polskiej artylerii i ckm. Po załamaniu się próby sforsowania Bogdanówki nieprzyjaciół przystąpił do „skruszenia” polskiej obrony przy użyciu artylerii i lotnictwa. W wyniku zmasowanego ataku zlikwidowanych zostało wiele z – i tak nielicznych – polskich gniazd obrony. W kolejnym ataku grupie strzelców zmotoryzowanych udało się dotrzeć do brzegu Bogdanówki. Saperzy niemieccy wyszukali przejścia przez torfowiska i rzeczkę, pozwalając kilku czołgom przedostać się na drugi brzeg i uchwycić drogę z Rozpry do Jeżowa. W wyniku takiego obrotu sprawy polska obrona rozpoczęła odwrót w kierunku północnym – z Jeżowa i Magdalenki na Kisiele oraz Pieński, a także wschodnim – za zabudowania Rozpry¹³⁵.

¹³⁴ Relacja Stanisława Gozdka.

¹³⁵ S. Jaros, *dz. cyt.*, s. 95, 96.

Niewiele uwagi poświęca działaniom pod Jeżowem kronika 1 DPanc. Jak pisze jej autor: [...] *1 pułk strzelców – napotkał o godz. 13.35 opór wroga pod Laskami, uderzył błyskawicznie i wymusił przejście. Po zbudowaniu doraźnej przeprawy mostowej podjęto próbę wydłużenia natarcia. 2 kompania poniosła przy tym ciężkie straty. Nie zważając na straty, odrzucono wroga aż do lasu pod miejscowością Wygoda. Z zapadnięciem ciemności oderwano się od wroga i utworzono wąski przyczółek pod Jeżowem [...]*¹³⁶.

5. Walki o przyczółki w Rozprze

W przypadku Rozpry działania niemieckie prowadzone były siłami 2 kompanii 1 pułku czołgów dowodzonej przez kpt. Hörsta, wspartej dwiema haubicami 150 mm z 93 pułku artylerii oraz II plutonem motocyklistów ppor. Spaetera¹³⁷. Uderzenia wyprowadzone były zza wzgórz na tyłach wsi Bazar, Kęszyn i Dzieciary, przy czym nieprzyjaciel początkowo odstąpił od frontalnego ataku Rozpry, próbując sforsować Bogdanówkę na zachód od tej miejscowości, wychodząc na drogę z Rozpry do Magdalenki oraz od wschodu przez Szymanów. Potwierdza to raport złożony przez mjr. K. Charkowa, który po ściągnięciu, tuż po zapadnięciu zmroku 4 września, 3 kompanii km i brt z Jeżowa i Rozpry meldował, że pierwsze jednostki niemieckie wtargnęły do Rozpry od wschodu, od toru kolejowego, następne od zachodu, z kierunku Lasek i Jeżowa przez Magdalenkę¹³⁸.

Około godziny 13.00-13.15. rozpoczęło się przygotowanie artylerijskie przed pierwszą próbą sforsowania Bogdanówki. Celem ognia artylerii stały się między innymi stwierdzone polskie punkty oporu w Rozprze, Magdalence i Jeżowie. Zaczęły płonąć między innymi zabudowania południowej części Rozpry oraz zachodniego skraju wsi Kęszyn¹³⁹.

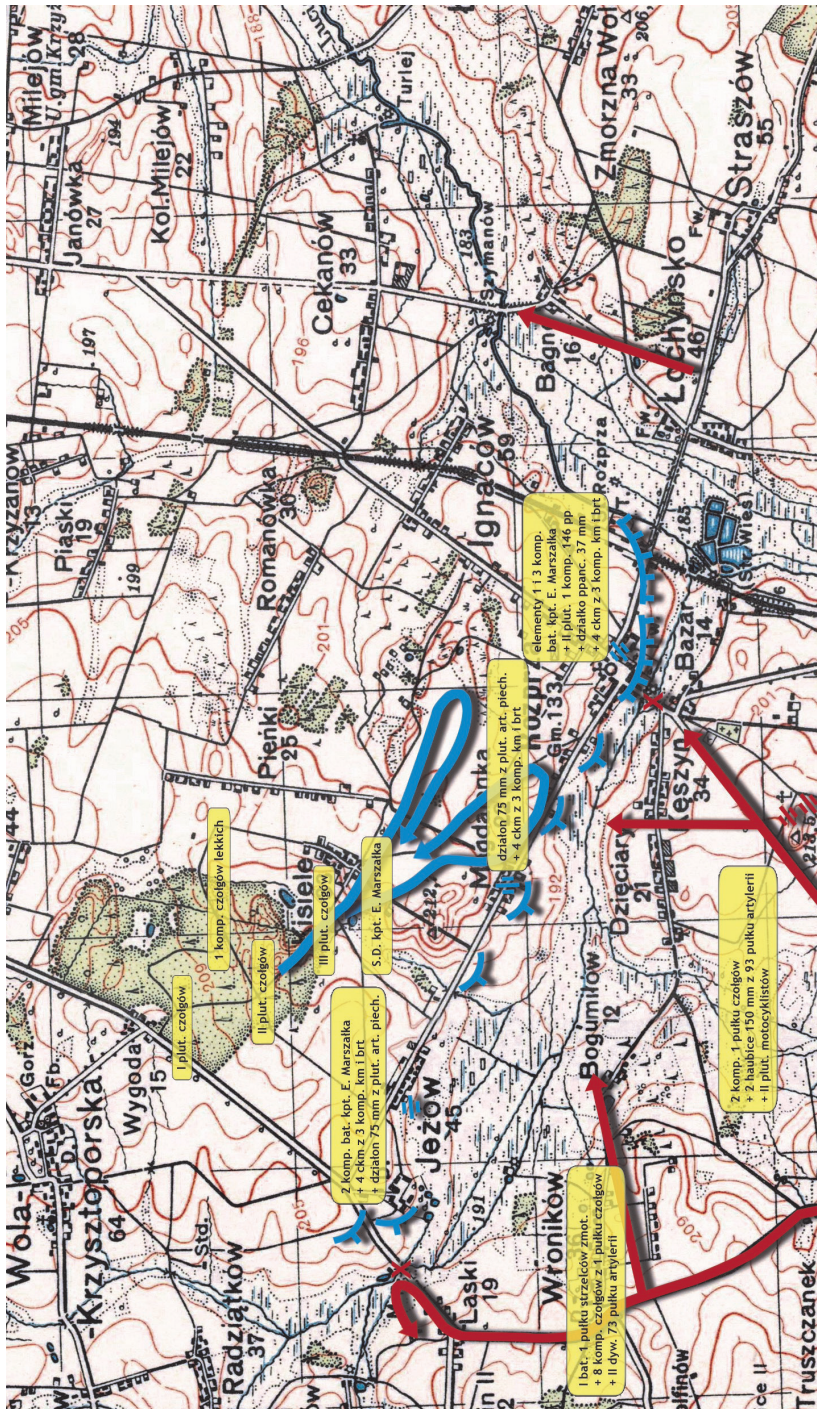
W kolejnym meldunku z godziny 13.05 dowódca 2 ppLeg. poinformował gen. bryg. W. Thommée o ruchu sześciu czołgów niemieckich ze Starej Wsi na Bagno i Szymanów, prosząc jednocześnie o poinformowanie

¹³⁶ R. Stoves, *dz. cyt.*, s. 58. Cyt. za A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 135.

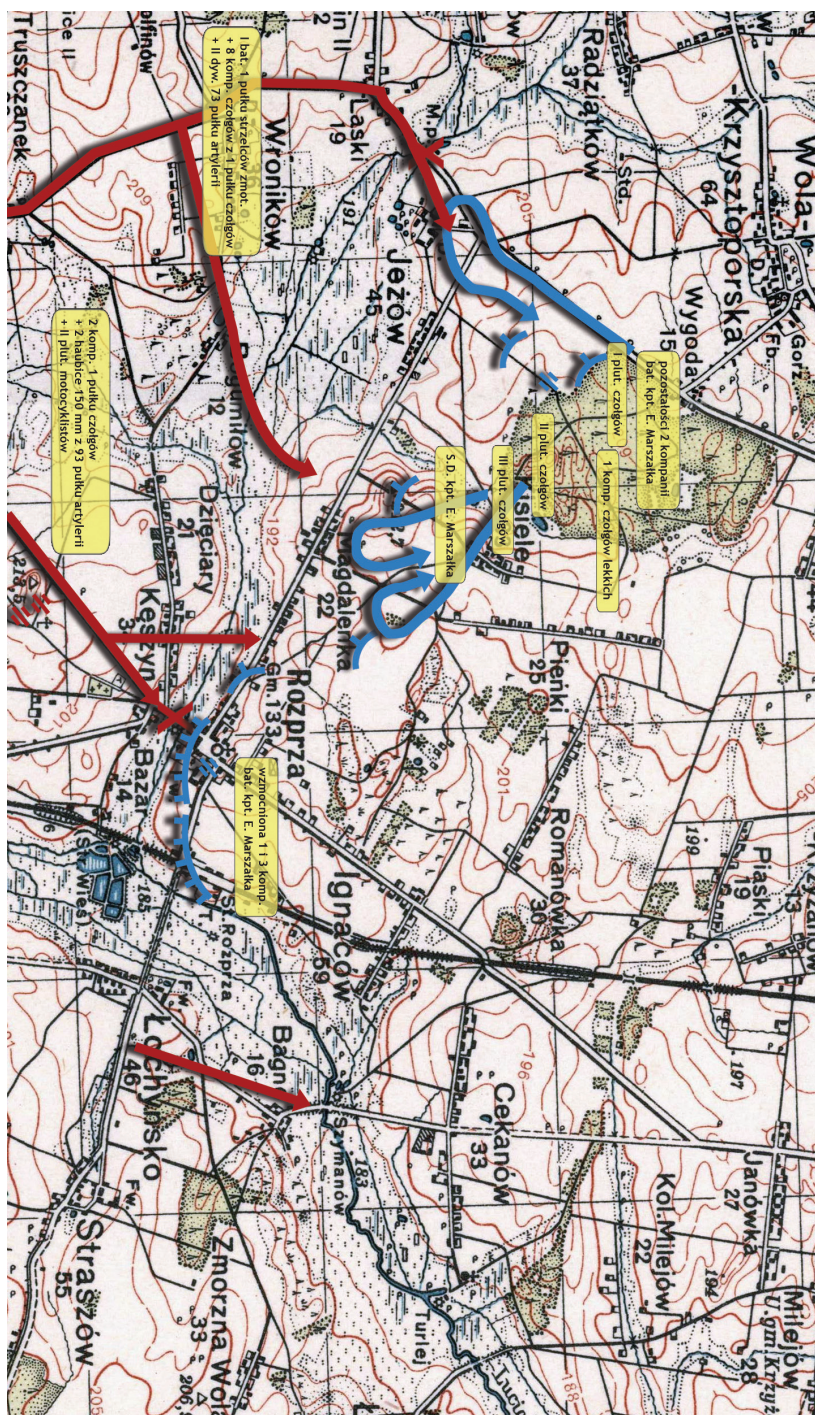
¹³⁷ R. Stoves, *dz. cyt.*, s. 58.

¹³⁸ AAZ 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjątki z relacji...*, s. 4.

¹³⁹ S. Jaros, *dz. cyt.*, s. 94.



Działania na pododcinku „Rozprza” 4 września, w godzinach 13.00-14.00



Działania na pododcinku „Rozprza” 4 września, około godziny 15,00

mowanie o zaistniałym fakcie sąsiada – najprawdopodobniej Wileńską Brygadę Kawalerii. Były to czołgi z 1 pułku pancernego wchodzącego w skład prawoskrzydłowej kolumny grupy gen. F. Kirchnera. Dziesięć minut później płk L. Czyżewski poprosił dowódcę GO „Piotrków” o zgodę na wysadzenie mostu na Luciąży w Szymanowie. Autor nie ma informacji, czy most faktycznie uległ zniszczeniu. Najprawdopodobniej nie, bowiem wiadomo z kolejnego meldunku, że pomimo otrzymanej zgody na wysadzenie niemieckie czołgi przeszły na drugi brzeg rzeki, co stało się powodem skierowania na ten odcinek o godzinie 13.20 dwóch plutonów czołgów z 2 batalionu czołgów. Planowana kontrakcja przeprowadzona miała być po linii Romanówka–Cekanów–Szymanów. Polskie rozpoznanie stwierdziło również ruch 30 niemieckich czołgów na południe od Rozprz¹⁴⁰. Jak na dłoni widoczne stały się działania mające na celu oskrzydlić od wschodu i zachodu obronę Rozprz.

Zadanie zlikwidowania bądź wyparcia niemieckiej broni pancernej otrzymały dwa plutony (łącznie 10 czołgów) z 1 kompanii czołgów kpt. A. Próchniewicza, która przybyła w teren 4 września, na krótko przed rozpoczęciem działań, zajmując poszczególnymi plutonami stanowiska na skraju lasu Wygoda i Kisiele¹⁴¹. III pluton ppor. rez. Andrzeja Wacława Zarugiewicza stanął na skraju lasu – w okolicy leśniczówki – frontem do Jeżowa z kierunkiem działania wzdłuż szosy Wygoda–folwark Jeżów. II pluton ppor. Antoniego Holika zajął stanowiska w centralnej części lizjery, tak aby wykorzystać drogę polną prowadzącą z lasu do zachodniego skraju wsi Jeżów. I pluton por. Ignacego Florka stanął na południowo-wschodnim skraju lasu, mając przed sobą wsi Kisiele, dalej Magdalenkę i Rozprzę. Miejsce, w którym stanął pluton por. I. Florka, osłonięte jest od południa i wschodu garbem terenowym

¹⁴⁰ Meldunek ten jest błędnie opisany i przedstawia najprawdopodobniej błędną godzinę. Nie da się bowiem meldować o godzinie 12.20 o wydarzeniach mających miejsce godzinę później. CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Meldunek dowódcy 4 ppLeg. z 4.9 godz. 12.20*, k. 211; CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Meldunek dowódcy 3 ppLeg. z 4.09. z godziny 13.05.*, k. 227.

¹⁴¹ W środowisku lokalnym kompleks ten dzieli się na las Wygoda i las Kisiele. Pamiętać należy również, że skraj obecnego lasu na skutek nasadzeń drzewostanu przesunięty jest około 50–70 metrów na południe.

przechodzącym we wzniesienie 212,7 m n.p.m. Jego wybór pozwalał na skryte podejście pododdziałów na ewentualne podstawy wyjściowe do kontruderzeń. Niestety, pomimo zameldowania się dowódców plutonów u dowódcy pododdziału „Rozprza”, to jest kpt. E. Marszałka, którego punkt dowodzenia znajdował się w Kisielach, ruch polskiej broni pancernej na tyłach pozycji zajmowanej przez piechotę bez wcześniejszego jej poinformowania wywołał spory zamęt również we własnych szeregach. Jak wspominał dowódca I plutonu czołgów por. I. Florek: [...]

Dnia 4.IX.1939 o godzinie 11-tej otrzymałem pisemny rozkaz (od dowódcy swojej kompanii, który wyjechał wprzód celem zbadania nowego stanowiska) skierować kompanię przez miejscowości Wadlew–Wolę Kamocką–Szydłów na Piotrków. W myśl ustnych poleceń wypuszczałem poszczególne plutony co 10 minut w kolejności 3,2,1. Po wyruszeniu mego plutonu ukazały się 3 niemieckie samoloty i obrzuciły mój pluton bombami, nie robiąc żadnych szkód. Kompania zatrzymana została w lesie przy szosie m. Wygoda m. Jeżów, przy czym pluton 3 zajął stanowisko na lizjerze lasu przy szosie z kierunkiem na m. Jeżów. 2 pluton w środkowej części lizjery lasu między 3 plutonem a m. Kisiele. Ja z 1 plutonem otrzymałem rozkaz przejść duktą przez las do m. Kisiele nawiązać łączność z dowódcą baonu piechoty i ewentualnie zbadać szosę prowadzącą z m. Ignacewo [Ignaców – przyp. Ł.P.] do m. Rozprza, na której miały jakoby znajdować się czołgi niemieckie w ilości około 20 szt. Po przybyciu do m. Kisiele w czasie rozmowy z dowódcą baonu piechoty, otrzymałem od tegoż informację, że przed pół godziny na tej szosie szły czołgi niemieckie do m. Rozprza. Równocześnie spostrzegłem jeden nasz pluton (jak się później okazało pluton 2 [ppor. A. Holika – przyp. Ł.P.] naszej kompanii) idący w szyku rozwinętym w kierunku szosy wyżej podanej. Widząc to, rozwinąłem swój pluton i ruszyłem w tym samym kierunku. Po dojściu blisko do szosy zatrzymaliśmy się w krzakach i przez lornetki zbadaliśmy znajdującą się przed nami przestrzeń, przy czym ustaliliśmy, że prócz palącego się dworu i kilku domów nikogo na przedpolu nie ma. Po zaobserwowaniu przedpola powróciliśmy do m. Kisiele. Dowódca 2 plutonu przestał dowódcy kompanii meldunek drogą radiową (Moje radio nie działało i nie miał go kto naprawić) [...]¹⁴².

¹⁴² Relacja por. I. Florka przekazana autorowi przez Mariusza Zimnego.

W czasie, kiedy I i II pluton po wykonaniu pierwszego zadania bojowego wracały na podstawy wyjściowe do lasu Kisiele, na drodze z Rozpry do Jeżowa pojawiło się około 20 czołgów niemieckich. Były to zapewne te same wozy, których obecność stwierdzono wcześniej na południowym brzegu Bogdanówki. O rozpoczęciu natarcia 30 niemieckich maszyn wspomina meldunek z godziny 13.35¹⁴³. W opinii autora próba przejścia Bogdanówki mogła nastąpić pomiędzy 14.00, a 15.00, analogicznie do działań podjętych w Jeżowie. Najprawdopodobniej była to grupa obchodząca Rozprzę od zachodu. Co najważniejsze, pojawienie się nieprzyjaciela w tym rejonie doprowadziło do niezwykle niebezpiecznej sytuacji, w której polska piechota i nieliczna artyleria obsadzająca zachodnie wyloty z Rozpry oraz Magdalenkę stanęła przed widmem odcięcia od ewentualnych dróg odwrotu. Do akcji weszły ponownie dwa plutony polskich czołgów, zawracając z Kisiel w kierunku Rozpry. Przyjmując za por. I. Florkiem, że czołgi niemieckie znajdowały się około kilometra od jego podstaw, założyć można, że włamanie to weszło na drogę prowadzącą z Rozpry do Jeżowa na wysokości Dzieciar i Magdaleny. Autor nie ustalił jednak, czy Niemcy przeszli Bogdanówkę zlokalizowanym brodem, czy może po moście wybudowanym przez saperów, a opisanym w monografii 1 DPanc. Jak podawał dowódca I plutonu z 1 kompanii czołgów: [...] *W tym samym czasie nadbiegł mieszkaniac m. Kisiele z krzykiem czołgi niemieckie. Czołgi te szły rzeczywiście drogą z m. Rozprza do m. Jeżów wzdłuż naszej linii piechoty. Liczba czołgów wynosiła około 20 szt. typu nie można było ustalić z powodu znacznej odległości (około 1000 metrów) Wspólnie z dowódcą 2 plutonu postanowiliśmy natrzeć na te czołgi. W czasie, gdy szliśmy w szyku rozwiniętym do natarcia, stojące na naszych liniach działo piechoty zostało szybko zaprzodkowane i z obsługą zaczęło uciekać, mijając nas z daleka, widząc to nasza piechota, zaczęła rzucać karabiny, pasy, a nawet buty i również zaczęła uciekać. Stąd należy sądzić, że nie wiedzieli nic o naszych czołgach. Podoficerowi z baonu rozbiegli się, szybko zatrzymując część uciekających. Ja widząc, co się*

¹⁴³ Niestety meldunek nie określa precyzyjnie miejsca niemieckiego uderzenia. CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Meldunek gen bryg. W. Thommée*, 4 września 1939 roku, k. 212.

*dzienie, zdjąłem hełm, ubrałem rogatywkę i wysunąwszy się z wieżyczki. począłem grozić uciekającym co częściowo pomogło. Tu też przekonałem się, że pułk, z którym działaliśmy jest w stroju ćwiczebnym bez hełmów, tylko z karabinami i bagnetami. W natarciu posunęliśmy się blisko szosy, czołgi jednak niemieckie w tym czasie ukryły się, już w zabudowaniach m. Jeżów¹⁴⁴, my zaś trafiawszy w próżnię zostaliśmy ostrzelani przez artylerię polową niemiecką i pod ogniem tej artylerii wycofaliśmy się na lizjerę lasu ściągając za sobą ogień. Ja powróciłem na swoje stanowisko przy m. Kisiele., 2 pluton zajął dawne swoje stanowisko. Z m. Kisiele wystąłem gońcem meldunek o sytuacji, w międzyczasie na stanowisko moje przybyła 2 kompania kpt. Hajdenki, ja zaś otrzymałem rozkaz dołączenia do dowódcy kompanii [...]*¹⁴⁵.

Niemcy podjęli również próbę złamania polskiej obrony w Rozprzy uderzeniem od frontu. Od strony wzgórza cmentarnego do południowego skraju Rozprzy zbliżyło się kilka czołgów wspartych piechotą. Niemiecki ckm podciągnięty został niemal na sam brzeg rzeczki naprzeciw młyna w okolicy zniszczonego mostu. Do wysadzonego obiektu zaczęły zbliżać się również pojazdy wroga. Ogień do nich otworzyła okopana w parku dworskim załoga wsparta działkiem przeciwpancernym. Według relacji świadków w krótkiej potyczce Niemcy stracić mieli na stoku wzgórza cmentarnego oraz na zakręcie drogi z Niehcic aż pięć pojazdów. Zlikwidowane zostało również, podciągnięte nad brzeg Bogdanówki, gniazdo niemieckiego ckm. W wyniku niepowodzenia nieprzyjaciół wycofał się za cmentarz i pogorzeliska Kęszyna¹⁴⁶.

Bardzo dobrą skutecznością, o czym pisali sami Niemcy, wykazała się tego dnia polska artyleria. W jednym z pierwszych prób złamania polskiej obrony por. W. Kalenkiewicz miał pozwolić nieprzyjacielowi podejść na odległość 300 metrów, po czym rozkazał otworzyć ogień na wprost, niszcząc kilka wozów i zmuszając pozostałe do wycofania. Przerwa w walce nie trwała jednak długo. Po ostrzale artyleryjskim, prowadzonym z okolic cmentarza żydowskiego, rozpoczęła się kolejna próba

¹⁴⁴ Ewidentny błąd autora relacji. Czołgi te okrążyły bowiem Rozprzę od zachodu nie idąc na Jeżów. Jeśli już to ukryły się w zabudowaniach Rozprzy.

¹⁴⁵ Relacja por. I. Florka przekazana autorowi przez Mariusza Zimnego.

¹⁴⁶ S. Jaros, *dz. cyt.*, s. 96.

sforsowania Bogdanówki na tym odcinku. Polacy znów otworzyli ogień do zbliżających się pojazdów, które zaczęły grzęznąć na podmokłych łąkach. Uderzenie niemieckie kolejny raz uległo załamaniu¹⁴⁷.

Nieprzyjaciel zdawał sobie sprawę z faktu, iż niemożliwym będzie zdobycie północnego brzegu rzeki bez wcześniejszego zlikwidowania polskiej artylerii. Rozpoczęła się nawała ogniowa, wspierana bombardowaniem z powietrza, wymierzona w rozpoznane wcześniej stanowiska naszej artylerii i broni przeciwpancernej. W tym miejscu pojawia się chyba największy problem. Ustalenie faktycznego udziału w walce polskiej artylerii. O ile wszystkie zachowane relacje wojskowych odnoszą się jedynie do udziału w obronie Rozpry działonu z plutonu artylerii por. W. Kalenkiewicza, o tyle relacje mieszkańców i literatura regionalna, opierające się zapewne w dużej mierze właśnie na tychże relacjach, pisze o działku przeciwpancernym prowadzącym ogień z parku dworskiego. Autor, odnosząc się do wyników przeprowadzonych badań, zaprezentowanych w innym miejscu, przychylił się również do tezy o udziale w walce zarówno działka przeciwpancernego kal. 37 mm, jak i armaty 75 mm, stojącej w Magdalence.

Najstarsza relacja opisująca przebieg artyleryjskiej potyczki w Rozpry pochodzi z 1941 roku. Nieznany oficer 2 ppLeg. tak opisał to wydarzenie: [...] *Równocześnie rozgrywa się ciężka walka w drugiej cieśninie w Rozpry, przez którą prowadzi autostrada z Częstochowy do Piotrkowa. Tam jeszcze większe nasilenie ognia. Działo zajęło stanowisko w rejonie mostu. Najpierw zniszczyło ono ogniem pośrednim kilka samochodów podwożących piechotę niemiecką, która musiała z daleka już schodzić i pieszo dalej już iść do natarcia. Piechota nasza, mając przed sobą bagnistą dolinę (przejście możliwe tylko koło mostu), zadaje Niemcom duże straty ogniem karabinowym. Czołgi niemieckie, które się później ukazują, ponoszą znowu straty w rejonie mostu, nie mogąc zjechać w bok wskutek bagna. Rozwścieczeni Niemcy ześrodkowują ogień artylerii na to nasze jedyne działo, które ośmieliło się zagrozić drogę ich „tryumfalnemu marszowi”. Znowu długi nierówny pojedynek jak pod Jeżowem. Działo dobrze zamaskowane*

¹⁴⁷ J. Karbowski, dz. cyt., s. 13; L. Czyżewski, *Termopile*, cz. 4, „Dziennik Łódzki” 17 IX 1972 r.

*i dzielnie nim dowodzi kapral Bania [prawdopodobnie autor ma na myśli kaprała W. Barskiego – przyp. Ł. P.]. Walka przedłuża się. Byle dotrwać do wieczora. Zostaje zabity celowniczy, wskakuje na jego miejsce następny z kolei. Ten zostaje ranny – znowu następny. Zostaje ranny i działonowy, ale ogień trwa dalej! Już obsługę działa zastępują jezdni. Byle jeszcze godzinę. Już zaczynają liczyć nie na godziny, ale na kwadranse – wreszcie walczą ostatkiem sił – byle jeszcze jedna minuta, byle jeszcze jeden i jeszcze jeden strzał. Nagle granat niemiecki trafia w jaszcz, który wybucha. Pada reszta obsługi – działo rozbite. Droga dla Niemców stała się wolna [...]*¹⁴⁸.

Cytowany fragment nie mówi nic o ulokowaniu działonu z plutonu por. W. Kalenkiewicza w parku dworskim. Sam opis przebiegu walk sugeruje raczej, że artylerzyści mieli wgląd zarówno na most w Rozprzy, jak i czołgi niemieckie forsujące Bogdanówkę na zachód od niego. Fragment poświęcony udziałowi w walce piechoty podwożonej na samochodach odpowiada natomiast rejonowi na południe od Kisiel, przez który przebił się jeden z pododdziałów 1 pułku strzelców zmotoryzowanych. Do relacji tej idealnie pasuje miejsce w Magdalence wskazane autorowi przez Stanisława Radziszewskiego, a potwierdzone relacją por. I. Florka.

Niewiele natomiast podaje się o udziale w walkach o Rozprzę polskiej piechoty. W meldunku złożonym płk. L. Czyżewskiemu por. W. Kalenkiewicz podawał między innymi, że: [...] *Piechota zachowuje się doskonale. Podobnie obsługa naszych karabinów maszynowych. Widać już, że to nie ci sami ludzie, którzy wczoraj próbowali szukać schronienia w pobliskich domach [...]*¹⁴⁹. Por. I. Florek wzmiankuje natomiast o wybuchu paniki w polskich szeregach, co nie może dziwić z perspektywy kilkudziesięciu niemieckich maszyn zachodzących polską obronę z jednego skrzydła i kolejnych dziesięciu niezidentyfikowanych pojazdów nadjeżdżających z tyłu od strony Kisiel. Zachowane materiały skłaniają zasadniczo do tezy, że o ile stojący w Kisielach wraz ze swoim sztabem kpt. E. Marszałek bardzo ucieszył się na widok mających wesprzeć jego batalion czołgów (jak podaje dowódca II pluton ppor. A. Holik, działający zapewne na lewym skrzydle kontratakującego ugrupowania), o tyle

¹⁴⁸ *Z walk pod Piotrkowem. Relacja oficera...*, s. 2.

¹⁴⁹ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 68.

okopani w pierwszej linii żołnierze niekoniecznie o tym wiedzieli, co wybrzmiało w relacji dowódcy I plutonu działającego z prawej strony, a więc bliżej drogi Jeżów–Rozprza. Jak podawał ppor. A. Holik – dowódca II plutonu – w opisie pierwszej akcji wyprowadzonej razem z I plutonem zaraz po przejściu niemieckich czołgów przez Szymanów: [...] 3 września [4 września – przyp. Ł.P.] o świcie otrzymałem od rtm. Próchniewicza rozkaz zameldowania się z plutonem na punkt obserwacyjny majora [kapitana – przyp. Ł.P.] – dowódcy batalionu piechoty, który zajmował pozycje 5 km przed nami, a nie mógł sobie poradzić z atakami niemieckich samochodów pancernych i musiał ustępować. Będąc w jego dyspozycji, miałem podjąć decyzję, jak powstrzymać napór Niemców. Batalion znajdował się na pierwszej linii frontu. Mój pluton czołgów 7 TP marszem ubezpieczonym dotarł do stanowiska dowodzenia batalionu piechoty. Tutaj nasze pojawienie się wywołało ogromny entuzjazm wśród piechurów. Takiego wsparcia nie spodziewali się. Z punktu obserwacyjnego dowódca batalionu piechoty pokazał mi dokładnie kierunek, z jakiego nękały ich nieustannie niemieckie samochody pancerne, gdzie są nasze umocnienia (broń maszynowa) i objął swój zamiar – przed nocą jego piechotę wydestać, bo inaczej czołgi niemieckie ich zmiażdżą. Zobaczyłem przez lornetkę, jak czołgi niemieckie podjeżdżają pod dużą, ładną wioskę i podpalać domy. Wszystko płonęło. Szlag mnie trafiał, jak to widziałem. Major powiedział, że za kilkanaście minut pojawią się przed nami. Podciągnąłem swoje 5 czołgów jak najbliżej w tym kierunku na dogodny punkt. W tym momencie ukazały się przed nami 2 niemieckie samochody pancerne na równoległej szosie, a za nimi samochody ciężarowe podwożące piechotę. Podjechałem niezauważony blisko i celnymi strzałami zniszczyłem je wraz z załogami. Zostawiając drugi samochód palący się, udałem się w pościg, przypuszczając, że dopadnę ich więcej. Kiedy wjechałem do wsi za naszymi liniami obronnymi, Niemców nie spotkałem, ale pamiętałem, ile tu było ciężkich czołgów niemieckich i wycofałem się do lasu na miejsce uzgodnione uprzednio z dowódcą batalionu piechoty. Tam bowiem nasza piechota oderwała się i zajęła nowe stanowiska [...] ¹⁵⁰.

¹⁵⁰ L. Dzikiewicz, *Kapitan Holik mówi...*, s. 42-43.

O ile sam opis walk ppor. A. Holika wydaje się autorowi nieco przekoloryzowany i trudny do dokładnego umiejscowienia w terenie, o tyle niezwykle istotna jest informacja o piechocie polskiej odrywającej się od nieprzyjaciela w celu zajęcia nowych stanowisk. Również por. I. Florek wzmiankował o zaistnieniu takiej sytuacji. Najprawdopodobniej polscy piechurzy okopani w Magdalence i zachodniej części Rozprzy zaczęli wycofywać się na Pieńki–Kisiele analogicznie do obrońców Jeżowa, którzy najpierw wycofali się na garb terenowy pomiędzy Jeżowem a lasem Wygoda, aby następnie odskoczyć na lizjerę tego lasu. Dowódca 2 kczł kpt. K. Hajdenko wspominał, że po godzinie 18.00 jakiś niewielki oddział wsparty rkm bronił się jeszcze w Magdalence, co potwierdził meldunek z godziny 18.40¹⁵¹. Por. W. Kalenkiewicz, przedstawiając płk. L. Czyżewskiemu przebieg walk o Rozprzę, dodał, że w czasie, kiedy opuszczał stanowisko [...] *Piechota nasza broni się jeszcze w rejonie zabudowań dworskich w Rozprzy, z dowódcą obrony Rozprzy podporucznikiem Markowskim* [...] ¹⁵². Wynika z tego, że pozostała część pododcinka była już w większości zajęta przez nieprzyjaciela.

Mimo zajęcia niemal całej Rozprzy przez nieprzyjaciela walki trwały tu jeszcze do późnych godzin nocnych. Grupa żołnierzy polskich miała zabarykadować się w jednym z rozpierskich domów i walczyć do godziny 5.00 dnia 5 września. Rtm. dypl. Feliks Bolechowski – drugi oficer sztabu Grupy gen. Rudolfa Dreszera zapisał: [...] *W Rozprzy jakiś podporucznik piechoty rezerwy zabarykadował się i bohatersko broniąc się z paroma żołnierzami zdołał zniszczyć parę czołgów. Został zabity bombą lotniczą. W walkach tych na bagnistej rzeczce Prudce ugrzęzło parę czołgów* [...] ¹⁵³. Mimo że bój o samą Rozprzę trwał jeszcze kilka godzin, sytuacja Polaków była przesądzona. Po utracie wsparcia artylerii i przebicium się nieprzyjaciela w centrum

¹⁵¹ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 219; *Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki...*, s. 227, 228.

¹⁵² L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 70.

¹⁵³ IPMS, Grupa Operacyjna gen. R. Dreszera, B.I.83/a – F. Bolechowski, *Fakty i spostrzeżenia z wojny*, bmidw, k. 2.

STACJA 136 ODDZIAŁ A II 13/19 (11)

ODEBRANY: z <u>2012</u> dnia <u>10</u> <u>10/32</u> o g. <u>10</u> min. przez <u>10</u> nadat		TELEGRAM przełany: _____ telefoniem _____ radiotelefonem _____ telegrafem _____ radiotelegrafem _____ SZEF SZTABU GŁÓWNEGO WARSZAWA	NADANY: z <u>OK</u> dnia <u>1</u> 19 r. o g. _____ min. przez _____ odebrał _____
--	--	--	--

Przyjęty + d - TWO armii 140 5/9 10/00 = ia _____ g. _____ min.

Uwagi służbowe:

Meldunek sytuacyjny z godz. 5 dnia 5 września 1939 r. = na odcinku grupy gen. dindorfa npt. nacierał w godzinach popołudniowych. szczególnie silny nacisk uwidocznił się na odcinku sieradz - strunsko, gdzie udało mu się w kilku w kilku miejscach przejść przez rz. warta. nacierała piechota wsparta silnym ogniem artylerii lekkiej i ciężkiej. w ciemności udało się odwrócić npt. w rejonie sieradz i dalej na północ za rzekę. natomiast w rejonie beten npt. trzymał się płaski - wzdłuż 185 - zachowując. około godz. 7.00 ruszyła przeciwnatarcie 4. p. p. od południowego wschodu i odwołał gen. dindorfa od północy celując w kierunku npt. na odcinku 28 1.30 d. p. styczeń z npt. utrzymać wypady noce potwierdziły obecność npt. przed całym frontem strzela artyleria. o godz. 7.30 rozwinęła się natarcie npt. pułku piechoty wsparte silną artylerią.

Nr 12032, Główna Drukarnia Wojskowa.

A II 13/19 (11)

W kierunku na Lubiec. w rejonie bogdanów w stwierdzono dużą ilość czołgów i dowódca dywizji odnosi wrażenie że przygotowuje się tam poważne natarcie. na odcinku grupy gen. thomasa w ciemności ogień artylerii. słychać było duży szum motorów. rano wzmożł się ogień artylerii na odcinku borowskie góry. na lewym skrzydle npt. broni pancerna odrzucał. boan Piotrków i odwróciła około godz. 4. 30 zezow i rozprza o świcie czołgi posuwały się w kierunku Piotrkowa. 2. d. p. 1 pułk piechoty + 2 dywizyjny art. (przesunął na styk 10. 1. 23 d. p. p. p. stw. wzięto jeniec z 21. p. p. 17. d. p. rzym 13 korpus) oceniam że główny wysiłek npt. skierowany jest na odwrócić armia walka na pozycji trwał jeżeli nie będzie interwencji sąsiadów w postaci npt. na kolonny npt. które oskrzydlała położenie stanie się ciężkie

== = dowódca armii Rommel gen. A. dyw. +

U. 152 / 10 / rzym 3 op. +

Meldunek informujący o przełamaniu przez nieprzyjaciela
około godz. 16.00 pozycji nad Bogdanówką

Źródło: IPMS, Armia Łódź, 5 września 1939, A.II.13/19

ugrupowania polska obrona, nie mająca środków pozwalających na skuteczną walkę z czołgami, uległa całkowitemu załamaniu. Niemcom udało się zdobyć przyczółek i wybudować na rzece most, po którym przeprawili swoje oddziały. Rozpoczął się odwrót oddziałów polskich w kierunku na Tuszyn¹⁵⁴.

6. Próba likwidacji niemieckich

przyczółków przez 2 batalion czołgów lekkich – 4 września

W tym samym czasie, kiedy trwały zacięte walki o Jeżów i Rozprzę, płk L. Czyżewski, składając meldunek gen. W. Thommèemu, prosił o natychmiastowe wsparcie powyższego odcinka batalionem czołgów¹⁵⁵. Jak wspominał dowódca 2 ppLeg.: [...] *Z kierunku Blizin większe siły piechoty w tyralierze posuwają się przez Laski na Jeżów. W rejonie Wola Krzysztoporska własne czołgi zostały obrzucone bombami zapalającymi. Rejon Ludwików – łączność zerwana. III/2 p.p. Leg na Górach Borowskich w walce z Niemcami. Brak łączności z własnymi czołgami. Przekazałem meldunek o tej sytuacji Dowódcy Grupy Operacyjnej, prosząc o interwencję w kierunku na m. Jeżów. Możliwość wykorzystania w tym kierunku czołgów z Woli Krzysztoporskiej do przeciwuderzenia na Jeżów. Niezależnie od tego wystąpiłem motocyklistkę dla nawiązania łączności z własnymi czołgami [...]*¹⁵⁶.

Początkowo na pododcinek skierowana została 1 kompania kpt. A. Próchniewicza. Jej dwa plutony po godzinie 13.00 wzięły udział w walkach w rejonie Rozprzy i Magdalenki, zaś pluton trzeci do godziny 15.00 obserwował sytuację w Jeżowie, wchodząc do walki wraz z chwilą przejścia Niemców na północny brzeg Bogdanówki, o czym mowa była powyżej. Około godziny 15.00¹⁵⁷ do lasu Wygoda zadysponowana została również 2 kczł kpt. K. Hajdenki z zadaniami współdziałania ze znajdującym się w tym rejonie batalionem piechoty i niedopuszcze-

¹⁵⁴ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 153; Karbowski, *dz. cyt.*, s. 14; L. Czyżewski, *Termopile*, cz. 5, „Dziennik Łódzki” 24 IX 1972 r.

¹⁵⁵ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 63, 64.

¹⁵⁶ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 38, 39.

¹⁵⁷ K. Hajdenko wspomina, że alarm batalionu nastąpił o godzinie 14.00. K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 218.

nia do sforsowania Bogdanówki przez nieprzyjaciela. 3 kompania kpt. J. Rejmana stanęła jako odwód w lesie Graby¹⁵⁸.

Kpt. Mieczysław Słupski – zastępca dowódcy 2 bczł wspominał, że kiedy 2 kczł dotarła na miejsce, to 1 kczł kpt. A. Próchniewicza wycofywała się pod ogniem artylerii wroga, Bogdanówka była sforsowana, nieprzyjaciel zajął stanowiska w nadrzecznych szuwarach oraz zabudowaniach wiejskich, a z batalionu piechoty pozostało zaledwie kilkudziesięciu żołnierzy¹⁵⁹. Tak opisuje zadanie batalionu i sytuację, jaka wytworzyła się w Jeżowie i Rozpry, dowódca 2 kompanii – kpt. K. Hajdenko: [...] *godz. 14.00 alarm, krótkie rozkazy u dowódcy Baonu, mjr. Karpowa. Dywizja Pancerna npla (4 ciężka?) w rejonie miejscowości Jeżów–Rozprza walczy o przeprawy na rzece Luciąża [Bogdanówka – przyp. Ł.P.]. Własne oddziały w sile 1 baonu piechoty (Obrona Narodowa?) plus 1 baon ckm na linii Jeżów–Rozprza. Zadanie Baonu Czołgów: baon przejdzie w rejon lasu miejscowość Wygoda i Wola Krzysztoporska z zadaniem niedopuszczenia nieprzyjaciela na ptn. brzeg Luciąży [Bogdanówki – przyp. Ł.P.] w rej. Jeżów–Rozprza. Baon ma współdziałać z piechotą na przedpolu. Łączność z piechotą nawiąże ppor. rez. Zarugiewicz z plut. czołg. z 3 Kompanii [1 kompanii – przyp. Ł.P.]. Przemarsz ma być wykonany pojedynczymi kompaniami, aby jak najskuteczniej ukryć ruch przed obserwacją nieprzyjaciela na drodze Bełchatów–Wola Krzysztoporska–Lasek Wygoda. Ruch czołgów odbył się pod ogniem artylerii nieprzyjaciela na wysokości lasu Graby i Wola Krzysztoporska. Kompanie zajęły stanowiska około godz. 16.00. Sytuacja nieprzyjaciela: wieś Jeżów została zajęta przez nieprzyjaciela. Własna kompania piechoty wycofała się na fałdę terenu między wieś Jeżów i Lasek Wygoda. Nieprzyjaciel przeprowadza czołgi przez rzekę Luciąża [Bogdanówkę – przyp. Ł.P.] i widać je na ptn. skraju miejscowości Jeżów. W miejscowości Rozprza silny ogień ckm i wielkie pożary. Dowódca baonu piechoty melduje, że wycofa się*

¹⁵⁸ Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki..., s. 226; Relacja oficera taktyczno-zwiadowczego 2 batalionu czołgów lekkich kpt. Mieczysława Słupskiego..., s. 215.

¹⁵⁹ Relacja oficera taktyczno-zwiadowczego 2 batalionu czołgów lekkich kpt. Mieczysława Słupskiego..., s. 215.

z zapadnięciem zmroku. Nie była uregulowana sprawa dowództwa odcinka, co w skutkach okazało się zgubne, gdyż piechota i czołgi działały osobno [...] ¹⁶⁰.

Po przybyciu 2 kczł zajęła miejsce na północno-wschodnim skraju lasu Kisiele tam, gdzie wcześniej stał I pluton czołgów por. I. Florka. Tadeusz Merk – mieszkaniec Kisiel wspominał, że duża grupa polskich czołgów stała tuż za lasem, na polu Antoniego Gadeckiego, natomiast na skraju wsi Kisiele, nieopodal posesji państwa Kołodziejczyków zorganizowany był przez polską piechotę punkt oporu¹⁶¹. 1 kczł ugrupowała się na lizjerze lasu Wygoda – frontem do Jeżowa¹⁶². Zaczęto montować polskie kontruderzenie mające wyprzeć nieprzyjaciela za rzekę. Kpt. M. Słupski napisał w krótkich żołnierskich słowach, że nie widział w tej akcji większych szans powodzenia: [...] *W celu odebrania rzeczki zarządzane zostało natarcie, które nie miało widoków powodzenia wobec nieprzyjaciela zorganizowanego w zakrytym terenie i wskutek działania samodzielnego bez udziału piechoty i artylerii. Czołgi rozmieszczone w lesie w dużych odstępach (ze względu na czynne lotnictwo nieprzyjaciela) nie wyszły wszystkie jednocześnie, a te które wyszły wcześniej zostały natychmiast po wyjściu z ukrycia ostrzelane silnym ogniem nieprzyjaciela i wycofały się (2 czołgi przestrzelono). Dalszych działań w tym dniu nie było wobec zapadającego zmroku. Czołgi do zapadnięcia nocy utrzymały lasek, po czym wycofały się na rozkaz dowódcy pułku. Resztki piechoty wycofały się uprzednio bez uprzedzenia, strzelając z niewiadomych powodów na tyłach w lesie. Wycofujące się czołgi zostały ostrzelane na szosie ogniem artylerii na skutek rakiet wystrzelonych przez dywersantów niemieckich w terenie [...] ¹⁶³.*

Jako pierwszy do akcji wszedł III pluton ppor. rez. A. Zarugiewicza z 1 kczł kpt. A. Próchniewicza. Najprawdopodobniej miało to miejsce około godziny 17.00¹⁶⁴. Zastępca dowódcy 2 bczł wspominał, że była to

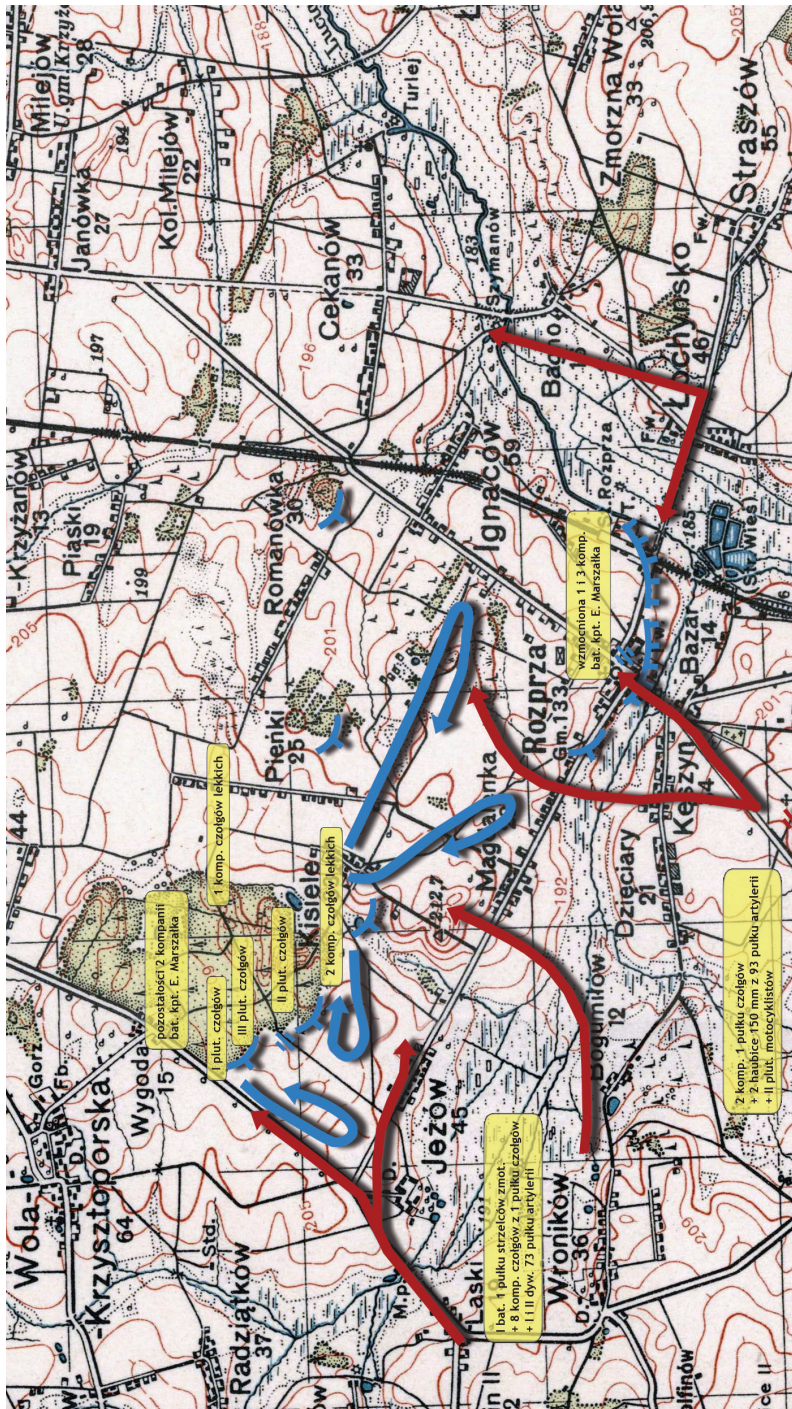
¹⁶⁰ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 218.

¹⁶¹ Relacja uzyskana od Bogdana Gadeckiego.

¹⁶² *Relacja oficera taktyczno-zwiadowczego 2 batalionu czołgów lekkich kpt. Mieczysława Słupskiego...*, s. 216.

¹⁶³ Tamże.

¹⁶⁴ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów ...*, s. 218.



4 września. Wieczorna próba zlikwidowania niemieckich przyczółków na północnym brzegu Bogdanówki

akcja wymuszona pojawieniem się pojazdów niemieckich i doprowadziła do zdradzenia własnych pozycji w lesie przez zbyt wczesne rozpoczęcie ognia¹⁶⁵. W toku walki zniszczeniu ulec miały trzy czołgi niemieckie, jeden został unieruchomiony, pozostałe nie wyszły z ukrycia¹⁶⁶. Próba określenia strat – czy to strony polskiej, czy niemieckiej – należy chyba do zadań najtrudniejszych¹⁶⁷. Kpt. K. Hajdenko pośród strat polskich wymienia: 1 czołg rozbity, 1 uszkodzony, 6 żołnierzy rannych, w tym jeden ciężko¹⁶⁸. Straty niemieckie ocenił na: 6 czołgów PzKpfw II rozbitych, 2 samochody pancerne uszkodzone¹⁶⁹. Aby uplastyczyć tę jakże ciekawą potyczkę, autor odda głos kpr. M. Białkiewiczowi – dowódcy czołgu 7 TP z III plutonu: [...] *Godzinę trwa zupełny spokój, gdzieś gdzieś odezwie się seria lub pojedynczy strzał. Przeczujemy, że to cisza przed burzą. Zdzięsiatkowana piechota wycofuje się z pola. Przed wieczorem znów ukazują się tumany kurzu. Już wiemy, co to jest. Nie przeszkadzamy im w reperowaniu mostu. Widać, że są już ostrożniejsi, ubezpieczają się, jednak nie za bardzo. Mój pluton stoi tuż przy szosie. Umawiamy się jak mamy strzelać. Za chwilę ukazuje się na szosie kilkanaście pokręconych sylwetek z białymi – czarnymi krzyżami na kadłubach. Biorę pierwszego na krzyż lunety i „prowadzę”. Zbliża się wolno. Podpuszczamy ich spokojnie: 300, 200, 150 m. W słuchawkach hełmu radiowego brzęczy ostry rozkaz: „Rysie, tu Żbik – kolejno... ognia!” Naciskam pedał spustowy. Wstrząs... huk... Na ciemnym kadłubie złowrogi, niebieskawy błysk. Czołg nagłym skrzętem wali w drzewo przydrożne i staje. Z długiej, wysmukłej lufy działka ciągnie się w dal jadowita, fioletowa smuga dymu, drugi raz naciskam ten sam błysk i smuga. Nagle otwiera się kłapa, ukazuje się czarna sylwet-*

¹⁶⁵ Relacja oficera taktyczno-zwiadowczego z batalionu czołgów lekkich kpt. Mieczysława Słupskiego..., s. 216.

¹⁶⁶ Tamże.

¹⁶⁷ W literaturze spotkać można również informację o trzech czołgach zniszczonych i jednym uszkodzonym. A. Nawrocki, *2 batalion czołgów...*, s. 21; R. Szubański, *Polska broń...*, s. 144.

¹⁶⁸ Straty własne kompanii wynosiły według innych źródeł: jeden czołg zniszczony, dwa uszkodzone, sześciu czołgistów rannych. R. Szubański, *Polska broń...*, s. 144; R. Szubański, *Początek pancernego...*, s. 67; A. Nawrocki, *2 batalion czołgów...*, s. 21.

¹⁶⁹ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 218.

ka. Natychmiast przełączam dźwignię na ckm, kilka razy naciskam pedał. Kilka ostrych szczęknięć cekaemu i sylwetka niknie. Spod pancerza wydobywają się jasne płomienie ognia: cały pokraczny „gad” płonie jak pochodnia. Z następnymi „Panzerwagenami” dzieje się mniej więcej to samo. Przenoszę ogień na dalszy plan. Walę bez przerwy jak opętany: działko, ckm, na przemian... W słuchawkach brzęczy „Rysie tu Żbik – pluton do natarcia!” Uderzamy z boku na kolumnę pośpiesznie wycofujących się i stłoczonych przed mostkiem samochodów pancernych. Wściekła wymiana strzałów. Po pancerzu pociski wygrywiają jakieś piekielne serenady. W czołgu ciasno i coraz dusznej od gazów. Widzę, jak jeden z samochodów pancernych zjeżdża w boczną polną dróżkę. „Aplikuję” mu dwa razy działko w silnik... Staje....Z tyłu wysypuje się cała załoga i pędzi w kartoflisko. Gaz za nimi! Walę z cekaemu krótkimi seriami. Kierowca namiętnie łapie ich pod gąsienice.... Wracamy obok porozwalanych szwabskich czołgów i udajemy się do m. Bogdanów¹⁷⁰ na odpoczynek. Jeszcze raz rzucam spojrzenie w tył na płonące graty wspaniale wyglądają na tle krwawego zachodu i ciemniejącego już nieba. Czarne szkielety migają w płomieniach. A przecież to samo mogło być i z nami.... Jesteśmy już we wsi. Dopiero teraz odczułem znużenie. Resztkami sił przetarłem lufy, mimowolnie spojrzałem na pancierz i aż „włosy stanęły mi dęba”: cała wieża zrobiła się dziwnie ospowata, na bokach jakieś wgłębienia, rysy, lamp ani śladu, dwa peryskopy rozbite, antena w połowie ucięta (teraz wiem, dlaczego tak trudno mi było ponownie dostroić). Zrezygnowany ulokowałem się w kabinie. Nogi znalazły się między skrzynią biegów a zbiornikiem ropy, za poduszkę doskonale służy zamek działka. Szczęście, że choć fotelik jest miękki. Spojrzałem do góry, na przytwierdzony do wieży ryngraf z Matką Boską — pamiątka od narzeczonej. Zdawało mi się, że metalowa twarzyczka uśmiecha się czule, ciepło, jak matka. Niedojedzony suchar wypadł mi z ręki. Znużony zasnąłem [...]¹⁷¹. Zadaniem III plutonu 1 kczł, w którym służył kpr. M. Białkiewicz, był atak na siły wroga stwierdzone w prawym skraju wsi Jeżów, a następnie pościg za wycofującym się nieprzyjacielem. Aby

¹⁷⁰ Czołgi z 1 kompanii wycofały się w kierunku Woli Krzysztoporskiej, a nie Bogdanowa.

¹⁷¹ Relacja kpr. Mieczysława Białkiewicza..., s. 233, 234.

dotrzeć do wioski, pluton uporać się musiał najpierw z pojazdami niemieckimi przemieszczającymi się kolumną z Jezowa w stronę Wygody opisanymi w relacji kpt. M. Słupskiego¹⁷².

Niestety, w związku z rozrzuconiem poszczególnych czołgów 1 kompanii w terenie leśnym nie powiodła się próba uderzenia na nieprzyjaciela całym pododdziałem. Stojący w centralnej części lasu, pomiędzy Kisielami a Wygodą, II pluton dołączył najpewniej do 2 kczł kpt. K. Hajdenki, co wywnioskować można z relacji ppor. A. Holika. Z I plutonu czołgów który, po przybyciu na południowo-wschodni skraj lasu Kisiele kompanii kpt. K. Hajdenki, dołączył do macierzystej 1 kczł, w walce udział wzięły najprawdopodobniej tylko dwa czołgi. Jak przedstawiał to dowódca tego plutonu por. I. Florek: *[...] Ja powróciłem na swoje stanowisko przy m. Kisiele. [...] w międzyczasie na stanowisko moje przybyła 2 kompania kpt. Hajdenki, ja zaś otrzymałem rozkaz dołączenia do dowódcy kompanii. Po przybyciu na miejsce zastałem oprócz mego dowódcy kompanii, zastępcę dowódcy baonu. Zastępca dowódcy baonu otrzymał wiadomość, że Niemcy naprawiają mostek na rzeczce przy m. Jezów, postanowił więc natrzeć na nich i przeszkodzić im w naprawie. Ponieważ ja stałem głębiej w lesie udałem się do swojego plutonu, a 3 ci pluton ruszył już do natarcia. W momencie, gdy jeden z czołgów 3 plutonu wysunął się na otwarte pole padł strzał i usłyszałem krzyki, „czołgi niemieckie”, przy czym rozpoczął się silny ogień tak z naszych czołgów jak i z czołgów niemieckich. Ja nie miałem wobec tego czasu do wydania ustnego rozkazu do natarcia, dałem znaki ręką i gdy silniki były w ruchu ruszyłem naprzód. Gdy znalazłem się o jakieś 30 metrów od lasu, zauważyłem, że na przedpolu znajduje się ze mną tylko jeden czołg mego zastępcy, równocześnie otrzymaliśmy od strony nieprzyjaciela silny ogień tak z karabinów maszynowych jak z działek przeciwpancernych – ogień był jednak niecelny z powodu zapadającego zmroku. Otrzymaawszy silny ogień, zauważyłem, że reszta mego plutonu pozostała w lesie również otworzyła ogień zauważyłem też, że mój zastępca wycofuje się do lasu. Wówczas i ja się wycofałem. Z chwilą gdyśmy zeszli z przedpola ogień nieprzyjaciela został przerwany, jedynie artyleria polowa, otworzyła niecelny ogień. Obserwując przez lornetkę*

¹⁷² R. Szubański, *Początek pancernego...*, s. 69.

przedpole, nie mogłem nic dojrzeć, zwłaszcza że przedpole zastaniał dym powstały z zapalonych dużych stogów siana daleko na przedpolu. Zauważyłem następnie, że 2 czołgi niemieckie palą się na szosie, zniszczone one zostały przez 3 pluton. Pozostałe czołgi niemieckie wycofały się. Ponieważ zapadał zmrok, poleciłem przerwać ogień i po porozumieniu się z dowódcą 3 plutonu wycofaliśmy się z lasu, o jakie 3 kilometry do tyłu. Po drodze dołączyły na szosie (idąc na przelaj przez las kompania 2 jak i 2 pluton naszej kompanii, którzy otrzymali rozkaz do wycofania się drogą radiową. Wycofanie nasze motywuję tym, że w nocy czołg jest ślepy zupełnie, przy czym artyleria niemiecka wstrzeliwała się w nasze pozycje, tak że wycofując się musieliśmy przechodzić przez ogień artyleryjski (dość niecelny) położony na szosie. W czasie wycofywania się na dwu czołgach spadły gąsienice, których zakładanie przeciągnęło się do zupełnego zmroku. Po przebyciu około 3 kilometrów zostaliśmy zatrzymani prze zastępcę dowódcy Baonu, ustalono przy tym, że w trzecim plutonie jeden czołg jest przestrzelony, przy czym strzelec tego czołgu posiadał urwaną nogę i z upływu krwi umarł. W drugim czołgu tego plutonu antena radiowa została ustrzelona. Pluton ten zniszczył 2 czołgi niemieckie zupełnie i prawdopodobnie poraził następne w czasie, gdy zawracały na szosie. Zastępca dowódcy baonu po naradzie z dowódcami kompanii postanowili wycofać się dalej. Drogi wycofywania się nie znam. W czasie wycofywania się przy przechodzeniu przez jakąś groblę wskutek ciemności czołg mego zastępcy zboczył i w celu uniknięcia wejechania do stawu zatrzymał się. Skutkiem tego czołg jadący z tyłu najechał na zatrzymany czołg wywalając mu chłodnicę. Czołg ten musiał być wzięty na hol. Wycofując się w ten sposób szliśmy do godz. (1,2?) 5.IX.39 w nocy. W drodze zatrzymani zostaliśmy przez dowódcę Baonu, który polecił wyłączyć czołgi niezdolne do użytku, przy czym okazało się, że w kompanii 2, 2 czołgi są również podziurawione pociskami i są niezdolne do akcji. Reszta czołgów po uzupełnieniu paliwa i amunicji oraz po wydaniu załogom chleba i masła została skierowana z powrotem na pozycje [...]¹⁷³.

Około godziny 18.00 2 kompania kpt. K. Hajdenki uderzyła z lasu pod Kisielami w kierunku na Kisiele i Rozprę z zadaniem wyparcia

¹⁷³ Relacja por. I. Florka przekazana autorowi przez Mariusza Zimnego.

Niemców na południowy brzeg Bogdanówki¹⁷⁴. Kłopotliwe staje się ustalenie poziomu ewentualnej współpracy w tej akcji pomiędzy polską piechotą a bronią pancerną. Dowódca 2 kczł wspominał, że na jego przedpolu, w kierunku Rozprzy znajdował się pluton piechoty wraz z jednym rkm i że otrzymał z tego kierunku ogień z broni przeciwpancernej¹⁷⁵. W innej relacji pisał on o polskiej piechocie znajdującej się na lewo od niego – w Magdalence i ogniu z broni przeciwpancernej z północnego skraju Rozprzy¹⁷⁶. W zasadzie trudne do ustalenia jest, czy był to ogień polskiej obrony Rozprzy, która wycofywała się na północne rogatki tej miejscowości, czy może oddziałów niemieckich okrążających Rozprzę od zachodu i wschodu. Jak podawał ppor. W. Kostanecki: [...] *4 września około południa uderzyła na Rozprzę niemiecka I dywizja pancerna wsparta lotnictwem. Obrońcy stawiali zaciepki opór i walki trwały kilka godzin. Jednakże Niemcom – na skutek olbrzymiej przewagi – udało się wreszcie przeprawić przez Prudkę [Bogdanówkę – przyp. Ł.P.] czołgi, które zdeorganizowały polską obronę. Oddziały nasze wycofały się tylko o 2 km i zajęły nowe stanowiska, umacniając je w ciągu nocy [...]*¹⁷⁷.

Podobnie jak w przypadku 1 kompanii kontratakującej pod Jeżowem i tutaj akcja nie była odpowiednio przygotowana. Dowódca 2 kczł informował: [...] *W chwili zajęcia stanowisk w lesie Wygoda przez moją i 3 kompanię [1 kompanię – przyp. Ł.P.], m. Jeżów została opuszczona przez naszą piechotę, wieś Rozprza i Ignaców silnie palą się. Żołnierze piechoty pojedynczo, bez broni wędrują bez celu po lesie. Dowódcy baonu, mjr. Karpowa nie ma, natomiast przyjeżdża do mnie na skraj lasu zastępca dowódcy (raczej oficer taktyczny) kapitan Słupski i po krótkim zorientowaniu się w terenie każe mi z kompanią natrzeć na miejscowość Rozprzę i wyrzucić stamtąd Niem-*

¹⁷⁴ R. Szubański, *Polska broń...*, s. 144; R. Szubański, *Początek pancernego...*, s. 67; A. Nawrocki, *2 batalion czołgów...*, s. 21. Wyżej wymienione pozycje zawierają informacje o połączonym uderzeniu czołgów i kompanii piechoty. Informacja ta nie znajduje potwierdzenia u M. W. Żebrowskiego. Autor stwierdził, że doszło raczej do ostrzelania przez polską piechotę nierozpoznanych czołgów z 2 kompanii. W. Żebrowski, *dz. cyt.*, s. 303. Wzmianka o takim właśnie zachowaniu piechoty zawarta jest również w relacji kpt. K. Hajdenki.

¹⁷⁵ *Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki...*, s. 227, 228.

¹⁷⁶ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 219.

¹⁷⁷ W. Kostanecki, *dz. cyt.*, s. 29.

ców, bez poprzedniego rozpoznania, bez piechoty, bez artylerii oraz bez powiadomieniu o natarciu własnej piechoty. Na moje zapytanie o powyższem, otrzymałem ponownie wykonać rozkaz natychmiast. Rozkaz wykonałem w sposób następujący: ugrupowanie kompanii w trzech rzutach w odległości 250-300 metrów – kierunek wzdłuż drogi Kisiele–Rozprza. Działanie omawiając z dowódcami plutonów i ich zastępcami (kapitan Słupski nie dał czasu na zebranie załóg) oraz drogę powrotu oraz zbiorczą bojową. Wyruszenie po godz.18 (około) na mój znak. Po dojściu do m. Rozprza otrzymałem silny ogień działek ppanc. własnej piechoty z m. Rozprza i Magdalenka oraz ogień CKM¹⁷⁸. Przez radio podałem nawracać do wsi Kisiele, co kompania uczyniła dość sprawnie. W natarciu jeden czołg postrzelony w dwóch miejscach, drugi lekko uszkodzony w podstawę wieży, 1 żołnierz – strzelec zabity, 2 kaprali z tegoż czołgu ranni. O powyższym natychmiast wystąpiłem meldunek kpt. Słupskiemu. W tym czasie silny ogień ckm, działek i artylerii z płd. skraju lasu, gdzie była kompania 3 kpt. Próchniewicza [1 – przyp. Ł.P.]. Okazało się, że kpt. Próchniewicz otrzymał identyczny rozkaz od kpt. Słupskiego – natarcie na ukazujące się czołgi niemieckie ze wsi Jeżów. W kompanii kpt. Próchniewicza kilka czołgów uszkodzonych. Mój goniec z meldunkiem nie wrócił, zapada zmrok, wysyłam patrol pieszy, który meldując mi po powrocie o zajęciu skraju lasu płd. przez Niemców i że 3 kompania [1 – przyp. Ł.P.] wycofała się. Decyduję się wycofać kampanię do wsi Siomki, jeden kilometr na północ od lasu Wygoda i ubezpieczyć się na noc wiedząc, że piechota będzie cofać się w razie potrzeby na m. Bujny. W m. Siomki napotykam na gońca od kpt. Słupskiego, że mam wycofać się za kompanią 3 [1 – przyp. Ł.P.] na Gomułki – Szydłów¹⁷⁹ [Gomulin – przyp. Ł.P.], co osiągnąłem przed godz. 2 dnia 6 IX.39 r.

¹⁷⁸ W innej relacji kpt. K. Hajdenko pisał, że jednym plutonem wjechał do Rozpry. [...] Ugrupowany plutonami w głąb ruszyłem. Z płn. skraju m. Rozprza otrzymałem ogień ppanc. jak również z prawej strony od własnej piechoty. Trzymając pod ogniem moich dwóch plutonów skraj wioski, jednym plutonem wjechałem do wsi. Wieś Rozprza zajęta przez niemiecką piechotę, nie wiadomo, w jakiej sile [...]. K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 219.

¹⁷⁹ Wydaje się, że kpt. K. Hajdenko pomylił dni. Na Gomulin i Szydłów wycofywali się po walkach stoczonych w dniu 5 września. W późniejszej relacji autor skorygował tę informację pisząc, że wycofywał się za kompanią po osi Wola Krzysztoporska–Kruszów. K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 219.

[5 września – przyp. Ł.P.] Dowódca lasu z zastępcą udają się do dowództwa armii, kompanii 1-szej nie ma. O kompanii technicznej nie mamy wiadomości, są tylko samochody kompanii z materiałami pędnymi [...] ¹⁸⁰. Najprawdopodobniej w akcji 2 kczł wziął udział również II pluton czołgów z 1 kompanii, który z centralnej części lasu Wygoda poszedł, podobnie zresztą jak w pierwszej akcji, przez Kisiele na Ignaców bądź jeszcze bardziej na północ – na Romanówkę. Z relacji dowódcy tego plutonu wynika, że zbliżył się on na odległość około 300 metrów od drogi prowadzącej z Kamieńska na Piotrków: [...] Kolejnym moim zadaniem było obsadzenie obrony na linii szosy głównej Kamieńsk–Piotrków Trybunalski. Nasze stanowiska znajdowały się około 300 m od szosy. Były one świetnie ukryte i zamaskowane przez zarośla. Na horyzoncie majaczyły czołgi niemieckie. Sierżant Baran na prawym skrzydle – 2 czołgi, pchor. Wiśniewski na lewym skrzydle – 2 czołgi, ja między nimi w środku. Rozkazałem, że nie wolno oddać strzału, dopóki ja pierwszy nie otworzę ognia z działka. Wkrótce dostaliśmy się pod chyba przypadkowy i niecelny ostrzał artylerii niemieckiej, ale na szczęście pluton nadal nie poniósł żadnych strat. Po godzinie wyczekiwania na szosie pojawili się dwaj niemieccy motocykliści. Zatrzymali się naprzeciwko, około 350 m od naszych zamaskowanych stanowisk, rozejrzeli się niczego nie dostrzegając i pojechali dalej, dając znak, że droga wolna. My nie zdradzaliśmy swojej obecności. Niebawem ukazały się za nimi 2 samochody pancerne i zatrzymały się naprzeciwko nas. Za nimi w odległości około 50 m nadjechało 5 samochodów ciężarowych z piechotą. Co drugi samochód ciągnął działko przeciwpancerne. Przez lornetkę szukałem dowódcy. Niemiec musiał spostrzec odbicie światła w lornetce i wywalił serię z karabinu maszynowego w moim kierunku, trafiając w klapę mojego czołgu, tak że wpadłem do środka. Teraz ja oddałem celny strzał z działka do jego samochodu pancernego, z którego wieży buchnął dym i wóz zaczął się palić. Resztą kolumny zajęły się moje pozostałe czołgi. W krótkim czasie wszystkie samochody ciężarowe z działkami jeden po drugim paliły się na wąskiej szosie, nie mogąc zawrócić. Żołnierze wybiegali, a my waliliśmy po nich z karabinów maszynowych. Jedyńm, który zdołał zareagować na mój

¹⁸⁰ Relacja dowódcy z kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki..., s. 227, 228.

atak, był dowódca trafionego na początku samochodu pancernego. Mimo że się już palił, obrócił wieżyczkę i oddał w moim kierunku bardzo celną serię z karabinu maszynowego, ale pancerz mojego czołgu był nieprzebijalny dla pocisków broni tego kalibru. Odczekałem, kiedy będzie opuszczał palący się pojazd, by oddać do niego serię. Tak się stało. Kolumna została zniszczona w ciągu około pół godziny. Po tym starciu nieprzyjaciel skierował na nas nawałę niecelnego ognia artyleryjskiego, co nauczyło nas szybko zmieniać swoje stanowiska po akcji. I tym razem żaden z czołgów plutonu nie został trafiony. Przez radio podałem jednak moim załogom: nie ruszać się. Zaczął zapadać zmierzch i nastąpiła podejrzana cisza. Powoli nieco cofnęliśmy się. Postanowiłem jednak zbadać, co się dzieje na przedpolu, wysiedliśmy więc z jednym podoficerem, aby udać się na rozpoznanie. Zbliżyliśmy się do rozbitych wraków i dostrzegliśmy sylwetki ludzi posuwających się w naszym kierunku. Usłyszeliśmy nawoływania po niemiecku. Musieli nas w końcu dostrzec. Ostrzelani po ciemku, natychmiast cofnęliśmy się do swoich czołgów. Niemcy zorientowali się wtedy, że polskie czołgi są nadal w pobliżu. Zaczęli na ślepo strzelać do nas, a my do nich. Nawet próbowali ruszyć do natarcia od strony Bełchatowa, ale spotkali się z silnym ogniem polskich karabinów maszynowych, włączyła się też nasza artyleria. Czym prędzej więc wycofali się. Niemcy nie lubili walczyć w nocy. Dopiero wtedy pluton mój odskoczył na północ, do Woli Krzysztoporskiej. Okazało się, że w międzyczasie batalion piechoty cofnął się na nową linię. Dowódca batalionu piechoty, major, gratulował mi udanego wypadu, przeprowadzonego bez strat. Tymczasem moi ludzie po powrocie wyżebrali po domach trochę żywności. Cały dzień nie mieli nic ciepłego w ustach [...]»¹⁸¹.

Po zmierzchu polskie kompanie wycofały się w kierunku na Wolę Krzysztoporską. Zdaniem kpt. K. Hajdenko rozkaz do odwrotu dotarł do jego kompanii znacznie za późno: [...] Rozkaz był mocno spóźniony, gdyż motocyklista dostał się pod ogień w rejonie leśniczówki i musiał okrążyć las Niezgoda [Wygoda – przyp. Ł.P.] od ptn. do m. Kisiele. Miejscowość Wola Krzysztoporska paliła się bardzo. Na skrzyżowaniu szosy Jeżów–Piotrków i drogi do m. Wola Krzysztoporska stał pluton regulacji ruchu por. Osieckiego na stanowiskach ogniowych w kierunku lasu Niezgoda

¹⁸¹ L. Dzikiewicz, *Kapitan Holik mówi...*, s. 43.

[Wygoda – przyp. Ł.P.] *w bardzo ciężkich warunkach. Sprawne wycofanie oraz otrzymanie rozkazu o wycofaniu się zawdzięczam jedynie por. Osieckiemu. Wycofując się według rozkazu, napotkałem ogon 3 kompanii [1 – przyp. Ł.P.] czołgów tuż przed szosą Piotrków–Bełchatów. Był postój – czekaliśmy na przejazd mjr. Karpowa, który wyjechał po rozkazy [...]*¹⁸².

¹⁸² K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 219.

R o z d z i a ł V

5 września – próba odzyskania utraconych pozycji nad Bogdanówką

1. Ugrupowanie wojsk niemieckich w dniu 5 września

Na obecną chwilę najwięcej na temat udziału wojsk niemieckich w walkach na linii rzeki Bogdanówki, a następnie pod Piotrkowem napisał A. Wesołowski. Dlatego niniejszy podrozdział w znacznej mierze opierał się będzie na ustaleniach tego badacza.

W nocy z 4 na 5 września oraz 5 września doszło do przegrupowania sił XVI KA. Rozkaz wydany tuż przed północą 4 września przez gen. Ericha Hoepnera zakładał, że: *XVI KA zakończy przełamanie oporu nieprzyjaciela i osiągnie rejon Piotrkowa i na zachód od niego.*

Wchodzące w skład XVI KA jednostki otrzymały następujące zadania:

- 1 DPanc., wzmocniona 33 pp z 13 DPZmot., miała przełamać opór nieprzyjaciela przed swym frontem i zająć Piotrków¹.
- 4 DPanc. powinna, współdziałając z 1 DPanc., osiągnąć rejon Gomulin–Oprzężów².
- 31 DP miała nacierać przez Łękawę i Kalisko na Mokracz, utrzymując łączność z 19 DP z XI KA, czyli swoim lewoskrzydłowym sąsiadem.
- 14 DP z dniem 4 września 1939 roku wyszła ze składu XVI KA.

¹ Szerzej o działaniach dywizji zob.: R. Stoves, *1. Panzer Division 1939–1945. Chronik einer der drei Stamm – Divisionen der deutschen Panzerwaffe*, Bad Nauheim 1961, s. 58–61.

² Szerzej o działaniach dywizji zob.: J. Neumann, *Die 4 Panzer-Division 1938–1943. Bericht und Betrachtung zu zwei Blitzfeldzügen und zwei Jahren Krieg in Russland* [b.m.w] 1985, s. 37–41.

Głównym zadaniem 1 DPanc. na dzień 5 września było złamanie obrony polskiej w okolicach Piotrkowa i zajęcie miasta. Dywizja ta podobnie jak w dniach poprzednich działała w dwu grupach bojowych. Na prawym skrzydle ugrupowania niemieckiego pozycję wyjściową zajęł oddział „Nedtwig” – dowodzony przez ppłk. Nedtwiga, dowódcę 1 pułku czołgów – z zadaniem uderzenia przez Longinówkę, głębokiego oskrzydlenia polskiej obrony Piotrkowa od wschodu, i uchwycenia przepraw w Sulejowie. W jego skład wchodziły: I/1 pułku czołgów (dalej pcz), 1 batalion strzelców motorowych (dalej bstrzmot), 1 pluton 37 batalionu pionierów (dalej bpion), dwa plutony 37 batalionu przeciwpancernego (dalej bppanc). Działania oddziału wspierane były ogniem I dywizjonu 73 pułku artylerii (dalej pa)³.

Na lewym skrzydle dywizji działania prowadziła grupa „Kirchner” – gen. F. Kirchnera w składzie: 1 pułk strzelców (dalej pstrz), II/1 pcz, II/73 pa, II/93 pa, 3/37 bpion oraz 2/59 batalionu karabinów maszynowych (dalej bkm). Jej zadaniem z kolei było wyprowadzenie uderzenia skierowanego przez Bujny na Piotrków⁴.

W skład grupy „Harpe” – płk. Josepha Harpego, dowódcy 1 Brygady Pancernej z 1 DPanc. – wchodził początkowo jedynie wzmocniony batalion 2 pcz. Pozostałe jej elementy znajdowały się dopiero w drodze z Przedborza. W celu zwiększenia siły uderzeniowej do grupy przydzielony został 33 pułk piechoty zmotoryzowanej⁵.

O godzinie 8.00 przez zdobyty dzień wcześniej przyczółek w Jeżowie przeszły najpierw 8 kompania z 1 pcz, a tuż za nią II batalion 1 pstrz grupy „Kirchner”. O ile dzień wcześniej przyczółki na Bogdanówce zdobywali żołnierze z 1 pułku strzelców, wzmocnieni 8 kompanią czołgów, o tyle 5 września w pierwszej kolejności to czołgi miały torować drogę piechocie. Podkreślić trzeba, że teren ku temu był wręcz idealny. Rankiem 5 września por. Szultz, oficer z 1 pułku czołgów, kierując się na Piotrków, przejeżdżał obok zniszczonego mostu w Jeżowie i pobojuwiska powstałego w wyniku prowadzonych dzień wcześniej walk. Jak wspominał: [...] *To już*

³ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 237.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, s. 238.

kolejny ranek? Rzut oka na zegarek to potwierdził. Szybko wziąłem tyk (wody) z butelki i natychmiast rozbudziłem się. Otworzyłem okno, ale na dworze panował jeszcze mrok. Nadal staliśmy w polu kukurydzianym za mostem w Laskach, wczoraj wywalczonym. Na horyzoncie, zarówno na prawo, jak i lewo widniały zgliszcza. Dowódca kompanii wydał rozkazy: „Nasza kompania wyrusza jako pierwsza. Musimy się liczyć z natychmiastowym spotkaniem wroga. Gotowi do walki?” Zamknęliśmy włązy, odbezpieczyliśmy armaty, kierując je ponownie w stronę wroga. Od tej pory pięciu ludzi, utrzymujących kontakt jedynie przez radio, było zdanych tylko na siebie. Nasza kompania w odstępach posuwała się na początek ulicy. Na nasz widok wystraszeni mieszkańcy napotkanej wioski w biegu pakowali tobołki i uciekali w pobliskie lasy. Tam! Mała rzeczka, właściwie to strumyk. Most był wysadzony. „Kompania skręć na prawo i szukać możliwości przejścia!” Przez radio słychać było bardzo spokojnie rozkaz naszego dowódcy. Po niedługim czasie udało się znaleźć przejście i kompania poszła dalej naprzód. Po raz kolejny (drugi) przeszliśmy przez wioskę, której ulica prowadziła łukiem obok pojedynczego gospodarstwa. Gdy przechodziliśmy obok tego gospodarstwa i znaleźliśmy się na prostym odcinku, pojawiła się następna wioska, z kierunku której dochodziły pierwsze odgłosy strzałów polskiej obrony. Wtedy zaczął się prawdziwy koszmar. Miejscowość Bujny, przedmieście Piotrkowa musiało mieć bardzo dobrą obronę. Do tej pory nie spotkaliśmy się z takową. Przed nami, za nami, obok nas, wszędzie waliły granaty każdego kalibru [...]”⁶.

Od świtu 5 września pozycje polskie znalazły się pod silnym ostrzałem artyleryjskim oraz bombardowaniem lotniczym. O godzinie 9.30 1 DPanc., ubezpieczając się od strony lasu Lubień, przystąpiła do natarcia na Piotrków z zajętych dzień wcześniej stanowisk w Rozprzysiężowie⁷. Godzinę później oddziały dywizji nawiązały kontakt ogniowy z polską obroną i z marszu starały się ją przełamać. Komunikaty o zajęciu Piotrkowa okazały się jednak przedwczesne⁸, a natarcie zostało zatrzymane w ogniu polskiej obrony. Pododdziały 86 pp, wsparte między innymi działkami

⁶ Vor Panzerschutze Szulze, *Kämpfe vor Petrikau*, [w:] *Panzer packen Polen!*, red. K. Bernhard, Berlin 1940, s. 48-51. Cyt. za A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 238, 239.

⁷ M. Bielski, *dz. cyt.*, s. 146.

⁸ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 238.

z 19 samodzielnej kompanii przeciwpancernej, stawiały zdecydowany opór⁹. Co najważniejsze, do pierwszego polskiego sukcesu przyczyniło się w znacznej mierze nasze kontruderzenie, którego celem było odzyskać utracone dzień wcześniej pozycje nad Bogdanówką. Grupa uderzeniowa 11 bstrz ppłk. W. Warchoła i 2 kczł kpt. K. Hajdenki wyszła z lasu Graby na skrzydło nacierających Niemców, zaś grupa złożona z 1 i 3 kczł pod ogólnym dowództwem mjr. E. Karpówa zabezpieczyła lukę pomiędzy lasem Wola Rokszycka i wsią Kargał-Las. Szczególną uwagę zwrócić należy na działania grupy polskich czołgów znajdujących się w lesie Wola Rokszycka, niestety w literaturze opisane dość słabo. Gdyby nie one, najprawdopodobniej nieprzyjaciel już podczas pierwszego uderzenia przeszedłby lukę znajdująca się na skrzydle obrony 86 pp, o czym autor pisze w innym miejscu. W meldunku, który spłynął do sztabu 1 DPanc., czytamy: [...] *W grupie Kirchner, gdzie położenie na froncie było podobne, powstało do tego zagrożenie lewego skrzydła. Oprócz ognia z północnego zachodu, z Woli Krzysztoporskiej wyłoniły się nieprzyjacielskie czołgi, których obecność stwierdzono już 4.9, z nieprzyjacielską piechotą, później w lesie na północny zachód od Bujen jeszcze około 12 sztuk. Udało się odrzucić to niezbyt silne natarcie. Kilka nieprzyjacielskich czołgów zostało zniszczonych przez 2/59 bkm. Dla wzmocnienia strzelców na zachód od Bujen II/1 ppanc. został skierowany obok Byki, I/1 pstrz po odrzuceniu natarcia nieprzyjaciela pod Wolą Krzysztoporską użyty został z prawej obok II batalionu [...]*¹⁰. W meldunku wyraźnie podkreślono, że grupa 12 polskich czołgów pojawiła się na zachód od Bujen, co wskazywałoby na teren pomiędzy Gąskami a Wolą Rokszycką. Zresztą autor wyjaśni w innym miejscu, że czołgi działały w oparciu o las Wola Rokszycka, a ponieważ nie oddalały się od niego, nie miały więc szans na dojście do Siomek zlokalizowanych na południowy zachód od Bujen.

Działająca na prawym skrzydle 1 DPanc. grupa „Nedtwig” o godzinie 10.30 nacierała na północ od Rozprzy. O godzinie 12.00 napotkała

⁹ AZKRPiBWP, T. 1/G, z. 14. – C. Gniazdowski, *Moje relacje spod Piotrkowa*, s. 21-26; J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 20.

¹⁰ Cyt. za: A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 241.

na silną polską obronę na linii Zalesice–Moryca¹¹. Tymczasem 1 DPanc. przegrupowała się, w celu wykorzystania luki wykrytej w okolicach Kargał-Lasu i wyjścia, od zachodu, na tyły oddziałów 19 DP. O godzinie 14.00 nieprzyjaciel rozpoczął przygotowanie artyleryjskie. Jednocześnie lotnictwo bombardowało zabudowania Piotrkowa oraz tyły polskich pozycji, zwłaszcza stanowisk II/19 pal. Do uderzenia rozwinęła się cała 1 DPanc. Broniąca prawego skrzydła polskiego ugrupowania w rejonie wsi Kargał-Las 8 kompania 86 pp nie wytrzymała ostrzału artyleryjskiego i uległa częściowemu rozproszeniu¹².

Autor świadomie nie przystąpi do dalszego opisywania udziału w walkach 1 DPanc. i skupi się na jednostkach, z którymi 5 września musiały zmierzyć się skoncentrowane w lasach Graby oraz Wola Rokszyska polskie oddziały przeznaczone do odbicia Jeżowa i Rozprzy. Jak wiadomo, za przemieszczającą się w kierunku Piotrkowa 1 DPanc. na północnym brzegu Bogdanówki, w rejonie Jeżowa, zaczęły pojawiać się oddziały z 4 DPanc., która tego dnia działała również dwiema grupami bojowymi. Jak zauważył A. Wesołowski, zadanie 4 DPanc. zostało zmienione. Dnia 4 września działała ona po osi Pawłów Dolny–Kamienna–Kacprów. Zgodnie z rozkazem nr 10 gen. Hansa Reinhardta 5 września: *Dywizja ugrupuje się do natarcia tak, aby o 8.00 czołowe oddziały strzelców mogły przekroczyć linię Truszczanek (2 km na północny wschód Niechcice)–Parzniewice–droga na wschód od Bukowej*¹³.

Na prawym skrzydle dywizji działała grupa bojowa nr 2 w składzie: I/12 pstrz, I dywizjon 103 pa i kompania 49 dywizjonu ppanc. W skład grupy bojowej nr 1, działającej na lewym skrzydle dywizji, wchodziły: II/12 pstrz, II dywizjon 103 pa, kompania 49 dywizjonu ppanc. oraz pluton pionierów 62 batalionu pionierów. Linia rozgraniczenia pomiędzy obiema grupami przebiegała po osi: zachodnie Parzniewice–las na północny wschód od Kamiennej–Kacprów–zachodni skraj Krężnej–zachodni skraj Rokszyc¹⁴.

¹¹ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 240.

¹² J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 24; A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 331.

¹³ A. Wesołowski, *Kto zdobył Góry Borowskie 5 września 1939 roku?*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy, 2001, nr 3, s. 42.

¹⁴ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 142, 143, 261; A. Wesołowski, *Kto zdobył Góry Borowskie...*, s. 42; M. Bielski, *dz. cyt.*, s. 146.

Obie grupy bojowe miały tego dnia przełamać polską obronę na odcinku rzeki Bogdanówki, pomiędzy Górami Borowskimi i Kamienną, oraz uchwycić przeprawę mostową na tej rzece w rejonie Kacprowa. Uderzenie to stworzyć miało podstawy wyjściowe dla brygady pancernej, która miała przeprowadzić się na północny brzeg Bogdanówki w Kacprowie, po moście wybudowanym przez 62 batalion saperów. W razie niemożliwości przeprowadzenia pojazdów 12 pułku strzelców w tym miejscu należało skierować je na most w Jeżowie, będący w posiadaniu 1 DPanc. W rozkazie podkreślono, że: [...] *piechota musi postawić sobie za honor jak najszybsze osiągnięcie celu*¹⁵. Tymczasem tempo działań 12 pstrz było, podobnie jak w dniach poprzednich, stanowczo za wolne¹⁶. Grupa prawoskrzydłowa dopiero po kilku godzinach przekroczyła Bogdanówkę na zachód od Lasek, natomiast grupa mająca przełamać wschodnią część odcinka „Góry Borowskie” rozpoczęła działania dopiero o godzinie 11.00, po osobistej interwencji gen. H. Reinhardta.

Opieszałość w działaniu 4 DPanc. zmusiła gen. E. Hoepnera, dowódcę XVI KA, do zmiany zadań stawianych tej jednostce. Oddał on do dyspozycji 4 DPanc. most w Jeżowie, nakazując jednocześnie dowódcy 5 Brygady Pancernej, stojącej w Pytowicach, skierować 35 pcz przez ten most w kierunku na Moszczenicę oraz 36 pcz na zachód od Piotrkowa w celu zablokowania miasta na tym kierunku. Przegrupowanie dywizji osłaniać miała lewa grupa bojowa, przy współudziale 17 pp z 31 DP. W miarę możliwości wieczorem grupa ta miała oderwać się od nieprzyjaciela i podążyć za siłami głównymi dywizji¹⁷. Tym samym wykonanie wcześniejszych wytycznych stawianych dywizji stało się bezcelowe¹⁸. Zadanie walki z obsadą Gór Borowskich, po powolnym wycofaniu 4 DPanc., powierzono zostało 17 pp z 31 DP gen. Rudolfa Kaempfa¹⁹.

¹⁵ A. Wesołowski, *Kto zdobył Góry Borowskie...*, s. 42.

¹⁶ Strona niemiecka tłumaczy to sprawnym działaniem polskiej artylerii, której nie dało się zlikwidować. Tamże.

¹⁷ Próba oderwania się od nieprzyjaciela zbiegła się z polskim kontratakiem i przyniosła znaczne straty w szeregach 7/12 pstrz. Tamże.

¹⁸ Wieczorem 5 IX 35 pcz osiągnął rejon Moszczenicy, natomiast 36 pcz wkroczył do Gomulina, zajmując pozycję frontem na zachód. Prawa grupa bojowa w okolicach Krężnej nawiązała walkę z oddziałami polskimi. Tamże, s. 43.

¹⁹ Pozostałe oddziały 31 DP nie brały udziału w walce o Góry Borowskie. 82 pp wszedł do walki dopiero wieczorem 5 IX, działając na lewym skrzydle dywizji, natomiast 12 pp

Po przekroczeniu Bogdanówki poszczególne oddziały 4 DPanc. natrafiały w różnych miejscach na opór przygotowanych do kontruderzenia oddziałów polskich, skoncentrowanych w lasach Graby oraz Wola Rokszycka. I tak na przykład I batalion 12 pstrz, pododdziały 35 pcz i I dywizjon 103 pa podczas marszu na zachód od Krężnej zaatakowane zostały z północnej części lasu Graby. Obecność oddziałów polskich, stwierdzona również w innych miejscach w okolicy Krężnej, poskutkowała opóźnieniem marszu i uwikłaniem się w liczne walki trwające do godziny 16.00. 35 pcz, wspierający walczące na tym odcinku pododdziały strzelców z 12 pstrz, miał za zadanie przez Niechcice–Laski–Wygodę–Wolę Krzysztoporską–Krężną dotrzeć do Gomulina²⁰. Telegram informujący dowództwo 10 Armii o położeniu jednostek XVI KA wysłany przed godziną 18.00 podawał, że 1 DPanc. zajęła o godzinie 17.30 Piotrków, 4 DPanc. osiągnęła Gomulin, zaś 31 DP nacierała na Góry Borowskie²¹.

Przedstawiane w meldunkach niemieckich oddziały polskie, opierające się o niewielkie kompleksy leśne, były niczym innym jak tylko skoncentrowanym pomiędzy Krężną a Wolą Rokszycką, zgrupowaniem, które miało, przynajmniej w założeniu, odebrać utracone dzień wcześniej pozycje nad Bogdanówką. Jak widać z przedstawionego w wielkim skrócie ruchu wojsk niemieckich na tym kierunku, szanse były raczej niewielkie, ale o tym poniżej. Nie zmienia to bynajmniej faktu, że gdyby nie 11 batalion strzelców czy 2 batalion czołgów lekkich, nieprzyjaciel obszedłby polskie stanowiska podczas pierwszego, porannego uderzenia. Skwitować to można tak: oddziały polskie skoncentrowane 5 września pomiędzy Wolą Krzysztoporską a Gomulinem były swoistym „języczkiem u wagi” dla całej polskiej obrony.

otrzymał rozkaz wsparcia 17 pp walczącego w Górach Borowskich, lecz w godzinach popołudniowych dotarł on dopiero do m. Piaski i nie mógł faktycznie uczestniczyć w walce. Tamże, s. 45.

²⁰ A Wesołowski, *Szczerców...*, s. 245.

²¹ Tamże, s. 237.

2. Plan odzyskania Jeżowa i Rozprzy w dniu 5 września

Sytuacja zaistniała na lewym skrzydle zgrupowania płk. L. Czyżewskiego stała się wyjątkowo niebezpieczna. W godzinach rannych 5 września czołgi niemieckie pojawiły się na wschód od Woli Krzysztoporskiej, na drodze z Jeżowa do Siomek, zmuszając 2 ppLeg. do zagięcia swego skrzydła w kierunku Kacprowa, około 1,8 km na zachód od Woli Krzysztoporskiej²². Na rozkaz kpt. K. Charkowa teren ten obsadzić miała, uszczuplona w ludziach i sprzęcie o około 40% stanów wyjściowych, 3 kompania km i brt por. Józefa Ułana, ściągnięta 4 września tuż po zapadnięciu zmroku ze stanowisk nad Bogdanówką²³.

Resztki batalionu kpt. E. Marszałka wycofały się z Rozprzy w nocy z 4 na 5 września. Jak wspominał dowódca batalionu: [...] *Prawe skrzydło padło około 17.00*²⁴, *lewe broniło się do zmroku*²⁵. *W nocy z 4 na 5 września z resztkami batalionu wycofałem się w kierunku Piotrkowa. Obydwie haubice zostały rozbite [...] jestem dumny, że batalion wypełnił swoje zadanie wytrwania do ostatniej godziny, jak opiewał rozkaz płk. Czyżewskiego: „Wytrwać do zmroku 4-go września” [...]*²⁶.

Wieczorem 4 września wysunięte na przedpole Piotrkowa Trybunalskiego placówki z 19 DP zaczęły nawiązywać kontakt ogniowy z patrolami rozpoznawczymi wroga, który przedostał się na północny brzeg Bogdanówki i wykorzystując luki, zaczął przenikać w głąb polskiego ugrupowania. Por. Czesław Gniazdowski – dowódca 19 kompanii przeciwpancernej z 19 DP – pisał później: [...] *Pod sam wieczór na przedpolu Piotrkowa z kierunku Rozprzy gruchnęły serie karabinu maszynowego i strzały chaotyczne karabinów ręcznych. Z wysuniętej placówki kompanii strzeleckiej nie było żadnych meldunków i dopiero po pewnym czasie z tego kierunku zbliżył się patrol w sile kilku strzelców, który przyprowadził*

²² CAW, IX.2.2.503 – Wojna obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część II...*, s. 80.

²³ AAZ, 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjątki z relacji...*, s. 4.

²⁴ Niemcy sforsowali Bogdanówkę po godzinie 15.00. Wieś Jeżów zajęta została około godziny 16.00.

²⁵ W innym liście kpt. E. Marszałek pisze, że do godzin wieczornych. AAZ 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 30 kwietnia 1979 roku.

²⁶ AAZ, 4/16 – *List E. Marszałka do A. Zawilskiego*, Katowice, 16 lutego 1971 roku.

z sobą jednego strzelca rannego i przyniósł na kocu zabitego. Okazało się ze złożonego meldunku, iż na przedpolu w odległości paru kilometrów patrol ten został ostrzelany przez czołg niemiecki buszujący na drodze do Rozprzy. Z wypowiedzi patrolu dowiedziałem się także, że nie byłoby żadnej ofiary z naszej strony, gdyby oni na niespodziewany widok czołgu nie rzucili się do ucieczki. Dali się zaskoczyć, a przed czołgiem ciężko uciec [...]»²⁷. Kiedy rano 5 września por. dypl. Aleksander Blum, oficer operacyjny 19 DP, udał się w kierunku Rozprzy w celu sprawdzenia wystawionej tam przez dywizyjną kompanię kolarzy placówki rozpoznawczej, natknął się na czołgi niemieckie. Jak podawał: [...] *Po opuszczeniu zburzonych dzielnic Piotrkowa samochód szybko mknie szosą, która jest wolna i tak przeraźliwie pusta, że skłania do refleksji i czujności. [...] Czyżby to była ziemia niczyja? Ciszę mąci tylko huk motoru. Przelatujące samoloty niemieckie nie zwracają na nas żadnej uwagi, chociaż dotychczas lubiły polować nawet na pojedyncze wozy. A może to jest zasadzka? Przypominam sobie mały meldunek, pisany na skrawku papieru, meldunek z nocy: „Jesteśmy na linii rzeczki Luciąży w styczności z patrolami motocyklistów npla” – podpis jakiegoś nieznanego mi podporucznika Z., dowódcy plutonu zwiadowców. Meldunek pisany z wioski Rozprza przy moście, jaki jest niedaleko. Wioskę już widać. Na spotkanie jedzie cyklista żołnierz. Zobaczył samochód nasz, zatrzymał się i macha karabinem bardzo szybko, zagroził rowerem drogę. Zazgrzytały hamulce, samochód zarył się kołami – wyrznąłem głowę w oparcie przedniego siedzenia. – Dokąd pan, panie poruczniku? – woła żołnierz rozpaczliwie, nie czekając odpowiedzi, krzyczy do szofera – zawracaj maszynę! – Wbrew wszelkim przepisom grzeczności i dyscypliny, nieproszony, wskakuje do samochodu, podczas kiedy mój szofer, nie pytając mnie, wykonuje jego rozkaz. – Gazu, tam Niemcy! – Czyś ty zwariował, człowieku – ostro mówię do niego. Żołnierz patrzy na mnie zdumiony i nieufny. – Przecież tam nasz pluton, jadę do porucznika. – Pan porucznik i jeszcze kilku leżą zabici przy moście, pan porucznik cały spalony»²⁸ – raportował szybko. – Nasi spalili im trzy pierwsze czołgi. Niemcy*

²⁷ AZKRPiBWP, T. 1/G z. 14. – C. Gniazdowski, dz. cyt., s. 18.

²⁸ O spalonym przy moście żołnierzu polskim wspominał również Ignacy Kowalczyk z Rozprzy.

wpadli do wioski, kiedym wyskoczył. O Jezu, czy pan porucznik nie wierzy? Zdążyliśmy przejechać kilkaset metrów. Kazałem zatrzymać samochód i zapytałem srogo: - coście za jeden? Okazuje się, że żołnierz ten pochodzi z kompanii cyklistów 7 dywizji. Płacząc, mówi o rozbiciu dywizji i o tym, jak się wszystko zaczęło i skończyło dla jego plutonu gdzieś koło Lublińca, na samej granicy. Wszędzie ich czołgi, same czołgi [...] Zawracaj! – Decyduję ku przerażeniu kolarza. Zanim zdążyliśmy zawrócić, przychodzi pierwsza seria maszynowa, błogostawiona, bo nietrafna i ostrzegawcza. Od skraju zabudowań oddziela się jakaś szara masa. Rzut oka przez lornet dla pewności. Czołgi!!! Zmykamy szybko bez pościgu [...]»²⁹.

Niestety, załamaniu polskiej obrony na linii Bogdanówki towarzyszyła bierność najbliższego sąsiada, to jest stojącej w lasach Lubień Wileńskiej BK płk. dypl. Konstantego Druckiego-Lubeckiego³⁰. Pisał o tym mjr dypl. K. Riedl: [...] *W czasie ciężkich walk o Rozprzę przebywa o 5 km na wschód od pola walki w lesie Lubień Wileńska BK z armii „Prusy”. Pomimo widocznej walki, odgłosy której słyszą pułki brygady, brygada przygląda się bezczynnie zmaganiom sąsiadów i nie usiłuje nawet wesprzeć ich choćby ogniem artylerii [...]»*³¹.

Chcąc zrozumieć motyw, jakie zadecydowały o próbie odzyskania w dniu 5 września Jezowa i Rozprzy przez oddziały wchodzące w skład

²⁹ A. Blum, *O broń i orły narodowe... Z Wilna przez Francję i Szwajcarię do Włoch*, Pruszków 1997, s. 31, 32.

³⁰ Stojąca w lasach na północny wschód od Piotrkowa Trybunalskiego Wileńska BK płk. dypl. Konstantego Druckiego-Lubeckiego otrzymała 3 września około godziny 17.00 rozkaz przejścia na południe od Piotrkowa Trybunalskiego. Po 25-kilometrowym, nocnym marszu brygada ześrodkowała się w lesie Lubień. W pierwszym rzucie rozwinęły się: 4 pułk ułanów ppłk. Ludomira Wysockiego, organizujący obronę na odcinku około 2-3 km w oparciu o zachodni skraj lasu, rozpoznający jednocześnie w kierunku Bełchatowa, oraz 23 puł ppłk. dypl. Zygmunta Miłkowskiego w południowo-zachodnim skraju lasu. Jako drugi rzut brygady ześrodkowany został na zachód od nadleśnictwa Lubień 13 pułk ppłk. dypl. Józefa Szostaka. Stanowisko dowodzenia brygady znajdowało się w nadleśnictwie Lubień. W ciągu dnia przystąpiono do rozbudowy pozycji obronnych. MiD WBBH, II/3/82 – W. Porczyński, *Kronika działań Wileńskiej Brygady Kawalerii w kampanii wrześniowej 1939 r.*, k. 6-11; MiD WBBH, II/2/269 – L. Wysocki, *Relacja z działań 4 pułk Zaniemeńskich w kampanii wrześniowej 1939 r.*, k. 5, 6.

³¹ CAW, IX.2.2.503 – Wojna obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część II...*, s. 60.

GO „Piotrków”, należy omówić sytuację, która wytworzyła się na pododcinku „Rozprza” wieczorem 4 września. Chodzi tu dokładnie o wiedzę posiadaną przez montującego kontrakcję gen bryg. W. Thommée.

4 września o godzinie 18.00, a więc w chwili, kiedy 2 bczl po raz ostatni próbował wesprzeć resztki żołnierzy z batalionu kpt. E. Marszałka w odzyskaniu utraconych pozycji, dowódca GO „Piotrków” złożył do sztabu armii „Łódź” meldunek informacyjny odnoszący się między innymi do sytuacji na pododcinku „Rozprza”. Wynikało z niego, że Niemcy nacierając czołgami i piechotą, zdobyli zarówno Jeżów, jak i Rozprzę, zaś o godzinie 17.00 kolumna ich czołgów poszła przez Łaski i Jeżów w kierunku Piotrkowa. W związku z tym gen. bryg. W. Thommée postanowił przesunąć o zmierzchu Wołyńską BK do rejonu Gomulina i Woli Krzysztoporskiej. Jej zadaniem miało być uderzenie w nocy lub o świcie na Rozprzę i odzyskanie utraconego pododcinka. Twierdząc, że dowódca armii „Łódź” nie będzie miał sprzeciwu, płk dypl. A. Pragłowski dodał tylko: [...] *Być może, że grupa „Prusy” będzie współdziałała. 19 DP obsadza wysuniętymi elementami Piotrków na linii Bujny–Longinówka [...].* Zasugerował również, aby uderzenie Wołyńskiej BK wyszło przed świtem, kierując się na południe Rozprzy³².

O godzinie 20.00, kiedy walki w rejonie Jeżowa i Rozprzy powoli dogasały, doszło do kolejnej rozmowy pomiędzy płk. dypl. A. Pragłowskim a gen. bryg. W. Thommée, podczas której zmianie uległa ocena sytuacji na pododcinku. Oficer odcinkowy Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza do armii „Łódź” ppłk dypl. J. Suzin w rozmowie z mjr. dypl. K. Riedlem, oficerem operacyjnym armii „Łódź”, również usłyszał, że na lewym skrzydle armii odrzucono kilkakrotne uderzenie czołgów i piechoty nieprzyjaciela, co miało likwidować jego włamanie w rejonie Jeżowa³³. Informacje te były bez wątpienia wynikiem pochopnej oceny wyższego dowództwa sytuacji przedstawionej przez płk. L. Czyżewskiego o godzinie 18.20. Dowódca 2 ppLeg. zameldował wtedy, że [...] *prze-ciwnatarcie własnych czołgów w rejonie Wola Krzysztoporska kierunek*

³² CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozmowa pomiędzy płk. dypl. A. Pragłowskim a gen. bryg. W. Thommée*, [4 września 1939 roku], godz. 18, k. 168.

³³ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozmowa pomiędzy ppłk. dypl. J. Suzinem a mjr. dypl. K. Riedlem*, 4 września 1939 roku, godz. 21.30, k. 222.

na Jeżów posuwa się. Nieprzyjaciel [cofa] się, proszę o rozkazy dla baonu czołgów. Dobranoc [...]”³⁴. W jego następstwie o godzinie 18.40 mjr dypl. I. Kwieciński, szef Oddziału III sztabu GO „Piotrków”, zameldował mjr. dypl. Józefowi Makowieckiemu, oficerowi Oddziału III sztabu armii „Łódź”, następująco: [...] *Rozprza jest w naszych rękach. Magdalenka w naszych rękach. Nieprzyjaciel zajął Jeżów i tam poszło nasze przeciwnatarcie, aby go wyrzucić. Na Jeżów naciera z czołgami ta kompania, która się wycofała poprzednio z Jeżowa. Połączenie z dowódcą baonu piotrkowskiego odzyskane [...]*³⁵.

Jak wiadomo, nieprzyjaciel ostatecznie utrzymał zdobyte przyczółki, choć w pewnym momencie jego siły operujące na północnym brzegu Bogdanówki poważnie się zachwiały. I właśnie ten fakt mógł być odebrany za „dobrą monetę” i początek likwidacji niemieckiego przyczółka pod Jeżowem. Udział polskich czołgów w walkach nad Bogdanówką był sporym zaskoczeniem dla nieprzyjaciela. W jego szeregach wkradła się panika. Jak podaje autor monografii 73 pułku artylerii z 1 DPanc.: [...] *W godzinach wieczornych wyszedł nagle z cegielni Wola Krzysztoporska nieprzyjacielski atak z 6 czołgami i piechotą, zanosilo się na kryzys, który został jednak opanowany, szczególnie celnym ogniem własnej artylerii. Z braku amunicji musiano w ostatniej minucie strzelać amunicją dymną, tak że nad polem walki zalegała zasłona dymna, uniemożliwiając jakąkolwiek działalność bojową z naszej strony jak i ze strony nieprzyjaciela [...]*³⁶.

A. Wesołowski zauważył, że był to asumpt do podjęcia ciągu, zmieniających dotychczasowe planowanie, decyzji³⁷. Uspokajająca wiadomość o utrzymaniu Rozprzy i Magdalenki oraz kontruderzeniu piechoty i czołgów na Jeżów doprowadziła do rezygnacji z użycia na tym pododcinku całej Wołyńskiej BK. Błędna ocena zaistniałej w tym miejscu sytuacji zaowocowała niewłaściwą decyzją. Ostatecznie wypadu na Jeżów dokonać miał 11 batalion strzelców (dalej bstrz) wzmocniony działkami

³⁴ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Meldunek płk. Czyżewskiego*, 4 września 1939 roku, godz. 18.20, k. 226.

³⁵ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Meldunek mjr. Kwiecińskiego*, 4 września 1939 roku, godz. 18.40, k. 235.

³⁶ G. Schmidt, *dz. cyt.*, s. 20. Cyt. za: A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 157.

³⁷ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 102.

ppanc. z 12 puł i baterią artylerii konnej z 2 dywizjonu artylerii konnej (dalej dak). Podkreślić przy tym należy, że według zachowanych dokumentów nie była to propozycja gen. dyw. J. Rómmmla³⁸, lecz dowódcy GO „Piotrków”. W zapisie rozmowy pomiędzy płk. dypl. A. Pragłowskim a gen. bryg. W. Thommée czytamy: [...] *Tu pułkownik Pragłowski, melduję się postusznie. Tu gen. Thommée, dobry wieczór. Ostatni meldunek odcinka Rozprza wystąłem do armii, więc batalion Piotrkowski trzyma z powrotem Rozprzę i Malinówkę [Magdalenkę – przyp. Ł.P.]. Na Jeżów poszło nasze przeciwnatarcie piechoty z czołgami. W tym położeniu nie widzę jeszcze potrzeby całej brygady i wysyłam na Jeżów wypad, na tę miejscowość. Dalej na południe batalion strzelców z działkami ppanc. i jedna bateria konna. Resztę brygady pozostawiam na miejscu. Czołem Panie Generale. Rozumiem wszystko i zdaje mi się, że mogę zapewnić, że mój dowódca zaaprobuje. Czy pan generał ma łączność z grupą „Prusy”? Proszę jej podać swoją sytuację. Od nas nie dostanie Pan generał żadnych rozkazów. Stop. Nie znamy dokładnego miejsca postoju. Łączności żadnej nie mamy. W obszarze Piotrkowa ma stać 19 d.p. Najlepiej postać tam oficera z sytuacją samochodem. Stop. Wszystko dobrze. Będzie zrobione. Koniec [...]*³⁹.

³⁸ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 152. Gen. dyw. J. Rómmmel doskonale zdawał sobie sprawę z zagrożenia, jakie pojawiło się na jego lewym skrzydle. Jak meldował Naczelnemu Wodzowi: [...] *Melduję Panu Marszałkowi, że moja armia jest bardzo rozciągnięta. Byłoby bardzo pożądane, gdyby grupa Prusy mogła uderzyć i poderwać mnie od lewego skrzydła naprzód. Trwanie w obronie oceniam za ryzykowane.* CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Meldunek gen. Rómmmla do nacz. Wódza Śmigłego-Rydza*, 4 września 1939 roku, godz. 20.30, k. 237.

³⁹ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Rozmowa pomiędzy płk. dypl. A. Pragłowskim a gen. bryg. W. Thommée*, [4 września 1939 roku], godz. 20, k. 139. Nieco inną wersję przedstawił mjr dypl. K. Riedl: [...] *O godz. 18 w rozmowie jużowej z płk. dypl. Pragłowskim gen. Thommée mówi o natarciu czołgów i piechoty na odcinku Księży Młyn–Rozprza i o zdobyciu przez Niemców Jeżowa i Rozprzy oraz o ruchu kolumny czołgów przez Jeżów w kierunku Piotrkowa. Gen. Thommée zamierza przesunąć o zmierzchu Wołyńską BK, która odpoczywa w rejonie Głupice–Drużbice o około 20 km na południowy wschód do rejonu Wola Krzysztoporska i uderzyć w nocy lub o świcie na Rozprzę celem odebrania Rozprzy i Jeżowa [...]. Dowódca armii nie wyraża jednak zgody na użycie Wołyńskiej BK do uderzenia na Rozprzę, zezwala tylko na użycie 11 baonu strz. i jednej baterii 2 dak oraz 301 baonu czołgów lekkich. W związku z powyższym gen. Thommée poleca 11 baonowi strz. i baterii 2 dak przejść pod osłoną nocy do lasu Graby [...].* CAW, IX.2.2.503 – *Wojna*

Tymczasem o godzinie 23.15 płk L. Czyżewski zameldował o sytuacji, do jakiej doszło na jego odcinku. Natarcie czołgów nie przyniosło oczekiwanych efektów, a oddziały nieprzyjaciela utrzymały w swoich rękach Jeżów. Rozprza miała się jeszcze bronić⁴⁰. Ze swojej strony autor pragnie dodać, że padł nie tylko Jeżów, ale niemalże cały pododcinek pomiędzy Jeżowem a Rozprzą, którą nieprzyjaciel po prostu odciał. Wieczorem polscy obrońcy zajęli przejściowo pas terenu pomiędzy Wygodą, Kisielami, Pieńkami i prawdopodobnie Romanówką. Po godzinie 18.00 jakiś niewielki oddział wsparty rkm bronił się również w Magdalence, o czym wspominał zarówno meldunek z godziny 18.40, jak i relacja dowódcy 2 kczl kpt. K. Hajdenki⁴¹.

5 września w celu odzyskania Jeżowa i wzgórza 212,7 gen. W. Thommè oddał do dyspozycji dowódcy 2 ppLeg.: 11 bstrz ppłk. Władysława Warchoła z Wołyńskiej BK, wsparty dwudziałonową baterią artylerii kpt. Ryszarda Kaweckiego z 2 dak, 2 bczl mjr. E. Karpówa oraz działkami ppanc. z 12 puł⁴². Płk L. Czyżewski wspominał, że nastąpiło to o godzinie 10.00. Początek przeciwwuderzenia wyznaczono na godzinę 10.30. Zdaniem autora rozkaz oddający wyżej wymienione oddziały pod komendę dowódcy 2 ppLeg. z prostego powodu nie mógł zostać wydany o tej godzinie. Jak wiadomo, grupa uderzająca na Wolę Krzysztoporską weszła do walki przedwcześnie, bo po godzinie 9.15, a to na skutek wyprzedzającego uderzenia niemieckiego⁴³. Co najważniejsze, bój ten rozpocząć się miał już po przekazaniu przez płk. L. Czyżewskiego rozkazów, a więc nie mogło to nastąpić o godzinie 10.00. Kpt. K. Hajdenko wspominał, że odprawa z płk. L. Czyżewskim odbyła się po godzinie 8.10⁴⁴.

obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część II..., s. 57.

⁴⁰ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – Meldunek płk. Czyżewskiego z godziny 22.10, 4 września, godz. 23.15, k. 209.

⁴¹ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 219; *Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki...*, s. 227, 228.

⁴² IPMS, 12 pułk ułanów, B.I.43/b – J.K. Zbroski, *Szkic historyczny...*, s. 2; IPMS, 2 dywizjon artylerii konnej, B.I.43/f – J. Kamiński, *Relacja dowódcy dywizjonu. Wypisał z listów /1960 i 61 r./ ppłk dypl. J. Boguski*, s. 8.

⁴³ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 324.

⁴⁴ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 220.

Wykorzystując chwilową przerwę w prowadzeniu walk na Górach Borowskich, płk L. Czyżewski oddał dowództwo tego odcinka mjr. Tadeuszowi Żelazowskiemu, a sam udał się z częścią sztabu i środkami łączności w rejon planowanego przeciwuderzenia, w celu koordynowania jego przebiegu. Punkt dowodzenia płk. L. Czyżewskiego znajdować się miał w północno-zachodnim skraju miejscowości Kacprów, choć nie jest to zdaniem autora informacja całkowicie pewna. Jak wspominał dowódca płk L. Czyżewski: [...] *Okolo godziny 10⁴⁵ otrzymałem rozkaz od Dowódcy Grupy Operacyjnej, że zostaje mi oddane do dyspozycji 11 batalion strzelców, plus bateria dak, plus batalion czołgów (trzy kompanie TK., i jedna komp. czołgów średnich)⁴⁶ celem przeprowadzenia przeciwnatarcia z rejonu lasu Graby na Jeżów. Wobec faktu, że działania pod Borowskimi Górami przybrały na razie obrót dla nas pomyślny, jak z drugiej strony konieczność jak najszybszego zareagowania dla przeciwstawienia się okrążeniu od strony wschodniej, wyjechałem w rejon przewidywanego przeciwnatarcia, aby stamtąd wpłynąć na jego przeprowadzenie. Zabrałem ze sobą adiutanta, oficera łączność z niezbędnymi środkami łączności, dwóch kolarzy i dwóch gońców konnych oraz maszynistę z maszyną. W ten sposób mogłem w nowym miejscu postoju utrzymać z jednej strony łączność z Górami Borowskimi, z drugiej strony kierować akcją na Jeżów. W starym m.p. pozostała oczywiście też część sztabu z drugim adiutantem. Przejeżdżając przez Bogdanów, natrafiłem na ośrodek łączności Grupy Operacyjnej. Włączyliśmy się natychmiast i przez ten ośrodek nawiązana została łączność telefoniczna z dowódcą 11 baonu strzelców pptk. Warchołem, który już od swego dowódcy otrzymał ogólny rozkaz do przeciwnatarcia na Jeżów. Ustaliłem z pptk. Warchołem, że natarcie wyruszy – o ile pamiętam – o godzinie 10.30. Podstawa wyjściowa do natarcia – południowy skraj lasu Graby. Zadanie opanować m. Jeżów. Jako cel ostateczny m. Rozprza. Po osiągnięciu m. Jeżów zatrzymać się na wysokości Jeżów–Kisiele. Późem zostaną wydane dalsze rozkazy. Jako przedmiot pośredni – Wola Krzysz-*

⁴⁵ Wydaje się, że rozkaz ten płk L. Czyżewski otrzymał co najmniej dwie godziny wcześniej.

⁴⁶ Mowa tutaj oczywiście o 2 batalionie czołgów lekkich wyposażonym w czołgi 7 TP.

*toporska. Moje m.p. w rejonie oddzielnej zagrody na północno-wschodnim skraju m. Kacprów. 11 batalion strzelców był o pełnym stanie, nie brał dotychczas udziału w walkach*⁴⁷ – dowódca batalionu pełen dobrej myśli [...] ⁴⁸.

Zaprezentowane powyżej (niekwestionowane po dziś dzień) założenie, że stanowisko dowodzenia płk. L. Czyżewskiego znajdowało się na skraju wsi Kacprów, nie jest jedyne. Niektóre ze źródeł wskazują na osobiste przekazanie rozkazów dowódcom wyznaczonych do przeciwuderzenia oddziałów, które znajdowały się w lasach Graby i Wola Rokszycka. Okoliczności i sposób przekazania rozkazów także różnią się od siebie. Zdaniem mjr. dypl. K. Riedla, oficera operacyjnego armii „Łódź”, dowódca 2 ppLeg. w godzinach rannych osobiście znalazł się w lesie Graby, gdzie wydał rozkaz do uderzenia dla 11 bstrz i 2 bczł. Następnie przejechać miał do lasu Wola Rokszycka na stanowisko dowodzenia dowódcy 2 bczł mjr. E. Karpówa. Tu przebywał do czasu rozpoczęcia natarcia czołgów niemieckich na stanowiska pomiędzy lasem Wola Rokszycka a wsią Kargał-Las⁴⁹, co mogło nastąpić około godziny 11.00. Podobne informacje zawarte zostały w relacji kpt. K. Hajdenki⁵⁰ – dowódcy 2 kczł i kpt. Franciszka Knapika⁵¹ – adiutanta 11 bstrz. Jest to informacja niezwykle istotna z punktu widzenia próby znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy rozkaz do kontruderzenia na Jeżów i Rozprzę został odwołany, a jeśli tak, to kto podjął tę decyzję?

Po przekazaniu rozkazów ppłk. W. Warchołowi, dowódcy planowanego przeciwataku, ustalono, że wyjdzie ono o godzinie 10.30 z południowego skraju lasu Graby w celu opanowania Jeżowa i Woli Krzysztoporskiej, jako przedmiotu pośredniego. Ostatnim rozpatrywanym celem była miejscowość Rozprza⁵². Interesujący jest fakt wyboru godziny

⁴⁷ Nie jest to do końca prawdą. Chrzest bojowy 11 batalionu strzelców miał miejsce 2 września pod Ostrowami nad Okszą.

⁴⁸ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 46, 47.

⁴⁹ CAW, IX.2.2.503 – Wojna obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część II...*, s. 82.

⁵⁰ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 220; *Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki...*, s. 228.

⁵¹ CAW, Kampania 1939, II.3.13 – F. Knapik, *Relacja...*, s. 4.

⁵² A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 324; L. Czyżewski, *Termopile*, cz. 5, „Dziennik Łódzki” 24 IX 1972.

rozpoczęcia kontrataku. Dlaczego miało to nastąpić o godzinie 10.30? I czy było to związane w jakikolwiek sposób z planowanym kontruderzeniem północnego zgrupowania odwodowej armii „Prusy”? Warto pamiętać, że termin rozpoczęcia przez tę armię manewru wyprowadzonego na skrzydło nacierającego na Piotrków nieprzyjaciela z kompleksów Lubień i Sulejów, był ciągle przesuwany. Powołując się na rozmowy z dowódcą GO „Piotrków”, płk L. Czyżewski czy mjr T. Żelazowski podawali, że pierwszy termin zakładał rozpoczęcie kontruderzenia armii gen. dyw. Stefana Dęba-Biernackiego 4 września o godzinie 16.00. 5 września wyznaczone były dwa terminy: pierwszy – pomiędzy godziną 10.00 a 11.00, drugi pomiędzy godziną 15.00 a 16.00⁵³. Ze wspomnień dowódcy 2 ppLeg. wywnioskować można, że obie akcje przeprowadzone miały zostać w tym samym czasie od wschodu przez armię „Prusy” i zachodu przez elementy GO „Piotrków”: [...] *Rozumieliśmy wszyscy, że zostało nałożone na nas bardzo ważne zadanie i w cichości ducha byliśmy dumni, że właśnie nam przypadło to zadanie. Przekonani, że zimna krew i dobre wykorzystanie ognia zmusiło Niemców do wstrzymania swego natarcia w dniu 4-go września dodawała nam otuchy. Osobiście zdawałem sobie sprawę, że na dłuższą metę obrona Gór Borowskich wobec tak przeważających sił będzie niemożliwa. Biorąc jednak pod uwagę zapowiedzianą kontrakcję w ramach Grupy Operacyjnej dla odbicia utraconej pozycji na lewym skrzydle oraz spodziewając się, że wreszcie tak ciągle zapowiadane przeciwnatarcie Armii Odwodowej dojdzie do skutku, byłem przekonany, że do południa 5-go września uda się nam, chociaż niewątpliwie z bardzo dużymi stratami utrzymać Góry Borowskie [...]*⁵⁴.

Wiele działań podjętych przez dowództwo – czy to armii „Łódź”, czy GO „Piotrków” – miało na celu skoordynowanie własnych ruchów z mającym nastąpić kontruderzeniem armii „Prusy”. 5 września około godziny 11.00 gen. dyw. J. Rómmel wysłał do Spały, do gen. dyw. S. Dęba-Biernackiego, płk. dypl. S. Rolę-Arciszewskiego w celu uzgodnienia współdziałania z lewym skrzydłem Armii „Łódź” w rejonie Piotrkowa. Niestety dowódca armii „Prusy” nie był zainteresowany rozmową

⁵³ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Uwagi do relacji*, s. 10, 11.

⁵⁴ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 42, 43.

obcyman
Przyjęto, dn. 4 IX 19
godz. 22 min. 40

z
Podpis: *[signature]*


TELEGRAM
URZĄD TELEKOMUNIKACYJNY

Przewód Nr. 10/4
Uwagi służbowe: 10/4

= PAN NACZELNY WÓDZ MARSZAŁEK RYDZ ŚMIGŁY = min.

MELDUJE PANU MARSZAŁKOWI , ZE MOJA ARMIA
JEST BARDZO ROZCIĄGNIĘTA BYŁOBY BARDZO POŻĄDANE
GDYBY GRUPA PRUSY MOGŁA UDERZYĆ I PODERWAĆ MNIE
OD LEWEGO SKRZYDŁA NAPRZOD TRWANIE W OBRONIE
OCENIAM ZA RYZYKOWNE = ROMMEL GEN DYW DCA ARMII
L DZ 1511/30/ RZYM 3 OP ;

Meldunek gen. dyw. J. Rómmla informujący o trudnej sytuacji
na skrzydle armii „Łódź”

Źródło: IPMS, Armia Łódź, 4 września 1939, A.II.12/16

+ sztab 470 5 /9 0240= dca armii prusy = w razie zagrożenia
wschodniego skrzydła armii łódz które może się zaznaczyć w rejonie
belchatów - bogdanów uderzy pan generał częścią sił na flankę
npł w kierunku zachodnim lub płd zach nie odstawiając
jednak kierunku na piotrków i sułajów . ze względu na dużą
przewagę lotnictwa npł przewidzieć uderzenia zasadniczo
na noc jeśli tylko warunki na to pozwolą . kierunek uderzenia
i sposób współdziałania z armią łódz uzgodnić z gen rommlem
powyższe otrzymuje do wiadomości gen rommel = szef sztabu
naczelnego wódza stachlewicz gen bryg + ?=

Rozkaz dla dowódcy armii „Prusy” uderzenia na skrzydło nieprzyjaciela

Źródło: IPMS, Naczelny Wódz, 5 września 1939, A.II.13/1

STACJA H. H. Podolski 52 12/1 ODDZIAŁ 7 12/1 9

ODBRANY: z <u>Podolski</u> dnia <u>15</u> <u>12</u> 192 <u>1</u> r. o g. <u>15</u> min. <u>45</u> przez <u>25</u> nadał <u>25</u>		TELEGRAM przelany: telefonem _____ radiotelefonem _____ telegrafem _____ radiotelegrafem _____ sygnalizacją _____		NADANY: z _____ dnia _____ 192 <u>1</u> r. o g. _____ min. _____ przez _____ odebrał _____	
---	--	---	--	--	--

Przewidywano Nr _____ Rodzaj _____ Ilość słów _____ dnia _____ g. _____ min. _____

tu pan marszałek ?/ proszę mówić ?/ D rano 7.30 z Linii radomsko przedborz wyruszyły silne 3 kolumny... pancernie... na Piotrków... o godz 10- tej rozpoczęło się natarcie czołgów na Piotrków... doлина rozprzys... nie była broniona przez grupe tommego Piotrkowa broni... 86 p... mam przygotowanie... 1 p... północ... m. Lubien do natarcia na zachod... jade zaraz do dowództwa 19 dyw... czy potrzeba... temu wsparcia... może wesprzeć... siła 29 dyw... natarcie rozpoczne... o : zero : lub w nocy... koniec ?= M jakie ma pan general wiadomosci... o oskrzytce rounlla od Piotrkowa na zachod ? D gen. tomie... rano przysłał oficera... również był u tommego gen... kruszewski... tomie jest pewny stanowiska 30 d. p. dalej na wschod wapi... czy uda... u sie utrzymać linie... zarządził... przeciwnatarcie... jednego bat... strzelców 1 bat... czołgów : M w jakim kierunku natarcie ? D w kierunku

Meldunek dowódcy armii „Prusy” informujący o polskim kontruderzeniu na Wolę Krzysztoporską (powyżej i poniżej)

Źródło: IPMS, Naczelny Wódz, 5 września 1939, A.II.13/1

południowo wschodnie na jezow... przez makolice... natarcie miało wyjsc o godz 9 tej rano... wiadomosci wiecej nie mam ?= M rany Generale 12/1 9

Lubien to jest miejscowosc w lesie... o jakies 12 km na poludnie od Piotrkowa... ? D odwod moj w sile 1 p... jest na polnoc od Lubienia nad rzeczka Luciaza skierowany na zachod... M a gdzie Brygada wilenska ? D Brygada jest w lesie Lubien na zachodnim skraj... zadnego nacisku niema

M rany Generale nyemyej... pan general musi kalkulowac aby bejposrednio pomoc rozłłowi... gdyz rozdzielą was... pozatem zależy mi azery rozmet utrzymał syenawej pozycji... jak najdluzej... musi pan... wszelkie wysilki robic aby z nim utrzymac łącznosc... peknyecie rozłła... byłoby fatalna sprawa... wiec nzechze pan general... szybką przemysli sobie plan także... zery działac... w mysl nucneką... rozkazu... jeszcze jedno gdzie 1st Brygada wolynska D Brygada wolynska jest w rej... :... druzbice na polnoc od belchatowa... 10 km... M to ziszystkr ? D rozkaz

z dowódcą broni pancernych armii „Łódź”, a to z powodu zabrania przez niego 2 bczl⁵⁵. Jak pisał płk dypl. S. Rola-Arciszewski: [...] *Do Spały dojechałem między 12.00 a 13.00 dnia 5.9 przez znów bombardowany Tomaszów. Właśnie w chwili mego przybycia zameldowano w centrali łączności, że Naczelne Dowództwo prosi gen. Dęba-Biernackiego do aparatu. Podczas gdy generał z szefem sztabu udali się do rozmównicy, zdołałem dowiedzieć się w sztabie, że generał ma 13, 19, 19 DP oraz Wileńską BK już gotowe w rejonie Tomaszów–Piotrków–Sulejów, a w rejonie Opoczno–Końskie zbierają się: 3, 12 i 36 DP [...] Około 13.00 generał z szefem sztabu wrócili z rozmównicy. Po chwili wyszedł szef sztabu, przywitał się krótko ze mną, śpiesząc bardzo z zarządzeniami dla zaalarmowanej 29 DP. Z tego wynioskowałem, że rozmowa generała z Warszawą dotyczyła właśnie wypadu, o który prosił Warszawę dowódca armii „Łódź”. Spodziewałem się więc, że lada chwila będę wezwany do generała. Minęło około pół godziny, gdy generał został ponownie wezwany do rozmowy z Warszawą. Po powrocie generała, gdy zwróciłem się do jego szefa sztabu, żądając zameldowania mnie, oświadczył wielce zaafetowany, że generał nie ma czasu, bo zaraz wyjeżdża w teren. Zaczekałem jednak chwilę i w pewnym momencie, gdy generał był sam, wszedłem do pokoju. Niestety generał oświadczył krótko, że nie będzie ze mną rozmawiał, gdyż rzekomo zabrałem mu jakieś bataliony. Co było robić? – Wyszedłem, zamykając drzwi za sobą. Starłem się wyjaśnić powód takiego przyjęcia. Dowiedziałem się, że generał, będąc dnia 2 czy 3 w Łodzi usłyszał od generała Rómmla o niespodziewanym dlań przybytku w postaci 2 baonu czołgów [...]*⁵⁶.

Gen. bryg. W. Thommée spodziewając się, że uderzenie 11 bstrz i 2 bczl choć na chwilę zatrzyma ruch 1 DPanc. na południowy zachód od Piotrkowa, liczył, zdaniem mjr. dypl. K. Riedla, na działania odciążające sąsiedniej 19 DP. W tym celu do dowódcy Grupy Operacyjnej gen. Rudolfa Dreszera oraz dowódcy 19 DP gen. bryg. Józefa Kwaciszewskiego wysłany został płk H. Kreiss. Głównym jego zadaniem było poinformowanie o położeniu swojego lewego skrzydła i przyspieszenie oczekiwanego natarcia. Dowódca artylerii GO „Piotrków” w pozo-

⁵⁵ CAW, IX.2.2.503 – Wojna obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część II...*, s. 80.

⁵⁶ A. Rola-Arciszewski, dz. cyt., s. 8.

stawionych wspomnieniach odniósł się do tego wydarzenia dość lakonicznie⁵⁷. Co ciekawe, zachowana relacja gen. bryg. J. Kwaciszewskiego wskazuje, że w sztabie armii „Prusy” pojawił się jednak pomysł odzyskania utraconych pozycji nad Bogdanówką. Około godziny 11.00 dowódca 19 DP otrzymać miał od mjr. dypl. Leona Pruszanowskiego, oficera oddziału III Sztabu armii „Prusy”, osobiście rozkaz nakazujący przejście 86 pp na linię rzeki Bogdanówki. [...] *Gen. Dreszer był u mnie do godziny 11.00. Wkrótce po jego wyjeździe przyjechał do mnie ze sztabu armii mjr. Prusinowski* [Pruszanowski – przyp. Ł.P.] *z rozkazem, aby 86 pp przeszedł do natarcia i zajął Rozprzę i Jeżów. Rozkaz ten był w tym czasie niemożliwy do wykonania, gdyż 86 pp związany był już walką z bronią pancerną nieprzyjaciela* [...] ⁵⁸. Był to rozkaz niemający całkowicie oparcia w rzeczywistości. 86 pp związany walką z nieprzyjacielem nie był w stanie wyprowadzić kontrataku. Bardzo interesujący jest czas wydania rozkazu, który pokrywa się z czasem przeciwuderzenia przeprowadzonego przez 11 batalion strzelców i 2 batalion czołgów lekkich na lewym skrzydle GO „Piotrków”. Choć autor nie dotarł do innych materiałów mówiących o jakiegokolwiek koordynacji działań GO „Piotrków” z armią „Prusy”, czas przybycia mjr. dypl. L. Pruszanowskiego do sztabu 19 DP wskazuje, iż próba nawiązania takowej współpracy mogła mieć miejsce, ostatecznie jednak ze względu na zaistniałą sytuację musiała zakończyć się fiaskiem. Niestety o godzinie 12.00 w sztabie dowódcy GO „Piotrków” w Dłutowie zjawiał się gen. bryg. Jan Kruszewski z informacją, że natarcie armii „Prusy” wyjdzie dopiero około godziny 18.00⁵⁹.

Warto zaznaczyć, że zachowanie jednostek wchodzących w skład armii „Prusy”, a będących bezpośrednimi sąsiadami oddziałów walczących pod Rozprzą i Jeżowem, było wyjątkowo bierne. Odnosząc się do

⁵⁷ IPMS, Dowództwo GO „Piotrków”, B.I.41/c – H. Kreiss, *Sprawozdanie złożone...*, s. 8; CAW IX.2.2.503 – Wojna obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część II...*, s. 78–80.

⁵⁸ *Relacja ustna dowódcy 19 dywizji piechoty, gen. Józefa Kwaciszewskiego, o działaniach dywizji*, [w:] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 1109; AZKRPiBWP w Łodzi, T. 1/K, z. 6 - *Relacja Józefa Kwaciszewskiego*, s. 3.

⁵⁹ CAW, IX.2.2.503 – Wojna obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część II...*, s. 78–80.

współpracy z gen. dyw. S. Dębem-Biernackim, dowódca GO „Piotrków” wspominał dość cierpko: [...] *Lecz Niemcy nie czekają. A gen. Dąb-Biernacki nie spieszy się. Bardzo miły dowódca 19 d.p. gen. Kwaciszewski zgadza się ze mną, rozumie moje kateryczne żądanie, by natychmiast weszli w akcję i zajęli przynajmniej Rozprzę, ale nie ma rozkazu, a nie zna tej odwiecznej zasady, że trzeba bez rozkazu iść na strzały i pomóc sąsiadowi, bowiem jak sąsiad zginie to i sam dostaniesz w skórę! Wbijam, komu się tylko da w głowę, że bez Rozprzy i Borowej Góry nie da się utrzymać Piotrkowa. Nic nie pomaga! To samo czyni ppłk Wilczewski – nagabuje dowództwo armii, gen. Biernackiego i jego sztab. Nic a nic nie pomaga! Od rana rozpoznanie niemieckie uporczywie podchodzi pod Rozprzę–Jeżów. Z trudem nasza improwizacja zatrzymuje npl, pomaga też teren bagnisty. Szczególnie dzielnie walczą małe oddziały, gdzie oficerowie i podoficerowie rezerwy organizują na własną rękę obronę, nawiązują łączność między sobą, a nawet z 2 p.p.Leg – lecz cóż można zrobić bez artylerii. Zaś npl wprowadza nawet artylerię ciężką i przez bagniste rzeczki przedostaje się, po zdobyciu lub błyskawicznie zbudowanych mostach i zajmuje m. Rozprzę–Jeżów. Oddaje płk. Czyżewskiemu 7 baon tankietek [2 bczl - przyp. Ł.P.], który wspólnie z jeszcze niezupełnie zmęczoną piechotą naciera. Ma o tyle powodzenia, że nie daje Niemcom posuwać się dalej na Piotrków. Oddziały, raczej luźne grupki niezmiernie zmęczonych żołnierzy, spora ilość rannych, na piechotę i na wozach chłopskich, byle jak opatrzonych zjawia się z różnych kierunków w Piotrkowie. Towarzyszą im pożary, wybuchy nalotów bombowych. Odwrót naprawdę tragiczny, ale pułki 19 d.p., 29 d.p. i Wileńskiej BK przypatrują się tylko ze swoich ukrytych, lecz zabezpieczonych rejonów koncentracji. Ppłk Topczewski zbiera co się jeszcze da i wieczorem odmaszerowuje na Tuszyn. Teraz cały rejon Piotrkowa już nie należy do nas – samo przez się, się rozumie, że wchodzi w zakres działania armii „Prusy”. Ja osobiście przestaje teraz rozumieć zamiary i zadania tej armii. Jednak taka sytuacja, która wytworzyła się wieczorem 4 dnia zmusza mnie dla zabezpieczenia skrzydła całego ugrupowania własnego, przeprowadzić przeciwnatarcie na Rozprzę–Jeżów do podstawy Borowej Góry w oparciu o 2 p.p.Leg., Wołyńską BK i 301 baonu czołgów. Nie otrzymałem Brygady,*

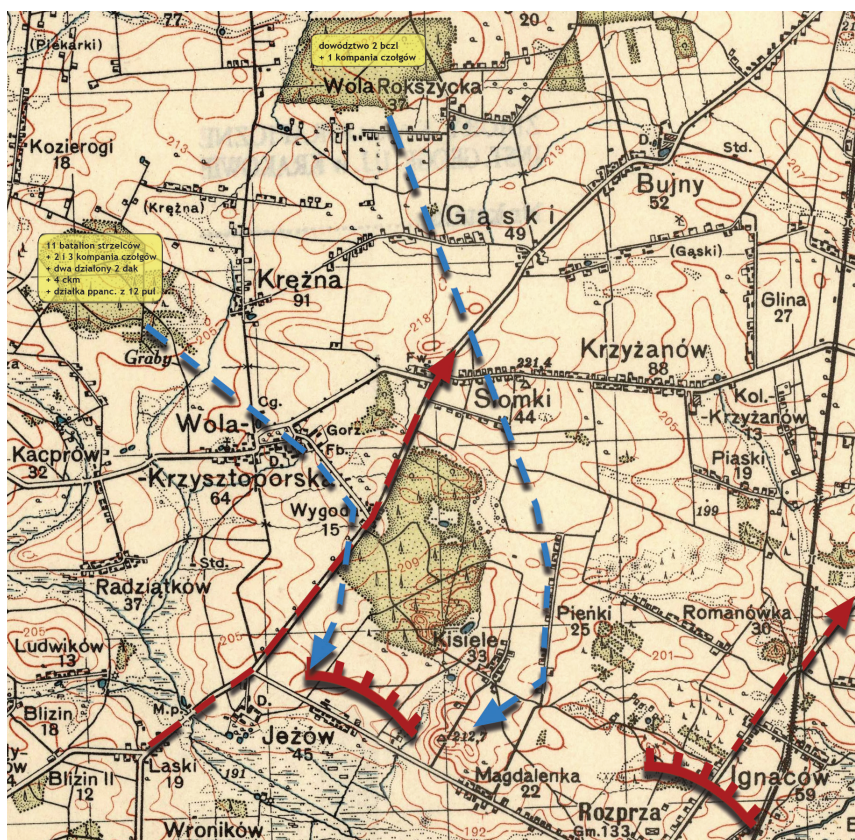
zaledwie baon strzelców Wołyńskich⁶⁰. Tak, że do przeciwwuderzenia miałem tylko Baon czołgów, baon strzelców, resztki (?) Jeżowa. Musieli manewrować całą niemal noc, by dojść do podstawy wyjściowej w lesie Graby. [...] Już od świtu płk Czyżewski nadsyłał wiadomości, telefonował jak zwykle spokojnie, o rozpoczętym silnym natarciu npla na całym jego odcinku ze wskazaniem, że Niemcy nie tylko bombardują bezustannie same Borowe Góry, lecz szczególnie zagrażają obejściem Jeżowa i z tych miejscowości, gdzie wczoraj zakończyły się walki. Wiedziałem, że wszelkie tatanie dziur nie pomoże, tam jedynie skutecznie i bez zwłoki czasu, mogły dopomóc jednostki z armii „Prusy”. Wystąpiłem do d-cy 19 d.p. i gen. Dreszera płk. Kreissa – d-cę artylerii Grupy Operacyjnej, który znał sytuację i mógł dokładnie przedstawić im konieczną niezbędność wejścia do akcji. Nakazałem mu też dobrnąć do samego gen. Dęba-Biernackiego, aczkolwiek już słyszałem, on jest prawie nieuchwytny. Niestety wizyta w armii gen. Kruszeńskiego podważyła moją wiarę, moje ostateczne marzenie o współdziałaniu z armią „Prusy”. Pozostała jeszcze mała iskierka – gen. Kruszeński twierdził, że wieczorem tego dnia, wyjdzie na koniec natarcie z rejonu Piotrkowa i z lasów Lubień, ale na moje naleganie, by nie zwlekać, że jest już godz. 12-ta, spokojny jak zawsze flegmatyczny generał powiedział „jak już wspominałem, to dla Dęba za mało, całością sił wyruszy, kiedy nieprzyjaciel się przejedzie po „brzuchu łódzkiej armii” [...]”⁶¹. Nie można nie zgodzić się z twardym osądem gen. bryg. W. Thommée zarówno nad dowódcą armii „Prusy” jak i zaistniałą sytuacją. Nielatwo było przecież wymagać od własnych żołnierzy ofiarności i poświęcenia mając świadomość, że poświęcenie to może zostać całkowicie zaprzepaszczone.

3. Nieudane przeciwwuderzenie 11 batalionu strzelców i 2 batalionu czołgów lekkich

Planowane na 5 września przeciwwuderzenie, w wyniku którego odebrane miały zostać utracone dzień wcześniej pozycje nad Bogdanówką, zrealizować chciano być poprzez działanie dwustronne przy wykorzy-

⁶⁰ Cytowana powyżej rozmowa płk. dypl. A. Pragłowskiego z dowódcą GO „Piotrków” niekoniecznie potwierdza to zdanie.

⁶¹ CAW, IX.2.3.20 – Wojna obronna Polski 1939, W. Thommée, *Od Warty...*, s. 101-108.



5 września.

Koncepcja odzyskania utraconych pozycji nad Bogdanówką
opracowana w oparciu o relację kpt. K. Hajdenki

staniu dwóch grup bojowych. Pierwsza składać się miała z 11 bstrz ppłk. Władysława Warchoła, 2 kczł kpt. K. Hajdenki, 3 kczł kpt. J. Rejmana, 2 baterii z 2 dak⁶², 4 ckm oraz działka ppanc. z 12 puł. W skład grupy drugiej wejść miało w pierwotnym założeniu jedynie dowództwo 2 bczł z mjr. Edmundem Karpówem na czele oraz 1 kczł kpt. Antoniego Próchniewicza⁶³. Jak łatwo zauważyć, grupa ta posiadała znacznie mniejsze siły, co pozwala domniemywać, iż zadanie jej, o którym mowa będzie poniżej, było raczej pomocnicze. Najprawdopodobniej miała ona zabezpieczyć skrzydło pierwszej grupy uderzeniowej bądź sił obsadzających wieś Kargał-Las, utrzymując z nimi łączność. W wyniku problemów związanych z brakiem znajomości terenu składy obu grup uległy ostatecznie zmianom, o czym wspominał kpt. K. Hajdenko.

Pierwsza grupa bojowa dowodzona przez ppłk. W. Warchoła miała uderzyć z lasu Graby jako pozycji wyjściowej przez Wolę Krzysztoporską na las Wygoda, Jeżów i wzgórze pomiędzy Jeżowem a lasem Wygoda. Jej zadaniem było wyrzucenie nieprzyjaciela i wprowadzenie w to miejsce własnej piechoty. 5 września o świcie na teren koncentracji zaczęły napływać oddziały przeznaczone do przeciwwuderzenia. Jako pierwsze w lesie Graby pojawiły się najprawdopodobniej 11 bstrz i 2 bateria z 2 dak⁶⁴. I tym razem, podobnie jak w walkach prowadzonych poprzedniego dnia, polskie działania wspierać miały zaledwie dwa działony artylerii kal. 75 mm. Następnie na podstawę wyjściową dotarła 2 kczł, która zdaniem kpt. K. Hajdenki o mało co nie została ostrzelana przez własną

⁶² Kpt. K. Hajdenko wspominał, że wsparcie artyleryjskie dla grupy wychodzącej z lasu Graby zapewnić miał jeden działon artylerii z 2 dak. Pozostaje zatem zadać pytanie, czy 2 bateria została podzielona pojedynczymi działonami pomiędzy dwie grupy uderzeniowe, czy może całość baterii, to jest dwa działa, znalazła się w lesie Graby? K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 220.

⁶³ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 220.

⁶⁴ IPMS, 2 dywizjon artylerii konnej, B.I.43/f – J. Boguski, *Działania 2 dywizjonu artylerii konnej imienia gen. Józefa Sowińskiego w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Londyn 1970, s. 9, 10. Zachowany w szczątkowej formie meldunek, złożony najprawdopodobniej wieczorem 4 września mówił, że batalion miał przejść w nocy z 4 na 5 września do lasów na południowy wschód od Woli Krzysztoporskiej. CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Meldunek o położeniu oddziałów GO „Piotrków”*, [4 września 1939 roku], k. 241.

baterię artylerii z Wołyńskiej BK⁶⁵. Wejście do akcji 2 kczł wyznaczone było na godzinę 10.30, w chwili kiedy strzelcy z 11 bstrz przeszliby Wolę Krzysztoporską. Dwa plutony tej kompanii ugrupowane były w pierwszym rzucie, pluton trzeci – jako przeciwpancerny – zajął pozycje 300 metrów za lewym skrzydłem⁶⁶. Gwoli ścisłości ustalić warto, gdzie w chwili rozpoczęcia uderzenia znajdował się kpt. K. Hajdenko. W relacji opublikowanej w 1995 roku dowódca 2 kczł podawał, że poszedł do natarcia na czele dwóch plutonów pierwszego rzutu⁶⁷, natomiast w relacji spisanej w 1939 roku w jednym akapicie zaznaczył, że pozostał wraz z III plutonem w drugim rzucie, w innym zaś napisał, że sam wraz z dwoma plutonami ruszył do akcji⁶⁸.

Na miejsce zbiórki nie dotarła niestety 3 kczł kpt. J. Rejmana, która zamiast do lasu Graby udała się do lasu Wola Rokszycka, gdzie wzmocniła drugą grupę uderzeniową, dowodzoną bezpośrednio przez mjr. E Karpowa. Należy nadmienić, że w jednej z relacji kpt. K. Hajdenko pisze, że miała ona uderzyć przez Bujny, Kisiele na wzgórze 212,7, w drugiej zaś podaje, że kierunek jej działania wyznaczony był z podstawy wyjściowej – las Wola Rokszycka przez Siomki–Pieńki–Magdalenkę i wzgórze 212,7 na Jezów⁶⁹.

Co najważniejsze, zachowane materiały wskazują, że mający wziąć udział w przeciwwuderzeniu żołnierze i ich dowódcy zdawali sobie sprawę z niewielkich szans powodzenia całej akcji, o czym informowali płk. L. Czyżewskiego. Jak wspominał kpt. Franciszek Knapik, oficer z 11 batalionu strzelców: [...] *4 IX Las w m. Kaźmierzówku, jako odwód Brygady o godz. 22 otrzymujemy rozkaz osobisty od szefa sztabu, z pozycji wyjściowej lasek „Graby” (rej. wsi Wola Krzysztoporska), wstrzymać natarcie niemieckie – zdobyć Rozprzę umocnić się i bronić. Zadanie z góry było skazane na niepowodzenie, bo by osiągnąć wym. lasek Graby, my mieliśmy*

⁶⁵ Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki..., s. 229.

⁶⁶ Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki..., s. 228, 229.

⁶⁷ K. Hajdenko, Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów..., s. 229.

⁶⁸ Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki..., s. 229.

⁶⁹ A. Wesołowski, Szczerców..., s. 324; A. Nawrocki, 2 batalion czołgów..., s. 21; K. Hajdenko, Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów..., s. 220; Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki..., s. 228.

przemaszerować 20 km, co w warunkach nocnych musiało zająć całą noc. Istotnie o świcie baon osiągnął las Graby – wysunął rozpoznanie, a sam zajął stanowisko. Stwierdzony nieprzyjaciół, który dnia 4 IX rozpędził batalion tzw. Kpt. Marszwa, [kpt. Marszałka – przyp. Ł.P.] zebrany z nadwyżek w Piotrkowie i luką wlał się na Piotrków był od nas trzykrotnie silniejszy. Oprócz tego, co było widać, wciąż napływały nowe kolumny niemieckie. Sytuacja przedstawiona dcy 2 ppLeg., któremu teraz byliśmy podporządkowani, nie zmieniła rozkazu ani nie spowodowała przydzielenia ognia artylerii na naszą korzyść. Po targach otrzymaliśmy baon czołgów z Warszawy w sile 50 wozów, który miał wesprzeć nasze natarcie. Tak dowódcom czołgów, jak i dowódcy baonu sprawa wydawała się beznadziejna bez wsparcia artylerii [...] ⁷⁰. Zadania postawione przed oddziałami mającymi wykonać planowane przeciwuderzenie przedstawił w swoich wspomnieniach kpt. K. Hajdenko: [...] Tuż przed świtem mjr Karpow wydał rozkazy, by ponownie, jeszcze przed świtem zająć stanowiska (mjr Karpow był mocno niezadowolony, że kpt. Słupski wycofał baon), z tym że początkowo w lesie Graby miały zająć stanowiska Komp. 2-ga i 1-sza, lecz 1-szej [chodzi o kompanię 3 kpt. J. Rejmana – przyp. Ł.P.] kompanii nie było jeszcze na zbiorce (zgubiła się w nocy), więc rozkaz został zmieniony i 1 kompania [3 – przyp. Ł.P.] nie zajęła stanowiska. Stanowiska zajęte o świcie. Zadanie Baonu Czołg. bez zmian z tym, że działamy na głębszym przedpolu, broniąc kierunków Piotrków i Łódź. Działając całością baonów. Kompania techniczna w rejonie Kruszów-Tuszyn. Godz. 8.00. Sytuacja własnych oddziałów: Baon piechoty Wołyńskiej Brygady Kawalerii na pld. skraju lasu Graby we wnękach, plus 4 ckm, plus działko ppanc. na stanowiskach. W środku lasu Graby – resztką Dyonu Artylerii Wołyńskiej Brygady Kawalerii (2 działa). Piechota mocno wyczerpana fizycznie. Nastroj wojska jednak dobry. Nastroje podnoszą się na wiadomość o własnym baonie czołgów. Sytuacja npla – rozpoznana 4 Dyw. Panc ⁷¹. m. Jeżów – las Niezgoda [Wygoda – przyp. Ł.P.] – Rozprza w rękach npla, na szosie Kamieńsk–Piotrków na wysokości Wola Krzysztoporska widać wielki ruch niemieckich czołgów. Godz. 8.10. Zjawia się oficer (kpt. – nazwiska nie znam) z baonu

⁷⁰ CAW, Kampania 1939, II.3.13 – F. Knapik, *Relacja...*, s. 4.

⁷¹ Chodzi o 1 DPanc.

*piechoty Wołyńskiej Brygady Kawalerii – i prosi dowódcę czołgów do dowódcy piechoty, który znajduje się na pld. skraju lasu Graby. Wołam przez radio – przekazując rozkaz mjr. Karpowowi, który natychmiast przyjeżdża i obaj udajemy się na odprawę na skraj pld. lasu. Płk Czyżewski, dca 2 ppLeg., podaje sytuację i wydaje rozkazy. Baon Piechoty Wołyńskiej Brygady Kawalerii wsparty Baonem Czołgów plus działon artylerii, plus jedno działko przeciwpancerne, plus 4 ckm natrze i zdobędzie wzgórze między m. Jeżów i las Niezgoda oraz lasek Niezgoda [Wygoda – przyp. Ł.P]. Wykonanie: Bezpośrednie wsparcie piechoty poprzez moją kompanię czołgów, kompanię 1 i 3 pod dctwem mjr. Karpowa przez m. Bujny–Kisiele zdobędzie wzgórze na ptn. zach. od m. Rozprza (działanie dwustronne). Uwaga: wykonanie natarcia omówiłem dokładnie z dowódcami piechoty i własnymi załogami. Godzina natarcia 10.30. Zadanie dla działonu art. – niszczenie gniazd broni przeciwczołgowej i ckm bez uprzedniego przygotowania [...]*⁷².

Niestety, w wyniku działań rozpoczętych wcześniej przez stronę niemiecką polskie kontruderzenie wyszło bądź przed czasem – grupa pierwsza, bądź związane walką nie ruszyło z podstaw wyjściowych – grupa druga. Jak zauważył A. Wesółowski, w pierwszej kolejności polskie czołgi wraz z piechotą pojawiły się pod Wolą Krzysztoporską. Inna grupa – 12 czołgów – pojawić się miała nieco później w rejonie Bujen⁷³. Autor pisał już, że w niemieckim meldunku chodziło najprawdopodobniej o teren znajdujący się gdzieś pomiędzy Gąskami a Wolą Rokszycką. Mjr dypl. K. Riedl zanotował: [...] *Dalej na wschód ma wyruszyć z lasu Graby o godz. 10.30 natarcie 11 baonu strz. i 2 komp. 301 baonu czołgów lekkich na Wolę Krzysztoporską, skąd ma przez las Wygoda uderzyć na Jeżów. Przed wyznaczoną godziną natarcia wysuwa się niemiecka kolumna panc.-mot. z Woli Krzysztoporskiej w kierunku północnym, jak gdyby defiluje przed znajdującymi się na podstawie wyjściowej do natarcia oddziałami polskimi. Dowódca 2 komp. czołgów kpt. Hajdenko uderza z boku na kolumnę niemiecką, składającą się z kilkudziesięciu czołgów, samochodów panc., dział zmotoryzowanych i piechoty na samochodach i rozbija ją cał-*

⁷² K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 220.

⁷³ A. Wesółowski, *Szczerców...*, s. 324, 346.

*kowicie. Bezpośrednio po tym uderza 11 baon strzelców na Wole Krzysztoperską i zdobywa ją. Dalsze natarcie na las Wygoda utyka około południa w silnym ogniu artylerii i piechoty z lasu Wygoda, podczas gdy uderzająca w kierunku południowym 2 komp. czołgów lekkich dochodzi do Jeżowa, gdzie bierze około 70 jeńców i niszczy ponad dziesięć czołgów [...]*⁷⁴.

Jak przeczytać można powyżej, walki 2 kczl rozpoczęły się jeszcze przed planowanym czasem, kiedy to na stanowiska zajmowane przez nią weszła nieubezpieczona kolumna niemiecka. Niestety autor nie dysponuje jedną, powieloną we wszystkich źródłach, godziną rozpoczęcia akcji przez pierwszą grupę uderzeniową. Według relacji uczestników miała się ona zacząć o 9.15, 10.00 lub 13.00⁷⁵. Na szczęście w zasobie Centralnego Archiwum Wojskowego zachował się meldunek płk. L. Czyżewskiego odnoszący się do tej sytuacji. Co najważniejsze, pomimo bardzo dużych ubytków można odczytać w nim fragmenty treści oraz dwie godziny. Pierwsza – 10.50 – to ta, której ów meldunek dotyczył i druga – 11.35 – to zapewne godzina jego przyjęcia. Czytamy w nim: [...] *Wola Krzysztoperska ... baon strzelców i baon pancerny ... nakazanego celu tj. [Jeżowa] jeszcze nie [osiągn]ął. Na całym [odcinku] ciągły ruch samochodów i czołgów [...]*⁷⁶. Wywnioskować więc można, że o godzinie 10.50 przeznaczone do przeciwwataku oddziały były już w akcji.

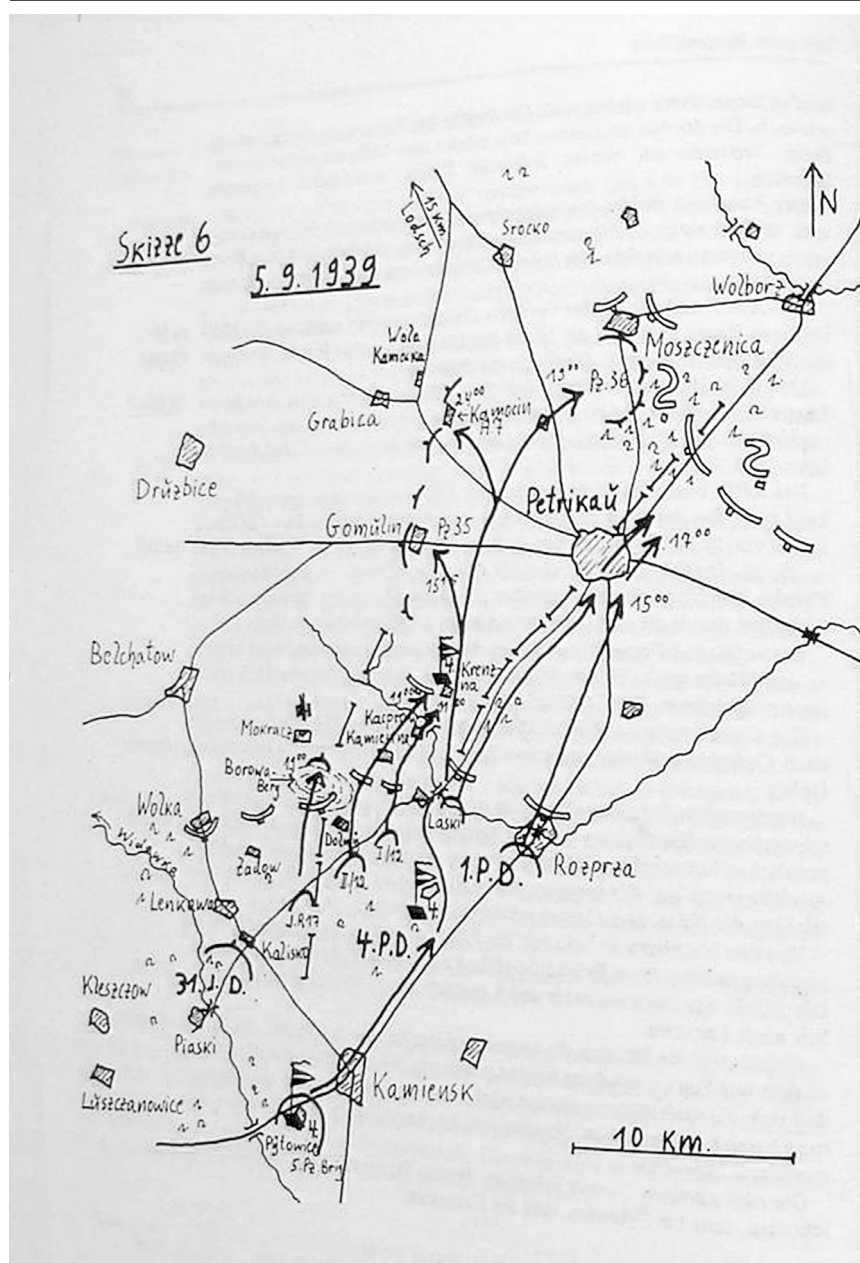
Zdaniem Rajmunda Szubańskiego i Andrzeja Wesołowskiego kompania kpt. K. Hajdenki początkowo natrafiła na skrzydło grupy „Kirchner” z 1 DPanc., rozwijającej uderzenie w kierunku Piotrkowa⁷⁷. Przypisywanie biorących udział w tym boju oddziałów niemieckich – przynajmniej w pierwszej fazie działań – jedynie do składu 4 DPanc. nie jest poprawne.

⁷⁴ CAW, IX.2.2.503 – Wojna obronna Polski 1939, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część II...*, s. 81.

⁷⁵ Kpt. Franciszek Knapik, oficer z 11 batalionu wspominał natomiast w dwóch pozostawionych na piśmie relacjach, że akcja ta rozpoczęła się o godzinie 13.00. CAW, Kampania 1939, II.3.13 – F. Knapik, *Relacja...*, s. 4; IPMS, 11 baon strzelców, B.I.43/g – F. Knapik, *Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.*, Raisdorf, 27 października 1945 roku, s. 2.

⁷⁶ CAW, Akta armii „Łódź”, II.1.3 – *Meldunek złożony przez płk. L. Czyżewskiego*, [5 września 1939 roku], godz. 11.35, k. 206.

⁷⁷ R. Szubański, *Polska broń...*, s. 146; A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 325.



Działania 4 DPanc. 5 września

Źródło: J. Neumann, *Die 4 Panzer-Division 1938–1943. Bericht und Betrachtung zu zwei Blitzfeldzügen und zwei Jahren Krieg in Russland* [b.m.w] 1985, s. 38.

Jak wiadomo, most w Jeżowie⁷⁸ oddany został do dyspozycji 4 DPanc. dopiero 5 września o godzinie 12.00. Najprawdopodobniej zatem polski atak napotkał w pierwszej kolejności na przesuwające się w kierunku Piotrkowa pododdziały z 1 DPanc., następnie zaś będący w odwrocie żołnierze z 11 bstrz i 2 kczl zmierzyć się musieli z czołgami z 35 i 36 pułku czołgów z 4 DPanc⁷⁹. Pytanie tylko, kiedy dokładnie i przeciw jakim siłom weszła do akcji 2 kczl, bo kpt. K. Hajdenko pozostawił dwie relacje mocno różniące się w szczegółach. W tej spisanej w listopadzie 1939 roku czytamy: [...] *Godzina 10.00 silny ogień w rejonie miejscowości Bujny–Wola Rokszyska, widać czołgi na szosie Siomki–Bujny. Z Woli Krzysztoporskiej w kierunku miejscowości Krężna–Gomulin wychodzi skrzydło nacierającej dywizji pancerniej niemieckiej w sile 3 dział i około 10 samochodów pancernych z piechotą. Daję nakaz kompanii otworzyć ogień ze wszystkich czołgów, jednocześnie wydzielam jeden pluton (4 czołgi) do osłony natarcia, sam z 2-ma plutonami ruszam do natarcia [...]*⁸⁰. W tej wydanej drukiem na kartach „Przeglądu Kawalerii i Broni Pancernej” w 1995 roku wspominał: [...] *W czasie omawiania szczegółów z własną kompanią czołgów, wychodzi natarcie niemieckie z m. Wola Krzysztoporska na Wolę Kamocką, o godz. około 9.15, raczej to była kolumna boczna ubezpieczająca ruch czołgów 4 Dywizji Pancernej po osi Jeżów–Piotrków. Oddział w marszu czołowym w sile: 8 samochodów pancernych, 2 czołgi, 2 działa mot., około 6 samochodów z piechotą zmotoryzowaną. Była to nadzwyczajna okazja zniszczenia całego oddziału, gdyż moje czołgi były na stanowiskach na skraju lasu. Osobiście wyznaczyłem cele poszczególnym plutonom. Ogień na komendę. Z powyższego oddziału uratowali się chyba tylko poszczególni żołnierze, gdyż cały sprzęt pozostał na drodze rozbity. Do natarcia nakazanego przez płk. Czyżewskiego wyszedłem w czasie, pozostawiając jeden pluton (3 czołgi) z dcą pchor. Borowym Adamem do obserwowania i wykańczania Niemców, oraz ubezpieczenia własnej podstawy wyjściowej [...]*⁸¹.

⁷⁸ Niemcy bardzo często podają, że był to most w Laskach.

⁷⁹ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 244, 325, 326.

⁸⁰ K. Hajdenko, *Relacja dowódcy z kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki...*, s. 229.

⁸¹ K. Hajdenko, *Relacja z działań z Batalionu Czołgów...*, s. 220.

Z relacji kpt. K. Hajdenki wynika, że dwa plutony czołgów wyprzedziły wychodzącą z podstawy wyjściowej w lesie Graby piechotę, kierując się do Woli Krzysztoporskiej i dalej do Jeżowa. Gen. dyw. J. Rómmel podawał, że biorąc jeńców, część czołgów doszła do skraju wsi⁸². Oczywiście chodzi tutaj bez wątpienia o folwark Jeżów, brany bardzo często za skraj wsi Jeżów. O ile dotarcie czołgów w przestrzeń pomiędzy lasem Wygoda i folwarkiem Jeżów jest możliwe, o tyle dojście piechoty z 11 bstrz do Jeżowa przez kompletnie otwarty teren flankowany ogniem niemieckim ze skraju lasu Wygoda wydaje się nierealne. Co więcej, szkice wykonane dla władz okupacyjnych i Polskiego Czerwonego Krzyża z naniesionymi mogiłami żołnierzy wskazują, że większość z nich poległa na wschód od Woli Krzysztoporskiej. Gdyby drugim przedmiotem natarcia była wieś Jeżów, to większość mogił znalazłaby się w centrum i po zachodniej części tej miejscowości. Z układu mogił jasno wynika, że kontratakujący żołnierze z 11 bstrz próbowali pod osłoną zabudowań Woli Krzysztoporskiej dostać się w pierwszej kolejności do lasu Wygoda⁸³. Postawiona przez autora teza zyskuje potwierdzenie w relacji płk. L. Czyżewskiego, który wspominał, że w celu oparcia polskiej piechoty w terenie nakazał ppłk. W. Warchołowi skierować się z Woli Krzysztoporskiej wprost na las Wygoda. Pozostaje pytanie, czy od samego początku planowany przebieg uderzenia nie miał być wymierzony w dwa cele przejściowe – las Wygodę dla 11 bstrz i Jeżów dla 2 kczł. Tym bardziej że przestrzeni pomiędzy Jeżowem a Kisielami nie dało się na stałe opanować bez uchwycenia skrajów tego kompleksu leśnego, co udowodnili dzień wcześniej właśnie polscy obrońcy. Niestety, dowódca 11 bstrz nie był w stanie poderwać oddziału do kontynuowania uderzenia i zajęcia lasu Wygoda. Straty w batalionie były bardzo duże, co widać doskonale na sporządzonych w latach 40. wykazach dla PCK. Jak podawał dowódca 2 ppLeg.: [...] *O godzinie 10.30 wyruszyło przeciwnatarcie płk. Warchoła. Przestrzeń między lasem Graby a Wolą Krzysztoporską przebył batalion bez strat, opanował wieś, w której były jakieś czołgi i samochody niemieckie. Zaskoczone przez nasze oddziały zostały częściowo*

⁸² J. Rómmel, *dz. cyt.*, s. 119.

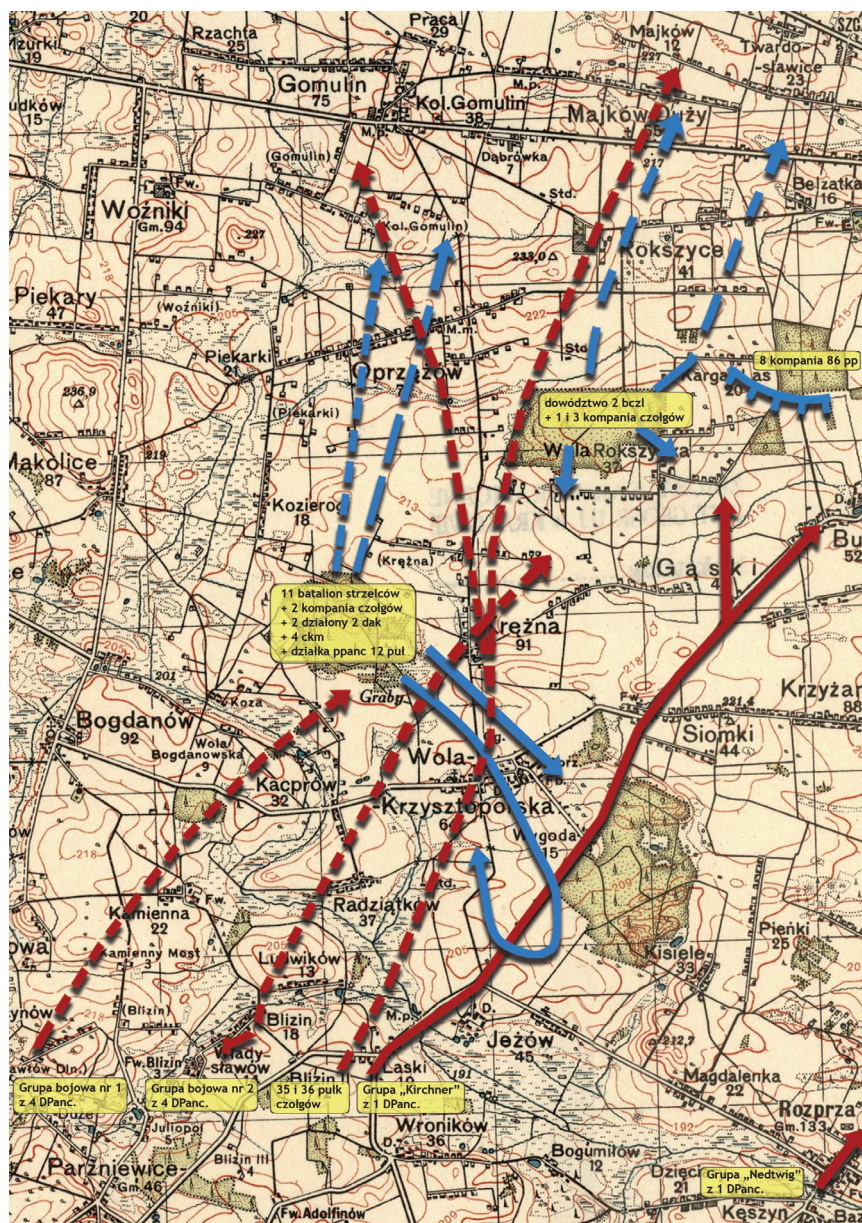
⁸³ Szerzej zob. APPT 36 – ZBoWiD.

zniszczone, a niektórym tylko udało się wycofać. Czołgi własne skierowały się na m. Jeżów. W międzyczasie ruszyło przeciwnatarcie niemieckie kilkudziesięciu czołgów. Oddziały własne nie wytrzymały ich uderzenia. Czołgi własne były w mniejszej liczbie, posiadały bardzo słabe uzbrojenie i opancerzenie⁸⁴ w stosunku do czołgów niemieckich. Między lasem Wola Rokszyc-ka a m. Siomki na całej przestrzeni wyjechały również czołgi niemieckie. Dałem rozkaz dowódcy 11 batalionu, aby z batalionem usiłował dojść do lasu Wygoda, gdzie będzie miał dobre oparcie przeciw czołgom. Dowódca batalionu zameldował, że batalion jest w takim stanie, że absolutnie nie można go będzie uporządkować i poderwać do dalszego posuwania się na las Wygoda. Żołnierze rozproszeni w terenie ulegli najwidoczniej tej przewadze czołgów. Własny batalion czołgów zmieszany z czołgami niemieckimi usiłował wydostać się przez Wolę Krzysztoporską w kierunku na las Graby. Na otwartym polu mniej więcej między Krężną–Siomkami i Wolą Krzysztoporską dziesiątki czołgów niemieckich polowało na pojedyncze nasze czołgi. Przykry obraz, ale niestety prawdziwy. W powtórnej rozmowie z dowódcą 11 batalionu doszedłem do przekonania, że 11 batalion nie będzie na razie w ogóle zdolny do akcji i że trzeba go będzie wycofać, aby żołnierze, którzy widocznie po raz pierwszy brali udział w walce z czołgami przyszli do siebie. Własny batalion czołgów wycofał się pojedynczo z bardzo dużymi startami w kierunku północnym. [...] ⁸⁵.

Wola Krzysztoporska jako pierwszy przedmiot ataku została opanowana stosunkowo łatwo, co potwierdzają wszystkie zachowane relacje. Problemy pojawiły się wraz z próbą opuszczenia tej miejscowości. Czołgi kpt. K. Hajdenki dostały się najprawdopodobniej pomiędzy dwie grupy nacierających czołgów niemieckich i piechotę niemiecką okopaną na skraju folwarku Jeżów. Strzelcy z 11 bstrz podczas próby wyjścia z Woli Krzysztoporskiej otrzymali natomiast bardzo silny ogień ze skraju lasu Wygoda. Jeżeli faktycznie kompania ta dotarła w okolice Jeżowa, tak jak podaje kpt. K. Hajdenko, to z całą pewnością osiągnęła ten cel bez strzelców z batalionu ppłk. W. Warchoła. Dowódca 2 kczł pisał jednak konsekwentnie: [...] *Natarcie zupełnie zaskoczyło Niemców – m. Jeżów*

⁸⁴ Daleko idące uproszczenie. Najwyczajniej w świecie było ich mniej.

⁸⁵ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, k. 47, 48.



5 września.

Działania oddziałów wyznaczonych do odzyskania linii Bogdanówki

i wzgórze zostało opanowane – w Jeżowie ok. 70 jeńców z piechoty zmotoryzowanej. Lasu Niezgoda [Wygoda – przyp. Ł.P.] nie dało się osiągnąć, był bardzo silnie obsadzony z bardzo silnym ogniem pancernym. Teren trzymałem do ok. godz. 15.00, czekając na połączenie się z resztą baonu mjr. Karpowa, prowadząc walkę ogniową od pld. i ptn. z czołgami niemieckimi, których co chwila napływało coraz więcej na teren walki, otrzymałem bardzo silny ogień artylerii na wzgórze i wieś Jeżów. Objąłem dowództwo nad całością, gdyż piechota poniosła bardzo wielkie straty w dowódcach i ludziach. Mimo usilnych starań nawiązania łączności z płk. Czyżewskim i ze swoją podstawą wyjściową – łączności tej nie udało się nawiązać, nawet kosztem jednego własnego czołgu. Byłem stale atakowany przez czołgi niemieckie dwustronnie i dopiero po dojściu niemieckiej piechoty do pld. skraj m. Jeżów i wyrzuceniu mojego ubezpieczenia zadecydowałem odwrót na własną podstawę wyjściową pod bardzo silnym ogniem artylerii nieprzyjaciela i stałą obserwacją lotnika niemieckiego [...]»⁸⁶. W relacji spisanej w 1939 roku dowódca 2 kczl również podał, że wszedł do Jeżowa razem z piechotą z 11 bstrz: [...] Niemcy rzucają samochody i uciekają w kierunku miejscowości Siomki. Ogień niemieckiej artylerii ciężkiej na las Graby. Jak było umówione z piechotą, przechodzę przez nią za m. Wola Krzysztoporska i wprowadzam ją do Jeżowa i na wzgórze na ptn. od Jeżowa. Otrzymuję bardzo silny ogień działkowy z lasu Wygoda i ogień artylerii z pld. brzegu rzeczki. Ukazują się czołgi po szosie z leśniczówki Wygoda (około 6). Pojedynek ogniowy z odległości 400-500 metrów, moje czołgi skupiają się około mojego czołga – prowadzimy ogień z miejsca, nasze działka bardzo celne, niemieckie czołgi palą się i zaprzestając ognia chowają się do lasu. Czołg dowódcy 1 plutonu por. rez. Froniszczyńskiego⁸⁷ pali się (był najbliższy lasu). Przy mnie tylko 7 czołgów – reszty nie widzę. Bardzo silny ogień artylerii ciężkiej zaczyna mocno dokuczać. Batalionu nie widzę – decyduję się wrócić na podstawę wyjściową»⁸⁸.

Sytuacja stawała się krytyczna. Polskie oddziały znalazły się pod silnym ogniem artylerii wroga. W dodatku z lasu Wygoda wyszło uderze-

⁸⁶ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 221.

⁸⁷ Jak zauważył Mariusz Zimny, w obsadzie 2 batalionów czołgów lekkich wymieniony jest w składzie kompanii kpt. Hajdenki – ppor. rez. Bohdan Tromszczyński.

⁸⁸ K. Hajdenko, *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów...*, s. 229.

nie oskrzydłające, wsparte bronią pancerną. Inne oddziały niemieckie nadchodziły od strony mostu w Jeżowie. Polacy znaleźli się w centrum przemieszczających się na północ i zachód kolumn pancernych nieprzyjaciela. Piechurzy z 11 bstrz zalegli w polu, nie będąc w stanie, zgodnie z rozkazem płk. L. Czyżewskiego, dotrzeć do lasu Wygoda. Zdziękowany batalion rozpoczął odwrót w kierunku na Mąkolice. Kpt. Franciszek Knapik, oficer z 11 batalionu pisał: [...] *Natarcie wyszło o godz. 13. 5 IX z celem ostatecznego zdobycia Rozprzy, a cel bezpośredni m. Wola Krzysztoperska. Niemcy w m. Wola Krzysztoperska czuli się tak pewnie, że do głowy im nie przyszło, aby jakiś polski oddział ośmielił się na nich uderzyć, to też wyjście naszego natarcia i podejście prawie pod samą wieś odbyło się bez strzału. We wsi nastąpiła od razu walka wręcz i panika u Niemców – wieś w ciągu 1/2 godz. była zdobytą z całymi masami samochodów i cystern i tp., nielicznym tylko samochodom udało się uciec, a my byliśmy bezsilni z powodu braku artylerii, teraz po zdobyciu Woli Krzysztoperskiej weszły do niej nasze czołgi, torując drogę piechocie na Rozprzę⁸⁹. Co jest w Rozprzy, nie wiedzieliśmy. Dopiero wyjście naszych czołgów i bezpośrednio piechoty za czołgami odkryło, że z Rozprzy wychodzi masa broni pancernej niemieckiej w przeciwnatarcie. Walka podjęta z tym przeciwnatarciem skończyła się dla nas zniszczeniem obu baonów – tylko resztki zdołały się wycofać do lasu Graby (około 150 ludzi i 5 czołgów). Niemcy otoczyli nas i tłukli po lesie, czym mogli. O zmierzchu z tymi resztkami przebiliśmy się na Bełchatów, dotarliśmy do naszego taboru i wymknęliśmy się Niemcom. [...] batalion poniósł straty olbrzymie, w oficerach 50%, w rannych i zabitych szeregach około 60% [...] W dniu bitwy straty wydawały się jeszcze większe, bo stan baonu przed bitwą wynosił 1050 bagnatów, natomiast po bitwie 150 bagnatów [...] ⁹⁰.*

Również czołgi z 2 kczl kpt. K. Hajdenki, w bardzo trudnych warunkach, bo zmieszane z czołgami niemieckimi, rozpoczęły odwrót

⁸⁹ Bez wątplenia autorowi relacji chodziło o Jeżów.

⁹⁰ CAW, Kampania 1939, II.3.13 – F. Knapik, *Relacja...*, s. 4. Niemalże identyczny przebieg działań kpt. F. Knapik przedstawił w innej relacji: B.I.43/g – F. Knapik, *Sprawozdanie z udziału w kampanii...*, s. 2.



Czołgi z kompanii kpt. K. Hajdenki zniszczone najprawdopodobniej 5 września,
a następnie przyholowane do Woli Krzysztoporskiej.

Fotografia zrobiona na rozwidleniu dróg do Siemek i Krężnej,
przy istniejącym po dziś dzień stawie
Zdjęcia ze zbiorów Mariusza Zimnego



w kierunku Woli Krzysztoporskiej i dalej na Krężną⁹¹. Niestety, bardzo szybko okazało się, że droga odwrotu jest już zamknięta, a nieprzyjaciel zaczął obsadzać las Graby – niedawne polskie pozycje wyjściowe. Jak wspomina dowódca 2 kompanii czołgów: [...] *Mijając ostatnie domki Woli Krzysztoporskiej widzę jak do lasu Graby wjeżdża 6 samochodów piechoty niemieckiej i 2 samochody pancerne – niszczą z miejsca pancerki i z 7 km ostrzeliwują piechotę – 2 samochody uszkodzone, piechota wyrывa do lasu. Do lasu Graby obawiam się iść, idę na Krężną. Nade mną krąży samolot na 50 metrów. Wpadam z siedmioma czołgami do wsi Krężna i kryję się przed lotnikami. Własnych oddziałów nie widzę. Strzałów nie słychać w pobliżu. Z miejscowości Gąski i lasu Graby pokazuje się około 12 czołgów, w tym 4 średnie, poznaję po płaskiej sylwetce. Z miejscowości Krężna-Kolonia strzela do mnie piechota. Strzelam do czołgów, jeden pali się, z trzech załogi wyskoczyły i pochowały się w domkach. Wycofuję się na las Wola Rokszczyka, po drodze niszczę strzałami w Kolonii Krężna około 4 samochody ciężarowe z piechotą z odległości 50 metrów, przy mnie było 5 czołgów, reszta uszkodzona w miejscowości Krężna (kpr. Wieczorek niszczy je, podpalając). Z m. Kargał Las dostaję ogień piechoty, nacieram, przechodzę przez wieś i otrzymuję silny ogień piechoty własnej z Kolonii Rokszycze, jadę mimo to – własna piechota ucieka, dostaje się do majątku Belzatka. Jest godzina 18.30⁹². Własne oddziały w sile 2 plutonów piechoty w rejonie Rokszycze wycofują się [...] ⁹³. W pewnym momencie rozpaczliwą wal-*

⁹¹ W. Bortnowski, *Działania wojenne w rejonie Piotrków Trybunalskiego w czasie kampanii wrzesniowej 1939 r.*, [w:] *750 lat Piotrkowa Trybunalskiego*, Piotrków Trybunalski 1967, s. 139; J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 18; M. Bielski, *dz. cyt.*, s. 149.

⁹² Zdaniem mjr. dypl. K. Riedla 2 kczł przebijając się wśród przemieszczających się w różnych kierunkach czołgów, przez miejscowość Krężna dołącza około godziny 18.30 w rejonie Rokszycze do reszty batalionu. CAW IX.2.2.503 – *Wojna obronna Polski 1939*, K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część II..., s. 82.

⁹³ *Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki...*, s. 229, 230. W innej relacji dowódca 2 kczł podawał: [...] *Do lasu Graby już nie mogłem dotrzeć mimo stoczonej walki z piechotą niemiecką, która obsadziła skraj lasu. Resztki baonu piechoty z Wołyńskiej Brygady Kawalerii pozostały w m. Jeżów związane w walce. Ja zmieniłem kierunek i przez Wólę Krzysztoporską starałem się wycofać z resztą sprzętu do m.p. reszty baonu czołgów, jednak by dostać się do lasów, gdzie stały 1 i 3 kompanie czołgów, musiałem stoczyć ponownie walkę z czołgami i piechotą npla na między polu Wola Krzysztoporska a szosą Piotrków–Belchatów, jadąc na reszcie ropy i resztkach amunicji. Dzięki dobrej jakości*

kę odwrotną 2 kczł zaczęli obserwować z okolic lasu Wola Rokszycka pancerniacy z 1 kczł.

Tymczasem lewoskrzydłowa grupa uderzeniowa dowodzona przez mjr. E. Karpówą, jeszcze przed rozpoczęciem planowanego ataku nawiązała walkę w okolicach Woli Rokszyckiej. Zapewne to właśnie tej grupy dotyczyło zdanie zapisane w pamiętniku gen. bryg. W. Thommée, a mówiące o tym, że w niektórych przypadkach wyznaczonym do przeciwataku oddziałom w ogóle nie udało się opuścić podstaw wyjściowych⁹⁴. Zarówno 1, jak i 3 kczł nie osiągnęły nakazanych rozkazem celów. W literaturze przedmiotu przeczytać można, że w rejonie Siomek napotkały one na czołgi z 1 DPanc. i – tak jak w przypadku grupy wychodzącej z lasu Graby – po początkowym zaskoczeniu nieprzyjaciela i utracie przez niego 2 samochodów pancernych w rosnącym ogniu jego artylerii i czołgów zmuszone zostały do wycofania się na podstawy wyjściowe w lesie Wola Rokszycka⁹⁵. Autor skłonny jest stwierdzić, że grupa w ogóle z tych podstaw nie wyszła, a deficyt źródeł nie pomaga w wyjaśnieniu tej kwestii.

Najprawdopodobniej 1 kczł kpt. Antoniego Próchniewicza zajęła stanowiska na południowym i południowo-zachodnim skraju lasu Wola Rokszycka – na prawym skrzydle ugrupowania. 3 kczł kpt. Józefa Rejmana stanęła na południowo-wschodniej lizierze lasu, na lewym skrzydle, mając z lewej strony wieś Kargał-Las i niewielki kompleks leśny obsadzony przez 8 kompanię 86 pp ppłk. Walentego Peszka. Warto dodać, że w Bujnach okrakiem na szosie stanęła 9 kompania również ze składu 86 pp⁹⁶. Niestety znajdujące się w lesie Wola Rokszycka dowództwo batalionu wraz z dwoma kompaniami czołgów w ogóle nie weszło do akcji, zgodnie z przyjętym wcześniej planem. W lukę pomiędzy nimi

naszych działek Boforsów Niemcy nie mogli zbliżyć się bliżej niż 400-500 metrów i musieli ponieść dość poważne straty w sprzęcie czołgowym (około 10-11 czołgów naliczonych przez nas) oraz w sprzęcie samochodowym i piechocie (4 samochody półpancerne z piechotą). Straty własne: 2 czołgi spalone, 5 czołgów uszkodzonych – bez możliwości ewakuacji, zabitych z załóg czołgowych na pewno 4, niesprawdzonych 7, zaginionych i rannych około 10, w tym 2 oficerów. Razem za 2 dni walk 7 czołgów straconych w 2 kompanii 7 TP, 1 uszkodzony holowany [...]. K. Hajdenko, Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów..., s. 220, 221.

⁹⁴ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 109.

⁹⁵ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 324; R. Szubańskiego, *Polska broń...*, s. 146.

⁹⁶ T. Witowiecki, *Tu mówi „Żelazo”*, Łódź 1966, s. 110, 111; J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 16.

a kompaniami 86 pp włamało się bowiem główne uderzenie niemieckiej 1 DPanc., dążące do okrążenia Piotrkowa od zachodu. Na zachód od lasu Wola Rokszycka rozwijały się natomiast oddziały 4 DPanc. Polski oddział pancerny znalazł się w kleszczach.

Na prawym skrzydle do akcji wejść miał z 1 kompanii jedynie II pluton ppor. A. Holika sprowokowany do walki pojawieniem się niemieckich samochodów pancernych. Jak relacjonował dowódca I plutonu czołgów por. I. Florek [...] *Na nowe pozycje przybyliśmy o świcie, przy czym zajęliśmy stanowiska poniżej stanowisk z dnia poprzedniego (miejsca dokładnie określić nie mogę.) w rozwidleniu dróg. Tu o godz. 10 miało nastąpić natarcie, które jednak zostało odwołane. W czasie postoju na stanowiskach na II pluton wyszły 4 samochody pancerne niemieckie z miejsca zniszczone przez ogień z karabinów maszynowych. Niemieckie oddziały zmotoryzowane wobec ustalenia naszych stanowisk (przez ostrzelanie samochodów niemieckich oraz przez to, że pierwsza kompania [trzecia – przyp. Ł.P.], zajmując stanowiska na naszym lewym skrzydle, zetknęła się z Niemcami bezpośrednio) poczęli nas oskrzydlać czołgami [...]*⁹⁷. Co ciekawe, dowódca II plutonu i bezpośredni uczestnik tego boju wspominał, że w wyznaczonym miejscu znalazł się na rozkaz mjr. E. Karpówa, nie w celu przeciwdzierzenia i odzyskania utraconych dzień wcześniej stanowisk nad Bogdanówką, a zabezpieczenia skrzydła batalionu piechoty – zapewne III/86 pp. Jak pisał ppor. A. Holik: [...] *Nie zazналиśmy jednak spokoju – mój dowódca batalionu czołgów mjr dypl. Karpow wkrótce podał mi do wykonania kolejne zadanie. Pluton, korzystając z nocy, miał przejść na drogę równoległą do szosy głównej (na Częstochowę), obsadzić tam boczną drogę polną i zatrzymać kolumnę niemiecką, która – jak przewidywał – będzie od rana chciała od tyłu zaskoczyć batalion piechoty z tego kierunku. Moim zadaniem było nie dopuścić za wszelką cenę do okrążenia naszego batalionu piechoty. Inaczej zginiemy wszyscy [...]* Po posileniu się natychmiast ruszyliśmy czołgami na wyznaczone miejsce, odległe o około 3 kilometry. Był wtedy jeszcze entuzjazm walki. Podjechaliśmy w nocy i rzeczywiście obok tej głównej szosy szła szeroka droga polna przechodząca przez teren mocno pagórkowaty. Obok znajdowała się na górze mała wioska, chyba blisko 20 domostw. Późno, już w nocy, rozstawiłem dobrze zamaskowane krza-

⁹⁷ Relacja por. I. Florke przekazana autorowi przez Mariusza Zimnego.

kami czołgi na dogodnych pozycjach przed górkami. Każda załoga miała swój odcinek drogi do ostrzału. Baran na lewym skrzydle, Wiśniewski na prawym, a ja w środku. Nie wolno było otwierać ognia bez mojego strzału. Po tych czynnościach poszliśmy wszyscy spać. Mój zastępca sierżant Baran i pchor. Wiśniewski ubezpieczali cały pluton, czuwając na zmianę. [...] 4 września o godzinie 6.00 rano pchor. Wiśniewski zaalarmował, że zbliża się kolumna niemiecka w szyku ubezpieczanym przez motocyklistów, złożona z samochodów pancernych i piechoty zmotoryzowanej. Tu muszę dodać, że miałem doskonałych obu podkomendnych sierż. Barana i pchor. Wiśniewskiego, pochodzącego z Rzeszowa. Obaj byli niezawodni i niezwykle bojowi. Zaobserwowaliśmy, że na szpicy kolumny jechali tą drogą polną jak zwykle motocykliści, których z zasady przepuszczaliśmy. Podjechali oni pod te domostwa na górcie odległe o ponad 300 m, a myśmy czekali. Porozglądali się i pojechali na następną górkę, na zachód, dalej od nas z kilometr. Za nimi posuwał się samochód pancerny, ubezpieczający terenowy samochód dowódcy typu jeep z oficerami, dalej zaś kolejny samochód pancerny i dopiero potem samochody ciężarowe wypełnione piechotą z dołączonymi przeciwpancernymi działkami. My już byliśmy wszyscy na stanowiskach, gdy obserwowana kolumna zatrzymała się dokładnie na wysokości naszych pozycji na stoku góry. Wtedy mój czołg oddał strzał do samochodu z oficerami, ten przewrócił się i zapalił. Następnie otworzyłem ogień do samochodu pancernego i ten też zaczął się palić. Równocześnie rozpoczął się nasz regularny ostrzał z działek i karabinów maszynowych, prowadzony przez pozostałe czołgi mojego plutonu. Cała kolumna stała przed nami jak na dłoni, a naszych stanowisk jakby nie rozpoznali. Zaskoczenie było tak całkowite, że Niemcy nie podjęli walki, uciekając jak mogli w pole z palących się samochodów, pozostawiając cały sprzęt. Od pocisków z działek spaliły się 4 samochody z piechotą (z działkami przeciwpancernymi) i drugi samochód pancerny. Niemcy wpadli w taki popłoch, że nawet nie odpowiadali ogniem, ratując się jak kto mógł, a możliwości były niewielkie, bo poprawialiśmy karabinami maszynowymi. Powiadomiony dowódca batalionu piechoty pogratulował mi przez radio, ale rozkazał natychmiast wycofać się jako odwód, przesuwając pluton czołgów na stanowiska spokojniejsze, ubezpieczające batalion naszej piechoty od uderzenia z boku [...] ⁹⁸.

⁹⁸ L. Dzikiewicz, *Kapitan Holik mówi...*, s. 45, 49.

Niestety, ogień czołgów II plutonu doprowadził do zdradzenia zajmowanych pozycji, które Niemcy, wielokrotnie praktykowanym już zwyczajem, postanowili obejść. 1 kompania zaczęła wycofywać się na północ, o czym wspomniał ppor. A. Holik. Z kolei por. I. Florek pisał, że podczas ruchu odwrotowego widział polskie czołgi z 3 kczł, opóźniające na wschód od niego, i resztki 2 kczł, wycofujące się po jego prawej stronie. Niestety pojedyncze polskie czołgi stawały się łatwym łupem przeważającego liczebnie nieprzyjaciela. Szczególnie dotkliwie odczuła to 2 kczł kpt. K. Hajdenki, biorąca na siebie tego dnia główny wysiłek powstrzymywania wroga. Z próby odzyskania utraconych dzień wcześniej pozycji w Jeżowie i Rozprzy pozostało jedynie zadanie przetrwania cało do nocy. Jak wspominał dowódca I plutonu z 1 kczł: [...] *Unikając oskrzydlenia, wycofaliśmy się z lasu do tyłu o jakie 1000 mtr. do znajdującego się tam osiedla*⁹⁹. *Ja z 3 czołgami zostałem umieszczony jeszcze o jakie 400 mtr. z w tyle w grupie domów z poleceniem obserwowania wszystkich kierunków. Tu przybył do mnie kapral Wieczorek ze swoim strzelcem (ranni) obaj z 2 kompanii. Kapral w czasie opatrywania go opowiedział mi, co następuje: 2 kompania wysunięta do przodu (zdaje mi się w rejonie stanowisk z dnia poprzedniego, po minięciu jakiejś wsi zniósła dużą kolumnę piechoty na samochodach, sami jednak zostali otoczeni przez czołgi niemieckie i w czasie walki rozpięrzchli się. Ranny kapral jako dowódca czołgu po unieszkodliwieniu jego czołgu przez otrzymanie strzału w motor rzucił z siebie cały rynsztunek, zabrał jedynie pistolet i bagnet, wyleżeli wszyscy z czołgu, poczym kapral przez klapę górną strzelił w amunicję działka znajdującą się w jaszczach. Wybuch tej amunicji wyrwał mu ciało na prawym ramieniu, w czasie ucieczki dostał 3 pociski (w brzuch, nogę i rękę) i w tym stanie przyszedł do mnie. Strzelec ranny był w rękę. Skarżył się mi, że został pozostawiony sam jeden w walce. Zaraz po przybyciu rannych wysłałem gońca do dowódcy baonu po sanitarkę, tam się znajdującą. W czasie opatrywania rannych obserwatorzy zaalarmowali mnie ukazaniem się z lewej strony czołgów niemieckich. Ukazały się one na drodze z lewej strony w ilości, jak pobieżnie obliczyłem, od 30-50 sztuk. Przed nimi w odległości jaki pół kilometra uchodził nasz plu-*

⁹⁹ Może chodzić tutaj o Oprzężów.

ton czołgów (prawdopodobnie z 1 kompani) [3 kompanii – przyp. Ł.P.]. Równocześnie nadbiegł goniec (którego wysłałem po sanitarkę) z rozkazem, że mam natychmiast dołączyć do kompanii. W czasie przygotowań (uruchamianie silników) zaobserwowałem, że miejscowość, w której znajdowała się kompania, zajęta jest przez drugą grupę czołgów niemieckich, która już ruszyła w moim kierunku. Zauważyłem też, że czołgi nasze, które się tam znajdowały, uskoczyły w bok w prawo. Wobec takiego stanu rzeczy, korzystając z zasłony stworzonej przez sady, wycofałem się do tyłu o jakie 2 km na szosę prowadzącą do Łodzi, jak mię poinformowali mieszkańcy znajdującego się tam dworu¹⁰⁰. Tu nadjechał samochódzik dowódcy kompani, do którego wsadziłem obu rannych i poleciłem odwieźć ich do szpitala w Łodzi. Sam nie orientując się zupełnie w terenie po wycofaniu się jeszcze bardziej do tyłu po wspomnianej szosie zatrzymałem się na skrzyżowaniu dróg, licząc się z możliwością, że na tą szosę wyjdą te czołgi, które odskoczyły w prawo. W czasie obserwacji zauważyłem, że na nieboskłonie widać posuwające się jakieś czołgi z prawej strony. Sądząc, że to jest moja kompania wycofałem się w dalszym ciągu po tej szosie. (Nadmieniam, że w czasie znajdowania się w tym miejscu co trwało jaką godzinę nikogo w okolicy nie było, ani wojska, ani ludności cywilnej). W ten sposób dotarłem przed wieczorem do kompanii technicznej naszego baonu, do której dołączyłem z 3 czołgami. Znajdowały się tu też kilka czołgów kompanii 2 z kpt. Hajdenką [...] ¹⁰¹. Dowódca II plutonu – ppor. A. Holik, również opisał trudne chwile towarzyszące walkom odwrotowym, prowadzonym w atmosferze ciągłego niebezpieczeństwa pojawienia się nieprzyjacielskiej broni pancernej: [...] Gdy ja ścierałem się na tej drodze bocznej, Niemcy w tym czasie ruszyli pełnym natarciem wzdłuż szosy głównej na pozycje naszej piechoty i tam toczyła się zażarta walka. Walka dobiegała końca, gdy doszła do mnie wiadomość, że mój batalion czołgów właśnie toczy w tym rejonie bitwę z parokrotnie silniejszą kolumną czołgów niemieckich. Muszę podkreślić, że nasze lekkie trzyosobowe czołgi 7 TP jakościowo i uzbrojeniem dorównywały w polu czołgom

¹⁰⁰ Najbliższy dwór znajdował się w Rokszycach. Jest on oddalony od Oprzędzowa o około 2 km.

¹⁰¹ Relacja por. I. Florka przekazana autorowi przez Mariusza Zimnego.

niemieckim. Czołgi nasze, podobne sylwetką do angielskich czołgów, miały wspaniałe osobne dla każdego strzelającego peryskopy w gumowych oprawach z dokładną podziałką, dokładnie przybliżające obiekt soczewką. Niestety jednak liczbowo czołgi nieprzyjaciela przewyższały nas dziesięciokrotnie. Zaciekła walka toczyła się z wielką przewagą czołgów niemieckich i z 50 naszych czołgów zostało się tylko 21. Ludzie byli popaleni, poparzeni i bronili się, cofając. W południe zobaczyliśmy naszych biegnących na piechotę. Utkwił mi w pamięć następujący epizod. Zobaczyłem biegnącego w stronę mojego czołgu żołnierza, bez hełmu i bez kurtki skórzanej. Gdy dobiegł, rozpoznałem w nim mego kolegę z batalionu czołgów, inż. mech. Jula Kubickiego. Zaszokowany krzyczał, że ledwo uszedł z życiem z płonącego czołgu, a jego załoga zginęła. Mocno poparzonego Jula chciałem przyjąć do mego plutonu, ale poszedł z innymi poparzonymi do sanitarki. Po zakończeniu walki mojego batalionu czołgów, trwającej do godziny 14.00, nadjechał dowódca mojej kompanii czołgów rtm. Próchniewicz i rozkazał wycofywanie się 21 sprawnych po bitwie polskich czołgów w kierunku na Łódź. Reszta uległa zniszczeniu lub uszkodzeniu. Otrzymałem więc rozkaz opuszczenia batalionu piechoty i ubezpieczania jako straż tylna wycofującej się reszty batalionu czołgów w kierunku na Łódź. Niemcy, wspomagani w tej bitwie lotnictwem, teraz nas bombardowali, ścigali uporczywie, deptając nam po piętach. Zaryglowaliśmy drzwi wycofując się możliwie szybko. W czasie tego manewru mój czołg otrzymał silny postrzał z działka przeciwpancernego i przesunęło go w bok. Czołg momentalnie stanął. Sądziłem, że to koniec epopei, bo nie wiedzieliśmy, co się stało. Do kierowcy, plut. Suchockiego wrzasnąłem: Panie Władziu, ruszaj do chole-ry, uruchamiaj ten motor! A on na to: Staram się! Nie chce zapalić, może motor uszkodzony. Kazałem mu wrzucić drugi bieg terenowy i nacisnąć na akumulator. Czołg drgnął, zapalił i ruszył. Niemcy dalej nas nie ścigali. Później dopiero, na postoju, gdy wysiadł, kierowca zaczął krzyczeć, że pocisk z działka niemieckiego przebił nasz 11-tonowy czołg na wylot, nie raniąc nikogo z załogi. Wrak, dziura jak cholera, ale Bozia nas ocaliła! Pocisk przeszedł między jaszczem amunicyjnym a radiem, tuż za moimi plecami [...]¹⁰².

¹⁰² L. Dzikiewicz, *Kapitan Holik mówi...*, s. 50, 51.

Najtrudniejsze dla autora stało się opisanie przebiegu walk 3 kczl. Jej dowódca, kpt. J. Rejman, pozostawił pisemną relację, która z pozoru niezwykle chaotyczna, to w rzeczywistości wnosi wiele nowego, potwierdzając przy tym relacje oficerów z 1 kczl. A. Wesołowski i M. Zimny, przygotowując niniejszą relację do opublikowania w wydawnictwie źródłowym, stwierdzili, że trzy opisane przez dowódcę 3 kczl wydarzenia mogą tak na prawdę stanowić odniesienie do walk toczonych tego samego dnia bądź wydarzeń mających miejsce w ciągu dwóch kolejnych dni. Zdaniem autora dotyczy ona walk stoczonych 5 września 1939 roku. I tak w pierwszej zapamiętanej akcji kompania kpt. J. Rejmana stanąć miała w opinii swego dowódcy na skraju lasu, na lewym skrzydle batalionu. Zapewne chodzi tutaj o południowo-wschodni skraj lasu Wola Rokszycka. Początkowo Niemcy pokazali się od czoła, co potwierdzają również cytowane powyżej relacje dwóch dowódców plutonów z 1 kczl. Następnie pododdziały wroga, obchodzące kompanię od wschodu, pojawić się miały również z lewej strony. Autor doda tylko, że relacja ta odpowiada idealnie opisom pierwszego, rozpoznawczego ataku niemieckiego w lukę w polskiej obronie pomiędzy Kargał-Lasem a lasem Wola Rokszycka. Walki na tym kierunku trwać miały około 2 godzin, po czym [...] *Niemcy podchodzili i zawracali i w końcu wycofali się [...]*, pozostawiając kilka uszkodzonych czołgów¹⁰³. Druga akcja opisana w relacji dowódcy 3 kczl jest niejako powieleniem tej pierwszej, z tą tylko różnicą, że autor dodaje fakt, iż na lewo od niego nie było żadnego wojska. Biorąc pod uwagę lukę w polskim ugrupowaniu pomiędzy wsią Kargał-Las, obśadzoną częściowo przez 8 kompanię 86 pp, i lasem Wola Rokszycka, wszystko by się zgadzało. W dalszej części podaje, że jego czołgi pozostały na stanowiskach do wieczora. Podkreśla równocześnie, że była to akcja rozpoznawcza nieprzyjaciela, co nadal wskazuje, że ma na myśli opis pierwszego ataku i próby rozeznania się w polskim ugrupowaniu¹⁰⁴.

W tym miejscu warto wspomnieć, co tak naprawdę działo się w tym rejonie 5 września po godzinie 9.00. Od świtu tego dnia pozycje polskie

¹⁰³ *Zapis relacji ustnej mjr. Józefa Rejmana w roku 1939 kapitana – dowódcy 3 kompanii 2 batalionu czołgów lekkich*, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31, s. 239.

¹⁰⁴ Tamże.

znalazły się pod silnym ostrzałem artyleryjskim oraz bombardowaniem lotniczym. Około godziny 10.00 dwie grupy bojowe 1 DPanc. wyruszyły do uderzenia rozpoznawczego z zajętych dzień wcześniej stanowisk w Rozprzy i Jeżowie¹⁰⁵. Niemcy podejmując z marszu próbę przełamania polskiej pozycji, natrafili jednak na zdecydowany opór pododdziałów 86 pp. Pomimo tego że uderzenie uległo załamaniu, nieprzyjaciel osiągnął swój cel, rozpoznając obydwa skrzydła pozycji tego pułku. Na zachodnim skrzydle silne podjazdy pancerne wykryły lukę pomiędzy wsią Kargał-Las a Wolą Rokszycką¹⁰⁶. Tak poranny bój opisał w swej relacji pchor. Tadeusz Witowiecki: [...] *Wystawiony ciągle na nasz ogień nieprzyjaciel szybko opuszcza przedpole, przecina drogę i kieruje się w stronę lasu Kargał. Nie mogąc przełamać oporu od czoła, aranżuje, jak widać uderzenie na prawe skrzydło naszej obrony. Przyjmuje ich gwałtowny ogień 8 kompanii, wspierany zresztą i przez nasze baterie, które walą bez przerwy do widocznego jak na dłoni nieprzyjaciela. Lecz nasze wsparcie ogniowe dla sąsiada ustaje nagle, zdławione huraganowym ogniem niemieckim, skierowanym koncentrycznie znowu na nasze pozycje. Nieprzyjaciel, jakby mszcząc się za odparte uderzenie, wali z pasją chyba ze wszystkich swoich dział. Seria za serią, niby powtórna ulewa, leci z poświstem masa żelastwa i tłucze miejsce obok miejsca. Miażdży i rozbija resztki stanowisk, wtłacza broń i ludzi w ruchome góry ziemi i piachu, przewalając się od czoła przez rowy aż na zaplecze. Mimo tego huraganu, który gęsto sieje śmiercią, usiłujemy przez lornety przeniknąć kłęby dymu nad lasem Kargał, skąd dolatują odgłosy zaciętej walki. Słychać gęste detonacje granatów i trajkot broni maszynowej. Oby tylko się utrzymali.... Nagle od Woli Rokszyckiej, położonej również pod lasem Kargał, rozlegają się strzały, które przechodzą w gwałtowną kanonadę. Czyżby od tego kierunku nasze przeciwuderzenie? Przykładam lornetkę i patrzę na przedpole prawego skrzydła obrony. W chmurze pyłu z trudnością rozeznają jednostki pancerne nieprzyjaciela, które przed stanowiskami 8 kompanii nagle się zatrzymują i w wielkim pośpiechu zmieniają szyki. Także widoczna w drugim rzucie jakaś duża*

¹⁰⁵ A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 329, J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 20; H. Stańczyk, *Działania wojenne na ziemi...*, s. 339.

¹⁰⁶ J. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 20, 21; A. Wesołowski, *Szczerców...*, s. 329, 330.

grupa samochodów pancernych, zawraca ku szosie. Samoloty niemieckie wspierające natarcie pancerne nie zrzucają już bomb na nasze prawe skrzydło, lecz jakby zdezorientowane nagłą zmianą sytuacji, krążą nad lasem Kargał to znowu nad Wola Rokszycką. Z lasu od Woli Rokszyckiej coraz liczniejsze błyski działek i na lizjerę wychodzą czołgi... Nasze czołgi! Ugrupowane w tyralierze uderzają z boku na zmieniającego front nieprzyjaciela i spychają go szybko wprost na ogień naszej artylerii. Ciemna czapa dymu i kurzu zastania wszystko, tylko co chwilę na dalszym przedpolu widać wymykające się z niej maszyny niemieckie. Zrazu pojedynczo, potem grupkami wycofują się na południe. Z wolna ustaje ogień obrony na prawym skrzydle, a także milknie artyleria nieprzyjacielska. Zatem pierwsze uderzenie odparte [...] ¹⁰⁷.

Analiza zachowanych relacji żołnierzy z 1 i 3 kczł połączona z powyższym cytatem pozwala odtworzyć sytuację, jaka miała miejsce po godzinie 10.00 na południe od lasu Wola Rokszycka oraz wsi Kargał-Las i znajdującego się obok niej niewielkiego kompleksu leśnego. Bez wątpienia niemieckie uderzenie wyprzedziło planowaną polską kontrakcję. Pytanie tylko, czy grupa ta w ogóle miała uczestniczyć w owej akcji, tym bardziej że w pierwotnej wersji w lesie Wola Rokszycka miała znajdować się tylko 1 kczł wraz z dowództwem 2 bczł, a więc siły niewspółmiernie mniejsze od tych skoncentrowanych w lesie Graby. Oczywiście później – i co najważniejsze przypadkiem – pojawiła się tutaj również 3 kczł, która wzmocniła drugą grupę uderzeniową, osłabiając jednak tę pierwszą. Co więcej, działania opisane przez pchor. T. Witowieckiego idealnie odpowiadają opisanemu w relacji ppor. A. Holika zadaniu 1 kczł, to jest zabezpieczeniu skrzydła batalionu piechoty ¹⁰⁸. W tym konkretnym przypadku – skrzydła III batalionu 86 pp, co też zarówno 1, jak i 3 kompania uczyniły. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze cytowaną w innym miejscu relację dowódcy 19 DP, mówiącą o tym, że około godziny 11.00 przybył do niego oficer ze sztabu armii „Prusy” z rozkazem wyjścia 86 pp na linię rzeki Bogdanówki, maluje się całkowicie inny obraz wydarzeń. Gen. S. Dąb-Biernacki niejednokrotnie słyszał od marszałka

¹⁰⁷ T. Witowiecki, *dz. cyt.*, s. 160, 161.

¹⁰⁸ Relacja por. I. Florka przekazana autorowi przez Mariusza Zimnego.

E. Rydza-Śmigłego, że [...] *musi tak działać, aby bezpośrednio pomóc Rómmłowi i nie dać się oddzielić od armii Łódź* [...] ¹⁰⁹. Nie ukrywał również, o czym wiemy z relacji dowódcy GO „Piotrków”, że udzielenie pomocy gen. dyw. J. Rómmłowi nastąpić miało dopiero po przejściu nieprzyjaciela po „brzuchu łódzkiej armii” ¹¹⁰. Wydaje się, że to był właśnie ten moment, tym bardziej że dowódca armii „Prusy”, będąc w stałej łączności z oficerami z GO „Piotrków”, wiedział o planach przeciwuderzenia na Wolę Krzysztoporską i Jeżów. Pomocy w odpowiedzi na te pytania udzielić mogą jedynie nowe źródła historyczne. Pewne jest natomiast jedno – decyzje podejmowane były zbyt późno, co w połączeniu z brakami w łączności doprowadzić musiało do tragedii.

Tymczasem zaprezentowana powyżej analiza pozwala zrozumieć i usystematyzować wiadomości zawarte w „trzeciej akcji” opisanej przez kpt. J. Rejmana. Jest to znacznie bardziej rozbudowana „wersja” wydarzeń przedstawionych w dwóch pierwszych „akcjach”. Zasadniczo ciąg przedstawionych w niej zdarzeń nie odbiega w podstawowych założeniach od tego zaprezentowanego przez ppor. A. Holika czy por. I. Florka. Zgadzą się nawet opisy poświadczanego terenu na przedpolu polskich pozycji. Kpt. J. Rejman tak opisał te wydarzenia: [...] *W godzinę po świcie Niemcy otworzyli bardzo silny ogień artylerii, a następnie nacierały czołgi niemieckie. W natarciu przechodziły przez zapadłość terenową schodząc najpierw w dół, a następnie podchodziły pod górę. Odnosiło się wrażenie, że punkt ciężkości natarcia niemieckiego był na lewo od kompanii, gdzie i nadal była luka. Kpt. R. [ejman] nie wie, względnie nie pamięta, gdzie były i co robiły inne kompanie, ale w każdym razie były w akcji. Zasadniczo w prawo od jego kompanii. W czasie odpierania natarcia niemieckiego był przy kompanii dowódca baonu, który jeździł na „łaziku”. Około południa dowódca baonu zarządził wycofanie się na następną pozycję opóźniającą. Niemcy zatrzymali się prawdopodobnie chwilowo na poprzedniej pozycji, a następnie przesuwali się, przed frontem w bok ku wschodowi i mijając nasze lewe skrzydło kierowali się na północ. Z drugiej pozycji opóźniającej*

¹⁰⁹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, T. I, Kampania wrześniowa, cz. 2, Przebieg działań od 1 do 8 września, Londyn 1986, s. 318.

¹¹⁰ CAW, IX.2.3.20 – Wojna obronna Polski 1939, W. Thommée, *Od Warty...*, s. 100-108.

widać było laski, w których była poprzednia pozycja. Zdaje się, że między pierwszą a drugą pozycją był rów¹¹¹ czy też nawet potok i tam ugrzęzły 2-3 czołgi. Na drugiej pozycji czołgi ustawiły się wśród luźnych domków. Stan kompanii na drugiej pozycji wynosił już tylko około 10 czołgów. Niemieckie czołgi rozwinęły się naprzeciw pozycji, ale ciągle przesuwwały się w lewo. Pozycja była tylko ostrzeliwana z czołgów. Dowódca baonu był zdaje się krótko przy kompanii i na wypadek konieczności wycofania się wyznaczył punkt zborny. Na drugiej pozycji kompania stała do godz. 16-17. W tym czasie Niemcy otworzyli silny ogień artylerii. Zdarzył się wówczas szczególny incydent. Na lewym skrzydle czołgi stały w pasiece. Pszczoły przerażone hukami wybuchów wyroiliły się z ulów, dostały się do wnętrza czołgów i po prostu obezwładniły obsługę całego plutonu. Oskrzydlenie od wschodu zaznaczało się coraz bardziej i kompania zaczęła wycofywać się na nakazany punkt zborny. Gdy zaczęło szarżyć, na punkcie tym zebrały się resztki wszystkich kompanii. Było tam 8 czy 10 czołgów, przy czym połowa z nich musiała być holowana. Nie było wcale amunicji. Nie było też na punkcie zborym kompanii technicznej, co do której istniały pogłoski, że została rozbita przez lotnictwo [lub] dywersantów podczas dowożenia amunicji. Byli natomiast na punkcie zborym dowódca baonu i dowódca kompanii kpt. Próchniewicz. Prócz czołgów był tylko jedyny pojazd mechaniczny, tj. samochód dowódcy baonu /samochód kpt. R. był w kompanii technicznej/ [...]¹¹².

Po uderzeniu rozpoznawczym nieprzyjaciela polskie kompanie zaczęły cofać się, najpierw na północny skraj lasu Wola Rokszycka, a następnie w ogólnym kierunku na drogę Piotrków–Bełchatów i dalej na północ ku drodze Piotrków–Łódź. Autorowi wydaje się, że kierunki odwrotu wyznaczyła sieć drożni prowadząca na: Krężną, Oprzędów, Rokszyce, Gomulin, Majków i Belzatkę. Przy czym poszczególne kompanie wycofywały się, przynajmniej w początkowej fazie odwrotu tak, że 2 kczl znajdowała się na prawym skrzydle ugrupowania, 1 kczl – w centrum i 3 kczl na lewym skrzydle. W związku z tym, że wszystkie starały się wykorzystać osłonę, jaką dawał las Wola Rokszycka, po krótkim czasie

¹¹¹ Najprawdopodobniej chodzi tutaj o rów i mostek na drodze z Woli Rokszyckiej do Rokszyce. Mniej prawdopodobny zdaniem autora jest rów pomiędzy Kolonią Gomulin a Rokszycami, przy którym zniszczony został jeden polski czołg.

¹¹² *Zapis relacji ustnej mjr Józefa Rejmana...*, s. 239, 240.

ich kierunki odwrotu zaczęły się zbiegać. Szczególnie dotyczy to 2 kczł, która spychana była przez nieprzyjaciela na północny wschód, tak że kpt. K. Hajdenko dotarł do miejscowości Belzatka, to jest lewego skrzydła ugrupowania, a zaczynał odwrót, jak wiadomo, na prawym skrzydle. Pamiętać należy, że w panującym wówczas chaosie kierunki odwrotu nie były zbieżne nawet w obrębie poszczególnych plutonów. Pomimo relacji oficerów z 2 bczł, opublikowanych przez A. Wesołowskiego i M. Zimnego na kartach „Rocznika Archiwalno Historycznego Centralnego Archiwum Wojskowego” niezwykle trudno jest autorowi na chwilę obecną odtworzyć dokładny przebieg walk 1 i 3 kczł, stąd wiele znaków zapytania podczas prezentacji wyników analizy poszczególnych źródeł. Jako podsumowanie wydarzeń mających doprowadzić do odbicia Jeżowa warto przytoczyć relację oficera operacyjnego armii „Łódź” – mjr. dypl. K. Riedla: [...] *310 baon czołgów lekkich /bez 2 komp./ ma również o godz. 10.30 uderzyć z lasu Wola Rokszycka przez Siomki na Kisiele i opanować wzgórze w rejonie Magdalenki na północny zachód od Rozpry. Natarcie to nie rusza jednak z miejsca, albowiem przed wyznaczoną godziną natarcia silny oddział czołgów niemieckich wsparty artylerią uderza z kierunku m. Siomki na las Wola Rokszycka i rozpoczyna się kilkugodzinna walka czołgów, w której Niemcy dzięki silnemu wsparciu ich artylerii uzyskują coraz większą przewagę. Gdy w dodatku zaznacza się po południu oskrzydlenie od wschodu, dowódca baonu mjr Karpow wycofuje około godz. 15 baon na wzgórze 2 km na południowy zachód od Rokszyc. Stąd – po dołączeniu 2 kompanii – baon przechodzi po zapadnięciu zmroku bez styczności z nieprzyjacielem przez Szydłów do Tuszyna. 2 kompania czołgów lekkich spod Jeżowa przebija się wśród rozjeżdżających w różnych kierunkach czołgów i maszerujących kolumn panc.-mot. niemieckich i poprzez m. Krężna dołącza około godz. 18.30 w rejonie m. Rokszyc do reszty baonu. W czasie tych całodziennych walk, w czasie których niemieckie czołgi pojawiały się ze wszystkich stron, doszło do dużego rozproszenia poszczególnych kompanii. Mjr Karpow z dziesięcioma czołgami stracił łączność z resztą baonu i dopiero 6 września dołączył do Wołyńskiej B.K na północ od Wadlewa, gdzie zebrał się cały baon w sile 32 czołgów. 11 baon strz., który utknął przed lasem Wygoda, ponosi duże straty od ognia artylerii i czołgów i popołudniu wycofuje się pod silnym naciskiem niemieckim na*

swą podstawę wyjściową w lesie Graby¹¹³. Stąd, po zapadnięciu ciemności przechodzi do rejonu Wadlewa, gdzie dołącza do Wołyńskiej B.K, mając zaledwie 150 żołnierzy w szeregach [...]¹¹⁴.

Niestety, zachowane materiały potwierdzają słowa płk. L. Czyżewskiego, że czołgi na drodze odwrotu zmuszone były wielokrotnie do podejmowania samotnych bojów z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Udowodnił to również podczas wieloletnich badań, połączonych z pracami prowadzonymi w terenie Mariusz Zimny¹¹⁵. Zresztą relacje na ten temat przekazywane były pośród okolicznej ludności z pokolenia na pokolenie. Autor podaje tylko dwa przykłady. Pierwszy dotyczy polskiego czołgu zniszczonego w rejonie Oprzężowa, drugi – pod Majkowem. W monografii Oprzężowa przeczytać możemy: [...] *Nad lasem Rokszycim, od południowej strony, unoszą się kłęby czarnego jak sadza dymu. Płonną zabudowania we wsi Krężna. Obok drogi stanęła w płomieniach stodoła, tworząc zasłonę dymną. Wieś opuszczona, nie widać jej mieszkańców, z dymu wylania się grupa żołnierzy – idą na północ w kierunku Oprzężowa. Zeszli na pobocze. Po chwili z dymu wyjechał czołg, nieduży, szybki z polskim orzelkiem, wyminął żołnierzy, pozostawiając tumany kurzu za sobą. Dojechał do Oprzężowa i zatrzymał się na skrzyżowaniu. Właz wieżyczki uniósł się do góry, wyjrzał czołgista, popatrzył na obie strony, gdzie rozciąga się wieś. Zdecydował pojechać dalej. Wsunął się do środka, zostawiając otwartą klapę. Ruszył z rykiem silnika skręcając w kierunku kuźni [...] Zbliżył się do grobli przerwanej pośrodku rowem i porośniętej krzakami. Po północnej stronie rosły stare dęby. Czołg zatrzymał się przed groblą, wykręcił o 180 stopni i tyłem wjechał do kanatu pomiędzy obydwie groble. Zatrzymał się, zgasił silnik, obrócił dookoła wieżyczką i wycelował lufę w kierunku drogi, tej, z której zjechał. Z tego miejsca widoczne było zbocze wzniesienia jak na dłoni. Natomiast jego zauważyć można było z drogi*

¹¹³ Informacja ta zyskuje potwierdzenie w innych materiałach. IPMS, 2 dywizjon artylerii konnej, B.I.43/f – J. Boguski, dz. cyt., s. 9, 10.

¹¹⁴ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część II..., s. 82.

¹¹⁵ M. Zimny, *Dwadzieścia lat poszukiwań, czyli wrześnieowa historia fotografii polskich czołgów w Woli Krzysztoporskiej*, „Nasza Gmina. Bezpłatny Informator Gminy Wola Krzysztoporska” 2014, nr 1, s. 10.

Protokół.

Dnia trzydziestego listopada, czyli ośmiu wieśset czterdziestego roku, o godzinie trzynastej w kancelarii parafii Gómulin stawili się pełnomocni ziemskowie: Józef Szarembiak sekretarz gminy Wózniki i Jan Guczarnek sołtys gromady Opatrzew i oznajmili że na skutek polecenia władz Administracyjnych ces. General-gub. № 1. 5585/40. z dnia 25 września r. b. w dniu dzisiejszym ekshumowano zwłoki trzech żołnierzy polskich: Władysława Stracza i mian. Raximiera Wawrzyniaka kaprala i mian. sierżanta, poległych w czasie okupacji wojennych w okolicy Opatrzewa, gminy Wózniki w dniu 5/X. 1939 roku. Zwłoki po spisaniu niniejszego protokołu pochowano na cmentarzu gromadnym w Gómulinie.

Józef Szarembiak sek. gmin.

Protokoły z ekshumacji żołnierzy polskich
Źródło: Archiwum Parafii pw. Świętego Mikołaja Biskupa w Gómulinie

Protokół.

Dnia dziewiątego listopada, czyli ośmiu wieśset czterdziestego roku, o godzinie trzynastej w kancelarii parafii Gómulin stawili się Antoni Just wójt gminy Trzelewo i Edward Höfer sołtys gromady Rokzyce, i oznajmili że na skutek polecenia władz Administracyjnych w dniu dzisiejszym ekshumowano zwłoki trzech poległych, na polach Rokzyckich żołnierzy polskich: Stanisława Sinkiewiczera i mian. 29 paź. l. Rostawa Maciekiewicza, kaprala i b. str. par. oraz trzeciego niewiadomego nazwiska. Zwłoki po spisaniu niniejszego protokołu pochowano na cmentarzu gromadnym w Gómulinie.

A. Just
E. Höfer

dopiero na samym dołku przy moście. Zamaskował się tak dobrze, że widoczny był tylko z tego miejsca, no i oczywiście od strony dworu w Rokszycach, ale tam jeszcze wroga nie było [...] Od Szymańskiego zaczął zjeżdżać niemiecki czołg, za nim następny i następny. Interesował ich ten pierwszy, na niego wycelowali – padł strzał, targnęło całym pojazdem, w górę wzniosła się biała chmura dymu, w dal poniosło kulę, a za nią echo wystrzału. Źle wymierzona spadła za czołgami, wyrzucając w górę sporo czarnej ziemi. Ale nie to było najgorsze, że nie trafili, lecz to, że zostali odkryci. Chyba celowniczy przeliczył się z odległością. Nieprzyjacielskie czołgi zatrzymały się, wykręciły przodem do naszego. Ten pierwszy oddał strzał, ale również niecelny. Kiedy jeszcze nie opadł piach już następny wystrzelił, z dużo lepszym skutkiem. Kula rozwalila część grobli po południowej stronie kanału, zasypując czołg gradami ziemi. Nasz oddał jeszcze jeden strzał – też niecelny i już miał wycofać się w kierunku dworu, gdy kula z pierwszego trafiła go w przód tuż pod wieżyczką. Wyrwała dziurę z poszycia, ale maszyna nie stanęła w płomieniach. Czy załoga przeżyła, nie wiemy. Faktem jest to, że przy przydrożnym krzyżu, zostali pochowani dwaj nasi żołnierze. Jednym z nich był kapral 7 B.Panc. – Wacław Macikiewicz [...]”¹¹⁶. Józef Wężyk – mieszkaniec Majkowa Średniego opisał walkę innego polskiego czołgu: [...] *Polski czołg wjechał do Majkowa (Średniego) od wschodu, od strony Majkowa Dużego. Uciekając przed nadjeżdżającymi Niemcami chciał się ukryć w polu kukurydzy. I wtedy wydarzyła się tragedia, bo przypadkowo zmiażdżył gąsienicami młodą dziewczynę, Józję Sierant i jej matkę, które ukryły się na tym samym polu. Potem podjechał pod dom Sierantów na zachodnim skraju wsi, gdzie czołgista poinformował brata o tym, co się stało. Później, po krótkiej walce z czołgami niemieckimi, które nadjechały od strony Majkowa Dużego został zniszczony. Spłonął także dom Sieranta i Justa. Nie pamiętam, jak długo czołg stał na drodze, był tam przynajmniej przez kilka dni. Nie pamiętam też, kto go potem zabrał. Nie wiem, co się stało z czołgistami [...]”¹¹⁷. Przykładów takich na drodze walk 2 bczl jest jeszcze wiele, pozostaje zatem cierpliwie czekać na publikację opracowywaną przez Mariusza Zimnego.*

¹¹⁶ Szerzej zob.: J. i G. Karlińscy, *Oprzężów*, *Oprzężów* 2002, s. 86, 87.

¹¹⁷ Relacja Józefa Węzyka.

Na koniec autor pozostawił sobie do opisania jeszcze jeden wątek. Dotyczy on mianowicie tego czy, a jeśli tak, to kiedy odwołany został rozkaz przeciwuderzenia na Jeżów i Rozprzę 2 bczl i 11 bstrz. Informacja taka pojawia się bowiem w kilku niezależnych źródłach, a dotąd nie była szerzej analizowana. Jan Karbowski w opracowaniu *Bitwa pod Piotrkowem we wrześniu 1939 r.* podawał, że płk. L. Czyżewski zameldował gen. bryg. W. Thommèemu o stratach poniesionych przez 11 bstrz i unieruchomieniu drugiej grupy uderzeniowej na skraju lasu Wola Rokszycka, na skutek czego otrzymał od dowódcy GO „Piotrków” rozkaz do wycofania się batalionu strzelców na las Graby. Ruch ten wykonać można było bądź po zapadnięciu zmroku, bądź po zmniejszeniu się zagrożenia ze strony czołgów niemieckich¹¹⁸. Płk L. Czyżewski wspominał, że tuż przed zwinieniem punktu obserwacyjnego przedstawiał gen. bryg. W. Thommèemu sytuację. Jak podawał: [...] *Zameldowałem Dowódcy Grupy Operacyjnej o położeniu, w rejonie Woli Krzysztoporskiej i o stanie zgrupowania ppłk. Warchoła. O ile pamiętam, dowódca Grupy Operacyjnej wydał jakieś zarządzenia dla batalionu strzelców (prawdopodobnie miał odejść do Wołyńskiej Brygady Kawalerii). W momencie rozmowy z Dowódcą Grupy Operacyjnej, którą prowadziłem będąc na dachu wymienionej już zagrody, gdzie był mój punkt obserwacyjny, zaalarmował nas posterunek wystawiony dla obserwacji naziemnej na dole, że czołgi niemieckie znajdują się już na równej wysokości z naszym domem i za nami. Istotnie zapatrzony na pole walki naszych oddziałów, nie zauważyłem, że z innej strony nadjeżdża jakaś grupa czołgów niemieckich. Zameldowałem jeszcze Dowódcy Grupy Operacyjnej, że muszę natychmiast opuścić moje m.p., że należy wydać jak najprędzej rozkaz do zlikwidowania ośrodka łączności z Bogdanowa, bo za chwilę będą tam czołgi niemieckie i że sam wracam w rejon Gór Borowskich, o ile w ogóle potrafię stąd odejść. Dowódca Grupy Operacyjnej zdążył odpowiedzieć, że aprobeje i że należy utrzymać się na Górach Borowskich do godziny 15-tej. Połączenie zwiniliśmy z dachu w zagrodzie. Kazałem nie wychylać się żołnierzom, a może uda się, że Niemcy nas nie zauważą. Zagroda zabudowana była w czworobok. Minuty wielkiego napięcia. Słyszymy przejazd czołgów z jednej i z drugiej strony. Po krótkim*

¹¹⁸ J. Karbowski, dz. cyt., s. 18.

czasie stwierdziłem, że w kierunku południowym nie ma wcale czołgów niemieckich. Wszystkie przejeżdżały zasadniczo w kierunku zachodnim. Najbezpieczniej pod nosem Niemców wychodzimy z zagrody i najpierw konni potem kolarze i za nimi nasz „łazik” wyjeżdżamy przez pola wzdłuż miedzy w prostym kierunku na południe. Niemcy widocznie zapatrzeni w stronę nakazanego swego ruchu nie uważali za stosowne nawet spojrzeć w bok. Tak to najbardziej nieprawdopodobne rzeczy mogą się wydarzyć na polu walki. Przez czysty przypadek Dowódca Pułku ze swoim sztabem wyjeżdża spokojnie (o ile można mówić o jakimś spokoju w tym momencie u nas) spośród zgrupowania czołgów nieprzyjacielskich. Oczywiście pierwsze kilkaset metrów naszej jazdy w kierunku południowym to jakby oczekiwanie, czy nie posypie się za nami grad pocisków km z czołgów i czy lada sekunda nie wyprzedzą nas wozy niemieckie. Przez ten krótki czas, który się wydawał nam zresztą długim, nie usiłowaliśmy nawet spojrzeć za siebie. Po kilkuset metrach wiedzieliśmy, że jesteśmy uratowani. Czołgi niemieckie na całej przestrzeni widocznej przez nas między Wolą Krzysztoporską a lasem Graby przejeżdżały w kierunku zachodnim. Liczbę ich oceniałem na kilkadziesiąt [...] ¹¹⁹. Z powyższego cytatu wynika, że płk L. Czyżewski, przedstawiając dowódcy GO „Piotrków” zaistniałą w okolicy Woli Krzysztoporskiej sytuację, otrzymał mglisty przekaz jakiegoś zarządzenia dotyczącego odejścia grupy uderzeniowej ppłk. W. Warchoła. W wydanych drukiem wspomnieniach dowódca 2 ppŁeg. podaje już, że jego przełożony [...] *rozkazuje podpułkownikowi Warchołowi wycofać się w obszar postoju Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Czołgi mają wycofać się do rejonu Gomulina* [...] ¹²⁰. Tak więc był jakiś rozkaz. Niestety, dowódca GO „Piotrków” nie wspominał nic ani na temat rozmowy z płk. L. Czyżewskim, ani rozkazu do odwrotu, pisząc jedynie, że: [...] *Przeciwuuderzenie 301 bat. czołgów z 11 baon strzelców Wołyńskiej Brygady Kawalerii dobrze nastawił pułkownik Czyżewski, a przeprowadzili ppłk Warchoł i mjr Karpow w ogólnym kierunku na Jeżów z dwoma działami dak, ale cóż mogli uczynić ci nieboracy, natrafiając na potężny opór przeważających sił, które nie wszędzie pozwoliły wyjść*

¹¹⁹ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 47-49.

¹²⁰ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 77.

*nawet z podstaw wyjściowych. Były bardzo chlubne chwile. Zniszczyli parę czołgów, wzięto jeńców około setki. Walka trwała cały dzień – nie dali Niemcom wtargnąć się głębiej – i po skonstatowaniu beznadziejnego trzepania się oderwali się od nieprzyjaciela i w ciągu całej nocy, a nawet następnego dnia dotoczyły się jak było im wskazane, do m.p. Wołyńskiej Brygady Kawalerii [...]*¹²¹.

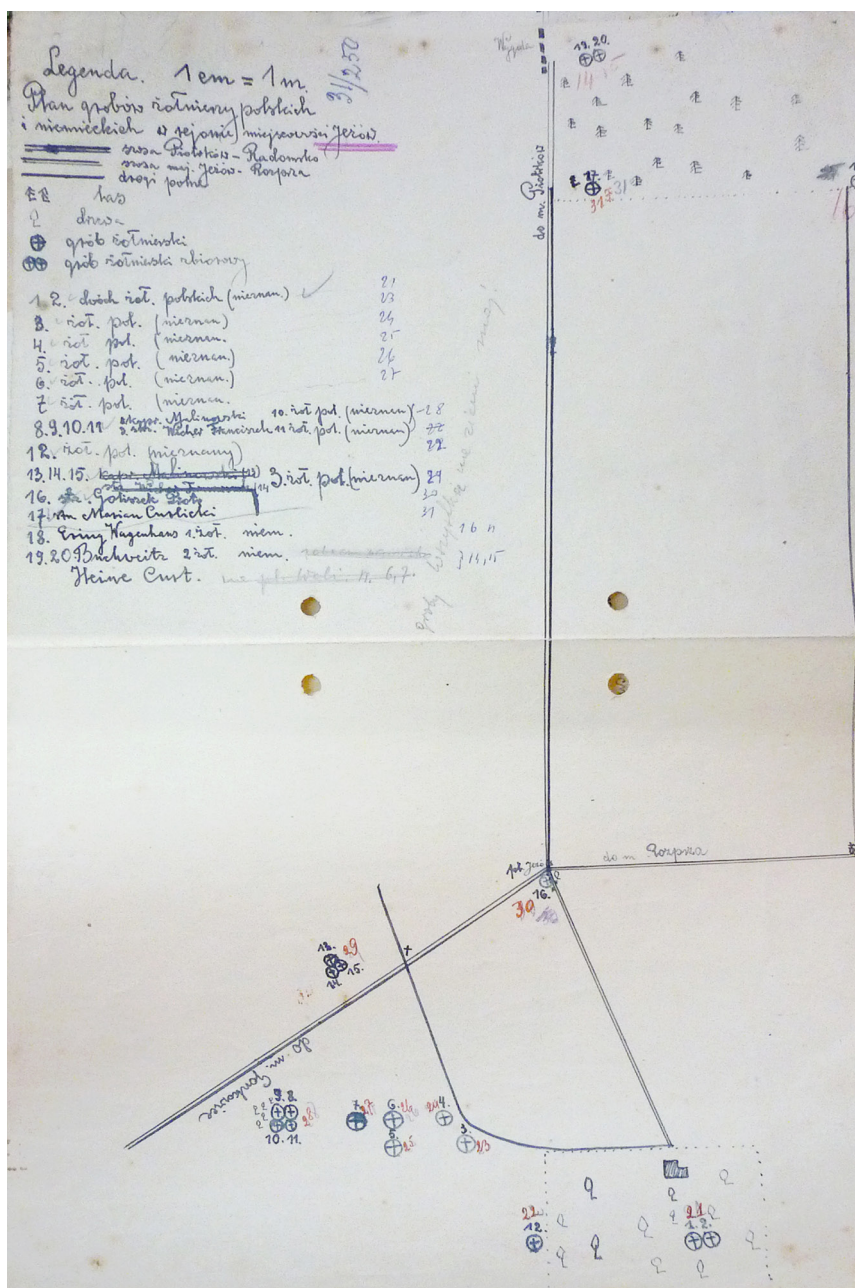
Co zatem miał na myśli por. I. Florek¹²² – dowódca I plutonu czołgów, pisząc, że uderzenie jego grupy zostało odwołane? Co więcej, ppor. rez. Jan Karpiński – dowódca plutonu przeciwlotniczego 2 bczl, podawał, że [...] *po zatrzymaniu się na postój, dotarła do nas jedna komp. czołgów pod dowództwem kapitana Hajdenki, która na skutek nieotrzymania odwołania rozkazu natarcia sama jedna miała bój spotkaniowy z nieprzyjacielem i po wykonaniu zadania, z pewnymi stratami wycofała się i dotarła do nas [...]*¹²³. Autor długo zastanawiał się nad rozwikłaniem tej zagadki. Tym bardziej, że otwarta zostaje ciągle kwestia tego, gdzie znajdował się punkt obserwacyjny płk. L. Czyżewskiego – w Kacprowie, lesie Wola Rokszycka czy w obu wymienionych miejscach, ale w innym czasie? Być może dowódca 2 ppLeg. zajął stanowisko dowodzenia w Kacprowie już po opuszczeniu lasu Wola Rokszycka? Niestety autor nie jest w stanie odpowiedzieć na te pytania. Z zachowanych relacji wynika, że dowódca 2 ppLeg. powrócił do Janowa około godziny 13.00¹²⁴, tymczasem 1 i 3 kczl zaczęły opuszczać las Wola Rokszycka około godziny 15.00 na rozkaz mjr. E. Karpowa. Kończąc, zacytuję zatem jeszcze raz mjr. dypl. K. Riedla: [...] *Dowódca odcinka płk Czyżewski w godzinach rannych znajdował się w lesie Graby, gdzie wydał rozkazy do natarcia 11 baonu strz. i 301 baonu czołgów lekkich. Następnie przejechał do lasu Wola Rokszycka i znajdował się na stanowisku dowódcy 301 baonu czołgów lekkich mjr. Karpowa w chwili, gdy wyruszyło natarcie czołgów niemieckich na*

¹²¹ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty...*, s. 110.

¹²² Relacja por. I. Florka przekazana autorowi przez Mariusza Zimnego.

¹²³ *Relacja dowódcy plutony przeciwlotniczego 2 batalionu czołgów lekkich ppor. rez. Jana Karpińskiego. 9 grudnia 1945 roku, Londyn*, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31, s. 222.

¹²⁴ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 79.



Plan grobów zlokalizowanych w okolicach Jeżowa i lasu Wygoda
Źródło: APPT 36 – ZBoWiD



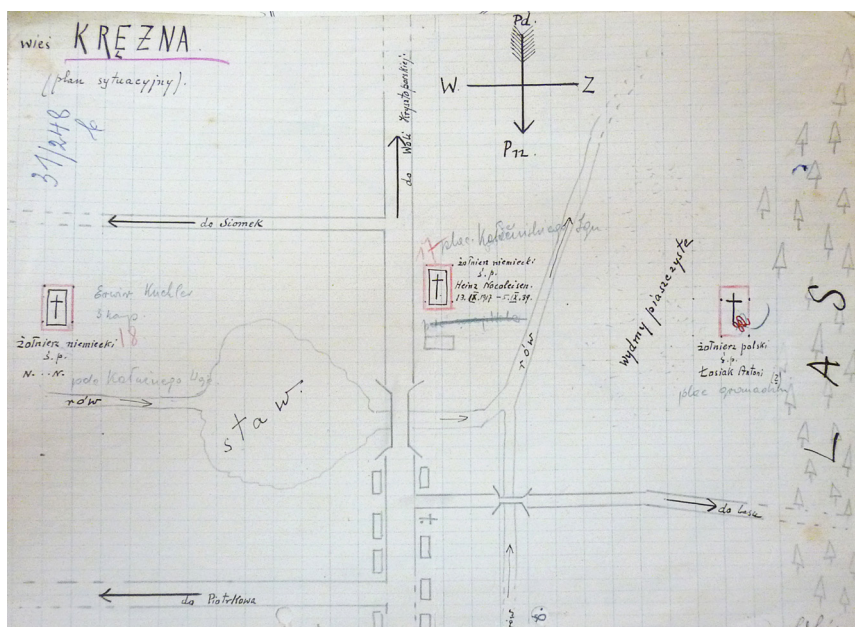
Plan grobów zlokalizowanych w okolicach Jezowa

Źródło: APPT 36 – ZBoWiD



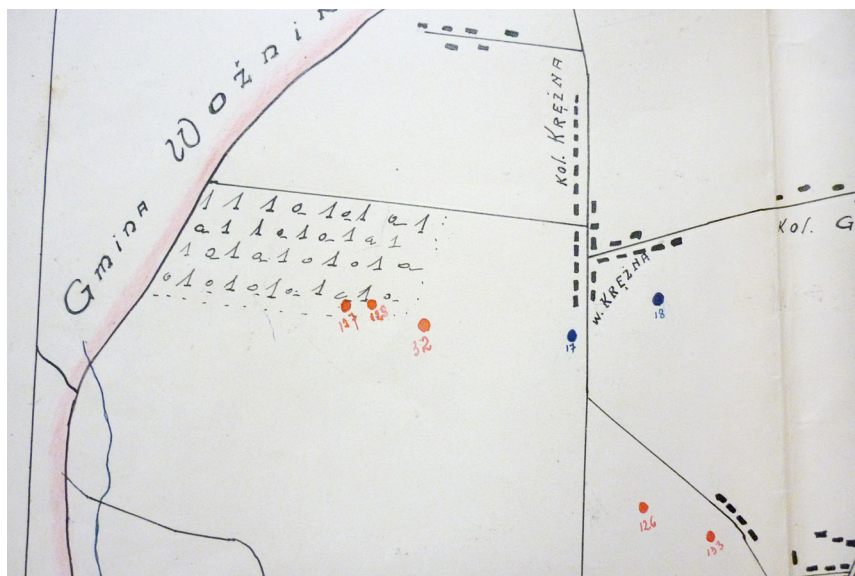
Plan grobów zlokalizowanych w Woli Krzysztoporskiej

Źródło: APPT 36 – ZBoWiD



Plan grobów zlokalizowanych we wsi Krężna

Źródło: APPT 36 – ZBoWiD



Plan grobów zlokalizowanych w okolicach Krężnej

Źródło: APPT 36 – ZBoWiD

*podstawę wyjściową naszych czołgów. Płk Czyżewski widząc, że natarcia nasze nie mają widoków powodzenia, usiłował wstrzymać natarcie 11 baonu strz. Nie mając jednak ani łączności telefonicznej ani radiowej nie zdążył już wstrzymać natarcia [...]*¹²⁵. Z powyższego jasno wynika, że płk L. Czyżewski widząc co dzieje się na przedpolu postanowił odwołać montowaną akcję.

4. Po bitwie – kwestie uporządkowania grobów wojennych

Kiedy nad Bogdanówką opadał powoli kurz bitewny, oczom powracających do swych domów mieszkańców ukazał się smutny widok wojennej rzeczywistości. Zniszczone domy w wielu okolicznych wioskach, spalony dwór w Jeżowie, tymczasowe mosty wykonane obok zrujnowanych obiektów, uszkodzona w wyniku ognia niemieckiego wieża kościoła w Rozprzy, rozrzucony sprzęt wojenny i... rozsiane w przeróżnych miejscach groby. Mieszkańcy wspominali, że Niemcy zabierali swych poległych nierzadko jeszcze w trakcie prowadzonych działań. W zestawieniu z materiałem archiwalnym wydaje się raczej, że robiono tak głównie z rannymi, poległych było najzwyczajniej w świecie mniej niż mogłoby się wydawać postronnemu, cywilnemu obserwatorowi zmagających wojennych. Na interesującym autora terenie żołnierze chowani byli początkowo przez okoliczną ludność w miejscach, w których stracili życie. Dopiero później, w wyniku zakrojonych na szeroką skalę prac ekshumacyjnych, przenoszono ich na cmentarze w Bujnach i Milejowie. Obrońcy Rozprzy, jak wiadomo, trafili na tamtejszy cmentarz parafialny. Ustalenie dokładnych liczb staje się problematyczne. Bez wątplenia najwięcej polskich żołnierzy – oczywiście autor bierze tutaj pod uwagę poległych w toku zaprezentowanych w książce działań – zginęło w trakcie przeciwataku zorganizowanego 5 września przez 11 bstrz i 2 bczl. Wydaje się, że i strona niemiecka poniosła tego dnia straty większe od tych, jakich doznała podczas forsowania Bogdanówki.

Niezastąpionym źródłem obrazującym proces postępowania z grobami wojennymi są oryginalne dokumenty z prac ekshumacyjnych,

¹²⁵ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”*. Część II..., s. 82, 83.

znajdujące się w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim¹²⁶. Ten bezcenny materiał badawczy pozwala odtworzyć cały proces porządkowania rozrzuconych w terenie mogił żołnierskich. I tak 8 kwietnia 1940 roku landrat powiatu piotrkowskiego, po zapoznaniu się z fatalnym stanem grobów, rozesłał do poszczególnych zarządów gmin pisma regulujące zagadnienia postępowania z miejscami pochówku. Przy okazji poinformował, że dotychczasowe działania poszczególnych zarządów były nieskoordynowane i mało efektywne. Część gmin w ogóle nie zameldowała władzom zwierzchnim o istnieniu na swoim terenie mogił żołnierskich. Inne pisały tylko o grobach niemieckich bądź wymieniały jedynie groby polskie. Unormowanie tego zagadnienia wprowadzić miało specjalne zarządzenie. Z pomocą policji i nauczycieli zarządy gmin miały do 1 maja 1940 roku nadesłać do landratury w Piotrkowie informacje o lokalizacji grobów. Stąd pewnie w pamięci Stanisława Gozdka utkwił moment, kiedy wraz z nauczycielem i innymi uczniami odwiedzał żołnierskie mogiły, zlokalizowane w lesie Wygoda. Każdy grób z 1939 roku, niezależnie czy osoba w nim leżąca była zidentyfikowana, czy nie, opatrzony miał zostać specjalnym numerem – przy czym założono na wstępie, że każda gmina zaczyna od numeru pierwszego. Takie oznaczenie miało znaleźć się nie tylko na karcie meldunkowej grobu, ale również na odwrotnej stronie krzyża bądź na specjalnym kołku – wysokości 80 cm i grubości 7 cm – umieszczonym przy mogile. Numery niemieckich grobów nanoszone miały być farbą niebieską, czerwoną zaś oznaczano groby polskich żołnierzy. W przypadku mogił niezidentyfikowanych na krzyżu pozostawiano napis „niemiecki żołnierz” bądź „polski żołnierz”, nawet jeśli na mogile znajdował się hełm lub inny przedmiot pozwalający na identyfikację strony¹²⁷. Pamiętać należy także, że kwestiami inwentaryzacji mogił i identyfikacją spoczywających w nich żołnierzy od samego początku zajął się niezwykle energicznie Polski Czerwony Krzyż.

¹²⁶ Szerzej zob. APPT 36 – ZBoWiD.

¹²⁷ Szerzej zob. APPT 36 – ZBoWiD, *Zarządzenie starosty piotrkowskiego w sprawie postępowania z grobami wojennymi*, 8 kwietnia 1940 roku.

WEHRMACHT-GRÄBEROFFIZIER
KIELCE.
Nr. 1321.

Kielce, den 24. Juli 1940.

31/258

ZARZĄD GMINNY W KIELCACH

Wpłynęło dnia 31 VII 1940

Nr. 358/40

Dotyczy opieki nad grobami.

13/40

Do
WSZYSTKICH ZARZĄDÓW GMINNYCH
DISTRIKTU RADOMSKIEGO.

Podczas ostatnio przeprowadzonej przeze mnie inspekcji stanu grobów wojennych poległych w ostatniej wojnie tak żołnierzy niemieckich jak i polskich, stwierdziłem, że stan tychże pozostawia wiele do życzenia: nie mają one żadnej opieki.

Taki stan rzeczy jest niedopuszczalny.

Polecam przeto pod osobistą odpowiedzialnością P. P. Burmistrzów, niezwłocznie doprowadzić groby wojenne do godnego stanu, to znaczy:

1. Miejsca grobów należy ogrodzić, aby psy i zwierzęta nie miały tam dostępu, przyczym ogrodzenie należy pobielić wapnem, aby było zdaleka widoczne.
2. Mogiły obłożyć darnią lub kamieniem.
3. Na grobach posadzić kwiaty, albo wsiąć trawę.

Termin wykonania niniejszego zarządzenia wyznacza się na dzień **10 sierpnia 1940 r.**

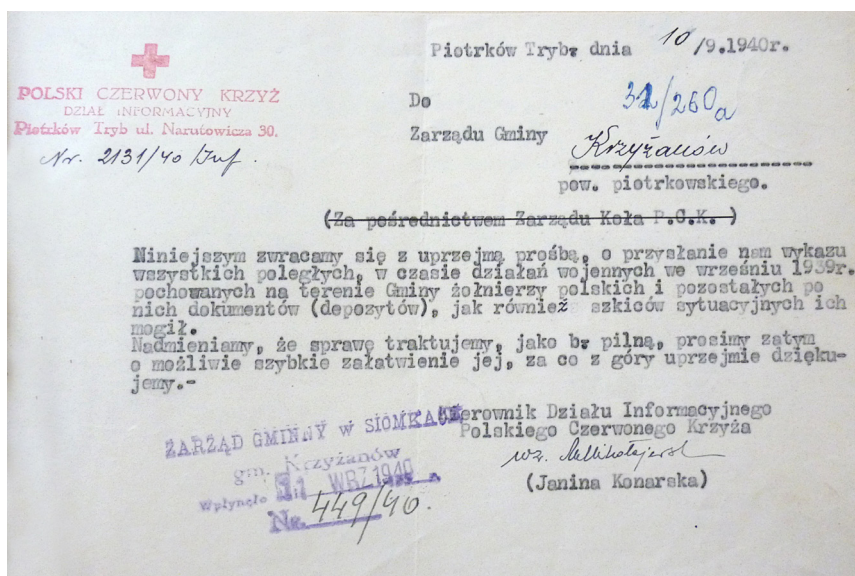
Upprzedzam przytym, że niewykonanie niniejszego zarządzenia po-
ciągnie za sobą jak najdalej idące konsekwencje.

O wykonaniu zameldować w powyższym terminie.

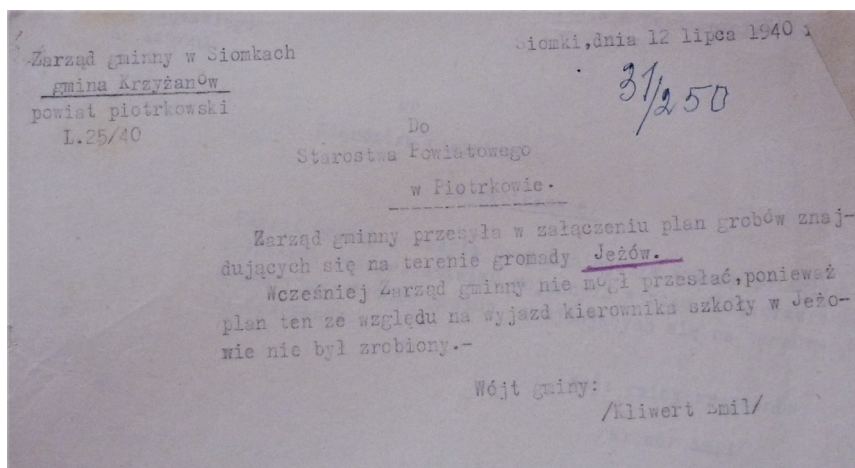


Kochuniewicz
W.-Gräberoffizier.

Zarządzenie Wehrmacht-Gräberoffizier Kielce
dotyczące opieki nad grobami wojennymi
Źródło: APPT 36 – ZBoWiD



Pismo Polskiego Czerwonego Krzyża w sprawie inwentaryzacji grobów wojennych
Źródło: APPT 36 – ZBoWiD



Informacja o przygotowaniu planu grobów
znajdujących się na terenie gromady Jeżów
Źródło: APPT 36 – ZBoWiD

Niestety, pomimo regulacji prawnych w wielu przypadkach mogiły nadal nie wyglądały tak, jak powinny. Dokument poinspekcyjny¹²⁸ wydany 24 lipca 1940 roku przez Wehrmacht-Gräberoffizier Kielce do wszystkich zarządów gminnych Dystryktu Radomskiego stwierdzał ogólnie, że stan mogił żołnierzy – zarówno polskich, jak i niemieckich – pozostawiał wiele do życzenia. Zalecenia pokontrolne były przynajmniej w założeniu dość proste. Miejsca grobów miały zostać ogrodzone tak, aby psy i dzikie zwierzęta nie miały do nich dostępu. Samo ogrodzenie, dla zwiększenia widoczności, miało być pobielone wapnem. Mogiły należało pokryć darnią lub kamieniem, a także posadzić na nich kwiaty bądź trawę. Termin wdrożenia zaleceń wyznaczono na dzień 10 sierpnia 1940 roku¹²⁹. Niestety, realizacja wyżej wymienionych punktów w wojennej rzeczywistości nie była już taka prosta, a jako przykład podać można sprawę Emila Kliwera, wójta gminy Krzyżanów. Na jego terenie znajdowały się mogiły między innymi żołnierzy z 11 batalionu strzelców i 2 batalionu czołgów lekkich. Z zachowanej korespondencji wynika, że nie zdołał on wprowadzić zaleceń władz centralnych, a przyczyną tego był brak drewna. W piśmie skierowanym przez niego do Wehrmacht-Gräberoffizier Kielce czytamy: [...] *uprzejmie donoszę, że część grobów wojennych na terenie tutejszej gminy zostało już ogrodzone, jednak z braku drzewa nie mogą być w terminie ogrodzone pozostałe groby. Drzewa tego nie mogę kupić na tartakach ani na składach drzewnych. Właściciele tartaków i składów drzewa tłumaczą się tym, że nie wolno im nikomu drzewa sprzedać. Wobec tego byłem zmuszony złożyć podanie do Dystryktu w Radomiu, celem zezwolenia na kupno drzewa na ogrodzenie grobów. Do tej pory jednak odpowiedzi żadnej nie dostałem. Ponieważ Pan Oficer przeprowadzający inspekcję grobów zagroził mi więzieniem, uprzejmie wyjaśniam, że nieogrodzenie do tej pory grobów powstało nie z mojej winy, lecz z braku drzewa, którego nie mogę nigdzie dostać. Po drzewo zwracałem się także do inspekcji Leśnej w Piotrkowie, jednak Inspekcja nie sprzedała*

¹²⁸ Inspekcja, która odbyła się 22 lipca 1940 roku, wykazała wiele nieprawidłowości w utrzymaniu mogił. Szerzej zob.: APPT 36 – ZBoWiD, *Wehrmacht-Gräberoffizier Kielce. Kriegsgräberbetreuung*, Kielce, 22 lipca 1940 roku.

¹²⁹ APPT 36 – ZBoWiD, *Zarządzenie Wehrmacht-Gräberoffizier Kielce dotyczące opieki nad grobami*, 24 lipca 1940 roku.

*mi również. Zawiadamiając o powyższym, uprzejmie proszę o wyjednanie dla mnie zezwolenia na kupno drzewa na ogrodzenie pozostałych grobów [...]*¹³⁰.

Wydaje się, że problemy utrzymania w odpowiednim porządku licznych mogił polowych wpłynęły ostatecznie na podjęcie decyzji o ich przeniesieniu i komasacji. Zresztą podobnie postępowały władze polskie w latach trzydziestych XX wieku, przenosząc rozsiane mogiły pierwszowojenne na cmentarz wojenny w Borowej¹³¹. Żołnierze polscy ostatecznie spocząć mieli na cmentarzu w Milejowie. Żołnierzy armii niemieckiej przenoszono na cmentarz w Bujnach. Nadzorowanie prac powierzone zostało wójtowi gminy Krzyżanów – gminy, na terenie której zorganizowano dwa wymienione przez autora cmentarze scaleniowe. Analogicznie do działań władz okupacyjnych dane na temat żołnierzy polskich poległych w 1939 roku zbierał również Polski Czerwony Krzyż¹³². Zarządzenie o rozpoczęciu prac ekshumacyjnych wydane zostało przez władze okupacyjne 25 września 1940 roku¹³³. Zachowany materiał źródłowy wskazuje, że ekshumacje na interesującym autora terenie prowadzone były na przełomie 1940¹³⁴ i 1941 roku. W piśmie skierowanym 27 lutego 1941 roku do Polskiego Czerwonego Krzyża wójt gminy Krzyżanów informował, że Zarząd Gminy posiadał protokoły dotyczące depozytów i innych materiałów poświadczających tożsamość poległych, zebranych w wyniku prac ekshumacyjnych. Co więcej, w piśmie stwierdzono, że tożsamość poległych podczas prowizorycznego chowania ich na polach

¹³⁰ APPT 36 – ZBoWiD, *Pismo Wójta Gminy Krzyżanów do Wehrmacht-Gräberoffizier Kielce dotyczące problemów z ogrodzeniem grobów wojennych*, 2 października 1940 roku.

¹³¹ Szerzej zob.: Ł. Politański, *Cmentarz wojenny w Borowej jako przykład procesu scalania cmentarzy wielkiej wojny 1914–1918 – zarys problematyki*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2015, z. 16.

¹³² APPT 36 – ZBoWiD, *Pismo Działu Informacyjnego polskiego Czerwonego Krzyża dotyczące wykazów żołnierzy polskich poległych w 1939 roku*, 10 września 1940 roku.

¹³³ Archiwum parafii pw. Świętego Mikołaja Biskupa w Gomulinie – *protokół z ekshumacji szer. Władysława Strączka, kpr. Kazimierza Wawrzyniaka i nieznanego sierżanta*, 13 listopada 1940 roku.

¹³⁴ APPT 36 – ZBoWiD, *Pismo Zarządu Gminy Krzyżanów w Siomkach do Starostwa Powiatowego w sprawie ustalenia w wyniku prac ekshumacyjnych tożsamości 31 osób*, 18 grudnia 1940 roku.

ustalały władze niemieckie, a nie gminne¹³⁵. Informacja ta uwierzytelnia przekazy ustne mieszkańców o tym, że początkowo polegli chowani byli w miejscu śmierci. Potwierdzają się również informacje mieszkańców o przymusie dostarczania przez sołtysów podwód i pracowników do prac ekshumacyjnych. I tak na przykład 3 grudnia 1940 roku Zarząd Gminy w Rozprze wystąpił do Zarządu Gminy Krzyżanów w Siomkach o wydanie 18 trumien na przewiezienie poległych z terenu gminy Rozprza¹³⁶. Processcaleniowy dobiegł końca przed 26 marca 1941 roku, a wiemy o tym z pisma wójta gminy Krzyżanów, który prosił Nadleśnictwo w Łęcznie o dostarczenie drewna do wykonania dwóch 18 metrowych krzyży na cmentarzu w Bujnach i Milejowie. I tutaj ciekawostka: [...] *Zarząd Gminy prosi o bezpłatne przydzielenie 1 sosny wysokości 18 metrów na zrobienie krzyża na cmentarzu żołnierzy niemieckich w Bujnach oraz 1 dębu na krzyż na cmentarzu żołnierzy polskich w Milejowie* [...] ¹³⁷.

Najwięcej informacji na temat poległych żołnierzy polskich udało się autorowi zebrać w przypadku folwarku Jeżów. Zresztą mieszkańcy zarówno tego folwarku, jak i wsi Jeżów z tego okresu zapamiętali bardzo dużo. Szczególnie często podejmowany wątek dotyczył samotnego polskiego żołnierza zabitego przez żołnierzy niemieckich dzień albo dwa dni po zakończeniu walk w tym rejonie. W odniesieniu do strat z 4 września najbardziej wyczerpującą relację złożył autorowi Stanisław Gozdek: [...] *Część z nich [żołnierzy niemieckich – przyp. Ł.P.] zginęła od ognia polskiego karabinu maszynowego okopanego na skraju lasu. Nie wiem, ilu niemieckich żołnierzy mogło tutaj polec, bo chwilę po tym przejechał taki samochód – karetka i zabierała ciała. W samym lesie były dwa groby – jeden polskiego żołnierza i jeden niemieckiego. Wiem o tym, bo jak poszliśmy tam na Wszystkich Świętych w 1939 roku, to „przybraliśmy” ten polski grób, postawiliśmy świeczkę i pomodliliśmy się, przy niemieckim nic nie robiliśmy. Później jak zaczęły się*

¹³⁵ APPT 36 – ZBoWiD, *Pismo Zarządu Gminy Krzyżanów w Siomkach do Polskiego Czerwonego Krzyża w sprawie depozytów i list poległych*, 27 lutego 1941 roku.

¹³⁶ APPT 36 – ZBoWiD, *Pismo Zarządu Gminy Rozprza do zarządu Gminy Krzyżanów w sprawie dostarczenia 18 trumien*, 23 grudnia 1940 roku.

¹³⁷ APPT 36 – ZBoWiD, *Pismo Zarządu Gminy Krzyżanów w sprawie dostarczenia drewna potrzebnego do wykonania krzyży na cmentarzu wojennym w Bujnach i Milejowie*, 26 marca 1941 roku.

ekshumacje, to najpierw zabrano szczątki tego polskiego żołnierza. Niemiecki grób zlikwidowano nieco później. Polskich poległych zabrano do Milejowa. W Jeżowie część żołnierzy dostała się do niewoli. Zginęło szesnastu albo siedemnastu polskich żołnierzy, nie znam nazwiska żadnego z zabitych. Znałem nazwiska dwóch z żołnierzy, którzy przebywali w Jeżowie. Jeden przeżył i dostał się do niewoli, a wiem o tym, bo napisał list do mojej siostry, nazywał się Skowroński. Drugi nazywał się Cierpiński Stanisław. Pochodził z Koniecpola i miał stopień kaprała albo wyższy. Był bardzo inteligentny i przychodził do naszego domu, do mojej siostry starszej ode mnie o osiem lat. Niekiedy rozmawiał ze mną. Nie wiem, co się z nim stało później, ale chyba zginął, tylko nie wiadomo gdzie. Inny z żołnierzy, którzy do nas przychodzili, dostał się do niewoli – nazywał się chyba Skowroński. Korespondował z moją siostrą z niewoli. Ona szukała wiadomości o tym Cierpińskim. Skowroński napisał do niej, że widział Cierpińskiego jak, jeszcze przed rozbrojeniem przez Niemców, szedł w kierunku rzeczki i ślad po nim zaginął. Siostra miała jego adres, pytała jego rodziców, ale oni nic nie wiedzieli. Polscy żołnierze zostali pochowani przez mieszkańców Jeżowa w miejscu, w którym polegli, zaraz po zakończeniu walk. Ekshumowano ich z polecenia urzędu gminy w listopadzie, po wszystkich świętych, ale nie pamiętam dokładnie, czy w 1939, czy 1940 roku. Ja z ciekawości chodziłem z kolegami to oglądać, a moja siostra szukała tego Cierpińskiego. Jednak to musiało być rok po walkach, to jest w 1940, bo ciała były już w mocnym rozkładzie. Najwięcej grobów poległych było na polach, w kierunku młyna, kilku leżało na granicy łąki. Jeden poległy leżał w rowie, przy drodze prowadzącej z dworu do głównej szosy. Został zabity przez niemieckich żołnierzy, ponoć zadźgany bagnietami, dzień lub dwa dni po walkach, 5 albo 6 września. Ja tego nie widziałem, ale świadkowie opowiadali, że nie miał już munduru, tylko cywilny płaszcz, który otrzymał od kogoś z mieszkańców Jeżowa. Zdradziła go ponoć wojskowa bielizna. Syпали ich chlorem. Przy pracach był przedstawiciel gminy, który szukał przy poległych dokumentów. Niektórzy mieli nieśmiertelniki, które im zabierano. Pakowali ich w skrzynie i zawozili do Milejowa, gdzie godnie i z szacunkiem pochowali [...] ¹³⁸. W ekshumacjach, nadzorowanych przez władze gmin-

¹³⁸ Relacja Stanisława Gozdka.

Zarząd gminny w Rozprze
pow. Piotrkowskiego

Rozprza, dnia 3 grudnia 1940 roku
ZWIAZOK OBYWATELSTWA
o WOLNOŚCI I DEMOKRACJI
Do
ZARZĄD WOJEWÓDZKI
ul. Słowackiego 31/281 h
97-902 PIOTRKÓW TRYB.

Pana Sołtysa gromady *W. Kiełcine*.....

Polecam Sołtysowi wysłać dzisiaj do Zarządu gminnego w Siomkach. *5* furmanek po *10* trumien dla poległych żołnierzy. Przywiezione trumny należy złożyć przy każdym zabitym żołnierzu. Jednocześnie sołtys wyznaczony na jutro t.j. 4 grudnia r.b. godzinie 8 rano. *6*... ludzi ze szpadlami, do wykopywania poległych. Należy również przyszykować 2 kilofy.

Za wykonanie polecenia czynię sołtysa osobiście odpowiedzialnym.-

Burmistrz: *A. Kupiec*

Zarząd gminny w Rozprze
pow. Piotrkowskiego

Rozprza, dnia 3 grudnia 1940 roku

Do
Zarządu gminy Krzyżanów w Siomkach.
=====

Nr. *1420/40*

Zarząd gminny prosi o wydanie 18 trumien do przewiezienia poległych 18 żołnierzy z terenu gminy Rozprza.-

Burmistrz: *A. Kupiec*
31/281 i

ne, uczestniczyli mieszkańcy folwarku Jeżów. Było to dla nich ogromne przeżycie. Jeszcze po latach wielu z nich o tym opowiadało. Wspomnienie tamtych dni towarzyszyło im do końca życia. Marianna Włodarczyk brała udział w podejmowaniu z tymczasowych mogił szczątków znajdujących się w dworskim ogrodzie. Jak wspominała: [...] *Jeden żołnierz był rozstrzelany koło czworaków i tam pochowany. Jednego spalonego Polaka znaleźliśmy w stercie słomy. Trzech pochowano w dworskim ogrodzie. Ciała zaczęto zabierać stąd po kilku miesiącach, wydaje mi się, że wiosną. Ciała, które leżały na polach, były już w dużym stopniu rozkładu. Przypomocy kopocy wkładano je do specjalnych trumien – korytek, ja to osobiście widziałam. Ciała żołnierzy pochowanych w ogrodzie wyglądały całkowicie inaczej – zrobiły się czarne. Wydało mi się, że to przez to, że w ogrodzie było źródło, a drzewa dawały cień. Przy wkładaniu ich do trumien pomagałam ja wraz z Józefem Zajączkowskim [...]*¹³⁹. Marianna Czyżycka opisała natomiast przebieg prac ekshumacyjnych prowadzonych na jej późniejszym polu i w niewielkim lasku brzoźowym¹⁴⁰: [...] *Kilku poległych było w parku, a kilku na polach pomiędzy parkiem a naszym obecnym domem, jeden pochowany był na polu Leona Tomczyka. Długo leżeli. Jak Niemcy rozkazali ich zebrać, to ci, co polegli na łakach bliżej rzeki, już się rozkładali, było gorąco, więc nie trzeba było długo czekać. Zbierali ich w jednym miejscu – tu za naszą stodołą. Od strony gierkówki jest taki wielki głąz tam, gdzie wychodzą wrota od stodoły. Tam mieliśmy jeszcze wcześniej kopiec na ziemniaki i w to miejsce zwożono trupy. Później wywożono ich wozami do Milejowa. Za czworakami to jeden nasz żołnierz ukrył się pod mostkiem, chciał się przebrać i wydostać, ale go znaleźli i zakłuli bagnietami [...]*¹⁴¹. Marianna Zaręba dodała nieco więcej na temat żołnierza, który pozostał w jeżowskich czworakach i myślał, że uda mu się bezpiecznie opuścić po przesunięciu się frontu: [...] *W Jeżowie spaliły się chłopskie krowy, kuźnia, szopa z narzędziami rolniczymi oraz pałac z oranżerią. Po przyjeździe do Jeżowa polscy oficerowie nocowali w dwóch pokojach z wejściem od strony ogrodu. Wojsko nocowało po stodołach [...]. Początkowo poległych żołnierzy pochowano w miejscu, gdzie zginęli. Po jakimś czasie zebrano ich z pól i wy-*

¹³⁹ Relacja Marianny Włodarczyk.

¹⁴⁰ Dziś pozostało tam zaledwie kilka drzew.

¹⁴¹ Relacja Marianny Czyżyckiej.

wieziono, ale nie wiem gdzie. Jeden zginął koło brzezinki – jak szło się do lipiek, to widać było krzyż. No i ten jeden biedny żołnierz, który chciał się schować. Nas już nie było w Jeżowie, opowiadali ci, którzy zostali. Młody chłopak wszedł do piwnicy, do zabudowań, znalazł cywilne ubranie i się w nie przebrał¹⁴², ale żołnierze mieli krótko obcięte włosy i łatwo było ich przez to rozpoznać. Próbował uciec, ale Niemcy go złapali, zaprowadzili za mur i tam zabili. Tam też go pochowano. Później też go wykopano. Ekshumacje były robione na wiosnę albo jesienią, dzień był pogodny i świeciło słońce. Od nas widać było prace przy tym grobie w brzezynie¹⁴³. Anastazja Płosa dopowiedziała natomiast, co działo się z ciałami poległych po ich ekshumowaniu. [...] Na własne oczy widziałam, jak ich wywożono. Sottys wyznaczał gospodarzy, którzy mieli stawić się wraz z podwodami. Mój ojciec – Józef Zajączkowski – wiół na swoim wozie trzech poległych. Takich wozów było kilka [...] ¹⁴⁴. W przypadku Jeżowa, Woli Krzysztoporskiej i lasu Wygoda zachowały się oryginalne szkice z naniesionymi miejscami lokalizacji mogił żołnierskich oraz tożsamością żołnierzy ustaloną w wyniku prac prowadzonych pod nadzorem okupacyjnych władz niemieckich.

Dużo więcej kłopotu przysporzyła autorowi próba ustalenia szczegółów pochówku żołnierze poległych w Rozprzy. Jak wiadomo, trafili oni na cmentarz parafialny w tej miejscowości. Do niedawna zamieszczone na nagrobku w Rozprzy epitafium wskazywało, że w bratniej mogile spoczywa siedmiu poległych, w tym zidentyfikowani byli jedynie kpr. Władysław Barski i strz. Stanisław Kaczmarek. W wyniku przeprowadzonego kilka lat temu remontu nagrobka na tablicy pojawiły się inne nazwiska poległych, wraz z domniemaną jednostką, w której służyli. Warto nadmienić, że obecnie na tablicy nagrobnej znajduje się dziesięć nazwisk żołnierzy, z których aż sześciu służyć miało w 2 ppLeg., co dla badacza bez wątpienia jest zastanawiające. Obok kpr. Władysława Barskiego i szer. Stanisława Kaczmarka wymieniono również sierż.

¹⁴² Relację tę potwierdziła również Janina Malczyk.

¹⁴³ Relacja Marianny Zaręby.

¹⁴⁴ Co ciekawe, Anastazja Płosa wspominała, że początkowo pochowano ich w Bujnach, a tuż po 1945 roku ekshumowano i uroczystie przeniesiono na cmentarz do Milejowa. Relacja Anastazji Płosy.

W. Kaczmarckiego, szer. Antoniego Dudka, szer. Władysława Mularczyka, szer. Szymona Wajmana (wszyscy przypisani do 2 ppLeg., poległ 4 września), kpr. S. Zwolińskiego (brak jednostki), strz. W. Sikorę (brak jednostki), strz. Alfonsa Sulewskiego (7 DP, poległ 3 września) i bombardiera z 30 pal o nazwisku Szauszeń (poległ 3 września).

W znanym autorowi materiale źródłowym wymienia się jedynie jedno nazwisko – kpr. Władysława Barskiego. Najczęściej przypisuje się go do plutonu artylerii piechoty por. W. Kalenkiewicza. Zresztą miał on polec w trakcie obsługi dział. Najprawdopodobniej to jego miał na myśli nieznany oficer 2 ppLeg., składając w 1941 roku relację do „Żołnierza Polskiego w Kampanii Wrześniowej”. Nazwisko, które wtedy padło, a przypisane było do dowódcy działonu broniącego przeprawy w Rozprzy, brzmiało kpr. Bania¹⁴⁵.

Płk L. Czyżewski w opublikowanych drukiem wspomnieniach pisał, że z plutonu, który wyszedł do Rozprzy w celu wsparcia swym ogniem batalionu kpt. E. Marszałka, stracił w walce kanonierów: W. Kaczmarckiego, Edwarda Mularczyka, Szymona Wajmana, Antoniego Dudka oraz kpr. Władysława Barskiego. Przez Niemców dobici zostali na polu walki kpr. S. Zwoliński i kanonier W. Sikora. Kanonier Ziółek miał zostać ranny¹⁴⁶. W relacji spisanej w 1962 roku dowódca 2 ppLeg. w ogóle nie wymienia strat, jakie poniósł 4 września pluton por. W. Kalenkiewicza¹⁴⁷.

Tymczasem wiele cennych informacji zawartych jest w korespondencji Apoloniusza Zawilskiego z kpt. Mieczysławem Osuchowskim. To tam pojawiły się po raz pierwszy wzmianki o dobijaniu rannych obrońców Rozprzy. Kpt. Mieczysław Osuchowski, powołując się na dziennik działań bojowych 2 ppLeg., podawał, że: [...] *ok. godz. 22.45 grupy uciekinierów z Rozprzy, od których otrzymujemy pierwsze wiadomości... po zajęciu Rozprzy, Niemcy wystrzelali wszystkich rannych, którzy nie zdołali się wycofać [...] 5.9.1939 godz. 1.10... przybywa z Rozprzy ranny legionista Ziółek... uratował się udając zabitego... widział, jak Niemcy dobijali wszyst-*

¹⁴⁵ *Z walk pod Piotrkowem. Relacja oficera...*, s. 2.

¹⁴⁶ L. Czyżewski, *Od Gór Borowskich...*, s. 69.

¹⁴⁷ CAW, Wojna obronna Polski 1939, IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania...*, s. 42, 43.



Pomnik w miejscu ustawienia armatki kpr. Władysława Barskiego
Zdjęcie ze zbiorów autora

*kich rannych jeńców [...] ¹⁴⁸. Co więcej, w korespondencji prowadzonej pomiędzy kpt. M. Osuchowskim a A. Zawilskim autor znalazł niezwykle ciekawy list, rzucający nowe światło na to, kto tak naprawdę wymienił po raz pierwszy żołnierzy poległych przy działaniu w Rozprzy, przywołanych następnie na kartach wspomnień płk. L. Czyżewskiego, wydanych w 1982 roku, i wymienionych na obecnym nagrobku w Rozprzy. W liście z 12 maja 1969 roku czytamy: [...] *W uzupełnieniu obrony Rozprzy, w liście strat 2 ppLeg. zauważyłem pewien szczegół, który może Pana Majora zainteresować. Otóż przy jednym ze zniszczonych dział naszej baterii artylerii w dniu 4.9.1939 zginęli m.in. żołnierze wybijający się dzielnością i nieustępliwością w oporze, kapral Zwoliński Stefan (ranny, dobity przez Niemców), leg. Dudek Antoni, Kaczmarek Wojciech, Mularczyk Edward, Sikora Władysław (ranny, dobity przez Niemców), Wajman Szymon. O ile coś ciekawego z walk pod Rozprzą, względnie pod Zakroczymem zauważę, w relacjach – zawiadomię [...] ¹⁴⁹. Co najciekawsze, pośród wymienionych nazwisk kpt. M. Osuchowski nie podawał w 1969 roku kpr. Władysława Barskiego. Opierając się na cytowanej powyżej korespondencji i być może jakiś innych źródłach, które nie są znane autorowi, A. Zawilski w *Bitwach polskiego września* stwierdził, że kpr. W. Barski był dowódcą armatki ppanc. ustawionej w parku dworskim i zginął wraz ze strz. S. Kaczmarkiem i siedmioma kompanami ¹⁵⁰ podczas jednego z nalołów ¹⁵¹. A jak na ten temat wypowiadali się mieszkańcy Rozprzy? Ignacy Kowalczyk wspominał: [...] *W czasie walk ucierpiała od ognia niemieckiego wieża kościelna. Co do Barskiego, to on nie zginął przy tym dziale. Poległ w centrum Rozprzy, w okolicach gospody. W poniedziałek Niemcy uderzyli na Rozprzę od strony Jeżowa, ale ich czołgi wjechały do miasteczka od strony Piotrkowa i właśnie wtedy zginął Barski, który był podoficerem, i jeszcze dwóch jego żołnierzy. Kiedy Niemcy wjechali od Piotrkowa, to żołnierze broniący się nad rzeką zaczęli wycofywać się na Łochyńsko. Tego dnia zginęła również obsługa działa ustawionego w ogrodzie. Ponoć***

¹⁴⁸ AAZ, 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, *Wyjtki z relacji...*, s. 4.

¹⁴⁹ AAZ, 4/11 – List M. Osuchowskiego do A. Zawilskiego, 12 maja 1969 roku.

¹⁵⁰ A. Zawilski sugerował się zapewne liczbą pochowanych w Rozprzy żołnierzy, których – jak wiadomo – było siedmiu, ale wraz z Barskim i Kaczmarkiem.

¹⁵¹ A. Zawilski, *Bitwy...*, s. 233.

*Niemcy dobili żołnierza, który prowadził z niego ogień. Wiem, że ciało tego żołnierza było spalone. Poległych żołnierzy polskich chowali mieszkańcy. Niemcy swoich poległych od razu zabierali na samochody. Ciała niektórych żołnierzy niemieckich zabierali ich rodziny. Zaraz po wejściu do Rozpry Niemcy zastrzelili również czterech mieszkańców naszej miejscowości, w tym rzeźnika Balickiego [...] ¹⁵². Informacja o spalonym polskim żołnierzu podana przez Ignacego Kowalczyka zyskuje potwierdzenie w relacji por. dypl. Aleksandra Bluma, oficera operacyjnego 19 DP, który pisał, że z raportu złożonego mu przez przypadkowego żołnierza dowiedział się, iż przy moście w Rozpry [...] *Pan porucznik i jeszcze kilku leżą zabici przy moście, pan porucznik cały spalony [...] ¹⁵³. O poległym przy moście żołnierzu polskim wspominała również Janina Malczyk: [...] *Polacy mieli armatę u dziedzica Buchalskiego w parku koło rzeki. I zestrzelili przy jej pomocy kilka niemieckich czołgów. Jeden uciekł. Potem nadleciały niemieckie samoloty i zaczęły bombardować rejon, gdzie stała armata. Zginął żołnierz polski. Później nauczyciele zaprowadzali nas w to miejsce. Od strony Niehcic kościół był trochę zniszczony, popękany. Uszkodzona była mała dzwonnica. Zresztą dzwony też zabrali Niemcy. Jeden nazywał się Wojciech. Kiedy mieli go zabrać, ksiądz Nowicki ostatni raz na nim zadzwonił – ludzie płakali. W Rozpry zniszczony był młyn Maszewskiego i kilka drewnianych domów. W Jeżowie natomiast dobili polskiego żołnierza, który ukrył się w jednym z domów i przebrał się w cywilne ubrania [...] ¹⁵⁴. Pamięć o ofiarach walk prowadzonych na linii Bogdanówki 4 i 5 września, pośród lokalnej społeczności, po dziś dzień kultywowana jest z należyтым szacunkiem i czcią, a dowodem na to są bez wątpienia zni-***

¹⁵² Relacja Ignacego Kowalczyka.

¹⁵³ A. Blum, *dz. cyt.*, s. 31, 32.

¹⁵⁴ Relacja Janiny Malczyk.

Tab. 1 Wykaz grobów polowych żołnierzy poległych
5 września 1939 roku w rejonie Jeżowa i Janówki

Nr	Nazwisko i imię	Data śmierci	Formacja i miejscowość	Miejsce pogrzebania
1.	Baor Marian	5 IX 1939	-----	Janówka
2.	Cuślicki Marian	5 IX 1939	strzelec	Jeżów
3.	Goliszek Piotr	5 IX 1939	strzelec	Jeżów
4.	Malinowski	5 IX 1939	kapral	Jeżów
5.	Wicher Franciszek	5 IX 1939	strzelec	Jeżów
6.	2 nieznanych żołnierzy	5 IX 1939	-----	Jeżów
7.	1 nieznany żołnierz	5 IX 1939	-----	Jeżów
8.	1 nieznany żołnierz	5 IX 1939	-----	Jeżów
9.	1 nieznany żołnierz	5 IX 1939	-----	Jeżów
10.	1 nieznany żołnierz	5 IX 1939	-----	Jeżów
11.	1 nieznany żołnierz	5 IX 1939	-----	Jeżów
12.	1 nieznany żołnierz	5 IX 1939	-----	Jeżów
13.	2 nieznanych żołnierzy	5 IX 1939	-----	Jeżów
14.	3 nieznanych żołnierzy	5 IX 1939	-----	Jeżów

Źródło: APPT 36 – ZBoWiD, *Lista żołnierzy polskich poległych podczas działań wojennych w roku 1939 pogrzebanych w poszczególnych grobach na terenie gminy Krzyżanów*

Tab. 2 Wykaz grobów polowych żołnierzy poległych 5 września
1939 roku w rejonie Woli Krzysztoporskiej¹⁵⁵

Nr	Nazwisko i imię	Data śmierci	Formacja i miejscowość	Miejsce pogrzebania
1.	Adamski Stanisław strz.	5 IX 1939	43 pp Dubno	Wola Krzysztoporska
2.	Andruszkiewicz Wacław kpr.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
3.	Białorucki Aleksander strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
4.	Gindzielewicz Andrzej kpr.	5 IX 1939	rz. kat. 10-B. Złoczów, 1914 r.	Wola Krzysztoporska

¹⁵⁵ Przy większości poległych pod Wolą Krzysztoporską żołnierzy zapisano jako jednostkę 52 pp. Jak wiadomo nie walczył on w tym rejonie, a wymienieni należeli do 11 batalionu strzelców.

5.	Gorzędowski Marian st. strz.	5 IX 1939	43 pp Dubno	Wola Krzysztoporska
6.	Jarmuliński Marian strz.	10 IX 1939	rz. kat. 63-k. Krzemieniec 1916 r.	Wola Krzysztoporska
7.	Kielbowicz Bronisław kpt.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
8.	Konstanty Józef kpr.	5 IX 1939	43 pp Dubno, 3 kompania, 4 drużyna	Wola Krzysztoporska
9.	Korczyński-Sas Kazimierz ppor.	5 IX 1939	43 pp Dubno	Wola Krzysztoporska
10.	Kordaczek Marcin st. strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
11.	Krawczyk Michał strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
12.	Kunisz Teofil strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
13.	Lisiecki Stanisław strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
14.	Madaj Stanisław strz.	5 IX 1939	43 pp Dubno	Wola Krzysztoporska
15.	Majewski Feliks st. strz.	5 IX 1939	rz. kat. 83-Ch. – Chełm, 1916 r.	Wola Krzysztoporska
16.	Malinowski Mieczysław kpt.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
17.	Marchlewicz Jan strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
18.	Mazur Władysław kpr. /Mszur	5 IX 1939	43 pp Dubno	Wola Krzysztoporska
19.	Mędrkiewicz Adam kpr. pchor.	5 IX 1939	rz. kat. B-Złoczów 1920 r.	Wola Krzysztoporska
20.	Mozdrzeń Józef	5 IX 1939	42-L. Lublin ur. w 1917 r.	Wola Krzysztoporska
21.	Mrozik Wilhelm strz.	5 IX 1939	43 pp Dubno	Wola Krzysztoporska
22.	Nowacki Jan strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
23.	Ogrodnik Mieczysław strz.	5 IX 1939	rz. kat. 8-K. Chełm 1916 r.	Wola Krzysztoporska

24.	Ogrodzki Jerzy plut. pchor./Ogrodzik	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
25.	Olejniki Wacław strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
26.	Olszański Mikołaj strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
27.	Paderman Andrzej strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów ur. 1919 r.	Wola Krzysztoporska
28.	Poliwoda Emil Józef st. strz.	5 IX 1939	st. strz. 43 pp Dubno	Wola Krzysztoporska
29.	Skotnicki Władysław kpr. pchor.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
30.	Stryga Józef st. strz.	5 IX 1939	53 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
31.	Teśla Antoni strz.	5 IX 1939	52 pp Złoczów	Wola Krzysztoporska
32.	Tomaszewski Stanisław strz.	5 IX 1939	rz. kat. 17-L. Lublin, 1917 r.	Wola Krzysztoporska
33.	Ulanowski Grzegorz	5 IX 1939	796-B. Złoczów ur. 1908 r.	Wola Krzysztoporska
34.	Zawadzki Czesław st. strz.	5 IX 1939	43 pp Dubno	Wola Krzysztoporska
35.	1 nieznany żołnierz	5 IX 1939	Broń Pancerna – czołgista nr czołgu 5273	Wola Krzysztoporska
36.	1 nieznany żołnierz	5 IX 1939	Broń Pancerna – czołgista nr czołgu 5273	Wola Krzysztoporska
37.	kapral Baszowski/Boszowski	5 IX 1939	5 batalion pancerny	Bujny
38.	Książek Franciszek	5 IX 1939	żołnierz zakonnik	Siomki

Źródło: APPT 36 – ZBoWiD, Lista żołnierzy polskich poległych podczas działań wojennych w roku 1939 pogrzebanych w poszczególnych grobach na terenie gminy Krzyżanów

Tab. 3 Wykaz grobów polowych żołnierzy poległych 5 września 1939 roku w rejonie Krężnej, Oprzężowa, Rokszyc i Szydłowa

Nr	Nazwisko i imię	Data śmierci	Formacja i miejscowość	Miejsce pogrzebania
1.	Daroń Edward strz.	-----	-----	Szydłów
2.	Łasiak Antoni st. strz.	5 IX 1939	43 pp Dubno	Krężna
3.	Macikiewicz Wacław kpr.	-----	7. b. br. panc.	Rokszyc
4.	Sienkiewicz Stanisław	-----	29 pal	Rokszyc
5.	Strączka Władysław strz.	5 IX 1939	ur. 6.01.1909 r., zamieszkały w Przeworsku, pow. przeworski	Oprzężów
6.	Wawrzyniak Kazimierz kpr.	5 IX 1939	Zamieszkały we wsi Biskupice	Oprzężów
7.	Nieznany sierżant	5 IX 1939	-----	Oprzężów
8.	1 nieznany żołnierz	-----	-----	Rokszyc

Źródło: Archiwum parafii pw. Świętego Mikołaja Biskupa w Gomulinie

Tab. 4 Wykaz grobów polowych żołnierzy niemieckich poległych 5 września 1939 roku w rejonie Krężnej, Jezowa i Woli Krzysztoporskiej

Nr	Nazwisko i Imię	Data śmierci	Formacja i miejscowość	Miejsce pogrzebania
1.	Andrä Walter schtz.	5 IX 1939	Sch. Rgt. 12	Wola Krzysztoporska – pole majątku
2.	Buchweitz Alfred oberleutnant	5 IX 1939	1/Pz. Rgt. 36	Jezów – las majątku
3.	Heine/Heintz Curt gefr.	5 IX 1939	1/Pz. Rgt. 36	Jezów – las majątku
4.	Wagenhaus Ering	5 IX 1939	b.d.	Jezów – las majątku
5.	Jung Paul schtz.	5 IX 1939	Sch. Rgt. 12	Wola Krzysztoporska – pole majątku
6.	Nicoleisen/ Nikoleisen Heinz gefr.	5 IX 1939	geb. 13.09.1917. 1/Pz. Rgt. 36	Krężna – pole Ignacego Kołacińskiego

7.	Erwin Kuchler	5 IX 1939	3 komp. Sch. Reg. 12	Krężna – pole Wojciecha Kałużnego
8.	Pesch/Pasch Jacob schtz.	5 IX 1939	Sch. Rgt. 12	Wola Krzysztoporska – pole majątku
9.	1 nieznany żołnierz	5 IX 1939	Sch. Rgt. 12	Wola Krzysztoporska – las olszynka
10.	1 nieznany żołnierz	5 IX 1939	1/Pz. Rgt. 36	Wola Krzysztoporska – pole Krasonia

Źródło: APPT 36 – ZBoWiD, *Verzeichnis Der in der Gemeinde Krzyżanów gefallenen Deutschen Soldaten*

Zamiast zakończenia

Zwykło się mówić, że to szczegóły decydują o tym, jak wyglądać będzie całość. Takim właśnie szczegółem w opinii autora były zmagania podjęte nad rzeką Bogdanówką w pierwszych dniach września 1939 roku. Z perspektywy dziesiątków tysięcy żołnierzy oczekujących w rejonie Piotrkowa i Tomaszowa Mazowieckiego na rozkaz do kontrnatarcia na niemieckie siły pancerne zmierzające na Warszawę, działania garstki piechurów, wspartych kilkoma działami, wydawać się mogą mało istotne. Tymczasem to właśnie ta grupa żołnierzy, wsparta w ostatniej chwili kilkudziesięcioma nowoczesnymi polskimi czołgami, wpłynęła na przebieg wydarzeń o dużo szerszym znaczeniu. Dowódca improwizowanego batalionu piechoty kpt. E. Marszałek wspominał, że gdyby nie polska obrona i niechęć Niemców do prowadzenia działań nocnych, nieprzyjacieli znalazłby się pod Piotrkowem zapewne jeszcze w nocy 4 września. Doskonale wiadomo, że przedwczesne zdobycie przez siły wroga tego miasta otwierałoby przed nim drogę do Warszawy.

Pamiętać należy, że w chwili utworzenia armii „Łódź” w marcu 1939 roku nikt nie planował jeszcze obsadzenia wojskiem terenu pomiędzy Górami Borowskimi, Jeżowem i Rozprzą. Wszyscy zdawali sobie sprawę, jak bardzo jest on ważny, nikt nie miał jednak sił i środków potrzebnych do jego rozbudowy i obrony. W pierwotnym założeniu lewe skrzydło armii „Łódź” kończyło się na południe od Bełchatowa – w okolicach Księżego Młyna. Decyzja o przystąpieniu do przygotowań wojennych na wschód od tej miejscowości zapadła dopiero pod koniec lipca 1939 roku, tak więc czasu na prace nie było za wiele. Również siły przeznaczone do obrony nie były odpowiednie i współmierne do długości przeznaczonego do obrony terenu, szczególnie jeśli chodzi o pododcinek

„Rozprza”, który nazwać można piętą Achilleśa całego ugrupowania. Żołnierze go obsadzający, zorganizowani w ostatniej chwili z nadwyżek mobilizacyjnych, byli mało zgrani i wyjątkowo słabo uzbrojeni.

Stosunek sił przedstawiał się wyjątkowo niekorzystnie dla obrońców. Podkreślić należy, że w okresie od 3 do 5 września siły polskie, uczestniczące w obronie przepraw przez Bogdanówkę (4 września) bądź w celu odebrania ich nieprzyjacielowi (5 września), toczyły boje z elementami aż dwóch niemieckich dywizji pancernych – 1 i 4 DPanc. Pomimo tego obrońcom Jeżowa i Rozpry udało się przez kilka godzin, przy wsparciu zaledwie dwóch działonów artylerii i jednego działka ppanc., powstrzymać lewoskrzydłową grupę 1 DPanc. Należy pamiętać, że na odcinku tym doszło do jednej z największych obok Tomaszowa Lubelskiego potyczek pancernych w 1939 roku. 2 batalion czołgów lekkich przez dwa dni nękał oddziały wroga przeprawiające się na północny brzeg Bogdanówki, spowalniając w ten sposób ich ruch w kierunku Piotrkowa Trybunalskiego.

Zorganizowany 5 września wspólnymi siłami – 2 batalionu czołgów lekkich, 11 batalionu strzelców oraz dwóch działonów z 2 dywizjonu artylerii konnej – kontratak był ostatnią próbą odzyskania panowania nad doliną Bogdanówki. Pomimo tego że od samego początku był on skazany na porażkę, trzeba powiedzieć stanowczo, że gdyby nie te niewielkie siły, nieprzyjaciel obszedłby skrzydło armii „Prusy” jeszcze przed południem tego dnia. Polska obrona kończyła się bowiem na północny zachód od Bujen. Polscy żołnierze, uczestnicy opisanych w publikacji wydarzeń, mieli jeden zasadniczy cel – zyskać dodatkowy czas, tak bardzo potrzebny do przeprowadzenia kontruderzenia armii „Prusy”.

Bibliografia

Archiwum Apoloniusza Zawilskiego¹

- 1/4 – List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego, Wrocław, 25 kwietnia 1968 roku.
- 1/4 – List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego, Wrocław, 12 stycznia 1969 roku.
- 1/4 – List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego, Wrocław, 20 stycznia 1969 roku.
- 1/4 – List płk. L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego z uwagami dotyczącymi opracowania „Bitwa pod Borową Górą”.
- 1/6 – List L. Czyżewskiego do A. Zawilskiego, Wrocław, 11 marca 1969 roku.
- 3/7 – List mjr. Mieczysława Osuchowskiego do żony ś.p. por. Artura Radziwiłła, 3 kwietnia 1967 roku.
- 3/38 – Kpt. Mieczysław Osuchowski, oficer taktyczny 2 ppLeg. w 1939 roku, *Wyjątki z relacji, dotyczących obrony Rozpry.*
- 4/11 – Wyciąg z dziennika działań bojowych 2 ppLeg. prowadzonego przez kpt. Mieczysława Osuchowskiego.
- 4/11 – List M. Osuchowskiego do A. Zawilskiego, 12 maja 1969 roku.
- 4/16 – List E. Marszałka do A. Zawilskiego, Katowice, 16 lutego 1971 roku.
- 4/16 – List E. Marszałka do A. Zawilskiego, Katowice, 30 kwietnia 1979 roku.
- 6/15 – L. Zieliński, 7 Batalion ciężkich karabinów maszynowych i broni towarzyszącej w kampanii wrześniowej 1939 r.
- 8/37 – Z relacji mjra dypl. Izzydora Kwiecińskiego n.t. pracy sztabu Grupy Operacyjnej gen. bryg. Wiktora Thommée – we wrześniu 1939 r. Prelekcja wygłoszona 3.12.1968 r. w Sali Koła Ligi Obrony Kraju przy redakcji WTK w Warszawie.

¹ Autor otrzymał od rodziny Apoloniusza Zawilskiego zdigitalizowane dokumenty, których oryginały znajdują się w zasobie Centralnej Biblioteki Wojskowej.

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie

Akta Naczelnego Wódza

Armia Łódź, czerwiec 1939, A.II.6/6/1 – Gen. dyw. Juliusz Rómmel, *Rozkaz do ostony „Armii Łódź”*, Łódź, 5 czerwca 1939 roku.

Armia Łódź, 1 września 1939, A.II.9/20 – „Juzogram” z 1 września 1939 roku, godz. 15.35.

Armia Łódź, 3 września, A.II.11/21 – *Meldunek informacyjny z 3 września*, 3 września, godz. 19.00.

Armia Łódź, 4 września, A.II.12/16 *Rozmowa telefoniczna: płk Pragłowski – mjr Napieralski*, 4 września, godz. 10.00.

Armia Łódź, 4 września 1939, A.II.12/16 *Odpis depezy: ppłk Suzin – ppłk Rutkowski*, 4 września, godz. 11.20.

Armia Łódź, 5 września 1939, A.II.13/19 – *Telegram na temat dokumentów znalezionych przy poległym w Rozprze niemieckim podoficerze*, 5 września 1939 roku, godz. 8.15.

Naczelnny Wódz, marzec 1939, A.II.3/1 – *Notatka płk. dypl. Stanisława Kopańskiego na temat przesunięcia jednostek na terenie poszczególnych Okręgów Korpusów, sporządzona dla gen. bryg. Bronisława Regulskiego*.

Naczelnny Wódz, marzec 1939, A.II.3/1 – Tabela – *Oddziały zmobilizowane w OK IX – do podjęcia*, ołówkiem dopisana data 29 marca 1939 roku.

Naczelnny Wódz, kwiecień 1939, A.II.4/1 – *Kopia z map 1:100 000. Jednostki znajdujące się na odcinkach armii w kwietniu 1939 roku oraz poprawki dokonane w późniejszych terminach. T: 1/8 Odc. Łódź. Kwiecień 1939; T. 1/13 Odc. Łódź. 28 sierpnia 1939 roku*.

A.XIV.3/5 – *Ewidencja przemarszów Wielkich Jednostek*, 146 pp.

A.II.26.A.50 – E. Miguła, *Plan wojny do kampanii 1939 roku*.

Kampania wrześniowa

Armia Łódź. Sztab, B.I.41/a – A. Pragłowski, *Działania wojenne „Armii Łódź”. Kampania 1939*, styczeń 1946 roku.

Armia „Łódź”. Opracowania, B.I.41/b – *Armia „Łódź”*.

Dowództwo GO „Piotrków”, B.I.41/c – H. Kreiss, *Sprawozdanie złożone II Zastępcy Ministra Spraw Wojskowych*, Paryż, 25 listopada 1939 roku.

- Grupa Operacyjna gen. R. Dreszera, B.I.83/a – F. Bolechowski, *Fakty i spostrzeżenia z wojny*.
- Naczelne Dowództwo Saperów, B.I.c – *Relacja gen. bryg. Mieczysława Dąbkowskiego*.
- Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – H. Majewski, *Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.*, Lubeka, 20 października 1945 roku.
- Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – W. Słomecki, *Ankieta*, 25 lipca 1942 roku.
- Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – S. Szymczyk, *Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.*, Hohn, 25 października 1945 roku.
- Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – P. Kulczak, *Sprawozdanie z udziału w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Unterlüß, 8 listopada 1945 roku.
- Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – J. Ożmina, *Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.*
- Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – J. Rospędzikowski, *Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r.*, Bolonia, 1 grudnia 1945 roku.
- Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – P. Morycz, *Kwestionariusz*, 21 lipca 1942 roku.
- Ośrodek Zapasowy 7 Dywizji Piechoty, B.I.106/f – Relacja ppor. rez. Mariana Ożarowskiego.
- Wołyńska Brygada Kawalerii. Sztab, B.I.43/a – I. Malinowski, *Walki Wołyńskiej Brygady Kawalerii w dniach 1-3 września 1939*.
- Wołyńska Brygada Kawalerii. Sztab, B.I.43/a – W. Lewicki, *Przygotowania do wojny i przebieg działań wojennych Wól. Bryg. Kaw. we wrześniu 1939 r.*, odpis wykonany w Londynie we wrześniu 1941 roku.
- 2 pułk artylerii lekkiej, B.I.44/f – S. Adamski, *Relacja*, 12 września 1945 roku.
- 2 pułk artylerii lekkiej, B.I.44/f – Z. Bodek-Mirski, *Relacja*, Auchtermuchty, 31 marca 1943 roku.
- 2 Dywizja Piechoty. Sztab, B.I.44/a – M. Pęczkowski, *Sprawozdanie z udziału w wojnie*, Londyn, listopad 1942 roku.
- 2 dywizjon artylerii konnej, B.I.43/f – J. Kamiński, *Relacja dowódcy dywizjonu. Wypisał z listów /1960 i 61 r./ pptk dypl. J. Boguski*.
- 2 dywizjon artylerii konnej, B.I.43/f – J. Boguski, *Działania 2 dywizjonu artylerii konnej imienia gen. Józefa Sowińskiego w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Londyn 1970.
- 11 batalion strzelców, B.I.43/g – F. Knapik, *Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r.*, Raisdorf, 27 października 1945 roku.

- 12 pułk ułanów, B.I.43/b – J.K. Zbrocki, *Szkic historyczny działań 12 pułku Ułanów Podolskich w ramach Wołyńskiej Brygady Kawalerii*, Hidasnemeti, 3 grudnia 1939 roku.
- 30 Dywizja Piechoty. Sztab, B.I.42/a – L. Cehak, *Działania 30 Poleskiej Dywizji Piechoty od chwili mobilizacji 23.III.1939 do 29.IX.1939 r., tj. do chwili kapitulacji Modlina*, Nicea, 13 marca 1946 roku.
- 30 Dywizja Piechoty. Saperzy, B.I.42/f – W. Rześny, *Załącznik do zeszytu ewidencyjnego B.*, Paryż, 9 stycznia 1940 roku.
- 30 pułk piechoty, B.I.45/c – S. Rutkowski, *Relacja z mego udziału w kampanii 1939 r.*, Nörde, 30 lipca 1946 roku.
- 31 pułk piechoty, B.I.45/d – S. Biegański, *Spostrzeżenia z działań 31 pułku strzelców kaniowskich*, Londyn, maj 1941 roku.
- 81 pułk piechoty, B.I.80/d – K. Stępień, *Sprawozdanie z działań wojennych*, Coëtquidan, 18 lutego 1940 roku.
- 146 pułk piechoty, B.I.47/d – M. Ożarowski, *Relacja*, 12 czerwca 1940 roku.
- 146 pułk piechoty, B.I.47/d – J. Topczewski, *Relacja*, 4 grudnia 1945 roku.
- 146 pułk piechoty, B.I.47/d – J. Juszkiewicz, *Relacja*, 10 grudnia 1945 roku.
- 146 pułk piechoty, B.I.47/d – J. Stanisławski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, Lubeka, 7 listopada 1945 roku.
- 146 pułk piechoty, B.I.47/d – A. Łukjaniec, *Relacja*, Londyn, 19 luty 1941 roku.

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację

- 36 – Zarządzenie starosty piotrkowskiego w sprawie postępowania z grobami wojennymi, 8 kwietnia 1940 roku.
- 36 – Wehrmacht-Gräberoffizier Kielce. *Kriegsgräberbetreuung*, Kielce, 22 lipca 1940 roku.
- 36 – Zarządzenie Wehrmacht-Gräberoffizier Kielce dotyczące opieki nad grobami, 24 lipca 1940 roku.
- 36 – Pismo Działu Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża dotyczące wykazów żołnierzy polskich poległych w 1939 roku, 10 września 1940 roku.
- 36 – Pismo Wójta Gminy Krzyżanów do Wehrmacht-Gräberoffizier Kielce dotyczące problemów z ogrodzeniem grobów wojennych, 2 października 1940 roku.

- 36 – *Pismo Zarządu Gminy Krzyżanów w Siomkach do Starostwa Powiatowego w sprawie ustalenia w wyniku prac ekshumacyjnych tożsamości 31 osób*, 18 grudnia 1940 roku.
- 36 – *Pismo Zarządu Gminy Rozprza do zarządu Gminy Krzyżanów w sprawie dostarczenia 18 trumien*, 23 grudnia 1940 roku.
- 36 – *Pismo Zarządu Gminy Krzyżanów w Siomkach do Polskiego Czerwonego Krzyża w sprawie depozytów i list poległych*, 27 lutego 1941 roku.
- 36 – *Pismo Zarządu Gminy Krzyżanów w sprawie dostarczenia drewna potrzebnego do wykonania krzyży na cmentarzu wojennym w Bujnach i Milejowie*, 26 marca 1941 roku.
- 165 – *Odpis listu Edwarda Węgorzewskiego. Pierwsze godziny wojny w Piotrkowie Trybunalskim w roku 1939*, Piotrków Tryb., 6 sierpnia 1964 roku.

Archiwum Rodzinne Andrzeja Szustera

Pptk Jan Kajetan Szuster (1895–1948). Wspomnienie o ojcu.

Fotografie ze święta pułkowego 4 pułku artylerii ciężkiej z okolic Bełchatowa, 15 czerwca 1939 roku.

Archiwum Rodzinne Piotra Kopeckiego

Kalendarz osobisty mjr. Józefa Kopeckiego z 1939 roku.

Archiwum Stowarzyszenia Rodzina Katyńska Ziemi Piotrkowskiej

Relacja mjr. Stefana Czechowskiego, w zbiorach Włodzimierza Pawełczyka.

Archiwum Parafii pw. Przenajświętszej Trójcy w Bogdanowie

Kronika Parafii Bogdanów.

Archiwum Parafii pw. Świętego Mikołaja Biskupa w Gomulinie

Protokoły z ekshumacji żołnierzy polskich.

Archiwum Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Łodzi

Zespół kampania wrześniowa 1939

1/G, z. 14 – Gniazdowski C., *Moje relacje spod Piotrkowa*.

1/K, z. 6 – *Relacja Józefa Kwaciszewskiego*.

Z/12 – *Działania armii „Łódź” w wojnie obronnej polsko-niemieckiej na ziemi łódzkiej we wrześniu 1939 roku*.

1/Ż, z. 6 – *Przygotowanie ziemi łódzkiej do odparcia agresji niemieckiej w 1939 roku*.

Centralne Archiwum Wojskowe

Akta armii „Łódź”

II.1.1 – *Rozkaz zezwalający gen. dyw. J. Rómmłowi na dowolność w przyjęciu ugrupowania wyjściowego*, 29 sierpnia 1939 roku.

II.1.1 – *Pismo w sprawie wymiany map dla II/4 pac*, 29 sierpnia 1939 roku.

II.1.1 – *Pismo do dowódcy II/4 pac o przydziale map*, 31 sierpnia 1939 roku.

II.1.1 – *Instrukcja o wprowadzeniu „karnetów” pozycji obronnej*, Inspektor Armii, gen. dyw. Juliusz Rómmel, Łódź, sierpień 1939 roku.

II.1.1 – *Obrona Przeciwlotnicza czynna punktu wylądowczego Rozprza*.

II.1.1 – *Wytyczne Oddziału I Sztabu Głównego dotyczące mobilizacji na terenie OK IV*.

II.1.2 – *Rozkaz do ufortyfikowania odcinka „Góry Borowskie”*, lipiec 1939 roku.

II.1.2 – *Rozkaz dotyczący zmiany terminu wymiany rezerwistów w 7 batalionie ckm i broni towarzyszącej*, 18 sierpnia 1939 roku.

II.1.3 – *Rozkaz nakazujący przesyłanie meldunków dotyczących 30 DP i Wołyńskiej BK dowódcy GO „Piotrków”*, 1 września 1939 roku.

II.1.3 – *Rozkaz podporządkowujący 7 batalion ckm i broni towarzyszącej oraz II/4 pac gen. bryg. W. Thommée*.

II.1.3 – *Rozkaz objęcia przez gen. bryg. W. Thommée dowództwa nad 30 DP i Wołyńskiej BK*, 1 września 1939 roku.

II.1.3 – *Rozkaz do przesunięcia jednego pułku piechoty ze składu 2 DP Leg. pod dowództwo dowódcy Grupy Operacyjnej „Piotrków”*, 2 września 1939 roku.

II.1.3 – *Rozkaz gen brygady Wiktora Thommée do dcy 2 pp leg.* [2 września 1939 roku].

II.1.3 – *Rozkaz szczególny łączności*, [Podpisany przez ppłk. Władysława Malinowskiego szefa łączności armii „Łódź” najprawdopodobniej 1 września 1939 roku].

- II.1.3 – *Telegram do dowódcy armii „Prusy”* [2 września 1939 roku].
- II.1.3 – *Ogólny rozkaz operacyjny nr 3 z 2 września 1939 roku.*
- II.1.3 – *Rozkaz podporządkowujący oddziały Adonis i Beton Grupie Operacyjnej gen. Thommée*, 1 września 1939 roku.
- II.1.3 – *Rozkaz gen. brygady Wiktora Thommée do dcy 2 pp leg.*
- II.1.3 – *Meldunek o przydzieleniu dowódcy Grupy Operacyjnej „Piotrków” Grupy pancerniej*, [2 września 1939 roku].
- II.1.3 – *Meldunek zastępcy Szefa Sztabu Naczelnego Wodza, ppłk. dypl. Jaklicza o przesunięciu oddziałów gen. Dąb-Biernackiego w nocy z 2 na 3 września*, 2 września 1939 roku, godz. 15.20.
- II.1.3 – *Meldunek dowódcy 3 ppLeg.* [2 ppLeg.] z 4.09. z godziny 13.05.
- II.1.3 – *Rozmowa pomiędzy płk. dypl. A. Pragłowskim a gen. bryg. W. Thommée*, [4 września 1939 roku], godz. 18.00.
- II.1.3 – *Rozmowa pomiędzy płk. dypl. A. Pragłowskim a gen. bryg. W. Thommée*, [4 września 1939 roku], godz. 20.00.
- II.1.3 – *Meldunek płk. Czyżewskiego z godziny 22.10*, 4 września, godz. 23.15.
- II.1.3 – *Rozmowa pomiędzy ppłk. dypl. J. Suzinem a mjr. dypl. K. Riedlem*, 4 września 1939 roku, godz. 21.30.
- II.1.3 – *Meldunek Dcy 2 pp. Leg. z godz. 12.20 przekazany telef.*, 4 września 1939 roku.
- II.1.3 – *Meldunek płk. Czyżewskiego*, 4 września 1939 roku, godz. 18.20.
- II.1.3 – *Meldunek mjr. Kwiecińskiego*, 4 września 1939 roku, godz. 18.40.
- II.1.3 – *Meldunek gen bryg. W. Thommée*, 4 września 1939 roku.
- II.1.3 – *Meldunek gen. Rómmla do Nacz. Wodza Śmigłego-Rydza*, 4 września 1939 roku, godz. 20.30.
- II.1.3 – *Meldunek złożony przez gen. Rómmla do Sztabu Głównego*, 5 września 1939 roku.
- II.1.3 – *Meldunek złożony przez płk. L. Czyżewskiego*, [5 września 1939 roku], godz. 11.35.

DOK IV

I.371.4.85 – *Plan osłony „S”* 26/27.

Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych

I.302.4.300 – Gen. bryg. Burhardt-Bukacki, 27 lutego 1930 r., *Podział frontu na odcinki dla działań pierwszych dni wojny.*

- I.302.4.300 – Gen. bryg. Burhardt-Bukacki, *29 października 1929 r., Zagadnienie 3-dniowej osłony obszaru zawartego w granicach: od płnc. Schława Bagna Nado-brzańskie, od płd. Rosenberg /Olesno/ – rz. Liswarta.*
- I.302.4.300 – Rozkaz L.2000/tjn., *Studia terenowe – wytyczne*, Warszawa, 4 sierpnia 1931 roku.
- I.302.4.300 – L.3033/tjn., *Studia terenowe – kwestia ludnościowa*, Warszawa, 3 lipca 1931 roku.
- I.302.4.300 – L.3463/tjn., *Studia terenowe – kwestia ludnościowa*, Warszawa, 16 lipca 1931 roku.
- I.302.4.300 – Rozkaz L.1630/tjn., *Studia terenowe w r. 1931/32*, Warszawa, 1 lipca 1931 roku.
- I.302.4.300 – Rozkaz 1731/tjn., *Studia terenowe w r. 1931/32*, Warszawa, 13 lipca 1931 roku.
- I.302.4.308 – *Instrukcja do wykonania, nakazanego przez Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, studium terenu*, Warszawa, 15 stycznia 1932 roku.
- I.302.4.308 – *Kierunki na odcinku 7. pułku artylerii lekkiej*, Kraków, 5 lutego 1932 roku.
- I.302.4.308 – *Studium terenu – przesłanie instrukcji*, Warszawa, 15 stycznia 1932 roku.
- I.302.4.308 – *Załącznik nr 2. Szkic komunikacji pododcinka Kamieńsk–Piotrków.*
- I.302.4.308 – *Załącznik nr 3. Szkic sytuacyjny. Przeszkody terenowe, zapory sztuczne i punkty obserwacyjne pododcinka Kamieńsk–Piotrków.*
- I.302.4.309 – Gen. bryg. Burhardt-Bukacki, *Memoriał do elaboratu opisowego odcinka Poznań płd.*
- I.302.4.309 – Gen. bryg. Burhardt-Bukacki, *Załącznik nr 2 do p. III memoriału. Przegląd syntetyczny odcinka.*
- I.302.4.309 – *Zał. nr 2 do L. 1630/tjn. Tabela podziału na odcinki i pododcinki. Przydział jednostek, podległość.*
- I.302.4.342 – Gen. dyw. Rómmel, *Ostona*, Warszawa, 21 grudnia 1938 roku.
- I.302.4.342 – Gen. dyw. Rómmel, *Plan osłony odcinka „Łódź”*, Warszawa, 23 marca 1939 roku.

Kampania 1939 – relacje

- II.3.13 – A. Korsak, *Historia działań 30 dywizjonu artylerii ciężkiej*, Warszawa, 5 października 1946 roku.

- II.3.13 – J. Szewczyk, *Relacja z okresu kampanii wrześniowej 1939 r.*, 11 maja 1946 roku.
- II.3.13 – S. Leszczyński, *Kampania wrześniowa 1939*, Toruń, 14 czerwca 1946 roku.
- II.3.13 – F. Knapik, *Relacja z okresu kampanii wrześniowej*, Opole, 1946.
- II.3.13 – A. Pollak, *Relacja z udziału w kampanii wrześniowej 1939 roku*, Bydgoszcz, 25 września 1947 roku.
- II.3.14 – *Relacja ppłk. dypl. Jana Rzepeckiego.*
- II.3.16 – *Relacja kpt. Andrzeja Borkowskiego.*

Materiały płk. Adama Sawczyńskiego

- II.3.27 – *4 pułk artylerii ciężkiej.*

Wojna obronna Polski 1939

- IX.2.2.18 – L. Czyżewski, *Działania 2 p.p.Leg. i podporządkowanych mi oddziałów we wrześniu 1939 r.*, 1962.
- IX.2.2.259 – P. Budziszewski, *Wspomnienia o organizacji i walkach 30 batalionu saperów w wojnie obronnej 1939 r.*, 1960.
- IX.2.2.289 – T. Żelazowski, *Kampania wrześniowa. Relacje i wspomnienia. 2 pułk Legionów. Góry Borowskie wrzesień 1939 roku*, Warszawa, kwiecień 1957 roku.
- IX.2.2.503 – K. Riedl, *Relacja z pracy i przeżyć na stanowisku oficera operacyjnego Armii „Łódź”. Część I – okres przygotowań do wojny 29. – 31.8.1939 r.*, 1970.
- IX.2.3.20 – W. Thommée, *Od Warty do Wisły i Modlina. Przyczyny, skutki, konsekwencje*, cz.1.

Pracownia Naukowa Muzeum Regionalnego w Bełchatowie

- Kuśmierek L., *Wspomnienia z udziału w wojnie obronnej wrzesień 1939 r., pobytu w obozie jenieckim niemieckim Stalagu I A i z działalności w ZWZ-AK Inspektoratu Piotrkowskiego Okręgu Łódź*, Warszawa 1980.

Materiały i Dokumenty Wojskowego Biura Badań Historycznych (obecnie w CAW)

- II/3/84 – H. Zieliński, *Zarys kroniki działań Wołyńskiej BK.*

- II/2/231 – *Relacja dowódcy 19 DP, gen. Józefa Kwaciszewskiego o działaniach dywizji.*
II/2/245 – *Relacja pptk. Bronisława Panka.*
II/2/269 – L. Wysocki, *Relacja z działań 4 puł Zaniemeńskich w kampanii wrześniowej 1939 r.*
II/3/82 – W. Porczyński, *Kronika działań Wileńskiej Brygady Kawalerii w kampanii wrześniowej 1939 r.*

Instrukcje archiwalne

Instrukcja Saperska. Umocnienia polowe, cz. III (projekt), z. II, Schrony żelbetowe i betonowe, Sztab Główny Inspektorat Saperów 1939.

Mapy i atlasy

- Atlas historyczny Polski. Województwo sieradzkie i województwo łęczyckie w drugiej połowie XVI wieku, cz. I południowa*, red. H. Rutkowski, Warszawa 1998.
Dorzecze strumienia Dąbrówka do młyna we Wronikowie, 1934.
Mapa K.u.K. Militärgeographisches Institut 1:200000, *Częstochowa*, 1914.
Mapa rozmieszczenie wierceń, 1:100000, *Tomaszów Mazowiecki*, 1982.
Mapa Sztabu Generalnego WP 1:50000, *Gorzów*, 1984.
Mapa WIG 1:100000, *Działoszyn*, 1934.
Mapa WIG 1:100000, *Piotrków Trybunalski*, 1937.
Mapa WIG 1:100000, *Radomsko*, 1935.
Mapa WIG 1:300000, *Łódź*, 1937.
Plan młyna wodnego Seroczyńskiego Henryka i S-ka w osadzie Młynarskiej Wroników, gminie Rozprza, 1949.
Polska 1939. Mapa samochodowa „stan dróg na 1939/1940”, Warszawa 2005.
Topograficzna Mapa Królestwa Polskiego 1:126000, kol. III, sek. V, 1839.
Topographische Karte 1:25000, *Rospsha*, 1940.

Wspomnienia i relacje publikowane

- Anszperger A., *Między złem a dobrem. Jak przetrwaliśmy okupację*, Toruń 2014.
Dzikiewicz L., *Kapitan Holik mówi... Relacja oficera broni pancерnej i szefa dywersji Inspektoratu AK Podkarpacie oraz notatki 1939-1945 por. Antoniego Zawadzkiego szefa dywersji Obwodu AK Krosno*, Warszawa–Krosno–Jasło 2002.

- Białkiewicz M., *Chrzest pancerny*, „Przegląd Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych” 1958, nr 5.
- Blum A., *O broń i orły narodowe... Z Wilna przez Francję i Szwajcarię do Włoch*, Pruszków 1997.
- Czyżewski L., *Od Gór Borowskich do Zakroczymia*, Warszawa 1982.
- Czyżewski L., *Termopile*, cz. 3, „Dziennik Łódzki” 10 IX 1972.
- Hajdenko K., *Relacja z działań 2 Batalionu Czołgów w 1939*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” 1995.
- Jackiewicz W., *Podjazd 23 pułku ułanów Grodzieńskich 2–3 września 1939 r.*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” 1974, nr 73.
- Kielmansegg J.A., *Panzer zwischen Warschau und Atlantik*, Berlin 1941.
- Konieczny W., *W obronie ojczyzny*, „Chemik Oświęcimski” 25.08.1978, nr 16.
- Kostanecki W., *Walki pod Piotrkowem i Kockiem wrzesień–październik 1939 r. (wspomnienia płocczanina)*, „Notatki Płockie” 1970, nr 5.
- Łukjaniec A., *Notatki wojenne dotyczące 1-go batalionu 146-go pułku piechoty*, „Rzeczpospolita Podchorążacka” 1985, nr 29.
- Relacja dowódcy 2 kompanii czołgów kpt. Konstantego Hajdenki. 27 listopada 1939 r.*, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31.
- Relacja dowódcy plutony przeciwlotniczego 2 batalionu czołgów lekkich ppor. rez. Jana Karpińskiego. 9 grudnia 1945 roku, Londyn*, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31.
- Relacja dowódcy kompanii techniczno-gospodarczej 2 batalionu czołgów lekkich kpt. Aleksandra Krucińskiego*, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31.
- Relacja kpr. Mieczysława Białkiewicz z 2 kompanii czołgów o walkach w dniu 4.9.1939 r. w rejonie Piotrkowa.*, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31.
- Relacja oficera taktyczno-zwiadowczego 2 batalionu czołgów lekkich kpt. Mieczysława Słupskiego*, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31.
- Relacja por. Ignacego Romana Florka udostępniona autorowi przez Mariusza Zimnego.

- Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Piotrków” ppłk. dypl. Mieczysława Wilczewskiego z udziału w kampanii wrześniowej 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990, nr 1-2.
- Rola-Arciszewski A., *Wrzesień 1939. Przeżycia osobiste*, „Bellona”, (Londyn) 1946.
- Rómmel J., *Za honor i ojczyznę*, Warszawa 1958.
- Sosnkowski K., *Cieniom września*, Warszawa 1988.
- Szylling A., *Moje dowodzenie w roku 1939*, Kraków 2007.
- Unser Traditionsbataillon Kraschützen 1 im Polenfeldzug 1939*, 1940.
- Witowiecki T., *Tu mówi żelazo*, Łódź 1966.
- Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, red. E.J. Kozłowski, Warszawa 1968.
- Zapis relacji ustnej mjr. Józefa Rejmana – w 1939 r. kapitana – dowódcy 3 kompanii 2 batalionu czołgów lekkich. 29 września 1951, Londyn*, oprac. A. Wesołowski, M. Zimny, „Rocznik Archiwalno Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2009, nr 2/31.
- Z walk pod Piotrkowem, relacja NN oficera 2 ppLeg.*, [w:] „Żołnierz Polski w Kampanii Wrześniowej” 1941, nr 29.

Dzienniki ustaw

- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 2002 roku *w sprawie śródlądowych wód powierzchniowych lub ich części stanowiących własność publiczną* (Dz.U. z 2003 r. Nr 16, Poz.149).
- Wykaz Urzędowy Nazw* (Dz.U. 2013, poz. 200).

Relacje w zbiorach autora

- Marianny Czyżyckiej, Józefa Czyżyckiego, Stanisława Gozdka, Adama Kaczora, Ignacego Kowalczyka, Zdzisława Kowalczyka, Ireny Macioł, Janiny Malczyk, Mieczysława Miszteli, Zygmunta Nowaka, Anastazji Płosy, Stanisława Radziszewskiego, Zenona Rosiaka, Czesława Śniega, Józefa Wężyka, Marianny Zaręby.

Publikacje

- Barszczewski Z., *Sylwetki saperów*, Warszawa 2001.
- Bąkowski R., Kurzawa P., Nadolny W., *Schrony bojowe w pasie działania armii „Łódź” w 1939 r. – wyniki badań terenowych*, „Forteca” 1997, nr 3.

- Bielski M., *Grupa Operacyjna „Piotrków” 1939*, Warszawa 1991.
- Boje Polskie 1939–1945. Przewodnik encyklopedyczny*, red. K. Komorowski, Warszawa 2009.
- Bortnowski W., *Działania wojenne w rejonie Piotrków Trybunalskiego w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.*, [w:] *750 lat Piotrkowa Trybunalskiego*, Piotrków Trybunalski 1967.
- Dutkiewicz M., Politański Ł., *Gomunice na kartach dwóch wojen światowych*, Gomunice Piotrków Trybunalski 2015.
- Dylikowa A., *Geografia Polski. Krainy geograficzne*, Warszawa 1973.
- Działania południowego skrzydła armii Łódź w bitwie granicznej w dniach 1-3 września 1939 r.*, Łódź 1972.
- Emmerling M., *Luftwaffe nad Polską 1939. Cz. II. Kampfflieger*, Gdynia 2005.
- Emmerling M., *Luftwaffe nad Polską 1939. Cz. III. Stukaflieger*, Gdynia 2006.
- Fac L., 2 (301) *batalion czołgów lekkich 7 TP w kampanii wrześniowej (cz. 1)*, „Rocznik Przemyski”, 2011, T. XLVII.
- Gajewski M., *Bój pod Rozprzą i Borowskimi Górami*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2000, nr 9.
- Garlicki T., *Przyczynki do działań artylerii ciężkiej w wojnie obronnej polski 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, nr 1.
- Godlewski J.R., *Wybrane zagadnienia polskiego planowania wojennego w latach 1919-1939*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego”, T. 39, Gdańsk 1982.
- Graczykowski C., *Moje Gorzkowice*, Gorzkowice 2010.
- Jarno W., *Okręg Korpusu Wojska Polskiego Nr IV Łódź 1918–1939*, Łódź 2001.
- Jarno W., *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919–1939*, Warszawa 2004.
- Jaros S., *Rozprza rozdziały historii dawnej i najnowszej*, Rozprza 1965-1966, msp.
- Karbowski J., *Materiały na seminarium Bitwa pod Piotrkowem we wrześniu 1939*, Łódź 1968.
- Karlińscy J. i G., *Oprzędów*, Oprzędów 2002.
- Klatka T., *Środowisko geograficzne i przyrodnicze*, [w:] *Województwo piotrkowskie. Zarys dziejów, obraz współczesny, perspektywy rozwoju*, Łódź – Piotrków Trybunalski 1979.
- Kondracki J., *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1988.
- Kondracki J., *Geografia Polski. Mezoregiony fizyczno-geograficzne*, Warszawa 1994.
- Konstankiewicz A., *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914–1939*, Lublin 2003.

- Koreś D., *General brygady Aleksander Radwan-Pragłowski*, Warszawa 2012.
- Koreś D., *Planowanie operacyjne na odcinku łódzkim w latach 1936-1939*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 3.
- Kośmider T., *Zagrożenie niemieckie w polskim planowaniu militarnym*, [w:] *Planowanie wojenne i przygotowania obronne II Rzeczypospolitej. Studia i materiały*, red. T. Kośmider, Warszawa 2012.
- Koter M., *Warunki naturalne*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, T. I, Warszawa-Łódź 1988.
- Kozłowski E., *Studium gen. Tadeusza Kutrzeby nad możliwościami wojennymi Niemiec i Polski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 3.
- Kozłowski W., *Mobilizacja na obszarze Okręgu Korpusu nr IV (Łódź)*, „Rocznik Łódzki” 1973, T. XVIII.
- Kozłowski W., *Wojskowe znaczenie ziemi piotrkowskiej w 1939 roku*, [w:] *Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty*, red. A. Felchner, Piotrków Trybunalski 1999.
- Krawczak T., Odziemkowski J., *Polskie pociągi pancerne w wojnie 1939*, Warszawa 1987.
- Kryska-Karski T., „Materiały do Historii Wojska Polskiego”, 1986, nr 18.
- Krzemiński T., *Środowisko geograficzne jako tło działalności gospodarczej*, [w:] *Łódzkie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, red. R. Rosin, Warszawa 1970.
- Kuprianis A., *Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929–1939*, Łódź 2010.
- Kurowski A., *Zwalczanie niemieckiego XVI korpusu pancernego przez polską brygadę bombową w 1939 roku*, „Wojskowy Przegląd Lotniczy” 1958, z. IX.
- Magnuski J., *Pociąg pancerny „Śmiały” w trzech wojnach*, Warszawa 1996.
- Majewski S., Wiślocki W., *Obrona przeciwpancerna pułku piechoty*, Warszawa 1938.
- Maksymiuk Z., *Wody*, [w:] *Województwo piotrkowskie. Zarys dziejów, obraz współczesny, perspektywy rozwoju*, Łódź-Piotrków Trybunalski 1979.
- Makulec W., Wiączek K., *Dzieje 25 pułku piechoty w latach 1918–1939*, Piotrków Trybunalski 1991.
- Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939.
- Matuszak Z., *Ocena operacji obronnej armii „Łódź” w kampanii 1939 roku*, [w:] *Z dziejów wojskowości polskiej. Księga jubileuszowa profesora Kazimierza Pindla w 70. rocznicę urodzin*, Warszawa–Siedlce 2008.
- Moczulski L., *Szosa piotrkowska*, Warszawa 1963.
- Nawrocki A., *2 batalion czołgów lekkich*, Pruszków 1992.
- Nawrocki A., *84 pułk strzelców poleskich*, Pruszków 2002.
- Nazwy Miejsce Polskiej. Historia. Pochodzenie. Zmiany*, t. IX, pod red. K. Rymuta, B.Czopek-Kopciuch, U. Bijak, Kraków 2015.

- Neumann J., *Die 4 Panzer-Division 1938–1943. Bericht und Betrachtung zu zwei Blitzfeldzügen und zwei Jahren Krieg in Russland* [b.m.w.] 1985.
- Pawlak J., Nowakowski W., *Brygada Bombowa kurs bojowy!*, Warszawa 1983.
- Pindel K., *Polska południowa w systemie obronnym drugiej Rzeczypospolitej*, Siedlce 2001.
- Pindel K., *Śląsk w systemie obronnym Polski w latach 1918–1939*, Warszawa 1988.
- Politański, *Cmentarz wojenny w Borowej jako przykład procesu scalania cmentarzy wielkiej wojny 1914–1918 – zarys problematyki*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2015, z. 16.
- Politański Ł., *Obrona cywilna Piotrkowa Trybunalskiego w przededniu wybuchu kampanii polskiej 1939 r. Zarys problematyki*, [w:] *Kiedy się wypełniły dni... w 70. rocznicę Kampanii Polskiej 1939 roku*, red. M. Hubka, T. Łuczowski, Opoczno 2009.
- Politański Ł., *Walki 2 ppLeg. w rejonie Gór Borowskich 3-6.09.1939*, [w:] *Bo wolność krzyżami się mierzy*, red. Z. Matuszak, Warszawa 2009.
- Pawlak J., *Polskie eskadry w wojnie obronnej. Wrzesień 1939*, Warszawa 1991.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, T. I, *Kampania wrześniowa*, cz. 1, *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, T. I, *Kampania wrześniowa*, cz. 2, *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1959.
- Rozdżestwieński P., *Kompania karabinów maszynowych i broni towarzyszących pułku piechoty czynnej w kampanii 1939 roku w Polsce* – tekst opublikowany na stronie Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą w 2015 roku.
- Przemsha-Zieliński J., *Księga wrześniowej chwały pułków śląskich*, T. II, Katowice–Sosnowiec 1993.
- Rybka R., Stepan K., *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006.
- Schmidt G., *Regimentengeschichte des Panzer-Artillerie Regiments 73*, Bremen 1959.
- Sikora M., *2. Pułk Artylerii Lekkiej Legionów w kampanii wrześniowej 1939 roku*, Warszawa 2015.
- Słownik nazw miejscowości i mieszkańców*, Warszawa 2007.
- Stala B., *Walki 7 Dywizji Piechoty w 1939 r. w rejonie Częstochowy*, „Gazeta Częstochowska” 1959, nr 38.
- Stańczyk H., *Działania wojenne na ziemi piotrkowskiej we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Polski wrzesień 1939 r. – wojna na dwa fronty*, red. A. Felchner, Piotrków Trybunalski 1999.

- Stańczyk H., *Obrona Gór Borowskich w dniach 4 i 5 września 1939 r.*, [w:] *Polski wrzesień 1939r. – wojna na dwa fronty*, red. H. Stańczyk, Piotrków Trybunalski 2000.
- Steblik W., *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989.
- Steblik W., *Bitwa armii „Kraków” na Śląsku i na przedpolu Krakowa*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1958, nr 4.
- Stoves R., *1. Panzer Division 1939–1945. Chronik einer der drei Stamm – Divisionen der deutschen Panzerwaffe*, Bad Nauheim 1961.
- Śmiałowski E., *83 Pułk Piechoty w wojnie obronnej 1939 roku. Fakty i mity na szlaku bojowym 30 Dywizji Piechoty*, [b.m.w.] 1979.
- Smuniewska J., Wyrzycki S., *2 pułk piechoty Legionów*, Sandomierz 1998.
- Szubański R., *Początek pancernego szlaku*, Warszawa 1980.
- Szubański R., *Polska broń pancerna 1939*, Warszawa 1982.
- Tomaszewski, *Przeprowadzenie przez dowódcę 1 DP wywiadu pozycji obronnej na pld. brzegu Niemna*, „Zadania Taktyczne dla Podstawowych Jednostek Broni” 1930, z. 16.
- Ulanicki E., *Krótki zarys geografii wojskowej*, Warszawa 1939.
- Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych*, pod. red. W. Taszyckiego, t. 46, *Powiat piotrkowski i powiat miejski Piotrków Trybunalski*, Warszawa 1974.
- Wesołowski A., Tym J.S., *Mokra Działoszyn 1939*, Warszawa 2014.
- Wesołowski A., *Kto zdobył Góry Borowskie 5 września 1939 roku?*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2001, nr 3.
- Wesołowski A., *„My, Strzelcy Polescy...”*, Warszawa 2007.
- Wesołowski A., *Szczerców Góry Borowskie 1939*, Warszawa 2006.
- Wróblewski J., *Armia Prusy*, Warszawa 1986.
- Wyrzycki S., *2 pułk piechoty Legionów*, Pruszków 1992.
- Zalewski Z., *Piotrków 1939. Działania wojenne północnego zgrupowania armii „Prusy” w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego i Tomaszowa Mazowieckiego*, Warszawa 2000.
- Zarzycki P., *4 pułk artylerii ciężkiej*, Pruszków 1999.
- Zawadzki W., *Przedborski wrzesień*, Bydgoszcz 2004.
- Zawilski A., *Bitwy polskiego września*, T. I, Łódź 1989.
- Zimny M., *Dwadzieścia lat poszukiwań, czyli wrześniowa historia fotografii polskich czołgów w Woli Krzysztoporskiej*, „Nasza Gmina. Bezpłatny Informator Gminy Wola Krzysztoporska” 2014, nr 1.
- Żebrowski M. W., *Zarys historii polskiej broni pancerniej 1918–1947*, Londyn 1971.

Strony internetowe

https://www.geocaching.com/geocache/GC5N8W2_pomnik-zolnierzy-wp-piastow-nieznany-5?guid=247c9b89-d114-4001-8c08-d4df8fb5a5e4 (stan na dzień 31 sierpnia 2019 roku)

www.bazakolejowa.pl – (stan na dzień 1 marca 2013 roku)

Spis treści

Od autora	9
 Rozdział I. „Szosa piotrkowska” i jej znaczenie	13
1. Geograficzno-wojskowa charakterystyka terenu	13
2. Prace terenowe gen. dyw. Leona Berbeckiego i gen. bryg. Stanisława Burhardt-Bukackiego.	20
3. „Szosa piotrkowska” w polskim planowaniu wojennym . . .	30
 Rozdział II. Przygotowania wojenne	45
1. Utworzenie Grupy Operacyjnej „Piotrków”	45
2. Przygotowanie odcinka „Góry Borowskie do wojny (ze szczególnym uwzględnieniem pododcinka „Rozprza”). Problemy badawcze.	49
3. Siły i środki zaangażowane do rozbudowy odcinka „Góry Borowskie”.	56
4. Stopień realizacji prac inżynierskich	70
 Rozdział III. Obsada pozycji	91
1. Obsada odcinka „Góry Borowskie”	91
2. Obsada pododcinka „Rozprza”	94
3. Improwizowany batalion kpt. Eustachiusza Marszałka . . .	99
4. 3 kompania karabinów maszynowych oraz kompania strze- lecka z 7 batalionu karabinów maszynowych i broni to- warzystających.	111

5.	146 pułk piechoty	116
6.	Artyleria w walkach na pododcinku „Rozprza”	124
7.	2 batalion czołgów lekkich mjr. Edmunda Karpówa	135
8.	Próby wsparcia obrony pododcinka „Rozprza” pociągiem pancernym.	140

Rozdział IV. Działania prowadzone w rejonie Jeżowa i Rozprzy

3 i 4 września 1939 roku.

1.	Sytuacja ogólna na przedpolu pododcinka „Rozprza” 3 i 4 września – siły niemieckie	143
2.	3 września 1939 roku. Działania rozpoznawcze nieprzyjaciela .	151
3.	4 września – działania wstępne przed przełamaniem pozycji .	179
4.	Walki o przyczółki w Jeżowie	187
5.	Walki o przyczółki w Rozprzy	198
6.	Próba likwidacji niemieckich przyczółków przez 2 batalion czołgów lekkich – 4 września	210

Rozdział V. 5 września – próba odzyskania utraconych pozycji

nad Bogdanówką

1.	Ugrupowanie wojsk niemieckich w dniu 5 września	223
2.	Plan odzyskania Jeżowa i Rozprzy w dniu 5 września	230
3.	Nieudane przeciwuderzenie 11 batalionu strzelców i 2 batalionu czołgów lekkich	245
4.	Po bitwie – kwestie uporządkowania grobów wojennych. . .	283

Zamiast zakończenia

Bibliografia

305

Publikacja wydana dzięki wsparciu



Piotr Kowalski z Rajsko Małego profesjonalna wycinka i pielęgnacja drzew



Joanna Dukowska Biuro Turystyczne



97-340 Rozprza Leśna 15 601 836 236 / 693 330 717



Aneta i Adam Szulc z Rozprzy

